

# ROCZNIK BIBLIOTEKI KRAKÓW 2019



# ROCZNIK BIBLIOTEKI KRAKÓW

2019





2019 ROCZNIK  
BIBLIOTEKI  
KRAKÓW



KRAKÓW 2019



**ROCZNIK BIBLIOTEKI KRAKÓW / YEARBOOK OF BIBLIOTEKA KRAKÓW**

REDAKTOR NACZELNY / EDITOR-IN-CHIEF

**DR STANISŁAW DZIEDZIC / STANISŁAW DZIEDZIC, PH.D.**

SEKRETARZ REDAKCJI / EDITORIAL ASSISTANT

**JANUSZ M. PALUCH**

RADA NAUKOWA / EDITORIAL BOARD

**DR STANISŁAW DZIEDZIC – PRZEWODNICZĄCY / STANISŁAW DZIEDZIC, PH.D., CHAIRMAN**

**PROF. DR HAB. PIOTR BOREK / PROFESSOR PIOTR BOREK, PH.D.**

**DR KAROLINA GRODZISKA / KAROLINA GRODZISKA, PH.D.**

**KS. PROF. DR HAB. JAN MACHNIAK / REV. PROFESSOR JAN MACHNIAK, PH.D.**

**DR TOMASZ MAKOWSKI / TOMASZ MAKOWSKI, PH.D.**

**PROF. DR HAB. ZDZISŁAW PIETRZYK / PROFESSOR ZDZISŁAW PIETRZYK, PH.D.**

**MGR ANNA PIOTROWSKA / ANNA PIOTROWSKA, M.SC.**

**MGR IZABELA RONKIEWICZ-BRĄGIEL / IZABELA RONKIEWICZ-BRĄGIEL, M.SC.**

**DR TADEUSZ SKOCZEK / TADEUSZ SKOCZEK, PH.D.**

**PROF. DR HAB. KRZYSZTOF STOPKA / PROFESSOR KRZYSZTOF STOPKA, PH.D.**

**KS. PROF. DR HAB. JACEK URBAN / REV. PROFESSOR JACEK URBAN, PH.D.**

**DR PAWEŁ WIERZBICKI / PAWEŁ WIERZBICKI, PH.D.**

**MGR JERZY WOŹNIAKIEWICZ / JERZY WOŹNIAKIEWICZ, M.SC.**

KOORDYNATOR PROJEKTU / PROJECT COORDINATOR

**ANNA GREGORCZYK**

PROJEKT GRAFICZNY / GRAPHIC DESIGN

**ELŻBIETA SZURPICKA**

ADIUSTACJA, REDAKCJA JĘZYKOWA I KOREKTA / MARK-UP, COPYEDITING AND PROOFREADING

**ANNA SZCZEPAŃSKA-KRASOŃ, JANUSZ KRASOŃ, MAGDALENA MATYJA-PIETRZYK**

TŁUMACZENIE / TRANSLATION

**MARTA SZCZEPANIK-FILARY, SZYMON PAWLUŚ, TEXTERIA**

SKŁAD, PRZYGOTOWANIE DO DRUKU / TYPESETTING AND PRE-PRESS PREPARATION

**WYDAWNICTWO FALL**

ISSN: 2657-5957

ISBN: 978-83-66253-18-6

© **BIBLIOTEKA KRAKÓW, KRAKÓW 2019**

WYDAWCA / PUBLISHER

**BIBLIOTEKA KRAKÓW**

PL. JANA NOWAKA JEZIORAŃSKIEGO 3

31-154 KRAKÓW

WWW.BIBLIOTEKA.KRAKOW.PL

E-MAIL: ROCZNIKBK@BIBLIOTEKA.KRAKOW.PL

TEL. 12 61 89 100

WERSJĄ PIERWOTNĄ CZASOPISMA JEST WERSJA PAPIEROWA.

# Spis treści

Stanisław Dziedzic	
PRZEDMOWA .....	9
<b>I. DRUGA WOJNA ŚWIATOWA .....</b>	<b>13</b>
Jacek Purchla	
ARCHITEKTURA III RZESZY W KRAKOWIE – DZIEDZICTWO KŁOPOTLIWE? ...	15
Piotr Boroń	
NIEMIECKA ONOMASTYKA KRAKOWA W DOBIE OKUPACJI HITLEROWSKIEJ ..	57
Stanisław Dziedzic	
PODZIEMIE TEATRALNE W OKUPOWANYM KRAKOWIE (1939–1945).....	79
Jacek Olczyk	
ŻYCIE LITERACKIE W OKUPOWANYM KRAKOWIE (1939–1945).....	125
<b>II. NOWA HUTA .....</b>	<b>153</b>
Karolina Grodziska	
KRESOWE AKCENTY W INSKRYPCJACH NAGROBNYCH CMENTARZA GRĘBAŁOWSKIEGO .....	155
Urszula Lisowska-Kożuch	
PEDAGOGICZNA BIBLIOTEKA WOJEWÓDZKA W KRAKOWIE – FILIA W NOWEJ HUCIE I JEJ DZIAŁALNOŚĆ NA RZECZ PLACÓWEK OŚWIATOWYCH NAJMŁODSZEJ DZIELNICY KRAKOWA .....	171
Anna Grochowska	
KULTURA W NOWYM MIEŚCIE. O ROZWOJU ŻYCIA KULTURALNEGO W NOWEJ HUCIE W LATACH 1949–1956 .....	217
Wojciech Machnicki	
MERCEDES Z NOWEJ HUTY .....	249

**III. OFERTA BIBLIOTEK A DOSTĘPNOŚĆ ODBIORU KULTURY.  
TEKSTY POKONFERENCYJNE.....257**

Stanisław Dziedzic OFERTA BIBLIOTEK A DOSTĘPNOŚĆ ODBIORU KULTURY – WPROWADZENIE.....	259
Jolanta Baran BARIERY ARCHITEKTONICZNE I SPOŁECZNE W DOSTĘPIE OSÓB Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIĄ DO DÓBR KULTURY .....	263
Izabela Ronkiewicz-Braġiel, Paulina Knapik-Lizak WŁĄCZAJĄCA ROLA BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ I JEJ PRACOWNIKÓW.....	279
Bogdan Dąsał DZIAŁANIA AKTYWIZUJĄCE I INTEGRUJĄCE SPOŁECZNIE RÓŻNE GRUPY NIEPEŁNOSPRAWNYCH MIESZKAŃCÓW KRAKOWA, REALIZOWANE PRZEZ URZĄD MIASTA KRAKOWA .....	287
Magdalena Świgost OD WYKLUCZENIA DO INTEGRACJI OSÓB Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIĄ W PERSPEKTYWIE ZADAŃ PEDAGOGICZNYCH .....	291
Tomasz Makowski BIBLIOTEKA BEZ BARIER .....	311
Zdzisław Pietrzyk OD SKRYPTORIUM DO WIRTUALNEJ CZYTELNI .....	317
Andrzej Włodarek BIBLIOTEKA OPACTWA MNISZEK BENEDYKTYNEK W STANIĄTKACH .....	327
Suzana Šturm-Kržić, Martina Juraga Kovač BIBLIOTEKA PUBLICZNA IM. VIKTORA CARA EMINA W OPATII – „NISZA” DLA WSZYSTKICH POTRZEBUJĄCYCH .....	337
Serhii Anzhyiak SOCJALIZACJA INFORMACYJNA CZYTELNIKÓW O SPECJALNYCH POTRZEBACH W NOWOCZESNEJ BIBLIOTECE (Z DOŚWIADCZENIA PUBLICZNYCH BIBLIOTEK KIJOWA) .....	347
Barbora Bieliková, Veronika Farbová DZIAŁANIA SPOŁECZNE W BIBLIOTECE MIEJSKIEJ W BRATYSŁAWIE. SZKOLENIE PSÓW TOWARZYSZĄCYCH .....	353
Ágnes Kerékgyártó MAPOWANIE PRZESZŁOŚCI – WSPÓLNE BUDOWANIE TERAŹNIEJSZOŚCI ...	357
Christine Sauer DIGITALIZACJA PISEMNEGO DZIEDZICTWA KULTUROWEGO NA PRZYKŁADZIE BIBLIOTEKI MIEJSKIEJ W NORYMBERDZE .....	367

#### IV. MISCELLANEA ..... 373

Jan Pieszczachowicz	
CAŁE ŻYCIE Z KSIĄŻKAMI. O PROF. JACKU WOJCIECHOWSKIM.....	375
Izabela Ronkiewicz-Brągiel	
DAR PROF. BOLESŁAWA FARONA .....	377
Bolesław Faron	
MÓJ KSIĘGOZBIÓR .....	379
Stanisław Dziedzic, Tadeusz Skoczek	
MIĘDZYKONTYNETOWE SYMPOZJUM „Z PASTORAŁEM PRZEZ KONTYNETY” ..	385
NAGRODA ŻÓŁTEJ CIŻEMKI .....	389
„INSPIRUJE MNIE ŚWIAT, ŻYCIE...” – ROZMOWA Z KATARZYŃĄ MAZIARZ ..	389
„DLA MNIE JAKO ILUSTRATORA NAJWAŻNIEJSZA JEST WYOBRAŹNIA...” – ROZMOWA Z MAŁGORZATĄ ZAJĄC .....	391
KRAKOWSKA KSIĄŻKA MIESIĄCA .....	394
Zofia Gołubiew	
KRAKÓW 1900 – PO PROSTU PIĘKNA KSIĄŻKA .....	394
Janusz M. Paluch	
TEATR – PRYWATNY ŚWIAT JAROCKIEGO .....	397
Stanisław Burkot	
LEKCJA GORZKIEJ I TRUDNEJ POEZJI .....	400
Janusz M. Paluch	
ORGANISTA ŚWIATOWIEC! .....	406
Janusz M. Paluch	
WIATRZYNI GROZY .....	408
Ewa Gałązka	
ONA TO BYŁA TAKA „SZUBIELA” .....	409
Janusz M. Paluch	
POLSKI ROSJANIN... ..	412
Aleksander Fiut	
PORTRET W RUCHU .....	414
Janusz M. Paluch	
NIE BĄDŹ IDIOTĄ, PRZECZYTAJ.....	420
Janusz M. Paluch	
JEŚLI CZYTAĆ, TO ZAGAJEWSKIEGO! .....	421



Wojciech Machnicki	
KOCMYRZÓW I WAWRZEŃCZYCE .....	423
Wojciech Machnicki	
MIĘDZY ŚLĄSKIEM CIESZYŃSKIM A KRAKOWEM .....	428
KRONIKA BIBLIOTEKI KRAKÓW – 2019 ROK .....	431
BIOGRAMY .....	448
WYDAWNICTWA I PRODUKCJE FILMOWE BIBLIOTEKI KRAKÓW W 2019 ROKU .....	453

# Przedmowa

Zgodnie z zamysłem wydawania „Rocznika Biblioteki Kraków”, który miał zostać urzeczywistniony wraz z powołaniem 1 stycznia 2017 roku jednej, ogólnomiejskiej biblioteki Miasta Krakowa, powstałej w wyniku połączenia czterech samodzielnych bibliotek, a będących ustawowymi relikdami dawnych dzielnic budżetowych – ukazuje się oto trzeci tom tego periodyku, kompozycyjnie nawiązujący do obu poprzednich, zawartością treściową odmienny, ale komplementarny.

Organizator Biblioteki – Miasto Kraków – nadając głosem Rady Miasta, na wniosek Prezydenta Krakowa, statut Bibliotece Kraków, przewidział dla największej wówczas samorządowej biblioteki w Polsce wiele zadań wykraczających poza tradycyjne sfery działalności, właściwe dla oczekiwań i potrzeb rozwojowych mieszkańców potężnego i znaczącego w Europie ośrodka uniwersyteckiego. Standardy i funkcje nowoczesnej biblioteki, opartej na najnowszym systemach i programach technologicznych, nie tylko muszą być blisko czytelnika – użytkownika bibliotecznych zasobów i ofert, ale także wypełnić na najwyższym możliwym poziomie oczekiwane przez lokalne społeczności i środowiska funkcje kulturotwórcze. Obok więc rozwijanej i pielęgnowanej działalności podstawowej Biblioteka Kraków podejmowała wiele ważnych wyzwań nie tylko środowiskowych, ale i śmiało wykraczających poza tradycyjne i uznawane za niezbywalne formy działalności, włączała się w liczne projekty i poczynania miasta, organizowała pod jego patronatem prestiżowe imprezy

miejskie i ogólnopolskie, uczestniczyła w konkursach grantowych: lokalnych, lecz najczęściej wszakże resortowych – rządu polskiego. A wszystkie te zabiegi i działania podejmowane były głównie z myślą o podniesieniu poziomu czytelnictwa w Polsce, upowszechnianiu wśród reprezentantów różnych pokoleń kultury czytelniczej oraz pozyskiwaniu najmłodszego pokolenia. Zadania to niełatwe, bo w parze z zarysowanymi celami muszą iść atrakcyjne i ponętne dla określonych grup wiekowych potencjalnych czytelników i użytkowników bibliotek formy działania. Poziom czytelnictwa w Polsce – zwłaszcza w przedziałach wiekowych objętych obowiązkową edukacją – jest katastrofalny. Nie radzą sobie z tym problemem szkoły, które od kilku dziesięcioleci przeżywają już nie tyle stan głębokiego kryzysu, ile wręcz zapaści. W kraju o szczególnie wysokim wskaźniku scholaryzacji, zwłaszcza na poziomie wyższym, odczuwany jest coraz powszechniej problem postępującej ignorancji i wtórnego analfabetyzmu. Biblioteki, zwłaszcza publiczne, muszą być świadomymi swoich celów edukacyjnych sojusznikami szkół.

Biblioteka Kraków, nie posiadając jeszcze docelowej siedziby głównej z nowoczesnymi czytelniami, pracownikami i salami wystawowymi, a dysponując bez mała 60 filiami rozlokowanymi w różnych rejonach miasta, należy – jak stwierdził podczas ostatniej konferencji naukowej, w styczniu 2019 roku, dyrektor Biblioteki Narodowej dr Tomasz Makowski – do tych nielicznych w Polsce wielkomiejskich bibliotek publicznych, w których czytelnictwo rośnie, zwiększa się też systematycznie liczba stałych czytelników, korzystających regularnie z naszych zasobów i ofert.

W roku 2019 dwa pierwsze wiodące w „Roczniku Biblioteki Kraków” działy tematyczne narzuciły uwarunkowania rocznicowe dla Krakowa, jego tożsamości i zrozumienia jego specyfiki znaczące. Pierwszy dotyczy 80. rocznicy wybuchu II wojny światowej, a w konsekwencji różnych aspektów życia w okupowanym przez III Rzeszę mieście; drugi – Nowej Huty, w 70-lecie stworzenia wielkiego podkrakowskiego kombinatu oraz dzielnicy, która miała być socjalistyczną przeciwagą dla konserwatywnego Krakowa, a stała się – choć nie od razu – jego integralną, ważną społecznie i kulturowo częścią.

Jacek Purchla w obszernym szkicu *Architektura III Rzeszy w Krakowie* pisze o pomijanych do niedawna zagadnieniach związanych z szerokimi okupacyjnymi planami przebudowy Krakowa, jego „odpolszczenia” i przekształcenia

go w Norymbergę Wschodu. Wiązały się z tym projektem między innymi planowana zabudowa Błón gmachami administracji rządowej oraz traktowana alternatywnie budowa dzielnicy rządowej na Dębnikach. Mimo późniejszych ograniczeń inwestycyjnych Hans Frank zbudował na Wawelu gmach kancelarii. Pozostały z tamtych zamysłów liczne obiekty, między innymi Bank Rolny przy ulicy Dunajewskiego, zespół budynków mieszkalnych przy ulicy Królewskiej oraz najbardziej wyrazisty pomnik architektoniczny III Rzeszy – tak zwany Schloss Wartenberg w Przegorzałach.

Piotr Boroń podejmuje zagadnienia niemieckiej onomastyki tamtego okresu, narzuconej w nazwach ulic, placów, dzielnic i dwujęzycznych szyldów, co wraz z wprowadzonym przez okupantów w 1940 roku urzędowym językiem niemieckim miało prowadzić do rychłej i konsekwentnej germanizacji Krakowa pojmanego przez okupantów jako miasto odwiecznie niemieckie.

Szkice Jacka Olczyka i Stanisława Dziedzica dotyczą z kolei fenomenu konspiracyjnego życia kulturalnego w stolicy Generalnego Gubernatorstwa, kontaktów uczestniczących w tym życiu osób i zespołów z przedstawicielami delegatury emigracyjnego rządu, tworzenia tajnej samopomocy, wydawania w systemie tak zwanej małej poligrafii książek (między innymi serii tomików poetyckich oraz „Miesięcznika Literackiego”), a wreszcie działalności scenicznej. W życiu konspiracyjnym miały bowiem swój początek teatry, które w historii teatru polskiego odegrały trudną do przecenienia rolę – Teatr Rapsodyczny i Teatr Niezależny Tadeusza Kantora.

W części drugiej „Rocznika” zamieszczamy cztery teksty merytoryczne związane z Nową Hutą. Są one ważnymi przyczynkami do dziejów dzielnicy, zgłębiania specyfiki społecznej i demograficznej jej mieszkańców, traktują ponadto o narzuconych kierunkach przemian. Świadectwa tych złożoności (teksty Karoliny Grodziskiej i Anny Grochowskiej) miały też kontekst edukacyjny, w ścisłym odniesieniu do tworzonego modelu wzorcowego pod wieloma względami miasta (artykuł Urszuli Lisowskiej-Kożuch o nowohuckiej filii Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej). Nowa Huta zaprzepaściła, najpewniej wskutek sprzeciwu planistów sowieckich, swoje szanse rozwojowe, zarzucając szansę budowy fabryki samochodów marki Mercedes, a gdy wraz z popaździejnikową odwilżą minęły czasy włodarzenia Wiktora Bonieckiego, scenariusz zmian w Nowej Hucie nie był już możliwy do zrealizowania.

Podobnie jak w poprzednich tomach, zasadniczą część „Rocznika” poświęcamy dorocznej międzynarodowej konferencji naukowej organizowanej przez Bibliotekę Kraków pod patronatem Prezydenta Miasta Krakowa. Uczestniczą w niej przedstawiciele najważniejszych polskich bibliotek nie tylko publicznych, władz samorządowych, akademickich oraz zagranicznych miast partnerskich Krakowa. Jak zawsze ważną rolę w tych obradach pełnią osoby na co dzień zajmujące się najszerzej pojętym bibliotekarstwem. Motywem przewodnim tegorocznej konferencji była dostępność bibliotek w kontekście osób z niepełnosprawnościami, potraktowana zarówno w sferze funkcjonalnej, merytorycznej, jak i technicznej, bo związanej z warunkami technicznymi obiektów bibliotecznych i wprowadzanymi tam udogodnieniami czynionymi na rzecz osób z niepełnosprawnościami. Wymiana doświadczeń w tym względzie, w odniesieniu zarówno do bibliotek polskich, jak i zagranicznych, jest szczególnie cenna i pożądana. Jak w poprzednich „Rocznikach”, publikujemy też wystąpienia naszych Gości.

W dziale „Miscellanea” zamieszczamy z kolei recenzje książek wyróżnionych w 2019 roku nagrodą Krakowska Książka Miesiąca, wspominamy również o publikacjach wydanych nakładem Biblioteki Kraków we współpracy z Gminą Miejską Kraków, o prestiżowej już dorocznej Nagrodzie Żółtej Ciżemki, przyznawanej za najciekawszą książkę roku dla dzieci i młodzieży, oraz o międzynarodowym sympozjum biografistyki polonijnej.

Życzę Państwu interesującej lektury

**Stanisław Dzedzic**  
Redaktor Naczelny



Rynek Główny w Krakowie, 17 sierpnia 1940 r.  
Postać wieszczka Adama Mickiewicza obalana na bruk,  
źródło: nac.gov.pl, sygn. A-II-275

---

# I. DRUGA WOJNA ŚWIATOWA



Zamek Królewski na Wawelu – przebudowa zachodniego skrzydła zamku na Kancelarię Generalnego Gubernatora, 1941 r., źródło: nac.gov.pl, sygn. 2-2784

---

**JACEK PURCHLA**

Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie

# Architektura III Rzeszy w Krakowie – dziedzictwo kłopotliwe?<sup>[1]</sup>\*

Upadek państwa polskiego we wrześniu 1939 roku otworzył nowy rozdział w historii Krakowa. 6 września miasto zostało zajęte przez oddziały Wehrmachtu<sup>[2]</sup>. O szczególnym losie Krakowa pod okupacją niemiecką lat

---

\* Prezentowany tekst pochodzi z książki Jacka Purchli, *Miasto i polityka. Przypadki Krakowa*, Universitas, Kraków 2018, ss. 101–128. Wybór i układ fotografii pochodzą od redakcji.

[1] Choć niemieckie wizje urbanistyczne Krakowa pozostały na papierze, a wzniesione przez Niemców w latach 1940–1944 budowle wtopiły się w krajobraz miasta, warto o nich przypomnieć, zwłaszcza że w polskich publikacjach były dotychczas ze zrozumiałych względów pomijane albo informowano o nich w sposób pobieżny i bałamutny. Tymczasem historii urbanistyki i architektury III Rzeszy poświęcono już bardzo obfitą literaturę przedmiotu, głównie – co zrozumiałe – niemiecko- i anglojęzyczną. Literatura ta dotyczy również polskich miast, zarówno tych, które w 1939 r. znalazły się w granicach Rzeszy, np. Poznań i Łódź, a także m.in. Toruń i Oświęcim, jak i Krakowa oraz Warszawy. Niemieckie plany podboju i hitlerowska polityka ludobójstwa, zwłaszcza w Polsce, bezpośrednio powiązana z urbanistycznymi wizjami okupantów przesądziły o jednoznacznej kwalifikacji całego dorobku architektów III Rzeszy jako „dziedzictwa nienawiści” (*heritage of atrocity*). Nie może to jednak oznaczać pomijania i ignorowania tego zjawiska w badaniach nad sztuką XX w. w Polsce.

[2] T. Wroński, *Kronika okupowanego Krakowa*, Kraków 1974, s. 13; A. Chwalba, *Dzieje Krakowa. Kraków w latach 1939–1945*, t. V, red. J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, Kraków 2002, s. 17–18.



1939–1945 przesądzić miały decyzje podejmowane w Berlinie. Już 15 września Adolf Hitler wyznaczył Hansa Franka – ministra bez teki w rządzie Rzeszy i prezesa monachijskiej Akademii Prawa Niemieckiego (Akademie für deutsches Recht) – na głównego szefa administracji cywilnej na polskich terytoriach zajmowanych przez Wehrmacht<sup>[3]</sup>. 12 października Hitler podpisał dekret o utworzeniu z polskich terenów okupowanych przez Niemcy, a niewcielonych bezpośrednio do Rzeszy, tak zwanego Generalnego Gubernatorstwa (Generalgouvernement)<sup>[4]</sup>. Na mocy dekretu, który wszedł w życie 26 października 1939 roku, Hans Frank został podniesiony do rangi generalnego gubernatora i został bezpośrednio podporządkowany kanclerzowi Rzeszy<sup>[5]</sup>. Uznał więc, że sprawuje w tworzonym Generalnym Gubernatorstwie najwyższą władzę i podlega wyłącznie Hitlerowi<sup>[6]</sup>. Równocześnie od początku

[3] D. Schenk, *Hans Frank. Biografia generalnego gubernatora*, przeł. K. Jachimczak, Kraków 2009, s. 141.

[4] *Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka 1939–1945*, t. 1: 1939–1942, red. Z. Polubiec, przeł. D. Dąbrowska, M. Tomala, Warszawa 1970, s. 116–117.

[5] Tamże, s. 116. Ostateczny kształt terytorialny Generalnego Gubernatorstwa w 1939 r. był wypadkową rywalizacji najważniejszych polityków III Rzeszy. Został on arbitralnie rozstrzygnięty przez Wilhelma Fricka, ministra spraw wewnętrznych Rzeszy, na niekorzyść Hansa Franka. Generalne Gubernatorstwo nie tylko pozbawione zostało dostępu do morza, ale też istotnych gospodarczo terytoriów, które Frank utracił w wyniku przegranej rywalizacji z Gauleiterami sąsiednich prowincji: Brachtem (Śląsk), Greiserem (Kraj Warty) i Kochem (Prusy Wschodnie). Sam Frank szacował swoje straty na około 50% „nałego terytorium”. Rozstrzygnięcia terytorialne 1939 r. przesądziły o szczególnej słabości gospodarczej Generalnego Gubernatorstwa. Zob. M. Housden, *Hans Frank. Lebensraum and the Holocaust*, Houndmills–New York 2003, s. 92 i nn.

[6] „Poglądy Franka można by streścić następująco: Generalne Gubernatorstwo podlega wprawdzie niemieckiej władzy zwierzchniej, ale jako przyboczny kraj Rzeszy jest niezależne od ministerstw Rzeszy, zatem on, Frank, może działać samodzielnie, czerpiąc przy tym niekontrolowane przez nikogo korzyści”. Zob. D. Schenk, dz. cyt., s. 152. Taka interpretacja miała w następnych latach doprowadzić do ostrego konfliktu pomiędzy Frankiem a Heinrichem Himmlerem, który jako komisarz Rzeszy do spraw umacniania niemieckości rościł sobie prawa do każdego zajętego przez Wehrmacht obszaru. Zob.: B. Mąciór-Majka, *Generalny Plan Wschodni. Aspekty ideologiczny, polityczny i ekonomiczny*, Kraków 2007, s. 175–176.

wprowadzał na terytorium „swego państwa” własny *Führerprinzip*<sup>[7]</sup>. Stało się to swoistym *credo* Franka – namiestnika Führera, a zarazem suwerena w niemieckim *Nebenlandzie* nad Wisłą – i miało przesądzić o jego szczególnych planach wobec Krakowa. 26 października 1939 roku generalny gubernator podpisał w Warszawie pierwsze rozporządzenie o odbudowie administracji okupowanych polskich obszarów. Już w drugim paragrafie tego dokumentu, wydanego w języku polskim, zapisano: „Siedzibą Generalnego Gubernatora jest miasto Krakau (Kraków)”<sup>[8]</sup>.

Wybór Krakowa na stolicę tworzonego przez III Rzeszę quasi-państewka wynikał nie tylko z osobistych ambicji Franka. Wpisywał się bowiem również w przyjętą przez Hitlera strategię likwidacji polskości. Genezę nieoczekiwane go „awansu” Krakowa na gorąco analizował Jan Dąbrowski:

Chodziło o miasto większe o charakterze wielkomiejskim, mogące dać zdobywcom wszelkie korzyści wielkiego miasta, a nie stanowiącego swym ogromem pozycji trudnej do opanowania. Warszawa, położona daleko od granic Rzeszy, Warszawa, miasto prawie półtoramilionowe, które w r. 1939 złożyło dowody swego nastroju walki – odstraszało Niemców zarówno swą odległością, jak swą wielkością. Obawiano się, że trzeba będzie dosyć długiego okresu czasu, zanim zdoła się ściągnąć do Warszawy i osiedlić tam tak wielką ilość Niemców, by mogli odgrywać jakąś rolę w mieście, a cóż dopiero, by mogli to miasto opanować i zamienić na miasto niemieckie. Spodziewano się, że pięć razy mniejszy Kraków, położony o półtorej godziny drogi od dawnej granicy, będzie można pochłonąć znacznie szybciej, że znacznie prędzej będzie można ściągać tutaj większą ilość Niemców

---

[7] M. Housden, dz. cyt., s. 87. „Frank czuł się w Generalnym Gubernatorstwie jak *mały Hitler*, który *zasłużonym towarzyszom partyjnym* wręcza swoją fotografię z dedykacją. Wymagał oddawania honorów i uległości, w dniu swoich urodzin kazał się budzić dębem w rogi. Zainstalował na zamku *honorową wartę SA i honorową formację* Schutzpolizei. Rozwijano czerwony chodnik, ponieważ on tak zarządził”, zob. D. Schenk, dz. cyt., s. 161.

[8] *Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka*, dz. cyt., s. 123.

i że ta sama ich ilość, która zniknęłaby jako niewielka mniejszość w Warszawie, będzie mogła osiągnąć przewagę w mieście<sup>[9]</sup>.

Przesądziło to o losie Krakowa, któremu władze hitlerowskie wyznaczyły w istocie nie tylko rolę stolicy *Nebenlandu*, ale i wzorowego miasta niemieckiego na wschodzie. Celowi temu służył specjalny program „odpolszczenia” Krakowa, polegający z jednej strony na stosowaniu krwawego terroru, z drugiej zaś na niszczeniu polskich elit oraz instytucji kulturalnych i naukowych<sup>[10]</sup>.

4 listopada 1939 roku Frank został przyjęty w Berlinie przez Hitlera. Uzgodniono wówczas, że siedzibą generalnego gubernatora zostanie zamek na Wawelu<sup>[11]</sup>. Trzy dni później odbył się triumfalny wjazd Franka do Krakowa<sup>[12]</sup>. Zainscenizowane z przepychem objęcie przez niemieckiego urzędnika władzy na Wawelu zapowiadało wielkie ambicje nowego „króla Polski”. Miały się one wkrótce przełożyć na wizje urbanistyczne i plany spektakularnych przedsięwzięć budowlanych, którym osobiście patronował Frank i które miały służyć

[9] J. Dąbrowski, *Rządy niemieckie w Krakowie*, w: *Kraków pod rządami wroga 1939–1945*, red. tegoż, *Biblioteka Krakowska nr 104*, Kraków 1946, s. 5–6.

[10] Zob. np. J. Purchla, *Paradoksy stołeczności*, w: *Kraków i Norymberga w cywilizacji europejskiej. Materiały międzynarodowej konferencji zorganizowanej w dniach 6–7 grudnia 2004*, red. tenże, Kraków 2005, s. 195–196; A. Chwalba, dz. cyt., s. 41–85.

[11] Charakterystycznym wątkiem narady z 4 XI było „wyróżnianie” przez Hitlera Krakowa kosztem Warszawy; zob. „Pan Generalny Gubernator miał od godz. 13.30 do godz. 15.15 bardzo szczegółową naradę z Führerem. Führer omówił z Generalnym Gubernatorem sytuację ogólną, poinformował go o swoich planach i wyraził zgodę na pracę Generalnego Gubernatora na terenie Polski, zwłaszcza na zburzenie zamku w Warszawie i zaniechanie odbudowy tego miasta, ponadto zezwolił na wprowadzenie się do zamku w Krakowie, przewiezienie dzieł sztuki oraz zorganizowanie pomocy humanitarnej”. *Das Diensttagebuch des deutschen Generalgouverneurs in Polen 1939–1945*, red. W. Präg, W. Jacobmeyer, Stuttgart 1975, s. 59. Jeszcze w sprawozdaniu z kolejnej rozmowy, którą Frank odbył z Hitlerem w Berlinie 6 II 1944 r., zapisano: „Führer zapytał się potem o Warszawę i wyraził opinię, że Warszawa przysparza mi najwięcej trosk w Generalnym Gubernatorstwie. Führer wskazał za absolutnie prawidłowe, że z Krakowa zrobiliśmy stolicę; Warszawa, jak tylko będzie ku temu sposobność, musi zostać zniszczona”. Tamże, i s. 788–789.

[12] D. Schenk, *Krakauer Burg. Wawel jako ośrodek władzy generalnego gubernatora Hansa Franka w latach 1939–1945*, przeł. P. Zarychta, Kraków 2013, s. 57–59.

szybkemu przekształceniu Krakowa w „Norymbergę Wschodu”<sup>[13]</sup>. Naśladując Hitlera, Frank uznawał się za wielkiego budowniczego<sup>[14]</sup>.

Realizacja wizji i planów generalnego gubernatora zależała zarówno od wydarzeń na frontach II wojny światowej, jak i zmieniających się niemieckich koncepcji nowo powołanego tworu administracyjnego, jakim było Generalne Gubernatorstwo, ograniczonych możliwości ekonomicznych *Nebenlandu*, a także politycznej pozycji samego Franka w strukturach partyjnych III Rzeszy<sup>[15]</sup>.

Początkowo władze niemieckie określały Generalne Gubernatorstwo mianem kraju okupowanego. 2 grudnia 1939 roku na konferencji kierowników działów Generalnego Gubernatorstwa Frank powiedział: „Nie wiadomo jeszcze, jaka będzie ostateczna struktura Generalnego Gubernatorstwa. Nie wiadomo też, czy Generalne Gubernatorstwo będzie w ogóle istnieć. W tej kwestii miarodajna jest (...) wola Führera, który chce, aby ten obszar stanowił pierwszy teren kolonialny narodu niemieckiego”<sup>[16]</sup>.

Kłęska Francji oznaczała zasadniczą zmianę koncepcji wobec terytoriów okupowanych na wschodzie<sup>[17]</sup>. 8 lipca 1940 roku Frank rozmawiał z Hitlerem w Berlinie na temat przyszłości podległej mu jednostki<sup>[18]</sup>. Wówczas nastąpiła charakterystyczna zmiana nazwy Generalnego Gubernatorstwa, w której zrezygnowano z frazy: „für die besetzten polnischen Gebiete” („dla okupowanych

[13] J. Purchla, *Hubert Ritter i hitlerowskie wizje Krakowa*, „Rocznik Krakowski” 2005, t. 71, s. 159–187.

[14] D. Schenk, *Hans Frank...* dz. cyt., Biograf Hansa Franka – Dieter Schenk – podkreśla, że podejmowane projekty budowlane „były przeprowadzane według dyrektyw Franka. (...) Z czasem było ich tak wiele, że podczas narady w 1944 roku eksperci budżetowi przestrzegli nawet generalnego gubernatora przed zbyt wielkimi kosztami zagrażającymi budżetowi Generalnego Gubernatorstwa”. Tegoż, *Krakauer Burg...* dz. cyt., 108.

[15] Obszernie na temat zmieniających się niemieckich koncepcji wobec Generalnego Gubernatorstwa pisała ostatnio Beata Mąciór-Majka. Zob. B. Mąciór-Majka, dz. cyt., zwłaszcza strony: 126–130 i 176–177.

[16] Tamże, s. 129; Zob. też: S. Piotrowski, *Dziennik Hansa Franka*, Warszawa 1957, s. 400.

[17] C. Madajczyk, *Generalna Gubernia w planach hitlerowskich. Studia*, Warszawa 1961, *passim*.

[18] *Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka*, dz. cyt., s. 229; Zob. też: *Das Diensttagebuch des deutschen Generalgouverneurs...* dz. cyt., 251–254.

obszarów Polski”<sup>[19]</sup>. Dotychczasowe terytorium okupowane zostało podniesione do rangi „istotnej części składowej Rzeszy Niemieckiej”<sup>[20]</sup>, czego konsekwencją było przystąpienie do tworzenia nowej wizji urbanistycznej Krakowa – wzorowego miasta niemieckiego na wschodzie, siedziby rządu i centralnych urzędów *Nebenlandu*. Już latem 1940 roku Kraków znalazł się – obok niedawno zdobytych przez hitlerowskie Niemcy Strasburga i Luksemburga – na liście *Gauhauptstädte*, to znaczy miast, które miały otrzymać nowy szlif urbanistyczny w wielkim stylu<sup>[21]</sup>. W przypadku Krakowa plan dotyczył nie tylko przeniesienia nad Wisłę hitlerowskiego modelu przebudowy wielkich miast, ale także wykorzystania urbanistyki jako narzędzia *Eindeutschung* – wzmacniającego politykę odpolszczenia Krakowa. Entuzjastą polityki zniemczania miast Generalnego Gubernatorstwa, w tym jej stolicy, był sam Frank<sup>[22]</sup>. Wizje urbanistyczne dotyczące Krakowa, które zaczął snuć w 1940 roku, ściśle się wiązały z jego ambicjami i aktywną polityką kulturalną w stolicy Generalnego Gubernatorstwa, którą chciał wykreować na nową niemiecką metropolię<sup>[23]</sup>.

12 lipca 1940 roku w Krakowie, referując swoje berlińskie spotkanie z Hitlerem, Frank mówił między innymi:

Fakt, że Führer interesował się sprawą Zamku, budową nowych gmachów publicznych [jest: służbowych – J.P.] oraz klubów w miastach dystryktowych stanowi dla mnie wyraźny dowód, jak bardzo Führer życzy sobie, żeby z pełną rozmachem budowę niemieckiego państwa światowego szły też w parze szeroko zakrojone posunięcia w tym zakresie. Führer interesował się bardzo naszymi zamierzeniami w dziedzinie kultury. Musiałem złożyć sprawozdanie o planach

[19] B. Mąciór-Majka, dz. cyt., s. 130.

[20] *Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka*, dz. cyt., s. 230.

[21] W. Nerdinger, *Bauen im Nationalsozialismus. Vor der quantitativen Analyse zum Gesamtzusammenhang*, w: *Bauen im Nationalsozialismus. Bayern 1933–1945*, red. W. Nerdinger, München 1993, s. 20–27.

[22] A. Chwalba, dz. cyt., s. 44.

[23] T. Höpel, *Kulturpolitik in Europa im 20. Jahrhundert. Metropolen als Akteure und Orte der Innovation*, Göttingen 2017, s. 140–160.

na odcinku teatru. Führer powiedział, że uważa Zamek za wspaniałą odpowiednik katedry w Strasburgu i że od Strasburga poprzez Norymbergę i Pragę aż do Krakowa biegnie imponująca linia niemieckiej świadomości kulturalnej i symboli niemieckiej potęgi<sup>[24]</sup>.

Iluzja i euforia towarzyszące wielkiej kreacji urbanistycznej, mającej się rozpocząć w Krakowie latem 1940 roku, nie tylko się łączyły ze szczytem powodzenia Hitlera i sukcesami III Rzeszy na frontach II wojny światowej, ale również zbiegły z okresem największej prosperity samego Franka. Podkreślają to Werner Präg i Wolfgang Jacobmeyer, pisząc we wstępie do wydania *Das Diensttagebuch des deutschen Generalgouverneurs in Polen 1939–1945* (Dziennika służbowego niemieckiego generalnego gubernatora w Polsce w latach 1939–1945):

(...) okres od wiosny 1940 roku do końca 1941 roku stanowi punkt kulminacyjny, jeśli chodzi o umocnienie władzy generalnego gubernatora. Frank nie tylko wzmocnił swoją pozycję osobistą, ale również udało mu się przeforsować daleko idącą autonomię jego własnej administracji na tle roszczeń wysuwanych przez obce [berlińskie] administracje<sup>[25]</sup>.

15 lipca 1940 roku Frank zwołał na Wawelu naradę poświęconą problemom urbanistyki i architektury stolicy Generalnego Gubernatorstwa. W cytowanej powyżej książce odnotowano, że podjęto następujące tematy: „Omówienie kwestii budownictwa w Krakowie, rozbudowa i odtworzenie budynków administracji, ulic i hoteli, ewakuacja dzielnicy żydowskiej zamieszkałej przez 60 000–70 000 Żydów, utworzenie lokali mieszkalnych dla rodzin niemieckich urzędników, planowanie przestrzenne miasta”<sup>[26]</sup>. W spotkaniu uczestniczyli gubernator dystryktu krakowskiego Otto von Wächter, starosta krakowski Karl Schmidt oraz

---

[24] C. Madajczyk, dz. cyt., s. 230–231; Zob. też: *Das Diensttagebuch des deutschen Generalgouverneurs...*, dz. cyt., s. 252.

[25] Tamże, s. 27.

[26] Tamże, s. 255.

tajny nadradca Richard Rattinger<sup>[27]</sup>. Kolejną naradę poświęconą rozbudowie miasta zwołał Frank już 23 lipca. Nie przypadkiem ponownie wziął w niej udział Rattinger<sup>[28]</sup>, który miał w latach 1940–1942 odegrać pierwszoplanową rolę jako główny doradca i koordynator architektonicznych wizji gubernatora.

Architekt Rattinger był zapewne – jak wielu innych współpracowników Franka w Krakowie – dobrym znajomym generalnego gubernatora z czasów bawarskich. Był też w Monachium osobą znaną i aktywną. Urodzony w 1875 roku, dyplom inżyniera uzyskał na Monachijskim Uniwersytecie Technicznym w 1903 roku. Karierę zawodową rozpoczął od posady rządowego architekta w bawarskim urzędzie budownictwa, by w latach 1911–1920 pełnić funkcje kierownicze w bawarskim Landesverein für Heimatschutz<sup>[29]</sup>. Wybór nie był przypadkowy. Twórczość architektoniczna Rattingera – odwołująca się do tradycji i rodzimości – bliska była filozofii wernakularyzmu w duchu idei ruchu Heimatschutz powołanego do życia w Niemczech w 1904 roku przez Ernsta Rudorffa i Paula Schultze-Naumburga. Wywodzący się bezpośrednio z Heimatschutz Heimatstil – styl zreformowanej architektury czerpiący inspirację z lokalnej i regionalnej tradycji budowlanej – dobrze korespondował z ideami volkistowskimi.

Ideologia volkistowska była reakcją na nowoczesność. Żywiłowe procesy urbanizacyjne wywołane przez industrializację zagrażały – w opinii volkistów – poczuciu bezpieczeństwa i statusowi społeczności lokalnych<sup>[30]</sup>. Ucieczka od nowoczesności prowadziła do idealizacji wiejskiej nostalgii i „zakorzenia z naturą i Volkem”<sup>[31]</sup>. Fundamentalnymi założeniami ideologii volkistowskiej były prymat Volku i nienawiść do Żydów – antynowoczesność volkistów

---

[27] Tamże.

[28] Tamże, s. 257. W tym spotkaniu obok Rattingera wziął również udział architekt Edgar Horstmann.

[29] Bayerisches Hauptstaatsarchiv, München, akta personalne Richarda Rattingera, sygn. BayHStA MK-Akt 36057.

[30] N. Goodrick-Clarke, *Okultystyczne źródła nazizmu. Tajemne kultury aryjskie i ich wpływ na ideologię nazistowską*, przeł. J. Prokopiuk, J. Tyczyńska, Warszawa 2001, s. 15.

[31] B. Mąciór-Majka, dz. cyt., s. 13.

oznaczała też antysemityzm<sup>[32]</sup>. Ruch volkistowski – niezwykle popularny w Monachium pierwszej ćwierci XX wieku – istotnie wpłynął na poglądy Hitlera i Himmlera, między innymi w kwestii przestrzeni życiowej oraz czystości rasowej<sup>[33]</sup>. Frank w czasie swoich studiów na Uniwersytecie Monachijskim na początku lat dwudziestych również znalazł się w polu silnego oddziaływania kręgów volkistowskich<sup>[34]</sup>.

Aktywna działalność publiczna Rattingera i jego sprzyjanie ideologii volkistowskiej pozwoliły mu w 1920 roku objąć prestiżową posadę syndyka (kancelerza) na Monachijskim Uniwersytecie Technicznym. Urząd ten sprawował do przejścia w stan spoczynku w 1937 roku<sup>[35]</sup>. Frank w latach 1927–1929 próbował robić karierę uniwersytecką na tej samej uczelni jako asystent w Seminarium Prawniczym<sup>[36]</sup>. Zapewne nie było więc dziełem przypadku, że w kwietniu 1940 roku Rattinger – przywrócony do służby publicznej na wezwanie generalnego gubernatora – objął w Krakowie posadę Sonderbeauftragter und Chefreferent für alle Hochbaufragen im Generalgouvernement (specjalnego wysłannika i naczelnika sektora budownictwa w Generalnym Gubernatorstwie)<sup>[37]</sup>. Funkcję tę będzie ofiarnie sprawował do swej śmierci w lipcu 1942 roku<sup>[38]</sup>, a więc przez

[32] Tamże, s. 16.

[33] Tamże, s. 20–35.

[34] Już latem 1919 r. Frank został członkiem skrajnie prawicowego stowarzyszenia Die Thule-Gesellschaft propagującego w Monachium idee volkistowskie. Por. M. Housden, dz. cyt., s. 20–21.

[35] Bayerisches Hauptstaatsarchiv, München, akta personalne Richarda Rattingera...; w związku z przejściem w stan spoczynku Rattinger otrzymał pisemne podziękowanie od Adolfa Hitlera datowane na 13 IX 1937 r.

[36] D. Schenk, *Hans Frank...*, dz. cyt., s. 37.

[37] 9 IX 1939 r. Rattinger skierował odręczny list do bawarskiego Ministerstwa Edukacji i Kultury, wnioskując o przywrócenie do służby publicznej. Fakt osobistej interwencji Franka w sprawie oddelegowania Rattingera do Krakowa dokumentuje korespondencja zainteresowanego z bawarskim Ministerstwem Edukacji i Kultury z 18 V i z 30 IX 1940 r., zachowana w teczce personalnej Rattingera. Zob. Bayerisches Hauptstaatsarchiv, München, akta personalne Richarda Rattingera...

[38] Richard Rattinger zmarł 24 VII 1942 r. i został pochowany na monachijskim Ostfriedhof. Bayerisches Hauptstaatsarchiv, München, akta personalne Richarda Rattingera...;



okres największej aktywności Franka na polu urbanistyki i architektury<sup>[39]</sup>. Podczas narady, która odbyła się 23 lipca 1940 roku, Frank przedstawił Rattingerowi swoją architektoniczną wizję Krakowa. Jednym z najpilniejszych zadań inwestycyjnych była według generalnego gubernatora budowa luksusowego hotelu dla niemieckich dygnitarzy. Jego standard miał mieć atrybuty nowoczesności typowe dla „miasta o globalnym znaczeniu!”<sup>[40]</sup>.

W *Das Diensttagebuch des deutschen Generalgouverneurs* odnotowano kilka narad budowlanych Franka z Rattingerem<sup>[41]</sup>. W ostatniej, która odbyła się 11 kwietnia 1942 roku, uczestniczył również Theodor Bauder – prezydent głównego wydziału budownictwa (Hauptabteilung Bauwesen) w rządzie

---

zob. też: *Das Diensttagebuch des deutschen Generalgouverneurs...* dz. cyt., gdzie Hans Frank zanotował pod datą 26 VII 1942 r.: „Opublikowanie nekrologu zmarłego Tajnego Nadradcy Rattingera”.

[39] Szczególną rolę Richarda Rattingera „na dworze” Hansa Franka potwierdza notatka pt. *Bauaufgaben in Krakau* zamieszczona we wrześniowym numerze „Der Baumeister” z 1940 r.: „Zgodnie z informacją kierownika wydziału budownictwa na obszarze Generalnego Gubernatorstwa planowana jest budowa dzielnicy niemieckiej w Krakowie. W tej dzielnicy w pierwszej kolejności mają znaleźć się siedziby organów Generalnego Gubernatorstwa, a w ich pobliżu mają zostać zbudowane w terminie późniejszym rozległe tereny sportowe i różne budynki mieszkalne. Prace nad kształtem tej dzielnicy praktycznie już się rozpoczęły. Architekci Panther, Köttgen i Horstmann są do dyspozycji kierownika wydziału budownictwa i zajmują się pracami oraz wykonaniem projektów. Osobą pełniącą rolę łącznika między wydziałem budownictwa a generalnym gubernatorem będzie tajny radca Rattinger”. „Der Baumeister” 1940, Heft 9, s. 165.

[40] M. Housden, dz. cyt., s. 84.

[41] Dalsze narady Franka z Rattingerem odnotowane w *Das Diensttagebuch des deutschen Generalgouverneurs...* odbywały się w Krakowie w 1940 r.: 6 XI – „Zagadnienia budownictwa i planowania (Tajny Radca Rattinger, naczelnik zamku Löw)”; 2 XII – „Rozbudowa budynków administracyjnych i reprezentacyjnych, planowanie przestrzenne miasta Kraków (Tajny Radca Rattinger)”; w 1941 r.: 8 V – „Narady dotyczące zagadnień budownictwa (Naczelny Radca Budowlany Rattinger)”; 31 VII – „Obiekty budowlane w Krakowie (Naczelny Radca Budowlany Rattinger)”; 21 XI – „Budowa obiektów administracyjnych i kulturalnych w Krakowie i Warszawie, rozpoczęcie wielkiego programu budownictwa mieszkaniowego 1942 (Naczelny Radca Rattinger)”. *Das Diensttagebuch des deutschen Generalgouverneurs...* dz. cyt., 303, 309, 371, 391 i 446.

Generalnego Gubernatorstwa<sup>[42]</sup>. Nie ulega więc wątpliwości, że ściągnięty przez Franka z Monachium – „kolebki ruchu” – Rattinger pełnił na dworze generalnego gubernatora rolę ideologa odpowiedzialnego za poprawność polityczną oraz odpowiednią jakość artystyczną tworzonych w Krakowie koncepcji urbanistycznych i projektów architektonicznych utrzymanych w stylistyce III Rzeszy, zgodnie z hitlerowską „nauką narodowo-polityczną”<sup>[43]</sup>. Trzeba też podkreślić, że wizje te pozostały przede wszystkim w sferze planów. Uwaga ta dotyczy również niektórych operacji odpolszczania Krakowa, takich jak na przykład „zadanie usunięcia w możliwie krótkim czasie kopców Piłsudskiego i Kościuszki” powierzone przez Franka w kwietniu 1941 roku ówczesnemu pełnomocnikowi szefa dystryktu (i późniejszemu staroście miejskiemu) Rudolfowi Pavlu<sup>[44]</sup>.

Pomysł zniszczenia zamykających perspektywę Błoń kopców Kościuszki i Piłsudskiego łączył się z projektami tworzonymi przez działającą od 1940 roku w Krakowie Baudirektion des Generalgouverneurs, która miała odpowiadać za przygotowanie i realizację wszystkich podejmowanych bezpośrednio przez Hansa Franka zadań budowlanych. Na jej czele stanął Oberbaurat Otto Hofer

---

[42] Tamże, s. 485.

[43] Wpływ Rattingera na kształt tworzonych na Wawelu hitlerowskich wizji Krakowa związany jest z jego stosunkiem do ruchu volkistowskiego. Na jego sympatie może wskazywać nie tylko aktywność jako architekta w ruchu Heimatschutz, ale i przynależność do Deutsche Volkspartei w latach 1927–1928. Zob. Bayerisches Hauptstaatsarchiv, München, akta personalne Richarda Rattingera...

[44] Polecenie to wydał Frank 16 IV 1941 r. na naradzie „na temat planów zniemczenia i rozbudowy Krakowa oraz zburzenia polskich pomników w tym mieście”. Zob. *Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka*, s. 339–340. W *Diensttagebuch* pod datą 16 IV 1941 r. odnotowano tylko: „Narady na temat poszczególnych zagadnień rozbudowy i administracji miasta Kraków (Gr Wächter, pełnomocnik dystryktu Pavlu)”, *Dziennik służbowy niemieckiego generalnego gubernatora...*, dz. cyt., 356. Co charakterystyczne, polecenie zburzenia obu kopców Frank wydał tuż po poufnym spotkaniu z Hitlerem w Kancelarii Rzeszy w Berlinie w marcu 1941 r. Hitler miał wówczas powiedzieć, że Generalne Gubernatorstwo może być krajem tak samo niemieckim jak Nadrenia. Ustalono wówczas, iż Generalne Gubernatorstwo zostanie skolonizowane i zgermanizowane, a zamiast Polaków jego obszar zamieszka 4–5 milionów Niemców.

pracujący od października 1940 roku nad koncepcją tak zwanej Dzielnicy Niemieckiej (Deutsches Viertel) – zlokalizowanego na krakowskich Błoniach kompleksu gmachów administracji rządowej i dystryktowej oraz innych centralnych urzędów Generalnego Gubernatorstwa<sup>[45]</sup>.

Alternatywę wobec hitlerowskich koncepcji zabudowy Błoni stworzył w tym samym czasie przysłany do Krakowa lipski architekt Hubert Ritter. W lipcu 1940 roku otrzymał on z Ministerstwa Rzeszy (Reichsministerium) w Berlinie zadanie przygotowania *Generalbebaungsplan von Krakau* (Ogólnego planu zabudowy Krakowa). W maju 1941 roku plan był gotowy. Jego najbardziej spektakularną i oryginalną część stanowił pomysł reprezentacyjnej niemieckiej dzielnicy rządowej (*Regierungsviertel*) na Dębnikach, gdzie na powierzchni około 250 hektarów powstać miała wizytówka *Nowych Niemiec* na wschodzie. Zgodnie z koncepcją Rittera winna była ona spełniać zarówno funkcje administracyjne, jak i reprezentacyjne, stanowiąc miejsce pracy dla około 10 tysięcy urzędników i funkcjonariuszy. W programie funkcjonalnym *Regierungsviertel* obok siedzib rządu, administracji dystryktowej, władz NSDAP, Wehrmachtu, poczty, kolei i innych urzędów Generalnego Gubernatorstwa przewidziano między innymi kantyny i kasyna, tereny rekreacyjne i sportowe. U podstaw wyboru Dębnik leżała ich prestiżowa lokalizacja: właściwe relacje i komunikacja z historycznym centrum Krakowa oraz walory urbanistyczne zakola Wisły pod Wawelem. W centralnej części dzielnicy, przy jej głównym placu, stanąć miała monumentalna Festhalle – miejsce wielkich nazistowskich zebrań oraz uroczystości i główna „świątynia miasta”. Program funkcjonalny *Regierungsviertel* został wyraźnie podporządkowany swoistej sakralizacji przestrzeni, w której miały dominować rozległe „plac zebrań i plac marszowe”<sup>[46]</sup>.

---

[45] *Ein neues deutsches Viertel in Krakau*, „Bauen, Siedeln, Wohnen” 1940, Heft 15, s. 516; N. Gutschow, *Ordnungswahn. Architekten planen im „eingedeutschten Osten” 1939–1945*, Gutersloh [i in.] 2001, s. 54–55; M. Fabiański, J. Purchla, *Historia architektury Krakowa w zarysie*, Kraków 2001, s. 91–92; Archiwum Narodowe w Krakowie, Zbiór Kartograficzny, Deutsches Viertel in Krakau, Entwurf der Baudirektion des Generalgouverneurs, Oktober 1940, sygn. nr: Okup 8.

[46] J. Purchla, *Hubert Ritter i hitlerowskie wizje...*, dz. cyt., *passim*.

Koncepcja niemieckiej dzielnicy rządowej na Dębnikach swoją spektakularnością stawiała Kraków na równi z wieloma niemieckimi metropoliami III Rzeszy. Nie przypadkiem też nakreślona przez Rittera wizję Dębniak coraz częściej wymienia się w niemieckich publikacjach poświęconych architekturze obok najwybitniejszych dzieł faszystowskiej urbanistyki III Rzeszy<sup>[47]</sup>.

Wysoką klasą swego warsztatu Hubert Ritter stanowił niewątpliwy wyjątek na tle innych niemieckich architektów, którzy w 1. połowie lat 40. XX wieku przevinęli się przez stolicę Generalnego Gubernatorstwa. *Eindeutschung* Krakowa było w redakcji Rittera powiązane z wcześniejszym „projektem” Hitlera – *Neugestaltung deutscher Städte*, który niewątpliwie stanowił bazę dla wczesnych wizji Franka<sup>[48]</sup>. W tym sensie Ritter swoją wizją Dębniak wyprzedził *Generalplan Ost* i volkistowskie wizje Heinricha Himmlera, wielkiego rywala Franka<sup>[49]</sup>. *Casus* planu Rittera to równocześnie intrygujący przykład próby wpisania dogmatów nazistowskiej ideologii i zatrutych owoców jej urbanistyki w tkankę miasta, które od wieków karmiło się zupełnie inną filozofią<sup>[50]</sup>.

[47] W. Nerdinger, dz. cyt., s. 26; C. Hölz, *Veit Stoss in Nürnberg – Wit Stwosch w Krakowie*, w: *Wit Stwosch – Veit Stoss. Artysta w Krakowie i Norymberdze*, red. C. Hölz [i in.], przeł. M. Wrzosek-Müller, München 2000, s. 10 i 12–13; N. Gutschow, dz. cyt., s. 51–54; W. Nerdinger, *Siedlung Rundling, Lipsia. Un modello dimenticato*, „Casabella” 2002–2003, nr 66 (698), s. 72–73.

[48] Ogłoszony w październiku 1937 r. program *Neugestaltung deutscher Städte* stał się podstawą przygotowywania planów przebudowy około 40 największych miast Rzeszy. Zob. P. Krakowski, *Sztuka Trzeciej Rzeszy*, Kraków 1994, s. 66.

[49] 7 X 1939 r. Hitler podpisał dekret *O umacnianiu niemieckości*. Na mocy tego dekretu Himmler został mianowany pełnomocnikiem Rzeszy do realizacji tych zadań, które miały kluczowe znaczenie dla niemieckiej polityki ludnościowej. Nadrzędne znaczenie przypisano umocnieniu Niemczyzny według ogólnych dyrektyw Hitlera. W ramach tego zadania chodziło o „ukształtowanie nowych niemieckich terenów osiedleńczych”, czyli ziemczenie podbitych i włączonych do Rzeszy zachodnich ziem Polski”, zob. B. Mąciór-Majka, dz. cyt., s. 92 i 93. W ten sposób Himmler uzyskał już w październiku 1939 r. pełnomocnictwa dla późniejszego *Generalplan Ost*, które dawały mu „przewagę” polityczną i kompetencyjną nad Frankiem. Zob. tamże, gdzie także więcej na temat *Generalplan Ost* i natury konfliktu pomiędzy Himmlerem i Frankiem.

[50] B. Mąciór-Majka podkreśla, iż badacze *Generalplan Ost* pomijali dotychczas „ideologiczne uwarunkowania tego planu”. Zob. tamże, s. 239. Tę uwagę można też odnieść do wielu badaczy architektury III Rzeszy.

Uwikłanie III Rzeszy w wojnę na wschodzie i narastające od przełomu 1942 i 1943 roku – czyli od zakończonej niemiecką klęską bitwy pod Stalingradem – niepowodzenia militarne Wehrmachtu przyczyniły się do odłożenia wielkich urbanistycznych wizji w czasie, a *de facto* rezygnację z ich realizacji<sup>[51]</sup>.

18 lutego 1943 roku Hitler ogłosił „wojnę totalną”<sup>[52]</sup>. Już wcześniej ha-mulcem ambitnych planów Franka w Krakowie był nieuregulowany status Generalnego Gubernatorstwa. Analizując pięć faz stosunku Rzeszy do Generalnego Gubernatorstwa do roku 1941 wyodrębnionych przez Gerharda Eisenblättera<sup>[53]</sup>, Beata Mąciór-Majka słusznie podkreśla, że oczekiwane od dawna przez Franka określenie statusu owego tworu administracyjnego nie przyniosło satysfakcjonujących rozstrzygnięć. Generalne Gubernatorstwo utrzymało status quasi-kolonialnego *Nebenlandu* Rzeszy Niemieckiej. Hitler świadomie unikał określenia relacji Generalnego Gubernatorstwa wobec Rze-

---

[51] „Rozumiał to Hitler, skoro polecił zawiesić planowanie zadań na czas powojenny. Z powstałej sytuacji zdawał sobie sprawę również Joseph Goebbels, który w okólniku z 15 lutego 1943 r. zadeklarował nowe stanowisko Rzeszy wobec narodów Europy żyjących pod okupacją niemiecką (...). Również Himmler jako komisarz Rzeszy do umacniania niemieckości zmniejszył swoje zainteresowanie pracami nad Generalsiedlungsplan, który miał być modyfikacją GPO [Generalplan Ost – J.P.]”. Zob. B. Mąciór-Majka, dz. cyt., s. 7.

[52] Tamże, s. 124. Nie przypadkiem więc – z wyjątkiem sprawy siedziby Franka na Wawelu – sprawy budowlane były odnotowane w oficjalnym *Diensttagebuch* generalnego gubernatora jeszcze tylko trzykrotnie:

31 I 1942 r. – „Zapoznanie się z makietą miasta Kraków i narada poświęcona rozwojowi budownictwa miasta Kraków (sekretarz stanu Mühlmann)”;

26 III 1942 r. – „Narada budowlana m.in. na temat planowania przestrzennego miasta, budowy Domu Włoskiego w Krakowie przy wsparciu Włoch (radca Rzeszy Zinkau, radca budowlany Stahl)”;

19 IV 1944 r. – na posiedzeniu rządu Generalnego Gubernatorstwa: „Starosta miejski dr Krämer składa sprawozdanie na temat rozbudowy obrony przeciwlotniczej oraz kwestii hoteli i mieszkań”.

Była to ostatnia wzmianka [w DTB] na tematy związane z urbanistyką i budownictwem w Krakowie pod niemiecką okupacją. Zob. *Das Diensttagebuch des deutschen Generalgouverneurs...*, dz. cyt., 467, 483, 837.

[53] G. Eisenblätter, *Grundlinien der Politik des Reichs gegenüber dem Generalgouvernement 1939–1945*, Frankfurt am Main 1969, s. 195–200.

szy przede wszystkim dlatego, by w przyszłości nie narzucać sobie żadnych ograniczeń w zakresie polityki narodowościowej<sup>[54]</sup>. Trzeba także podkreślić, że wojna osłabiała ekonomiczne podstawy realizacji tak olbrzymich zadań inwestycyjnych, jak plany budowy *Regierungsviertel* na Dębnikach<sup>[55]</sup>. Tego rodzaju gigantomania budziła również sceptycyzm, a nawet ironiczne reakcje samych krakowian. Edward Kubalski zanotował w swoim dzienniku pod datą 3 kwietnia 1941 roku:

Miałem możność oglądania planów niem. dotyczących nowej dzielnicy reprezentacyjnej w Dębnikach *vis à vis* Wawelu (wykonanych przez inż. niem. Richtera [sic!] zajętego w budownictwie miejskim). Na planie znika cała lewa strona ul. Kościuszki z pozostawieniem tylko klasztoru PP. Norbertanek. Znikają tu całe Dębniki dzisiejsze. Na ich miejsce olbrzymie place i zieleńce, bloki budynków, w tym centralnego o długości 500 m. Projekty w stylu berlińsko-partyjnym. W głębi pod Krzemionkami Dworzec Kolejowy. Wszystko razem jeden humorystyczny humbug nie do zrealizowania. I za to biorą ci Panowie pieniądze<sup>[56]</sup>.

Mimo zarządzenia nakazującego wstrzymanie od marca 1942 roku wszystkich prac budowlanych na terenach Rzeszy ze względu na sytuację wojenną Frank nie porzucił swoich planów. Jeszcze w lutym 1944 roku prezydent wydziału głównego do spraw finansów rządu GG Hermann Senkowsky oficjalnie ostrzegwał Franka, że prowadzona przez niego rozległa działalność budowlana jest zagrożeniem dla budżetu Generalnego Gubernatorstwa<sup>[57]</sup>. Oczkiem w głowie generalnego gubernatora była przede wszystkim budowa nowej kancelarii

[54] B. Mąciór-Majka, dz. cyt., s. 177.

[55] J. Purchla, *Hubert Ritter i hitlerowskie wizje...*, dz. cyt., *passim*.

[56] E. Kubalski, *Niemcy w Krakowie. Dziennik 1 IX 1939–18 I 1945*, red. J. Grabowski, Z.R. Grabowski, Kraków–Budapeszt 2010, s. 123.

[57] D. Schenk, *Hans Frank...*, dz. cyt., s. 189.

na Wawelu, która osobiście zajmowała Franka do roku 1944<sup>[58]</sup>. Christoph Klessmann stawia tezę, że tak wielkie zaangażowanie i wysiłki Franka, by nadać

[58] Potwierdzają to kolejne zapisy generalnego gubernatora w *Das Diensttagebuch...* z dni: 2 XII 1939, 4 IX 1940, 18 VII 1941, 16 XII 1942, 11 VI 1943 i 9 II 1944:

2 XII 1939 r. – „Minister Rzeszy dr Seyß-Inquart omawia podział urzędu Gubernatora Generalnego na poszczególne wydziały, a także przyszłe ulokowanie tych wydziałów w obu pozostających do dyspozycji budynkach Akademii Górniczej i Domu Piłsudskiego. Ulokowanie zostanie ustalone w taki sposób, że wydziały rządowe i organy władzy oraz wydziały gospodarcze znajdą swoją siedzibę w Domu Piłsudskiego. Za najważniejsze uważa się, by kierownicy wydziałów pozostali przy swoich wydziałach. Gubernator Generalny, minister Rzeszy dr Frank informuje, że zorganizował w zamku własną kancelarię, a jej kierowanie powierzył radcy sądu krajowego dr. Keithowi”.

4 IX 1940 r. – „Ponadto pan Generalny Gubernator w ślad za inicjatywą radcy sądu krajowego dr. Keitha wydaje następujące zarządzenie: Kancelaria na terenie zamku zmieni swoją nazwę ze skutkiem natychmiastowym i nazywać się będzie «Kancelaria Generalnego Gubernatora». Swoją siedzibę urzędową mieć będzie wyłącznie na terenie zamku w Krakowie. Dla wszystkich bezpośrednich spraw służbowych pana Generalnego Gubernatora właściwą instytucją centralną w obszarze ogólnych spraw państwowych jest tylko rząd Generalnego Gubernatorstwa, natomiast kancelaria Generalnego Gubernatora jest podmiotem właściwym dla spraw osobistych. Ponadto radca sądu krajowego dr Keith otrzymuje zadanie przeprowadzenia szeroko pojętej rozbudowy kancelarii, zwłaszcza poprzez sprowadzenie wybitnych prawników; ponadto zostaje mu zlecone niezwłoczne spowodowanie rozbudowy budynku administracyjnego na terenie zamku dla celów planowanej kancelarii Generalnego Gubernatora”.

18 VII 1941 r. – „Sprawy budowlane, m. in. dotyczące zmniejszenia budżetu na budownictwo i rozbudowy budynków administracyjnych (starszy radca budowlany Hofer, radca sądu apelacyjnego Keith, architekt Koettgen)”.

16 XII 1942 r. – „Sprawy budowlane, m.in. dotyczące kwestii wstrzymania prac nad nowym budynkiem kancelarii na terenie zamku i stanu prac budowlanych prowadzonych w związku z tym budynkiem (prez. Bauder, dyrektor ds. budownictwa Hofer, architekt Kaulfuß, radca sądu apelacyjnego dr Keith)”.

11 VI 1943 r. – „Narada w sprawie budowy nowej kancelarii na terenie zamku (szef kancelarii Pierwszy Prokurator dr Meidinger)”.

9 II 1944 r. – „Narada w sprawie przyspieszenia postępu prac budowlanych prowadzonych w nowych obiektach na terenie zamku jako «wyraz władzy Rzeszy Wielkoniemieckiej» – za zgodą Hitlera – (Pierwszy Prokurator dr Meidinger, architektki Palezieux i Korinthenberg)”.

budynkowi nowej kancelarii na Wawelu prestiżowy charakter, były projekcją i próbą kompensacji politycznej marginalizacji generalnego gubernatora<sup>[59]</sup>. Jest rzeczą charakterystyczną, że Frank jeszcze w lutym 1944 roku uzasadniał konieczność kontynuowania, a nawet intensyfikacji prac na Wawelu, argumentując, że jest to: „*Machtausdruck des Großdeutschen Reiches – mit Zustimmung Hitlers* (symbol władzy Rzeszy Wielkoniemieckiej sprawowanej [przez Franka] – za zgodą Hitlera”<sup>[60]</sup>. To również dowód na to, że jego działania w Krakowie do końca podporządkowane były nazistowskiej ideologii. W związku z tym można zadać pytanie, czym jest architektoniczne dziedzictwo pozostawione w przestrzeni „matecznika Polski” przez III Rzeszę i jaka jest jego wartość?

Wysiłek inwestycyjny hitlerowskich Niemiec w Krakowie analizował już przed laty Krzysztof Broński<sup>[61]</sup>. W swoich badaniach wykazał, że niemiecka aktywność budowlana – w porównaniu z planami przedwojennego zarządu miasta – została w Krakowie poważnie ograniczona. Dotyczyło to w pierwszej kolejności sektora usług publicznych w zakresie edukacji, kultury i służby zdrowia<sup>[62]</sup>. Okupacyjna administracja budowlana wprowadzała również stopniowo rygorystyczne zakazy dotyczące inwestycji cywilnych. O ile początkowo ograniczenia te nie były w Krakowie restrykcyjne, o tyle po agresji na Związek Sowiecki zezwolenia ściśle reglamentowano. Latem 1943 roku ruch budowlany w sektorze cywilnym został zamrożony<sup>[63]</sup>. Zmienił się też radykalnie rynek inwestycji architektonicznych, który niemal od razu zdominowały niemieckie firmy oraz Baudienst<sup>[64]</sup>.

---

Zob. *Das Diensttagebuch des deutschen Generalgouverneurs...*, dz. cyt., s. 74, 269, 386, 593, 685 i 795.

[59] C. Klessmann, *Der Generalgouverneur Hans Frank*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” 1971, t. 19, s. 255. Z tezą tą polemizuje Martyn Housden. Zob. M. Housden, dz. cyt., s. 105.

[60] *Das Diensttagebuch des deutschen Generalgouverneurs...*, dz. cyt., s. 795.

[61] K. Broński, *Ruch budowlany w Krakowie pod okupacją hitlerowską*, „Rocznik Krakowski” 1987, t. 53, s. 161–181.

[62] Tamże, s. 165.

[63] Tamże, s. 166.

[64] Na koniec 1943 r. zarejestrowano w Krakowie 47 przedsiębiorstw budowlanych, z których 30 było firmami niemieckimi zatrudniającymi 7971 pracowników (w większości Polaków oraz Ukraińców). W firmach polskich pracowało zaledwie 1561 osób. Służba Budowlana (Baudienst) już w 1941 r. zatrudniała ponad 11 000 junaków. Tamże, s. 167–168.





Parowozownia w Płaszowie, fot. Krzysztof Lis

---

W porównaniu z poziomem przedwojennej produkcji budowlanej istniejący w warunkach wojennej okupacji potencjał wykonawczy był bardzo ograniczony, a wytworzony przez niego zasób – niewielki<sup>[65]</sup>.

Energicznym inwestorem stały się natomiast niemieckie koleje. Już w listopadzie 1939 roku powołano Generalną Dyрекcyję Kolei Wschodnich (Generaldirektion der Ostbahn) z siedzibą w Krakowie. Podlegała ona bezpośrednio Ministerstwu Transportu Rzeszy w Berlinie i zarządzała siecią kolejową na terenie całego Generalnego Gubernatorstwa, w ścisłym związku z Niemieckimi Kolejami Rzeszy<sup>[66]</sup>. W wyniku działań in-

---

[65] Tamże, s. 181.

[66] D. Lulewicz, *Z dziejów krakowskiego węzła kolejowego – przebudowa i modernizacja w latach 1939–1945*, „Krzysztofory” 2009, t. 27, s. 110.

westycyjnych dyrekcji Ostbahu na terenie stolicy Generalnego Gubernatorstwa została przeprowadzona wielka, dwuetapowa modernizacja krakowskiego węzła kolejowego. Realizacja planów „Otto” i „Ostbau” wiązała się z przygotowaniem, a następnie z prowadzeniem działań wojennych na wschodzie<sup>[67]</sup>. Najważniejszym skutkiem tych działań pozostaje budowa w latach 1942–1943 tak zwanej małej kolei obwodowej łączącej stacje Kraków-Łobzów i Kraków-Płaszów o długości ponad dziewięciu kilometrów oraz otwarta rok później łącznica wyprowadzająca ruch towarowy z Płaszowa w kierunku Warszawy. Przeprowadzona z rozmachem i w błyskawicznym tempie inwestycja pozwoliła całkowicie uwolnić krakowski Dworzec Główny od ruchu tranzytowego<sup>[68]</sup>. Wśród innych rezultatów planów „Otto” i „Ostbau” wymienić trzeba nie tylko istotną modernizację infrastruktury technicznej całego węzła, ale i rozbudowę wielkiego kompleksu stacji towarowych w Płaszowie i w Prokocimiu wraz z osiedlem mieszkaniowym dla pracowników tego węzła<sup>[69]</sup>.

W latach 1940–1943 Niemcy rozwinęli i zmodernizowali lotnisko Rakowice-Czyżyny, które od czerwca 1941 roku stanowiło jedną z najważniejszych baz Luftwaffe obsługujących front wschodni. W związku z tym zbudowano między innymi bardzo nowoczesny betonowy pas startowy o długości dwóch kilometrów oraz nowe drogi kołowania<sup>[70]</sup>. Strategiczne znaczenie miała również sieć drogowa miasta<sup>[71]</sup>. Jej modernizacja i rozbudowa miała w czasie wojny służyć trzem celom: militarnemu, sanitarnemu i estetyczno-propagandowemu. Dlatego oprócz porządkowania i brukowania ulic oraz placów w śródmieściu (między innymi przebudowa placu Dworcowego) Niemcy poprowadzili w Krakowie dwie nowe arterie tranzytowe. W 1943 roku otwarto wyprowadzającą na zachód Reichstrasse (dzisiaj ulica Królewska) jako oś nowej niemieckiej dzielnicy mieszkaniowej, a rok później zakończono budowę arterii łączącej

---

[67] Tamże.

[68] Tamże, s. 114–115.

[69] Tamże, s. 116–127.

[70] *Śladami lotniczych tradycji Małopolski*, Kraków 2006, s. 10, seria *Acta Aeronautica*.

[71] M. Housden, dz. cyt., s. 84–85.

Aleje Trzech Wieszców z ulicą Wielicką (dzisiejsza aleja Krasińskiego oraz ulice Konopnickiej i Kamińskiego)<sup>[72]</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że „stołeczność” Krakowa w Generalnym Gubernatorstwie i prowadzona przez III Rzeszę wojna na wschodzie w istotny sposób przyczyniły się w latach 1940–1944 do rozbudowy i modernizacji krakowskiej infrastruktury komunikacyjnej.

Rozmach i zadęcie planów Franka przełożyły się na niemal czterokrotne powiększenie obszaru miasta, do ponad 165 kilometrów kwadratowych. 1 czerwca 1941 roku z inicjatywy Hansa Franka do jego „globalnej stolicy” przyłączono 28 gromad i dwie gminy wiejskie, zwiększając liczbę mieszkańców Krakowa o 72 tysiące, do poziomu 320 tysięcy osób<sup>[73]</sup>. Było to w dotychczasowej historii miasta największe poszerzenie jego granic, a co charakterystyczne, decyzja okupacyjnych władz niemieckich została po wojnie podtrzymana. Operację tę trzeba zatem zapisać po stronie aktywów, które III Rzesza pozostawiła w dawnej stolicy Polski<sup>[74]</sup>.

W pierwszej fazie okupacji Niemcy kończyli lub kontynuowali w Krakowie budowę kilku znajdujących się w 1939 roku w stanie surowym monumentalnych gmachów, wśród nich Miejskiej Hali Targowej przy alei Daszyńskiego<sup>[75]</sup>, Państwowego Banku Rolnego przy ulicy Dunajewskiego (przy okazji obniżono ów „drapacz chmur” o kilka pięter<sup>[76]</sup>) i Muzeum Narodowego, zgodnie z po-

[72] K. Broński, dz. cyt., s. 175–176.

[73] A. Chwalba, dz. cyt., s. 33. Co interesujące, niemieckie władze okupacyjne zakładały pierwotnie powiększenie Krakowa aż do obszaru 243,27 km<sup>2</sup>, planując przyłączenie jeszcze 14 kolejnych gromad podmiejskich: Swoszowic, Opatkowic, Przewozu, Mydlnik, Zielonek, Olszanicy, Bosutowa, Bolenia, Mogiły, Mistrzejowic, Batowic, Dziekanowic, Węgrzec i Bibic. Zob. A. Fiderkiewicz, *Sprawozdanie Prezydenta stoł. król. m. Krakowa w przedmiocie dzielnic przyłączonych do miasta w r. 1941* [Kraków 1945], maszynopis powielany, Muzeum Historyczne m. Krakowa, sygn. III 8908, s. 36.

[74] Więcej na ten temat zob.: J. Purchla, *Dzielnicowe dylematy Krakowa 1791–1991*, w: *Kraków – metropolia*, t. 2: *Dylematy rozwoju*, red. tenże, Kraków 2017, s. 16–18.

[75] B. Zbroja, *Architektura międzywojennego Krakowa 1918–1939. Budynek, ludzie, historia*, Kraków 2013, s. 249.

[76] K. Broński, dz. cyt., s. 181.

leceniem Franka zaadaptowanego na potrzeby kasyna miejskiego<sup>[77]</sup>. Niektóre obiekty użyteczności publicznej, które zaczęto wznosić przed 1939 rokiem, w czasie wojny wielokrotnie przeprojektowywano, dostosowując je do nowych funkcji publicznych. Pouczająca jest w tej kwestii historia budowanego od 1938 roku Instytutu Balneologicznego przy alei Focha 33. Od 1940 roku wykonywano projekty i prace adaptacyjne w celu urządzenia w miejscu Instytutu hotelu miejskiego, by ostatecznie w 1942 roku zdecydować o przeznaczeniu budynku na potrzeby biurowe określanego mianem „*Verwaltungsgebäude der Werke des Generalgouvernements A.G.* (Budynku Administracyjnego Zakładów Generalnego Gubernatorstwa S.A.)” oraz Ost-Energie S.A. w Krakowie. Kolejne wersje projektów wykonywał Józef Gałęzowski, autor przedwojennej koncepcji siedziby Instytutu<sup>[78]</sup>. Gałęzowski – do 1939 roku profesor architektury na krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych i jej dwukrotny rektor – był absolwentem Politechniki w Dreźnie. W czasie okupacji hitlerowskiej działał w konspiracyjnym Komitecie Odbudowy Zamku Wawelskiego<sup>[79]</sup>, wykonując równocześnie na zlecenia Niemców projekty architektoniczne (także na potrzeby Rittera!)<sup>[80]</sup>. Warto przy tej okazji wspomnieć, że zatrudnianie przez niemieckich okupantów wybitnych polskich architektów, wśród nich Adolfa Szyszko-Bohusza, Józefa Gałęzowskiego czy Zbigniewa Kupca, do poważnych zadań projektowych podejmowanych w Krakowie wynikało z bardzo różnych powodów. Jednym z nich był uderzający brak zdolnych niemieckich architektów gotowych zrealizować wizje Franka<sup>[81]</sup>.

[77] Tamże, s. 177; D. Błońska, *O Muzeum Narodowym w czasie drugiej wojny światowej*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2014, t. 28, s. 85–128.

[78] *Katalog rysunków architektonicznych ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie, Cracoviana*, cz. 2, oprac. W. Mossakowska, kwerenda i inwentaryzacja Z. Kucielska, Z. Tobiaszowa, Warszawa 1986, poz. 1168–1567, s. 176–233.

[79] *Encyklopedia Krakowa*, red. A.H. Stachowski, Warszawa–Kraków 2000, s. 227.

[80] Na współpracę Józefa Gałęzowskiego z Hubertem Ritterem zwróciłem już uwagę w moim artykule, zob. J. Purchla, *Hubert Ritter i hitlerowskie wizje...*, dz. cyt. s. 179.

[81] Jest rzeczą charakterystyczną, że wielu wybitnych niemieckich architektów, w tym Albert Speer i Clemens Klotz, pracowało w latach 1940–1944 na potrzeby Gauleiterów prowincji sąsiadujących z Generalnym Gubernatorstwem.

Jak więc ocenić wkład Tysiącletniej Rzeszy w kształtowanie krajobrazu kulturowego Krakowa w czasie 1961 dni jego wymuszonej stołeczności? Gdy miasto było w tym czasie poddane brutalnemu terrorowi, a jego szacowne mury stały się ofiarą bezprzykładnej próby wydziedziczenia. Odpowiedź nie jest oczywista, a pozostawiony przez Niemców w Krakowie zasób budowlany bardzo niejednorodny. Co charakterystyczne, zdecydowana większość produkcji architektonicznej III Rzeszy „wtopiła się” w przestrzeń miasta i nie budzi emocji. Dotyczy to przede wszystkim architektury mieszkaniowej. W październiku 1940 roku starosta miejski Schmidt szacował, że w Krakowie wznoszono wówczas 65 budynków zawierających 300 mieszkań<sup>[82]</sup>. Planowano kolejne 180 budynków, a zatem – 1000 kolejnych mieszkań<sup>[83]</sup>. Wojna na wschodzie szybko zweryfikowała te plany. W latach 1941–1944 na terenie Krakowa wybudowano ostatecznie obiekty mieszkalne – przeznaczone do wyłącznego użytku ludności niemieckiej – o łącznej kubaturze 296 tysięcy metrów sześciennych<sup>[84]</sup>.

Wizytówką III Rzeszy w Krakowie miała się stać przede wszystkim nowa dzielnica mieszkaniowa *nur für Deutsche* (tylko dla Niemców) o kubaturze około 260 tysięcy metrów sześciennych<sup>[85]</sup>. Została ona specjalnie zaprojektowana na potrzeby napływających z Rzeszy niemieckich funkcjonariuszy i personelu administracyjnego. Zlokalizowano ją w zachodniej części miasta w pobliżu siedziby rządu oraz innych instytucji Generalnego Gubernatorstwa usytuowanych przy reprezentacyjnych Alejach Trzech Wieszców. Osią niemieckiej dzielnicy mieszkaniowej stała się nowo otwarta magistrała Reichstrasse (obecnie ulica Królewska). W ten sposób na grunt krakowski przeszczepiano, w myśl obowiązującej w Niemczech hitlerowskich zasady

---

[82] W latach 1940–1941 kończono w Krakowie budowę wielu obiektów mieszkaniowych, w tym kamienic, których wznoszenie rozpoczęto przed wybuchem wojny. Dotyczyło to również inauguracji budowy pierwszej niemieckiej dzielnicy mieszkaniowej w rejonie parku Krakowskiego oraz domów przy ulicach Karłowicza i Symfonicznej w lutym 1941 r. Zob. K. Zimmerer, *Życie codzienne niemieckich urzędników w Krakowie*, w: *Kraków – czas okupacji 1939–1945*, red. M. Bednarek [i in.], Kraków 2010, s. 150–153; „*Krakauer Zeitung*” 15 II 1941.

[83] M. Housden, dz. cyt., s. 84.

[84] K. Broński, dz. cyt., s. 174.

[85] K. Butelski, *Architekt Zbigniew Kupiec 1905–1990. Ewolucja twórczości od modernizmu do regionalizmu*, Kraków 2012, s. 150.



Charakterystyczna zabudowa niemieckiej dzielnicy mieszkaniowej przy Reichstrasse (obecnie ulica Królewska), fot. Krzysztof Lis

---

*Licht und Luft* („światło i powietrze”), typowe dla III Rzeszy wzorce architektury mieszkaniowej. Krakowską dzielnicę *nur für Deutsche* tworzył zespół 65 trzy-, cztero- i pięciokondygnacyjnych bloków nakrytych czterospadowymi dachami ceramicznymi, o charakterystycznych, białych obramieniach okiennych. Budynki zostały od siebie oddzielone szerokimi pasami zieleni, na których zlokalizowano schrony przeciwlotnicze<sup>[86]</sup>. Całość założenia ma charakter otwarty. Przy budowie krakowskiej Reichstrasse zastosowano nowatorskie rozwiązania. Przez cały okres międzywojenny podstawową formą budownictwa mieszkaniowego w Krakowie pozostawała kamienica, dominująca w latach trzydziestych w krajobrazie nowych dzielnic<sup>[87]</sup>. Dotychczasowa zwarta zabudowa, oparta na module ściśle podporządkowanym tradycyjnej zasadzie placu i ulicy, została przy Reichstrasse zastąpiona zabudową mieszkaniową skierowaną w głąb działek. W rezultacie uzyskano duże zielone dziedzińce i nieciągłą linię zabudowy wzdłuż ulicy<sup>[88]</sup>. Był to przełom w historii urbanistyki i architektury Krakowa. A autorami tego przełomu – projektantami i wykonawcami niemieckiej dzielnicy mieszkaniowej *nur für Deutsche* – byli Polacy!

Prace projektowe nad niemiecką dzielnicą mieszkaniową rozpoczęto w połowie 1940 roku w Miejskim Urzędzie Budowlanym (Stadtbauamt) kierowanym przez architekta Georga Stahla, a realizację założenia ukończono tuż po wojnie. Głównym projektantem zespołu mieszkaniowego przy Reichstrasse był Zbigniew Kupiec, a współpracowali z nim Zbigniew Olszakowski, Tadeusz Futasewicz oraz Prot Komornicki<sup>[89]</sup>. Wszystkie obiekty zostały wybudowane

[86] M. Fabiański, J. Purchla, dz. cyt., s. 92.

[87] J. Purchla, *Urbanistyka, architektura i budownictwo*, w: *Kraków w latach 1918–1939*, t. 4, red. J. Bieniarzówna, J. Małecki, Kraków 1997, s. 174–175, Dzieje Krakowa.

[88] K. Butelski, dz. cyt., s. 151–152.

[89] Tamże, s. 151; K. Broński, dz. cyt., s. 174. Zbigniew Kupiec był absolwentem Politechniki Lwowskiej i uczniem m.in. Witolda Minkiewicza. Od 1932 r. z sukcesem prowadził praktykę budowlaną w Gdyni, stając się jednym z najważniejszych architektów tego szybko rozwijającego się w latach trzydziestych miasta. Zrealizował w Gdyni wiele wybitnych dzieł należących już dzisiaj do klasyki polskiego modernizmu, takich jak kamienica Orłowskich „Bon Marche” przy ulicy Świętojańskiej czy kamienica dla spółki Pantarei przy ulicy Abrahama. Wysiedlony przez Niemców z Gdyni, wrócił po 1939 r. do rodzinnego Krakowa. Por. K. Butelski, dz. cyt., *passim*.

przez krakowskie przedsiębiorstwa budowlane, między innymi przez Tadeusza Tombińskiego oraz firmę Żeleński i Pogany. Prace nadzorował niemiecki inżynier Weber<sup>[90]</sup>. Początki dzielnicy mieszkaniowej przy dzisiejszej ulicy Królewskiej w latach 1940–1946 dobrze ilustrują realia powstawania niemieckiej architektury w stolicy Generalnego Gubernatorstwa. Dawna dzielnica *nur für Deutsche* jest dzisiaj jednym z najatrakcyjniejszych rejonów mieszkaniowych Krakowa i w żadnym stopniu nie stanowi dla mieszkańców dziedzictwa kłopotliwego. Nie jest to wcale przykład odosobniony. Większość zrealizowanego w latach 1940–1945 dorobku budowlanego III Rzeszy wtopiła się bowiem w tkankę urbanistyczną miasta. Uwaga ta dotyczy na przykład akcji porządkowania urbanistycznego Krakowa energicznie prowadzonej przez Miejski Urząd Budowlany pod kierunkiem architekta Georga Stahla. Prace te doprowadziły między innymi do oczyszczenia otoczenia Wzgórza Wawelskiego, otwarcia widoku z ulicy Krakowskiej na kościół Bożego Ciała oraz przebicia arkadowych podcieni w domach przy ulicach Grodzkiej, Krakowskiej i w kościele św. Idziego<sup>[91]</sup>. Przeprowadzone przez Stahla „korekty” stanowią dzisiaj integralny element zabytkowego śródmieścia Krakowa wpisanego na Listę Światowego



Budowa arkad w kamienicy przy ul. Krakowskiej, 1941 r., fot. Theuergarten Ewald

[90] K. Broński, dz. cyt., s. 174.

[91] Tamże, s. 178.





Arkady przy ul. Krakowskiej – stan obecny, fot. Krzysztof Lis

---

Dziedzictwa UNESCO. Zdarzało się jednak, że były kontestowane przez współczesnych krakowian<sup>[92]</sup>.

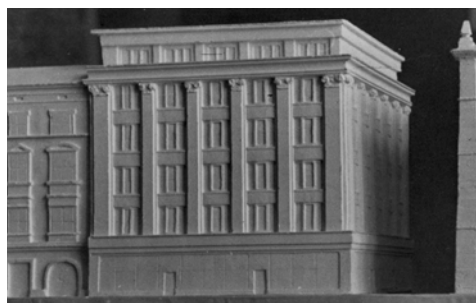
Nie pretendując do inwentaryzacji całego architektonicznego dziedzictwa Generalnego Gubernatorstwa, które powstało w Krakowie w latach 1939–1945, należy zauważyć, że hitlerowskie wizje i monarsze ambicje Franka nie pozostawiły zbyt wielu trwałych śladów obecności III Rzeszy w mieście. Tylko nieliczne budowle z tamtej epoki są lub mogą być przedmiotem dyskusji. Jeśli jednak uznać za Johnem E. Tunbridge'em i Gregorem Ashworthem, że każde dziedzictwo z zasady jest tematem debaty i kontrowersji<sup>[93]</sup>, to mamy dziś w Krakowie kilka intrygujących przykładów dziedzictwa kłopotliwego (*dissonant heritage*), pozostawionego przez niemiecką III Rzeszę. Reprezentują one przede wszystkim szeroką gamę konfliktów pamięci i niepamięci. W byłej stolicy Generalnego Gubernatorstwa

[92] Krytykiem działań porządkowych Geoga Stahla był m.in. Edward Kubalski, który w swoim dzienniku zapisał: „18.VII. Zarząd budownictwa miej., a raczej obecny jego szef niem. inż. Stahl zachorował na podcienia. Teraz przebija się nowe w ul. Grodzkiej po lewej stronie, idąc od Rynku między ul. Św. Józefa a Senacką przez 3 domy, z których jeden z ładną rokokową fasadą (pod nr 40) straci na tej zresztą tu niepotrzebnej operacji”. Zob. E. Kubalski, dz. cyt., s. 227.

[93] J.E. Tunbridge, G.J. Ashworth, *Dissonant Heritage. The Management of the Past as a Resource in Conflict*, Chichester–New York 1996, *passim*.



Dom „Feniksa” przy Rynku Głównym 41 – stan obecny, fot. Krzysztof Lis



Model przebudowy domu „Feniksa” wg projektu Geoga Stahla, 1941 r., źródło: nac.gov.pl, sygn. 2-7294



Dom „Feniksa” przy Rynku Głównym 41 projektu Adolfa Szyszko-Bohusza, stan sprzed 1939 r., fot. Bronisław Pindelski, „Ilustrowany Kurier Codzienny”

jest ona ciągle rozpięta pomiędzy terenem hitlerowskiego Zwangsarbeitslager Plaszow a kancelarią Hansa Franka na Wawelu.

Szczególnym przypadkiem niepamięci związanym z architektonicznymi kreacjami generalnego gubernatora jest reprezentacyjny budynek Feniksa przy Rynku Głównym 41. Jego twórca Adolf Szyszko-Bohusz odważnie zaproponował nowoczesną bryłę luksusowego domu czynszowego, który miał spełnić funkcję swoistego Looshaus – awangardowej prowokacji – przy krakowskim Rynku. Projekt i jego realizacja w latach 1928–1932 stały się w Krakowie przedmiotem dyskusji i kontrowersji<sup>[94]</sup>. Nie ulega jednak wątpliwości, że Szyszko-Bohusz stworzył dzieło wybitne. Dom pod Kominami – jak nazywano ten budynek w mieście – stał się jedną z pierwszych architektonicznych ofiar narodowego socjalizmu w Krakowie. Usytuowany w najbardziej prestiżowym miejscu, przy Adolf Hitler-Platz, prowokował Niemców swoją ostentacyjnie nowoczesną formą. Szybko został więc przez nich uznany za przykład „zwyrodniałej architektury żydowskiej”<sup>[95]</sup>. Prowadzona przez Georga Stahla latem 1941 roku przebudowa elewacji frontowej Feniksa stała się znakomitą okazją do propagowania w Krakowie architektury zgodnej z hitlerowską „nauką narodo-wo-polityczną”<sup>[96]</sup>. Operacja ta stała się też pretekstem do antysemickiej retoryki i kampanii przeciw architekturze modernizmu prowadzonej w lokalnej prasie gazinowej<sup>[97]</sup>. *Entarteter Bau* Szyszko-Bohusza została ostatecznie „obklejona” od strony Rynku klasycyzującymi pilastrami, a kominowa attyka zniknęła przykryta mansardowym dachem w duchu volkistowskim. Dziś fasada Feniksa od strony Rynku to zaledwie marna scenografia z czasów III Rzeszy, degradująca wartość artystyczną pomnika awangardy krakowskiej II Rzeczypospolitej<sup>[98]</sup>.

[94] B. Zbroja, dz. cyt., s. 132–135; M. Wiśniewski, *Adolf Szyszko-Bohusz*, współpr. R. Ochęduszko, Kraków 2013, s. 132–137.

[95] B. Zbroja, dz. cyt., s. 135.

[96] H. Urban, *Krakaus gegenwärtige und zukünftige Neubauten*, „Das Generalgouvernement” 1941, Folge 7/8, s. 31.

[97] „Krakauer Zeitung” 10 VII 1941.

[98] R. Ochęduszko, *Hitlerowska przebudowa gmachu towarzystwa ubezpieczeniowego „Feniks” w Krakowie*, w: *Mecenat artystyczny a oblicze miasta. Materiały LVI Ogólnopolskiej Sesji Naukowej Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Kraków 8–10 XI 2007*, red. D. Nowacki, Kraków 2008, s. 303–316.



Najbardziej czytelnym pomnikiem architektury III Rzeszy w Krakowie pozostaje natomiast tak zwany Schloss Wartenberg wzniesiony w latach 1942–1943 w Przegorzałach na terenie przedwojennej posiadłości Szyszko-Bohusza<sup>[99]</sup>. Otto von Wächter, pełniący od września 1939 roku funkcję gubernatora dystryktu krakowskiego, zagarnął najpierw na swoje prywatne potrzeby malowniczą willę-basztę Szyszko-Bohusza zwaną Odyńca<sup>[100]</sup>. Już jednak w 1941 roku w sąsiedztwie Odyńca przystąpiono do projektowania nowej letniej rezydencji gubernatora Wächtera wzorowanej na zamkach nad Renem. Plany monumentalnego

Budowa „Schloss Wartenberg”  
w Przegorzałach, 1942 r., fot. Ewald Theuergarten,  
źródło: nac.gov.pl, sygn. 2-8646a

[99] M. Fabiański, J. Purchla, dz. cyt., s. 93.

[100] B. Zbroja, dz. cyt., s. 84–87; M. Wiśniewski, dz. cyt., s. 127–130.



„Schloss Wartenberg” w Przegorzałach,  
stan współczesny, fot. Krzysztof Lis

---

gmachu efektownie zlokalizowanego na jurajskiej skale ponad doliną Wisły wykonał, zmuszony przez Wächtera, sam Szyszko-Bohusz. O ironio, krakowski architekt powtórzył w Przegorzałach rzut Zamku Prezydenta RP w Wiśle, który zaprojektował na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych dla Ignacego Mościckiego<sup>[101]</sup>. W volkistowski kostium bryłę Schloss Wartenberg „ubrało” dwóch austriackich architektów: Richard Pfob i Hans Petermair. Sama idea wzniesienia pomyslanej z takim rozmachem letniej rezydencji stanowi dowód na rozpasanie hitlerowskich dygnitarzy oddelegowanych do Generalnego Gubernatorstwa. Pochodzący z Wiednia Wächter nie krył swoich nieposkromionych

---

[101] Zob. *Zamek Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w Wiśle*, red. J. Purchla, Kraków 2005.

ambicji. Gdy w lutym 1942 roku objął stanowisko gubernatora dystryktu Galizien i przeniósł się do Lwowa, Frank zmuszony był do doprowadzenia rozpoczętej już wówczas kłopotliwej inwestycji do końca. W listopadzie 1943 roku – w czasie wizyty Heinricha Himmlera w Krakowie – oficjalnie przekazał komisarzowi Rzeszy ukończony Schloss Wartenberg, który miał odtąd pełnić funkcję sanatorium dla esesmanów<sup>[102]</sup>. Użytkowana dzisiaj przez popularną restaurację U Ziyada rezydencja jednego z największych zbrodniarzy hitlerowskich działających na terenie Generalnego Gubernatorstwa pozostaje swoistą atrakcją. Złowroga pamięć o Otto von Wächterze i Heinrichu Himmlerze została wymazana przez specjały kulinarne kurdyjskiej kuchni i spektakularny widok na dolinę Wisły.

Najbardziej intrygującym przykładem kłopotliwego dziedzictwa III Rzeszy w Krakowie pozostaje Wawel. Zwłaszcza dominujący w pejzażu Wzgórza Wawelskiego budynek numer 5 – owoc dyskusji i studiów projektowych, którego ogólną koncepcję w marcu 1941 roku zatwierdził osobiście Hans Frank<sup>[103]</sup>.

Mimo stygmatu dziedzictwa niechcianego i politycznie niepoprawnej metryki urodzenia budynek numer 5 w formie budynku administracyjnego

[102] B. Zbroja, K. Myślik, *Nieznany portret Krakowa*, Kraków 2010, s. 298–301.

[103] H. Urban, dz. cyt., s. 29–31. Warto zwrócić uwagę na liczne analogie aranżacji wnętrza wawelskiej Verwaltungsgebüdes der Kanzlei Burg z wnętrzami monachijskiego Haus des Deutschen Rechts przy Ludwigstrasse 28. Został on z rozmachem wzniesiony w latach 1934–1939 dla Hansa Franka jako założyciela i prezydenta Akademii für Deutsches Recht. Autorem projektu był Oswald Bieber, profesor monachijskiej Akademii Sztuk Pięknych, a po 1933 r. jeden z grupy „zaufanych” architektów otrzymujących najbardziej prestiżowe zlecenia związane z rozbudową Hauptstadt der Bewegung. W założeniach programu budowy siedziby Akademii podkreślano, że budowla „powinna stanowić kamienną podwalinę 19 punktu programu NSDAP i być punktem zwrotnym w rozpoczynającym się nowym rozdziale niemieckiej historii prawa”, zob. C. Gries, *Erziehung und Ausbildung, w: Bauen im Nationalsozialismus*, dz. cyt., s. 129, 131. Założenia te dobrze uzasadniały rozbudowaną część reprezentacyjną monachijskiej siedziby Hansa Franka, w tym m.in. salę wykładową, gabinet prezydenta Akademii i salę posiedzeń utrzymaną w stylu narodowo-socjalistycznym. Dumny ze swego Domu Prawa Hans Frank firmował nawet swoim nazwiskiem niewielką monografię pt. *Haus des deutschen Rechts in München* (wydana w Monachium tuż przed wybuchem wojny). Zob. tamże.



Widok z lotu ptaka na budynki Kuchni Królewskich wraz ze stajniami królewskimi i budynkiem Zarządu Zamku na Wawelu, lata 20. XX w., źródło: <http://www.nac.gov.pl>

---



Przebudowa zachodniego skrzydła zamku na Wawelu na Kancelarię Generalnego Gubernatora, źródło: [nac.gov.pl](http://nac.gov.pl), sygn. 2-2785

---



kancelarii (Verwaltungsgebäudes der Kanzlei Burg) przetrwał, jako wawelskie dziedzictwo III Rzeszy, w niezmiennym stanie zarówno okres PRL, jak i kilkanaście pierwszych lat III Rzeczypospolitej. Dopiero w latach 2006–2009 poddano kancelarię Hansa Franka spektakularnej przebudowie. Ten najnowszy rozdział „walki z niemczyzną” miał na celu „usunięcie chociaż w części piętna niemieckich poczynań na wzgórzu oraz poprawę architektury w tak ważnym i reprezentacyjnym miejscu”<sup>[104]</sup>. Dziedzictwem kłopotliwym, a wręcz niechcianym (*ungewolltes Erbe*) okazały się tym razem między innymi

Dawny budynek administracyjny Kancelarii  
Generalnego Gubernatora Hansa Franka na  
Wawelu (stan po przebudowie z lat 2006–2009),  
fot. Krzysztof Lis

[104] J. Gwizdałówna, *Wawel podczas okupacji niemieckiej 1939–1945. Przemiany architektury. Echa architektury nazistowskiej*, „Rocznik Krakowski” 2011, t. 77, s. 140.



długie kamienne balkony i wysokie drzwi *Festsaal* generalnego gubernatora<sup>[105]</sup>. Volkistowskie wnętrza budynku numer 5 przetrwały natomiast nietknięte<sup>[106]</sup>.

Ponad 60 lat po upadku III Rzeszy nie przewidziano już na Wawelu – szczególnym miejscu pamięci zbiorowej Polaków – miejsca dla *Verwaltungsgebäudes der Kanzlei Burg*. W opinii polskich konserwatorów królewskiej rezydencji architektoniczne dziedzictwo III Rzeszy nie pasowało do konstruowania narodowej pamięci o „świętej górze Polaków”. Było przedmiotem kontrowersji – zwłaszcza że miejsce tak ważne dla narodu jak Wawel konstytuuje naszą tożsamość<sup>[107]</sup>. W ten sposób owo laboratorium polskiej pamięci zbiorowej stało się również w ostatnim czasie papierkiem lakmusowym naszego stosunku do dziedzictwa III Rzeszy. Czy jej materialne resztki pozostają w Krakowie dziedzictwem kłopotliwym i rzeczywiście winny być wymazywane z naszej pamięci?

Problem dotyczy dziś nie tylko nielicznych budowli architektury monumentalnej pozostawionej przez III Rzeszę w Krakowie, ale i historii Holokaustu. Szczególną rolę w naszej „grze w dziedzictwo” odgrywają bowiem miejsca pamięci. Składają się one zarówno z elementów materialnych, jak i niematerialnych, są bowiem długotrwałymi, utrzymującymi się przez pokolenia katalizatorami zbiorowej pamięci i tożsamości, które stanowią część społecznych, kulturowych i politycznych zwyczajów. Niemiecki obóz w Płaszowie (Konzentrationslager Plaszow bei Krakau), jeden z symboli Holokaustu, powstał w 1942 roku z rozkazu Heinricha Himmlera<sup>[108]</sup>. Lokalizując obóz, sięgnięto po argument „wielkiego placu budowy”, którym miał się stać Kraków pod rządami Hansa Franka. Budowę obozu Niemcy traktowali jako specyficzny rodzaj robót prowadzonych w ramach akcji „rozwią-

[105] Tamże.

[106] Ani Edgar Horstmann (krewny Hansa Franka, absolwent szkoły przemysłowej), ani Franz Köttgen (biznesmen handlujący wcześniej tekstyliami) nie posiadali kompetencji w zakresie architektury. W związku z tym zatrudnili w swojej pracowni projektowej Adolfa Szyszko-Bohusza, który przygotowując kolejne warianty planów nowej kancelarii i *de facto* opóźniając ich realizację, miał istotny wpływ na ostateczny kształt budynku numer 5. Zob. M. Wiśniewski, dz. cyt., s. 43.

[107] Więcej na ten temat: J. Purchla, *Wawel – dziedzictwo kłopotliwe?*, w: *Velis quod possis. Studia z historii sztuki ofiarowane Profesorowi Janowi Ostrowskiemu*, red. A. Betlej [i in.], przeł. J. Wolańska [i in.], Kraków 2016, s. 491–498.

[108] R. Kotarba, *Niemiecki obóz w Płaszowie 1942–1945*, Warszawa–Kraków 2009, *passim*.

zywania kwestii mieszkaniowej<sup>[109]</sup>. Centrum obozowe zostało z premedytacją zlokalizowane na terenie dwóch cmentarzy żydowskich. Przeznaczony pierwotnie dla Żydów, jako przedłużenie krakowskiego getta, kompleks baraków w obozie płaszowskim był systematycznie powiększany<sup>[110]</sup>. Roboty wykonywały polskie firmy budowlane, a ich pracownicy zostali później więźniami obozu. W kwietniu 1944 roku więziono w nim 12 375 Polaków i 12 147 Żydów<sup>[111]</sup>. W latach 1942–1945 przez obóz przeszło od 30 do 40 tysięcy osób. Przyjmuje się, że na terenie obozu KL Płaszów zamordowano od 8 do 10 tysięcy więźniów<sup>[112]</sup>. Mimo podejmowanych po wojnie licznych prób upamiętnienia miejsca kaźni teren dawnego obozu pozostał nie tylko symbolem Holokaustu. Jest on dziś w Krakowie także symbolem „impasu pamięci” i braku skuteczności we właściwym zagospodarowaniu zachowanych 40 hektarów terenu poobozowego<sup>[113]</sup>. Dziedzictwo, stanowiąc naszą pamięć, jest naszym codziennym wyborem i współtworzy naszą zbiorową tożsamość. Dotyczy to również dziedzictwa kłopotliwego i niechcianego, pozostawionego nad Wisłą przez III Rzeszę.

## STRESZCZENIE

JACEK PURCHLA

## Architektura III Rzeszy w Krakowie – dziedzictwo kłopotliwe?

O szczególnym losie Krakowa pod okupacją niemiecką lat 1939–1945 przesądzić miały decyzje podejmowane w Berlinie. 12 października 1939 roku Adolf Hitler podpisał dekret o utworzeniu z polskich terenów okupowanych

[109] K. Broński, dz. cyt., s. 181.

[110] K. Kocik, *Płaszów. Próby upamiętnienia (1945–2007)*, w: *Płaszów. Odkrywanie*, red. M. Baran, Kraków 2016, s. 98.

[111] K. Broński, dz. cyt., s. 181.

[112] K. Kocik, dz. cyt., s. 99.

[113] M. Niezabitowski, *KL Płaszów. Przełamanie niepamięci*, w: *Płaszów. Odkrywanie*, dz. cyt., 10.

przez Niemcy, a niewcielonych bezpośrednio do Rzeszy, tzw. Generalgouvernement. Stolicą Generalnego Gubernatorstwa został Kraków. Przesądziło to o losie miasta, któremu władze hitlerowskie wyznaczyły w istocie nie tylko rolę stolicy *Nebenlandu*, ale i wzorowego miasta niemieckiego na Wschodzie. Celowi temu służył specjalny program „odpolszczenia” Krakowa, polegający nie tylko na stosowaniu krwawego terroru, ale i na niszczeniu polskich elit oraz instytucji kulturalnych i naukowych. Hans Frank na mocy dekretu Hitlera został podniesiony do rangi generalnego gubernatora i został bezpośrednio podporządkowany kanclerzowi Rzeszy. Siedzibą generalnego gubernatora został zamek na Wawelu.

Naśladowując Hitlera, Frank uznawał się w Krakowie za wielkiego budowniczego. Ambicje te miały również przełożyć się na wizje urbanistyczne i plany spektakularnych przedsięwzięć budowlanych, którym osobiście patronował. Miały one służyć szybkiemu przekształceniu Krakowa w „Norymbergę Wschodu”. Realizacja wizji i planów generalnego gubernatora była funkcją zarówno wydarzeń na frontach II wojny światowej, jak i zmieniających się niemieckich koncepcji wobec Generalnego Gubernatorstwa, ograniczonych możliwości ekonomicznych *Nebenlandu*, a także politycznej pozycji samego Hansa Franka w strukturach partyjnych III Rzeszy. Uwikłanie III Rzeszy w wojnę na Wschodzie, a od przełomu 1942 i 1943 roku narastające od klęski pod Stalingradem niepowodzenia militarne Wehrmachtu spowodowały odłożenie w czasie wielkich urbanistycznych wizji, a *de facto* rezygnację z ich realizacji.

Mimo zarządzenia nakazującego, ze względu na sytuację wojenną, wstrzymania od marca 1942 roku wszystkich prac budowlanych na terenach Rzeszy, Hans Frank nie porzucił swoich planów inwestycyjnych w Krakowie. Oczkiem w głowie generalnego gubernatora była przede wszystkim budowa nowej Kancelarii na Wawelu, która osobiście zajmowała Franka do roku 1944. Działania Hansa Franka w Krakowie do końca podporządkowane były nazistowskiej ideologii.

Jak więc ocenić wkład III Rzeszy w kształtowanie krajobrazu kulturowego Krakowa w czasie 1961 dni jego wymuszonej stołeczności. Odpowiedź jest niejednoznaczna, a pozostawiony przez Niemców w Krakowie zasób budowlany bardzo niejednorodny. Co charakterystyczne, zdecydowana większość produkcji architektonicznej III Rzeszy „wtopiła się” w przestrzeń miasta i nie budzi emocji.

Nie pretendując do inwentaryzacji całego architektonicznego dziedzictwa Generalnego Gubernatorstwa wytworzonego w Krakowie w latach 1939–1945, trzeba stwierdzić, że hitlerowskie wizje i monarsze ambicje Hansa Franka nie pozostawiły zbyt wielu trwałych śladów obecności III Rzeszy. Tylko nieliczne budowle z tamtej epoki są lub mogą być przedmiotem konfliktu. Jeśli jednak uznać za Johnem E. Tunbridge’em i Gregorym Ashworthem, że każde dziedzictwo z zasady jest obszarem debaty i kontrowersji, to mamy dziś w Krakowie kilka intrygujących przykładów dziedzictwa kłopotliwego („dissonant heritage”) pozostawionego przez niemiecką III Rzeszę. Reprezentują one przede wszystkim szeroką gamę konfliktów pamięci, a także problem niepamięci. W byłej stolicy Generalnego Gubernatorstwa jest ona ciągle rozpięta pomiędzy terenem hitlerowskiego Zwangsarbeitslagerlager Plaszow a kancelarią Hansa Franka na Wawelu.

#### SŁOWA KLUCZE

Kraków, Generalne Gubernatorstwo, niemiecki obóz pracy w Płaszowie, architektura, Przegorzały, okupacja niemiecka w Krakowie, dziedzictwo kłopotliwe

#### SUMMARY

JACEK PURCHLA

### **The architecture of the Third Reich in Kraków – dissonant heritage?**

The particular fate of Kraków under German occupation in the years 1939–1945 was decided in Berlin. On 12 October 1939, Hitler signed a decree creating the Generalgouvernement (General Government), which comprised the Polish lands occupied by Germany but not subsumed directly into the Reich. Kraków became the capital of the General Government. This decided the fate of the city, for which the Nazi authorities had essentially predestined the role of not only a capital of this *Nebenland* but also of a model German city in the East. In order to achieve this goal a special programme for the ‘depolonisation’ of Kraków was compiled, involving not only the use of bloody terror, but also

the annihilation of the Polish cultural and academic elites and institutions. Pursuant to the decree issued by Hitler, Hans Frank was promoted to the rank of general governor and became directly subordinate to the Reich chancellor. Wawel Castle became the seat of the general governor.

Emulating Hitler, Frank saw himself as the great builder of Kraków. These ambitions were to be carried over into the urban planning visions and plans for spectacular construction projects which Frank personally oversaw, and which were intended to boost the rapid transformation of Kraków into the 'Nuremberg of the East'. The implementation of the visions and plans of the general governor was a function of both events on the Second World War fronts and the evolution of German conceptions for the General Government, which were restricted by its economic potential as a *Nebenland* and by Frank's own political position within the party structures of the Third Reich. The embroilment of the Third Reich in the war in the East, and, from the turn of 1942 and 1943 and the debacle at Stalingrad, the escalating military defeats of the Wehrmacht forced the deferment of the implementation of these grandiose urban visions, and in practice their abandonment.

In spite of an ordinance prohibiting all construction work in the territories of the Reich from March 1942 owing to the war, Frank did not abandon his investment plans for Kraków. The general governor's pride and joy was the construction of a new Chancellery on the Wawel Hill, in which he was personally engaged until 1944. Frank's actions in Kraków were to the end subordinated to the Nazi ideology.

How, then, should we evaluate the contribution of the Third Reich to the shaping of Kraków's cultural landscape over the 1,961 days of the city's enforced status as a capital? There is no unequivocal answer to this question, and the building stock left by the Germans in Kraków is extremely heterogeneous. One telling fact is that the vast majority of the architectural output of the Third Reich has 'blended in with the cityscape' and does not provoke strong emotions.

Without attempting a stocktaking of the entire architectural heritage left by the General Government in Kraków in the years 1939–1945 it is safe to say that the Nazi visions and monarchic ambitions of Hans Frank did not in fact leave very many lasting traces of the Third Reich's presence. Furthermore, few of the buildings from that era are or could be the subject of conflict. However, if we agree, after John E. Tunbridge and Gregory Ashworth, that all heritage is

by definition a forum for debate and controversy, we do have here in Kraków today a certain number of intriguing examples of dissonant heritage left by the German Third Reich. These represent above all a broad spectrum of conflicts of memory, and also the problem of non-memory. In the former capital of the General Government this is still an issue throughout the space extending from the site of the Nazi Zwangsarbeitslager Płaszów to Frank's chancellery at Wawel.

## KEY WORDS

Kraków, General Government, German labour camp in Płaszów, architecture, Przegorzały, German occupation in Kraków, dissonant heritage

## BIBLIOGRAFIA

- Archiwum Narodowe w Krakowie, Zbiór Kartograficzny, Deutsches Viertel in Krakau, Entwurf der Baudirektion des Generalgouverneurs, Oktober 1940, sygn. nr: Okup 8. Bayerisches Hauptstaatsarchiv, München, akta personalne Richarda Rattingerera, sygn. BayHStA MK-Akt 36057.
- Błońska D., *O Muzeum Narodowym w czasie drugiej wojny światowej*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2014, t. 28.
- Broński K., *Ruch budowlany w Krakowie pod okupacją hitlerowską*, „Rocznik Krakowski” 1987, t. 53.
- Butelski K., *Architekt Zbigniew Kupiec 1905–1990. Ewolucja twórczości od modernizmu do regionalizmu*, Kraków 2012.
- Chwalba A., *Dzieje Krakowa. Kraków w latach 1939–1945*, t. 5, red. J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, Kraków 2002.
- Das Diensttagebuch des deutschen Generalgouverneurs in Polen 1939–1945*, red. W. Präg, W. Jacobmeyer, Stuttgart 1975.
- Dąbrowski J., *Rządy niemieckie w Krakowie*, w: *Kraków pod rządami wroga 1939–1945*, red. J. Dąbrowski, Kraków 1946, seria *Biblioteka Krakowska*, nr 104.
- „Der Baumeister” 1940, Heft 9.
- Dobesz J. L., *Wrocławska architektura spod znaku swastyki na tle budownictwa III Rzeszy*, Wrocław 1999.
- Ein neues deutsches Viertel in Krakau*, „Bauen, Siedeln, Wohnen” 1940, Heft 15.
- Eisenblätter G., *Grundlinien der Politik des Reichs gegenüber dem Generalgouvernement 1939–1945*, Frankfurt am Main 1969.
- Encyklopedia Krakowa*, red. A.H. Stachowski, Warszawa–Kraków 2000.
- Fabiański M., Purchla J., *Historia architektury Krakowa w zarysie*, Kraków 2001.
- Fiderkiewicz A., *Sprawozdanie Prezydenta stoł. król. m. Krakowa w przedmiocie dzielnic przyłączonych do miasta w r. 1941* [Kraków 1945], maszynopis powielany, Muzeum Historyczne m. Krakowa, sygn. III 8908.

- Goodrick-Clarke N., *Okultystyczne źródła nazizmu. Tajemne kultury aryjskie i ich wpływ na ideologię nazistowską*, przeł. J. Prokopiuk, J. Tyczyńska, Warszawa 2001.
- Gries C., *Erziehung und Ausbildung*, w: *Bauen im Nationalsozialismus. Bayern 1933–1945*, Hrsg. W. Nerdinger, München 1993.
- Gutschow N., *Ordnungswahn. Architekten planen im „eingedeutschten Osten“ 1939–1945*, Gütersloh–Berlin–Basel–Boston [i in.] 2001.
- Gwizdałówna J., *Brama Bernardyńska na Wawelu*, „Studia Waweliana” 2013, t. 15.
- Gwizdałówna J., *Wawel podczas okupacji niemieckiej 1939–1945. Przemiany architektury. Echa architektury nazistowskiej*, „Rocznik Krakowski” 2011, t. 77.
- Housden M., *Hans Frank. Lebensraum and the Holocaust*, Houndmills–New York 2003.
- Hölz C., *Veit Stoss in Nürnberg – Wit Stwosz w Krakowie*, w: *Wit Stwosz – Veit Stoss. Artysta w Krakowie i Norymberdze*, red. C. Hölz [i in.], przeł. M. Wrzosek-Müller, München 2000.
- Höpel T., *Kulturpolitik in Europa im 20. Jahrhundert. Metropolen als Akteure und Orte der Innovation*, Göttingen 2017.
- Katalog rysunków architektonicznych ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie, Cracoviana*, cz. 2, oprac. W. Mossakowska, kwerenda i inwentaryzacja Z. Kucielska, Z. Tobiaszowa, Warszawa 1986.
- Klessmann C., *Der Generalgouverneur Hans Frank*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” 1971, t. 19.
- Kocik K., *Płaszów. Próby upamiętnienia (1945–2007)*, w: *Płaszów. Odkrywanie*, red. M. Baran, Kraków 2016.
- Kotarba R., *Niemiecki obóz w Płaszowie 1942–1945*, Warszawa–Kraków 2009.
- „Kraukauer Zeitung” 15 II, 10 VII 1941.
- Krakowski P., *Sztuka Trzeciej Rzeszy*, Kraków 1994.
- Kubalski E., *Niemcy w Krakowie. Dziennik 1 IX 1939–18 I 1945*, red. J. Grabowski, Z.R. Grabowski, Kraków–Budapeszt 2010.
- Lulewicz D., *Z dziejów krakowskiego węzła kolejowego – przebudowa i modernizacja w latach 1939–1945*, „Krzysztofor” 2009, t. 27.
- Madajczyk C., *Generalna Gubernia w planach hitlerowskich. Studia*, Warszawa 1961.
- Mąciór-Majka B., *Generalny Plan Wschodni. Aspekty ideologiczny, polityczny i ekonomiczny*, Kraków 2007.
- Nerdinger W., *Bauen im Nationalsozialismus. Vor der quantitativen Analyse zum Gesamtzusammenhang*, w: *Bauen im Nationalsozialismus. Bayern 1933–1945*, Hrsg. W. Nerdinger, München 1993.
- Nerdinger W., *Siedlung Rundling, Lipsia. Un modello dimenticato*, „Casabella” 2002–2003, no 66 (698).
- Niezabitowski M., *KL Płaszow. Przelamanie niepamięci*, w: *Płaszów. Odkrywanie*, red. M. Baran, Kraków 2016.
- Ochęduszek R., *Hitlerowska przebudowa gmachu towarzystwa ubezpieczeniowego „Feniks” w Krakowie*, w: *Mecenat artystyczny a oblicze miasta. Materiały LVI Ogólnopolskiej Sesji Naukowej Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, Kraków 8–10 XI 2007, red. D. Nowacki, Kraków 2008.
- Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka 1939–1945*, t. 1: 1939–1942, red. Z. Polubiec, przeł. D. Dąbrowska, M. Tomala, Warszawa 1970.
- Piotrowski S., *Dziennik Hansa Franka*, Warszawa 1957.

- Purchla J., *Dzielnicowe dylematy Krakowa 1791–1991*, w: *Kraków – metropolia t. 2: Dylematy rozwoju*, red. J. Purchla, Kraków 2017.
- Purchla J., *Hubert Ritter i hitlerowskie wizje Krakowa*, „Rocznik Krakowski” 2005, t. 71.
- Purchla J., *Naród – Dziedzictwo – Pamięć*, „Zagadnienia Sądownictwa Konstytucyjnego” 2012, nr 2 (4).
- Purchla J., *Paradoksy stołeczności*, w: *Kraków i Norymberga w cywilizacji europejskiej. Materiały międzynarodowej konferencji zorganizowanej w dniach 6–7 grudnia 2004*, red. J. Purchla, Kraków 2005.
- Purchla J., *Urbanistyka, architektura i budownictwo*, w: *Dzieje Krakowa. Kraków w latach 1918–1939*, t. 4, red. J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, Kraków 1997.
- Purchla J., *Wawel – dziedzictwo kłopotliwe?*, w: *Velis quod possis. Studia z historii sztuki ofiarowane Profesorowi Janowi Ostrowskiemu*, red. A. Betlej i in., przeł. J. Wolańska [i in.], Kraków 2016.
- Schenk D., *Hans Frank. Biografia generalnego gubernatora*, przeł. K. Jachimczak, Kraków 2009.
- Schenk D., *Krakauer Burg. Wawel jako ośrodek władzy generalnego gubernatora Hansa Franka w latach 1939–1945*, przeł. P. Zarychta, Kraków 2013.
- Sprawozdanie z działalności Zamku Królewskiego na Wawelu w latach 2001–2002*, „Studia Waweliana” 2002/2003, t. 11/12.
- Sprawozdanie z działalności Zamku Królewskiego na Wawelu w latach 2007–2008*, „Studia Waweliana” 2009, t. 14.
- Szysko-Bohusz A., *Wawel pod okupacją niemiecką. Wspomnienia z lat 1939–1945*, „Rocznik Krakowski” 1957, t. 31.
- Śladami lotniczych tradycji Małopolski*, Kraków 2006, seria *Acta Aeronautica*.
- Traba R., *Historia – przestrzeń dialogu*, Warszawa 2006.
- Tunbridge J.E., Ashworth G.J., *Dissonant Heritage. The Management of the Past as a Resource in Conflict*, Chichester–New York 1996.
- Urban H., *Krakaus gegenwärtige und zukünftige Neubauten*, „Das Generalgouvernement” 1941, Folge 7/8.
- Wiśniewski M., *Adolf Szysko-Bohusz*, współpr. R. Ochęduszko, Kraków 2013.
- Wroński T., *Kronika okupowanego Krakowa*, Kraków 1974.
- Zamek Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w Wiśle*, red. J. Purchla, Kraków 2005.
- Zbroja B., Myślik K., *Nieznany portret Krakowa*, Kraków 2010.
- Zbroja B., *Architektura międzywojennego Krakowa 1918–1939. Budynki, ludzie, historia*, Kraków 2013.
- Zimmerer K., *Życie codzienne niemieckich urzędników w Krakowie*, w: *Kraków – czas okupacji 1939–1945*, red. M. Bednarek i in., Kraków 2010.





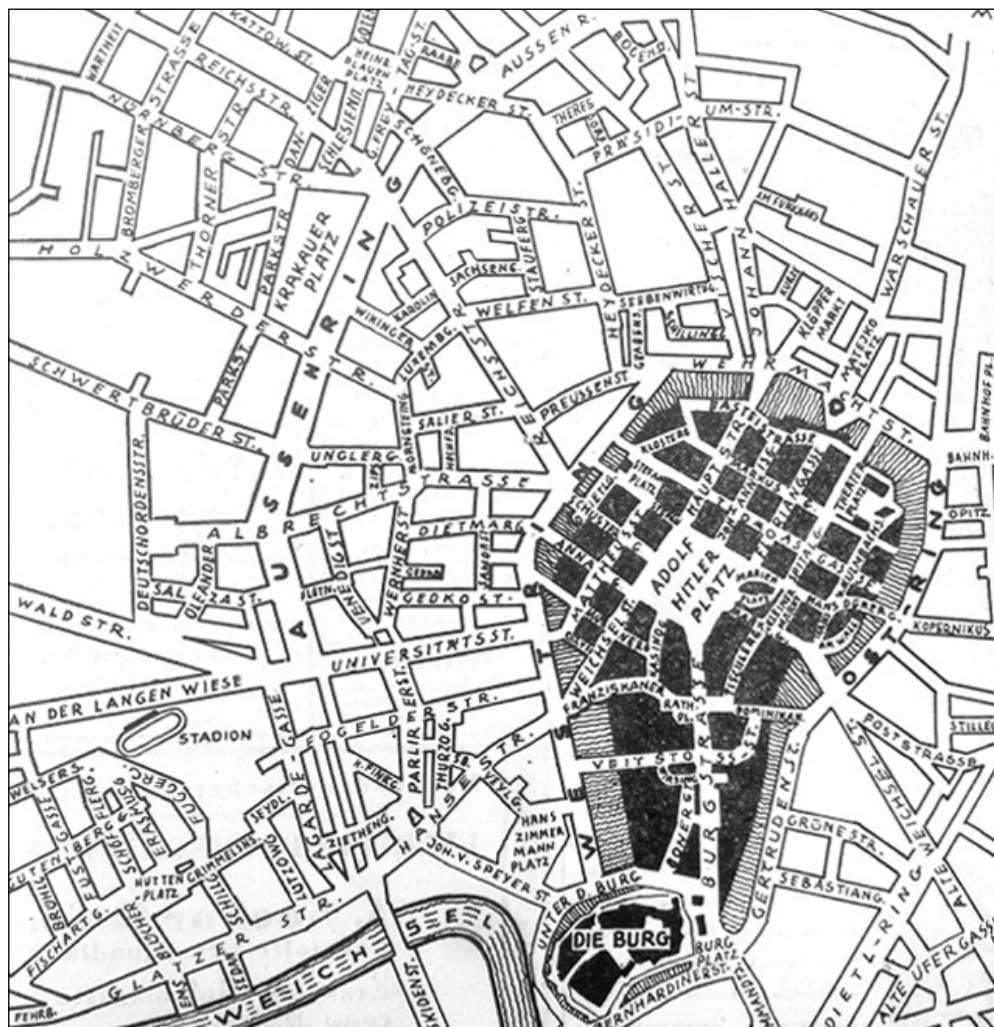
# Niemiecka onomastyka Krakowa w dobie okupacji hitlerowskiej

Jednym z wielu czynników kształtujących świadomość mieszkańców miasta lub zainteresowanych nim turystów są nazwy własne. Nazwy rzek, jezior, gór lub małych ojczyzn nierzadko są świadectwem historii sprzed tysięcy lat, współczesne natomiast wyraźnie wskazują, komu władze chcą oddawać cześć. To ważny element polityki historycznej i kulturalnej. Podczas II wojny światowej znajdujący się pod okupacją niemiecką Kraków stał się obiektem szeroko zakrojonych zmian onomastycznych. Celem niniejszego artykułu jest ukazanie tendencji w hitlerowskim nazewnictwie. Ze względu na rozmiar pracy i konieczność wyboru najbardziej jaskrawych przykładów germanizacji i faszycyzacji onomastyki ograniczono się do tak zwanej urbanonimii, czyli nazewnictwa miejskiego. Tematyce tej językoznawcy poświęcili już wiele uwagi, począwszy od 1945 roku, gdy pojawiła się paląca potrzeba uporządkowania tej sfery po latach niemieckich przeinaczeń. Wiele uwagi temu zjawisku poświęcili wybitni naukowcy, wśród nich Stanisław Urbańczyk<sup>[1]</sup>, Witold Taszycki<sup>[2]</sup>, Kwiryra

---

[1] *Nazewnictwo miejskie*, red. S. Urbańczyk, Warszawa–Poznań 1989.

[2] W. Taszycki, *Słowańskie nazwy miejscowe (ustalenie podziału)*, Kraków 1946.

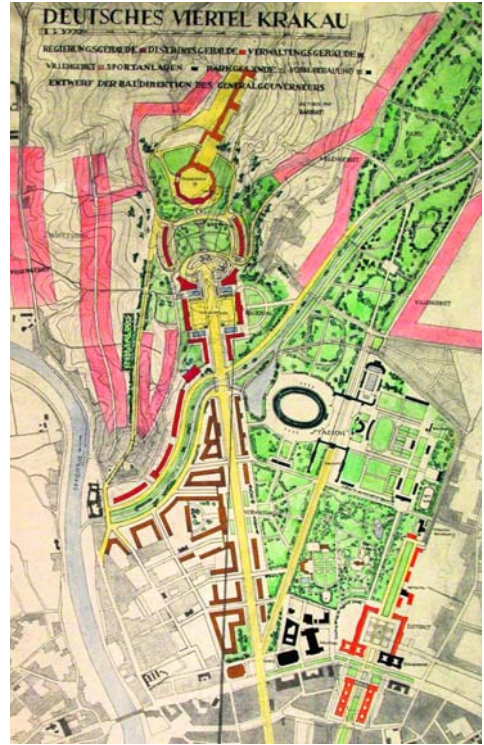


Centrum historyczne miało w sposób szczególny świadczyć o germańskich zasługach w dziejach „starego niemieckiego miasta”, więc administracja odwołała się do wszystkich możliwych wątków i postaci, by to wykazać

Handke<sup>[3]</sup>, Elżbieta Supranowicz<sup>[4]</sup>. Próby usystematyzowania pojęć w narosłym przez lata prac dorobku naukowym urbanonimii podjęła się ostatnio Agnieszka Myszka<sup>[5]</sup>. Autor niniejszego opracowania skupia się na historycznym aspekcie tego zjawiska.

### Atmosfera okupacji

Napaść niemiecka na Polskę we wrześniu 1939 roku nie spowodowała w Krakowie znaczących – w porównaniu z wieloma innymi polskimi miastami – zniszczeń. 6 września około godziny szóstej rano wkroczyły do niego pierwsze oddziały 14 Armii, a niektóre z nich ostentacyjnie kilkakrotnie okrążyły Rynek. Kiedy reporterzy frontowi fotografowali rozdawanie cukierków dzieciom, Niemcy aresztowali 25 członków władz miasta, aby zagwarantować sobie bezpieczeństwo podczas defilady. Mieli przed sobą 1960 dni panowania w dawnej stolicy Polski, dni wypełnionych seriami rozporządzeń. Wiele z tych aktów miało na celu zniszczenie polskości i germanizację Krakowa. Nie bez powodu wielokrotnie powtarzało się w nich



Błonia jako „Długa Łąka” miały zostać włączone w paradną oś, a sąsiadujące z osią ulice Zwierzyńca i Półwsia otrzymały historyczne nazwy (głównie luminarzy kultury niemieckiej i dowódców wojskowych)

[3] K. Handke, *Polskie nazewnictwo miejskie*, Warszawa 1992.

[4] E. Supranowicz, *Nazwy ulic Krakowa*, Kraków 1995.

[5] A. Myszka, *Pamiątkowe nazwy ulic – rozważania terminologiczne*, „Onomastica” 2018, nr 62, s. 113–128, <http://rcin.org.pl/Content/67287/06%20Myszka.pdf> (dostęp: 25.11.2019).

określenie *Alt Deutsche Stadt Krakau* – „stare niemieckie miasto”. Od początku Niemcy łączyli też gesty zjednywania sobie mieszkańców miasta, spośród których wielu nosiło niemiecko brzmiące nazwiska, z brutalnym utwierdzeniem jego germańskości.

Już od 13 września przy ulicy Pomorskiej 2 zaczęło się lokować gestapo<sup>[6]</sup>, 12 października na mocy specjalnego dekrety powołano Generalne Gubernatorstwo (z siedzibą w dzisiejszym gmachu głównym Akademii Górniczo-Hutniczej przy alei Mickiewicza), 6 listopada doszło do najleśniejszego uderzenia w środowisko uniwersyteckie – Sonderaktion Krakau, a nazajutrz swój „intronizacyjny” wjazd do miasta urządził generalny gubernator Hans Frank. Frank zajął na swoje biuro królewski Wawel, ku szczególnej uciechy swojej żony, mieszkającej z dziećmi później w Krzeszowicach, ale mającej się za dziedziczkę polskich królowych. Odtąd przejawy polityki stabilizacji życia cywilnego przeplatały się z pacyfikacjami i represjami. Z wielkim upodobaniem niszczyli Niemcy polskie pomniki, ze szczególną pasją pomnik Grunwaldzki (w grudniu 1939) oraz pomnik Adama Mickiewicza (w sierpniu 1940). Parady wojskowe z pochodniami zapamiętano jako charakterystyczne dla „życia kulturalnego nazistów”.

Przyjmuje się, że w chwili wybuchu wojny Kraków liczył 259 tysięcy mieszkańców<sup>[7]</sup>, narodowość niemiecką w przyszłym dystrykcie krakowskim deklarowały 4194 osoby<sup>[8]</sup>, a w granicach miasta nie więcej niż tysiąc<sup>[9]</sup>. W 1943 roku liczba volksdeutschów i reichsdeutschów w tymże dystrykcie wzrosła do 84 040. Tak dynamiczny wzrost należy tłumaczyć osiedlaniem się tutaj wielu przybyszów z Rzeszy. W samym Krakowie w 1943 roku szacowano liczbę Niemców na 21 tysięcy, wiosną 1944 roku nawet na 30 tysięcy, a wśród komentatorów pojawiały się głosy, że miasto całkowicie przypomina ośrodki w głębi Rzeszy. Opinie takie mogły wynikać nie tyle z rzeczywistych deklaracji ludności, ile z relacji przetaczających się przez miasto hord żołnierzy, którzy zmierzali na front lub przebywali tu na leczeniu i rekonwalescencji, a nawet korzystali z przepustek. Musimy pamiętać, że nawet przy niemieckiej skrupu-

[6] A. Chwalba, *Okupacyjny Kraków*, Kraków 2002.

[7] Tamże, s. 33.

[8] Tamże, s. 36.

[9] Tamże, s. 42.

latności dane ludnościowe z okresu okupacji są bardzo zróżnicowane, a całkowitą liczbę mieszkańców szacowano wówczas nawet na 380 tysięcy, ponieważ niepewne były wyliczenia dotyczące uciekinierów spod sowieckiej okupacji (w tym ukraińskich faszystów, którzy cieszyli się opieką Franka). Atmosferę Krakowa budowały hitlerowskie flagi, symbole oraz nazewnictwo nieruchomości, któremu poświęcone jest niniejsze opracowanie.

### **Stolica Generalnego Gubernatorstwa**

Faszyści z Hitlerem na czele od początku zgodnie uznawali Kraków za stolicę Generalnego Gubernatorstwa i choć całe Gubernatorstwo miało być tylko tworem przejściowym, poprzedzającym całkowite wcielenie tych ziem do Rzeszy, Niemcy czekała ogromna praca. Szef Wydziału Propagandy GG Wilhelm Ohlenbusch powiedział wprawdzie, że „wszystkie nieprzemijające wartości kulturalne Kraju Wisły zawdzięczają swój początek działalności niemieckiej”<sup>[10]</sup>, ale mówił to w duchu buty, a nie prawdy. Niemcy postanowili prowadzić germanizację właśnie na podstawie pseudobadań historycznych. Hitlerowi bardzo przypadła do gustu sformułowana przez Ludwika Gumplowicza, absolwenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, teoria głosząca, że u genezy państw leżą podboje, których zwycięzcy obejmują rządy i organizują instytucję państwa, co znalazło odbicie w konfabulacji o normandzkim wodzu Kraków. Niemcy nadinterpretowali także znaczenie lokacji grodu na prawie magdeburskim w 1257 roku. Szczegółowych argumentów miał dostarczać powołany specjalnie w tym celu 19 kwietnia 1940 roku Institut für Deutsche Ostarbeit (IDO), którego główną siedzibą było Collegium Maius. Choć nominalnie szefem Ostinstytutu został prof. Walter Emmerich, w jego prace bardzo mocno zaangażował się sam Hans Frank, sprawując nad działalnością instytutu realny nadzór.

Niemcy snuli coraz śmielsze plany przebudowy i rozbudowy miasta. W 1941 roku obszar gminy Kraków powiększył się o dalszych 160 km<sup>2</sup>, trzykrotnie się rozszerzając<sup>[11]</sup>. Szefostwo nad przygotowaniem nowego, całościowego planu

[10] Tamże, s. 44.

[11] M. Mazurek, „Norymberga wschodu”, czyli niemieckie pomysły na Kraków, „Gazeta Krakowska”, 7.11.2013, <https://gazetakrakowska.pl/norymberga-wschodu-czyli-niemieckie-pomysly-na-krakow/ar/1037233> (dostęp: 16.04.2019).

zagospodarowania Krakowa (tak zwany Generalbebauungsplan) objął doświadczony w Lipsku i Kolonii inż. arch. Hubert Ritter. Dębniki miały być dzielnicą willową. Zwierzyniec i Półwie Zwierzynieckie, Czarną Wieś oraz Krowodrzę planowano zasiedlić Niemcami. Na krakowskich Błoniach na wzór Berlina-Germanii (projektowanej przez ulubieńca Hitlera Alberta Speera) miały stanąć monumentalne budowle publiczne z zachowaniem osi Uniwersytet – kopiec Kościuszki. Takie zmiany zakładał plan Rittera datowany na 15 maja 1940 roku<sup>[12]</sup>. Zgodnie z decyzją Hansa Franka z 16 kwietnia 1941 roku kopiec miał zostać zrównany z ziemią. Polaków planowano wypędzić tymczasowo na Podgórze, a docelowo na Wschód. Przewidziano również, że po eksterminacji Żydów dzielnicą władzy będzie także Kazimierz. Okolice dworca kolejowego miały służyć obsłudze frontu, zaprojektowano tam koszary, magazyny oraz liczne szpitale. W 1942 roku szef dystryktu krakowskiego Richard Wendler ogłosił pomysł uczynienia z części lewobrzeżnej strefy czysto niemieckiej.

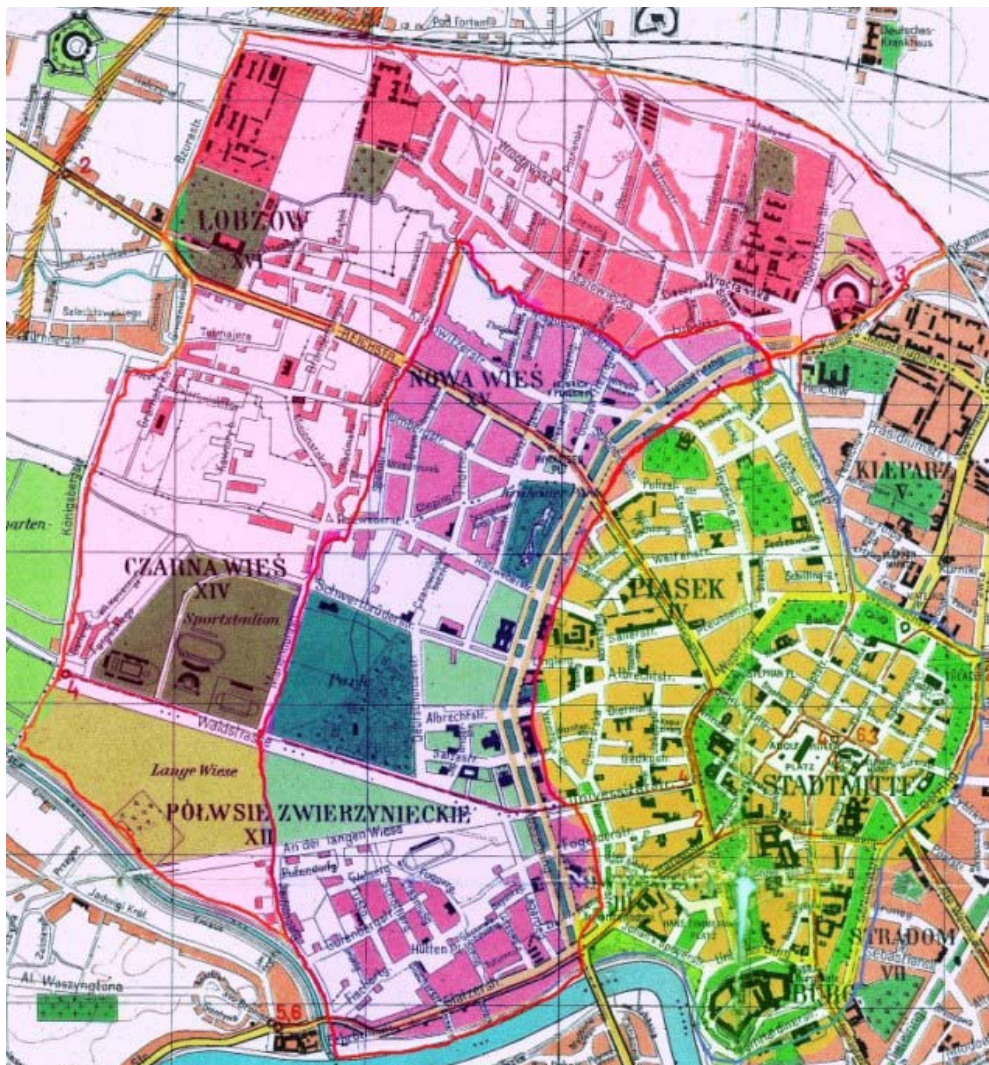
Niektóre gmachy, których budowę rozpoczęto jeszcze przed wojną, udało się ukończyć (na przykład Biblioteka Jagiellońska), a nieliczne zdążyli wznieść od podstaw sami Niemcy. W Przegorzalach obok willi Baszta stanął zamek (na wzór zamków nad Renem), który Frank ofiarował Himmlerowi. Na Wawelu dawne kuchnie i wozownie królewskie zasłonięto reprezentacyjnym budynkiem NSDAP ze sztucznie wysokimi drzwiami, aby ułatwić paradowanie pocztom sztandarowym.

### **Dekrety a działania**

Bodaj największe znaczenie w niemczaniu Krakowa miał język niemiecki wprowadzony jako język urzędowy już 24 listopada 1939 roku. Od 5 grudnia 1940 roku niemieckie tłumaczenia musiały się pojawić nawet obok polskich szyldów. W świadomości mieszkańców i turystów najmocniej miały się zakorzenić nowe nazwy ulic. W maju 1940 roku zmieniono ich około 50, kolejne duże aktualizacje zarządzono w marcu i sierpniu 1941 roku. Andrzej Chwalba szacuje, że w okresie całej okupacji zmieniono łącznie 129 nazw. Miało

---

[12] P. Klimek, *Jak Niemcy budowali stołeczny Kraków*, Onet, 24.03.2014, <https://podroze.onet.pl/polska/malopolskie/niemieckie-plany-przebudowy-krakowa/whllz21> (dostęp: 16.04.2019).



W zachodniej części Krakowa Niemcy zlokalizowali najważniejsze urzędy, a do nich dostosowali buńczuczne, wielkogermańskie nazewnictwo



to odzwierciedlenie na planach Krakowa i w hitlerowskiej prasie, między innymi w polskojęzycznym „Gońcu Krakowskim”. Ze względów praktycznych utrzymywano na domach stare tabliczki z polskimi nazwami jeszcze przez trzy miesiące<sup>[13]</sup>. Autor opublikowanego na łamach „Dziennika Polskiego” artykułu *Nasza Historia. Jak Niemcy zmieniali nazwy ulic w Krakowie* podaje, że: „Zarządzeniem z 21 października 1940 r. zmieniono pierwsze 23 nazwy ulic w centrum miasta. 125 kolejnych – 21 sierpnia 1941 r., a 4 maja 1944 r. – dalsze 89 nazw ulic oraz mostów”<sup>[14]</sup>.

Zaraz po zdobyciu Krakowa Niemcy wydali, posłużycywszy się przedwojennym polskim podkładem, plan miasta z naniesionymi niemieckojęzycznymi nazwami najważniejszych punktów orientacyjnych i zabytków. I tak na przykład Sukiennice określono jako Tuchhalle, Zamek Królewski jako Königsschloss, a Dworzec Główny jako Haupt Bhf.

Już 16 listopada 1939 roku „Krakauer Zeitung” poinformował, że w planie jest zmiana nazw ulic i placów. Argumentacja brzmiała dość obcesowo i butnie:

Kto zna wygląd Krakowa z okresu poprzedniego i rozumie język polski, ten zwróci uwagę, że przecież nie zawsze chodzi tutaj o dosłowne tłumaczenia polskich nazw ulic, lecz że niemieckie nazwy ulic stały się inne, a nawet z punktu widzenia wyrazistości bardziej miarodajne. Kiedy idzie się ulicą Kommandanturstraße, która wcześniej nazywała się Stradom, dociera się do miejscowej Komendantury, a ulicą Präsidiumstraße do Prezydium Policji. Chodzi o to, aby Niemcom w Krakowie ułatwić jak najbardziej orientację w mieście i oszczędzić czasu i niepotrzebnego wysiłku. Najlepszym przykładem są określenia Westring i Ostring<sup>[15]</sup>.

---

[13] A. Chwalba, dz. cyt., s. 74.

[14] *Nasza Historia. Jak Niemcy zmieniali nazwy ulic w Krakowie*, „Dziennik Polski”, 14.09.2015, <https://dziennikpolski24.pl/nasza-historia-jak-niemcy-zmieniali-nazwy-ulic-w-krakowie/ar/8008737> (dostęp: 16.04.2019).

[15] *Zniemczenie nazw ulic Krakowa*, <https://niemieckikrakowblog.wordpress.com/2018/05/10/pierwsze-zniemczenie-nazw-ulic/> (dostęp: 16.04.2019).



Nowe władze chwaliły się przygotowaniem 233 nowych tabliczek, które miały „od dziś” zawisnąć w Krakowie, przy czym wiele z nich było tylko niemieckimi tłumaczeniami polskich nazw. W szczególności dotyczyło to imion świętych i klasztorów, których zawsze było w tym mieście dużo. Notabene w pierwszej transzy korekt podjęto decyzję o przemianowaniu Rynku Głównego na Alter Markt (Stary Targ). Dopiero rok później, 1 września 1940 roku, w pierwszą rocznicę hitlerowskiej napaści na Polskę Alter Markt otrzymał nazwę Adolf-Hitler-Platz. Wielkiej uroczystości towarzyszyły przemówienia, defilady i owacje<sup>[16]</sup>.

Uroczystości związane z pierwszą rocznicą wybuchu wojny i przemianowaniem Rynku Głównego w Krakowie na plac Adolfa Hitlera. Odwrócony tyłem: Hans Frank (pierwszy z lewej) i Otto von Wachter (pierwszy z prawej). W tle widoczna umieszczona na ratuszu płyta pamiątkowa z nazwą placu, 1 września 1940 r., fot. nac.gov.pl

[16] *Nasza Historia...*, dz. cyt.



Uroczystości związane z pierwszą rocznicą wybuchu wojny i przemianowaniem Rynku Głównego w Krakowie na plac Adolfa Hitlera. Widoczny fragment Sukiennic, zgromadzone na placu kompanie honorowe oraz ludność cywilna, 1 września 1940 r., fot. nac.gov.pl

31 sierpnia 1941 roku „Kraukauer Zeitung” donosił o dalszych zmianach w nazewnictwie ulic i placów. Szef dystryktu przez swojego pełnomocnika informował, że „staroniemieckie miasto Kraków, dzisiaj stolica Generalnego Gubernatorstwa, wprowadza obecnie prawdziwie niemieckie nazwy ulic, przynajmniej w obrębie tego obszaru mieszkaniowego i handlowego, który jest zastrzeżony dla niemieckiej ludności”<sup>[17]</sup>. Powołując się na plan Krakowa z 1590 roku, zmieniano na przykład nazwę ulicy Szewskiej na Schustergasse.

---

[17] *Zniemczenie nazw ulic Krakowa*, „Niemiecki Kraków 1929–1945” [blog], 25.11.2017, <https://niemiecki-krakowblog.wordpress.com/2017/11/25/zniemczenie-nazw-ulic-krakowa/> (dostęp: 16.04.2019).

W kolejnych latach na kilku nowych planach Krakowa niemieckie nazwy coraz silniej wypierały przedwojenne nazewnictwo polskie<sup>[18]</sup>. Pojawiały się one także sukcesywnie w terenie: na domach, ogrodzeniach i drogowkach.

### **Filozofia pierwszych przemian Innere Stadt**

W obrębie Plant – a wedle określeń Niemców Ringu (podzielonego na część zachodnią [Westring] i wschodnią [Ostring]) lub oficjalnie Innere Stadt – nazwy wszystkich ulic otrzymały niemieckie brzmienie. Wspomnieliśmy także o dwóch kolejnych zmianach dotyczących Rynku Głównego, wprowadzonych po to, by „staremu niemieckiemu miastu”, a zarazem stolicy Generalnego Gubernatorstwa mógł patronować sam Führer.

W Innere Stadt możemy wyróżnić kilka kategorii zmian. Podtrzymano stary patronat świętych, ale zmieniono ich imiona, na przykład ulicę Świętego Jana przemianowano na Johannissgasse, Świętej Anny na Annagasse, Świętego Tomasza na Thomassgasse itd. Podobnie postąpiono z ulicami Franciszkańską i Dominikańską, które określano odtąd Franziskanergasse i Dominikanergasse. Niektóre ulice i place otrzymały nowe nazwy, ale – można powiedzieć – „oczywiste”, bo odnoszące się do ich funkcji lub do stojących przy nich budynków. Ulica Grodzka zmieniła się w Burgstrasse, Bracka w Kasinogasse, Pijarska w Basteigasse (Basztowa), Reformacka w Klostersgasse, Podzamcze w Unter der Burg, Sienna w Marktgasse, Szpitalna w Spitalgasse, plac Wszystkich Świętych w Rathaus Platz („plac Ratuszowy”), a Mały Rynek w Kleine Markt.

Największe znaczenie dla chcących rządzić umysłami ludzkimi miały oczywiście zmiany patronów ulic i wprowadzanie do obiegu lub eksponowanie nowych postaci. Jedną z nich był wybitny malarz doby renesansu Hans Dürer (brat sławniejszego Albrechta), który w 1529 roku przybył do Krakowa na zaproszenie króla Zygmunta Starego i pozostawił tutaj sporo swoich dzieł, a jego imieniem nazwano dotychczasową ulicę Mikołajską (Hans Dürer Strasse).

Ulica Poselska zyskała nowe miano – Veit Stoss Gasse, ku czci wybitnego norymberskiego rzeźbiarza, który był szczególnie blisko związany z Krakowem. Na tyle mocno, że Konstanty Ildefons Gałczyński scharakteryzował jego relacje

[18] [https://dawnemapykrakowa.pl/map/1944-krakau/#16/50.0499/19.9485/1944\\_Krakow-osm\\_podklad\\_czb](https://dawnemapykrakowa.pl/map/1944-krakau/#16/50.0499/19.9485/1944_Krakow-osm_podklad_czb) (dostęp: 16.04.2019).

z oboma miastami, pisząc, że najwięcej talentu Mistrz ofiarował Krakowowi „jak jabłko na jabłoni, a umarł w Norymberdze, a nikt nie płakał po nim” (poemat *Wit Stwosz*). Wydaje się, że hitlerowcy liczyli na słabą znajomość historii u nowych pokoleń i chcieli jednowymiarowo przedstawiać postać tego rzeźbiarza.

W tym miejscu należy dodać, że plac Marii Magdaleny (który po II wojnie światowej władze miejskie przemianowały na plac Wita Stwosza) otrzymał nazwę Jörg Huber Platz na cześć pochodzącego z Passawy, a w Krakowie pracującego pod okiem Wita Stwosza ucznia, któremu przypisuje się istotny udział w pracach Mistrza, między innymi nad baldachimem grobowca Kazimierza Jagiellończyka i płytą nagrobną Jana Olbrachta.

Przedwojenną ul. Szpitalną, a następnie Spitalgasse przemianowano na Hans von Kulmbach Strasse. Jej nowy patron – znany również jako Hans Süß – był malarzem, uczniem Albrechta Dürera, i na zamówienie Bonerów wykonał prawdopodobnie dwa ołtarze do ufundowanej przez nich kaplicy w kościele Mariackim. W tym celu na początku XVI wieku dwa razy przyjechał na krótko do Krakowa.

Ulicę Gołębią przemianowano na Thomas Murner Gasse – dla upamiętnienia pochodzącego z Alzacji filozofa, poety i satyryka. Ów przedstawiciel niemieckiego renesansu przebywał w Krakowie około 1500 roku i uczył studentów, stosując nowatorską metodę z użyciem ilustrowanych kart.

Ulicę Olszewskiego nazwano Celtisgasse. Patronem był tu także niemiecki renesansowy humanista Konrad Pickel (Bickel), zwany Celtisem, który uwieńczony laurem poetyckim przez cesarza, przybył w 1489 roku do Krakowa, by studiować matematykę u Wojciecha z Brudzewa.

Ulica Kanonicza stała się Boner Gasse, co eksponowało rolę jednego z największych rodów doby Zygmunta Starego. Rodzina Bonerów przez Śląsk przybyła z Niemiec do Polski, gdzie w 1514 roku otrzymała indygenat. Jej przedstawiciele, wśród nich szczególnie sławny wielmoża Seweryn Boner, piastowali najwyższe urzędy, a nawet więcej – dostąpili łaski przyjaźni z królem.

Z przykładów tych wynika wyraźnie, że polityka zmiany nazw na Starym Mieście rozwijała się w kierunku udowadniania niemieckości krakowskiego patrycjatu i rozlicznych kontaktów z Niemcami (szczególnie z Norymbergą) w XV i XVI wieku. Przypisanie patronatu ludziom kultury miało zapewne służyć zyskaniu akceptacji Polaków. Reguła ta nie dotyczyła jednak Adolf-Hitler-

-Platz – wybór tej nazwy podyktowany był bowiem pochlebczym dążeniem generalnego gubernatora Hansa Franka do zaskarżenia sobie sympatii wodza.

Policzkiem wymierzonym polskości było nadanie fragmentowi Ringu znajdującego się pomiędzy częściami zachodnią a wschodnią (przed wojną i po wojnie biegła tędy ulica Basztowa) nazwy Wehrmacht Strasse – właśnie tutaj bowiem defilował Wehrmacht, zawładnąwszy Krakowem.

### **Dzielnice niemieckie**

W dalekosiężnych planach okupanta Nowy Świat (Neue Welt), Piasek (Am Sand), Półwie Zwierzynieckie (Lange Wiese), Czarna Wieś (Schwarzdorf), Nowa Wieś (Neudorf), Łobzów i Kleparz (Klopper) oraz – oczywiście – Stare Miasto (Innere Stadt) miały być zasiedlone wyłącznie przez Niemców. Plany te realizowano konsekwentnie – w zależności od sytuacji na froncie raz szybciej, raz wolniej – od początku okupacji. W wymienionych dzielnicach lokalizowano niemieckie urzędy, a jednocześnie wysiedlano z tych terenów Polaków, by sukcesywnie przygotowywać miejsce dla niemieckich osadników i budować nowe domy (np. płomby przy dzisiejszej ul. Juliusza Lea, a przede wszystkim całe osiedle przy ul. Królewskiej, którym inspirowali się projektanci Nowej Huty). Obszar ten poddano zatem szczególnie głębokim zmianom urbanomicznym. Na później odłożono ten proces na Stradomiu, Kazimierzu i Podgórzu, ograniczając się do niewielkich korekt. Niemcy z satysfakcją dokonali między innymi kosmetycznego retuszu, przemianowując Planty Dietlowskie na Dietelring, przekonani, że prezydent Józef Dietl był czystej krwi Niemcem.

### **Neue Welt**

W nazwach nadanych w rejonie Neue Welt, czyli w najbliższym sąsiedztwie Plant, nawiązano do lokacji Krakowa na prawie magdeburskim z 5 czerwca 1257 roku, która nastąpiła w wyniku przywileju książęcego<sup>[19]</sup>. Głosił on: „Przed wszystkim więc tego trwale pragniemy przestrzegać i wójtom naszym: Gedkowi zwanemu Stilvoyt, Jakóbowi, niegdyś sędziemu w Nysie, i Dytmarowi

[19] *Dokument lokacyjny Miasta Krakowa nadany przez Bolesława V Wstydliwego w dniu 5 VI 1257 r. we wsi Kopernia koło Pińcowa*, <http://krakow.zaprasza.eu/historia/lokacja.php> (dostęp: 16.04.2019).



Do pierwszej rocznicy napaści hitlerowskiej na Polskę Rynek Główny nosił nazwę „Alter Markt” (Stary Targ), zachowując jeszcze – dla łatwiejszej identyfikacji – stare polskie tabliczki (jak wiele ulic), ale 1 września 1940 roku przemianowano go uroczystie na „Adolf Hitler Platz”, umieszczając duże tablice i likwidując wszystkie inne tabliczki. Fot. przedstawia „przymiarke” do rozmiarów tablicy Hitlera

zwanemu Wolk, którzy stanęli osobiście przed naszym obliczem, obiecujemy (...)”. Wymienionych w dokumencie trzech zasadźców hitlerowska historiografia uznała bezapelacyjnie za Niemców i upamiętniła ich w nazwach ulic: Dietmargasse (przed wojną ul. Pierackiego, a obecnie Studencka), Jakobstrasse (ul. Loretańska) oraz Gedkostrasse (ul. Jabłonowskich). Nazwą dawnej ulicy Krupniczej (przecinającej Aussenring, czyli Aleje Trzech Wieszców, i sięgającej do parku Jordana) uczczono wójta krakowskiego, funkcjonującego w naszej historiografii jako Albert. To on w 1311 roku wszczął bunt przeciwko Władysławowi Łokietkowi, aby oddać księżęcą stolicę królowi czeskiemu Janowi Luksemburskiemu, roszczęmu sobie

pretensje do korony polskiej jako sukcesor Przemysłodów, którzy spowinowacili się z Przemysławem II Wielkopolskim. Te spiętrzone koligacje mogą się nam kojarzyć z trwającą wówczas wojną stuletnią, ale w czasach II wojny światowej nabierały jeszcze większego znaczenia, świadczyły bowiem o tym, że zwycięski Łokietek represjonował pokonanych, wyławiając spośród nich Czechów i Niemców i nakazując im recytowanie frazy: „soczewica, koło, miele, młyn”.

### **Kleparz**

Nowych patronów otrzymały również ulice Kleparza, a dominowali wśród nich znani niemieccy przedstawiciele nauk technicznych i przedsiębiorcy. Ulica Krowoderska otrzymała miano Vischer Strasse od żyjącego w Krakowie w latach 1460–1529 Piotra Vischera, zwanego Starszym, znanego właściciela zakładu odlewniczego. Do średniowiecza sięgnięto także podczas poszukiwania nazwy dla ulicy Długiej – nazwano ją Johann Haller Strasse, na cześć żyjącego w latach 1467–1525 znanego krakowskiego drukarza, który wydał między innymi Statut Łaskiego, dzieła Erazma z Rotterdamu, Cycerona, a nawet Kopernika.

Trzecia duża ulica – Szlak – miała upamiętnić Rudolfa Diesla (1858–1913), twórcę silnika wysokoprężnego. Co ciekawe, mimo niemieckiego brzmienia nie odpowiadała Niemcom nazwa ulicy Helclów, więc przemianowano ją na Max Eyth Strasse. Eyth był XIX-wiecznym inżynierem, rysownikiem, podróżnikiem i działaczem społecznym, zajmującym się unowocześnianiem maszyn rolniczych. Ulicę Krzywą nazwano Boschstrasse na cześć Roberta Boscha, który w 1886 roku założył w Stuttgarcie rodzinną, działającą zresztą do dziś firmę produkującą zespoły do urządzeń przemysłowych, samochodów, sprzętu użytkowego oraz technicznego wyposażenia budynków. Ulicę Świętego Filipa nazwano Kruppstrasse od nazwiska Friedricha Kruppa – niemieckiego producenta stali i założyciela przemysłowego imperium, które od 1903 roku działało jako spółka akcyjna pod szyldem Friedrich Krupp AG. Już Alfred, syn Friedricha, postawił w pierwszej połowie XIX wieku na przemysł związany z kolejnictwem i produkcję dział, a podczas I wojny światowej czterokrotnie pomnożył swój majątek dzięki zyskom z produkcji zbrojeniowej (między innymi tak zwanej grubej berty). Dzięki wsparciu dla NSDAP (tylko w latach 1933–1939 niemiecka partia nazistowska otrzymała z tego źródła 12 milionów marek) Krupp stał się ulubioną firmą Hitlera i to właśnie jej – przy zatrudnieniu około 250 tysięcy ludzi (w tym



około 100 tysięcy zniewolonych cudzoziemców) – przypadło w udziale wojenne wyposażenie Wehrmachtu. Ulicę Zacisze przemianowano na Daimlerstrasse, by uczcić Daimler-Motoren-Gesellschaft, a przede wszystkim jego założyciela Gottlieba Daimlera. Współzałożycielem firmy, powołanej do życia w 1890 roku, był Wilhelm Maybach, którego imieniem nazwano pobliską ulicę Kurniki. DMG zyskało jeszcze większą sławę dzięki dokonanej 1 maja 1924 roku fuzji z Benz & Cie. Carla Benza. Samochody sprzedawane pod marką Mercedes-Benz cieszyły się długo zasłużoną renomą. W okresie II wojny światowej firma oddała Niemcom wielkie przysługi, produkując silniki do samolotów, czołgów oraz okrętów podwodnych. Borsig Strasse (przedwojenna ul. Pawia) upamiętniło kolejną firmę, tym razem produkującą parowozy. Ulicę Wróblewskiego przemianowano na Siemens Strasse. W 1847 roku niemiecki wynalazca i inżynier Werner von Siemens założył w Berlinie pierwszą firmę, której dał swoje nazwisko (Siemens & Halske AG). Specjalizowała się ona głównie w branży oświetleniowej. Warto wspomnieć, że firma Siemens bardzo się wzbogaciła podczas obu wojen światowych, rabując tereny okupowane (w tym Polskę) i wykorzystując bezpłatną, przymusową pracę więźniów obozów koncentracyjnych Auschwitz-Birkenau i Gross-Rosen; współuczestniczyła ponadto w produkcji rakiet V-1 i V-2. Kolejna ulica – Ogródowa – miała się nazywać Opel Strasse na cześć sławnej firmy produkującej samochody, którą w 1862 roku założył Adam Opel, twórca maszyny do pisania, roweru i prototypów pojazdów samochodowych. Jego następcy w okresie II wojny światowej zasłynęli z produkcji samochodów ciężarowych typu Blitz, z których masowo (w liczbie ponad 100 tysięcy) korzystał Wehrmacht.

### **Lange Wiese**

Mianem An der Langen Wiese („długa łąka”) określili Niemcy nasze Błonia i tereny przyległe, w tym przedwojenną ulicę Marszałka Focha. Na obszarze polskiego Półwsia można wyróżnić kilka kategorii nazw: nieliczne pozostawiono, zmieniając je na niemiecko brzmiące (na przykład ulicę Tatarską przemianowano na Tatarenstrasse), niektóre nawiązały do historii niemieckiej wojskowości, a kilka otrzymało – podobnie jak w historycznym centrum – nowych patronów wybranych spośród przedstawicieli niemieckiej kultury (także z czasów nowożytnych). Spora ulica Senatorska stała się Fischart Strasse dla upamiętnienia niemieckiego pisarza Johanna Fischarta (1546–1591), autora *Affentheurlich*

*Naupengeheurliche Geschichtklitterung*, ulica Stachowicza natomiast przypominała o Hansie Jakobie Christoffelu von Grimmelshausen, który zasłynął dziełem *Simplicissimus* z czasów wojny trzydziestoletniej. Ulicę Filarecką zmieniono na Erasmusstrasse, czym uhonorowano niderlandzkiego filozofa Erazma z Rotterdamu. Może nieco dziwić, że tak wysoko cenionemu przez Niemców umysłowi przyznano tak skromną – zarówno wówczas, jak i dziś – ulicę. Wszystko wyjaśnia się jednak, gdy spojrzymy na niemieckie projekty zagospodarowania Błoń, na których Erasmusstrasse była już znacznie dłuższa.

Patronem placu Na Stawach został Ulrich von Hutten (1488–1523), znany jako humanistyczny sojusznik – walczący zarówno mieczem, jak i piórem – Marcina Lutra oraz autor *Arminiusza*, dzieła opisującego germańskiego wodza, który zdradziwszy Rzymian za panowania cesarza Augusta Oktawiana, zadał legionom największą w dziejach klęskę. Po niej Rzym wycofał się z planów podboju Germanii. Masakra w Lesie Teutoburskim (9 r. n.e.) była w czasach Pierwszej, Drugiej i Trzeciej Rzeszy sławiona jako dzieło założycielskie przyszłej świetności Niemców, a to właśnie Hutten po upływie 15 stuleci uczynił z Arminiusza założyciela wielkiej Germanii<sup>[20]</sup>.

Nazwami ulic wyróżniono też kilku drukarzy, wśród nich Schöfflera (ul. Kraszewskiego), Fusta (ul. Prusa) oraz przede wszystkim Johanna Gutenberga (ul. Salwatorska), który około 1450 roku wprowadził ruchomą czcionkę i dzięki temu (niesłusznie zresztą) uznawany jest za ojca nowoczesnego druku.

Jak komunikował 31 sierpnia 1941 roku „Krakauer Zeitung”: „boje o wzmocnienie Brandenburgii-Prus zostały uwiecznione poprzez nazwy: (Friedrich Wilhelm Oskar) Ziethen (ul. Morawskiego), (Georg von) Derfflinger (ul. Kasztelańska), Seydlitz (ul. Ujejskiego) i (bitwa pod) Fehrbellin (ul. Flisacka)”<sup>[21]</sup>.

Sąsiednie ulice otrzymały nazwy od wodzów pruskich z czasów napoleońskich. Nowym patronem dawnej ulicy Włóczków na fortyfikacjach budowanych jeszcze przez Kościuskę w 1794 roku został Ludwig Adolf Wilhelm von Lützwow. Był to pruski freiherr (nieco niższy tytuł od grafa, czyli hrabiego), który w 1813 roku sformował oddział jezdnych i podjął walkę podjazdową z armią napoleońską. Marszałek pruski Gebhard Leberecht von Blücher, który

[20] <http://www.stefan-etzel.de/HOME/bios/hutten.htm> (dostęp: 16.04.2019).

[21] *Zniemczenie ulic Krakowa*, dz. cyt.

wspomógłszy Wellingtona, przesądził o zwycięstwie nad Napoleonem pod Waterloo, został natomiast patronem ulicy Bolesława Komorowskiego. Ferdinand von Schill, pochodzący ze zniemczonej polskiej rodziny bohater wojny partyzanckiej przeciw Napoleonowi, który oddał życie za to, by Dania była niemiecka, wyparł z nazwy ulicy polskiego dowódcę partii z czasów powstania styczniowego – pochodzącego ze Zwierzyńca Marcina Borelowskiego-Lelewe-la. Wojnę francusko-pruską lat 1870–1871 upamiętniły z kolei nazwy: Emser Gasse (ul. Dojazdowa), przywodząca „depeszę emską”, czyli prowokację Bismarcka, która doprowadziła do wypowiedzenia wojny Prusom przez Napoleona III, oraz Sedangasse (ul. Jaskółcza), która przypominała jedno z dwóch wspañałych zwycięstw (drugie pod Metz) Prus nad armią francuską. Te dwie kapitulacje Francuzów przesądziły o całej błyskawicznej wojnie, która legła u podstaw niemieckiej doktryny wojennej w XX wieku.

### Neudorf

Z największą butą i patosem zadbali Niemcy o nazewnictwo ulic i placów w sektorze zbliżonym do ciągu ulic Karmelicka – Królewska – Podchorążych – Bronowicka. Już w pierwszej fazie wojny przemianowali je na Reichstraße. Ulica Rzeszy miała być ważną osią, przy której zlokalizowano nie tylko nowe osiedla niemieckie, ale także gmach gestapo z kazamatami przy ulicy Pomorskiej (Schlesienstrasse). W tym rejonie Niemcy uderzyli w najbardziej patetyczne tony. Niektóre ulice otrzymały – jak podawał „Krakauer Zeitung” – „nazwy dawnych założycieli Rzeszy (Reichsträger), starych dynastii cesarskich (Kaisergeschlecht) i tych, którzy zjednoczyli Rzeszę i mieli szczególne związki ze Wschodem. Znajdziemy tutaj Welsensstraße (ul. Fałata), Staufferstraße (ul. Sobieskiego), ulice nazwane według dynastii Karolingów (ul. Grabowskiego), Saksończyków (ul. Kremerowska), Luxemburczyków (ul. Michałowskiego) i Salickiej (ul. Rajska) oraz Preussenstraße (ul. Garbarska), ul. Wittingerstraße (ulica nieustalona)”<sup>[22]</sup>.

Wychodząc z założenia, że liczący setki lat Kraków tylko chwilowo zerwał kontakty z ojczyzną, podczas okupacji niektórym ulicom nadano nazwy podkreślające związki z krajami i miastami Rzeszy. „Krakauer Zeitung” wymienia

[22] Tamże.

pośród nich Norymbergę (Nürnbergstrasse – ul. Lea), Toruń (Thornstrasse – ul. Konarskiego), Śląsk (Schlesienstrasse – ul. Pomorska), Wrocław (Breslaustrasse – ul. Wrocławska), Brandenburgię (Brandenburgstrasse – ul. Galla) i Magdeburg (Magdeburgstrasse – ul. Grottgera).

Dziwne wydaje się opublikowane na łamach tej samej gazety stwierdzenie o upamiętnieniu „obroncy Malborka w roku 1914 Heinricha von Plauena (pl. Axentowicza)”, gdyż Heinrich von Plauen bronił co prawda Malborka, ale w 1410 roku, po klęsce krzyżackiej pod Grunwaldem. Jest to prawdopodobnie błąd, w 1914 roku do obrony Malborka bowiem w ogóle nie doszło, a sławę zyskała tylko ta, dzięki której ocalono przed Jagiełłą ostatnie punkty oporu po pogromie grunwaldzkim.

Pomiędzy Lange Wiese a siedzibą Rządu Generalnego Gubernatorstwa (czyli AGH), którą zamierzano kilkakrotnie rozbudować, znajdowało się jeszcze kilka ulic. Nadano im nazwy nawiązujące do historii zakonu krzyżackiego – Orden der Brüder vom Deutschen Haus Sankt Mariens in Jerusalem (Zakon Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie), o czym donosił „Krakauer Zeitung”: „Są tu reprezentowane: zakon krzyżacki (der deutsche Orden) (ul. Żwirki i Wigury) oraz jego wielki mistrz z początku XIII wieku Herman von Salza (ul. Kadrówki), jak również kolonizatorzy krajów bałtyckich – zakon Kawalerów Mieczowych (Schwertbrüder) (ul. Reymonta). Nazwy miast, jak Królewiec (Königsberg) (ul. Piastowska) i Malbork (Marienburg) (ul. Miechowska) wskazują na centra ówczesnych wydarzeń”<sup>[23]</sup>.

Rozporządzenia lub popularyzujące je artykuły w gazetach wydawanych przez Niemców z myślą o mieszkańcach Krakowa skutkowały zmianami w terenie oraz na planach miasta, których w latach 1939–1944 wydano kilkanaście. 18 stycznia 1945 roku wojska hitlerowskie opuściły Kraków w panice. Rozpoczęło się wtedy przywracanie dawnych nazw, lecz część z nich ponownie zmieniono. Przykładem skomplikowanych kolei losu może być ulica Wolska, która w ciągu XX wieku w stosunkowo krótkim czasie zmieniła nazwę na Piłsudskiego, a później Universitätstrasse, by po wojnie stać się ulicą Manifestu Lipcowego i w końcu odzyskać swą nazwę z pierwszych lat niepodległości – to już jednak inny rozdział w dziejach polityki nazewnictwa.

[23] Tamże.

STRESZCZENIE

PIOTR BOROŃ

## Niemiecka onomastyka Krakowa w dobie okupacji hitlerowskiej

Hitlerowska okupacja Krakowa w latach 1939–1945 była czasem przyspieszonej germanizacji i faszyzacji. Stolica Generalnego Gubernatorstwa, uznawana za starodawne germańskie miasto, miała się w dłuższej perspektywie przeobrazić w ekskluzywną metropolię, bogatą w niemieckie zabytki oraz podmiejskie wille „nadludzi”, zatopione w zieleni hitlerowskich dzielnic. Pierwszorzędną rolę w procesie germanizacji Alt Deutsche Stadt Krakau miała odegrać onomastyka placów i ulic (urbanonimia). Kształtując ją, nie poprzestawano na tłumaczeniach rodzimych nazw na język okupanta. Nowe nazewnictwo czerpano głównie z geografii Rzeszy, ważnych dla Krakowa osobistości o prawdopodobnie niemieckim pochodzeniu, postaci renesansu (a szczególnie reformacji), pruskich wojskowych i tuzów niemieckiego przemysłu, a ukoronowaniem faszystowskiej onomastyki miał być oczywiście Adolf-Hitler-Platz.

SŁOWA KLUCZE

okupacja, Kraków, nazewnictwo

SUMMARY

PIOTR BOROŃ

## German Onomastics of Kraków during Nazi Occupation

From the German perspective, the Nazi occupation of Kraków between 1939 and 1945 was a period of accelerated Germanisation and Nazification. The capital of the General Government, considered an ancient German city, was planned to become an exclusive metropolis with plenty of German monuments and suburban

villas of Übermenschen surrounded by greenery of Nazi quarters. Onomastics of squares and streets names (urbanonymy) was supposed to play the leading role in the Germanisation of the Alt Deutsche Stadt Krakau. Their names were not only translated, but also taken from the geography of the Reich, from names of Kraków citizens of probably German descent, from renaissance (especially reformation) characters, from Prussian military men, and from recognised German industrialists. The crowning touch was of course “Adolf-Hitler-Platz”.

## KEY WORDS

occupation, Kraków, naming

## BIBLIOGRAFIA

- Chwalba A., *Okupacyjny Kraków*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2002.
- Dokument lokacyjny Miasta Krakowa nadany przez Bolesława V Wstydlivego w dniu 5 VI 1257 r. we wsi Kopernia koło Pińczowa*, <http://krakow.zaprasza.eu/historia/lokacja.php>.
- Handke K., *Polskie nazewnictwo miejskie*, Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy: Omnitex Press, Warszawa 1992.
- Klimek P., *Jak Niemcy budowali stołeczny Kraków*, Onet, 24.03.2014, <https://podroze.onet.pl/polska/malopolskie/niemieckie-plany-przebudowy-krakowa/whllz21>.
- Mazurek M., „Norymberga wschodu”, czyli niemieckie pomysły na Kraków, „Gazeta Krakowska”, 7.11.2013, <https://gazetakrakowska.pl/norymberga-wschodu-czyli-niemieckie-pomysly-na-krakow/ar/1037233>.
- Myszka A., *Pamiątkowe nazwy ulic – rozważania terminologiczne*, „Onomastica” 2018, nr 62, <http://rcin.org.pl/Content/67287/06%20Myszka.pdf>.
- Nasza Historia. Jak Niemcy zmieniali nazwy ulic w Krakowie*, „Dziennik Polski”, 14.09.2015, <https://dziennikpolski24.pl/nasza-historia-jak-niemcy-zmieniali-nazwy-ulic-w-krakowie/ar/8008737>.
- Supranowicz E., *Nazwy ulic Krakowa*, Instytut Języka Polskiego, PAN, Kraków 1995.
- Taszycki W., *Słowiańskie nazwy miejscowe (ustalenie podziału)*, PAU, Kraków 1946.
- Zniemczenie nazw ulic Krakowa*, „Niemiecki Kraków 1929–1945” [blog], 25.11.2017, <https://niemieckikrakowblog.wordpress.com/2017/11/25/zniemczenie-nazw-ulic-krakowa/>.
- <http://igrek.amzp.pl/result.php?cmd=pt&locsys=1&uni=-726786&box=0.0001&hideempty=on>].
- [https://dawnemapykrakowa.pl/map/1944-krakau/#16/50.0499/19.9485/1944\\_Krakow-osm\\_podklad\\_czb](https://dawnemapykrakowa.pl/map/1944-krakau/#16/50.0499/19.9485/1944_Krakow-osm_podklad_czb).
- <https://podroze.onet.pl/polska/malopolskie/niemieckie-plany-przebudowy-krakowa/whllz21>.



W tym domu, należącym do rodziny matki Karola Wojtyły, mieszkał w okresie studiów polonistycznych oraz okupacji hitlerowskiej Karol Wojtyła. W jego mieszkaniu, zwanym katakumbami, odbywały się liczne próby i spotkania konspiracyjnego Teatru Rapsodycznego, fot. Stanisław Dziedzic

---

STANISŁAW DZIEDZIC

# Podziemie teatralne w okupowanym Krakowie (1939–1945)

Już trzy dni po wkroczeniu Niemców do Krakowa, 9 września 1939 roku, z inicjatywy środowisk nauczycielskich powołano do życia Tymczasową Komisję Szkolną, która miała zastąpić ewakuowane władze oświatowe krakowskiego okręgu szkolnego. Rada, na czele której stanął rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Tadeusz Lehr-Spławiński, jako cel zasadniczy i pilny przyjęła wznowienie nauki w krakowskich szkołach wszystkich szczebli.

„Dzięki działaniom tej komisji – pisze Katarzyna Zimmerer – pod koniec września uruchomiono w Krakowie większość szkół powszechnych i średnich oraz część zawodowych – tak polskich, jak i żydowskich”<sup>[1]</sup>.

Jak się wkrótce okazało, efekty zabiegów o realizację tych zadań nie były trwałe, bo już pod koniec listopada okupanci odsłoniли rzeczywiste plany w tym względzie, uniemożliwiające kształcenie Polaków na podbitych ziemiach na ponadpodstawowym i wyższym etapie.

21 listopada szef dystryktu krakowskiego nakazał zamknięcia wszystkich polskich szkół gimnazjalnych i licealnych. Zgodnie

---

[1] K. Zimmerer, *Życie codzienne krakowian w okupowanym mieście*, w: *Kraków. Czas okupacji 1939–1945*, red. M. Bednarek i in., Kraków 2010, s. 184.



z memoriałem w sprawie traktowania ludności „obcoplemiennej” z 25 listopada 1939 roku w GG [Generalnym Gubernatorstwie – przyp. aut.] mogły istnieć wyłącznie szkoły powszechne i zawodowe, które miały uczyć „tylko najbardziej podstawowych wiadomości, jak rachowanie, czytanie, pisanie. Nauka ważnych z narodowego punktu widzenia przedmiotów jak geografia, historia, historia literatury, jak również gimnastyka jest wykluczona”.

11 grudnia 1939 roku zamknięto szkoły żydowskie wszystkich stopni. Tego samego dnia z polskich szkół usunięto żydowskich uczniów i nauczycieli<sup>[2]</sup>.

Wprawdzie w listopadzie 1940 roku po wielomiesięcznych zabiegach Rady Żydowskiej decyzją niemieckich władz okupacyjnych zaistniały możliwości zorganizowania i prowadzenia szkół powszechnych i zawodowych, jednak w sytuacji zmuszenia kolejnych kilkudziesięciu tysięcy Żydów do opuszczenia Krakowa stało się to zasadniczo bezprzedmiotowe.

Udaremnione zostały zamiary Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego, który 19 października 1939 roku podjął decyzję o inauguracji nowego roku akademickiego i ogłosił zapisy na uczelnię. Zapisy studentów ogłosiły też Akademia Sztuk Pięknych, Akademia Handlowa i Instytut Muzyczny im. Władysława Żeleńskiego. 6 listopada, dwa dni po uroczystej mszy tradycyjnie inaugurującej otwarcie nowego roku akademickiego, Niemcy dopuścili się w ramach tak zwanej Sonderaktion Krakau bezprecedensowego w historii światowej nauki aresztowania wezwanych na odczyt SS-Sturmbannführera Brunona Müllera w Collegium Novum wykładowców (155 z Uniwersytetu Jagiellońskiego, 17 z Akademii Górniczej, trzech z Akademii Handlowej) i osadzenia ich w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. Wśród aresztowanych profesorów i wywiezionych do obozu była także kilkunastoosobowa grupa uczestników wspomnianego wykładu, poświęconego stosunkowi III Rzeszy do nauki i szkolnictwa wyższego na ziemiach podbitych, którzy nie byli nauczycielami akademickimi – między innymi usunięty przez okupantów z funkcji prezydenta Krakowa dr Stanisław Klimecki. Warto podkreślić, że tydzień wcześniej, 31 października, podczas konferencji w Łodzi generalny gubernator

[2] Tamże, s. 194.

Hans Frank dał w sposób jednoznaczny wyraz strategii hitlerowskich Niemiec w kwestii możliwości w podbitej Polsce kształcenia ludności polskiej: „Polakom należy umożliwić kształcenie się jedynie w takim zakresie, aby uświadomili sobie, iż jako naród nie mają żadnych perspektyw”<sup>[3]</sup>.

Wspomniany już prezydent Krakowa Stanisław Klimecki 20 września 1939 roku został usunięty przez hitlerowskich okupantów z funkcji prezydenta i aresztowany, co oznaczało likwidację polskiego zarządu miasta, a tydzień później, 27 września, niemieckim komisarzem miasta został dotychczasowy burmistrz Drezna Ernst Zörner, który zwolnił polskich wiceprezydentów, zastępując ich urzędnikami niemieckimi.

Dzień po uwięzieniu profesorów uniwersyteckich odbył się uroczysty wjazd do „odwiecznie niemieckiego miasta” Krakowa, któremu Niemcy nadali status miasta centralnego i siedziby władz Generalnego Gubernatorstwa, generalnego gubernatora Hansa Franka. Frank zamieszkał na Wawelu. Niemal natychmiast władze okupacyjne przystąpiły do konsekwentnie realizowanej germanizacji przestrzeni publicznej, między innymi poprzez likwidację pomników polskich bohaterów narodowych oraz twórców literatury polskiej i sceny narodowej.

Działalność Teatru im. Juliusza Słowackiego zawieszono 4 września, a więc na dwa dni przed wkroczeniem do miasta Niemców.

Zaczął się – pisze Diana Poskuta-Włodek – pierwszy wojenny exodus – wielu mieszkańców przy pomocy wszelkich możliwych środków transportu opuszczało miasto. Trwała zorganizowana ewakuacja urzędów i instytucji państwowych. Także większość aktorów (...) wyjechała, próbując przedostać się na wschód. (...) Po agresji radzieckiej 17 września, wyczerpani tułaczka uciekinierzy zaczęli powracać.

Karol Frycz, który w kwietniu 1939 roku otrzymał od władz krakowskich nominację na kierowanie przez kolejne dwa lata tym teatrem, pod wpływem perswazji aktorów podjął pertraktacje z urzędem Reichspropaganda-Amt w sprawie możliwości uruchomienia Teatru Miejskiego. Wówczas, na przełomie

---

[3] S. Piotrowski, *Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka 1939–1945*, t. 1, Warszawa 1972, s. 81.



W zbiorach Haliny i Tadeusza Kwiatkowskich zachował się afisz z wieczoru autorskiego „Drogą topolowy most”, podczas którego 15 października 1938 roku po raz pierwszy przed krakowską publicznością wystąpił Karol Wojtyła. Wśród literatów – jak wtedy pisano – „najmłodszej grupy literackiej Krakowa”, byli m.in. Tadeusz Kwiatkowski, Jerzy Kałamacki, Jerzy Bober. W okresie okupacji związani byli z konspiracyjną działalnością niepodległościową

września i października, mimo poniesionej klęski panowało powszechne przekonanie, że wojna nie potrwa długo, bo spodziewana pomoc sojuszników zachodnich spowoduje, iż okupacja będzie kwestią kilku tygodni, które należy przetrwać, zachowując możliwie dużo warunków normalnego życia publicznego. Okupanci wydali stosowne pozwolenie, na którego podstawie 12 października Teatr wznowił działalność obrazkiem scenicznym *Z dobrego serca* Lucjana Rydla i *Marcowego kawalera* Józefa Blizińskiego w opracowaniu scenicznym Józefa Karkowskiego. Spektakle wystawiono w języku polskim. „Wówczas jeszcze – stwierdza Diana Poskuta-Włodek – łudzono się, że teatr, podobnie jak to było w czasie I wojny światowej, będzie mógł nadal służyć widzom spragnionym polskiego słowa i że pozwoli przetrwać zespołowi najtrudniejsze chwile”<sup>[4]</sup>.

Wtedy Karol Wojtyła, który parę tygodni wcześniej ukończył pierwszy rok polonistyki uniwersyteckiej oraz Studia Dramatycznego 39, w pierwszym liście do mieszkającego wówczas w Wadowicach Mieczysława Kotlarczyka, pisany we wrześniu 1939 roku, z bólem nieskrywanym informował: „Uniwersytet nieczynny – Teatr stoi”<sup>[5]</sup>. W liście następnym, w październiku 1939 roku, donosił Kotlarczykowi:

[4] Tamże, s. 284.

[5] Cyt. za: M. Kotlarczyk, K. Wojtyła, *O Teatrze Rapsodycznym*, oprac. J. Popiel, Kraków 2001, s. 299.

Uruchomili teatr. Może zresztą wiesz o tym, bo podobno do was „Kurier” dochodzi i *Marcowy kawaler* (Karbowski), *Pani Dulska* (Korecka), teraz *Łobzowianie*, z *Werblem domowym*, a pójdą *Damy i huzaury* oraz *Królowa przedmieścia*. Zatem rozbudowany wodewilizm<sup>[6]</sup>.

Zdaniem Diany Poskuty-Włodek grano wyłącznie polski repertuar, ale i najlepszy, na jaki było stać w zaistniałej sytuacji Teatr im. J. Słowackiego. Teatr pod kierunkiem Karola Frycza funkcjonował jednak zaledwie miesiąc, bo do 15 listopada. Wtedy okupanci niemieccy zakazali dalszej działalności, a – jak się okazało – już wcześniej, bo 29 października nominację na dyrektora zgoła już innej instytucji w gmachu przy placu św. Ducha – Deutsches Theater Krakau – otrzymał Niemiec, niejaki Fischer. Był to pierwotnie teatr impresaryjny – od 1 września 1940 roku funkcjonował jako Staatstheater des Generalgouvernements – tworzony przez niemieckich aktorów, śpiewaków i orkiestrę. Dawny Teatr Miejski im. J. Słowackiego przy placu św. Ducha (przez Niemców zwany teraz Theaterplatz) miał być nie tylko jedyną państwową sceną w Generalnym Gubernatorstwie, instytucją o specjalnym znaczeniu i prestiżu, ale również narzędziem propagandy. Zwiększono też nakłady finansowe – z gminy krakowskiej i budżetu centralnego Generalnego Gubernatorstwa.

Hitlerowcom szybko przestała wystarczać ta *ad hoc* zorganizowana impreza. Gubernator Hans Frank miał ambicje przekształcenia Krakowa w ważny ośrodek swoiście rozumianej kultury niemieckiej. Gmach Teatru im. J. Słowackiego miał stać się reprezentacyjną sceną Generalnej Guberni. Zamiar szybko został zrealizowany. Decyzja o utworzeniu teatru podjęta przez Franka i zaakceptowana przez Goebbelsa została wydana już w marcu 1940 roku. Wkrótce do Krakowa przybył niespełniony, za to nadzwyczaj żądny kariery aktor prowincjonalny Friedrichfranz Stampe, któremu 5 kwietnia Frank powierzył formowanie zespołu i którego mianował intendentem – czyli dyrektorem – nowego przedsiębiorstwa. Stampe szybko poczuł się pionierem przywracania prawdziwej, niemieckiej kultury na „zdziczałych” ziemiach wschodnich<sup>[7]</sup>.

[6] Tamże, s. 300.

[7] D. Poskuta-Włodek, *Trzy dekady...*, dz. cyt., s. 287.

Dyrektor Stampe (funkcję tę sprawował do końca istnienia Staatstheater, a więc do 1944 roku) systematycznie zwiększał liczbę pracowników. W odniesieniu do zespołów artystycznych i kadry kierowniczej bezwzględnie przestrzegano zasady, aby byli to wyłącznie Niemcy i volksdeutsche, w zespołach pomocniczych i technicznych byli też Polacy. Właśnie ich dyskretnie wykonywanym czynnościom, ich dbałości o stan i mienie teatralne, w tym dokumenty i bibliotekę, Teatr im. J. Słowackiego zawdzięcza ocalone wyposażenie.

Wśród nich znalazł się zatrudniony w dekoratorni na stanowisku malarza Tadeusz Kantor (od 5 kwietnia 1943 do 30 września 1944), który został tu przeniesiony z Institut für Deutsche Ostarbeit. Tylko dzięki odwadze kilku osób udało się uratować dużą część majątku. Kiedy Niemcy kazali zniszczyć powstałe na przełomie stuleci malowidła ścienne w gabinecie Solskiego, polscy robotnicy pokryli je werniksem i ochronną warstwą tynku tak, aby łatwo było go później usunąć. Garderoba została nienaruszona – podobnie jak unikatowe zbiory biblioteczne<sup>[8]</sup>.

Najtragiczniejszy był los artystów sceny. Wielu doświadczyło dramatu więzień ze strony niemieckiej i NKWD, zginęło w obozach i łagrach, wielu też podejmowało działalność konspiracyjną. W Krakowie, w propagandzie hitlerowskiej postrzeganym jako część odwiecznego dziedzictwa germańskiego, w którym w okresie największego natężenia germanizacji miasta na sześciu, a później nawet na czterech mieszkańców przypadał statystycznie jeden Niemiec (nie licząc volksdeutschów i konfidentów), konspiracyjna działalność aktorów i innych twórców dóbr kultury, a także zorganizowanego podziemia artystycznego była wyjątkowo trudna i niebezpieczna. Niejeden – jak choćby Władysław Woźnik czy Tadeusz Białkowski – włączył się w działalność konspiracyjną. Woźnik wraz z szefem programowym przedwojennej rozgłośni Polskiego Radia w Krakowie Stanisławem Broniewskim uczestniczył w tajnych nagraniach na decelitowe płyty fragmentów dramatów Stefana Żeromskiego (*Sułkowski*) i Stanisława Wyspiańskiego (*Akropolis*, *Wyzwolenie*). Nagrań

---

[8] Tamże, s. 290.

tych dokonywano we współdziałaniu z przedwojennym dyrektorem działu muzycznego centrali Polskiego Radia w Warszawie Edmundem Rudnickim, z wykorzystaniem własnej produkcji aparatury nagraniowej, w prywatnych pomieszczeniach mieszkalnych na Dębnikach. Władysław Woźnik był blisko związany z podziemnym Teatrem Rapsodycznym, ale w jego premierach nie występował.

Spora grupa aktorów próbowała utrzymać kontakt z własnym środowiskiem i ze sztuką. Gwaro było w Kawiarni Artystów Plastyków przy Łobzowskiej 3 i w kawiarni „Pani” przy św. Jana, gdzie przychodzili między innymi Juliusz Osterwa i gdzie działał teatrzyk marionetek „Brzdąc”. Spotkania urozmaicane były przez występy młodych artystów między innymi Krystynę Dąbrowską, Juliusza Kydryńskiego, Tadeusza Ostaszewskiego. Niestety, Niemcy szybko położyli kres tym spotkaniom<sup>[9]</sup>.

Opinie o szkodliwości poczucia tożsamości kulturowej Polaków i dopuszczania instytucjonalnego oraz społecznego kultywowania wartości i tradycji kulturowych o charakterze narodowym wypowiedzi okupanci niemieccy wkrótce po zajęciu ziem polskich jesienią 1939 roku. Teatr miał w tym względzie znaczenie zasadnicze. 31 października 1939 roku minister Joseph Goebbels, jeden z wzorowych strategów w zakresie ideologii i propagandy, podczas konferencji w Łodzi stwierdził, że Polacy nie powinni posiadać możliwości dostępu do teatrów, „aby nie przypominali sobie stale o tym, co utracili”<sup>[10]</sup>.

Jakakolwiek publiczna działalność literacka czy artystyczna, a wreszcie dziennikarska bez zgody władz okupacyjnych była zakazana. Ze względów propagandowych i politycznych okupanci niemieccy zezwalali na ściśle określonych warunkach i każdorazowo przez nich dopuszczanych zasadach na uruchamianie placówek teatralnych przewidzianych dla polskiej publiczności. Odpowiednie koncesje były wydawane na ściśle określonych zasadach, a programy podlegały ocenianiu. Zazwyczaj zgody takie dotyczyły operetek, rewii oraz lekkich

[9] Tamże, s. 292.

[10] S. Piotrowski, *Okupacja...*, dz. cyt., s. 82.

komedii. Jesienią 1940 roku o zgodę na utworzenie w budynku Starego Teatru polskiej sceny zaczął zabiegać u władz okupacyjnych kupiec i handlowiec krakowski Adam Świechło. Pozwolenie uzyskał, a pierwsza premiera – *Zaczynamy sezon* – odbyła się 22 stycznia 1941 roku. Miejscowy „Ilustrowany Kurier Codzienny” donosił o tej „żywej i wartkiej rewii”, wykonanej z udziałem krakowskich i warszawskich artystów, ale tego typu rozrywka kulturalna, zorganizowana za przyzwoleniem władz okupacyjnych, spotkała się z dezaprobatą krakowskich środowisk inteligenckich.

Nie mógł zyskać ani dobrych opinii, ani pokłasku spektakl *Kwarantanna* Haliny Rapackiej realizowany na deskach Starego Teatru, o antyżydowskim, na zamówienie władz okupacyjnych, wydźwięku. Jego wystawienie nie miało oczywiście charakteru konspiracyjnego, ale – co warto podkreślić – towarzyszył mu sprzeciw wysoce wyrazisty publiczności, zorganizowany skrycie, z niemałym poczuciem odwagi: „Po kilku spektaklach *Kwarantanny* w Starym Teatrze ktoś rzucił na widowni petardę z gazem łzawiącym – widzowie tej haniebnej sztuki opuszczali w popłochu salę. Po tym incydencie nie była już pokazywana w «stolicy» GG”<sup>[11]</sup>.

Nie o takim teatrze rozmyślał i marzył młody, niespełna dwudziestoletni Karol Wojtyła, którego doświadczenia teatralne, związane z funkcjonującymi w jego rodzinnych Wadowicach zespołami, a w samym Krakowie z Konfraternią Teatralną i założonym przy tej Konfraterni Studium Dramatycznym 39, wprowadzały w świat sztuki niezależnej. Dawał wyraz tym pragnieniom w listach, które kierował z Krakowa do mieszkającego w Wadowicach Mieczysława Kotlarczyka. W jednym z listów do Wojtyły, z października 1939 roku, Kotlarczyk zawarł krzepiące słowa: „Wierzę, że ta straszliwa chwila, w jakiej wszyscy się znaleźliśmy, nie zniszczyła wszystkiego. Miłość wielkiej sztuki trwa, zwycięży i... zatriumfuje”<sup>[12]</sup>.

Wbrew przeciwnościom wojennym, dzieląc opinie Wojtyły o roli literatury i teatru w życiu narodu i jednostek, Kotlarczyk wierzył w ich wspólną służbę, służbę rychłą „najszlachetniejszej sztuce”:

[11] K. Zimmerer, *Życie codzienne...*, dz. cyt., s. 215.

[12] Cyt. za: T. Malak, *Polska będzie, Lolusiu*, „Teatr” 1991, nr 11, s. 21.

Polska będzie, Lolusiu, będzie prędej, niż się nam zdaje. A my będziemy awangardą Jej najszlachetniejszej sztuki. Jej Teatru. Jej Słowa. Będziemy.

Nasze niezapomniane wadowickie prace teatralne, nasze sympozjony na Długiej w Krakowie – staną się zaczynem, źródłem energii... żeby tylko jak najprędej być razem i rozpocząć...<sup>[13]</sup>.

Zanim doszło do podjęcia tych wspólnych upragnień, idea zespolonej działalności teatralnej, realizowanej konspiracyjnie, zrodziła się w gronie „rozbitków” Studia Dramatycznego 39<sup>[14]</sup>, których naturalnym opiekunem miał być założyciel i inicjator główny Konfraterni i Studia Dramatycznego 39, krakowski pisarz i „teatrał” Tadeusz Kudliński. Oni też wyprzedzili o kilka miesięcy chronologicznie spontaniczną, odważną inicjatywę 17-letniego wówczas Adama Mularczyka stworzenia konspiracyjnego młodzieżowego zespołu teatralnego, ale w składzie osobowym znacznie mniejszym.

Sam dr Tadeusz Kudliński o tych początkach teatralnej, podziemnej działalności tak wspominał po latach:



Karol Wojtyła – fotografia z tableau zbiorowego *Kawalera księżycowego* Mariana Niżyńskiego, 1939 r., fot. Paweł Bielec

[13] Cyt. za: tamże.

[14] Szerzej: S. Dziedzic, *Romantyk Boży*, Kraków 2014.



W moim prywatnym mieszkaniu, już wkrótce po wybuchu wojny, zebrali się rozbitkowie ze „Studia 39”, którzy pragnęli w konspiracji kontynuować swoją działalność. Zaczęło się od dyskusji o teatrze, o wielkim narodowym repertuarze, a w konsekwencji w szczupłych warunkach domowych próbowaliśmy grać pojedyncze sceny. (...) W zespole było kilka osób z Wadowic (m.in. Karol Wojtyła i Halina Królikiewicz), które z niejakim nabożeństwem wspominali o nauczycielu tamtejszego gimnazjum, dr. Mieczysławie Kotlarczyku, marząc o pozyskaniu go dla sprawy zorganizowania tajnego teatru<sup>[15]</sup>.

W gronie „rozbitków” znalazły się głównie osoby uczestniczące w zajęciach pierwszego roku Studia Dramatycznego 39 (obejmować ono miało trzyletni kurs), w większości studenci polonistyki UJ, którzy jesienią 1938 roku podjęli studia uniwersyteckie – między innymi Halina Królikiewicz, Krystyna Dębowska, Juliusz Kydryński, Tadeusz Kwiatkowski, Karol Wojtyła. W sierpniu 1940 roku do grupy dołączyła młodsza od nich o kilka lat Danuta Michałowska, zdradzająca już wówczas niemały talent aktorski, potwierdzony kilkoma wysokimi lokatami w przedwzrzesniowych konkursach recytatorskich.

Wspólne pasje, chęć działania, choćby wbrew dotkliwym ograniczeniom narzuconym z całą bezwzględnością przez okupantów, ale nade wszystko idea walki o tożsamość kulturową podbitego narodu były wyzwaniem, które młodzi adepci podjęli wbrew wszelkim przeciwnościom. Karol Wojtyła – jeden z trzech głównych inicjatorów (wraz z T. Kwiatkowskim i J. Kydryńskim) kontynuowania, w warunkach z konieczności konspiracyjnych, działalności warsztatowej Studia Dramatycznego 39, w liście z 28 grudnia 1939 roku informował Mieczysława Kotlarczyka o swoich poczynaniach „ostatnich dwóch blisko miesięcy”, między innymi o napisaniu pierwszego z trzech pochodzących z lat 1939–1940 dramatów (*Dawida*), o intensywnej nauce języka francuskiego oraz podjęciu z Juliuszem Kydryńskim, kolegą ze studiów uniwersyteckich i Studia 39, zapalonym do literatury i teatru, pierwszych prób związanych z interpretacją i prezentacją tekstów.

---

[15] *Ważne przestrzenie życia. Z Tadeuszem Kudlińskim rozmawia Stanisław Dziedzic*, w: S. Dziedzic, *Dialogi trzy – Maria Dłuska – Konrad Górski – Tadeusz Kudliński*, Kraków 2000, s. 141.

W szczupłym, kilkuosobowym pierwotnie gronie pod kierunkiem Tadeusza Kudlińskiego rozpoczęli „rozbitkowie” warsztaty teatralne związane z odczytywaniem fragmentów klasyki dramaturgii polskiej, głównie romantycznej i młodopolskiej, zajęciami teoretycznymi i dyskusjami merytorycznymi o tych dziełach i sposobach ich inscenizacji. Sięgnięto po fragmenty *Wesela*, *Dziadów* i *Wyzwolenia*. W wymowie ideowej tych dzieł szukali młodzi siły krzepiącej, utraconej czy zachwianej nadziei na rychłe odzyskanie niepodległości. „Rozbitkowie” prezentowali nie tylko swoje stanowiska i koncepcje, które poddawali dyskusjom, ale i fragmenty własnych utworów literackich. Podczas jednego z takich spotkań, zapewne wiosną 1940 roku, Wojtyła przedstawił zebrany fragmenty poematu dramatycznego *Hiob*, w którym czytelne były paralelizmy pomiędzy relacją biblijną a współczesną martyrologią Polaków czasu wojny, postrzeganymi w kategoriach etycznych. Prezentacji towarzyszyła ożywiona dyskusja, gdy Kwiatkowski podał w wątpliwość celowość powracania do formuły dawnych mistrzów jako gatunku nazbyt archaicznego i zaakcentował niepotrzebne mieszanie religii z polityką i włączanie treści biblijnych do współczesnych zdarzeń. Po latach Kwiatkowski, wspominając tamte dysputy, przyznał: „Spieraliśmy się wówczas o sens nawrotu do średniowiecznych mistrzów, o istotę metafory przenoszącej znaczenie przeszłości w czasy terażniejsze, o problemy religijne i etyczne. W tym Karol bił nas pod każdym względem znajomością dzieł, o których nie mieliśmy pojęcia”<sup>[16]</sup>.

Stanowiska Wojtyły bronił między innymi Kudliński, powołując się na opinię w tym względzie Juliusza Osterwy, który podkreślał, iż sztuki i religii oddzielać nie należy, wszak religia jest nauką i sztuką, a nauka i sztuka religią.

W mieszkaniu Kudlińskiego odbyło się czytanie z podziałem na role napisanego właśnie przez Wojciecha Żukrowskiego, kolegę z krakowskiej polonistyki, opowiadania groteskowo-fantastycznego pod tytułem *Porwanie w Tiutiurli-stanie*. W tak pojętym spektaklu uczestniczyły dzieci z sąsiednich kamienic.

---

[16] T. Kwiatkowski, *Karol*, w: *Młodzieńcze lata Karola Wojtyły*, red. J. Kydryński, Kraków 1990, s. 85.

„Myślę – stwierdza Tadeusz Kudliński – że szczegół ten maluje podziemny, wieloraki nurt aktywności kulturalnej w Polsce okupacyjnej”<sup>[17]</sup>.

Wiosną 1940 roku Juliusz Kydryński spotkał w antykwariacie Stefana Kamińskiego Juliusza Osterwę, któremu poufnie opowiedział o konspiracyjnej działalności grupy. Osterwa zaprosił Kydryńskiego na spotkanie do swojego mieszkania przy ulicy Basztowej.

Przyprowadziłem z sobą Karola. W ten sposób Osterwa został wciągnięty w prace teatru konspiracyjnego, których potem był wiernym obserwatorem i życzliwym krytykiem. Pamiętam, że kiedyś nagraliśmy dla niego – i dla innych zaproszonych ok. 30 gości – drugi akt *Przepióreczki* Żeromskiego w naszym mieszkaniu przy Felicjanek. Był to z naszej strony akt dużej odwagi – nie tylko ze względu na warunki konspiracyjne. Ale *Przepióreczka* słynna była przecież wielką przedwojenną kreacją Osterwy w roli Przełęckiego. (...) Ale Osterwa był wyrozumiały i serdeczny. Bardzo nas nawet pochwalił<sup>[18]</sup>.

W roli Doroty Smugoniowej występowała Danuta Michałowska, Przełęckiego – Juliusz Kydryński, a Smugonia – Karol Wojtyła, który reżyserował całość<sup>[19]</sup>. Michałowska i Wojtyła ołsnili zgromadzonych w salonie państwa Kydryńskich widzów:

Rzeczywistość przeszła nasze najśmielsze oczekiwania. (...) Danuta i Karol wzbudzili zachwyt. (...) Osterwa oświadczył Danucie przy wszystkich: – Po wojnie zaproszę panią do roli Smugoniowej. Jest pani wprawdzie trochę za młoda, ale o takiej partnerce marzyłem. (...)

[17] T. Kudliński, *Głosy teatromana do młodzieńczej biografii Jana Pawła II*, w: *Młodzieńcze lata...*, dz. cyt., s. 51.

[18] J. Kydryński, *Pomazaniec z Krakowa*, w: *Młodzieńcze lata...*, dz. cyt., s. 106.

[19] Zdaniem Danuty Michałowskiej Osterwa na premierowy pokaz *Przepióreczki* nie przybył, oceny spektaklu i gry młodych adeptów dokonał po innym, późniejszym występie. O obecności Osterwy oraz jego małżonki na tej premierze zgodnie zaświadcza Juliusz Kydryński i Tadeusz Kwiatkowski.

Z podziwem i bez cienia zazdrości przypatrywałem się Dance i Lolkowi, jak prowadzą dialog, podając cieniutko tekst, który w ich ustach brzmiał szlachetnymi tonami poezji. (...) Patron Kudliński cieszył się, że odkrył prawdziwych artystów. Miał wizję przyszłego teatru opartego na repertuarze najambitniejszym, zaczerpniętym z polskiej klasyki narodowej. Stale o tym rozmawiali z Osterwą, który miał zostać dyrektorem krakowskiego teatru zaraz po zakończeniu wojny<sup>[20]</sup>.

Osterwa w istocie wiązał nadzieje na sceniczną współpracę nie tylko z Danutą Michałowską, ale także z Karolem Wojtyłą.

Inaczej jednak potoczyły się losy tej dwójki utalentowanych adeptów: Michałowska całe swoje zawodowe życie związała ze sceną, osiągając na niej najwyższe splendory, choć nie pod kierunkiem Osterwy, a Wojtyła podjął posłannictwo Słowa Odwiecznego. W książce wspomnieniowej *Pamięć nie zawsze święta* Danuta Michałowska napisze po latach:

*Przepióreczka to ważny etap w moim życiu artystycznym, a Juliusz Osterwa, który zamierzał po wyzwoleniu otworzyć sezon w Teatrze im. Słowackiego właśnie tym dramatem, chciał, abym to ja z nim grała w owym inauguracyjnym pierwszym powojennym sezonem polskim spektaklu. Różne siły i błahe w gruncie rzeczy przyczyny złożyły się na to, że plan Osterwy się nie powiódł. On sam, dostrzegłszy mnie pewnego wieczoru za kulisami, kiedy właśnie zszedł w kostiumie Przełęckiego, powiedział z jakimś szczególnym odcieniem żalu: – „Moja przepióreczka – uciekła mi”... i zapytał, dlaczego się nie zgłosiłam...”<sup>[21]</sup>*

Od jesieni 1940 roku zespół kontynuował spotkania coraz bardziej systematyczne, głównie w mieszkaniu państwa Kudlińskich. Dotychczasowe grono powiększyło się – nie tylko o dalszych byłych uczestników Studia Dramatycznego 39 (Krystyna Dębowska, Bogusława Czuprynowna, Emil Dańko),

[20] T. Kwiatkowski, *Płaci się każdego dnia*, Kraków 1986, s. 66.

[21] D. Michałowska, *Pamięć nie zawsze święta. Wspomnienia*, Kraków 2004, s. 129.

ale i o osoby nowe (Tadeusz Ostaszewski, Wojciech Żukrowski). W opiece artystycznej nad zespołem kluczową rolę odgrywał nadal Tadeusz Kudliński wspomagany przez Wiesława Goreckiego. Kudliński pragnął tym poczynaniami, dobrze rokującym, nadać formę – mimo przeciwności okupacyjnych i przestrzeganych zasad konspiracji – coraz lepiej zorganizowaną, zwłaszcza że działalność grupy i jej potencjał artystyczny pozwalały ją traktować już nie jako efemerydę czy tylko artystyczną przygodę, bo w jej składzie znaleźli się ludzie wybitnie utalentowani zarówno w kontekście scenicznym, jak i literackim. Sam Kudliński, zwerbowany przez Jerzego Brauna, należał do założonej w 1940 roku konspiracyjnej katolickiej organizacji niepodległościowej Unia, patronującej podziemnym strukturom organizacyjnym o charakterze artystycznym, między innymi konspiracyjnie funkcjonującym teatrom.

Na początku 1941 roku odbył się w mieszkaniu państwa Kudlińskich pokaz wybranych scen z *Wesela* (głównie z II aktu). Prace nad *Wyzwoleniem* nie zostały uwieńczone premierą, a zespół trochę nieoczekiwanie zajął się próbami do *Miguela Mañary* Oskara Miłosza, w kilku obsadach. Z powodu zagrożenia związanego z aresztowaniem przez Niemców jednego z członków zespołu (Emila Dańki) przerwano dalsze próby i do wznowienia prac nad dramatem Miłosza już nie doszło.

Za wiedzą Tadeusza Kudlińskiego, ale zasadniczo samodzielnie zespół przystąpił do pracy nad jednoaktówką *Fajka Kopernika*, którą Juliusz Kydryński – autor tekstu – dedykował Danucie Michałowskiej. Premiera miała się odbyć w budynku Wodociągów Miejskich, z udziałem szerszej publiczności. Tadeusz Kudliński nawiązał w tym celu kontakty z dyrektorem Wodociągów Tadeuszem Orzelskim – i po raz pierwszy, choć w warunkach konspiracyjnych, zespół miał wystąpić na scenie w lokalu przy ulicy Łowieckiej 4. Ze względu na aresztowanie dyrektora Orzelskiego (bez związku z planowanymi występami) przerwano próby i do premiery nie doszło.

W sytuacji rosnącego zagrożenia, gdy okupanci tropili wszelkie przejawy działalności opozycyjnej, a sam Kudliński pracujący w banku mógł być poddawany wnikliwym obserwacjom ze strony hitlerowców, uzasadnione były obawy dotyczące bezpieczeństwa zarówno jego rodziny, jak i młodych adeptów sztuki teatralnej, o wyraziście patriotycznym profilu działania, zaczęto rozmyślać o konieczności zwiększenia ostrożności pracy zespołu. Tadeusz

Kudliński, zaangażowany – jak już wspomniano – poprzez Unię w zorganizowaną działalność opozycyjną, nie rezygnując ze współpracy z zespołem, pragnął powierzyć opiekę artystyczną osobie o najlepszym doświadczeniu zawodowym. Człowiekiem mającym prowadzić „rozbitków” mógł być Mieczysław Kotlarczyk, z którym Królikiewiczówna i Wojtyła wiązali niemałe nadzieje, a którego dokonania chwalił sam Osterwa.

Kotlarczyk, zagrożony w Wadowicach aresztowaniem, latem 1941 roku przybył wraz z żoną do Krakowa, w którym – dzięki pomocy Unii – znalazł pracę konduktora, a mieszkanie, skromne, w suterrenach na krakowskich Dębnikach, dzielił z Karolem Wojtyłą. Odtąd aż do sierpnia 1944 roku Kotlarczykowie korzystali z gościny przyjaciela. Należące do Wojtyły niewielkie, dwupokojowe mieszkanie z kuchnią i sanitariatem, udostępnione mu przez brata jego matki jeszcze w 1938 roku (wtedy rozpoczął studia polonistyczne i zamieszkał w nim razem z ojcem, który zmarł w lutym 1941), stało się miejscem konspiracyjnych spotkań i dyskusji, w nim też organizowano, na ogół regularnie, w środy i soboty, próby związane z przygotowaniem premier.

Pierwsze spotkanie programowe zespołu z Mieczysławem Kotlarczykiem odbyło się 22 sierpnia w mieszkaniu państwa Dębowskich na Salwatorze. Obok dotychczasowych podopiecznych Kudlińskiego i Osterwy



Tadeusz Kudliński – portret wykonany techniką pastelową przez Stanisława Ignacego Witkiewicza

zaproszono, z zachowaniem pożądaną w warunkach konspiracyjnych dyskrecji, także inne osoby zainteresowane pracą w zespole, głównie z kręgów koleżeńskich. Nie wszyscy łączyli chęć pracy z predyspozycjami, stąd Kotlarczyk już po kilku próbach warsztatowych radykalnie zmniejszył skład zespołu i taki (poza ostatnią premierą) pozostał do końca okupacji. Występowali: Krystyna Dębowska (później: Ostaszewska), Halina Królikiewicz (później: Kwiatkowska), Danuta Michałowska, Mieczysław Kotlarczyk i Karol Wojtyła. Autorem oprawy plastycznej spektakli był Tadeusz Ostaszewski. Zamysł i formuła artystyczna Teatru Naszego, jak go pierwotnie nazywano, a wkrótce, już na trwałe: Teatru Rapsodycznego, należały do Kotlarczyka wspomaganego w sposób coraz bardziej znaczący przez Wojtyłę. Styl aktorskiej prezentacji, która w istocie była sztuką niesienia idei słowa przy ograniczonej roli scenografii, a ważnej i narratorsko zestrojonej ze słowem muzyki, rychło zyskał nazwę „stylu rapsodycznego”<sup>[22]</sup>.

Jak stwierdził po latach Kotlarczyk: „Teatr Rapsodyczny był jednym z protestów przeciwko eksterminacji kultury polskiego narodu na jego własnej ziemi, był jedną z form podziemnego, konspiracyjnego ruchu oporu przeciwko okupacji i okupantowi w Polsce”<sup>[23]</sup>.

Na koncepcję teatru Kotlarczyka bodaj największy wpływ miało studium Mickiewiczowskiego wykładu na temat dramatu słowiańskiego i teatru przyszłości zawarte w słynnej *Lekcji XVI* kursu *Literatury słowiańskiej* wygłaszanego w Collège de France, fascynacja literaturą romantyczną i młodopolską oraz moc słowa żywego, które staje się ośrodkiem myśli i probierzem scenicznego problemu. Sam Karol Wojtyła po latach napisze:

Owo wyodrębnienie słowa, które leży u podstaw rapsodycznej koncepcji sztuki teatru, jest władne w następstwa. Idą one w różnych kierunkach. Konsekwentnym następstwem przyjęcia słowa jako praelementu sztuki teatralnej jest pewien znamieny intelektualizm rapsodyczny. (...) przedstawienia rapsodyczne nie mają charakteru zasadniczo fabularnego, ale mają charakter zasadniczo ideowy. Nie

[22] Więcej: J. Popiel, *Los artyści w czasach zniewolenia. Teatr Rapsodyczny 1941–1967*, Kraków 2006; S. Dziedzic, *Romantyk Boży...*, dz. cyt.

[23] M. Kotlarczyk, *XXV lat Teatru Rapsodycznego w Krakowie 1941–1966*, Kraków 1966, s. 7.

znajdziemy w nich więc (...) tego wszystkiego, co składa się na zwyczajną sceniczną fabułę. Natomiast zawsze znajdujemy w przedstawieniach rapsodyczny problem<sup>[24]</sup>.

Kotlarczyk sięgał nie tylko po dramaty, ale programowo także po lirykę i prozę. Teoretyczne podstawy swojego teatru zawarł w manifestie *Teatr Nasz*, do którego odwoływał się także w okresie powojennym. Jak mawiano o jego odmienności artystycznej: był jedynym wśród wielu, wniósł też sporo nowych impulsów do życia teatru polskiego.

Okupacyjny projekt programu repertuarowego – stwierdza Jacek Popiel – Teatru Rapsodycznego (Teatru Naszego) jest bodaj najpełniejszym – ze znanych mi – programem polskiego teatru narodowego. (...) W tym okresie Rapsodycy odbyli około stu prób teatralnych, dali siedem konspiracyjnych premier, zagrali w sumie 22 przedstawienia w prywatnych mieszkaniach<sup>[25]</sup>.

W repertuarze konspiracyjnego Teatru Rapsodycznego znalazły się: *Król Duch* J. Słowackiego (premiera 1 listopada 1941 r.; cztery przedstawienia), *Beniowski* J. Słowackiego (premiera 14 lutego 1942 r.; jedno przedstawienie), *Hymny* J. Kasprówicza (premiera 28 marca 1942 r.; jedno przedstawienie), *Godzina Wypiańskiego* (premiera 22 maja 1942 r.; cztery przedstawienia), *Portret Artysty. Cyprian Kamil Norwid* (premiera 3 października 1942 r.; trzy przedstawienia), *Pan Tadeusz* A. Mickiewicza (premiera 28 listopada 1942 r.; trzy przedstawienia), *Samuel Zborowski* J. Słowackiego (premiera 16 marca 1943 r.; sześć przedstawień). Z powodu działań wojennych nie doszło do premiery spektaklu opartego na tekstach Karola Huberta Rostworowskiego. W *Samuelu Zborowskim*, obok wspomnianej piątki rapsodyków, wystąpili Tadeusz Kwiatkowski i Antoni Żuliński.

W premierach konspiracyjnego Teatru Rapsodycznego, obok osób związanych z zespołem, uczestniczyli liczni przedstawiciele świata artystycznego i uniwersyteckiego, między innymi Juliusz Osterwa, Władysław Woźnik, Zdzisław Mrożewski, Zofia Kossak-Szczucka, Witold Rowicki, Stanisław Pigoń,

[24] K. Wojtyła, *Poezje – dramaty – szkice*. Jan Paweł II, *Tryptyk rzymski*, Kraków 2004, s. 484.

[25] J. Popiel, *Los artyści...*, dz. cyt., s. 37.



Kazimierz Wyka, Stanisław Witold Balicki, Stanisław Urbańczyk, Juliusz Kydryński, Jerzy Turowicz i Wojciech Żukrowski. Wśród widzów bywał też twórca konspiracyjnej „Unii” Jerzy Braun, na jednym z przedstawień zjawili się członkowie Delegatury Rządu na Kraj, która sprawowała opiekę nad działalnością Teatru Rapsodycznego<sup>[26]</sup>.

Teatr Rapsodyczny jako jedyny z konspiracyjnie funkcjonujących zespołów teatralnych kontynuował działalność artystyczną w okresie powojennym, pod kierunkiem Kotlarczyka i w składzie pierwotnie tylko nieznacznie powiększonym, ale rychło – stosownie do potrzeb inscenizacyjnych – powiększonym (pierwsza premiera powojenna *Grażyna – Konrad Wallenrod – Zawisza Czarny*, oparty na tekstach Mickiewicza i Słowackiego odbyła się 24 kwietnia 1945 r.). Jak się wkrótce okazało, oficjalnie już teraz funkcjonujący Teatr Rapsodyczny, „zrodzony w niewoli”, niebawem został „okuty w powiciu”.

Czytane rolami fragmenty literatury polskiej – czasem ze skąpą, ale funkcjonalną scenografią, przy konsekwentnym namyśle reżyserskim, z szerszą lub zgoła wąską widownią, bo na większą nie pozwalały warunki w prywatnych mieszkaniach – w wykonaniu „rozbitków 39” wyprzedzały znacznie poczynania artystyczne Adama Mularczyka, młodego, bo zaledwie 17-letniego adepta sztuki teatralnej, który zaczął występować jesienią 1940 roku z szerszym gronem aktorów adeptów. Spory o chronologiczne pierwszeństwo, niewiele – jak się wydaje – w tym przypadku wnoszą, tym bardziej że oba zespoły ze sobą współpracowały, przy zachowaniu – zwłaszcza w okresie rapsodycznym – znacznej odrębności formuły teatralnej.

19 września 1940 – stwierdza Stanisław Marczak-Oborski – to data pierwszego znanego przedstawienia konspiracyjnego, grane go w sztukowanych wprawdzie, ale imitujących sztafaż normalnego widowiska, dekoracjach i kostiumach. Produkowa ła się w ten sposób przed gronem znajomych i zaufanych grup młodzieżowych entuzjastów-amatorów krakowskich pod wodzą przyszłego aktora Adama Mularczyka. Pierwszy program był raczej przypadkową i pozbawioną głębszego wyrazu składanką piosenek, jednoaktówek

[26] Więcej: tamże.



itp. Na wiosnę następnego roku ten sam zespół wystawił już sceny z *Wesela* Wyspiańskiego, podjął też akcje kształceniowe przy pomocy Tadeusza Kudlińskiego, Wiesława Goreckiego i Tadeusza Kwiatkowskiego<sup>[27]</sup>.

Danuta Michałowska, najprzedniejsza artystka Teatru Rapsodycznego, nad historycznym egzemplarzem *Króla-Ducha* Juliusza Słowackiego, który na potrzeby sceniczne pierwszej premiery rapsodyków zakupiła w 1941 roku w księgarni – antykwaracie Stefana Kamińskiego, fot. S. Dziedzic

Adam Mularczyk (urodzony 13 stycznia 1923 roku w Krakowie) od najwcześniejszych lat marzył o teatrze, o aktorstwie, od jego dziecięcych lat znajomi wyrokowali, że urodził się dla teatru. W wieku 13 lat stanął na deskach Teatru im. Słowackiego, by wraz z Chórem Dzieci Krakowskich wystąpić w operze *Carmen* Bizeta. W okresie okupacji

[27] S. Marczak-Oborski, *Teatr polski w latach 1918–1965*, Warszawa 1985, s. 133.

postanowił te ciągle towarzyszące mu marzenia o teatrze zespolić, razem ze swoimi rówieśnikami, z misją teatru – oręża przeciwko zniewoleniu. W lutym 1940 roku zebrał 94-osobową grupę młodych ludzi, z których wybrał swoich aktorów, muzyków, scenografów, tancerzy i maszynistów – i pod nazwą Krakowski Teatr Podziemny podjął działalność, a wspomnianą już pierwszą premierą, którą był montaż *Śmiech to zabawa*, zainaugurował artystyczną obecność zespołu. Premierowy pokaz odbył się w mieszkaniu prywatnym przy ulicy Zbrojów 1.

Teatr Adama Mularczyka w latach 1940–1945 przygotował osiem premier i w warunkach konspiracyjnych dał szesnaście przedstawień. Były to: *Podejrzana osoba* Stanisława Dobrzańskiego, *Kozłowieckie Sherlocki Holmezy* Piątkowskiego, *Wesele* Stanisława Wyspiańskiego, *Werbel domowy* Jana Kantego Gregorowicza, *Zemsta* Aleksandra Fredry, *Trójka hultajska* Johanna Nepomuka Nestroya, *Niespodzianka* Karola Huberta Rostworowskiego, a także montaż: *Śmiech to zdrowie* i *Bo gdy harmonia gra*. Obejrzało je łącznie około 2 tysięcy osób. Przy realizacji tych spektakli Krakowski Teatr Podziemny korzystał z profesjonalnej pomocy zaprzyjaźnionych reżyserów i teatrologów, między innymi Wiesława Goreckiego, Wiktora Bujańskiego i Tadeusza Kudlińskiego, którzy kilka miesięcy później, w lipcu 1944 roku, wraz z Kazimierzem Meyerholdem, Janem Zielińskim i Jerzym Merunowiczem prowadzili w Krakowie kursy teatralne.

Tadeusz Kwiatkowski wspomina:

Nie pamiętam, kto skontaktował mnie z grupą młodych zapaleńców, równie pałających żądzą ułożenia swojego życia na ołtarzu Melpomeny. Adaś Mularczyk, Wiciu Sadecki, Hala Romanowska, Iza Gajdarska schodzili się parę razy w tygodniu i próbowali swych sił. Przyjęli mnie entuzjastycznie jako człowieka, który im pomoże w zmaganiach z interpretacją tekstu i ruchem na scenie. W swoim mniemaniu uważałem się za fachowca, bo po roku studiów w „Konfraterni” i ćwiczeniach u Kudlińskiego zdobyłem tyle wiedzy o aktorstwie, że mogłem jej rudymen tarne zasady przekazać innym, nie mającym o tym zielonego pojęcia. Złapałem się za głowę, kiedy zdemonstrowali przede mną dotychczasowe próby. Mówili krakowskim

akcentem, nie rozróżniali „strz” od „cz”, łykali końcówki wyrazów i poruszali się jak kukielki machające rękami bez ładu i składu. (...) Robili zadziwiająco szybkie postępy i teraz ja odegrałem rolę Osterwy, przepowiadając im karierę aktorską. Lubilem z nimi pracować i kiedy się usamodzielnili tworząc zespół teatralny, bywałem stałym gościem na ich premierach<sup>[28]</sup>.

Na próbach i spektaklach Krakowskiego Teatru Podziemnego Mularczyka bywał zaprzyjaźniony z nimi Wojtyła. Do wymienionych już nazwisk, osób związanych z Teatrem Mularczyka, dodać należy bodaj kilka, by skonstatować – podobnie jak w przypadku „rozbitków 39” i wyłonionego z tego zespołu Teatru Rapsodycznego – jak wielkie talenty i wybitnych artystów ukształtowały bądź choćby na scenę skierowały te konspiracyjnie działające zespoły. Z Mularczykiem występowali nadto między innymi Halina Mikołajska, Irena Wilkoszewska, Marian Cebulski, Stanisław Zaczek, Jerzy Passendorfer. Mularczyk z licznymi swoimi aktorami przyjęty został do utworzonego w styczniu 1945 roku Studia Aktorskiego Starego Teatru z inicjatywy Jerzego Ryszarda Bujalskiego, a prowadzonego przez znanych aktorów i nauczycieli akademickich. Mularczyk, inaczej niż Kotlarczyk czy Kantor, rychło wyjechał z Krakowa, ale do końca życia pozostał wierny sztuce teatralnej<sup>[29]</sup>.

Tak go wspomina Lucjan Kydryński:

(...) nie miał ambicji teoretyzowania ani szukania nowych sposobów wypowiedzi; jako urodzonemu aktorowi wystarczyło mu to, że grał, a robił to rzeczywiście dobrze i *con amore*. Natomiast lekkomyślność jego, jeśli chodziło o warunki konspiracyjne, przekraczała absolutnie

[28] T. Kwiatkowski, *Płaci się...*, dz. cyt., s. 68.

[29] Adam Mularczyk zdał eksternistyczny egzamin aktorski i uzyskał uprawnienia zawodowego aktora. W latach 1945–1946 występował w Starym Teatrze, w 1947 wyjechał wraz z Januszem Warneckim do Warszawy, gdzie związał się zawodowo najpierw z Teatrem Muzycznym Domu Wojska Polskiego, potem kolejno z Teatrem Nowym, Narodowym i Teatrem Polskim. Występował w licznych filmach i spektaklach telewizyjnych. W 1973 r. wraz z rodziną wyjechał do USA. W Filadelfii założył i prowadził Polski Teatr Dramatyczny. Zmarł w 1996 r., pochowano go na cmentarzu w amerykańskiej Częstochowie.

wszelkie granice. W małej pracowni stolarskiej przy ulicy Kanoniczej potrafił sam jeden zbudować stałą scenę, a na widownię spędzał pół Krakowa. Słabo zrobiło mi się jednak dopiero wówczas, gdy wśród widzów zobaczyłem granatowego policjanta. Okazało się, że Mularczyk jakimś tam sposobem sprowadził go po to, żeby inni, obcy wrogowie „lepiej się czuli”, myśląc, że są na przedstawieniu legalnym<sup>[30]</sup>.

Mularczyk był człowiekiem wysoce pochłoniętym zamysłem tworzenia swojego teatru, w czym wykorzystywał niezwykle temperament, ale żadnym jego poczynaniom nie towarzyszyło konspiracyjne poczucie odpowiedzialności za zespół artystyczny oraz widzów. Młodzi często wręcz lekceważyli okupacyjne wymogi ostrożności i wzmożoną czujność wroga. Tymczasem o ich spektaklach wiedziały setki osób. Godne podkreślenia jest to, że mimo takiej nieostrożności nikt na nich nie doniósł ani przez zwykłą nierozwagę konspiracyjną nie poderwał zaufania młodych teatralnych szaleńców.

Kwiatkowski, uczestnik prób i spektakli Krakowskiego Teatru Podziemnego, wspomina:

Nieobliczalna odwaga Mularczyka wywoływała liczne spory i dyskusje. Sam mu nieraz natarłem uszu za beztróskę, z jaką traktował wszystkie ostrzeżenia. Adam jednak nic z tego sobie nie robił i nadal z młodzieńczą energią organizował ukochany teatr. (...) Nie chciał w ogóle słyszeć, że poza jego teatrem istnieją inne. Był przekonany, że tylko grupa, której przewodził, ma w przyszłości zadanie niemal posłannicze<sup>[31]</sup>.

Spektakle Krakowskiego Teatru Podziemnego odbywały się nie tylko w mieszkaniach, ale także – głównie ze względu na większe możliwości przestrzenne – w stolarni, garażach, a nawet w świetlicach fabrycznych, „widownia”

---

[30] J. Kydryński, *Uwaga, gong!... Pamiętnik o teatrach krakowskich 1937–1948*, Kraków 1962, s. 48.

[31] T. Kwiatkowski, *Płaci się...*, dz. cyt., s. 69.

mieściła więc nieraz setkę widzów. Mularczyk, podobnie jak Gorecki, używał reflektorów, kostiumów i peruk, a nawet kurtyny.

Z Teatrem Rapsodycznym i Krakowskim Teatrem Podziemnym związany był w licznych poczynaniach artystycznych i organizacyjnych Wiesław Gorecki.

Wiesław Gorecki – krytyk teatralny i muzyczny, dramaturg, reżyser i pedagog – był od 1933 roku sekretarzem Związku Literatów, współzałożycielem zespołu literacko-teatralnego Mikrosцена, w którym wystawiono w 1934 roku trzy jego jednoaktówki (*Oszust*, *Bunt* i *Winda*), w 1938 roku został sekretarzem Krakowskiej Konfraterni Teatralnej, przy której założył następnie, wspólnie z Tadeuszem Kudlińskim, Studio Dramatyczne 39. Już w 1939 roku podjął wykłady na konspiracyjnych kursach teatralnych, współpracował z Kudlińskim, Kotlarczykiem i Mularczykiem w ich konspiracyjnych poczynaniach teatralnych. W jego mieszkaniu, przy placu Kleparskim 5, odbywały się tajne wieczory autorskie. Podczas jednego z takich spotkań Gorecki odczytał zebranym tam uczestnikom swoją jednoaktówkę *Uprasza się wycierać obuwie*. Kwiatkowski, uczestnik licznych wieczorów przy placu Kleparskim 5, wspomina:

Zaproponowaliśmy wtedy Wiesiowi wystawienie jej naszymi siłami. Zachęteni powodzeniem innych teatrów chcieliśmy i my coś zrobić w tej dziedzinie. Myśleliśmy wtedy o scenie współczesnej, aby nie dublować repertuaru Kotlarczyka i Kantora. Sztuka nie była trudna do wystawienia, podobała się nam, nic nie stało na przeszkodzie, aby ruszyć z miejsca nową placówkę. Gorecki przyjął naszą propozycję z entuzjazmem i tak po kilku miesiącach prób w jego mieszkaniu odbyła się prapremiera *Wycieraczki* (tak nazwaliśmy sztukę w skrócie)<sup>[32]</sup>.

Prapremiera *Wycieraczki* w reżyserii Goreckiego odbyła się w 1943 roku w mieszkaniu autora, a zarazem reżysera. Odbyło się łącznie 11 przedstawień tego spektaklu, każdorazowo wystawianych w tym samym mieszkaniu, przy kompletach publiczności. Na scenie wystąpili: Tadeusz Kwiatkowski (Znużony

---

[32] T. Kwiatkowski, *Krakowski teatr konspiracyjny*, „Pamiętnik Teatralny” 1963, R. XII, z. 1–4, s. 151.

satelita), Irena Stelmachówna (Bosa dziewczyna), Olga Weigl (Dama w sandałach) i Juliusz Kydryński (Sławny pisarz). Gośćmi na premierze byli – podobnie jak na spektaklach rapsodycznych – między innymi Juliusz Osterwa, Zofia Kosak-Szczucka, Tadeusz Kudliński, Władysław Woźnik, Zdzisław Mrożewski, Eugeniusz Fulde, Wojciech Żukrowski. Nie dysponując żadną jednoaktówką współczesną, która nadawałaby się do bardzo kameralnej inscenizacji (Gorecki tym razem sprzeciwił się inscenizacji którejs z swoich jednoaktówek), sięgnęto po *Miłość czystą u kąpieli morskich* Cypriana Kamila Norwida. Premiera (1944) odbyła się w mieszkaniu reżysera Goreckiego, a kolejne przedstawienia w mieszkaniu Heleny Lgóckiej przy ulicy Potockich 2. Dekorację wykonał Jan Zieliński, Jerzy Merunowicz (z czasem znany reżyser teatralny i operowy) recytował *Promethidiona*. Muzykę skomponowaną przez Witolda Kałkę-Rowickiego zaprezentowali Stefania Gorecka – wiolonczela i Jerzy Procnier – fortepian. W roli Julii wystąpiła Krystyna Podraza, Marty – Irena Stelmachówna, Flegmina – Juliusz Kydryński, a rolę Feliksa zagrał Tadeusz Kwiatkowski. Poza Ireną Stelmachówną nikt z zespołu nie został w przyszłości aktorem zawodowym. Odbyło się osiem przedstawień *Miłości*.

Jak stwierdza Kwiatkowski:

Teatr jednoaktówek, bo tak nazwałbym naszą grupę, której duszą był Gorecki, nie miał sprecyzowanego oblicza artystycznego, nie próbował obalać dotychczasowych pojęć o teatrze, ale reprezentował rzetelny stosunek do sceny i w miarę dużą dbałość o jej pryncypia. Jeśli nazwalibyśmy grupę Kotlarczyka teatrem recytatorów, Kantora – teatrem plastyków, grupa Goreckiego kładła szczególnie nacisk na wykonanie aktorskie. *Wycieraczka* i *Miłość* były bardzo udanymi przedstawieniami właśnie pod względem wykonawczym<sup>[33]</sup>.

Autorem zupełnie odmiennej wizji teatru był młody, zaledwie dwudziestoparoletni Tadeusz Kantor, który we współpracy z grupą młodych krakowskich plastyków, studentów przedwojennej Akademii Sztuk Pięknych oraz okupacyjnej Kunstgewerbeschule założył funkcjonującą w latach 1942–1944 konspira-

[33] Tamże, s. 152.

cyjną, eksperymentalną scenę zwaną Teatrem Niezależnym. O ile działalność powyższych teatrów była w przemożny sposób inspirowana przez literatów, którzy opierali się głównie na istocie słowa oraz analizie tekstu, rezygnując zazwyczaj z poszukiwania nowych rozwiązań formalnych, o tyle rewolucyjnych zmian w tym zakresie dokonał w ciężkich czasach okupacji niemieckiej Tadeusz Kantor, krakowski malarz związany w okresie międzywojennym z awangardowym teatrem Cricot, twórca tak zwanego teatru plastycznego.

Jacek Olczyk pisze:

Jego propozycja była według wielu późniejszych ocen najciekawszym zjawiskiem artystycznym tego czasu, zrywającym z trącącym myślką realizmem i naturalizmem scenicznym. (...) Działania Kantora kontynuowały przedwojenną działalność Teatru Cricot, poszerzając ją improwizacyjnymi etiudami i angażując widzów<sup>[34]</sup>.

W spektaklach Kantora tekst stanowił zasadniczo tylko ośrodek kreowania odpowiednich emocji i podlegał radykalnym skrótom nawet wówczas, gdy były to teksty autorstwa klasyków. Ważną rolę spełniała w nich scenografia, niezależna od tekstu i autonomiczna, a także widowia biorąca czynny udział w spektaklach, spośród której wyłaniały się postaci występujące w widowisku. Pierwszym pełnym spektaklem Teatru Niezależnego była *Balladyna* Juliusza Słowackiego, znana romantyczna baśniowa tragedia, przez wielu historyków literatury postrzegana jako swoście pojęta zabawa w Szekspira, którą Kantor przeniósł w przestrzenie abstrakcji i form geometrycznych. Krzysztof Pleśniarowicz stwierdza wręcz:

Dla Tadeusza Kantora poetycka baśń, obrosła w polskiej tradycji narodowo-ludową mitologią, była dziewięćdziesiąt lat później doskonałym materiałem teatralnym, zderzonym z ideami sztuki awangardowej i kontekstem okupacji (tuż przed wojną jako student Frycza przez rok zajmował się właśnie *Balladyną*<sup>[35]</sup>.

[34] J. Olczyk, *Życie literackie w Krakowie w latach 1893–2013*, Kraków 2016, s. 320.

[35] K. Pleśniarowicz, *Kantor*, Wrocław 1997, s. 49.



Premiera *Balladyny* według Juliusza Słowackiego, zorganizowana w mieszkaniu państwa Siedleckich przy ulicy Szewskiej 21 w styczniu 1943 roku, śmiałością interpretacyjną i zamysłem reżyserskim zaskakiwała, a wielu bez wątpienia nawet szokowała, ale dostrzegano w niej artystyczną i sceniczną konsekwencję, odrębność ideową, oryginalne mierzenie się z tradycją wystawiania klasyki. Kwiatkowski, którego Kantor osobiście niedługo przed premierą *Balladyny* informował o założeniach swojego teatru, nie ukrywał zaskoczenia, ale i fascynacji, które raz po raz graniczyły z szokiem. Wyznawał też<sup>[36]</sup>, że pasja i bezkompromisowość we wdrażaniu swoich zamysłów przypominały mu strategię i konsekwencję działania Mieczysława Kotlarczyka.

Przyznam się – wspominał po dwudziestu latach od okupacyjnej premiery – że byłem zaszokowany interpretacją – tak plastyczną, jak i autorską – sztuki Słowackiego. Na środku pokoju wznosił się abstrakcyjny kształt plastyczny z wkomponowanymi w niego maskami. Była to postać *Balladyny*, a maski zastępowały Chochlika i Skierkę. W zatłoczonych pokojach zakonspirowana publiczność przeżywała nowe wrażenia, odmienne od dotychczasowej tradycji. *Balladyna* Kantora wywołała żywiołowy oddźwięk wśród widzów. Dyskusja wokół tej inscenizacji przeniosła się naturalnie do Kawiarni Plastików przy Łobzowskiej, gdzie zbierali się wówczas prawie wszyscy artyści krakowscy, i do prywatnych mieszkań. Kantor stał się rewelacją. Osiem spektakli – to był wielki sukces<sup>[37]</sup>.

W sensie aktorskim przedstawienie było nierówne, ale sprawność aktorska – jak i w innych, późniejszych jego spektaklach – nie miała zasadniczego znaczenia. W *Balladynie* występowały osoby, które w powojennym życiu artystycznym i kulturalnym odgrywać w większości będą rolę wysoce prominentną. W roli *Balladyny* występowała Lila Proszkowska-Krasicka, Aliny – Krystyna Bandurowa, Wdowy – Ewa Siedlecka, Grabca – Tadeusz Brzozowski, Filona – Marcin Wenzel, Kanclerza – Franciszek Puget, Kirkora – Jerzy Turowicz,

[36] T. Kwiatkowski, *Płaci się...*, dz. cyt., s. 147.

[37] Tegoż, *Krakowski teatr...*, dz. cyt., s. 147.

a Mieczysław Porębski występował w roli konferansjera. Inspicjentem był spokrewniony z rodziną gospodarzy ks. Marcin Siedlecki, do niego też należało czuwanie nad bezpieczeństwem zespołu i widzów – występy miały przecież charakter konspiracyjny – którzy w razie zagrożenia ze strony okupantów mieli opuścić mieszkanie tylnym wyjściem.

W opinii wielu widzów, wśród których byli też entuzjaści Kantora, w jego nowatorstwie, zaskakujących środkach artystycznego wyrazu i śmiało pojętej autonomii sztuki teatralnej wobec tekstu i tradycyjnej sceny, pojawiały się już wówczas bynajmniej nieodosobnione głosy, że będzie to w nieodległym czasie jeden z ważnych kierunków prekursorstwa polskiego teatru, że w tych niezależnych zamysłach tkwić będzie przyszłość sceny.

Uczestnicy premier Teatru Rapsodycznego doświadczali nowatorstwa scenicznego, dopracowującego się istoty „teatru wnętrza”, wirtuozerii słowa scenicznego, istotą teatru Kantora był fenomen wspólnoty udziału w jego widowiskach, w których widzowie-uczestnicy stanowili nierozłączne tło, a sam tekst stawał się probierzem przeżyć i emocji, wspomagany w tej sferze narzędziem artystycznym i ideowym, ważnym, choć pojętym autonomicznie – rozstrzygnięciami natury plastycznej, które w swych funkcjach wykraczały znacząco poza sferę tradycyjnej scenografii.

W Krakowie – pisał Stanisław Marczak-Oborski – Teatr Niezależny młodych artystów pod wodzą Tadeusza Kantora wystąpił z uderzająco oryginalnym i śmiałym spektaklem *Balladyny*. Kantor uznał teatr za sztukę autonomiczną i chciał, by wszystkie jego elementy uzyskały stopień ekspresji własnej, dając „dzieła niezależne od natury, której doskonałość została okrutnie zakwestionowana w wojennych doświadczeniach”<sup>[38]</sup>.

Latem 1944 roku odbyła się druga premiera przygotowana przez Teatr Niezależny – *Powrót Odysa* według Stanisława Wyspiańskiego. Realizacja tego spektaklu okazała się trudniejsza niż w przypadku *Balladyny*. Widmo klęski III Rzeszy było coraz wyrazistsze, co wzmogło czujność okupantów, którzy

[38] S. Marczak-Oborski, *Teatr...*, dz. cyt., s. 158.

tropili wszelkie przejawy zagrożenia, z całą też bezwzględnością karali dostrzeżone przejawy działalności konspiracyjnej. Realizacja koncepcji wizualnej, z oryginalnym założeniem scenograficznym tradycyjnie zaskakującym wielu widzów, wiązała się z koniecznością dostarczenia do domu przy ulicy Skawińskiej, w którym miała się odbyć premiera *Odysa*, wielu przedmiotów, odpadów technicznych z różnych miejsc, co nie było zadaniem ani łatwym, ani – w warunkach reżimu okupacyjnego – bezpiecznym. U Kwiatkowskiego czytamy:

Tadzio Brzozowski turlał przez całe miasto jakieś wielkie koło, potrzebne do przedstawienia, Franek Puget ogromne stare deski wyrwane nocą z jakiejś opuszczonej budy na przedmieściu. Postarano się też o zardzewiałe łańcuchy kotwiczne z barki na Wiśle. Tak więc dekoracje budowano z dużym nakładem pracy i wysiłku. Postawiono je w wili przy ul. Skawińskiej, gdzie miał się odbyć pierwszy pokaz<sup>[39]</sup>.

Dalszy scenariusz przygotowań do premiery mógł być dramatyczny w skutkach, ale okazał się jedynie nader niebezpieczny i ryzykowny. W przededniu premiery „plastycy” otrzymali wiadomość, że do wili przy ulicy Skawińskiej, gdzie planowano premierę, wraca Niemiec, który wcześniej opuścił to mieszkanie, zatem wszystkie zgromadzone tam z niemałym trudem rekwizyty należy natychmiast, bez względu na czyhające niebezpieczeństwo, pod osłoną nocy usunąć. W okolicznościach stwarzających znaczne zagrożenie młodzi adepci przenieśli wszystkie te, niemałych gabarytów i wagi rekwizyty do kamienicy Pugetów przy ulicy Piłsudskiego – i tam w tak zwanej służbówce odbyła się premiera *Powrotu Odysa* (trzy pozostałe przedstawienia przygotowano w mieszkaniu Magdaleny Stryjeńskiej przy ul. Grabowskiego). I tu atmosferę oraz zamysł spektaklu najlepiej oddaje wspomnieniowy tekst zaprzyjaźnionego z Kantorem Kwiatkowskiego:

W zapełnionym pokoju zaczyna się seans teatralny. Aktorzy siedzą wśród widzów porozsadzanych wśród elementów inscenizacyjnych. W środku pokoju niewielki podest z wydłużonym kształtem przypominającym łufę armatnią. Nad podestem wznosi się maszt. *Odysa*

---

[39] T. Kwiatkowski, *Krakowski teatr...*, dz. cyt., s. 148.



gra Brzozowski, odziany w szynel żołnierski. Przez megafon, zwany popularnie szczekaczką, ukradziony którejś nocy z krakowskich Plant, płyną pieśni o braterstwie Odysa. Akcja toczy się na wielu planach, zapomina się o amatorskim wykonaniu, bo któż tam brał udział? Nana Lauowa, Andrzej Cybulski, Ali Bunsch, Jerzy Turowicz, Marcin Wenzel, Marta Stebnicka. (...) Widz z rozwojem akcji angażuje się wewnętrznie i jest jakby współorganizatorem rzeczywistości scenicznej<sup>[40]</sup>.

Teatr Niezależny Tadeusza Kantora.  
Twórca Teatru na zdjęciu – trzeci od prawej strony,  
fot. z archiwum autora

---

[40] Tenże, *Placi się...*, dz. cyt., s. 303.

Tadeusz Kantor w widzu, uczestniku jego spektakli widział asystenta współdziałania tych wszystkich czynników – elementów, które stwarzały iluzję w autonomicznej sztuce teatralnej, poprzez światło, dźwięk, ruch czy kształt, przy współdziałaniu aktorów i publiczności. Na drzwiach pomieszczenia, w którym odbywało się przedstawienie, umieścił afisz o treści dla wielu widzów zapewne wówczas szokującej: „Do teatru nie wchodzi się bezkarnie. Każdy widz ponosi pełną odpowiedzialność za wejście do teatru”<sup>[41]</sup>.

Zanim przystąpił do realizacji *Balladyny* i *Powrotu Odysa*, zamyślał Kantor przygotować, w 1942 roku, *Śmierć Orfeusza* według Jeana Cocteau, którego niewielkie fragmenty wystawił w mieszkaniu Tadeusza Brzozowskiego (przy ul. Topolowej), całości jednak nigdy nie zrealizował.

Sam Kantor, charakteryzując zespół Teatru Niezależnego, głównie malarzy w przedziale wiekowym „od osiemnastu do dwudziestu pięciu lat”, stwierdzał, że wspólnota ich myśli i zapatrywań polegała głównie na niechęci „do tego, co było w sztuce przed wojną, silny instynkt buntu i negacji”<sup>[42]</sup>. Przytaczał też wiele czynników i poglądów, które pod twardą jego ręką, artyści nieskorego do kompromisów artystycznych, łączyło się w pracy zespołowej. Większość z nich stanowiła trzon Grupy Krakowskiej, zaś kontynuacją eksperymentalnego zespołu stał się teatr Cricot 2. Kantor jako wspólnie wypracowane poglądy, stanowisko o charakterze niejako dla zespołu konstytutywne, a skonkretyzowane w działaniach artystycznych tamtego czasu, wymieniał:

Teatr nie jest aparatem do reprodukcji literatury. Teatr jest sztuką autonomiczną. Wszystkie elementy teatru muszą uzyskać pełną autonomię, to znaczy taki stosunek ekspresji własnej, że stają się wartością niezależną, same dla siebie<sup>[43]</sup>.

Nie odcisnął silnego piętna artystycznej odrębności ani wyrazistego nowatorstwa zespół pracujący pod kierunkiem Tadeusza Staicha, który wystawił

---

[41] Tamże.

[42] T. Kantor, *Teatr Niezależny w latach 1942–1945*, „Pamiętnik Teatralny” 1963, R. XII, z. 1–4 (45–48).

[43] Tamże, s. 166.

*Wesele* i najpewniej po około dziesięciu przedstawieniach w prywatnym mieszkaniu przy ulicy Kraszewskiego zaprzestał działalności. Gromadził ten zespół grono młodych adeptów (m.in. Jan Duda, Jan Gazda, Janusz Benedyktynowicz, Witold Benedyktynowicz, Urszula Elgietówna, Janusz Bochenek, Tadeusz Bochenek, Maria Dikówna)<sup>[44]</sup>.

W schyłkowym okresie wojny pojawiła się w Krakowie dwójka aktorów, którzy zrealizowali wprawdzie jedną, ale znaczącą artystycznie premierę – *Freuda teorię snów* Antoniego Cwojdziańskiego. Byli to Lidia Zamkow i Jan Świdorski. Oboje urodzili się na terenie Rosji, mieli podobne zainteresowania artystyczne: aktorskie i reżyserskie, oboje też już w pierwszych powojennych latach zaznaczyli swoje miejsce i pozycję na scenach zawodowych. Występując w konspiracyjnym teatrzyku krakowskim, oboje posiadali już zawodowe przygotowanie aktorskie: Świdorski jeszcze przed wojną, w 1938 roku, ukończył Wydział Aktorski Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej, w tym samym roku debiutował na scenie zawodowej, a młodsza od niego o dwa lata Zamkow studia aktorskie, podjęte także w PIST, kontynuowała w systemie konspiracyjnym i w 1946 roku zdała eksternistyczny egzamin aktorski. Dla Zamkow konspiracyjne występy we *Freuda teorii snów* były debiutem scenicznym. Spektakl wyreżyserował Świdorski. Krakowska publiczność miała możliwość obejrzenia *Freuda teorii snów* już w 1937 roku, w tym też roku komedia ta ukazała się drukiem po raz pierwszy. W okresie okupacyjnym Świdorski i Zamkow wystąpili przed krakowską publicznością 14 razy, w gościnnej pracowni malarzkiej Aliny Jasiewicz-Walczakowej przy ulicy Zwierzynieckiej 15. Każdorazowo w przedstawieniach, cieszących się niemałym zainteresowaniem publiczności, uczestniczyło około 100 osób.

Ciekawym zjawiskiem w teatralnym życiu okupowanego przez Niemców Krakowa był Teatr Marionetek „Brzdąc”, który funkcjonował od kwietnia 1941 roku do stycznia roku następnego, stworzony przez dwóch znanych krakowskich artystów: rzeźbiarza Stefana Zbigniewicza i malarza Jana Hrynkowskiego. Miejscem coniedzielnich spektakli była sala na piętrze Domu Plastyków przy ulicy Łobzowskiej.

[44] Więcej: T. Kwiatkowski, *Teatr...*, dz. cyt., s. 153.

Okupanci ze względów głównie strategicznych tolerowali funkcjonowanie kawiarni, uznając, że jeśli nawet byłyby one „punktami zbornymi kół nacjonalistycznych i intelektualnych – nie powinny być zamknięte, ponieważ nadzór nad nimi wydaje się łatwiejszy niż nad prywatnymi zebraniem i konspiratorów”<sup>[45]</sup>. Kawiarnia w Domu Plastyków była w Krakowie popularna, zwłaszcza w środowiskach artystycznych, już w okresie międzywojennym, w czasie okupacji jej znaczenie było natomiast znacznie większe, bo wykraczało poza tradycyjne funkcje. Pod szyldem lokalu rozrywkowego, miejsca spotkań towarzyskich i środowiskowych prowadzono konspiracyjną działalność charytatywną, wydawano bezpłatnie posiłki osobom, które znalazły się w nader trudnej sytuacji bytowej. Nie do przecenienia była też możliwość wymiany doświadczeń czy informacji. Niełatwo było pozbyć się osób niepożądanych, o podejrzanej proveniencji, których towarzystwa należało się wystrzegać, ale osoby ze środowisk artystycznych czy akademickich na ogół sobie znajome, zazwyczaj potrafiły zachowywać ostrożność. W sali na piętrze organizowano wystawy, czasem koncerty, nade wszystko z zachowaniem niezbędnej dyskrecji, wymieniano indywidualnie ważne informacje i doświadczenia. „Nastrój w tej kawiarni był jedynym w swoim rodzaju – pisał Witold Zechenter. – Zapominało się o morzu okropności, zbrodni, krwi, jakie nas otaczało – o katach w mundurach niemieckich, o łapanekach, aresztowaniach, egzekucjach, o wysyłce do Oświęcimia”<sup>[46]</sup>.

Teatrzyk dla dzieci Brzdąc funkcjonował w Domu Plastyków zasadniczo legalnie, a jego poczynania nie były systemowo kontrolowane przez okupantów, choć je bez wątplenia obserwowano. Miał w repertuarze balet Claude’a Debussy’ego *Pudelko z zabawkami*, a następnie *Jasia i Małgosię* Marii Ursyn z muzyką Engelberta Humperdincka. Lalki zaprojektował i wykonał Stefan Zbigniewicz, a dekoracja była dziełem Jana Hrynkowskiego.

Brzdąc cieszył się w środowisku dziecięcym i młodzieżowym ogromnym zainteresowaniem. Była to zasadniczo jedyna tego typu rozrywka dla najmłodszych widzów w Krakowie. Zbigniewicz i Hrynkowski do sztuki poruszania

[45] Memoriał nt. traktowania Polaków i Żydów z 25 XI 1939, cyt. za: S. Piotrowski, *Okupacja...*, dz. cyt., s. 137.

[46] W. Zechenter, *Uplywa szybko życie*, Kraków 1975, s. 150.

lalek zaangażowali Tadeusza Kwiatkowskiego, Juliusza Kydryńskiego i Tadeusza Kluskę. „Przez całą zimę salka «Brzdąca» rozbrzmiewała okrzykami zachwyty dzieci, przyprowadzonych przez rodziców masowo na tę prawdziwie polską, a mimo to dostępną najszerzej publiczności imprezę”<sup>[47]</sup>.

Trzecia premiera już się nie odbyła. Aresztowania przeprowadzone przez gestapo w Domu Plastyków 14 kwietnia 1942 roku zniweczyły dalszą działalność teatrzyku. Dla wszystkich wydarzenia te były szokiem, zwłaszcza że obfitowały w tragiczne następstwa. Kawiarnia i cały Dom Plastyków dawały dotąd poczucie bezpieczeństwa, a Stefanowi Zbigniewiczowi, opiekunowi kawiarni z ramienia Związku Polskich Artystów Plastyków, udawało się z komisarzem niemieckim Hoenelem zachowywać relacje, które nie skutkowały niespodziewanymi wizytami gestapowców.

Tadeusza Kwiatkowskiego tego dnia w drodze do Domu Plastyków zatrzymała rozmowa z Adamem Mularczykiem, przez co uniknął aresztowania, lecz mógł z niewielkiej odległości obserwować wydarzenia na ulicy Łobzowskiej. Rychło też zorientował się, że nie był świadkiem jakiejś przypadkowej łapanki. Po latach w książce *Placi się każdego dnia* pisał:

To nie pomyłka ani zwyczajna łapanka uliczna, z której w porę ostrzeżeni ludzie wymykają się bocznymi ulicami, pasażami, ogrodami w oficynach. To zorganizowany, z góry obmyślony nalot, aresztowanie starych bywalców i wyniszczenie ostatniego publicznego skupiska inteligencji twórczej. Następny cios zadany kulturze po aresztowaniu podstępnie profesorów uniwersytetu. (...) Nikomu nie przyszłoby na myśl, że kawiarnia kierowana przez plastyków będzie nowym terenem pogwałcenia wszelkich praw międzynarodowych i ludzkich. Starzy ludzie, Puget, Rubczak, Chmurski, traktowani gorzej niż było prowadzone do rzeźni<sup>[48]</sup>.

Zatrzymanych w Domu Plastyków przetransportowano do więzienia mieszczącego się przy ulicy Montelupich, a stamtąd do obozu Auschwitz. Podobny

[47] J. Kydryński, *Uwaga, gong!...*, dz. cyt., s. 50.

[48] T. Kwiatkowski, *Placi się...*, dz. cyt., s. 94.



los spotkał komisarza Domu Plastyków Stefana Zbigniewicza. Nazajutrz po aresztowaniu artystów w poczuciu solidarności sam zgłosił się na gestapo jako odpowiedzialny za los kolegów. Podzielił go, nie wrócił z Auschwitz. Do reaktywowania Brzdąca już nie doszło.

Aresztowania w Domu Plastyków nie były jedynymi w skali miasta tego dnia, w następnych dniach i tygodniach je powtórzono. Scenariusz był podobny, łącznie z wywózką do Auschwitz i obozowymi egzekucjami.

Jak już wspomniano, obok przedstawień przygotowywanych przez konspiracyjne zespoły teatralne organizowano także spotkania poświęcone zagadnieniom literatury, sztuk pięknych czy teatru, podczas których dyskutowano, a nierzadko spierano się na temat kwestii dotyczących między innymi kierunków odbudowy teatru instytucjonalnego, a także życia teatralnego w czasach powojennych. W dyskusjach tych uczestniczyli nierzadko uniwersyteccy profesorowie, doświadczeni aktorzy, pisarze i młodzi adepci sztuki teatralnej. Miały te spotkania charakter zazwyczaj kameralny, czasem szerszy, z zachowaniem pożądanego ostrożności wymaganej w warunkach ścisłej konspiracji. Tym dyskusjom zamierzał Tadeusz Kwiatkowski poświęcić specjalny numer wydawanego konspiracyjnie od listopada 1942 do czerwca 1943 roku (dość regularnie) „Miesięcznika Literackiego”. Wydawcą periodyku była demokratyczno-chrześcijańska „Unia”, a jego redaktorami byli Tadeusz Kwiatkowski i Wojciech Żukrowski. Ukazało się siedem numerów „Miesięcznika Literackiego”, które w systemie tak zwanej małej poligrafii były drukowane w mieszkaniu Kwiatkowskiego. Na łamach pisma publikowali między innymi Kazimierz Wyka, Tadeusz Kudliński, Jan Bolesław Ożóg, Natalia Rolleczek, Józef Spytkowski, Tadeusz Kwiatkowski, Juliusz Kydryński, Jerzy Turowicz, Stefan Szuman, Wojciech Żukrowski, zamieszczono na nich także nowe wiersze Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Większość publikujących w „Miesięczniku Literackim” osób była związana z konspiracyjnym życiem teatralnym Krakowa. W ósmym numerze pisma, który poświęcono teatrowi, Tadeusz Kantor zamieścił anonimowo pierwszy swój artykuł – *Inscenizacja Balladyny*, ale odbity na powielaczu numer nie dotarł do czytelników z powodu aresztowania przez Niemców Tadeusza Kwiatkowskiego. W obawie przed rewizjami rodzina usunęła z mieszkania wszystkie ślady działalności konspiracyjnej. Po powrocie z więzienia Kwiatkowski zaprzestał wydawania „Miesięcznika Literackiego”.

W lutym 1943 roku, już po klęsce III Rzeszy pod Stalingradem, kiedy z każdym miesiącem widmo klęski Niemiec było coraz wyrazistsze, generalny gubernator Hans Frank stwierdził, że stosowana dotąd polityka „rewolwerów, kul i obozów koncentracyjnych” nie prowadzi do celu<sup>[49]</sup>, należy więc ją zrewidować i wzmocnić system ustępstw wobec Polaków. 23 lipca na spotkaniu wawelskim z udziałem przedstawicieli Rady Głównej Opiekuńczej, stwierdził, że zależy mu na współpracy z Polakami, których teraz zaliczał do narodów z kręgu kultury europejskiej, zapowiadał też przełom w systemie rządzenia na podległych mu ziemiach Generalnego Gubernatorstwa. Przełom jednak nie następował, skoro mimo zapowiadanego miękkiego kursu (*weicher Kurs*), w tajnych i jawnych egzekucjach ginęły wciąż tysiące Polaków. W samym Krakowie łapanki i egzekucje, wywozy do obozów koncentracyjnych były codziennością.

Bodaj najbardziej znaczącym znakiem tak zwanego łagodnego kursu okupanta niemieckiego wobec narodu polskiego było utworzenie w odnowionym gmachu Starego Teatru Krakowskiego Teatru Powszechnego. Funkcję dyrektora sprawował Adam Świąchło, a kierownikiem artystycznym był Kazimierz Fabisiak. Uroczyste otwarcie teatru odbyło się 15 marca 1944 roku. Frank nadał temu wydarzeniu rozgłos propagandowy o wymiarze międzynarodowym. Zakładano wystawianie oper, operetek, dramatów, rewii i bajek dla dzieci. Dominował repertuar rozrywkowy, lekki, a na scenie dramatycznej wystawiano popularnych, także polskich pisarzy, autorów znanych dramatów. Z występami teatralnymi przyjeżdżali do Krakowa artyści z innych miast, z repertuarem jawnie tam wystawianym, głównie z Warszawy.

Formalnie Krakowski Teatr Powszechny funkcjonował do 9 lipca 1944 roku, natomiast w ostatnich trzech miesiącach okupacji niemieckiej (listopad 1944–styczeń 1945) był to tak zwany Stary Teatr – Zrzeszenie Aktorów Scen Polskich, który zdaniem Jana Michalika „był prawdopodobnie zakamuflowaną kontynuacją skompromitowanego Krakowskiego Teatru Powszechnego”<sup>[50]</sup>.

22 marca 1944 roku Okręgowe Kierownictwo Walki Podziemnej wezwało Polaków do bojkotu tych teatrów. Trudno jednoznacznie osądzić, na ile te wezwania okazały się mało skuteczne z powodu powszechnego głodu polsko-

[49] Cyt. za: K. Zimmerer, *Życie codzienne...*, dz. cyt., s. 223.

[50] J. Michalik, *Teatr. Encyklopedia Krakowa*, Kraków 2000, s. 984.

języcznej sceny, a na ile z braku skutecznego docierania tych apeli do szerszych rzesz ludności.

U schyłku wojny obok funkcjonujących konspiracyjnie zespołów teatralnych pojawiły się również konkretne pomysły, z którymi wystąpili – z inicjatywy bądź za przyzwoleniem tracących na sile okupantów, zabiegających teraz coraz wyraziściej o akceptację, a nierzadko o współdziałanie, także w zakresie życia teatralnego – przedstawiciele Delegatury Rządu, którzy brali udział w konspiracyjnym życiu kulturalnym miasta. Po wypuszczeniu z więzienia przy ulicy Montelupich Tadeusza Kudlińskiego w kwietniu 1944 roku przedstawiciel Delegatury Rządu Tadeusz Seweryn mianował przyszłą dyrekcję Teatru im. J. Słowackiego. Funkcję dyrektora artystycznego po wyzwoleniu miasta miał objąć Juliusz Osterwa, jego zastępcą miał zostać Tadeusz Kudliński, kierownikiem literackim – Mieczysław Kotlarczyk, a scenografem Franciszek Walczowski.

Rzeczywistość powojenna okazała się bardziej złożona zarówno w sferze polityki kulturalnej i społecznej, jak i kadrowej. Kto inny, już nie Tadeusz Seweryn, rozdawał w tym względzie nominacje. Osterwa został wprowadzony w 1945 roku dyrektorem połączonych instytucji teatralnych, funkcjonujących jako Krakowskie Teatry Dramatyczne, ale niewiele zdołał tam dokonać, bo zmarł już w 1947 roku, Mieczysław Kotlarczyk utrzymał kierownictwo legalnie funkcjonującego po wojnie Teatru Rapsodycznego, dwukrotnie przez władze likwidowanego za obcość ideową, dwukrotnie pozbawiony pracy; Franciszek Walczowski był scenografem związanym między innymi z Teatrem Rapsodycznym i profesorem krakowskiej ASP. Tadeusz Kudliński, więziony w latach 1948–1955 przez władze komunistyczne (oskarżony o nielegalną działalność polityczną, zrehabilitowany w 1957 roku), w nadawanych stanowiskach i godnościach publicznych był starannie pomijany. Prestiż i pozycję społeczną zawdzięczał dokonaniom literackim i publicystyce, zwłaszcza z zakresu teatrologii.

Z konspiracyjnych zespołów teatralnych okupowanego Krakowa wyszła i zaznaczyła swoją obecność niemała grupa artystów najwyższej klasy, przed którymi doświadczenia wojenne i świat wartości niesionych przez niepodległą sztukę postawiły nowe wyzwania i nowe treści.

Tadeusz Kantor napisał o tamtych niezatartych w jego myśli estetycznej wydarzeniach i impresjach wręcz: „Wojna uczyniła ze świata *tabula rasa*. Świat stał

się bliski śmierci i – poprzez tę parantelę – bliski poezji. (...) Wszystko mogło się zdarzyć. Zatarły się granice czasu. Czas jak gdyby stanął<sup>[51]</sup>.

Katarzyna Fazan w wydanej w 2019 roku książce *Kantor. Nie/Obecność* zawarła wiele solidnie udokumentowanych przemyśleń rewidujących bądź poszerzających o dodatkowe argumentacje poglądy artysty na wiele kwestii związanych ze sztuką teatralną, miejscem artysty w dziele tworzenia, autonomią sztuki i obszarami jego artystycznego prekursorstwa. Stwierdza w niej:

(...) Kantor był twórcą reagującym na sytuacje polityczne. Okopami jego buntu i oporu można by nazwać założenie Teatru Niezależnego w czasie okupacji, „w lekceważeniu faszyzmu i śmierci”. (...) Strategiami wojennymi Kantora w powojennym świecie można by określić zarówno permanentną, dosłowną walkę z wszelkimi instytucjami i osobami głoszącymi „niech szczeną artyści”, jak i symboliczne budowanie barykad i linii frontów na scenie<sup>[52]</sup>.

Ten straszliwy czas pogardy, zwielokrotnionego bestialstwa, ale i heroizmu, barbarzyństwa i niezwykłych pokładów świętości – wbrew tak wielu przeciwnościom – stał się probierzem nowych artystycznych rozstrzygnięć, śmiałych wbrew wielu konwencjom eksperymentów, których podłoże tkwiło w zaangażowaniu dotychczasowych kategorii piękna i artystycznej ekspresji, a kiedy indziej w twórczym mierzeniu się z bezmiarem piękna i mądrości zawartych w wypowiedzianym literackim słowie. Oczekiwania te, zdawałoby się diametralnie odmienne, wiązały przecież moc niezawisłości sztuki, wolnej wbrew wojennym przeciwnościom. Były wypowiedzane przez młodych, których bezkompromisowość w poszukiwaniu prawdy i piękna, mimo tak oczywistych zagrożeń, oraz lekceważenie śmierci i okupanta usprawiedliwiała chyba tylko młodość. Pół wieku po wojennej hekatombie, podczas spotkania ze swoją teatralną publicznością, Kantor stwierdził wręcz:

[51] Cyt. za: K. Pleśniarowicz, *Kantor*, Wrocław 1997, s. 41.

[52] K. Fazan, *Kantor. Nie/Obecność*, Kraków 2019, s. 56.



Tadeusz Kantor, 1968, fot. Andrzej Kobos

Grupa młodych artystów, z której po wojnie wyjdą najlepsi malarze i teoretycy polscy wbrew wszelkiej logice, wbrew rozumowi, podejmuje w tych czasach pogardy nie jakąś ideę narodową, lecz myśl awangardy światowej, która wyznacza drogę sztuki w Polsce do dziś. Było to w epoce niespotykanego w historii ludobójstwa i w centrum najsroźszego terroru, w odcięciu od całego świata<sup>[53]</sup>.

Teatr Niezależny znalazł artystyczną kontynuację w wielu zamysłach estetycznych i w środkach wyrazu, po które Kantor sięgał będzie wraz z całą gamą nowych, nie mniej nowatorskich i zaskakujących rozstrzygnięć, często także quasi-teatralnych, głównie zaś w teatrze Cricot 2. Międzynarodowy rozgłos tego autorskiego teatru i także kontakty Kantora i jego teatru ze środowiskami teatralnymi świata stały się probierzem artystycznych oddziaływań oraz fascynacji, a w konsekwencji wpływu na kierunki przemian w sztukach teatralnych. Charyzmatyczny artysta zdołał – zazwyczaj w sposób autokratyczny – narzucić kierunki artystycznych poszukiwań: nowatorskie i oryginalne, często nieprędko zdobywające prawo artystycznego obywatelstwa. Ale takie obywatelstwo Kantor zdobył.

[53] Cyt. za: K. Pleśniarowicz, *Kantor...*, dz. cyt., s. 42.

Drugim – jak już wspomniano – funkcjonującym w okresie okupacji w podziemiu zespołem teatralnym, który stworzył w teatrze nową artystyczną i myślową jakość oraz odegrał ważną rolę w powojennym życiu artystycznym, był Teatr Rapsodyczny. Mieczysław Kotlarczyk miał w swoim zespole – zarówno w okresie okupacyjnym, jak i w czasach powojennych (władze państwowe dokonały jego ostatecznej likwidacji w 1967 roku) – osoby o wybitnych talentach i dokonaniach artystycznych.

Najsłynniejszy jego aktor, a zarazem współzałożyciel Teatru Rapsodycznego Karol Wojtyła już w liście do Mieczysława Kotlarczyka z 14 listopada 1939 roku wyrażał głębokie pragnienie współtworzenia z nim teatru artystycznie nowatorskiego, a programowo opartego na wartościowej literaturze, zarówno dramaturgii, jak i liryce czy epice literackiej. Pisał:

Wierzę w Twój teatr i chciałbym go koniecznie współtworzyć, bo on byłby różny od wszystkich „polskich” i nie łamałby człowieka, ale podnosił i zapalał i nie psuł, ale przeaniałał.

Taka jest we mnie chęć do pracy w – przyszłej Ojczyźnie<sup>[54]</sup>.

On też, w artykule *O Teatrze Słowa* (1952) i pięć lat później w tekście *Dramat słowa i gestu*, najpełniej dookreślał podstawowe założenia i sceniczne rozstrzygnięcia dotyczące istoty i praktyki scenicznej rapsodyzmu:

Jest ten teatr w naszym życiu artystycznym czymś niewątpliwie odrębnym. Na to łatwo zgodzą się wszyscy. Zdołał już wypracować swój własny styl. (...) Autor rapsodyczny nie staje się daną postacią, ale niesie pewien problem; jest jednym z tych, którzy niosą problem całego przedstawienia. (...) najbardziej prawidłowym dopełnieniem rapsodycznego słowa w gestyce jest stylizowany ruch baletowy, taneczny. To bezpośrednio mówi o roli muzyki. Ona to właśnie staje pośrodku słowa i gestu. (...) znakomitością Teatru Rapsodycznego są chóry – partie mówione zbiorowo, zwykle podparte muzyką. (...)

---

[54] Cyt. za: M. Kotlarczyk, Karol Wojtyła, *O Teatrze...*, dz. cyt., s. 310.

O plastyce tego teatru powiedzmy krótko, że jest ona zawsze potężnym współczynnikiem koncentracyjnym. W sposób zawsze bardzo oszczędny i zasadniczy zabudowuje i różnicuje przestrzeń sceniczną. (...) Jest też zawsze abstrakcyjna, posługuje się symbolem, nie ma nic wspólnego z naturalizmem, a jest przecież na swój sposób i zgodnie z rapsodycznymi założeniami „realistyczna”. Jest trafnym skrótem. Służy całemu przedstawieniu, nie zmienia się i nie potrzebuje kurtyny<sup>[55]</sup>.

Karol Wojtyła, pisząc zarówno o konspiracyjnym, katakumbowym, jak i o jawnym już, powojennym okresie działalności Teatru Rapsodycznego, stwierdza wprost, że:

(...) niesłychana oszczędność środków wyrazu okazała się właśnie eksperymentem twórczym. Odkryto wówczas, a raczej potwierdzono sobie, to uprzednio już żywione przekonanie, iż elementem podstawowym sztuki dramatycznej jest żywe ludzkie słowo. (...) Ta specyficzna baza realizmu teatralnego, której odkrycia dokonał Mieczysław Kotlarczyk ze swoim zespołem, otwiera bardzo szerokie horyzonty w zakresie realizacji teatralnych<sup>[56]</sup>.

Juliusz Kleiner, który spośród trójki najwybitniejszych znawców literatury romantycznej – obok Stanisława Pigonia i Kazimierza Wyki – najpóźniej, bo dopiero po objęciu katedry uniwersyteckiej w Krakowie (1949), mógł zasiadać na widowni Teatru Rapsodycznego, na łamach „Odrodzenia” napisał wręcz:

(...) urok nowej formy rozkwitającej bogactwem wyrazistego życia na pograniczu sfer różnego arcyzmu – posiada oryginalną, twórczą nowość polskiej sztuki teatralnej: stworzony przez Mieczysława Kotlarczyka krakowski Teatr Rapsodyczny. (...)

Ale podkreślić należy, że nie tylko w obrębie polskiej kultury teatralnej, że na tle teatru światowego Teatr Rapsodyczny jest nowym,

---

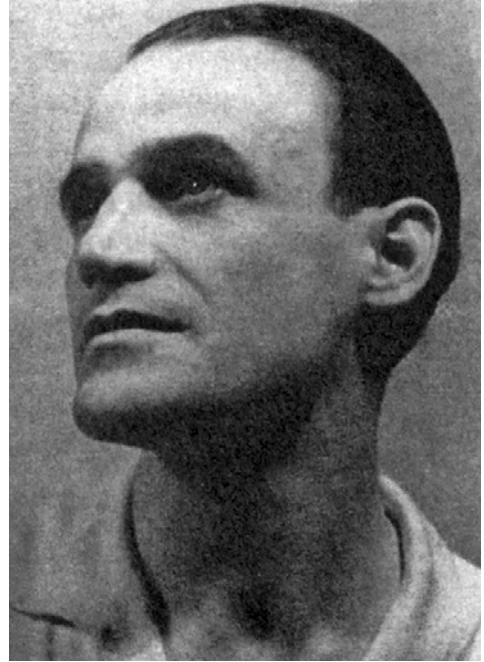
[55] Tamże, s. 277.

[56] Tamże, s. 281.

oryginalnym polskim tworem, że jest samoistnie pojętą i konsekwentnie przemyślaną nową formą, opartą – jak zwykle bywa w twórczości prawdziwej – na odkryciach pozornie prostych. (...) Dokonane zostało prostymi środkami, lecz na podstawie niezwyklej kultury artystycznej zrewolucjonizowanie teatru, stopienie w jedno dramatu z epiką i z liryką bez zacierania odrębności rodzajowej<sup>[57]</sup>.

Tadeusz Kantor i Mieczysław Kotlarczyk wnieśli do polskiego teatru wiele nowych propozycji zaskakujących śmiałością estetycznych i formalnych przewartościowań i innowacji, kiedy indziej zaś uchylili przysłowiowe drzwi, odsłaniając pola twórczych i eksperymentalnych poszukiwań, które wyszły poza sferę prekursorstwa. Pozostałe krakowskie zespoły, funkcjonujące konspiracyjnie, preferowały zwykle sprawdzone, acz nośne na ogół formuły artystycznych poczynań, w których wolne sceniczne słowo było znamiennym orężem w walce z okupantem.

Dla wielu uczestników tamtych artystycznych zmaganiań, podejmowanych w warunkach totalnego zagrożenia, było to podziemne



Mieczysław Kotlarczyk (archiwum autora)

[57] J. Kleiner, *Dramat Słowackiego w krakowskim Teatrze Rapsodycznym*, „Odrodzenie” 1949, nr 46.



życie teatralne próbą krzesania, kreowania misterium pięknych przeznaczeń, osłaniających przed zatracaniem. Jeden z tych uczestników, najpierw w liście, wezwaniu soborowym do artystów (jako współautor), a kilka dziesięcioleci później jako biskup Wiecznego Miasta, w *Liście do artystów*, powtórzy słowa: „Świat, w którym żyjemy, potrzebuje piękna, aby nie pogrążyć się w rozpaczy. Piękno, podobnie jak prawda, budzi radość w ludzkich sercach...”<sup>[58]</sup>.

I budziło zawsze nadzieję... Także w okresie okupacji, gdy pokłady rozpaczy wrastały w ludzkie serca równie powszechnie jak mechanizmy narzuconej przez nazistów nienawiści.

(fragmenty większej całości, opublikowanej na łamach periodyku „Niepodległość i Pamięć”, nr 2, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2020)

## STRESZCZENIE

STANISŁAW DZIEDZIC

### Podziemie teatralne w okupowanym Krakowie (1939–1945)

W okupowanym przez III Rzeszę Krakowie funkcjonowało kilka konspiracyjnych zespołów teatralnych, do których należeli zarówno zawodowi aktorzy, jak i młodzi adepci wywodzący się w większości ze środowisk akademickich i artystycznych. Już pod koniec 1939 roku pod opieką merytoryczną i organizacyjną Tadeusza Kudlińskiego podjęła konspiracyjne warsztaty i wykłady z zakresu sztuki teatralnej grupa słuchaczy zawieszonoego w warunkach wojennych Studia Dramatycznego 39; opierając się na niej w lecie 1941 roku Mieczysław Kotlarczyk utworzył Teatr Rapsodyczny. Najliczniejszą grupę teatralną stworzył Adam Mularczyk, ważną rolę odgrywał, głównie w środowiskach akademickich, Teatr Jednoaktówek Wiesława Goreckiego oraz Teatr Niezależny prowadzony przez Tadeusza Kantora. Z zespołami tymi współpracowali znani artyści – między innymi Juliusz Osterwa czy Władysław Woźnik. Z grup teatralnych okupowa-

[58] Jan Paweł II, *List do artystów*, w: *Jan Paweł II do artystów. Artyści do Jana Pawła II*, Lublin 2006, s. 49.

nego Krakowa weszły do historii teatru polskiego i zajęły w niej ważne miejsce dwa zespoły: Tadeusza Kantora i Mieczysława Kotlarczyka. Kantor jako twórca i protagonista eksperymentalnego teatru plastycznego osiągnie z czasem światowy rozgłos i zrewolucjonizuje dotychczasowe konwencje teatralne. Kotlarczyk – twórca jedynej w swoim rodzaju teatralnej szkoły rapsodycznej dwukrotnie zapłaci likwidacją administracyjną Teatru Rapsodycznego za obcość ideową wobec narzuconego przez komunistyczne władze systemu. Fenomenem podziemnego życia teatralnego Krakowa było i to, że byli z nim związani ludzie niezwykli, których nazwiska stały się z czasem szeroko znane nie tylko w środowiskach artystycznych czy akademickich, ale także w życiu społecznym, nie tylko Krakowa.

#### SŁOWA KLUCZE

rapsodycy, teatr plastyczny, Studio Dramatyczne 39, Karol Wojtyła, teatry podziemne, *Powrót Odysa*, Adam Mularczyk

#### SUMMARY

STANISŁAW DZIEDZIC

### Underground Theatre Life in Kraków (1939–1945)

In Kraków occupied by the Third Reich, there were several underground theatre groups associating both professional and aspiring young actors coming mostly from academic and artistic circles. By the end of 1939, former students of Studio Dramatyczne 39 (Drama Studio 39), which was suspended due to the war, organised underground workshops and lectures on theatre arts under substantive and organisational supervision of Tadeusz Kudliński. On this basis, Mieczysław Kotlarczyk established Teatr Rapsodyczny (Rhapsodic Theatre) in the summer of 1941. The largest theatre group was established by Adam Mularczyk; Wiesław Gorecki's Teatr Jednoaktówek (One-act Plays Theatre) and Tadeusz Kantor's Teatr Niezależny (Independent Theatre) played an important role, mostly in academic circles. Famous artists, such as Juliusz Osterwa and Władysław Woźniak, collaborated with these groups. Two groups of that period have become an important part of the history of Polish theatre: the one led by

Tadeusz Kantor and the other by Mieczysław Kotlarczyk. After the war, Kantor gained international acclaim as a creator and protagonist of experimental plastic theatre and revolutionised the existing theatrical conventions. Kotlarczyk, the creator of a unique rhapsodic theatrical school, paid the price for his ideological views, which were not compliant with the system imposed by the communist government, as his Teatr Rapsodyczny (Rhapsodic Theatre) underwent administrative liquidation twice. What is peculiar, Kraków's underground theatre life brought together remarkable people who later became famous in artistic and academic circles, as well as in social life, not only in Kraków.

#### KEY WORDS

rhapsodists, plastic theatre, Studio Dramatyczne 39 (Drama Studio 39), Karol Wojtyła, underground theatres

#### BIBLIOGRAFIA

- Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej: ANKr), Akta Stadthauptmanna 69. Obwieszczenie Prezydenta Klimeckiego z 6 września 1939 r.  
 ANKr, SMKr. 62, Rozporządzenie dotyczące broni, amunicji i materiału wybuchowego na obszar kraju zajętego przez wojska niemieckie, 6 września 1939 r.  
 Dziedzic S., *Romantyk Boży*, Kraków 2014.  
 Fazan K., *Kantor. Nie/Obecność*, Kraków 2019.  
 Kantor T., *Teatr Niezależny w latach 1942–1945*, „Pamiętnik Teatralny” 1963, R. XII, z 1–4 (45–48).  
 Kotlarczyk M., *XXV lat Teatru Rapsodycznego w Krakowie 1941–1966*, Kraków 1966.  
 Kotlarczyk M., Wojtyła K., *O Teatrze Rapsodycznym*, oprac. J. Popiel, Kraków 2001.  
 Kudliński T., *Głosy teatromana do młodszej biografii Jana Pawła II*, w: *Młodsze lata Karola Wojtyły*, red. J. Kydryński, Kraków 1990.  
 Kwiatkowski T., *Karol*, w: *Młodsze lata Karola Wojtyły*, red. J. Kydryński, Kraków 1990.  
 Kwiatkowski T., *Krakowski teatr konspiracyjny*, „Pamiętnik Teatralny” 1963, R. XII, z 1–4.  
 Kwiatkowski T., *Płaci się każdego dnia*, Kraków 1986.  
 Kydryński J., *Pomazanie z Krakowa*, w: *Młodsze lata Karola Wojtyły*, red. J. Kydryński, Kraków 1990.  
 Kydryński J., *Uwaga, gong!... Pamiętnik o teatrach krakowskich 1937–1948*, Kraków 1962.  
 Malak T., *Polska będzie, Lolusiu*, „Teatr” 1991, nr 11.  
 Marczak-Oborski S., *Teatr polski w latach 1918–1965*, Warszawa 1985.  
 Memoriał nt. traktowania Polaków i Żydów z dn. 25 XI 1939.

- Michalik J., *Teatr. Encyklopedia Krakowa*, Kraków 2000.
- Michałowska D., *Pamięć nie zawsze święta. Wspomnienia*, Kraków 2004.
- Młodzieńcze lata Karola Wojtyły*, red. J. Kydryński, Kraków 1990.
- Olczyk J., *Życie literackie w Krakowie w latach 1893–2013*, Kraków 2016.
- Piotrowski S., *Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka 1939–1945*, t. 1, Warszawa 1972.
- Pleśniarowicz K., *Kantor*, Wrocław 1997.
- Popiel J., *Los artyści w czasach zniewolenia. Teatr Rapsodyczny 1941–1967*, Kraków 2006.
- Poskuta-Włodek D., *Trzy dekady z dziejów sceny. Teatr im. Juliusza Słowackiego w latach 1914–1945*, Kraków 2001.
- Ważne przestrzenie życia. Z Tadeuszem Kudlińskim rozmawia Stanisław Dziedzic*, w: S. Dziedzic, *Dialogi trzy – Maria Dłuska – Konrad Górski – Tadeusz Kudliński*, Kraków 2000.
- Wojtyła K., *Poezje – dramaty – szkice. Jan Paweł II, Tryptyk rzymski*, Kraków 2004.
- Zechenter W., *Upływa szybko życie*, Kraków 1975.
- Zimmerer K., *Życie codzienne krakowian w okupowanym mieście*, w: *Kraków. Czas okupacji 1939–1945*, red. M. Bednarek i in., Kraków 2010.



# Życie literackie w okupowanym Krakowie (1939–1945)

Życie literackie w pierwszych miesiącach wojny uległo w Krakowie, jak i w całym kraju, rozproszeniu. Na początku sierpnia wielu krakowskich pisarzy, którzy zdążyli zadebiutować przed wojną, takich jak Kornel Filipowicz, Józef Andrzej Frasik, Tadeusz Hołuj, Leon Kruczkowski, Wojciech Natanson czy Lech Piwowar, otrzymało karty powołania do wojska. Ten ostatni został zamordowany w Katyniu. Janusz Meissner, pilot, który 31 lipca 1939 roku przeszedł w stan spoczynku, miesiąc później został zmobilizowany i wziął udział w kampanii wrześniowej. Spora część pisarzy, wśród nich Tadeusz Peiper, Leon Chwistek czy Tadeusz Boy-Żeleński, schroniła się jesienią 1939 roku we Lwowie, który był wówczas miastem względnie bezpiecznym. Ci dwaj ostatni zostali zamordowani, przeżył tylko Tadeusz Peiper, który pierwszy okres wojny w Krakowie opisał w autobiograficznej powieści *Pierwsze trzy miesiące*. Po 17 września szybko się okazało, że nie ma gdzie uciekać. Tego samego zdania był Stanisław Ignacy Witkiewicz, który dzień po wkroczeniu Sowieców do Polski targnął się na swoje życie, podcinając sobie tętnicę szyjną i zażywając weronal. Presji chwili nie wytrzymał także Józef Gałuszka, który kilka dni wcześniej, 6 września, popełnił samobójstwo pod Annopolem. Wielu pisarzy schroniło się na wsi, jak Adam Polewka czy Julian Przyboś, wracający do swojej rodzinnej Gwoźnicy. Część w Krakowie jednak pozostała lub po chwilowej ucieczce, jak Witold Zechenter, powróciła do miasta.

Nie każdy miał jednak szansę, jak Zechenter, załatwienia sobie odpowiednich dokumentów, aby móc w miarę swobodnie poruszać się po mieście. „Wojtek Żukrowski, Karol Wojtyła mają dobre papiery, bo pracują w Solvayu, w zakładzie *kriegswichtig* – wspominał Tadeusz Kwiatkowski. – Jurek Lau zajmuje się różnego rodzaju pośrednictwem handlowym. Śmieszne, bo zawsze był uważany za człowieka niezaradnego, za poetę balansującego w chmurach, a nie za człowieka interesu”<sup>[1]</sup>.

Kawiarnie, stanowiące ulubione miejsce spotkań intelektualnych elit każdego szanującego się miasta, niemal natychmiast znalazły się pod baczna obserwacją hitlerowców. Niebawem w większych firmach, także w kawiarniach, restauracjach i hotelach, pojawili się *Treuhänderzy*, niemieccy zarządcy, odbierający prawowitym właścicielom ich majątki. Do 1942 roku w polskich rękach pozostało zaledwie kilkanaście kawiarni i cukierni. Część z nich należała do Jana Bisanza i jego synów, którzy podjęli jawną współpracę z okupantem. Zarządzali kilkoma kawiarniami w mieście: Cyganerią, Europejską, Pod Złotą Gruszką, Alter Markt (Feniks), Zamkową i Polonią. Większość kawiarni i restauracji na Rynku, między innymi Kawiarnia Literacka na rogu ul. Szczepańskiej, Hawełka, Feniks na rogu ul. św. Jana, była przeznaczona tylko dla Niemców, ale nie wszystkie. Był w tym pewien plan, który Hans Frank 25 listopada 1939 roku odnotował w swoim dzienniku:

Kawiarnie i restauracje – jakkolwiek były one w Polsce często punktami zbornymi kół nacjonalistycznych i intelektualnych – nie powinny być zamknięte, ponieważ nadzór nad nimi wydaje się łatwiejszy niż nad prywatnymi zebraniem konspiratorów, którzy z konieczności musieliby się pojawić i w których tak obfituje polska historia<sup>[2]</sup>.

Dlatego otwarte pozostały Jama Michalika, kawiarnia Maurizia przy Rynku, Pani przy ul. Szewskiej, kawiarnia Noworolskiego w Sukiennicach (zakupiona

[1] T. Kwiatkowski, *Placi się każdego dnia*, Kraków–Wrocław 1986, s. 220.

[2] S. Piotrowski, *Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka 1939–1945*, t. 1, Warszawa 1972, s. 137.

przez przedstawiciela NSDAP w 1940 roku za symboliczną złotówkę) oraz Kawiarnia Plastyków, której bywalcy mieli się wkrótce przekonać o perfidnej podstępności Niemców.

W Krakowie hitlerowcy dokonywali początkowo symbolicznych zamachów na polską kulturę, usuwając na przykład popiersie Aleksandra Fredry sprzed Teatru im. J. Słowackiego, popiersie Mikołaja Reja, tablice Oskara Kolberga i Stanisława Wyspiańskiego w Collegium Novum, tablicę Adama Asnyka przy ul. Łobzowskiej i pomnik Tadeusza Kościuszki na Wawelu oraz rozbijając pomnik Grunwaldzki na placu Matejki. Szczególnym echem odbiło się w życiu kulturalnym Krakowa zniszczenie znajdującego się na Rynku Głównym pomnika Adama Mickiewicza 17 sierpnia 1940 roku. Moment ten uchwyciła Karolina Lanckorońska we *Wspomnieniach wojennych*:

Przez dwa dni jeszcze leżał posąg z rozbitym tyłem głowy na Rynku. Było też parę aresztowań kobiet za rzucanie nań kwiatów. Spokojny Kraków był wstrząśnięty do głębi – po raz pierwszy wówczas „wściekli się” ludzie prości, którym na początku Niemcy wyraźnie imponowali<sup>[3]</sup>.

Życie kulturalne, w wielkim stopniu podporządkowane prawom wojny i zależące od rozporządzeń gubernatora Hansa Franka, mimo wysiłków wroga nie uległo całkowitemu zniszczeniu i trwało dalej, odgrywając znaczącą rolę w kształtowaniu świadomości narodowej. Jerzy Jarowiecki, kronikarz życia kulturalnego w Krakowie podczas okupacji, pisał:

Pozbawienie Polaków placówek i instytucji kulturalnych, pracy, szkół, zahamowanie całego życia kulturalnego spowodowało, iż mimo rozproszenia i niszczenia twórców tego życia w podbitym narodzie zostały rozbudzone większe niż dotąd zainteresowania nauką oraz potrzeby przeżyć literackich i artystycznych. Wzrosła wyraźnie funkcja społeczna twórczości literackiej, a w szczególności poezji, w której ludzie odnajdywali to, czego ich pozbawiła klęska

[3] K. Lanckorońska, *Wspomnienia wojenne*, Kraków 2007, s. 73–74.



wrześniowa, wyczerpująca wojna i okupacja. Życie kulturalne w podziemiu, konspiracyjna poezja pozwalały oderwać się od okupacyjnej rzeczywistości [...], budziły chęć walki, ułatwiały przetrwanie. Jednym słowem, poezja stała się najlepszą formą wyrażania przeżyć i napięć emocjonalnych. Stąd na łamach informacyjnych czy informacyjno-programowych pism konspiracyjnych, mimo szczupłości miejsca, zamieszczano utwory poetyckie<sup>[4]</sup>.

Życie literackie było tylko jednym z przejawów podziemia kulturalnego, obok tajnego życia teatralnego, muzycznego, publicystycznego i edukacyjnego. W konspiracji koncentrowało się w dużej mierze wokół teatru, spotkań autorskich oraz powstających czasopism konspiracyjnych. Badacze tego okresu zgodnie podkreślają, że prasa podziemna stanowiła jedyne źródło rzetelnej informacji o wydarzeniach politycznych, prawdziwej sytuacji na frontach, a ponadto wpływała na kształtowanie postawy społeczeństwa wobec okupanta i walki zbrojnej z hitlerowskim najeźdźcą. Tak jak w Warszawie ukazywał się regularnie i w dużym nakładzie „Biuletyn Informacyjny”, którego redakcja zresztą po powstaniu warszawskim przeniosła się do Krakowa, tak od maja 1940 roku do końca wojny wychodził w Krakowie organ konspiracyjnego Stronnictwa Ludowego „Dziennik Polski”, ciesząc się dużym zainteresowaniem mieszkańców miasta. Zamieszczano w nim nie tylko komunikaty wojenne, nazwiska zdrajców, kolaborantów i pierwszych w Krakowie volksdeutschów, ale także wiersze oraz bieżące wiadomości o życiu literackim<sup>[5]</sup>.

### **Czasopisma konspiracyjne**

Jednym z pierwszych czasopism konspiracyjnych poświęconych sprawom kultury był „Naród i Kultura. Miesięcznik Kulturalny Polski Podziemnej”, wydawany w Krakowie przez nieznaną grupę osób ukrywającą się pod kryptonimem „Polskie Wydawnictwo Kulturalne”. Pierwszy numer ukazał się w listopadzie

[4] J. Jarowiecki, *Konspiracyjna prasa w Krakowie w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, Kraków 1980, s. 221–222.

[5] Zob. E. Fogelzang-Adler, „Dziennik Polski” (1939–1945) wobec zagadnień niemieckich, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2009, z. 1, s. 55–77.

1941 roku. Redaktorzy deklarowali następujący program: „Mamy notować, obserwować i podawać do wiadomości zjawiska aktualne dotyczące naszej kultury, chcemy w sposób popularny omawiać zagadnienia wymagające baczniejszego zwrócenia uwagi społeczeństwa”<sup>[6]</sup>. Tymi zagadnieniami były dla redaktorów „wychowanie narodu”, „literatura walcząca”, a także „zdrowa, heroiczna (nie trzeba się takich słów wstydzić) literatura, zdolna wyzwolić z narodu zapas jego moralnych sił i zapał do pracy”. Na łamach „NiK” zamieszczano wiersze, publicystykę, dyskutowano o roli literatury narodowej oraz polemizowano z poglądami prasy gadzinowej, rozpisującej się o literaturze jako „szlachetnej rozrywce”. Nie sposób powiedzieć coś więcej o kolejnych numerach, zachował się bowiem tylko jeden 13-stronicowy egzemplarz z listopada 1941 roku.

Czasopismem czysto literackim, odgrywającym ważną rolę w życiu kulturalnym Krakowa, był „Miesięcznik Literacki” wydawany od listopada 1942 do czerwca 1943 roku. Pomysłodawcą i redaktorem naczelnym był Tadeusz Kwiatkowski, który przyświecającą mu ideę założenia pisma wspomina następująco:

Byłem przekonany, że żyjąc w środowisku literackim, nie miałbym trudności w zdobyciu ciekawych utworów do druku. Nosiłem się z tym przez kilka tygodni, nie zwierając się nikomu, dopóki nie będę miał realnych możliwości technicznych. Pewnego dnia przypadkowo pozostałem dłużej w biurze „Orbitransu”, aby zrobić rozliczenie z pobranych na rachunki pieniędzy, i na jednej z szaf znalazłem stary, nikomu niepotrzebny, nieużywany chyba od lat ręczny powielacz. Wyniosłem go po kryjomu z biura i zamelinowałem w mieszkaniu rodziców. Tak się to zaczęło<sup>[7]</sup>.

Pismo drukowane było w różnych mieszkaniach: u rodziców Kwiatkowskiego przy ul. Piłsudskiego 25, u Wojciecha Żukrowskiego na Dębnikach oraz u Lauów przy ul. Nowowiejskiej. Przy wydawaniu „Miesięcznika Literackiego” współpracowało wielu autorów związanych z polonistyką na Uniwersytecie

[6] „Naród i Kultura” 1941, nr 1. Cyt. za: J. Jarowiecki, *Konspiracyjna prasa w Krakowie*, dz. cyt., s. 242.

[7] T. Kwiatkowski, *Płaci się każdego dnia*, dz. cyt., s. 102.

Jagiellońskim, Teatrem Rapsodycznym założonym w sierpniu 1941 roku czy Teatrem Jednoaktówek prowadzonym przez Wiesława Goreckiego. Nie było to pismo pokoleniowe, bowiem obok młodych autorów zbierających się na konspiracyjnych wieczorach literackich znajdowali się również twórcy o ustalonej już pozycji w krakowskim środowisku, organizujący życie literackie i teatralne jeszcze przed wojną. Wiersze i prozę zamieszczali między innymi Juliusz Kydryński, Tadeusz Kwiatkowski, Wojciech Żukrowski (fragmenty *Lotnej*), Maria Morstin-Górska, Krzysztof Kamil Baczyński, Jan Twardowski; artykuły i eseje: Wiesław Gorecki, Jerzy Turowicz, Tadeusz Kudliński, Józef Spytkowski, Stefan Szuman, Natalia Rolleczek, Mieczysław Kotlarczyk, Jan Bolesław Ożóg, Karol Ludwik Koniński oraz Kazimierz Wyka. Liczne tematy do artykułów dyktowały warunki wojenne, między innymi studium o zabitym na początku wojny Józefie Czechowiczu czy artykuł o Baczyńskim (*List do Bugaja*) autorstwa Kazimierza Wyki. Ponadto Kudliński pisał o teatrze religijnym, Szuman o zmarłym śmiercią samobójczą Witkacym, Gorecki o wierszach Gałuszki, Spytkowski o Kołaczkowskim. Pismo, jak na warunki konspiracyjne, ukazywało się niezwykle regularnie, każdy numer liczył od 17 do 30 stron i wydawany był w nakładzie od 30 do 100 egzemplarzy. „Miesięcznik Literacki” docierał także do stolicy i odnotowywany był przez warszawskie pisma o podobnym profilu: „Kulturę Jutra” oraz „Sztukę i Naród”.

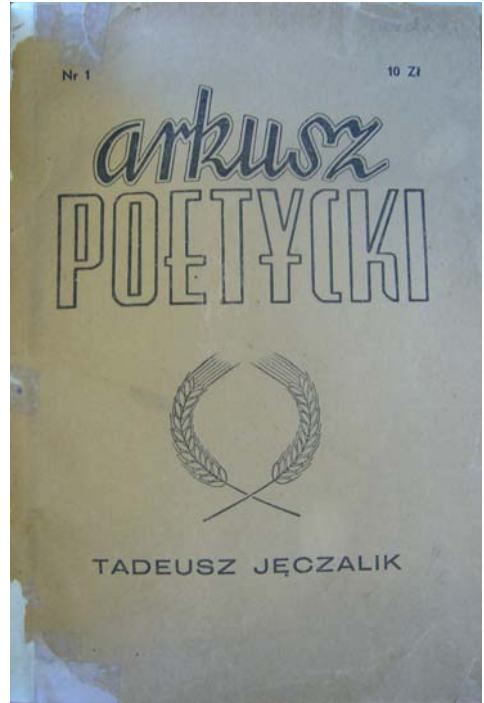
Wiele publikowanych tekstów poruszało ważne tematy, jak na przykład nowela *Biała noc*, którą Kydryński, po szczęśliwym wydostaniu się z obozu koncentracyjnego Auschwitz, zadebiutował na łamach „Miesięcznika Literackiego” w 1943 roku. Nowela ta była czytana także na konspiracyjnych wieczorach autorskich, lecz nie wszystkim się podobała, choćby Kotlarczykowi, który uważał, że „Oświęcim jest w pewnym sensie ofiarnym ołtarzem narodowym, a więc winien być przedstawiony w konwencji mistycznej, podniosłej, martyrologicznej”<sup>[8]</sup>.

Poza „Miesięcznikiem Literackim” nie ukazywały się pisma *stricte* literackie, ale niemal w każdym tygodniku czy dwutygodniku satyrycznym lub w pismach organizacji politycznych i wojskowych drukowano wiersze.

[8] *Jedynie miejsce na ziemi. Ostatnia rozmowa z Juliuszem Kydryńskim*, rozmawiał J. Skrobot, „Kraków” 2005, nr 11, s. 85.

Spośród ponad 150 podziemnych pism ukazujących się w Krakowie warto wymienić „Grunwald” (1939–1940), „Polski Dzwon” (1940), „Surmę” (1940), „Zbrojną Rozprawę” (1940), „Polskę Walczącą” (1940), „Kunowej Polsce. Pismo Tygodniowe Młodzieży. Dodatek do Znicza Narodowego” (1940), „Straż” (1940), „Jutro Polski” (1942), „Trybunę Ludową” (1942–1943) redagowaną przez Ignacego Fika, „Myśl Chłopską” (1943) czy „Służbę Kobiet” (1943–1944). Ukazywało się także wiele periodyków satyrycznych, które publikowały utwory poetyckie, wśród nich redagowany na początku 1940 roku przez etnografa Tadeusza Seweryna „Bicz” oraz „Szubienica”, której – zapewne z racji umieszczanego na winiecie hasła: „Śmieję się wesoło, na Niemców gwizdź, lecz gdy przeczytasz – egzemplarz zniszcz” – ostał się w archiwach tylko jeden numer.

Najbardziej regularnie i najdłużej wychodzącym czasopismem był tygodnik „Na Ucho” ukazujący się pod redakcją Jerzego Szewczyka od 7 listopada 1943 do 30 kwietnia 1944 roku, a więc w okresie masowych aresztowań i łapanek, wysyłek do obozów pracy i obozów koncentracyjnych. Terror jednak, zamiast zastraszać i paraliżować, wzmagił ducha walki. Łącznie wydano 20 numerów liczących średnio po osiem stron druku, w których grupa autorów związana z Szarymi Szeregami i Armią Krajową publikowała pełne humoru utwory. Jak tłumaczy Jerzy Jarowiecki:



Tadeusz Jęczalik, *Arkusz poetycki*, nr 1

(...) w tych właśnie mrocznych dniach okupacji, nieusposabiających ludzi do śmiechu, skuteczną bronią w walce z beznadziejnością i zwątpieniem stał się śmiech wywołany ulotnym dowcipem, żartobliwym rymowanym hasłem, rysunkiem, satyrą, żartem czy piosenką. Twórczość żartobliwa i humorystyczna, najczęściej samorodna, z jednej strony była formą samoobrony, a z drugiej celem jej było budzenie optymizmu, podtrzymywanie na duchu. Humor pojawiał się w piosence ulicznych śpiewaków i grajków, krążył w formie coraz to ostrzejszych i celniejszych anegdot podawanych z ust do ust, a następnie trafiał na łamy prasy<sup>[9]</sup>.

Co ciekawe, przedmiotem satyry „Na Ucho” był nie tylko okupant, ale także wielopartyjność podziemia, konflikty ugrupowań i stronnictw politycznych wzajemnie oskarżających się o klęskę wrześnieową albo prześcigających się w szukaniu nowego porządku dla niepodległej Polski.

Innym pismem redagowanym przez Szewczyka, skupiającym głównie młodych ludzi, było „Bez Wędzidła”, którego tytuł redaktor objaśniał tymi słowami: „Tytuł «Bez Wędzidła» określa nasz stosunek do otoczenia z jego zastarzałym konserwatyzmem, niezrozumieniem nas młodych, zakłamaniami (...) i pruderią. Liczyć się będziemy przede wszystkim sami ze sobą (...), poczuciem odróżnienia dobra od zła, piękna od brzydoty, prawdy od fałszu”<sup>[10]</sup>.

Czasopismem społeczno-kulturalnym o dużych ambicjach literackich była „Watra” wychodząca z podtytułem „Pismo Młodzieży Polskiej” najpierw jako miesięcznik, później tygodnik<sup>[11]</sup>. W 24 numerach, wydawanych w nakładzie około 160–300 egzemplarzy od października 1943 do kwietnia 1944 roku, wyznaczono kilkanaście działów, takich jak publicystyka, koncepcje polityczne, informacje o ruchu oporu, problematyka kulturalna, czytelnictwo, sztuka, historia, a wreszcie poezja, która zajmowała dwie stałe kolumny zatytułowane

[9] J. Jarowiecki, *Konspiracyjna prasa w Krakowie*, dz. cyt., s. 224.

[10] *Od redakcji*, „Bez Wędzidła” 1943, nr 1 (10 VII), s. 1, cyt. za: J. Jarowiecki, *Konspiracyjna prasa w Krakowie*, dz. cyt., s. 231.

[11] Zob. J. Jarowiecki, *Krakowskie pismo konspiracyjne z lat 1943-1944 „Watra”*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1974, t. 13, nr 2, s. 157–202.

*Młoda pieśń* oraz *Z włóczęgi poety*. „Watra” wydawana była przez początkujących literatów i żołnierzy podziemia, wywodzących się głównie z harcerskich Szarych Szeregów: Adama Kanię („Akant”), Stanisława Szczerbę („Linus”), Jana Dudę („Jaś Łuczywo”), Janusza Benedyktowicza („Ludmir”) oraz Tadeusza Staicha („Smrek”). Ten ostatni, polonista i wychowanek prof. Stanisława Pigonia, znany był z aktywności kulturalno-literackiej w krakowskim środowisku. Współtworzył, między innymi z braćmi Januszem i Witoldem Benedyktowiczami, zespół teatralny Studio 41<sup>[12]</sup>.

Było to pokolenie wojenne, uczęszczające na tajne komplety, samokształcące się, zaangażowane w walkę partyzancką, a jednocześnie szukające sposobu odnalezienia się w okupacyjnej i konspiracyjnej rzeczywistości. Redaktorów łączyły radykalne poglądy polityczne. Oprócz walki z okupantem rozważali możliwość utworzenia zupełnie nowego państwa, odmiennego od tego, w którym dorastali tuż przed wybuchem wojny. Cechowała ich niechęć do grup politycznych ścierających się między sobą w konspiracji, co na każdym kroku wyraźnie piętnowali: „W ostatnich czasach obserwujemy na terenie wewnętrznego życia zjawiska po prostu narodowej kołtunerii, bagna etycznego, ordynarną walkę o żłób, o order”<sup>[13]</sup>. To właśnie ci sami autorzy, wywodzący się z kręgów krakowskiej inteligencji lub robotniczego Podgórze, wydawali wspomniany satyryczny periodyk „Na Ucho” oraz młodzieżowe czasopisma „Bez Wędzidla” i „Czuwaj”, w których mogli dać upust swojej frustracji.

Jednocześnie autorzy „Watry” artykułowali własne przemyślenia na temat przyszłego, powojennego ustroju społeczno-politycznego Polski i, co ciekawe, opierali je na utworach uznanych pisarzy: „Nie trzeba wymyślać nowych programów-lekarstw dla wielkości Polski (...), są one już dawno w zakurzonych, nieczytanych i oczywiście niezrealizowanych pismach różnych Orkanów, Szczepanowskich, Dawidów, Witkiewiczów, Wyspiańskich”<sup>[14]</sup> – pisał

[12] Zob. Z. Bochenek, „Wesele” w podziemnym Krakowie, „Dziennik Polski” 18 I 1969, nr 15, s. 3.

[13] B.G., *Jarmark posad*, „Watra” 1943, nr 3. Cyt. za: J. Jarowiecki, *Konspiracyjna prasa w Krakowie*, dz. cyt., s. 260–261.

[14] „S.”, *Realizujemy idee. Droga wwyż*, „Watra” 1943, nr 12, s. 4–6, cyt. za: J. Jarowiecki, *Konspiracyjna prasa w Krakowie*, dz. cyt., s. 262.



Getto, Kraków

---

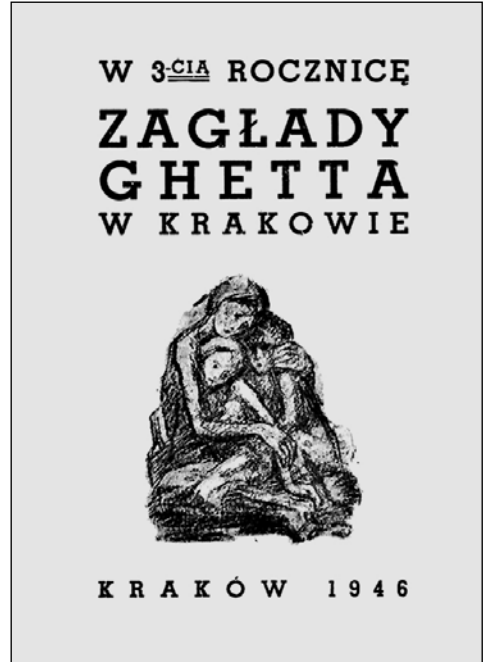
Szewczyk. Staich zaś dodawał: „Idzie właśnie ten okres, w którym z Norwida – artysty codzienności, z Witkiewicza – budowniczego Wspólnego Domu, i z Wyspiańskiego – polityka Dokonań – czerpać będziemy materiał budowlany dla społeczeństwa i Państwa”<sup>[15]</sup>. Nie wszyscy zgadzali się z tą pozorną programową apolitycznością, uważając ją raczej za „regionalną fantazję” i „szkodliwą utopię”. Autorzy „Watry”: Staich, Szewczyk i Eugeniusz Kolanko, który we wrześniu 1943 roku objął kierownictwo literackie pisma,

---

[15] B.G., *Zwycięzcy na tej ziemi*, „Watra” 1943, nr 6, s. 1–2, cyt. za: J. Jarowiecki, *Konspiracyjna prasa w Krakowie*, dz. cyt., s. 267–268.

podejmowali również próby oceny poezji podziemnej oraz okresu dwudziestolecia międzywojennego, starając się wznieść polemikę artykułami *Bez ambicji społecznych* (Szewczyk) czy *Twórczość pod ostrzałem* (Kolanko). Pierwszy potępiał współczesną poezję, że służy „jakemuś «izmowi» formalnemu” i postulował literaturę zaangażowaną bez „cacek i ozdóbek”. Drugi, co spotkało się z ogromnym niezrozumieniem, „opowiadał się zdecydowanie za autonomią sztuki, poezji, odcinając się zdecydowanie od postulowanej koncepcji podporządkowania twórczości celom pozaartystycznym”<sup>[16]</sup>. Kolanko przestrzegał, że zniżenie się do upodobań przeciętnego obywatela jest „negacją indywidualności, standaryzacją talentów”, i głośno sprzeciwiał się pomysłom kolegi.

Oprócz niezwykle ciekawych polemik dotyczących funkcjonowania przyszłego wolnego państwa czy kierunków powojennej literatury, prowadzonych przez poetów na łamach „Watry”, jednym z bardziej znaczących i trwałych dokonań redaktorów było opracowanie poetyckich wprawek poetów żołnierzy w ponad 50-stronicowej antologii zatytułowanej *Krwawe i zielone*. Została ona zredagowana przez Staicha i Kolankę i wydana pod koniec 1943 roku jako dodatek do dwunastego numeru „Watry” (25 grudnia). Antologia ta była bardziej dokumentem



Jedna z pierwszych publikacji upamiętniająca ofiary Zagłady w Krakowie, wydana przez Żydowską Komisję Historyczną w 1946 r.

[16] Zob. J. Jarowiecki, *Konspiracyjna prasa w Krakowie*, dz. cyt., s. 268.





*Krwawe i zielone. Antologia poezji polskiej 1939–1943.*  
Wydawnictwo podziemne pod redakcją Tadeusza Staicha

patriotycznego zaangażowania niż znaczącym osiągnięciem twórczym. Zawierała 59 utworów poetów ukrywających się pod pseudonimami i poprzedzona była przedmową *Do czytelnika*, w której tłumaczono się z dokonanej selekcji: „Dziś artyzmem jest każde słowo polskie, wyprute z piersi wrażą kulą, wykrzyczane krzywdą i świętą zemstą, wypłakane z matczynych oczu, zrymowane geniuszem Polskiej Ofiary, a zrytmizowane hukiem ołowiu mierzącego huk serca”<sup>[17]</sup>. Z tej grupy poetów jedynymi, którzy zdążyli wydać własne tomy wierszy, byli Kolanko („Bard”, *Dysonanse* w nakładzie 100 egzemplarzy w grudniu 1943 roku) oraz Szewczyk („Szarzyński”, *Biały wiolin – czerwony bas* w 1944).

Wiosną 1944 roku, w związku z coraz częstszymi krytycznymi uwagami pod adresem wielopartyjności podziemia, uderzającymi szczególnie w Stronnictwo Polskiej Demokracji, które finansowało pismo i udzielało pomocy technicznej, „Watra” przestała się ukazywać. Część zespołu, od dawna inwigilowana przez gestapo, została 8 maja aresztowana i tydzień później wraz z kilkudziesięcioma innymi osobami z podgórskiego środowiska konspiratorów rozstrzelana w publicznej egzekucji przy ul. Botanicznej. Większość redakcji, między

[17] [T. Staich], *Do czytelnika*, w: *Krwawe i zielone. Antologia poezji polskiej 1939–1943*, Biblioteka Watry nr 1, Kraków 1943.

innymi J. Szewczyk, J. Wirth, S. Szczerba, A. Kania, Z. Wójcik i E. Kolanko, zginęła, zanim zdążyła odnaleźć własny głos poetycki.

### Wydawnictwa podziemne

Mimo grożącego aresztowaniami i śmiercią zakazu publikacji utworów literackich ciągłość pracy pod okupacją utrzymało w Krakowie około 25 wydawnictw. Niemal połowa z nich, między innymi Gebethner i Wolff, firma Krzyżanowskich, Księgarnia Stefana Kamińskiego, Księgarnia D.E. Friedleina, wydawała literaturę, w przeważającej mierze dla dzieci i młodzieży, która nie była objęta bojkotem przez podziemie kulturalne. Niemiecka propaganda mało interesowała się twórczością dla młodszego czytelnika, pozostawiając piszącym względną swobodę i lekceważąc tę dziedzinę. Dzięki temu opublikowano w ramach prawa ustalonego przez hitlerowców ponad 50 nowych książek pióra 18 autorów, między innymi Jadwigi Hoesick-Hendrichowej, Zofii Bronikowskiej, Marii Kędziorzyny czy Witolda Zechentera (dla porównania, w Warszawie ukazało się tylko 13 publikacji). Utwory te cechowało często niechlujstwo językowe i lopatologiczny dydaktyzm, ale ta działalność wydawnicza umożliwiła zatrudnienie w drukarni około 20 osób i niesienie pomocy biedującym pisarzom<sup>[18]</sup>.

Literatom, którzy potrzebowali niewielkiej gotówki na życie, pomagał księgarz i wydawca Stefan Kamiński, prowadzący przy ul. Podwałe 6 księgarnię Nauka i Sztuka. Miała ona charakter salonu literackiego, gdzie pod pretekstem przeglądania książek na zapleczu można było poplotkować albo podpisać umowę z wydawcą. Kamiński zawarł ich blisko 200, a comiesięczne honoraria wypłacał z własnej kieszeni. Jego klientami byli między innymi Zofia Kossak-Szczucka, Wojciech Żukrowski, Jan Dobraczyński, Czesław Miłosz, Jerzy Andrzejewski, Tadeusz Kwiatkowski, Juliusz Kydryński, Maria i Juliusz

[18] Literaturę dziecięcą drukowały również wydawnictwa pozostające na usługach propagandy hitlerowskiej, np. Wydawnictwo Ilustrowanego Czasopisma dla Młodzieży „Ster”. Zob. K. Woźniakowski, *Wkład Krakowa w „literaturę Generalnego Gubernatorstwa” 1939–1945. (Przyczynek do dziejów jawnego ruchu literacko-wydawniczego czasów okupacji hitlerowskiej)*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie” 1994, z. 7 (155).

Kędziorowie, Tadeusz Kudliński, Helena Zakrzewska, Kazimierz Czachowski, Karol Irzykowski, a także profesorowie UJ. Kwiatkowski pisze o nim tak:

Zamiłowany księgarz, niesłuchanie rzutki i energiczny, przechwytywał wszystkie księgozbiory, których się pozbywali ludzie potrzebujący pieniędzy, jak również te, które Niemcy przeznaczyli na przemiał. Jego magazyny przy ul. Karmelickiej pękały od dziesiątków tysięcy tomów. Zamierzał po wojnie stworzyć własne wydawnictwo, kupował więc i rękopisy od pisarzy, płacąc im z góry gotówką, co oczywiście pozwalało przetrwać niejednemu ciężkie chwile wojenne. Popierał młodych i namawiał ich do pisania, dając wcale dobre zaliczki<sup>[19]</sup>.

To właśnie wówczas przedwojenny adwokat Karol Bunsch, nie mając nic do roboty i nie wychodząc na miasto, zaczął z nudów pisać powieści historyczne. Dochody Kamiński czerpał między innymi z własnej drukarni przy ul. Karmelickiej 29, w której oficjalnie drukował kartki okolicznościowe i pocztówki oraz produkował ołówki.

Oprócz księgarni i wydawnictwa Kamiński prowadził wypożyczalnię, która w czasie okupacji cieszyła się sporym powodzeniem, a także kolportował książki podziemne, na przykład *Obóz śmierci* Natalii Zarembiny (1942) oraz wyjątki z mów i rozkazów Władysława Sikorskiego zatytułowane *Wytrwania i mocy!* (1943). Miejsce to zapamiętała Zofia Starowieyska-Morstinowa:

Ludzie w czasie okupacji czytali dużo i chętnie, a książek nie było gdzie ani za co kupować. Trzeba je było wypożyczać. Poza tym wypożyczalnia okazała się bardzo wygodną meliną: do wypożyczalni masę ludzi przychodzi, jest w niej wieczny ruch. Toteż niebawem lokal na Podwalu stał się ważnym ośrodkiem konspiracyjnym. Tu kontaktowali się ze sobą ludzie różnych wojskowych formacji, tu spotykali się ludzie różnych politycznych ugrupowań<sup>[20]</sup>.

[19] T. Kwiatkowski, *Niedyskretny urok pamięci*, Kraków 1987, s. 26–27.

[20] Z. Starowieyska-Morstinowa, *Jak pisałam „Kabałę”*, w: tejsze, *Kabała historii*, Kraków 1962, s. XIII.

Ruch wydawniczy podczas okupacji nie zamarł całkowicie i działał w konspiracji. Jedną z pierwszych książek poetyckich wydanych w podziemiu w Generalnym Gubernatorstwie był odbity na powielaczu w maju 1940 roku zbiorek wierszy *O wolność* Tadeusza Ulewicza ukrywającego się pod pseudonimem Przemko Hreczecha. Kolejny był tom *Przymierze* (1940) Ignacego Fika, następnie *Marsz tryumfalny* (1942) Tadeusza Hołuja. Cały nakład tej ostatniej pozycji został skonfiskowany, a jej autor podczas powielania tomiku aresztowany i wywieziony do Auschwitz. Nieco później, pod koniec 1943 roku ukazały się w małym nakładzie (od 20 do 30 egzemplarzy) tomiki Wojciecha Żukrowskiego (*Rdza*), Kornela Filipowicza (*Mijani*) i Juliana Przybosia (*Póki mi żyjemy*), te dwa ostatnie w opracowaniu Marii Jarembianki. Książeczka Przybosia sporządzona została ponadto przez samego autora samodzielnie, w ręcznie przepisanych egzemplarzach.

Osobnym przedsięwzięciem było wydanie w latach 1943–1945 pod redakcją Tadeusza Jęczalika i Adama Włodka serii 20 tomów wierszy, którą po wojnie określono mianem „Biblioteka Poetycka Krakowa”. Tomiki te, niewielkich rozmiarów i w małym nakładzie (około 20 egzemplarzy), początkowo były ogłaszane przez twórców pod własnym imieniem i nazwiskiem (I. Fik, Z. Jarembko, T. Jęczalik, K. Filipowicz, A. Włodek), później pod pseudonimami (J. Lau, H. Wielowieyska). Przepisywali je na dwóch maszynach do pisania jej główni redaktorzy i kolporterzy: Jęczalik samodzielnie na własnej maszynie w domu (przy ul. Chodkiewicza 3) lub wraz z Włodkiem w używanym popołudniami lokalu jadalni (przy ul. Retoryka 15) powołanej w lutym 1940 roku Rady Głównej Opiekuńczej (RGO)<sup>[21]</sup>. Tam też Włodek wystukał na maszynie swój pierwszy zbiorek wierszy zatytułowany *Wiązanka jaskrów* (luty 1944). Sama inicjatywa wydawnicza serii poetyckiej zrodziła się wśród pisarzy krakowskich wydających „Nasz Wyraz” i grupy artystów, których łączyły jeszcze przedwojenne lewicowe poglądy. Włodek wspominał po latach z rozrzewnieniem: „Wiosną 1941 znaleźliśmy się obaj – Tadek Jęczalik i ja – w zasięgu oddziaływania ludzi, których pozytywnej roli w naszym dalszym życiu nie da się żadną

[21] S. Sierotwiński, *Krakowskie podziemie literackie pod okupacją hitlerowską*, Kraków 1971, s. 22.

miarą przecenić<sup>[22]</sup>. Ludzie ci spotykali się w Kawiarni Plastyków i księgarni Czytelnika przy ul. Łobzowskiej oraz u sióstr Wielowiejskich przy Kujawskiej. Mistrzem duchowym dla Włodka i Jęczalika był niewątpliwie mieszkający wówczas w Gwoźnicy Julian Przyboś, któremu w listopadzie 1944 roku wydano anonimowo niezwykle obszerny, blisko dwustustronicowy (w nakładzie tylko ośmiu egzemplarzy), tom w serii „BPK” zatytułowany *Miejsce na ziemi. Zbiór wierszy z lat 1922–1944*.

### **Kawiarnia Plastyków**

Główna inicjatywa organizowania i kontynuowania życia literackiego podczas okupacji zrodziła się w kręgach polonistycznych, a pisarzami konspiracyjnymi byli często studenci, absolwenci studiów polonistycznych oraz pracownicy uniwersytetu. Kręgów tych było kilka, a głównym miejscem spotkań Dom Plastyków przy ul. Łobzowskiej 3. Przez pierwsze blisko trzy lata wojny stanowił on swego rodzaju azyl chroniący i otaczający opieką wielu artystów<sup>[23]</sup>.

Spłynęły tutaj niedobitki z krakowskiego „Grandu”, więc i „stolik profesorski” i „okrągły stół” ze Sybiru [Sybir była to ostatnia salka w kawiarni Grand Hotelu, wzniesiona nieco nad poziom reszty lokalu – przyp. autora] (...). Do Plastyków przeniosły się również snobistyczne sfery ziemiańskie od Maurizia i wyelegantowane, a przy tym plotkarskie towarzystwo z Europejskiej. Każdego popołudnia panował tłok w kawiarni dotychczas niespotykany<sup>[24]</sup>.

Kydryński pisał ponadto w swej książce o konspiracyjnych teatrach, że „z czasem, gdy Dom Plastyków stał się «modny», poczęli się tu zjawiać ludzie w rodzaju tych siedzących teraz przy estradzie: spekulanci, waluciarze i rozmaite ciemne typy. Co prawda, nigdy nie zdołali oni oddziać w sposób

[22] A. Włodek, *Nasz łup wojenny. Pamiętnikarski aneks do dziejów literackiego startu wojennego pokolenia pisarzy krakowskich*, Kraków 1970, s. 37.

[23] Zob. J. Kydryński, *Był potrzebny. O Ludwiku Pucecie*, Kraków 1972, s. 179.

[24] Z. Leśnodorski, *Wśród ludzi mojego miasta*, Kraków 1968, s. 256.

decydujący na atmosferę lokalu”<sup>[25]</sup>. Kwiatkowski wspomina z kolei, że „był to jedyny lokal, gdzie można się było spotkać z przyjaciółmi przed południem na barszczu z pasztecikami, a w godzinach popołudniowych na czarnej kawie i kieliszku alkoholu”<sup>[26]</sup>.

W Kawiarni Plastyków odbywały się ponadto koncerty, między innymi pianisty Jana Ekiera grającego Chopina, a publiczność stłoczona przy kilkunastu stolikach poddawała się czarowi muzyki, zapominając na chwilę o codziennych troskach.

W przeddzień jednego z takich koncertów, 16 kwietnia 1942 roku, trwające od blisko trzech lat *status quo* przestało obowiązywać. Pod kawiarnię podjechały trzy wielkie ciężarówki kryte brezentowymi plandekami i kordon gestapowców siłą wyprowadził z niej po kolei wszystkich obecnych: personel, artystów, gości kawiarnianych. Ponura okupacyjna rzeczywistość zaskoczyła artystów i literatów. Aresztowano kilkadziesiąt osób, jak się okazało, w odwecie za zamach na dwóch Niemcach, w tym wyższego oficera SS, dokonany na lotnisku w Rakowicach. Wielu z przetrzymywanych na Montelupich artystów i aktorów wywieziono do Auschwitz i rozstrzelano, wśród nich między innymi malarzy Kazimierza Chmurskiego, Tadeusza Palczewskiego, Tadeusza Różyckiego, Jana Rubczaka, Tadeusza Mroza, Adama Wiśniowskiego, aktora Mieczysława Węgrzyna, rzeźbiarzy Ludwika Pugeta i Stefana Zbigniewicza oraz teoretyka i krytyka literatury Konstantego Troczyńskiego. W sumie „dwudziestu pięciu artystów poniosło śmierć. 27 maja 1942 r. na dziedzińcu jedenastego bloku karnego zastrzelił ich z krótkiego, pneumatycznego karabinka ss-man Palitsch, blondyn o twarzy dziecka, a oczach diabła”<sup>[27]</sup>. Wśród aresztowanych był także Kydryński, wówczas dwudziestojednolatek, którego udało się szczęśliwie wyrwać z obozu. To właśnie on w późniejszym czasie napisze całą książkę o jednym z artystów zamordowanych w czasie łapanki w Kawiarni Plastyków, Ludwiku Pugecie, opisując ostatnie chwile jego życia w obozie oraz rozstrzelanie, na które z powodu ostrego zapalenia płuc nieprzytomnego więźnia przyniesiono na noszach.

[25] J. Kydryński, *Uwaga, gong!... Opowieść-pamiętnik o teatrach krakowskich 1937–1948*, Kraków 1962, s. 51–52.

[26] T. Kwiatkowski, *Płaci się każdego dnia*, dz. cyt., s. 92.

[27] Tamże, s. 56.

„Po tym wieczorze zamarła kawiarnia, zamarła jeszcze przedtem, nim rozegrał się finał na dziedzińcu bloku śmierci w Oświęcimiu. Wkrótce zresztą zamknięto Dom Plastyków, Niemcy urządzili sobie w nim jakieś magazyny”<sup>[28]</sup>. „Ośławiona łapanka u Plastyków w kwietniu 1942 roku – jak wspomina Kydryński – rozpoczęła okres wzmożonego terroru hitlerowskiego w Krakowie. Nastąpiły po niej tygodnie, w których – dosłownie – wychodząc na ulicę, nie było się pewnym, czy wróci się do domu i często rzeczywiście się nie wracało. Narastała fala ulicznych aresztowań”<sup>[29]</sup>. Podobnie ten czas wspomina Zechenter, pisząc o roku 1943: „Dawno już skończył się mit «spokojnego Krakowa», na ulicę wychodziło się tylko z musu. Skończyły się spacer, y, wpadanie do kawiarni, odwiedzanie znajomych. Wszędzie czyhała zasadzka – ustawiczne łapanki uliczne, zatrzymywanie tramwajów, rewizje po mieszkaniach. Zarządzono też badanie personaliów osób niedawno zameldowanych”<sup>[30]</sup>. „I tak na przykład w maju 1942 r. w lokalu Janiny Kropaczkowej przy ulicy Karmelickiej 18 aresztowano 40 osób. Część z nich po sprawdzeniu tożsamości zwolniono, pozostałych osadzono w więzieniu. Szykany takie stały się wówczas powszechną praktyką. Niemal dokładnie rok później w maju 1943 aresztowano wszystkich gości kawiarni Pani (wcześniej Stylowa) przy ulicy św. Jana 11, urządzającej dość regularnie koncerty i występy przyjezdnych artystów”<sup>[31]</sup>. Były też śmierci przypadkowe, w kwietniu 1943 roku zginął Marian Niżyński, poeta, dramatopisarz, malarz i grafik, potrącony przez niemiecki samochód. W Krakowie od nielicznych bomb, które spadły na miasto, straciła życie Zofia z Dygasińskich Wolertowa, córka Adolfa Dygasińskiego, tłumaczka. Pod koniec wojny zginęła także Jola Fuchsówna, dziennikarka i literatka.

[28] W. Zechenter, *Upływa szybko życie. Książka wspomnień*, t. 2, wyd. 2 popr. i uzup., Kraków 1975, s. 153.

[29] J. Kydryński, *Uwaga, gong!...*, dz. cyt., s. 56.

[30] W. Zechenter, dz. cyt., t. 2, s. 249.

[31] K. Jakubowski, *Kawa i ciastko o każdej porze. Historia krakowskich kawiarni i cukierni*, Warszawa 2012, s. 141. Warto dodać, że w Pani odbyło się blisko 200 wieczorów muzycznych, a w Kawiarni Plastyków około 100. Zob. też: S. Lachowicz, *Legalnie, półlegalnie i całkiem nielegalnie*, „Życie Literackie” 4 IV 1982, nr 8, s. 7.

### Miejsca spotkań: Łobzowska 6 i Kujawska 11

*Vis-à-vis* Kawiarni Plastyków działał antykwariat przy ul. Łobzowskiej 6 będący niezwykle ważną podczas okupacji skrzynką kontaktową. Między innymi zaopatrywał on zaufanych odbiorców w zabronione przez Niemców publikacje przedwojenne i druki konspiracyjne, był punktem odsłuchiwania komunikatów radiowych, miejscem noclegu dla bojowników i ukrywających się Żydów. Był to, innymi słowy, rodzaj azylu dla stałych klientów, takich jak Adam Włodek, Tadeusz Jęczalik, Tadeusz Kwiatkowski, Jerzy Lau, Juliusz Kydryński, Wojciech Żukrowski, Kazimierz Czachowski, Adam Polewka, Kazimierz Wyka, Władysław Machejek, Edmund Osmańczyk, Marian Niżyński, Artur Swinarski, Alina Świdarska, Helena Wielowieyska, Ignacy Fik, Jan Wiktor, Konstanty Troczyński, Adam Mularczyk czy Władysław Woźnik.

Antykwariatem zajmował się Witold Zechenter, kierownik księgarni, oraz Kornel Filipowicz jako pomocnik księgarsko-antykwaryczny, zastępujący aresztowanego wcześniej Mieczysława Lewińskiego. Zechenter wspomniał, że „ta nasza księgarenka prosperowała okresami tak dobrze, że z wygospodarowanych sum można było przeznaczać pewne kwoty na pomoc dla uwięzionych, dla ich rodzin, jak również na paczki żywnościowe, które roznosiliśmy starszym wiekiem i pozostającym w ciężkich warunkach ludziom sztuki i kultury”<sup>[32]</sup>.

W księgarni przy Łobzowskiej działała także założona pod koniec lat trzydziestych przez Józefa Cyrankiewicza, Leona Kruczkowskiego i Zygmunta Mysłakowskiego spółdzielnia księgarska Czytelnik, która po wojnie zmieniła nazwę na Placówka (istniała do upaństwowienia w 1949 roku). Wydawano w niej głównie publicystykę literacką, naukową i polityczną pisarzy lewicowych: Fika, Kruczkowskiego, Thugutta i innych. Wspomniany Ignacy Fik to postać o złożonej biografii. Ochotnik wojny polsko-bolszewickiej, a następnie zapalony komunista, poeta i ceniony badacz literatury w okresie międzywojennym, według jednych był „płomiennym entuzjastą, nieugiętym bojownikiem”, dla innych, ze względu na swoją działalność, wrogiem: także dla gestapo, które w październiku 1942 aresztowało jego, a nazajutrz jego żonę, tłumaczkę, Helenę Moskwaninę, i brutalnie ich przesłuchiwało w więzieniu na Montelupich.

[32] W. Zechenter, dz. cyt., t. 2, s. 142.





Drukowany w konspiracji polski plakat wojenny „Tylko same świnie siedzą w szwabskim kinie”, około 1944 r.

„Dręczono go potwornie, katowano nieludsko – między innymi wieszano w celi tortur na oczach Heleny. Ani on, ani ona nie powiedzieli ani słowa, wieszano go znów, cucząc zdejmowano i znowu, i tak wiele razy. Po strasznych torturach Ignacy zginął rozstrzelany w Krzesławicach, Helena wywieziona do Brzezinki zmarła wiosną 1943 podczas epidemii tyfusu”<sup>[33]</sup>.

Przez długi czas Fik mieszkał przy ul. Kujawskiej 11 – to zresztą adres nie mniej istotny dla życia literackiego w czasie okupacji. Tam właśnie znajdowało się mieszkanie Heleny (pisarki) i Zofii (plastyczki) Wielowieyskich, gdzie odbyło się w czasie wojny około 50 spotkań literackich organizowanych zawsze w pierwszą niedzielę miesiąca. Podczas jednego z nich, 6 lutego 1944 roku, swój pierwszy wieczór autorski mieli Tadeusz Jęczalik i Adam Włodek<sup>[34]</sup>. Spotykali się i występowali tu na wspólnych wieczorach autorskich ponadto Władysław Bodnicki, Kazimierz Barnaś, Zygmunt Fijas, Zofia Jaremko, Kazimierz Mikulski, Jerzy Lau, Kornel Filipowicz, Tadeusz Kwiatkowski, Wojciech Żukrowski, Natalia Rolleczek, Stanisław Żytyński, Amelia Średniawa, Irena Szczepańska i J.A. Frasik.

„Wedle panującego tutaj zwyczaju – zebrani siedzieli najczęściej «po turecku», porozmieszczani wzdłuż ścian obszernego pokoju

[33] Tamże, s. 147.

[34] A. Włodek, dz. cyt., s. 52.

na różnych niskich leżankach, matach i poduszkach. W takiej pozycji zabierało się głos w dyskusji, w takiej pozycji odczytywało się swoje utwory. Atmosfera prawdziwie domowa, chociaż zebrania te były czymś znacznie poważniejszym niż normalne spotkania towarzyskie<sup>[35]</sup>. Oprócz licznych dyskusji wokół literatury pod tym adresem prowadzony był również salon polityczny, gdzie ścierały się różne koncepcje patriotyczne i społeczne. Odczytywano również wiersze nieobecnych, na przykład Juliana Przybosa, poetów warszawskich czy emigracyjnych. Spotkania literackie organizowali w swoich mieszkaniach również Zofia Jaremko, Wojciech Żukrowski, Jerzy Lau, Witold Zechenter, Kazimierz Czachowski czy Wiesław Gorecki. Podobne salony działały w mieszkaniu Jachimeckich (Grodzka 47), Puśłowskich (Westerplatte 10) oraz w pałacu Morstinów w Pławowicach, gdzie w czasie wojny schronienie znalazło wielu pisarzy<sup>[36]</sup>.

Oprócz tych kilku miejsc *stricte* literackich były jeszcze inne „jasne punkty wśród pustyni zdziczenia, okrucieństwa i chamstwa okupacyjnego”, a mianowicie trzy sklepy prowadzone przez kolegów-dziennikarzy: Ludwika Szczyńskiego, posiadającego sklep-antykwnię z książkami, czasopismami oraz mnóstwem wszelkiego rodzaju drobiazgów, Jana Lankau, publicysty, redaktora „Światowida”, poety, prezesa nielegalnego Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich, oraz Stefana Nowińskiego, który handlował starzyzną, a w istocie „był jedną z konspiracyjnych ostoi krakowskiego świata dziennikarskiego”<sup>[37]</sup>. To właśnie ci, którzy organizowali u siebie konspiracyjne spotkania lub przechowywali zakazane książki i czasopisma, ryzykowali najwięcej. Z cywilnej odwagi zasłynęła także pisarka i tłumaczka Alina Świdarska, przechowując w tapczanie, na którym sama spała i na którym siadali nieświadomi niczego goście, materiały wybuchowe w ilości wystarczającej do wysadzenia całego bloku.

[35] Tamże, s. 52.

[36] S. Sierotwiński, *Kronika życia literackiego w Polsce pod okupacją hitlerowską w latach 1939–1945*, t. 1, Kraków 1988, s. 141.

[37] W. Zechenter, dz. cyt., t. 2, s. 163. Zob. także: J. Lankau, *Prasa krakowska w przełomowych dniach wrześniowych 1939 r.*, „Prasa Współczesna i Dawna” 1958, nr 1, s. 79–89.

### W gettach i więzieniach

Na osobną uwagę zasługuje życie towarzyskie i kulturalne, jakie kwitło przed likwidacją w getcie. „Jak grzyby po deszczu powstają coraz to nowe sklepy, restauracje, cukiernie, mleczarnie, jadłodajnie, ba... otwiera się nawet restauracja-dansing z występami miejscowych artystów, z orkiestrą pod batutą (...) skrzypka Rosnera, przy udziale jego brata. Życie w nowych, tak innych od normalnych warunkach toczy się zawrotnie szybko”<sup>[38]</sup> – wspomina Tadeusz Pankiewicz, właściciel apteki Pod Orłem mieszczącej się przy placu Zgody 18, w samym centrum getta w Podgórzu. Jako jedyny Polak mający możliwość wchodzenia do odizolowanego od reszty miasta trzymetrowym murem obszaru i przebywania w nim również nocą stał się Pankiewicz świadkiem gettowej codzienności oraz najtragiczniejszych zdarzeń. „Bywali u mnie ludzie nieprzeciętnie mądrzy i interesujący; tematy, literatura, polityka przedwojenna, prognozy na przyszłość. Z zacięciem czytano podziemną prasę, którą dostarczały moje pracownice. Tutaj jednak odnoszono się do niej z niedowierzaniem, nie tak jak poza obrębem getta”<sup>[39]</sup>.

W okresie wojny Żydzi uprawiali twórczość literacką najpierw w getcie krakowskim, później w obozie płaszowskim. Spośród literatów szczególnie aktywni byli między innymi Mordechaj Gebirtig, pieśniarz ludowy, z wykształcenia stolarz<sup>[40]</sup>, Gola Mirer, piszący w jidysz Józef Bau czy Halina Nelken, tworząca po polsku autorka wydanego pół wieku później *Pamiętnika z getta w Krakowie* (Toronto 1987). Jedną z pieśni Gebirtiga *Undzer sztetł brent* (*Nasze miasteczko gore*), napisana w 1938 roku pod wpływem informacji o przebiegu procesu po pogromie w Przytyku, stała się hymnem żydowskich bojowników z gett i obozów w okupowanej Polsce. W 1940 roku Gebirtig został wysiedlony z Kazimierza do Łagiewnik, a stamtąd wiosną 1942 do getta w Podgórzu, gdzie zginął podczas wypędzania Żydów z domów i gromadzenia ich na placu Zgody. W czasie wojny zamordowana została także jego żona i trzy córki.

[38] T. Pankiewicz, *Apteka w getcie krakowskim*, wyd. 2, Kraków 1982, s. 33.

[39] Tamże, s. 41.

[40] Zob. N. Gross, *Żydowski bard. Gawęda o życiu i twórczości Mordechaja Gebirtiga*, Kraków 2000. Zob. też wznowienie: Wydawnictwo Austeria, Kraków 2012.

Zanim zlikwidowano getto krakowskie, a reszta wypędzonych z mieszkań ludzi trafiła do Auschwitz lub obozu w Płaszowie, powstała w nim Żydowska Organizacja Bojowa oraz jedno z dwóch w Generalnym Gubernatorstwie, obok „Getto-Cajtung” (Łódź 1941), legalnie wydawanych przez judenraty czasopism dla Żydów: „Gazeta Żydowska”. Ukazywała się ona od 23 lipca 1940 do 28 sierpnia 1942, dwa lub trzy razy w tygodniu i była narzędziem niemieckiej propagandy, jednak żydowscy autorzy mieli w niej pewną swobodę w zamieszczaniu tekstów poświęconych kulturze i życiu społecznemu Żydów. Obecna w „Gazecie” była także literatura, regularnie pojawiały się fragmenty powieści różnych autorów (byli wśród nich: H. Rossheck, Mendele, Mocher-Sforim, Szalom Asz, Efraim Kaganowski, Ch.N. Bialik, Chaim Storch, J. Leser, Jehuda Burla, Marcin Buber), wiersze (Andy Eker, Jehudy Halewiego, Róży Lejzerowicz) oraz obszernie artykuły historycznoliterackie. Sprawy literackie przemieszane były na ogół z reklamami typu „Pluskwy tępimy radykalnie z gwarancją gazami D.G.W.” czy kłamliwymi artykułami o „prowadzeniu opieki sanitarnej nad ludnością żydowską w Krakowie” podczas akcji przesiedleńczej Żydów.

Więźniem getta krakowskiego i obozu w Płaszowie była także Miriam Aka-via (właściwie Matylda Weinfeld), izraelska pisarka i tłumaczka, oraz Roma Ligocka, która oglądając *Listę Schindlera* Spielberga, rozpoznała samą siebie w postaci dziewczynki w czerwonym płaszczyku. Było to dla niej inspiracją do napisania wspomnień zatytułowanych *Dziewczynka w czerwonym płaszczyku* (2001) o dzieciństwie spędzonym w getcie, a także o powojennym okresie, między innymi zabawach z kuzynem Romanem Polańskim.

Od 1943 roku ukrywała się także w Krakowie, przez blisko rok nie wychodząc z domu, Zuzanna Ginczanka (właściwie Sara Polina Gincburg), poetka należąca latami trzydziestych do warszawskiego środowiska poetów skupionych wokół „Skamandra” i „Wiadomości Literackich”. Zadenuncjowana przez sąsiadów, została aresztowana przez gestapo i wkrótce, w wieku 27 lat, rozstrzelana na dziedzińcu więzienia przy Montelupich na kilka tygodni przed wejściem do Krakowa Armii Czerwonej.

Wśród aresztowanych i osadzonych w więzieniu przy Montelupich znajdowała się także powieściopisarka Eugenia Kocwa, która w więzieniu ułożyła gramatykę języka niemieckiego, spisując ją na 80 listkach papieru toaletowego. Przetrzymany był też Tadeusz Mieczysław Szantoch, poeta grupy Czartak,

który zginął niedługo później w Auschwitz. Za współpracę w drukarni Kamińskiego przy redagowaniu „Dziennika Polskiego” nieco czasu spędził na Montelupich także Witold Zechenter. Kilka miesięcy w tym samym więzieniu przesiedział Tadeusz Kwiatkowski, aresztowany z początkiem stycznia 1944 roku, „w okresie list egzekucyjnych ogłaszanych na ulicach, kiedy krakowskie Monte dławilo się ciężarem więźniów. Codziennie napływali nowi, codziennie cele zmieniały stany liczbowe”<sup>[41]</sup>. Swoje doświadczenie 40 lat później opisał w książce *Placi się każdego dnia* (1986). Kwiatkowski z 22 innymi osobami został umieszczony na 13 metrach kwadratowych, dziwnym trafem w tej samej celi co Tadeusz Kudliński, „więzień polityczny”, którego nie rozumieli zwykli złodzieje. „Wyśmiewali się z Kudlińskiego, który zebrał garstkę i codziennie odprawiał z nimi modły rano i wieczór”<sup>[42]</sup>. Swoje wspomnienia spisał Kudliński w książce zatytułowanej *Montelupa* (Kraków 1946). Pisarzy uwięzionych na Montelupich było znacznie więcej, wśród nich Kornel Filipowicz i Marian Pankowski, który obozowe doświadczenia ostatnich trzech lat wojny opisał w książce *Z Auszvicu do Belsen* (Warszawa 2000).

Po załamaniu się frontu na Wschodzie i porażce Niemców pod Stalingradem przeczuwano, że wojna zmierza ku końcowi. Po powstaniu warszawskim zaczęli do Krakowa napływać wysiedleńcy ze stolicy. Przybyło wówczas pod Wawel około 40 warszawskich pisarzy z rodzinami, wśród nich między innymi Anna Świrszczyńska, Jerzy Andrzejewski, Jerzy Waldorff, Jerzy Zawieyski, Leopold Staff, Edmund Osmańczyk, Stefan Otwinowski, Hanna Mortkowicz-Olczakowa i Janina Mortkowiczowa, Tadeusz Breza, Hanna Malewska, Wilam Horzyca czy Jerzy Szaniawski. Wiedząc jednak, że Niemcy wyłapują warszawiaków, nie ujawniali się, ukrywając się z reguły pod fałszywymi nazwiskami. Z powstania warszawskiego ocalał także Tytus Czyżewski, który „przywędrował do Krakowa bez niczego, w jednym potarganym ubraniu, bez grosza przy duszy. Umarł w niedostatku, korzystał z pomocy przyjaciół”<sup>[43]</sup>. Trudne warunki życia lapidarnie ujął także Wilhelm Mach, który od 1941 roku przebywał w Krakowie,

[41] T. Kwiatkowski, *Placi się każdego dnia*, dz. cyt., s. 14.

[42] Tamże, s. 19. Zob. też. T. Kudliński, *Montelupa. Wspomnienie*, Kraków 1946, s. 79, 82–83.

[43] W. Zechenter, dz. cyt., t. 1, s. 294.

pracując w Ubezpieczalni Społecznej i ucząc w podziemiu młodzież maturalną na konspiracyjnych kompletach: „W szparze zbutwiałej podłogi parterowej hodowałem raz wyrosłą tam pokrzywę. To było za okupacji”<sup>[44]</sup>. Opiekę nad wysiedleńcami organizowała między innymi Krystyna Grzybowska de domo Estreicher oraz Ludwik Hieronim Morstin w Pławowicach, niektórych zaś, jak Miłosza, przechowywali Jerzy i Anna Turowiczowie.

Ale już wówczas, jesienią 1944 roku, Kazimierz Czachowski i Tadeusz Kwiatkowski przymierzali się do stworzenia struktur mającego się odrodzić Związku Zawodowego Literatów Polskich, o czym szeroko dyskutowano w Krakowie. Wraz z opuszczeniem przez hitlerowców Krakowa i wkroczeniem wojsk sowieckich w drugiej połowie stycznia 1945 roku, rozpoczyna się bogata historia Krupniczej 22, pod którym to adresem znajdowała się kamienica Domu Literatów. Ta wyraźna cezura, oddzielająca czasy jednej okupacji od drugiej, otwiera równocześnie po wojnie jeden z najbogatszych rozdziałów krakowskiego życia literackiego.

STRESZCZENIE

JACEK OLCZYK

## Życie literackie w okupowanym Krakowie (1939–1945)

Życie literackie w Krakowie podczas okupacji hitlerowskiej nie zamarło i było jednym z przejawów podziemia kulturalnego. W konspiracji koncentrowało się duże mierze wokół teatru (Teatr Rapsodyczny M. Kotlarczyka, Teatr Niezależny T. Kantora), spotkań autorskich (m.in. mieszkanie Wielowiejskich przy ul. Kujawskiej 11), nowo powstałych konspiracyjnych czasopism literackich („Miesięcznik Literacki” T. Kwiatkowskiego, „Na Ucho”, „Watra”, „Bez Wędzidla”), antykwariatów (Łobzowska 6), księgarń (Nauka i Sztuka St. Kamińskiego na Podwalu), tajnych kompletów i efemerycznych publikacji (m.in. seria „Biblioteka Poetycka Krakowa” pod red. T. Jęczalika i A. Włodka), a także

[44] W. Mach, *Powiedzcie mojemu miastu...*, „Życie Literackie” 28 VI 1953, s. 2.

do kwietnia 1942 r. w kawiarniach (Kawiarnia Plastyków, Pani). Autor odnotowuje także przejawy życia literackiego w getcie krakowskim i płaszowskim (M. Gebirtig, M. Akavia, R. Ligocka), losy pisarzy poległych w czasie wojny w Krakowie, jak również tych, którzy byli przetrzymywani lub katowani w więzieniu przy ul. Montelupich.

#### SŁOWA KLUCZE

życie literackie, II wojna światowa, Kraków, teatr konspiracyjny

#### SUMMARY

JACEK OLCZYK

### Literary Life in Kraków under German Occupation (1939–1945)

During German occupation, the literary life of Kraków did not stop and was a manifestation of the cultural underground. In conspiracy, it revolved mostly around theatre (M. Kotlarczyk's *Teatr Rapsodyczny* (Rhapsodic Theatre), T. Kantor's *Teatr Niezależny* (Independent Theatre)), meetings with authors (among others, in Wielowieyscy's flat on Kujawska 11 Street), newly founded underground literary magazines (T. Kwiatkowski's "Miesięcznik Literacki" (Literary Magazine), "Na Ucho" (In One's Ear), "Watra" (Campfire), "Bez Wędzidla" (Without a Snaffle), antiquarian bookshops (Łobzowska 6), bookshops (St. Kamiński's "Nauka i Sztuka" (Science and Art) on Podwale Street), secret classes and ephemeral publications (e.g. the "Biblioteka Poetycka Krakowa" (Kraków Poetic Library) series edited by T. Jęczalik and A. Włodek), and until April 1942, in cafés (Kawiarnia Plastyków (Visual Artists' Café), Pani (Madame)). The author also notes the manifestations of literary life in Kraków and Płaszów ghettos (M. Gebirtig, M. Akavia, R. Ligocka), histories of writers who died during the war in Kraków, as well as those who were detained or tortured in the prison on Montelupich Street.

#### KEY WORDS

literary life, 2nd World War, Kraków, underground theatre

- [T. Staich], *Do czytelnika*, w: *Krwawe i zielone. Antologia poezji polskiej 1939–1943*, „Biblioteka «Watry» nr 1”, [Kraków] 1943.
- Bochenek Z., „Wesele” w podziemnym Krakowie, „Dziennik Polski” 18 I 1969, nr 15.
- Fogelzang-Adler E., „Dziennik Polski” (1939–1945) wobec zagadnień niemieckich, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2009, z. 1.
- Gross N., *Żydowski bard. Gawęda o życiu i twórczości Mordechaja Gebirtiga*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2000, wyd. 2, 2012.
- Jakubowski K., *Kawa i ciastko o każdej porze. Historia krakowskich kawiarni i cukierni*, Agora, Warszawa 2012.
- Jarowiecki J., *Konspiracyjna prasa w Krakowie w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1980.
- Jarowiecki J., *Krakowskie pismo konspiracyjne z lat 1943–1944 „Watra”*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1974, t. 13, nr 2.
- Jedynie miejsce na ziemi. Ostatnia rozmowa z Juliuszem Kydryńskim*, rozmawiał J. Skrobot, „Kraków” 2005, nr 11.
- Kudliński T., *Montelupa. Wspomnienie*, Czytelnik, Kraków 1946.
- Kwiatkowski T., *Niedyskretny urok pamięci*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1987, wyd. 2.
- Kwiatkowski T., *Placi się każdego dnia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków–Wrocław 1986.
- Kydryński J., *Był potrzebny. O Ludwiku Pugecie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1972.
- Kydryński J., *Uwaga, gong!... Opowieść-pamiętnik o teatrach krakowskich 1937–1948*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1962.
- Lachowicz S., *Legalnie, półlegalnie i całkiem nielegalnie*, „Życie Literackie” 4 IV 1982, nr 8.
- Lanckorońska K., *Wspomnienia wojenne*, Kraków 2007.
- Lankau J., *Prasa krakowska w przełomowych dniach wrześniowych 1939 r.*, „Prasa Współczesna i Dawna” 1958, nr 1.
- Leśnodorski Z., *Wśród ludzi mojego miasta*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1968.
- Mach W., *Powiedzcie mojemu miastu...*, „Życie Literackie” 28 VI 1953, nr 26.
- Pankiewicz T., *Apteka w getcie krakowskim*, wyd. 2, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1982.
- Piotrowski S., *Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka 1939–1945*, t. 1, Książka i Wiedza, Warszawa 1972.
- Sierotwiński S., *Krakowskie podziemie literackie pod okupacją hitlerowską*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Kraków 1971.
- Starowieyska-Morstinowa Z., *Jak pisałam „Kabałę”*, w: tejsze, *Kabała historii*, Znak, Kraków 1962.
- Włodek A., *Nasz łup wojenny. Pamiętnikarski aneks do dziejów literackiego startu wojennego pokolenia pisarzy krakowskich*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1970.
- Woźniakowski K., *Wkład Krakowa w „literaturę Generalnego Gubernatorstwa” 1939–1945. (Przyczynek do dziejów jawnego ruchu literacko-wydawniczego czasów okupacji hitlerowskiej)*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie” 1994, z. 7 (155).
- Zechenter W., *Upływa szybko życie. Książka wspomnień*, t. 1–2, wyd. 2 popr. i uzupełn., Wydawnictwo Literackie, Kraków 1971–1975.





 **Kraków**

1949-2019

 **Biblioteka  
Kraków**

## CZYN OBYWATELSKI

*70 książek na*  
**70 lat** **NOWEJ  
HUTY**

ZOSTAŃ

*Niech żyje*

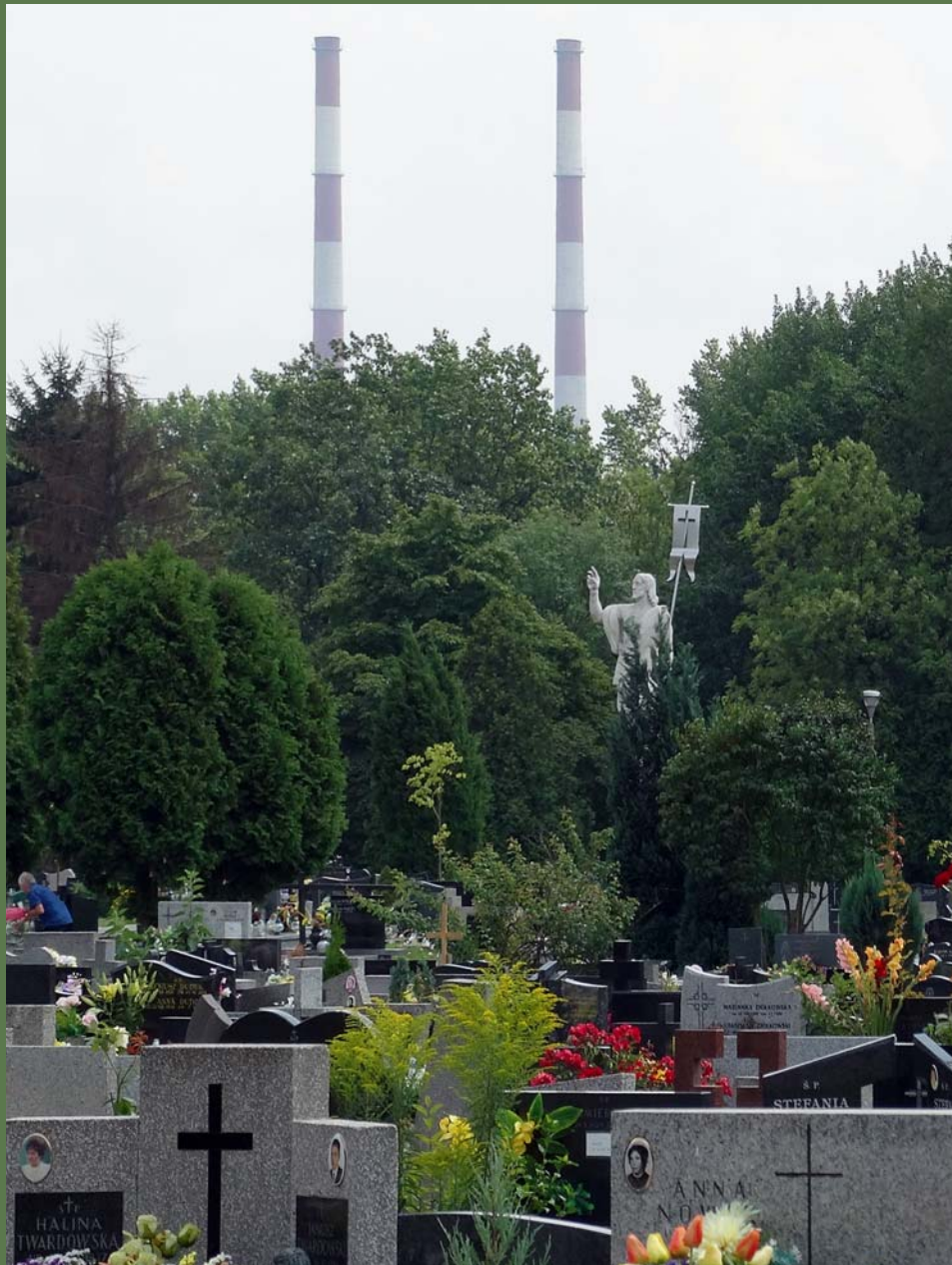
**PRZODOWNIKIEM  
CZYTELNICTWA**

 **Biblioteka  
Kraków**

 **Kraków  
czyta**

[WWW.BIBLIOTEKA.KRAKOW.PL](http://WWW.BIBLIOTEKA.KRAKOW.PL)  
KRAKOWCZYTA.PL

# II. NOWA HUTA



Cmentarz w cieniu Kombinatu, Kombinat w cieniu krzyża, fot. Zbigniew Kos

---

# Kresowe akcenty w inskrypcjach nagrobnych cmentarza Grębałowskiego

W roku, w którym obchodzimy 70-lecie Nowej Huty, przypominając jej dzieje, genezę, niezwykle zamysł urbanistyczny, architekturę oraz starsze od tej najnowszej dzielnicy Krakowa zabytki, które – jak kopiec Wandy, klasztor Cystersów w Mogile czy dworek Matejki w Krzesławicach – wtopiły się w jej tkankę, warto powiedzieć też parę słów o cmentarzu Grębałowskim obchodzącym właśnie 55. rocznicę swojego istnienia. Nekropolia o oczywistej i smutnej funkcji użytkowej po upływie tych blisko sześciu dekad stała się może jeszcze nie zabytkiem, ale już bardzo interesującym świadectwem historii.

Cmentarz Grębałowski doczekał się notatki w *Encyklopedii Krakowa* (PWN 2000), wzmianek w przewodnikach i kilku tekstów dostępnych w internecie wraz z hasłem w Wikipedii i stroną „Pochowani na cmentarzu Grębałowskim” obejmującą obecnie pięć nazwisk. Najważniejszym punktem odniesienia pozostają groby ofiar stanu wojennego: Bogdana Włosika, Ryszarda Smagura i Andrzeja Szewczyka, poległych w wyniku starć ze Zmotoryzowanymi Oddziałami Milicji Obywatelskiej (ZOMO) w 1982 i 1983 roku. Mniej pamięta się o wartościowej inicjatywie nowohuckiego oddziału Związek Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBOWiD), który obejmując dwie kwatery cmentarza dla swoich członków, wznosił tam niewielki pomniczek zbudowany z autentycznych fragmentów pomnika Grunwaldzkiego, ufundowanego przez Ignacego

Paderewskiego i odsłoniętego w 1910 roku, a zniszczonego przez Niemców w listopadzie 1939 roku. Ocalałe elementy pierwotnego cokołu z czerwonego granitu szwedzkiego są tworzywem niewielkiego pomniczka w narożniku kwatery LV.

W przeciwieństwie do Rakowic, Podgórze, Salwatora, a nawet Pasternika, nie sposób określić tego cmentarza mianem muzeum pod gołym niebem. Nader nieliczne są tu nagrobki o walorach artystycznych czy choćby interesującej nowoczesnej formie, niewiele (około 10) tu płaskorzeźb z portretami zmarłych, mało interesujących detali metaloplastycznych czy witrażowniczych, mało rzeźb drewnianych w typie świątków czy Chrystusów Frasnobliwych. Sporo natomiast fotografii na porcelanie i, co ciekawe, umieszczonych na grobach par małżeńskich zdjęć ślubnych lub wspólnych, podwójnych portretów małżonków.

Kilkakrotnie poszerzany, wyposażony w budynek administracji, kaplicę, a od niedawna w nowoczesne columbaria cmentarz zajmuje obecnie powierzchnię 25,5 ha i rozciąga się na łagodnie nachylnym stoku. Jest dobrze usytuowany komunikacyjnie, niejako u stóp pętli tramwajowej na Wzgórzach Krzesławickich, z połączeniami autobusowymi oraz parkingami (przy wyjściu głównym). Teren, na którym go zakładano, był częścią pasa ochronnego wokół kombinatu metalurgicznego, nieprzeznaczonego do zabudowy. Cmentarz ma charakter wielkiego parkowego założenia o szerokich alejach, dobrym oznakowaniu kwater i odpowiednich odstępach między rzędami i grobami wewnątrz kwater oraz wystarczającej liczbie ujęć wody i pojemników (zróżnicowanych ekologicznie) na odpady. Doskwiera zbyt mała liczba drzew, które można zobaczyć jedynie na obrzeżach cmentarza i w najstarszych kwaterach. To odczułam właśnie latem tego roku, zbierając materiały do planowanej monografii grębałowskiej nekropolii.

W czerwcu, lipcu i sierpniu 2019 roku przeszłam cmentarz w całości, kwatery za kwatery, rząd za rządem, grób za grobem, co przyniosło zarówno materiał do planowanej książki, jak i wiele fotografii autorstwa towarzyszącego mi w tych wędrówkach Zbigniewa Kosa. Zebrane na cmentarzu inskrypcje, towarzyszące im czasem symbole i emblematy wojskowe, plakietki stowarzyszeń i klubów sportowych (zwłaszcza Grębałowianki) wymagają oczywiście uzupełnienia opartego na encyklopediach, słownikach biograficznych, literaturze przedmiotu i prasie. To do książki, ale już obecnie zarysowało się parę ciekawych refleksji o trwałości naszego kresowego dziedzictwa.



Przy rozległej przestrzeni i dużej liczbie pochowanych na tym cmentarzu osób (około 28 tys. grobów) uderzająco skromna jest liczba inskrypcji zawierających informacje o zawodzie, stopniach i tytułach naukowych czy wojskowych, uczestnictwie w Związku Walki Zbrojnej (ZWZ), Armii Krajowej (AK) i Batalionach Chłopskich, najszerzej – o zasługach i dokonaniach spoczywających tu zmarłych. Na całym cmentarzu znalazło się ich niewiele ponad 500. Chodzi mi oczywiście o napisy określające danego człowieka w sferze zawodowej lub życiowej drogi, bo

W kwaterze ZBOWiD wzruszający pomnik  
wzniesiony z ocalałych złomów Pomnika  
Grunwaldzkiego, fot. Zbigniew Kos

inskrpcji czysto prywatnych, typu „najukochańszy” czy „nieodżałowany” oraz cytatów o treści religijnej lub fragmentów poezji jest dużo więcej. W porównaniu z innymi cmentarzami Krakowa – Rakowicami, Podgórzem, Pasternikiem, Tyńcem, Prądnikiem Czerwonym – ta właśnie nekropolia jest najbardziej anonimowa. To temat bardziej dla socjologa niż historyka, choć przyczyn należy szukać w napływowym charakterze ludności Nowej Huty, jej wykorzenieniu, ograniczonej dumie zawodowej, a pewnie i w realiach PRL z cenzurą włącznie. Najbardziej zaskakujące było dla mnie, że jedynie na trzech grobach odnalazłam informację, że zmarły był hutnikiem.

Tym ciekawsze jest więc to, że na owych nieco ponad 500 inskrpcji blisko 70 napisów zawiera akcenty kresowe. Te najprostsze ograniczają się do podania miejsca urodzenia przed datą urodzin bądź w formie: „urodzony/a we Lwowie”. Znalazłam 23 takie napisy. Lwowa dotyczą inskrpcje nagrobne Zofii Bodnar, Józefy Cylupy, Edwarda Krzyżanowskiego, Emila Schlössera, Anny Such z domu Komarnickiej, Ludmiły i Bolesława Świetlików, Jadwigi Tyszyk. Z Sambora pochodzili Zbigniew Krukar, Maria Zagórska z domu Niklewicz i Tadeusz Żukowski, ze Stanisławowa zaś Maria i Michał Samowonowie. Kolejnych czterech zmarłych wywodziło się z Drohobycza (Janina Żukowska), Tarnopola (Stanisław Markowski), Przeworska w województwie lwowskim (Julia Godziszewska z domu Jarosławska) i Jazłowca (Bronisław Kuriański); tej ostatniej inskrpcji towarzyszy wizerunek obrazu Matki Boskiej Jazłowieckiej. Do ziem dzisiejszej Litwy i Białorusi odnoszą się natomiast: „urodzony na Wileńszczyźnie” (Piotr Płanów), „Wilnianka” (Miła Liskiewicz z domu Hryniewicz), „urodzony w Święcianach” (Mikołaj Kisiel) i urodzeni w Nieświeżu (Jadwiga i Ryszard Szykowny).

Kilku inskrpcjom uwzględniającym miejsce urodzenia towarzyszy więcej informacji. Tak oto dowiadujemy się z nich, że urodzony w Wilnie Janusz Gieczan był oficerem rezerwy WP, a jego krajan Walenty Walentynowicz – żołnierzem AK. Doktor Jadwiga Kwiatkowska-Ehn określona została jako „obywatelka Wilna, Krakowa i Wiednia”, a urodzony we Lwowie Lesław Klimowicz był sybirakiem.

O kresowych korzeniach i przeżytej gehennie zsyłek świadczy (oprócz Klimowicza) dziewięć inskrpcji z lat 1970–2014. To napisy odnoszące się do Stefanii i Stanisława Aleksiewiczów („sybiracy”), Stanisławy Bałuk („sybiraczka,



pielęgniarka 2 Korpusu”), Heleny Kobierskiej-Sabudy („sybiraczka”), Zofii Ostrowskiej („sybiraczka”), Tadeusza Pazdana („sybirak, kombatant RP”), Marii Stasiowskiej („sybiraczka”), Jadwigi Ziemby („była sybiraczka”) i Teresy Żurowskiej-Tomaszewskiej („sybiraczka”).

Jak na każdym polskim cmentarzu na Grębałowie nie brak inskrypcji *pro memoria*, w których mimo że pochodziły z czasów, w których oficjalna nauka (a także cenzura) nie dopuszczała informacji o Katyniu, prze-mycono wiedzę o rzeczywistych sprawcach tej zbrodni. Na grobie rodziny Zbrojów upamiętniony został zamordowany w Katyniu

Plakieta umieszczona na pomniku w kwaterze ZBOWiD, fot. Zbigniew Kos





Na grobie Kazimierza Sawickiego czytamy o tragicznych losach jego najbliższych, fot. Zbigniew Kos

Franciszek Zbroja, a inskrypcja na grobie Kazimierza Sawickiego, „porucznika WP, zdobywcy Berlina” zawiera wspomnienie o tragicznym losie jego najbliższych: Nikodemie Sawickim, uczestniku kampanii wrzesniowej, zamordowanym w 1941 roku w Ostaszkowie, oraz Emilii i jej synu, też Nikodemie, spalonych przez Ukraińską Powstańczą Armię w 1944 roku w Korolówce. Równie bolesne jest streszczenie rodzinnych losów na grobie pilota Witolda Kasprzyka:

Pamięci tych, którzy pozostali na Wschodzie

Dr Antoni Kasprzyk 26 VII 1878 –

więzienie w Brzeżanach 27 VIII 1940

Żona Maria 1 XI 1881 – Lwów 15 XI 1975

Synowie: ppor Włodzimierz 20 VIII 1912 –

kwiecień 1940 Starobielsk

Maciej 1 IV 1924–28 IX 1943 Smoleńsk



Inne tragiczne historie przywołują napisy odnoszące się do Lucjana Ostrowskiego – „zamordowanego przez bolszewików”, Michała Tarnowskiego „rozstrzelany przez NKWD 26 VI 1941”, i Mikołaja Sobeńko opisanego jako „komisarz Policji Państwowej w Stanisławowie, skazany przez wojenny trybunał ZSRR, rozstrzelany 9 I 1940”.

O zbrodni katyńskiej, o Charkowie i Twerze czytamy jeszcze na kilku grobach. Przytaczam te napisy, choć brak w nich potwierdzenia, że wspomniane osoby pochodziły z Kresów. Dobitne stwierdzenie: „zamordowany w Katyniu” widnieje w inskrypcjach dotyczących porucznika Franciszka Dąbrowskiego, pułkownika Antoniego Dubińskiego i Bolesława Filiksa. Kapitan WP Stanisław Tugocki otrzymał tylko datę „kwiecień 1940, Charków”, natomiast o aspirancie Policji

Nagrobek Witolda Kasprzyka to również tragiczna i pełna heroizmu rodzinna saga, fot. Zbigniew Kos



Symbolem cmentarza grębałowskiego jest grób Bogdana Włosika, pierwszej ofiary stanu wojennego w Krakowie, fot. Zbigniew Kos

---

Państwowej Piotrze Dołęgowski napisano: „zamordowany w Twerze”. O Janie Kubskim jedynie: „oficer, 1940, w Starobielsku”.

Zarówno te, jak i wcześniejsze inskrypcje katyńskie pochodzą od najbliższych: wdów, córek lub sióstr, synów lub dalszej rodziny.

Kilka innych napisów dotyczy już nie tyle ofiar komunistycznego reżimu, ile osób, których groby za sprawą nowych granic, zniszczeń i zawłaszczeń są dla najbliższych niedostępne. Taki charakter mają inskrypcje: Marii Zagórskiej z domu Niklewicz, zmarłej w 1934 roku i pochowanej w Samborze, Stefanii Bujak, zmarłej w 1944 roku we Lwowie, a także Antoniego Zduńczyka (1901–1933). Ten ostatni napis głosi:

Ochotnik wojny 1920 r. z bolszewikami.

Mogiła zniszczona na kresach

wschodnich Rzeczypospolitej.

Mogiła symboliczna.

Symboliczny charakter ma też napis na grobie Mariana Spatelsteina, odnoszący się do jego ojca Michała (1895–1957):

Oficer policji we Lwowie. Sybirak.

Dowódca Żandarmerii.

Rotmistrz gen. Władysława Andersa.

Od inskrypcji *pro memoria* powróćmy do napisów w pełniejszy sposób ujmujących wojenne losy i dokonania kresowian. Jest ich co najmniej 15. Tak upamiętniony został urodzony we Lwowie Bolesław Klimowicz, żołnierz AK; Stanisław Magnowski: „żołnierz tułacz ze Stanisławowa, 2 Bryg. Saperów przy 1 Armii WP”; urodzony we Lwowie Bolesław Obuszyński, żołnierz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie; Kazimierz Prokopowicz, żołnierz 13 Brygady AK w Wilnie; Tadeusz Ratusz, „urodzony w Wojutyczach k. Sambora, żołnierz Batalionów Chłopskich i Armii Krajowej”, wreszcie – major Kazimierz Jakimek (1923–2011). Tabliczka na jego brzoźowym krzyżu (bodaj czy nie jedynym takim na cmentarzu Grębałowskim!) głosi:

Młodociany obrońca Lwowa w 1939 r.

Harcercz Szarych Szeregów

Oficer Armii Krajowej w Okręgu Śląsk, więzień Gestapo.

„Żołnierz Wyklęty” skazany na karę śmierci w 1945 r.

Więziony do 1955 r. przez władze komunistyczne.

Kresowe i wojenne losy były niekiedy udziałem obojga małżonków. I tak Konstanty Oleszczuk, uczestnik kampanii włoskiej i bitwy o Monte Cassino, otrzymał inskrypcję określającą jego drogę życiową po prostu: „Lwów – Kraków – Londyn – Kraków”, a jego żona Janina: „Lwów – Kraków”. Z kolei Stanisława Piotrkowska z domu Iwanowicz, urodzona we Lwowie, została



Andrzej Szewczyk, ofiara stanu wojennego, upamiętniony wzruszającym czterowierszem, fot. Zbigniew Kos

---

upamiętniona jako łączniczka AK ps. „Alga”, zaś w nagrobnej inskrypcji jej męża Henryka Piotrkowskiego, słusznie określonego jako „żołnierz Rzeczypospolitej”, wymieniono: kampanię wrześniową, udział w ZWZ i AK oraz służbę oficera wywiadu w II Oddziale Komendy Głównej we Lwowie pod pseudonimami „Zasieka” i „Olek”. Nieco krótsze, choć równie wymowne, są napisy na grobie Jerzego Skobrtala i jego żony Anny z domu Maniak. Zmarłych upamiętniono następująco:

Zasłużony inżynier przemysłu naftowego.  
Żołnierz AK Okręg Lwów.

Ona, prócz zaznaczenia Lwowa jako miejsca urodzenia, otrzymała napis:

Córka kawalerzysty – majora WP.  
Semper Fidelis Bogu – Rodzinie – Polsce.

Wreszcie kilka napisów, w które wpleciono lwowskie korzenie danej osoby, podkreślając jednak jej zawodowy dorobek przypadający na lata powojenne. To napis dotyczący Jerzego Kwietniewskiego (1914–1973), zawierający zarówno Lwów jako miejsce urodzenia, jak i wzmiankę o pracy jako „redaktor, członek Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL”. Bliższe obecnej chwili są inskrypcje Otmara Antoniego Depiaka (1929–2013): „dr med., Lwowiak”, a także Mariana Styrskiego (1940–2007): „Lwowianin i aktor”.



Lwowską opowieścią są inskrypcje dotyczące dwóch pań Manowarda de Jana, krewniczek piętnastoletniego Franciszka poległego 29 grudnia 1918 i spoczywającego na Cmentarzu Orłąt. Na cmentarzu Grębałowskim pochowana została Stanisława Wanda de Jana Manowarda (1889–1973) „odznaczona Krzyżem Obrony Lwowa 1918” oraz Zofia Manowarda de Jana (1898–1974) – jak widać, różnie to nazwisko zapisywano – też „odznaczona Orłętami. Pionierka w zakładaniu poczty w Legnicy”, co z kolei mówi wiele o jej pracy po ekspatriacji ze Lwowa.

Wreszcie dwa napisy, w których mocno wypunktowano i Lwów, i Nową Hutę. Na grobie Ludwika Światłowskiego (1912–1999)

Nagrobek Stanisława Trusza, obrońcy Lwowa z 1939 r., członka ZWZ i AK, więźnia sowieckiego, fot. Zbigniew Kos

czytamy, że był to „żołnierz 26 pułku piechoty we Lwowie, długoletni kierownik Domu Technika w Nowej Hucie”. Z kolei napis odnoszący się do Stanisława Trusza (1918–2013) streszcza jego życiorys, akcentując dumę z każdego etapu:

Obrońca Lwowa 1939  
więzień sowiecki  
członek ZWZ i AK  
ps. Miecz i Szczerba  
Budowniczy Nowej Huty

Odnalezione przeze mnie na cmentarzu Grębałowskim inskrypcje, streszczone lub przytoczone powyżej, nie wyczerpują interesujących lwowskich i kresowych opowieści. Wiele z nich pozostało prywatną wiedzą rodziny zmarłego, ukrytą – a w każdym razie nieekspozowaną w inskrypcji nagrobnej historią. Dotyczy to na przykład Aleksandra Krzywobłockiego (1901–1979), architekta i fotografa, członka i współzałożyciela Związku Artystów Plastyków we Lwowie, po wojnie zaś wojewódzkiego konserwatora zabytków we Wrocławiu, aktywnego działacza Stowarzyszenia Architektów Rzeczypospolitej Polskiej i Związku Polskich Artystów Fotografików, odznaczonego między innymi Złotym Krzyżem Zasługi. Inskrypcja na jego nagrobku ogranicza się do dat życia; takich ukrytych opowieści mogą być tu jeszcze dziesiątki...

Podobieństwo cmentarza i nagrobnych napisów do książek zauważono już dawno. Dla romantyków cmentarz był sztambuchem. Maurycy Gosławski w pamiętniku H.C. zapisał:

Pani, cmentarz i sztambuchy  
Są to dwa wierne schronienia  
Gdzie śpią snem nieprzerwanym nieboszczyków duchy  
W archiwie niepamięci, pod godłem: wspomnienia<sup>[1]</sup>.

Krakowski księgarz, historyk i miłośnik dziejów miasta Ambroży Grabowski pisał natomiast z pewną dozą ironii: „Cmentarz to jest wielkie *obitorium*,

[1] M. Gosławski, *Wybór poezji*, oprac. Jacek Lyszczyna, Katowice 2005, s. 145

czyli księga, w której zapisane są imiona zmarłych. Na jej kamiennych kartach czytasz o każdym, [że] był to dobry ojciec, dobry mąż, zacny obywatel i tym podobne pochwały”<sup>[2]</sup>.

Mimo upływu lat cmentarze są i będą także księgami, sztambuchami oraz niezmiennie lekcją historii i patriotyzmu. Taką funkcję pełni stosunkowo nowy i mało – nie licząc mieszkańców Nowej Huty – znany cmentarz Grębałowski w Krakowie.

## STRESZCZENIE

KAROLINA GRODZISKA

## Kresowe akcenty w inskrypcjach nagrobnych cmentarza Grębałowskiego

Obchodzona w 2019 roku 70. rocznica powstania Nowej Huty stanowi okazję do szerokiej refleksji nad dziejami, kształtem urbanistycznym, architekturą i procesami społecznymi tej najmłodszej dzielnicy Krakowa. Jest to zarazem okazja do przyjrzenia się bliżej cmentarzowi Grębałowskiemu, założonemu w 1964 roku i obchodzącemu obecnie swoje 55-lecie.

Rozległa, bo zajmująca powierzchnię 25 hektarów nekropolia rozciąga się na stoku Wzgórz Krzesławickich. W dużym i starannie rozplanowanym założeniu pozornie bardzo niewiele jest obiektów o znaczeniu historycznym czy artystycznym. Należy jednak pamiętać o grobach pochowanych tu ofiar stanu wojennego, poległych podczas demonstracji w starciach z ZOMO, a także o niewielkim pomniku wzniesionym z fragmentów czerwonego szwedzkiego granitu – pozostałości po zniszczonym przez Niemców w listopadzie 1939 roku. Pomniku Grunwaldzkim, ufundowanym w 1910 roku przez Ignacego Paderewskiego.

Autorka, przygotowując do wydania monografię cmentarza Grębałowskiego, przeszła przez wszystkie jego kwatery w poszukiwaniu inskrypcji dokumentujących losy i dokonania spoczywających tu osób. Wynikiem kwerendy w terenie

[2] A. Grabowski, rękopiśmienna notatka, cyt. za: K. Grodziska, *Cmentarz Rakowicki w Krakowie (1803–1939)*, Kraków 1987, s. 76.



jest zbiór ponad 500 inskrypcji nagrobnych. Charakterystyczne, że 70 z nich wiąże się z losami ludzi urodzonych na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej, utraconych w wyniku ustaleń w Jałcie. Inskrypcje te mówią o miejscu urodzenia zmarłych, są wśród nich między innymi leżące obecnie na terenach Ukrainy, Białorusi i Litwy: Lwów, Wilno, Stanisławów, Tarnopol, Sambor, Nieśwież, Świąciany. Wiele z inskrypcji świadczy o doznanych cierpieniach, część dotyczy ofiar sowieckich łagrów i zbrodni dokonanej na oficerach Wojska Polskiego. Stanowią one zarówno wyraz żalu za utraconą „małą Ojczyznę”, jak i dążenia do dania świadectwa prawdzie w postaci napisu nagrobnego.

#### SŁOWA KLUCZE

Kraków, Nowa Huta, inskrypcje nagrobne, patriotyzm, kresy

#### SUMMARY

KAROLINA GRODZISKA

### **Eastern Borderlands Accents in Gravestone Inscriptions at the Grębałowski Cemetery**

The 70th anniversary of the foundation of Nowa Huta, the youngest district of Kraków, celebrated in 2019, provides a good opportunity to reflect broadly upon its history, urban shape, architecture, and social processes. It is also an opportunity to take a closer look at the Grębałowski Cemetery, established in 1964 and celebrating its 55th anniversary.

The necropolis covers an extensive landscaped area of 25 ha and is situated on a hillside in the Wzgórza Krzesławickie district. Seemingly, there are very few historically or artistically significant objects. However, one should remember about the graves of the victims of the martial law period killed by ZOMO (Motorized Reserves of the Citizens' Militia) and about a small monument made of red Swedish granite – remnants of the Grunwald Monument funded in 1910 by Ignacy Paderewski and destroyed by Germans in 1939.

The author, preparing a monograph of the Grębałowski Cemetery for publication, went through all its plots looking for inscriptions documenting lives

and achievements of people buried there. The result of this field inquiry is a collection of over 500 gravestone inscriptions. What is peculiar, 70 of them are related with people born in the Eastern Borderlands of the Second Polish Republic that were lost as a result of the settlements at the Yalta conference. The places of birth one may find in the inscriptions include cities that are currently located in Ukraine, Belarus and Lithuania, such as Lviv, Vilnius, Stanisławów (Ivano-Frankivsk), Ternopil, Sambir, Nesvizh, Święciany (Švenčionys). Many inscriptions mention suffering, some of them concern the victims of Soviet labour camps or the crime committed on Polish army officers. They express the sorrow for the lost “little homeland” and the desire to testify the truth in form of a gravestone inscription.

**KEY WORDS**

Kraków, Nowa Huta, gravestone inscriptions, patriotism, Eastern Borderlands

PEDAGOGICZNA BIBLIOTEKA WOJEWÓDZKA W KRAKOWIE  
FILIA W NOWEJ HUCIE

## „Z NOWĄ HUTĄ W TLE”

KONKURS FOTOGRAFICZNY - MARZEC-MAJ 2019 R.



„O Nowej to Hucie prac kilka... 70 lat Nowej Huty”, zdjęcie dzięki uprzejmości Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie

**URSZULA LISOWSKA-KOŻUCH**

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Krakowie

# **Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Krakowie – Filia w Nowej Hucie<sup>[1]</sup> i jej działalność na rzecz placówek oświatowych najmłodszej dzielnicy Krakowa**

## **Funkcje i zadania bibliotek pedagogicznych**

Biblioteki pedagogiczne, istniejące w Polsce od ponad 90 lat, to placówki specjalistyczne, służące kształceniu i doskonaleniu kadry pedagogicznej oraz szeroko pojętej pedagogizacji społeczeństwa. Służą one nie tylko nauczycielom, ale także osobom przygotowującym się do zawodu, studentom, uczniom i wszystkim innym zainteresowanym doksztalcaniem się i samokształceniem. Specjalistyczny księgozbiór oraz warsztat informacyjno-bibliograficzny tworzony jest na potrzeby szeroko rozumianej edukacji. W 1991 roku dzięki zapisowi w ustawie o systemie oświaty biblioteki te stały się częścią składową polskiego systemu oświaty. Zapis ten został utrzymany również w ustawie Prawo oświatowe (art. 2, ust. 10) z 14 grudnia 2016 roku.

---

[1] Dalej: PBW – Filia w Nowej Hucie.

Podstawowe zadania bibliotek należących do ogólnokrajowej sieci bibliotecznej, w tym bibliotek pedagogicznych<sup>[2]</sup>, zostały określone już w ustawie z 9 kwietnia 1968 roku o bibliotekach<sup>[3]</sup> i nieco zmodyfikowane w kolejnej ustawie z 27 czerwca 1997 roku<sup>[4]</sup>. W obu aktach prawnych zawarto także zapisy odnoszące się *stricte* do bibliotek pedagogicznych: z ustawy z 1968 roku wynika, że „Biblioteki pedagogiczne służą potrzebom rozwoju oświaty i wychowania przez prowadzenie działalności w zakresie kształcenia i doskonalenia pracowników pedagogicznych<sup>[5]</sup>, a z kolejnej, że „Biblioteki pedagogiczne prowadzą działalność służącą potrzebom oświaty i wychowania, w tym kształcenia i doskonalenia kadry pedagogicznej”<sup>[6]</sup>.

Z biegiem lat poszerzały się funkcje i zadania omawianych placówek. Zasady organizowania i działalności bibliotek szkolnych i pedagogicznych określają odrębne przepisy. Zgodnie z paragrafem 1 obowiązującego obecnie Rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z 28 lutego 2013 roku w sprawie szczególnych zasad działania publicznych bibliotek pedagogicznych:

Publiczna biblioteka pedagogiczna, zwana dalej „biblioteką”, służy w szczególności wspieraniu procesów kształcenia i doskonalenia nauczycieli, a także wspieraniu działalności szkół, w tym bibliotek szkolnych oraz placówek, o których mowa w art. 2, pkt. 3–5 i 7 ustawy z 7 września 1991 roku o systemie oświaty, zwanych dalej „placówkami”, zakładów kształcenia nauczycieli i placówek doskonalenia nauczycieli<sup>[7]</sup>.

[2] Art. 13, punkt 1. „Biblioteki ogólnokrajowej sieci bibliotecznej ze względu na swe zadania dzielą się na: naukowe, fachowe, szkolne, pedagogiczne, publiczne oraz inne”. Ustawa z dnia 9 kwietnia 1968 r. o bibliotekach, Dz.U. 1968 nr 12 poz. 63.

[3] Ustawa z dnia 9 kwietnia 1968 r. o bibliotekach. Rozdział 1. Przepisy ogólne, art. 4, Dz.U. 1968 nr 12 poz. 63.

[4] Ustawa z dnia 27 czerwca 1997 r. o bibliotekach. Rozdział 1. Przepisy ogólne, art. 4.1, Dz.U. 1997 nr 85 poz. 539, tj. Dz.U. 2019 poz. 1479.

[5] Ustawa z dnia 9 kwietnia 1968 r. o bibliotekach. Rozdział 6. Biblioteki szkolne i pedagogiczne, art. 22, punkt 2, Dz.U. 1968 nr 12 poz. 63.

[6] Ustawa z dnia 27 czerwca 1997 r. o bibliotekach. Rozdział 7. Biblioteki szkolne i pedagogiczne, art. 22, ustęp 2, Dz.U. 1997 nr 85 poz. 539, tj. Dz.U. 2019 poz. 1479.

[7] Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z 28 lutego 2013 r. w sprawie szczególnych zasad działania publicznych bibliotek pedagogicznych, Dz.U. 2013 nr 89 poz. 824.

W kolejnym ustępie omawianego paragrafu wymieniono zadania bibliotek. Należą do nich:

1. gromadzenie, opracowanie, ochrona, przechowywanie i udostępnianie użytkownikom materiałów bibliotecznych (...) [tu doprecyzowano ich rodzaj i tematykę – przyp. red.];
2. organizowanie i prowadzenie wspomagania:
  - a. szkół i placówek w realizacji zadań dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych, w tym w wykorzystaniu technologii informacyjno-komunikacyjnej,
  - b. bibliotek szkolnych, także w zakresie realizacji i zarządzania biblioteką szkolną,
3. prowadzenie działalności informacyjnej i bibliograficznej;
4. inspirowanie i promowanie edukacji czytelniczej i medialnej.

W ustępie 3 przedstawiono, co należy uwzględnić przy organizowaniu i prowadzeniu wspomnianego (ust. 2 pkt 2) wspomagania, a w następnym ustępie sprecyzowano, na czym ono ma polegać. W ustępie 5 z kolei wymieniono dodatkowe działania, które biblioteki mogą prowadzić, czyli działalność wydawniczą, organizowanie i prowadzenie działalności edukacyjnej oraz kulturalnej, w szczególności otwarte zajęcia edukacyjne, lekcje biblioteczne i spotkania autorskie<sup>[8]</sup>.

Wszystkie te zadania znajdują swoje odzwierciedlenie w statutach omawianych placówek oraz, w różnym stopniu, w ich działalności.

---

[8] Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 28 lutego 2013 r. w sprawie szczegółowych zasad działania publicznych bibliotek pedagogicznych, Dz.U. 2013 nr 89 poz. 824. O powstaniu bibliotek pedagogicznych i ich funkcjach pisała także A. Fluda-Krokos w artykule *Ewolucja pojęcia nauczyciel. Klient bibliotek pedagogicznych w świetle aktów prawnych*, w: *Nauczyciel w bibliotece pedagogicznej: klient wyróżniony*, red. A. Fluda-Krokos, B. Janik, Kraków 2016, s. 22–31.

## Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Krakowie – Filia w Nowej Hucie

### Powstanie i siedziba

Dzielnicowa Biblioteka Pedagogiczna w Nowej Hucie została powołana w 1971 roku. Od samego początku nadzór merytoryczny nad placówką sprawowała Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka (PBW) w Krakowie, która od 1993 roku zaczęła pełnić także nadzór finansowy (do końca 1992 roku nowohucka placówka była utrzymywana z funduszy przeznaczonych na rozwój oświaty w dzielnicy). Nie udało się ustalić dokładnej daty, od której biblioteka zaczęła funkcjonować pod nazwą PBW w Krakowie – Filia w Nowej Hucie; ustalono jedynie, że pod nazwą Dzielnicowa Biblioteka Pedagogiczna mogła działać do końca 1975 roku<sup>[9]</sup>. Agnieszka Szczecina, zajmująca się historią Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie, podała, że w maju 1975 roku, w wyniku reformy administracyjnej kraju, nastąpiła także zmiana struktury organizacyjnej sieci bibliotek pedagogicznych. Pedagogiczne biblioteki powiatowe przekształcono w filie terenowe podlegające bibliotekom wojewódzkim. Następstwem tej decyzji była nowelizacja statutu PBW dokonana w 1976 roku; filie stanowiły odtąd integralną część placówki<sup>[10]</sup>.

W latach 1971–1980 biblioteka zajmowała dwa pomieszczenia o łącznej powierzchni około 75 m<sup>2</sup> w Szkole Podstawowej nr 91 na osiedlu Handlowym 4. Przeznaczono je na wypożyczalnię, w której umieszczono także katalogi, księgo-

[9] Nazwa biblioteki i pieczęćka Dzielnicowej Biblioteki Pedagogicznej znajdują się w rocznym sprawozdaniu sporządzonym na potrzeby Głównego Urzędu Statystycznego (K-b-6 Sprawozdanie jednostkowe zbiorcze w zakresie bibliotek pedagogicznych) za rok 1975 wypełnionym 8 stycznia 1976 r. oraz w Sprawozdaniu Dzielnicowej Biblioteki Pedagogicznej w Nowej Hucie, os. Handlowe 4, za rok 1975, sporządzonym 11 stycznia 1976 r. Określenie „Filia Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Nowej Hucie” po raz pierwszy pojawiło się w Sprawozdaniu Filii Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Nowej Hucie za rok 1976, sporządzonym 3 stycznia 1977 r. Nieco inaczej sytuacja wygląda w sprawozdaniach miesięcznych: w 1976 r. pieczęćka z pierwotną nazwą funkcjonowała do września, po tym miesiącu pieczęćki już nie było, na sprawozdaniach miesięcznych za 1977 rok widnieje pieczęć ze zmienioną już nazwą.

[10] *Z ksiąg zrodzona... 90 lat pracy Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie: 1922–2012*, Kraków 2012, s. 46.



zbiór oraz opracowywano zbiory, i czytelnie, w której magazynowano czasopisma, a ponadto mieściła się tam również pracownia metodyczno-konsultacyjna bibliotek szkolnych<sup>[11]</sup>. W latach 1980–1990 swoją siedzibę miała w Szkole Podstawowej nr 83 na osiedlu Willowym 1. Warunki lokalowe uległy znacznej poprawie. Filia zajmowała w tym

„O Nowej to Hucie prac kilka... 70 lat Nowej Huty”, zdjęcie dzięki uprzejmości Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie

[11] Sprawozdanie Dzieln. Biblioteki Pedagogicznej w Nowej Hucie, oś. Handlowe 4 za rok 1972 [zachowano pisownię oryginalną]; Sprawozdanie Dzielnicowej Biblioteki Pedagogicznej w Nowej Hucie, os. Handlowe 4 za rok 1975.







„O Nowej to Hucie prac kilka... 70 lat Nowej Huty”,  
zdjęcie dzięki uprzejmości Pedagogicznej Bibliote-  
ki Wojewódzkiej w Krakowie

---

czasie pięć pomieszczeń: trzy sale o po-  
wierzchni ponad 50 m<sup>2</sup>, w których urzą-  
dzono magazyn, wypożyczalnię i czytelną,  
jedną salę o powierzchni około 25 m<sup>2</sup> prze-  
znaczoną na magazyn audiowizualny oraz  
kolejną salę o powierzchni 12 m<sup>2</sup>, służącą  
do opracowania zbiorów<sup>[12]</sup>. W latach 1991–  
–2017 placówka funkcjonowała w budynku  
na osiedlu Szkolnym 22, gdzie zajmowała  
dwupoziomowy lokal o powierzchni około  
550 m<sup>2</sup><sup>[13]</sup>. W październiku 2017 roku na-  
stąpiła kolejna zmiana lokalizacji – obecnie

---

[12] Sprawozdanie Pedagogicznej Biblioteki Woje-  
wódzkiej w Krakowie – Filia w Nowej Hucie za rok  
1980.

[13] Sprawozdanie Pedagogicznej Biblioteki Wo-  
jewódzkiej w Krakowie – Filii w Nowej Hucie za rok  
1992.

siedziba biblioteki mieści się na osiedlu Kościuszkowskim 2a<sup>[14]</sup>. Wyremontowany lokal, wyposażony w nowe meble, składa się z 11 pomieszczeń i zajmuje 275 m<sup>2</sup>. Wyodrębniono w nim miejsce na wypożyczalnię, szatnię i czytelnię, gdzie odbywają się również szkolenia, warsztaty i zajęcia edukacyjne, magazyn czasopism, cztery magazyny książek, pomieszczenie gospodarcze, dwie toalety oraz wiatrołap.

### **Kadra**

Filią w ciągu wielu lat kierowały różne osoby. Były to: Emilia Kruczkowska, kierująca placówką w latach 1971–1973, Regina Surma, która funkcję kierownika pełniła w latach 1974–1978, Maria Walocha kierująca Filią w 1978 roku w zastępstwie za Reginę Surmową, a następnie jako jej kierownik w latach 1979–1982<sup>[15]</sup>, Halina Malinowicz-Kasprzyk, jak dotąd sprawująca tę funkcję najdłużej, bo aż 27 lat (wrzesień 1983–marzec 2010)<sup>[16]</sup>, oraz Aldona Kruk będąca kierownikiem od kwietnia 2010 roku<sup>[17]</sup>.

Różna była liczba zatrudnionych osób: w 1971 roku pracowała tylko jedna osoba zajmująca się tak zwaną działalnością podstawową (takie określenie funkcjonowało w sprawozdaniach aż do 1981 roku), w kolejnym zatrudniono już czterech pracowników, ale tylko jedna z nich pracowała w pełnym wymiarze godzin; w latach 1973–1974 zatrudnionych było trzech pracowników (w 1973 roku tylko jeden z nich pracował w pełnym wymiarze godzin, w 1974 – dwóch). Następne trzy lata przyniosły wzrost zatrudnienia do czterech osób, z czego dwie pracowały na pełnym etacie; w okresie 1978–1979 odnotowano po trzech pracowników, w tym dwie osoby zatrudnione w pełnym wymiarze godzin. W latach 1980–1994 liczba osób wahała się od czterech do ośmiu, ale liczba etatów pedagogicznych najczęściej wynosiła pięć. Lata 1995–1996 przyniosły obniżenie etatów pedagogicznych do czterech. Od 1997 roku do 2018 roku w Filii było zatrudnionych trzech pracowników pedagogicznych

[14] Filia w Nowej Hucie, <https://www.pbw.edu.pl/filie/filia-w-nowej-hucie> (dostęp: 27.03.2019).

[15] Dane ustalone na podstawie sprawozdań.

[16] Kronika Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie za 2010 r.

[17] Dane uzyskane od kierownika Filii.

oraz jeden pracownik obsługi (do końca 2004 na pełny etat, a od 2005 na pół etatu). Jako ciekawostkę można podać, że po raz pierwszy pracownika administracyjno-obsługowego wymieniono w sprawozdaniach w 1983 roku<sup>[18]</sup>.

### Zbiory

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Krakowie – Filia w Nowej Hucie od początku swojego istnienia wspiera nauczycieli, studentów i inne osoby zainteresowane doształcaniem się między innymi poprzez gromadzenie specjalistycznego księgozbioru, głównie z zakresu pedagogiki, psychologii i nauk pokrewnych; gromadzi ponadto publikacje naukowe i popularnonaukowe z różnych dziedzin wiedzy, objęte ramowymi programami nauczania, materiały wspierające szkoły i placówki w realizacji ich zadań dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych, a także piśmiennictwo z zakresu literaturoznawstwa oraz bibliotekoznawstwa i informacji naukowej. W grudniu 2018 roku w księdze inwentarzowej księgozbioru głównego wpisanych było 44 831 pozycji. Zmiany zachodzące w księgozbiornie w ciągu lat oddają liczby zawarte w tabeli 1.

Liczba nabytków w ciągu roku była bardzo zmienna, zależała od możliwości finansowych placówki oraz darczyńców ofiarujących bibliotece swoje zbiory. Największe wpływy odnotowano w latach 1971–1989, kiedy ich liczba wahała się między 1047 (w 1973 roku) a 3213 (w 1977 roku). W późniejszym okresie tylko raz odnotowano nabytki liczące powyżej tysiąca książek, w 1996 roku było ich dokładnie 1169. W późniejszym okresie powyżej 600 pozycji dopisano do inwentarza w latach 1990 i 1994 (odpowiednio 640 i 664 jednostek). Najmniej książek odnotowano w 2003 roku – 91. W ostatnich trzech latach (2016–2018) liczba nabytków nie przekroczyła 200.

Zmiany w księgozbiornie to także ubytki. Ogółem do końca 2018 roku wykreślono z inwentarza 10 592 jednostki. Jedną z przyczyn ubytkowania większej liczby książek był między innymi pożar, który wybuchł w czytelni 31 maja 1986 roku i zniszczył wiele zgromadzonych tam zbiorów<sup>[19]</sup>. W związku z tym, że

[18] Sprawozdanie Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie – Filia w Nowej Hucie za rok 1983.

[19] Sprawozdanie Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej – Filii w Nowej Hucie za rok 1986.

Tabela 1. Stan księgozbioru głównego PBW – Filii w Nowej Hucie w latach 1971–2018. Wpływy i ubytki

Rok	Liczba zbiorów (stan na 31.12.2018)	Przybyło	Rejestr ubytków (stan na 31.12.2018)	Ubyło
2018	44 831	182	10 592	578
2017	44 649	159	10 014	1711
2016	44 490	153	–	–
2015	44 337	244	–	–
2014	44 093	215	9008	704
2013	43 878	261	8304	1208
2012	43 617	214	7096	2393
2011	43 403	228	4703	1462
2010	43 175	428	–	–
2009	42 747	410	–	–
2008	42 337	266	3241	16
2007	42 071	143	3225	364
2006	41 928	192	–	–
2005	41 736	423	2861	54
2004	41 505	127	–	–
2003	41 378	91	–	–
2002	41 287	415	–	–
2001	40 872	370	–	–
2000	40 502	302	2807	124
1999	40 200	344	2683	57
1998	39 856	409	2626	88
1997	39 447	525	2538	115
1996	38 922	1169	2423	66
1995	37 753	325	2357	291
1994	37 428	664	–	–
1993	36 764	260	–	–
1992	36 504	208	2066	138
1991	36 296	120	–	–
1990	36 176	640	1928	101
1989	35 536	1681	–	–
1988	33 855	1935	1827	365
1987	31 920	1900	1462	1306
1986	30 020	1652	–	–
1985	28 368	1384	156	61
1984	26 984	1381	95	31
1983	25 603	1207	–	–

Rok	Liczba zbiorów (stan na 31.12.2018)	Przybyło	Rejestr ubytków (stan na 31.12.2018)	Ubyło
1982	24 396	1184	64	6
1981	23 212	1125	–	–
1980	22 087	2534	58	13
1979	19 553	1424	–	–
1978	18 129	2229	45	37
1977	15 900	3213	–	–
1976	12 687	1545	–	–
1975	11 142	2735	8	8
1974	8407	3156	–	–
1973	5251	1047	–	–
1972	4204	2611	–	–
1971	1593	1593	–	–

Opracowano na podstawie księgi inwentarzowej księgozbioru głównego oraz rejestru ubytków z lat 1971–2018

przez wiele lat w Filii nie prowadzono selekcji księgozbioru, w latach 2011–2014 ubytkowano łącznie 5767 pozycji. Selekcji sprzyjała również przeprowadzka do nowego lokalu – w 2017 roku usunięto z księgozbioru 1711 zniszczonych, niekompletnych i zdezaktualizowanych książek.

Zbiory audiowizualne były gromadzone od 1976 roku, ale księga inwentarzowa zbiorów audiowizualnych została założona dopiero w 1977 roku. Obecnie<sup>[20]</sup> jest w niej zapisanych 769 pozycji, przy czym nabytki z 1976 roku zostały dopisane w niej dopiero między 1981 a 1984 rokiem (brak dat przy wpisach). Rejestr ubytków tej grupy zbiorów zawiera 431 jednostek.

Filia jest jedyną placówką oświatową w Nowej Hucie, która posiada duży zbiór archiwalnej prasy pedagogicznej oraz prenumeruje i udostępnia kilka tytułów czasopism bieżących. W 2018 roku były to: „Biblioteka w Szkole”, „Niepełnosprawność i Rehabilitacja”, „Problemy Opiekunsko-Wychowawcze”, „Praca Socjalna”, „Remedium”, „Szkoła Specjalna”, „Wychowanie na Co Dzień”, „Wychowanie w Przedszkolu”, „Wychowawca” oraz „Życie Szkoły”. Liczba prenumerowanych czasopism zmieniała się z biegiem lat (tabela 2):

[20] Stan na 31 grudnia 2018 r.

Tabela 2. Liczba prenumerowanych czasopism w PBW – Filii w Nowej Hucie w latach 1971–2018

Rok	Liczba prenumerowanych tytułów czasopism	Rok	Liczba prenumerowanych tytułów czasopism	Rok	Liczba prenumerowanych tytułów czasopism
2018	10	2002	40	1986	91
2017	12	2001	40	1985	87
2016	14	2000	48	1984	87
2015	14	1999	41	1983	74
2014	14	1998	48	1982	74
2013	0	1997	49	1981	80
2012	0	1996	49	1980	80
2011	19	1995	49	1979	74
2010	19	1994	54	1978	77
2009	39	1993	59	1977	75
2008	38	1992	68	1976	72
2007	38	1991	68	1975	78
2006	36	1990	70	1974	68
2005	33	1989	101	1973	80
2004	35	1988	101	1972	78
2003	40	1987	101	1971	–

Opracowano na podstawie sprawozdań GUS za lata 1971–1980, 1983–1988, 1990, 1993, 1995, 1997, 1999, 2001, 2003, 2005, 2007, 2009–2018, sprawozdań statystycznych Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie i Filii za lata 2002, 2004, 2006, sprawozdań Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie – Filii w Nowej Hucie za lata 1994, 1996, 1998, 2000, sprawozdań Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie – Filia w Nowej Hucie za lata 1981, 1982

W latach 1972–1989 w Filii prenumerowano od 68 (1974 rok) do 101 tytułów czasopism (1987–1989). W ostatnim trzydziestoleciu liczba ta spada wraz z upływem lat: w 1990 roku placówka prenumerowała 70 tytułów, w ostatnim – zaledwie 10. Były też okresy (lata 2012–2013), kiedy nie kupowano żadnej prasy, a placówka zagrożona była likwidacją. Zaistniała sytuacja wiąże się ze zmianami zachodzącymi na rynku prasy oraz obecnością wielu czasopism udostępnianych w wersji elektronicznej, a także z możliwościami finansowymi biblioteki macierzystej.

Poszczególne numery wydawnictw ciągłych rejestrowane są na kartach akcesyjnych czasopism. Do 1985 roku prowadzono zeszyt zatytułowany



„O Nowej to Hucie prac kilka... 70 lat Nowej Huty”,  
zdjęcie dzięki uprzejmości Pedagogicznej Biblio-  
teki Wojewódzkiej w Krakowie

„Księga inwentarzowa oprawionych czaso-  
pism”. Wpisy zakończono na numerze 636.  
Odrębna księga inwentarzowa dla tej grupy  
zbiorów została założona w 2008 roku. Pod  
koniec 2018 roku liczyła 735 pozycji. Do re-  
jestru ubytków wydawnictw ciągłych wpisa-  
no 24 jednostki.

Do 2010 roku Biblioteka gromadziła rów-  
nież broszury, które wpisywano do odrębne-  
go zeszytu broszur.

Filia nie jest skomputeryzowana, a jej  
zbiory nie są udostępniane *on-line*.

### **Użytkownicy**

W obowiązującym obecnie statucie Peda-  
gogicznej Biblioteki Wojewódzkiej im. Hu-  
gona Kołłątaja w Krakowie, w rozdziale II

zatytułowanym „Cele i zadania”, zamieszczono sformułowanie, w którym zawarto główny cel jej istnienia oraz wskazano grupę użytkowników:

Biblioteka służy w szczególności wspieraniu procesu kształcenia i doskonalenia nauczycieli, a także wspieraniu działalności szkół, w tym bibliotek szkolnych, oraz placówek, o których mowa w art. 2 pkt 3–5 i 7 ustawy z dnia 7 września 1991 roku o systemie oświaty, zwanych dalej «placówkami», zakładów kształcenia nauczycieli i placówek doskonalenia nauczycieli<sup>[21]</sup>.

Grupa odbiorców została doprecyzowana w regulaminie korzystania ze zbiorów i usług PBW i jej poszczególnych filii w punkcie dotyczącym zapisu. Z biblioteki mogą korzystać więc nauczyciele, studenci i słuchacze szkół podyplomowych, niepełnoletni uczniowie szkół ponadpodstawowych, pozostałe osoby pełnoletnie<sup>[22]</sup>. Liczba zarejestrowanych w PBW – Filii w Nowej Hucie czytelników maleje (tabela 3).

Pierwsze lata działalności Biblioteki wiązały się ze stałym wzrostem liczby zainteresowanych jej usługami. Pierwszy spadek zainteresowania zarejestrowano w 1979 roku, kiedy liczba czytelników obniżyła się o 86 w porównaniu z rokiem poprzednim (z 836 do 750). W 1980 roku, mimo że od lutego do czerwca trwało przenoszenie zbiorów do nowego budynku, odnotowano 42 nowych czytelników (ich liczba wynosiła wówczas 792). Kolejny spadek zanotowano w 1981 roku, ale przez następne cztery lata liczba czytelników zwiększała się, by w 1985 roku wynieść 833. W 1986 roku na przeszkodzie działalności biblioteki stanął pożar, który spowodował spore utrudnienia w pracy bibliotekarzy. Pożar nastąpił w wyniku zaprószenia ognia przez ekipę prowadzącą

---

[21] Statut Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej (PBW) w Krakowie im. Hugona Kołłątaja w Krakowie, Rozdział II, Cele i zadania, paragraf 2, punkt 1, <https://www.pbw.edu.pl/o-bibliotece/biblioteka/statut> (dostęp: 29.01.2019).

[22] Regulamin korzystania ze zbiorów i usług Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej im. Hugona Kołłątaja w Krakowie – Filii w Nowej Hucie, paragraf 2, Zasady korzystania ze zbiorów, punkt 6 [dokument niepublikowany, dostępny w bibliotece].



Tabela 3. Liczba zarejestrowanych czytelników w PBW – Filii w Nowej Hucie w latach 1971–1918 wraz z liczbą odwiedzin w czytelni

Rok	Liczba zarejestrowanych czytelników	Liczba odwiedzin w czytelni
2018	246	321
2017	235	300
2016	281	353
2015	300	500
2014	353	597
2013	416	785
2012	538	947
2011	389	1087
2010	593	1043
2009	671	1252
2008	631	987
2007	630	673
2006	787	709
2005	876	744
2004	872	707
2003	1082	801
2002	1176	969
2001	1238	888
2000	1102	757
1999	1202	653
1998	1301	637
1997	1334	611
1996	1401	632
1995	1222	855
1994	1166	344
1993	1010	506
1992	919	257
1991	84	–
1990	886	155
1989	799	156
1988	782	210
1987	545	105

Rok	Liczba zarejestrowanych czytelników	Liczba odwiedzin w czytelni
1986	617	369
1985	833	285
1984	706	167
1983	734	527
1982	692	610
1981	641	brak danych
1980	792	341
1979	750	36
1978	836	192
1977	614	133
1976	546	181
1975	507	161
1974	428	86
1973	345	182
1972	172	43
1971	18	1

Opracowano na podstawie rejestru czytelników za lata 1976, 1978–2018, sprawozdań GUS i sprawozdań statystycznych za poszczególne lata oraz rejestru Czytelnia – wypożyczenia i odwiedziny za lata 1985–2018

remont centralnego ogrzewania (w trakcie prac spawalniczych)<sup>[23]</sup>. W tymże roku liczba zapisanych do placówki osób zatrzymała się na 617, by w kolejnym roku obniżyć się jeszcze do 543. Progres odnotowano w latach 1988–1990. W 1991 roku, z uwagi na ponowną zmianę lokalizacji Filii, biblioteka była nieczynna. Przeprowadzka, inwentaryzacja, urządzenie pomieszczeń, remont części placówki, sprzątnięcie, porządkowanie spowodowały, że funkcjonowała ona sporadycznie<sup>[24]</sup>. W latach 1992–1996 osiągnęto bardzo wysokie wyniki – w tym okresie do Filii zapisano od 919 do 1401 osób. Od 1997 roku liczba zarejestrowanych czytelników systematycznie się obniżała, poczynając od 1334 w tymże roku na 246 w 2018 roku kończąc.

[23] Sprawozdanie Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej – Filii w Nowej Hucie za rok 1986, s. 1.

[24] Sprawozdanie z działalności Filii PBW w Nowej Hucie za rok 1991.

Zmienna była również liczba osób, które korzystały ze zbiorów w czytelni. W okresie, kiedy Filia mieściła się w Szkole Podstawowej nr 91 na osiedlu Handlowym 4, czyli w latach 1971–1980, liczba odwiedzin wahała się między 1 (1971 rok) a 341 (1980 rok). Pierwszy znaczący spadek odnotowano w 1974 roku (ze zbiorów na miejscu skorzystało wówczas tylko 86 osób), kolejny w 1979 roku – jak napisano w sprawozdaniu PBW – Filii w Nowej Hucie za rok 1979 „w kąci ku czytelniczym zanotowano 36 czytelników, którzy wykorzystali 309 pozycji, w tym 64 wydawnictwa zwarte i 245 czasopism”. Spadek liczby odwiedzających czytelnię w 1984 roku (167 odwiedzin) spowodowany był głównie dwoma czynnikami: zamknięciem placówki dla czytelników w lutym z powodu trwającego wówczas skonstrum zbiorów oraz brakami kadrowymi – w okresie od stycznia do listopada w Filii ze wszystkich zatrudnionych pracowały jedynie dwie osoby. Kierownik Filii Halina Malinowska-Kasprzyk w sprawozdaniu Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej – Filii w Nowej Hucie za rok 1984 napisała: „w związku z trudnościami kadrowymi (...) działalność biblioteki sprowadzała się przede wszystkim do wypożyczania czytelnikom książek, porządkowania księgozbioru i czasopism, zakupu nowości książkowych, wpisania ich do księgi inwentarzowej i częściowego opracowania wcześniej zakupionych pozycji oraz zakupów sprzętu bibliotecznego”<sup>[25]</sup>. Przez pożar w 1986 roku pierwsze miesiące 1987 roku (biblioteka wznowiła swoją działalność 1 kwietnia) upłynęły pod znakiem zakończenia prac remontowych i porządkowych oraz przygotowania Filii do udostępniania zbiorów<sup>[26]</sup>. Nie dziwi więc, że w tym okresie zarejestrowano jedynie 105 odwiedzin. W 1991 roku, z powodu kolejnej zmiany siedziby „biblioteka funkcjonowała prowizorycznie w okresie września, października oraz grudnia, prowadząc działalność merytoryczną”<sup>[27]</sup>. Nie odnotowano wówczas żadnych odwiedzin w czytelni. Najwyższe z kolei wyniki w udostępnianiu zbiorów na miejscu osiągnięto w latach 2009–2011, wynosiły

---

[25] Sprawozdanie Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej – Filii w Nowej Hucie za rok 1984, s. 6.

[26] Sprawozdanie Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej – Filii w Nowej Hucie za rok 1987, s. 1.

[27] Sprawozdanie z działalności Filii PBW w Nowej Hucie za rok 1991.

one kolejno: 1252, 1043 i 1087 odwiedzin. Prezencyjnie udostępniano głównie książki i wydawnictwa ciążle, sporadycznie sięgano po zbiory specjalne.

Spadek liczby osób zapisanych do bibliotek jest tendencją ogólnopolską, dotyczącą wszystkich typów tych placówek. Postęp technologiczny i powszechna cyfryzacja powodują, że wiele osób nastawionych jest na kształcenie i dokształcanie za pomocą nowoczesnych technologii oraz poszukiwanie informacji i materiałów przede wszystkim w internecie.

### **Oferta**

Oprócz podstawowych zadań każdej biblioteki, do których należą gromadzenie, ewidencja, opracowanie, udostępnianie i ochrona księgozbioru, od początku działania PBW – Filii w Nowej Hucie jej pracownicy służyli swoim użytkownikom poprzez udzielanie różnorodnych informacji, poradnictwo, realizowanie kwerend, tworzenie zestawień tematycznych, prowadzenie kartoteki zagadnieniowej czasopism. Z biegiem lat, w związku ze zmieniającymi się oczekiwaniami wobec bibliotek pedagogicznych, wymaganiami, które przed nimi zaczęto stawiać, a które zostały doprecyzowane w kolejnych rozporządzeniach ministerialnych<sup>[28]</sup>, zmieniała się także oferta działań w nowohuckiej bibliotece. Poddając analizie dane zawarte w tabeli poniżej, można zauważyć, że poszerza się zakres oferowanych form, a także liczba działań w ich zakresie.

Warsztat informacyjno-bibliograficzny dostosowany jest do potrzeb użytkowników biblioteki. W sprawozdaniach z lat 1983, 1992–2018 zawarto informacje o liczbie utworzonych w danym roku kalendarzowym kart, które włączono do gromadzonej od lat siedemdziesiątych XX wieku kartoteki zagadnieniowej czasopism, rzadziej jednak podawano liczbę utworzonych nowych haseł. Kartoteka liczy obecnie 540 haseł i stanowi solidną podstawę dla poszukujących materiałów, na przykład do prac dyplomowych czy magisterskich. Uznaniem czytelników cieszyły się i nadal cieszą zestawienia tematyczne tworzone na bieżąco, będące reakcją na wzrost zainteresowania określonym

---

[28] Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 28 lutego 2013 roku w sprawie szczegółowych zasad działania publicznych bibliotek pedagogicznych, Dz.U. 2013 nr 89 poz. 824.

Tabela 4. Liczba form pracy z czytelnikiem realizowanych w PBW – Filii w Nowej Hucie w latach 1971–2018

Rok	Spotkania metodyczne, zajęcia z nauczycielami, spotkania ze studentami / liczba osób	Lekcje biblioteczne, zajęcia edukacyjne / liczba osób	Gra literacka, spotkania autorskie, wernisáže, akcje / liczba osób	Wystawy i wystawki	Konkursy	Zestawienia tematyczne / liczba opisów	Karty do kartoteki / liczba kart
2018	11/186	54/1269	1	4	1	9/905	500
2017	8/126	33/648	–	4	2	6/668	448
2016	10/87	35/873	5/165	9	3	8/673	496
2015	3/36	14/297	1/22	12	–	11/1066	736
2014	2/15	2/31	–	12	–	9/585	653
2013	1/5	–	1	12	–	11/724	101
2012	1/10	–	–	12	–	11/586	272
2011	5/70	2/44	3	8	–	8/317	984
2010	–	–	1	3	–	12/800	1083
2009	5/107	23/301	2	2	1	42/879	1318
2008	–	–	–	1	–	25/300	1617
2007	1 uty	1/30	–	6	–	–	2371
2006	1	–	–	5	–	–	780
2005	–	–	–	2	–	1/15	1449
2004	–	–	–	1	–	–	1192
2003	1/8	–	–	2	–	–	1406
2002	–	2/68	–	3	–	–	1171
2001	2	2/60	–	4	–	–	1915
2000	4	–	–	5	–	–	935
1999	5	6	–	5	–	–	1196
1998	4	–	–	5	–	–	1229
1997	6	–	–	8	–	3/63	–
1996	12	–	–	12	–	17	979
1995	3	5	–	13	–	–	1611
1994	–	2	–	8	–	–	1592
1993	–	12	–	9	–	–	1567

Rok	Spotkania metodyczne, spotkania z nauczycielami, spotkania ze studentami / liczba osób	Lekcje biblioteczne, zajęcia edukacyjne / liczba osób	Gra literacka, spotkania autorskie, wernisaże, akcje / liczba osób	Wystawy i wystawki	Konkursy	Zestawienia tematyczne / liczba opisów	Karty do kartoteki / liczba kart
1992	7	9	-	6	-	-	3822
1991	-	-	-	-	-	-	-
1990	-	2	-	14	-	-	-
1989	-	-	-	5	-	-	-
1988	2	-	-	5	-	-	-
1987	-	-	-	8	-	1	-
1986	-	2	-	25	-	31	-
1985	8	1	-	39	-	15	-
1984	-	-	-	5	-	-	-
1983	-	-	-	2	-	-	1009
1982	2	-	-	2	-	-	-
1981	-	-	-	2	-	-	-
1980	-	1	-	3	-	-	-
1979	-	-	-	1	-	-	-
1978	-	-	-	3	-	-	-
1977	-	-	-	3	-	-	-
1976	-	-	-	3	-	-	-
1975	-	-	-	-	-	-	-
1974	-	-	-	-	-	-	-
1973	-	-	-	1	-	2	-
1972	-	-	-	-	-	-	-
1971	-	-	-	-	-	-	-

Opracowano na podstawie: [Dzielnicowa Biblioteka Pedagogiczna w Nowej Hucie] Sprawozdanie miesięczne. Lata 1972–1976, [Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Krakowie – Filia w Nowej Hucie] Sprawozdanie miesięczne. Lata 1977–1984; Sprawozdanie miesięczne Filii w Nowej Hucie za styczeń–grudzień 1985–1990, 1992–2010; Sprawozdanie Dzielnicowej Biblioteki Pedagogicznej w Nowej Hucie, os. Handlowe 4, za rok 1975, oraz sprawozdań opisowych i statystycznych z lat 2004–2018

tematem czy związane z aktualnymi kierunkami polityki oświatowej państwa. Pod koniec 2018 roku było ich 75<sup>[29]</sup>.

Do działań na rzecz placówek oświatowych funkcjonujących na terenie Nowej Huty z pewnością należy zaliczyć wszelkie spotkania, warsztaty, szkolenia organizowane dla nauczycieli i innych pracowników oświaty. Od początku lat osiemdziesiątych zeszłego stulecia pracownicy Filii organizowali tak zwane konferencje metodyczne – były to spotkania z bibliotekarzami pracującymi w szkołach, w bibliotekach pedagogicznych, bibliotekach publicznych, spotkania metodyków z polonistami z nowohuckich szkół. W latach 2009–2015 najczęściej organizowano spotkania nauczycieli bibliotekarzy w ramach tak zwanej sieci współpracy. Od 2016 roku oferta spotkań jest poszerzana o różnorodne szkolenia, warsztaty i prelekcje, między innymi w tymże roku nauczyciele bibliotekarze mieli możliwość uczestniczenia w warsztatach „Pomyśl, ulóż, sprawdź” i „Teksty ikonizacyjne w edukacji”, ponadto odbyły się dwa spotkania metodyczne dla studentów kierunku informacja naukowa i bibliotekoznawstwo Uniwersytetu Pedagogicznego oraz prelekcja dla rodziców uczniów Szkoły Podstawowej w Karniowie zatytułowana „Rola czytania w życiu dziecka”. W 2017 roku zaproszono nauczycieli do uczestnictwa w warsztatach z bajkoterapii oraz warsztatach na temat prawa autorskiego, a w ostatnim z omawianych lat zorganizowano między innymi spotkanie w ramach kampanii „Mind the Mind – zwalczamy stygmat zaburzeń psychicznych”, warsztaty tworzenia lapbooków oraz dwa spotkania na temat ewidencji podręczników.

Liczba spotkań, warsztatów, szkoleń była różna, zależna od możliwości kadrowych i finansowych placówki, i wynosiła od 1 do 12. Były okresy, kiedy takich działań nie odnotowano (szczegółowe dane w tabeli nr 4). W niektórych latach podano tylko liczbę spotkań, ale nie podano rodzaju i tytułu formy. Należy zaznaczyć, że w zestawieniu nie wzięto pod uwagę udziału pracowników w tak zwanych konferencjach metodycznych organizowanych poza placówką przez inne instytucje, które wymieniano w sprawozdaniach z lat siedemdziesiątych; potraktowano je jako formę samodoskonalenia pracowników.

W sprawozdaniach, w zależności od okresu bardziej lub mniej obszernych, wielokrotnie podawana była tylko liczba prowadzonych zajęć edukacyjnych,

---

[29] Stan na 31.12.2018 roku. Dane uzyskane od kierownika Filii mgr Aldony Kruk.

od 1999 roku uzupełniono ją o liczbę uczestników. Czasami podawano rodzaj szkoły lub klasy, które zapraszano na lekcje, innym razem tematy lub zagadnienia realizowane z uczniami.

Zajęcia edukacyjne w sprawozdaniach po raz pierwszy odnotowano w 1980 roku – był to wywiad, którego udzielono uczniom klas VIII, opowiadając o pracach związanych z biblioteką w ramach preorientacji zawodowej<sup>[30]</sup>. Pierwszą tradycyjną lekcję biblioteczną dla uczniów szkoły podstawowej na temat katalogów przeprowadzono w 1985 roku<sup>[31]</sup>, kolejne dwie – w 1986 roku. W 1990 roku również odbyły się dwie lekcje: w jednej z nich uczestniczyli słuchacze Medycznego Studium Zawodowego, w drugiej („Katalogi biblieczne jako źródło informacji”) uczniowie VIII klasy Szkoły Podstawowej nr 76 w Krakowie<sup>[32]</sup>. Najwięcej lekcji przeprowadzono w latach 1992–1993. W pierwszym z wymienionych lat było ich dziewięć. Przygotowano je z myślą o uczniach szkół podstawowych, średnich oraz słuchaczach Szkoły Pożarnictwa. Wśród realizowanych tematów znalazły się między innymi: „Czasopiśmiennictwo pedagogiczne” oraz zapoznanie aktywu bibliotecznego z nowohuckich szkół podstawowych z działalnością i sposobem korzystania z biblioteki pedagogicznej<sup>[33]</sup>. W 1993 roku odnotowano 13 lekcji dla uczniów szkół podstawowych, liceum ogólnokształcącego, technikum i zasadniczej szkoły budowlanej. Bibliotekarze omawiali takie tematy, jak źródła informacji w bibliotece, zasady korzystania z biblioteki pedagogicznej, ze zbiorów ciągłych, z katalogów i kartoteki zagadnieniowej oraz z katalogu alfabetycznego i rzeczowego, a także wypełnienia rewersów i zamówień<sup>[34]</sup>. W okresie późniejszym zdarzały się lata, kiedy takich zajęć nie prowadzono w ogóle (1996–1998, 2000, 2003–2006, 2008, 2010, 2012). W pozostałych niewymienionych powyżej latach z okresu 1994–2018 ich liczba wahała się między 1 a 54 – zauważalny

---

[30] Sprawozdanie Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie – Filia w Nowej Hucie za rok 1980.

[31] Sprawozdanie Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie – Filii w Nowej Hucie za rok 1985.

[32] Sprawozdanie miesięczne Filii w Nowej Hucie za styczeń–grudzień 1990.

[33] Sprawozdanie miesięczne Filii w Nowej Hucie za styczeń–grudzień 1992.

[34] Sprawozdanie miesięczne Filii w Nowej Hucie za styczeń–grudzień 1993.



wzrost ich liczby widoczny jest zwłaszcza w ostatnich latach działalności Filii. Tematy, podobnie jak we wcześniejszym okresie, obejmowały informacje na temat działalności biblioteki pedagogicznej, zasady korzystania z katalogu alfabetycznego, rzeczowego i kartoteki zagadnieniowej, ponadto w 2012 roku, z okazji Tygodnia Bibliotek, pojawiła się propozycja zajęć dla dzieci z Klubu Wersalik „Korczak w oczach dziecka”, rok później – „Blżej Tuwima”, a od 2015 roku cyklu „Czytam sobie w bibliotece”. W 2018 roku oferta edukacyjna kierowana była głównie do wychowanków przedszkoli i uczniów młodszych klas szkoły podstawowej. Biblioteka kontynuowała spotkania w ramach cyklu zajęć dla dzieci z przedszkoli „Czytam sobie w bibliotece – biblioteczne spotkania z książką” mające na celu przyzwyczajenie dzieci do aktywnego słuchania i zachęcenie do czytania. Wśród proponowanych tematów znalazły się między innymi: „Kocie opowieści”<sup>[35]</sup>, „Kosmiczna przygoda”<sup>[36]</sup>, „W krainie legend”<sup>[37]</sup>, „Z wizytą u dinozaurów”<sup>[38]</sup>, „Mój przyjaciel pies”<sup>[39]</sup>, „Fantastyczny sposób na nudę”<sup>[40]</sup>, „Podróże małe i duże”<sup>[41]</sup>, „Mali architekci wielkiej Nowej Huty”<sup>[42]</sup>. Cykl 12 spotkań realizowany jest w ciągu dwóch lat. Zajęcia odbywają się raz w miesiącu w czterech przedszkolach.

---

[35] Wszystkie informacje uzyskane od kierownika Filii mgr Aldony Kruk. Oferta zajęć znajduje się na stronie głównej PBW w Krakowie pod adresem: <https://www.pbw.edu.pl/>. Scenariusz zajęć na podstawie książki Marcina Barana *Kłopoty z mlekiem dla kota*, Warszawa 2013.

[36] Scenariusz zajęć na podstawie książki Wojciecha Widłaka *Marta i Ufoludek*, Warszawa 2014.

[37] Scenariusz zajęć na podstawie książki Wojciecha Widłaka *O smoku spod Wawelu*, Warszawa 2016.

[38] Scenariusz zajęć na podstawie książki Joanny Jagiełło *Oko w oko z diplodokiem*, Warszawa 2013.

[39] Scenariusz zajęć na podstawie książki Rafała Witka *Dobry pies*, Warszawa 2017.

[40] Scenariusz zajęć na podstawie książki Rafała Witka *Walizka pana Hanumana*, Warszawa 2013.

[41] Scenariusz zajęć na podstawie książki Rafała Witka *Maja na tropie jaja*, Warszawa 2014.

[42] Scenariusz zajęć na podstawie książki Natalii Fiedorczyk-Cieślak *Koronkowa parasolka z Gdyni*, Warszawa 2018.

Inne formy pracy z czytelnikiem, takie jak spotkania autorskie, gry, wernisaże, akcje, zostały wprowadzone do biblioteki dopiero w 2009 roku. W PBW – Filii w Nowej Hucie studenci kierunku informacja naukowa i bibliotekoznawstwo Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, pod kierunkiem dr Urszuli Lisowskiej-Kożuch, zaprosili uczniów klas „0” na zrealizowane według własnego scenariusza przedstawienie zatytułowane *Zapomniane bajki*. W tymże roku dorosłym użytkownikom placówki zaproponowano udział w akcji „Podziel się książką, z której wyrosłeś”, którą ponawiano w kolejnych dwóch latach. W 2011 roku nawiązano współpracę z Domem Seniora (dla podopiecznych DS zorganizowano warsztaty orgiami, wernisaż i wystawę ich prac). W 2013 roku podopieczni SALTROM malowali graffiti związane z książką na tarasie biblioteki; dwa lata później na spotkanie autorskie zaproszono Hannę Sokółowską, autorkę książek *Kosa, czyli ballada kryminalna o Nowej Hucie* oraz *Koty, czyli złap mnie w Nowej Hucie*. Kolejne spotkania autorskie odbyły się w 2016 roku, zaproszono na nie Annę Wicher i Danutę Zawadzką, autorki książek dla dzieci. W tymże roku zorganizowano zajęcia z grą planszową Catan, w której wzięli udział uczniowie z pobliskiego internatu oraz, we współpracy z Zespołem Szkół Budowlanych PBP „Chemobudowa Kraków” i z pomocą studentów kierunku informacja naukowa i bibliotekoznawstwo Uniwersytetu Pedagogicznego, międzyszkolną grę literacką „Turniej magiczny” (na podstawie książki Joanne K. Rowling *Harry Potter i kamień filozoficzny*), przygotowaną dla uczniów Gimnazjum nr 42, Gimnazjum im. Królowej Apostołów i Zespołu Szkół Budowlanych PBP „Chemobudowa Kraków”. Ostatnie wydarzenie tego typu miało miejsce w 2018 roku – a była nim gra miejska „A kuku, Panie Generale”, przygotowana we współpracy z Zespołem Szkół Elektrycznych nr 2 w Krakowie, z pomocą pracowników PBW w Krakowie oraz Filii w Miechowie i Proszowicach.

W 2018 roku nawiązano również współpracę z Zespołem Szkół Specjalnych nr 4 w Krakowie, w ramach której w bibliotece zaczęto realizować roczną praktykę dla wychowanków szkoły. Pięcioro uczniów podczas comiesięcznych spotkań zapoznało się z wybranymi aspektami pracy w bibliotece, z zaangażowaniem podchodząc do wykonywania wyznaczonych im zadań.

W zasadzie od początku istnienia placówki starano się w niej prezentować różnorodne wystawy i wystawki. O pierwszej z nich zatytułowanej *Mikołaj*

*Kopernik* informowano w sprawozdaniu za 1973 rok<sup>[43]</sup>. Kolejne ekspozycje zorganizowano w każdym z omawianych lat, z wyjątkiem okresów 1971–1972, 1974–1975 i 1991. Ich liczba wahała się między 1 a 39 (w 1985 roku). Najwięcej wystaw odnotowano (poza wymienionym już 1985 rokiem) w 1986 roku – 25, w 1990 było ich 14, w 1995 – 13, a w latach 1996, 2012–2015 – po 12 (szczegółowe dane zebrano w tabeli 4).

Tematyka ekspozycji była zróżnicowana. Wiele z nich stanowiły wystawy nowości oraz książek otrzymanych w darze, ekspozycje przygotowane z okazji konferencji metodycznych, wystawy rocznicowe, związane urodzinami lub rocznicami śmierci sławnych Polaków oraz kolejnymi rocznicami ważnych wydarzeń historycznych, między innymi odzyskania niepodległości, powstania listopadowego. Były też ekspozycje tematyczne poświęcone szeroko pojętej pedagogice: wychowaniu, edukacji i zagrożeniom, podejmujące między innymi zagadnienia związane z Krakowem, świętami, zwyczajami i obrzędami, sztuką. Materiały prezentowano również w cyklach, na przykład w latach 2005–2007 urządzano ekspozycje pod hasłem „Klub Europejski”, na których przedstawiano różne kraje; nieco później czytelnicy mogli śledzić wystawy z cyklu: „Osoby specjalnej troski wokół nas” (2011–2012), „Wybitni pedagodzy” (2012–2013), „Współczesne zagrożenia dzieci i młodzieży” (2013–2014), „Terapie” (2014–2015), a w latach 2015–2016 cykl wystaw miesięcznych pod nazwą „Pedagogika”.

Pracownicy Filii nie organizowali zbyt wielu konkursów. Pierwszy z nich „Co kryje się w szafie”, związany z prezentowaną w Filii wystawą na temat lektury Clive’a S. Lewisa *Lew, czarownica i stara szafa*, zorganizowali studenci Uniwersytetu Pedagogicznego w 2009 roku. Do rywalizacji zaprosili uczniów klas IV–VI z czterech szkół podstawowych działających na terenie Nowej Huty. W 2016 roku pracownicy PBW – Filii w Nowej Hucie przeprowadzili trzy konkursy: konkurs plastyczny „Moja ulubiona książka” dla uczniów klas I–VI i gimnazjum (zorganizowany we współpracy z Gimnazjum nr 48 w Krakowie), konkurs „Harry Potter” dla dzieci z klas I–III Szkoły Podstawowej nr 129 oraz międzyfilialny konkurs plastyczny „Sienkiewicz baśniami malowany”.

---

[43] [Dzielnicowa Biblioteka Pedagogiczna w Nowej Hucie] Sprawozdanie miesięczne. Rok 1973.

przeznaczony dla uczniów klas IV–VI szkół podstawowych. W następnym roku zaproponowano dwa tego typu zmagania. Były to konkursy związane z obchodami Roku Rzeki Wisły. Pierwszy z nich (plastyczny) pod nazwą „Nadwiślański krajobraz” skierowany został do wychowanków przedszkoli, drugi – plastyczno-literacki, zatytułowany „Laurka dla Wisły” – do uczniów klas I–III szkół podstawowych. Oba konkursy zrealizowano we współpracy z PBW – Filią w Miechowie i Filią w Proszowicach. W 2018 roku wspólnie z wyżej wymienionymi Filiami PBW w Krakowie oraz Filią w Suchej Beskidzkiej przeprowadzono kolejny międzyfilialny konkurs pod hasłem „Ta, co nie zginęła...” na wiersz o tematyce patriotycznej, nawiązujący do 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości.

### **Realizacja projektu „70 lat Nowej Huty”<sup>[44]</sup>**

Rok 2019 upływa pod znakiem obchodów związanych z 70. rocznicą powstania najmłodszej dzielnicy Krakowa – Nowej Huty. W jubileusz zaangażowało się wiele instytucji i placówek. Jedną z nich jest PBW w Krakowie – Filia w Nowej Hucie, która przygotowała projekt skierowany do nowohuckich szkół zatytułowany „70 lat Nowej Huty”. Organizowane w ramach współpracy z bibliotekami szkolnymi działania (warsztaty, konkursy, zajęcia edukacyjne, wystawy) miały na celu przede wszystkim kształtowanie postaw patriotycznych uczniów w odniesieniu do dziedzictwa kulturowego dzielnicy, wzbogacenie wiedzy o niej, a także wzbudzenie zainteresowania Nową Hutą wśród osób niebędących jej mieszkańcami. Dla autorek projektu, Aldony Kruk i Urszuli Lisowskiej-Kożuch, ważne było również promowanie nowych technologii w nauczaniu, sięganie po mniej znane, ale interesujące formy pracy oraz rozwijanie współpracy z nauczycielami bibliotekarzami poprzez realizację wspólnego projektu edukacyjnego.

Na pierwszą część projektu złożyły się warsztaty dla nauczycieli z tworzenia lapbooków oraz grafiki, spotkanie uczniów z przewodnikiem, panią Martą Włodarczyk, na temat Nowej Huty, przygotowanie zajęć zatytułowanych „Mali architekci wielkiej Nowej Huty”, które dedykowano grupom przedszkolnym, a także dwa konkursy.

---

[44] Por. artykuł: A. Kruk, U. Lisowska-Kożuch, *70 lat Nowej Huty*, „Hejnał Oświatowy” 2019, nr 8–9, s. 34–35.



Finał konkursów „Z Nową Hutą w tle” oraz „Nowa Huta ukryta w lapbookach” – dzięki uprzejmości Ośrodka Kultury im. C.K. Norwida

---

Wspomniane warsztaty z tworzenia lapbooków odbyły się 5 grudnia 2018 roku w siedzibie Filii, a wzięło w nich udział 14 nauczycieli bibliotekarzy. Kolejne szkolenie, zatytułowane „Grafika dla laika”, zorganizowano 13 lutego tego roku, uczestniczyło w nich osiem osób. Podczas tego spotkania nauczyciele zapoznali się z aplikacjami WordArt Cloud, Pixlr, Piktochart. Oba szkolenia prowadzili pracownicy Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie. Nieco później, bo 20 lutego, pracownice Filii, Aldona Kruk i Urszula Lisowska-Kożuch, zorganizowały warsztaty dla uczniów klas V–VI należących do Dyskusyjnego Klubu Książki w Szkole Podstawowej nr 126 w Krakowie.

Siedem uczennic z wielkim zaangażowaniem podeszło do pierwszych prób stworzenia własnego lapbooka.

Aby przybliżyć młodszym mieszkańcom historię dzielnicy, w której mieszkają, na spotkanie z przewodnikiem, panią Martą Włodarczyk, zaproszono uczniów klasy III Szkoły Podstawowej nr 37. Zajęcia prowadzone były w formie pogadanki na temat historii Nowej Huty, urozmaiconej pokazem starych zdjęć dzielnicy. Dzieci aktywnie uczestniczyły w rozmowie. W drugiej części spotkania uczniowie zaznaczali na planie Nowej Huty znane sobie miejsca, takie jak szkoła, domy kultury, parki i zalew. Na końcu przedstawiły swoją wizję dzielnicy. W prezentowanej formie edukacyjnej, zorganizowanej przez kolejnego pracownika Filii, Joannę Poniatowską, udział wzięło 17 osób.

Zainteresowane Nową Hutą grupy przedszkolne mogły wziąć udział w zajęciach edukacyjnych proponowanych pod hasłem „Mali architekci wielkiej Nowej Huty” przez kierownika placówki Aldonę Kruk. Inspiracją do nich stała się książka Natalii Fiedorczyk-Cieślak *Koronkowa parasolka z Gdyni. Opowieść o mieście* z serii „Czytam sobie z kotylionem”. Autorka scenariusza w grudniu 2018 roku wzięła udział w ogólnopolskim konkursie „Czytam sobie w bibliotece. Moje miejsce – moja wolność!” organizowanym przez serwis [www.biblioteki.org](http://www.biblioteki.org) przy współpracy z Fundacją Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego oraz wydawnictwem Egmont. Konkurs ogłoszono z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości, a Aldona Kruk znalazła się wśród jego laureatów<sup>[45]</sup>.

Najważniejszym elementem pierwszej części projektu była jednak realizacja dwóch konkursów pozwalających na samodzielne pogłębienie wiedzy uczniów o najmłodszej dzielnicy Krakowa i kształcenie umiejętności wyszukiwania oraz selekcji informacji. Pierwszy pod nazwą „Nowa Huta ukryta w lapbookach” skierowany był do uczniów klas II–VI szkół podstawowych, drugi – „Z Nową Hutą w tle” (konkurs fotograficzny w formie *sleeveface*) – do nastolatków z klas VI–VIII szkół podstawowych i III klasy gimnazjum. Oba odbyły się w dwóch etapach: wewnątrzszkolnym i międzyszkolnym. Konkursy cieszyły się dużym zainteresowaniem. Do pierwszego w pierwszym etapie zgłosiło się aż 166

---

[45] Więcej informacji na ten temat: *Pracownik naszej Filii w Nowej Hucie wśród laureatów ogólnopolskiego konkursu!*, <https://www.pbw.edu.pl/wydarzenia/1242-pracownik-naszej-filii-w-nowej-hucie-wsrod-laureatow-ogolnopolskiego-konkursu> (dostęp: 02.08.2019).

uczniów z 15 szkół; do etapu drugiego zakwalifikowano 67 prac. W drugim konkursie wzięło udział 28 uczniów z siedmiu szkół, do kolejnego etapu wybrano 22 prace. Rozstrzygnięcie obu konkursów nastąpiło 8 maja. Jury konkursu w składzie: Joanna Styryska-Gałążyn (malarka, graficzna, ilustratorka), Anna Gotfryd-Kolecka, Barbara Habieda (Ośrodek Kultury im. C.K. Norwida), Marzena Sula-Matuszkiewicz i Małgorzata Stachurska (PBW w Krakowie) przyznało 14 nagród głównych i 30 wyróżnień. Uroczyste rozdanie nagród odbyło się 15 maja 2019 roku w Ośrodku Kultury im. C.K. Norwida. Nagrody zostały zakupione dzięki wsparciu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego, Urzędu Miasta Krakowa, Rady Dzielnicy XIV Czyżyny, Rady Dzielnicy XV Mistrzejowice, Rady Dzielnicy XVI Bieńczyce, Rady Dzielnicy XVII Wzgórza Krzesławickie, Rady Dzielnicy XVIII Nowa Huta. Oprócz nagród rzeczowych każdy z uczestników otrzymał pamiątkowy dyplom, a twórcy *sleeveface* także plakat zaprojektowany i wykonany przez pisaćcą te słowa<sup>[46]</sup>.

Nagrodzone prace można było oglądać od czerwca do września 2019 roku na wystawie *O Nowej to Hucie prac kilka... 70 lat Nowej Huty* zorganizowanej w budynku głównym PBW w Krakowie przy alei Focha 39<sup>[47]</sup>.

Należy wspomnieć, że przy realizacji pierwszej części projektu z PBW – Filią w Nowej Hucie współpracowały: Pracownia Dziedzictwa i Tożsamości Nowej Huty Ośrodka Kultury im. C.K. Norwida, Fundacja Faktor Kultura oraz zaprzyjaźnione szkoły: Szkoła Podstawowa nr 52, Szkoła Podstawowa nr 82, Szkoła Podstawowa nr 85, Szkoła Podstawowa nr 89, Szkoła Podstawowa nr 126, Szkoła Podstawowa nr 129, Zespół Szkół Specjalnych nr 6 i Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 14.

Dopełnieniem pierwszej części projektu była wystawa *O Nowej to Hucie prac kilka... 70 lat Nowej Huty*, która została przygotowana w siedzibie Filii na os. Kościuszkowskim 2a dzięki pomocy i życzliwości Jerzego Kujawskiego

---

[46] Więcej na ten temat: *Finał konkursów „Nowa Huta ukryta w lapbookach” i „Z Nową Hutą w tle” – fotorelacja*, <https://www.pbw.edu.pl/wydarzenia/1314-final-konkursow-nowa-huta-ukryta-w-lapbookach-i-z-nowa-huta-w-tle-fotorelacja> (dostęp: 02.08.2019).

[47] Więcej na ten temat: *Wystawa pokonkursowych prac uczniów w ramach projektu „70 lat Nowej Huty”*, <https://www.pbw.edu.pl/wydarzenia/1327-wystawa-pokonkursowych-prac-uczniow-w-ramach-projektu-70-lat-nowej-huty> (dostęp: 02.08.2019).



„Szipinaka” z Chałupy „U Szipinaka”, Muzeum Historycznego w Krakowie – oddziału Dzieje Nowej Huty oraz Instytutu Pamięci Narodowej – Biura Edukacji Narodowej, od których wypożyczono eksponaty lub które przekazały placówce książki związane tematycznie z dzielnicą.

Projekt będzie kontynuowany od września bieżącego roku. Druga jego część adresowana jest do uczniów szkół ponadpodstawowych. W jej ramach przewidziane zostały warsztaty dla nauczycieli z zakresu korzystania z dostępnych *online* narzędzi graficznych oraz przeznaczony dla uczniów konkurs na wykonanie infografiki o Nowej Hucie. Prace będące efektem konkursu zostaną zaprezentowane na wystawie w PBW – Filii w Nowej Hucie.

Finał konkursów „Z Nową Hutą w tle” oraz „Nowa Huta ukryta w lapbookach” – dzięki uprzejmości Ośrodka Kultury im. C.K. Norwida



### Podsumowanie

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Krakowie – Filia w Nowej Hucie służy mieszkańcom najmłodszej dzielnicy naszego miasta od 1971 roku. Ze względu na swoje zadania prowadzi działalność na rzecz oświaty i wychowania, wspiera proces kształcenia i doskonalenia nauczycieli, wspiera działalność szkół, w tym bibliotek szkolnych oraz innych placówek. Służy nie tylko nauczycielom, ale także osobom przygotowującym się do zawodu, studentom, uczniom oraz wszystkim innym zainteresowanym dokońszczeniem się i samokońszczeniem. Jej działalność, gromadzone zbiory i oferowane usługi są wysoko cenione przez użytkowników. Pracownicy zawsze mają na względzie potrzeby i oczekiwania swoich czytelników i w miarę możliwości kadrowych i finansowych starają się reagować na nie na bieżąco<sup>[48]</sup>. Biorą również pod uwagę wszelkie badania i ewaluacje prowadzone w bibliotece macierzystej. Przeprowadzona w roku szkolnym 2017/2018 ewaluacja wewnętrzna PBW w Krakowie pozwoliła na wskazanie obszarów do tej pory rzadziej wykorzystywanych, które powinny się stać przedmiotem szczególnej uwagi w przyszłych działaniach placówki. Należała do nich między innymi edukacja regionalna. Miejmy nadzieję, że realizacja opisanego powyżej projektu stanie się jednym z liczących się kroków podejmowanych we wspomnianym obszarze działalności instytucji.

---

[48] Zob. U. Lisowska-Kożuch, *Kim jesteś Użytkowniku... i co możemy dla Ciebie zrobić? Czytelnik/użytkownik Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie – Filii w Nowej Hucie*. Referat wygłoszony 6 czerwca 2019 roku podczas IV Ogólnopolskiego Forum Bibliotek Pedagogicznych organizowanego przez Pedagogiczną Bibliotekę Wojewódzką w Krakowie [artykuł w druku].

## Aneks

Tabela 1. Liczba etatów w PBW w Krakowie – Filii w Nowej Hucie w latach 1971–2018

Rok	Kadra
2018	3 etaty pedagogiczne, 1 pracownik obsługi na ½ etatu
2017	3 etaty pedagogiczne, 1 pracownik obsługi na ½ etatu
2016	3 etaty pedagogiczne, 1 pracownik obsługi na ½ etatu
2015	3 etaty pedagogiczne, 1 pracownik obsługi na ½ etatu
2014	3 etaty pedagogiczne, 1 pracownik obsługi na ½ etatu
2013	3 etaty pedagogiczne, 1 pracownik obsługi na ½ etatu
2012	3 etaty pedagogiczne, 1 pracownik obsługi na ½ etatu
2011	3 etaty pedagogiczne, w tym 2 osoby pełnozatrudnione, 1 pracownik obsługi na ½ etatu
2010	3 etaty pedagogiczne, w tym 2 osoby pełnozatrudnione, 1 pracownik obsługi na ½ etatu
2009	3 etaty pedagogiczne, 1 pracownik obsługi na ½ etatu
2008	3 etaty pedagogiczne, 1 pracownik obsługi na ½ etatu
2007	3 etaty pedagogiczne, 1 pracownik obsługi na ½ etatu
2006	3 etaty pedagogiczne, 1 pracownik obsługi na ½ etatu
2005	3 etaty pedagogiczne, 1 pracownik obsługi na ½ etatu
2004	3 etaty pedagogiczne, 1 etat obsługi
2003	3 etaty pedagogiczne, 1 etat obsługi
2002	3 etaty pedagogiczne, 1 etat obsługi
2001	3 etaty pedagogiczne, 1 etat obsługi
2000	3 etaty pedagogiczne, 1 etat obsługi
1999	3 etaty pedagogiczne, 1 etat obsługi
1998	3 etaty pedagogiczne, 1 etat obsługi
1997	3 etaty pedagogiczne, 1 etat obsługi
1996	4 etaty pedagogiczne do 31 listopada, 3 etaty pedagogiczne od grudnia, 1 etat obsługi
1995	5 etatów pedagogicznych (zatrudnionych w ciągu roku 6 osób), do czerwca 2 etaty obsługi, następnie 1 etat obsługi
1994	5 etatów pedagogicznych (zatrudnionych w ciągu roku 7 osób), 2 etaty obsługi
1993	5 etatów pedagogicznych (zatrudnionych w ciągu roku 7 osób), 2 etaty obsługi
1992	5 etatów pedagogicznych (zatrudnionych w ciągu roku 7 osób), 2 etaty obsługi
1991	4 etaty pedagogiczne, 2 etaty obsługi
1990	5 etatów, w tym 4 osoby pełnozatrudnione
1989	5 etatów pedagogicznych, w tym 4 osoby pełnozatrudnione

Rok	Kadra
1988	5 etatów pedagogicznych (zatrudnionych w ciągu roku 6 osób), $\frac{3}{4}$ etatu obsługi
1987	5 etatów pedagogicznych (zatrudnionych w ciągu roku 7 osób), $\frac{3}{4}$ etatu obsługi
1986	5 etatów pedagogicznych
1985	6 etatów pedagogicznych (zatrudnionych w ciągu roku 8 osób)
1984	4 etaty pedagogiczne (zatrudnionych w ciągu roku 7 osób)
1983	4 etaty pedagogiczne (zatrudnionych w ciągu roku 5 osób, w tym jedna na $\frac{1}{2}$ etatu), 1 pracownik administracyjno-usługowy
1982	4 etaty pedagogiczne
	1981–1971 w sprawozdaniach tylko informacje o pracownikach działalności podstawowej
1981	4 etaty, w tym 2 osoby w pełnym wymiarze godzin, 2 w niepełnym wymiarze godzin (zatrudnionych w ciągu roku 6 osób)
1980	4 etaty, w tym 2 osoby w pełnym wymiarze godzin, 2 w niepełnym wymiarze
1979	2 i $\frac{1}{2}$ etatu, w tym 2 osoby w pełnym wymiarze godzin, 1 w niepełnym wymiarze (18 godzin)
1978	2 i $\frac{1}{2}$ etatu, w tym 2 osoby w pełnym wymiarze godzin, 1 w niepełnym wymiarze (18 godzin)
1977	4 osoby łącznie, w tym 2 osoby w pełnym wymiarze godzin, 2 w niepełnym wymiarze (18 i 10 godzin)
1976	4 osoby łącznie, w tym 2 osoby w pełnym wymiarze godzin, 2 w niepełnym wymiarze
1975	4 osoby łącznie, w tym 2 osoby w pełnym wymiarze godzin, 2 w niepełnym wymiarze (4 i 18 godzin)
1974	3 osoby łącznie, w tym 2 osoby w pełnym wymiarze godzin, 1 w niepełnym wymiarze (6 godzin)
1973	3 osoby łącznie, w tym 1 osoba w pełnym wymiarze godzin, 2 w niepełnym wymiarze (6 i 9 godzin)
1972	4 osoby łącznie, w tym 1 osoba w pełnym wymiarze godzin, 3 w niepełnym wymiarze (9 godzin tygodniowo)
1971	1 osoba z działalności podstawowej

Opracowanie własne na podstawie sprawozdań Dzielnicowej Biblioteki Pedagogicznej w Nowej Hucie za lata 1972–1975, sprawozdań Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie Filii w Nowej Hucie za lata 1976–1998 oraz K-b-6 Roczne. Sprawozdanie jednostkowe zbiorcze w zakresie bibliotek pedagogicznych za lata 1971–1975, K-b5 Roczne. Sprawozdanie jednostkowe zbiorcze w zakresie bibliotek pedagogicznych za rok 1976, K-b4 Roczne. Sprawozdanie jednostkowe zbiorcze w zakresie bibliotek pedagogicznych za rok 1977; K-04 Sprawozdanie biblioteki: naukowej, fachowej, fachowo-beletrystycznej, pedagogicznej, towarzystwa naukowego, ośrodka informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej w roku 1999, Z-01 Sprawozdanie o stanie zatrudnienia w 1992 r., w 1990 r., w 1989 r., Z-01 Roczne sprawozdanie o stanie i ruchu zatrudnionych za rok 1988, 1987, 1986, 1985, 1984, 1982

Tabela 2. Liczba książek wypożyczonych na zewnątrz oraz wykorzystanych na miejscu w PBW w Krakowie – Filii w Nowej Hucie w latach 1971–2018

Rok	Liczba książek wypożyczonych na zewnątrz	Liczba książek wykorzystanych na miejscu
2018	5219	2296
2017	5784	2309
2016	6278	2327
2015	6941	3221
2014	8119	5124
2013	8900	4618
2012	8939	5149
2011	11 372	5354
2010	12 183	5343
2009	13 549	5454
2008	12 731	3168
2007	9350	2202
2006	10 886	2406
2005	12 888	2593
2004	12 140	2077
2003	13 712	2222
2002	15 162	2405
2001	15 051	2213
2000	13 514	2056
1999	14 275	1697
1998	16 249	1509
1997	17 406	1026
1996	16 415	761
1995	14 789	658
1994	13 752	372
1993	12 232	510
1992	9600	240
1991	–	–
1990	9362	346
1989	6972	351
1988	6848	576
1987	5287	202

Rok	Liczba książek wypożyczonych na zewnątrz	Liczba książek wykorzystanych na miejscu
1986	3648	225
1985	6423	392
1984	5484	135
1983	7251	522
1982	3166	725
1981	8635	brak danych
1980	9438	261
1979	7975	64
1978	10 437	179
1977	10 961	brak danych
1976	7106	360
1975	3761	186
1974	2755	105
1973	1300	brak danych
1972	742	brak danych
1971	42	brak danych

Opracowano na podstawie sprawozdań GUS, sprawozdań statystycznych za poszczególne lata oraz rejestru Czytelnia – wypożyczenia i odwiedziny za lata 1985–2018

Tabela 3. Tematyka wystaw i wystawek organizowanych w PBW w Krakowie – Filii w Nowej Hucie w latach 1971–2018

Rok	Liczba	Wystawy i wystawki – tematy, tematyka
2018	4	<ul style="list-style-type: none"> <li>– Kulinarne podróże – wystawa prac pokonkursowych wychowanków Zespołu Szkół Specjalnych nr 6 w Krakowie</li> <li>– Współczesna rodzina</li> <li>– Zakładki książkowe</li> <li>– Wystawa poświęcona Zbigniewowi Herbertowi</li> </ul>
2017	4	<ul style="list-style-type: none"> <li>– Józef Konrad Korzeniowski</li> <li>– Czas wolny dzieci i młodzieży</li> <li>– Nadwiślański krajobraz</li> <li>– Laurka dla Wisły</li> </ul>
2016	9	<ul style="list-style-type: none"> <li>– Henryk Sienkiewicz</li> <li>– Sienkiewicz baśniami malowany</li> <li>– Wychowanie w rodzinie</li> <li>– Moja ulubiona książka z dzieciństwa</li> <li>– Harry Potter</li> <li>– Cykl „Pedagogika”: Pedagogika pracy; Pedagogika przedszkolna; Pedagogika wczesnoszkolna; Pedagogika dorosłych</li> </ul>

Rok	Liczba	Wystawy i wystawki – tematy, tematyka
2015	12	<ul style="list-style-type: none"> <li>– Jan Długosz</li> <li>– Współczesne rodziny</li> <li>– Znalezione w książkach</li> <li>– Cykl wystaw miesięcznych „Pedagogika”: Pedagogika ogólna; Pedagogika społeczna; Pedagogika opiekuńcza; Pedagogika specjalna</li> <li>– Cykl „Terapie”: Muzykoterapia; Terapia zajęciowa; Teatrotterapia; Kineziologia edukacyjna; Socjoterapia; Inne terapie pedagogiczne</li> </ul>
2014	12	<ul style="list-style-type: none"> <li>– Rok Oskara Kolberga</li> <li>– Stare druki w zbiorach biblioteki</li> <li>– Biblioterapia w pracy z czytelnikiem</li> <li>– Cykl: „Współczesne zagrożenia dzieci i młodzieży”: Alkoholizm dzieci i młodzieży; Agresja i przemoc wśród dzieci i młodzieży; Zagrożenia okresu dorastania; Przystępczość dzieci i młodzieży; Subkultury</li> <li>– Cykl wystaw: „Terapie”: Terapia pedagogiczna; Zooterapia; Psychoterapia, Arteterapia</li> </ul>
2013	12	<ul style="list-style-type: none"> <li>– 150. rocznica wybuchu powstania styczniowego</li> <li>– Przemoc w rodzinie</li> <li>– Wystawa o Tuwimie</li> <li>– Cykl wybitni pedagogzy: Maria Łopatkowa; Maria Grzegorzewska; Marta Bogdanowicz; Celestyn Freinet; Stanisław Szyman</li> <li>– Cykl: „Współczesne zagrożenia dzieci i młodzieży”: Zagrożenia dzieci i młodzieży; Sekty; Przemoc seksualna; Zagrożenia w internecie</li> </ul>
2012	12	<ul style="list-style-type: none"> <li>– Rok Janusza Korczaka</li> <li>– Osoby starsze – Europejski Rok Aktywności Osób Starszych</li> <li>– Ekologia</li> <li>– Przemoc w rodzinie</li> <li>– Cykl wystaw miesięcznych „Osoby specjalnej troski wokół nas”: Niepełnosprawni intelektualnie; Narkomania; Depresja; Zespół Downa</li> <li>– Cykl „Wybitni pedagogzy”: Marian Falski; Maria Montessori, Aleksander Kamiński, Weronika Sherborne</li> </ul>
2011	8	<ul style="list-style-type: none"> <li>– Rok Czesława Miłosza</li> <li>– Sztuka Japonii</li> <li>– Starych maszyn czar – wystawa z okazji Tygodnia Bibliotek</li> <li>– Czasopisma pedagogiczne w bibliotece</li> <li>– Cykl wystaw miesięcznych „Osoby specjalnej troski wokół nas”: Schizofrenia; Osoby starsze; Niewidomi; Autyzm</li> </ul>
2010	3	<ul style="list-style-type: none"> <li>– „Chopin – droga do sławy”</li> <li>– Dziecko niepełnosprawne</li> <li>– Od książki tradycyjnej do e-booków</li> </ul>
2009	2	<ul style="list-style-type: none"> <li>– Nowa Huta wczoraj i dziś</li> <li>– Co kryje się w szafie (lektura: <i>Lew, czarownica i stara szafa</i>)</li> </ul>
2008	1	<ul style="list-style-type: none"> <li>– Kraków – światowe dziedzictwo kultury</li> </ul>

Rok	Liczba	Wystawy i wystawki – tematy, tematyka
2007	6	<ul style="list-style-type: none"> <li>– Gabriela Zapolska – 150. rocznica urodzin</li> <li>– Ryszard Kapuściński, mistrz reportażu</li> <li>– Klub Europejski – Niemcy</li> <li>– Nowa Huta wczoraj i dziś</li> <li>– Film i jego historia</li> <li>– Nowości pedagogiczne</li> </ul>
2006	5	<ul style="list-style-type: none"> <li>– Sławni ludzie w karykaturze Eryka Lipińskiego</li> <li>– Szlakiem wielkich ludzi, wydarzeń, zabytków kultury</li> <li>– Klub Europejski – Wielka Brytania: szkolnictwo, kultura, zwyczaje</li> <li>– Święta Bożego Narodzenia w Unii Europejskiej</li> <li>– Nowości pedagogiczne</li> </ul>
2005	2	<ul style="list-style-type: none"> <li>– Konstanty Ildefons Gałczyński w 100. rocznicę urodzin</li> <li>– Klub Europejski. Włochy – szkolnictwo, biblioteki, kultura, natura, zwyczaje</li> </ul>
2004	1	<ul style="list-style-type: none"> <li>– Wystawa prac zaliczeniowych studentów czwartego roku Edukacji Estetycznej Akademii Pedagogicznej w Krakowie</li> </ul>
2003	2	<ul style="list-style-type: none"> <li>– Wystawa prac nadesłanych w ramach konkursu „Ekologia i żagle”</li> <li>– Nowości wydawnicze</li> </ul>
2002	3	<ul style="list-style-type: none"> <li>– Twórczość Antoniego Słonimskiego</li> <li>– Maria Konopnicka</li> <li>– Bolesław Prus</li> </ul>
2001	4	<ul style="list-style-type: none"> <li>– Twórczość Elizy Orzeszkowej</li> <li>– Twórczość Aleksandra Fredry</li> <li>– Twórczość Gabrieli Zapolskiej</li> <li>– Nowości pedagogiczne</li> </ul>
2000	5	<ul style="list-style-type: none"> <li>– Rok 2000 rokiem Władysława Reymonta</li> <li>– Twórczość Jarosława Iwaszkiewicza</li> <li>– Twórczość Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej</li> <li>– Wystawa prac konkursowych uczniów krakowskich szkół na tematy ekologiczne</li> <li>– Nowości pedagogiczne</li> </ul>
1999	5	<ul style="list-style-type: none"> <li>– Twórczość H. Sienkiewicza</li> <li>– Twórczość J. Słowackiego</li> <li>– Twórczość H. Chopina</li> <li>– Nowości pedagogiczne i psychologiczne (z zakupu)</li> <li>– Nowości pedagogiczne (z darów)</li> </ul>
1998	5	<ul style="list-style-type: none"> <li>– Twórczość Adama Asnyka</li> <li>– 200. rocznica urodzin A. Mickiewicza</li> <li>– „Chciałam pisać porządne kryminały” – o twórczości Joanny Chmielewskiej</li> <li>– Multimedialne programy edukacyjne</li> <li>– Nowości pedagogiczne</li> </ul>

Rok	Liczba	Wystawy i wystawki – tematy, tematyka
1997	8	<ul style="list-style-type: none"> <li>– Malarstwo Wojciecha Kossaka</li> <li>– Działalność Janusza Korczaka</li> <li>– Józef Ignacy Kraszewski w 110. rocznicę śmierci</li> <li>– Dziecko niepełnosprawne</li> <li>– Telewizja a zachowanie uczniów</li> <li>– Choroby społeczne</li> <li>– Propozycje podręczników do nauczania początkowego (WSiP)</li> <li>– Ekologia i żagle – wystawa twórczości plastycznej dzieci</li> </ul>
1996	12	<ul style="list-style-type: none"> <li>– Rok 1996 – rokiem Sienkiewicza</li> <li>– Władysław Tatarkiewicz – w 110. rocznicę urodzin</li> <li>– Nobel '96 – o Wisławie Szymborskiej</li> <li>– Nauka w klasach łączonych</li> <li>– Drama – wychowanie przez działanie</li> <li>– Wychowywać – ale to nie takie proste</li> <li>– Nauczanie i wychowanie integracyjne</li> <li>– Autyzm – zagubienie w rzeczywistości</li> <li>– Dziecko – alkohol – narkotyki</li> <li>– Serie wydawnicze – Biblioteka Nauczyciela</li> <li>– Baśnie, legendy, mity różnych narodów świata</li> <li>– Spotkanie ze sztuką Krakowa</li> </ul>
1995	13	<ul style="list-style-type: none"> <li>– Uczeń w szkole</li> <li>– Resocjalizacja</li> <li>– Frank i Lec</li> <li>– Stefan Żeromski</li> <li>– Książka popularnonaukowa jako uzupełnienie wiedzy</li> <li>– Nauka w klasach łączonych</li> <li>– 3 wystawy książek pochodzących z darów czytelniczych</li> <li>– 3 wystawy z nowości wydawniczych</li> <li>– 1 wystawa bez tytułu i informacji o jej tematyce</li> </ul>
1994	8	<ul style="list-style-type: none"> <li>– Słowniki i encyklopedie w edukacji szkolnej</li> <li>– Uzależnienie młodzieży od narkotyków, alkoholu i papierosów</li> <li>– Frywolitki, czyli przeczytane książki</li> <li>– 2 wystawy książek pochodzących z darów czytelniczych</li> <li>– wystawa z darów otrzymanych z WOM</li> <li>– 2 wystawy z nowości wydawniczych</li> </ul>
1993	9	<ul style="list-style-type: none"> <li>– „Czy znasz te serie?”</li> <li>– Potrzeby psychiczne dziecka</li> <li>– Zagrożona młodzież</li> <li>– Wychowanie rozumne</li> <li>– Środki dydaktyczne i pedagogiczne</li> <li>– Podróże i przygody z książką</li> <li>– 3 wystawy z nowości wydawniczych</li> </ul>



Rok	Liczba	Wystawy i wystawki – tematy, tematyka
1992	6	<ul style="list-style-type: none"> <li>– Spotkanie ze sztuką Krakowa</li> <li>– Przeczytaj, Polonisto</li> <li>– Jan Matejko i jego malarstwo</li> <li>– Zima w górach</li> <li>– Międzynarodowy Dzień Teatru</li> <li>– Nowości wydawnicze</li> </ul>
1991	-	-
1990	14	<ul style="list-style-type: none"> <li>– Serie biblioteczne</li> <li>– Dydaktyka</li> <li>– Wydawnictwa popularnonaukowe</li> <li>– Ochrona środowiska</li> <li>– Zabytki Krakowa</li> <li>– Sztuka Krakowa</li> <li>– O Krakowie</li> <li>– O książce</li> <li>– 6 wystaw książek z nowości pedagogicznych</li> </ul>
1989	5	<ul style="list-style-type: none"> <li>– KEN</li> <li>– Zwyczaje i obrzędy ludowe</li> <li>– Z czasopism</li> <li>– 2 wystawy z nowości czytelniczych</li> </ul>
1988	5	<ul style="list-style-type: none"> <li>– 3 wystawy książek z nowości pedagogicznych</li> <li>– 2 wystawki tematyczne (nie podano tematów)</li> </ul>
1987	8	<ul style="list-style-type: none"> <li>– 2 wystawy przygotowane na konferencje metodyczne nauczycieli świetlic</li> <li>– 6 wystaw książek z nowości pedagogicznych</li> </ul>
1986	25	<ul style="list-style-type: none"> <li>– 2 wystawy z nowości</li> <li>– 2 wystawy dla szkół (nie podano tematów)</li> <li>– 21 wystaw (nie podano tematów)</li> </ul>
1985	39	Nie podano tematów
1984	5	<ul style="list-style-type: none"> <li>– O Krakowie</li> <li>– 4 wystawki organizowane w związku z konferencją biologów w SP nr 83: nowości pedagogiczne; realizacja programu nauczania; aktywizacja uczniów w procesie nauczania i wychowania; wystawka do lekcji pokazowej z biologii</li> </ul>
1983	2	<ul style="list-style-type: none"> <li>– Wystawka nowości pedagogicznych</li> <li>– O Ludowym Wojsku Polskim</li> </ul>
1982	2	<ul style="list-style-type: none"> <li>– „Praca pedagogiczna z czytelnikiem”</li> <li>– „Historia i rozwój bajki”</li> </ul>
1981	2	Nie podano tematów
1980	3	<ul style="list-style-type: none"> <li>– Życie i twórczość Jarosława Iwaszkiewicza</li> <li>– Twórczość czarnoleska Jana Kochanowskiego</li> <li>– 150. rocznica powstania listopadowego</li> </ul>

Rok	Liczba	Wystawy i wystawki – tematy, tematyka
1979	1	– Z okazji konferencji dla wychowawców przedszkoli w klubie ZNP
1978	3	– 60-lecie odzyskania niepodległości Polski – 30-lecie powstania PZPR – Z okazji konferencji nauczycieli nauczania początkowego
1977	3	– Z okazji Dni Oświaty – Na konferencję Rejonową Bibliotek Szkolnych z Nowej Huty – Na konferencję „Kultura czytelnicza”
1976	3	– Z okazji Roku Bibliotek i Czytelnictwa – Z okazji rocznicy Stefana Żeromskiego – Z okazji olimpiady biologicznej na konferencję rejonową metodyków biologów
1975	–	–
1974	–	–
1973	1	– „Mikołaj Kopernik”
1972	–	–
1971	–	–

Opracowano na podstawie: [Dzielnicowa Biblioteka Pedagogiczna w Nowej Hucie] Sprawozdanie miesięczne. Rok 1972, 1973, 1974, 1975, 1976, [Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Krakowie – Filia w Nowej Hucie] Sprawozdanie miesięczne. Rok 1977, 1978, 1979, 1980, 1981, 1982, 1983, 1984, Sprawozdanie miesięczne Filii w Nowej Hucie za styczeń–grudzień 1985–1990, 1992–2010; Sprawozdanie Dzielnicowej Biblioteki Pedagogicznej w Nowej Hucie, os. Handlowe 4, za rok 1975 oraz sprawozdań opisowych i statystycznych z lat 2004–2018.

## STRESZCZENIE

URSZULA LISOWSKA-KOŻUCH

### **Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Krakowie – Filia w Nowej Hucie i jej działalność na rzecz placówek oświatowych najmłodszej dzielnicy Krakowa**

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Krakowie – Filia w Nowej Hucie służy mieszkańcom najmłodszej dzielnicy naszego miasta od 1971 roku. Ze względu na swoje zadania prowadzi działalność na rzecz oświaty i wychowania, wspiera proces kształcenia i doskonalenia nauczycieli, wspiera działalność szkół, w tym bibliotek szkolnych oraz innych placówek. Służy nie tylko nauczycielom, ale także osobom przygotowującym się do zawodu, studentom, uczniom oraz wszystkim

innym zainteresowanym doksztalcaniem się i samoksztalcaniem. Przeprowadzona w roku szkolnym 2017/2018 ewaluacja wewnętrzna Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie pozwoliła na wskazanie obszarów do tej pory rzadziej wykorzystywanych, które powinny stać się przedmiotem szczególnej uwagi w przyszłych działaniach placówki. Należała do nich między innymi edukacja regionalna. W związku z 70. rocznicą powstania Nowej Huty pracownicy PBW w Krakowie – Filii w Nowej Hucie przygotowali projekt pod nazwą „70 lat Nowej Huty” skierowany do szkół nowohuckich. Organizowane w ramach współpracy z bibliotekami szkolnymi działania (warsztaty, konkursy, zajęcia edukacyjne, wystawy) miały na celu przede wszystkim kształtowanie postaw patriotycznych uczniów w odniesieniu do dziedzictwa kulturowego dzielnicy, wzbogacenie wiedzy o niej, a także wzbudzenie zainteresowania Nową Hutą wśród osób niebędących jej mieszkańcami. Ważne było również promowanie nowych technologii w nauczaniu, sięganie po mniej znane, ale interesujące formy pracy oraz rozwijanie współpracy z nauczycielami-bibliotekarzami poprzez realizację wspólnego projektu edukacyjnego.

#### SŁOWA KLUCZE

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Krakowie – Filia w Nowej Hucie; Nowa Huta; Projekt „70 lat Nowej Huty”

#### SUMMARY

URSZULA LISOWSKA-KOŻUCH

### **Provincial Pedagogical Library in Krakow – Nowa Huta Branch[49] and its Services for Educational Establishments of the Youngest District of Kraków**

Provincial Pedagogical Library in Krakow – Nowa Huta Branch has been serving the residents of the youngest district of our city since 1971. Its tasks include services for schooling and education, support of the process of initial

---

[49] Hereinafter: PPL — Nowa Huta Branch

and in-service training of teachers, and support of schools, including school libraries and other establishments. It serves not only teachers, but also people in vocational training, students at all levels of education, and everyone interested in continuous training and self-education. The internal evaluation of the Provincial Pedagogical Library carried out in the 2017/2018 school year allowed pointing out to rarely used areas that should receive particular attention in future actions of the library. They include, among other things, regional education. In relation with the 70th anniversary of Nowa Huta, the employees of the PPL — Nowa Huta Branch prepared a project called “70 lat Nowej Huty” (70 years of Nowa Huta) for schools in the district. The objective of activities organised as part of cooperation with school libraries (workshops, contests, educational activities, exhibitions) was mainly to cultivate patriotism with regards to the district’s cultural heritage, enrich their knowledge about it, and raise interest in Nowa Huta in persons who do not live there. Promoting new technologies in teaching, using less known but interesting work methods, and developing cooperation with teachers/librarians through a common educational project were also important.

#### KEY WORDS

Provincial Pedagogical Library in Krakow — Nowa Huta Branch; Nowa Huta; “70 lat Nowej Huty” (70 years of Nowa Huta) project

#### BIBLIOGRAFIA

##### PBW

1. Kronika Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie za 2010 r.

##### PBW – Filia w Nowej Hucie

1. Księga inwentarzowa księgozbioru głównego za lata 1971–2018.
2. Rejestr ubytków księgozbioru głównego za lata 1975–2018.
3. Księga inwentarzowa zbiorów audiowizualnych z lat 1976–2018.
4. Rejestr ubytków zbiorów audiowizualnych z lat 1980–2018.
5. Rejestr czytelników za lata 1976, 1978–2018.
6. [Rejestr] Czytelnia – wypożyczenia i odwiedziny za lata 1985–2018.
7. Regulamin korzystania ze zbiorów i usług Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej im. Hugona Kołłątaja w Krakowie – Filii w Nowej Hucie, paragraf 2, Zasady korzystania ze zbiorów, punkt 6.

**Sprawozdania dla GUS sporządzone w PBW – Filii w Nowej Hucie**

1. K-03 Sprawozdanie biblioteki za 2018, 2017, 2016, 2015, 2014, 2013, 2012, 2011 r.
2. K-03 Sprawozdanie z biblioteki: publicznej, naukowej, fachowej/zakładowej, fachowo-beletrystycznej, pedagogicznej, towarzystwa naukowego, ośrodka informacji naukowej technicznej i ekonomicznej za 2010 rok.
3. K-04 Sprawozdanie biblioteki: naukowej, fachowej, fachowo-beletrystycznej, pedagogicznej, towarzystwa naukowego, ośrodka informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej za 2009, 2007 rok.
4. K-04 Sprawozdanie biblioteki: naukowej, fachowej, fachowo-beletrystycznej, pedagogicznej, towarzystwa naukowego, ośrodka informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej w roku 2005, 2003, 2001, 1999, 1997.
5. K-04 Sprawozdanie biblioteki: naukowej, fachowej, zakładowej, pedagogicznej, towarzystwa naukowego, ośrodka inte za rok 1995, 1993, 1990.
6. K-04 Roczne. Sprawozdanie z działalności biblioteki naukowej, biblioteki fachowej, biblioteki pedagogicznej, ośrodka inte za rok 1988.
7. K-b3 Roczne. Sprawozdanie z działalności bibliotecznej i informacyjnej biblioteki naukowej, biblioteki fachowej, biblioteki pedagogicznej, ośrodka inte za 1987, 1986, 1985, 1984, 1983 r.
8. K-b3 Roczne. Sprawozdanie jednostkowe z działalności bibliotecznej i informacyjnej biblioteki naukowej, biblioteki fachowej, biblioteki pedagogicznej, ośrodka inte za 1980, 1979, 1978 r.
9. K-b4 Roczne. Sprawozdanie jednostkowe, zbiorcze w zakresie bibliotek pedagogicznych za rok 1977.
10. K-b5 /dawny K-b6/ Roczne. Sprawozdanie jednostkowe, zbiorcze w zakresie bibliotek pedagogicznych za rok 1976.
11. K-b6 Roczne. Sprawozdanie jednostkowe, zbiorcze w zakresie bibliotek pedagogicznych za rok 1975, 1974, 1973, 1972, 1971.
12. Z-01 Sprawozdanie o stanie zatrudnienia w 1992, 1990, 1989 r.
13. Z-01 Roczne sprawozdanie o stanie i ruchu zatrudnionych za rok 1988, 1987, 1986, 1985, 1984, 1982.

**Sprawozdania statystyczne sporządzane w PBW – Filii w Nowej Hucie**

1. Sprawozdanie statystyczne za 2018 rok Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie. Filia Nowa Huta.
2. Sprawozdanie statystyczne za 2017 rok Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie. Filia Nowa Huta.
3. Sprawozdanie statystyczne za 2016 rok Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie. Filia Nowa Huta.
4. Sprawozdanie statystyczne za 2015 rok Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie. Filia Nowa Huta.
5. Sprawozdanie statystyczne za 2014 rok Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie. Filia w Nowej Hucie.
6. Sprawozdanie statystyczne za 2013 rok Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie. Filia w Nowej Hucie.
7. Sprawozdanie statystyczne za 2012 rok Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie łącznie z Filiami (zawiera dane tylko z Filii).

8. Sprawozdanie statystyczne za 2011 rok Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie. Filia Nowa Huta.
9. Sprawozdanie statystyczne Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie. Filia w Krakowie – Nowej Hucie za rok 2009, 2008.
10. Sprawozdanie statystyczne Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie i Filii za rok 2006, 2005 (zawiera dane tylko z Filii).
11. Sprawozdanie statystyczne Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie i Filii za 2004 rok (zawiera dane tylko z Filii).

#### **Sprawozdania statystyczne sporządzone w PBW**

1. Sprawozdanie statystyczne za 2010 rok Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie łącznie z Filiami.
2. Sprawozdanie statystyczne za 2007 rok Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie łącznie z Filiami.
3. Sprawozdanie statystyczne Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie i Filii za 2003, 2002, 2001, 2000 rok.

#### **Sprawozdania opisowe sporządzone przez PBW – Filię w Nowej Hucie**

1. Sprawozdanie Filii Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie z siedzibą w Krakowie – Nowej Hucie za rok 2007, 2006.
2. Sprawozdanie Filii Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie z siedzibą w Krakowie (Nowej Hucie) za rok 2005, 2004.
3. Sprawozdanie Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie – Filii w Nowej Hucie za rok 2001, 2000, 1999, 1998.
4. Sprawozdanie Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie – Filii w Nowej Hucie za 1997, 1996, 1995, 1994 rok.
5. Sprawozdanie Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie – Filii w Nowej Hucie za 1993, 1992 rok.
6. Sprawozdanie z działalności Filii PBW w Nowej Hucie za rok 1991.
7. Sprawozdanie Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie – Filii w Nowej Hucie za rok 1988, 1987, 1986, 1985.
8. Sprawozdanie Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie – Filia w Nowej Hucie za rok 1984, 1983, 1982, 1981, 1980.
9. Sprawozdanie Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie – Filii w Nowej Hucie za rok 1979, 1978, 1977.
10. Sprawozdanie Filii Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Nowej Hucie za rok 1976.
11. Sprawozdanie Dzielnicowej Biblioteki Pedagogicznej w Nowej Hucie, os. Handlowe 4, za rok 1975, 1974, 1973.
12. Sprawozdanie Dzielnicowej Biblioteki Pedagogicznej w Nowej Hucie, os. Handlowe 4 za rok 1972.

#### **Sprawozdania miesięczne**

1. [Dzielnicowa Biblioteka Pedagogiczna w Nowej Hucie] Sprawozdanie miesięczne. Rok 1972, 1973, 1974, 1975, 1976.
2. [Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Krakowie – Filia w Nowej Hucie] Sprawozdanie miesięczne. Rok 1977, 1978, 1979, 1980, 1981, 1982, 1983, 1984.
3. Sprawozdanie miesięczne Filii w Nowej Hucie za styczeń–grudzień 1985–1990, 1992–2010.

### Inne

1. Liczba wypożyczeń i czytelników w bibliotekach pedagogicznych, stan na 31 grudnia 2018 roku (Nowa Huta).
2. Liczba wypożyczeń i czytelników w bibliotekach pedagogicznych, stan na 31 grudnia 2017 roku (Nowa Huta).
3. Liczba wypożyczeń i czytelników w bibliotekach pedagogicznych, stan na 31 grudnia 2016 roku (Nowa Huta).
4. Liczba wypożyczeń i czytelników w bibliotekach pedagogicznych, stan na 31 grudnia 2015 roku (Nowa Huta).
5. Liczba wypożyczeń i czytelników w bibliotekach pedagogicznych, stan na 31 grudnia 2014 roku (Nowa Huta).
6. Liczba wypożyczeń i czytelników w bibliotekach pedagogicznych, stan na 31 grudnia 2013 roku (Nowa Huta).
7. Liczba wypożyczeń i czytelników w bibliotekach pedagogicznych, stan na 31 grudnia 2011 roku (Nowa Huta).
8. Zamówienie [...] Ponowienie prenumeraty nr 00225 na rok 1991 wystawione 90-10-17. Nadawca RSW „Prasa-Książka-Ruch” – 3 Oddz.
9. Zamówienie [...] Ponowienie prenumeraty nr 00185 na rok 1992 wystawione 91-10-08. Nadawca RSW „Prasa-Książka-Ruch” – 3 Oddz.
10. Zestawienie zinventaryzowanych jednostek ewidencyjnych za okres od 1 stycznia 2008 do 31 grudnia 2008.

### Akty prawne

1. Ustawa z dnia 9 kwietnia 1968 r. o bibliotekach, Dz.U. 1968 nr 12 poz. 63.
2. Ustawa z dnia 27 czerwca 1997 r. o bibliotekach, Dz.U. 1997 nr 85 poz. 539, t.j. Dz.U. 2019 poz. 1479.
3. Ustawa z dnia 14 grudnia 2016 r. Prawo oświatowe. Dz.U. 2017 poz. 59.
4. Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 28 lutego 2013 r. w sprawie szczegółowych zasad działania publicznych bibliotek pedagogicznych, Dz.U. 2013 nr 89 poz. 824.

### Druki zwarte, rozdziały z książek i artykuły z czasopism

1. Fluda-Krokos A., *Ewolucja pojęcia nauczyciel – klient bibliotek pedagogicznych w świetle aktów prawnych*, w: *Nauczyciel w bibliotece pedagogicznej – klient wyróżniony*, red. A. Fluda-Krokos, Beata Janik, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2016, s. 22–31.
2. Lisowska-Kożuch U., Kruk A., *Kim jesteś Użytkowniku... i co możemy dla Ciebie zrobić? Czytelnik/użytkownik Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie – Filii w Nowej Hucie*. Referat wygłoszony 6 czerwca 2019 roku podczas IV Ogólnopolskiego Forum Bibliotek Pedagogicznych organizowanego przez Pedagogiczną Bibliotekę Wojewódzką w Krakowie [artykuł w druku].
3. Kruk A., Lisowska-Kożuch U., *70 lat Nowej Huty*, „Hejnał Oświatowy” 2019, nr 8–9, s. 34–35.
4. *Z ksiąg zrodzona... 90 lat pracy Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie: 1922–2012*, Krakowska Oficyna Naukowa TEKST, Kraków 2012.

### Netografia

1. *Filia w Nowej Hucie*, <https://www.pbw.edu.pl/filie/filia-w-nowej-hucie> (dostęp: 27.03.2019).
2. *Final konkursów „Nowa Huta ukryta w lapbookach” i „Z Nową Hutą w tle” – fotorelacja*, <https://www.pbw.edu.pl/wydarzenia/1314-final-konkursow-nowa-huta-ukryta-w-lapbookach-i-z-nowa-huta-w-tle-fotorelacja> (dostęp: 02.08.2019).
3. Janeczek A., *Sleeveface – czyli jak niestandardowo wykorzystać książki w szkole*, <https://blogiceo.nq.pl/wlaczsie/2016/05/17/sleeveface-czyli-jak-niestandardowo-wykorzystac-ksiazki-w-szkole/> (dostęp: 02.08.2019).
4. Kopeć A., *Lapbook a edukacja czytelnicza – czyli jak zachęcić dzieci do czytania*, „TRENDY” 2014, nr 3–4, s. 79–83, [http://www.bc.ore.edu.pl/Content/694/T3-4\\_14%2C+Kope%C4%87.pdf](http://www.bc.ore.edu.pl/Content/694/T3-4_14%2C+Kope%C4%87.pdf) (dostęp: 14.08.2019).
5. Kruk A., Lisowska-Kożuch U., *70 lat Nowej Huty*, „Hejnał Oświatowy” 2019, nr 8–9, s. 34–35, [http://mcdn.edu.pl/wp-content/uploads/2019/08/HO89\\_19.pdf](http://mcdn.edu.pl/wp-content/uploads/2019/08/HO89_19.pdf) (dostęp: 20.12.2019).
6. *Pracownik naszej Filii w Nowej Hucie wśród laureatów ogólnopolskiego konkursu!*, <https://www.pbw.edu.pl/wydarzenia/1242-pracownik-naszej-filii-w-nowej-hucie-wsrod-laureatow-ogolnopolskiego-konkursu/> (dostęp: 02.08.2019).
7. Statut Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej (PBW) im. Hugona Kołłątaja w Krakowie, <https://www.pbw.edu.pl/o-bibliotece/biblioteka/statut> (dostęp: 29.01.2019).
8. *Wystawa pokonkursowych prac uczniów w ramach projektu „70 lat Nowej Huty”*, <https://www.pbw.edu.pl/wydarzenia/1327-wystawa-pokonkursowych-prac-uczniow-w-ramach-projektu-70-lat-nowej-huty> (dostęp: 02.08.2019).





Teatr Ludowy, osiedle Teatralne 34, Nowa Huta, początek lat 60. XX w., fot. Henryk Hermanowicz. Dzięki uprzejmości Muzeum Krakowa

---

**ANNA GROCHOWSKA**

Uniwersytet Jagielloński

**Kultura w nowym mieście.**

**O rozwoju życia**

**kulturalnego w Nowej**

**Hucie w latach 1949–1956**

Nowa Huta jako osobne miasto powstała na legendarnych żyznych glebach wsi zaopatrujących Kraków w żywność. W trakcie budowy Nowej Huty i kombinatu metalurgicznego archeolodzy dokonali wielu wartościowych odkryć. Od średniowiecza przebiegały tędy trakty handlowe, a wraz z końcem XIX wieku – kiedy rozpoczęto integrowanie tej przestrzeni z Krakowem – znalazła się ona w pierścieniu austriackiej zabudowy Twierdzy Kraków. Wsie Mogiła, Pleszów czy Krzesławice zasłynęły w życiu kulturalnym Krakowa i przeszły do historii życia literackiego i artystycznego kraju już w średniowieczu. W Mogile znajduje się kopiec legendarnej księżniczki Wandy (VII–VIII wiek) oraz kościół i klasztor oo. Cystersów (1222–1266). W wieku XIX tereny te stały się jednym z celów wędrówek patriotycznych „swojaków po swojszczyźnie” tworzących liczne dzieła literackie, plastyczne i muzyczne nasączone patriotyczną nutą. Obecność terenów przyszelej Nowej Huty w historii kultury zaznaczyli między innymi Jan Długosz, Stanisław Samostrzelnik, Jan Kochanowski, Tommaso Dolabella, Hugo Kołłątaj, Wojciech Bogusławski, Franciszek Wężyk, Teofil Lenartowicz, Juliusz Słowacki, Cyprian Kamil Norwid, Piotr Michałowski, Piotr Stachiewicz, Jan Matejko, Adam Chmielowski (Brat Albert), Stanisław

Wyspiański, Jan Bukowski i wielu innych. Kwitła tu również barwna kultura ludowa. Nowa Huta miała więc zaanektować przestrzeń różnorodną i bogatą kulturowo.

Jeszcze nim rozpoczęła się budowa, próbowano zaangażować do tego dzieła ludzi kultury. Władza zaplanowała udział kultury w budowaniu nowego miasta, które powstawało – jak pisała Szymborska – „z cegieł i świadomości”<sup>[1]</sup>. Twórcy – w odpowiedni sposób operując symboliką – mieli stworzyć jego mit. Szeroko pojęta sfera kultury została zaangażowana w działania polityczne, propagandowe, gospodarcze, ekonomiczne. Miała za zadanie kształtować, edukować, rozwijać budowniczych i przyszłych mieszkańców Nowej Huty w duchu realizmu socjalistycznego, budować i umacniać ich tożsamość. Była także formą ekspresji, służyła zagospodarowaniu czasu i dostarczała rozrywki, przekierowując nadmiar energii skumulowanej w ludziach niemających po pracy na budowie zajęcia w obszar aktywności twórczej. Mimo że intencją władzy było dostarczanie ludowi kultury uproszczonej, odwzorowującej jego życie i upolitycznionej, to jednak zarówno artyści, jak i odbiorcy kultury (robotnicy) albo nie życzyli sobie współtworzenia kultury w Hucie (czego powodem był – w obu przypadkach – brak przygotowania i wykształcenia potencjalnego widza), albo chcieli doświadczać kultury wysokiej, która już od początku istnienia Huty zagościła w jej murach.

### 1. Ludzie kultury a budowa nowego miasta

Jako symboliczną datę budowy Nowej Huty wybrano imieniny Wandy 23 czerwca 1949 roku (choć nie ma pewności, czy budowa rzeczywiście rozpoczęła się w tym czasie). Ta sugestia kulturowa była jednym z elementów szerszej strategii propagandowej, polegającej na odwoływaniu się do panslawistycznej koncepcji jedności narodów słowiańskich.

Głównym projektantem miasta został Tadeusz Ptaszycki, który choć miał doświadczenie w projektowaniu budynków i uczestniczył w odbudowie Wrocławia, nigdy dotąd nie projektował osobnego miasta. Co ciekawe, Związek Zawodowy Literatów Polskich, nim jeszcze Ptaszycki przystąpił do projektowania

---

[1] W. Szymborska, *Na powitanie budowy socjalistycznego miasta*, w: *tejsze, Dlatego żyjemy*, Warszawa 1952, s. 14.

Huty, uczynił go członkiem honorowym swojej organizacji. Stało się to w listopadzie 1947 roku na Walnym Zjeździe Delegatów Związku we Wrocławiu, gdzie zajęto się między innymi tematyką wrocławską. Inżynier Ptaszycki, który był wtedy kierownikiem Biura Odnowy Wrocławia, wygłosił prelekcję w siedzibie prezydenta miasta w obecności uczestników zjazdu. Jego płomienna mowa na temat odbudowy miasta miała ująć słuchaczy nie tylko z powodu zaangażowania emocjonalnego mówcy, ale także ze względu na zastosowaną formę literacką. Wtedy to krakowski literat i lewicowy działacz polityczny Adam Polewka, który optował za umiejscowieniem Nowej Huty u bram Krakowa, złożył wniosek o przyjęcie inżyniera Ptaszyckiego jako członka honorowego do Związku Literatów Polskich. Wniosek rozpatrzono pozytywnie<sup>[2]</sup>. Działalność Polewki była przykładem tego, w jaki sposób środowisko partyjnych literatów opowiadało się za umiejscowieniem kombinatu metalurgicznego na najżyźniejszych glebach podkrakowskich. Nie zważając na ostrzeżenia naukowców, akcentujących zagrożenia ekologiczne, Polewka ogłaszał:

Kraków, dokładniej mówiąc nadający mu dawnej ton mieszczanin, chciał żyć w historycznym rezerwacie. Dziś martwi się, że Nowa Huta będzie zadymiać miasto i okopcać stare, czcigodne mury. Taką troskę sobie wymyślili na fali westchnień za dawnymi „dobrymi czasami” i w trosce o mieszkanie, gdzie miejsce martwych gratów zajmują nowi, żywi i twórczy ludzie<sup>[3]</sup>.

W tamtym czasie kwestie ekologiczne nie mogły się równać z kwestiami ideologiczno-polityczno-ekonomicznymi. Literaci partyjni wspomagali więc budowę nowego miasta i kombinatu, a pisarze, którzy nie zaangażowali się w komunizm, tworzyli jedynie prywatne zapiski o powstającym pod Krakowem mieście i kombinacie. Maria Dąbrowska notowała:

[2] Zob. Z. Kubikowski, *Wrocław literacki*, Wrocław 1962, s. 12.

[3] Za: A. Chwalba, *Dzieje Krakowa. Kraków w latach 1945–1989*, t. 6, red. J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, Kraków 2006, s. 240.

Z odrazą myślałam o Nowej Hucie, tym pomysłe złośliwego demona, zagrażającym w razie wojny zniszczeniem cudnie zabytkowego Krakowa. Zbrodnią jest w czasie takiego napięcia wojennego budować obiekt przemysłu wojennego u wrót miasta – relikwii historycznej. I tylko nienawiść Rosji do naszej starej kultury mogła to podyktować<sup>[4]</sup>.

Przedsięwzięciem nie zachwycał się także Jan Józef Szczepański, pisząc w 1955 roku w swym *Dzienniku* następujące słowa: „Nowa Huta pożarła połowę dawnego, łagodnego krajobrazu po drodze”<sup>[5]</sup>.

Od 1949 roku, kiedy podjęto decyzję o budowie Huty, Ptaszycki kierował Miastoprojektem – zespołem projektowym planującym nowe miasto i kombinat, co dla Krakowa było najważniejszą inwestycją planu sześcioletniego. Wszak koniec lat czterdziestych XX wieku był czasem, w którym tworzenie projektów architektoniczno-urbanistycznych było podporządkowane władzy. Nad projektem Huty czuwał główny moskiewski architekt socrealizmu Edmund Goldzamt, który wprowadził poprawki do wizji Ptaszyckiego i Miastoprojektu.

## 2. Związki twórcze a rozwój kultury w Nowej Hucie<sup>[6]</sup>

W styczniu 1945 roku powołano Krakowski Oddział Związku Zawodowego Literatów Polskich (który miał nawiązywać do założonego przez Stefana Żeromskiego stowarzyszenia funkcjonującego w dwudziestoleciu międzywojennym). Do Krakowskiego Oddziału ZZLP zjechali pisarze z całej Polski, w tym ze zburzonej Warszawy. Na siedzibę organizacji wybrana została kamienica przy ulicy Krupniczej 22 (tak zwany Dom Literatów, gdzie mieszkała większość piszących o Nowej Hucie). Tam też w marcu 1945 roku otworzono pierwszą

[4] M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne*, t. 2: 1950–1954, Warszawa 1997, s. 330.

[5] J.J. Szczepański, *Dziennik*, t. 1: 1945–1956, Kraków 2009, s. 499.

[6] Kwestia działalności Związku Literatów Polskich, Koła Młodych i jego członków w Nowej Hucie została skrótowo omówiona w tekście: A. Grochowska, *Literatura w Nowej Hucie*, w: *Nowa Huta w kulturze – kultura w Nowej Hucie*, red. J. Kłaś, M. Wąchała-Skindzier, Kraków 2019, s. 28–41.

krakowską szkołę pisarzy, w której starsi koledzy po piórze kształcili młodych adeptów. Członkami krakowskiego Koła Młodych byli mieszkańcy Krakowa i Nowej Huty oraz okolic, którzy nie ukończyli 30. lub (w zależności od okresu) 35. roku życia. Z artystycznego punktu widzenia Koło miało dość liberalne założenia do stycznia 1949 roku, to znaczy do czasu IV Walnego Zjazdu ZZLP w Szczecinie, kiedy to Związek Literatów stracił przymiotnik „zawodowy” i został włączony do związków twórczych podlegających ścisłej kontroli państwowej. Na zjeździe szczecińskim przedstawiono założenia realizmu socjalistycznego, które od tej pory literaci mieli obowiązek realizować<sup>[7]</sup>. Odpowiednikiem tego zjazdu w środowisku Związku Polskich Artystów Plastyków był IV Walny Zjazd Delegatów ZPAP obradujący w Katowicach 27 i 28 czerwca 1949 roku, poprzedzony konferencją w Nieborowie, która odbyła się 12–13 lutego tego samego roku<sup>[8]</sup>.

Gdy rozpoczęto budowę Nowej Huty, pisarze z Krupniczej otrzymali nowe zadania, ściśle określone i kontrolowane przez warszawski Oddział Główny ZLP. W marcu 1950 roku scentralizowano organizację młodych, utworzono Koła w całej Polsce, które podlegały Oddziałowi Głównemu w Warszawie. Tym samym mocno zaciśnięto gorset zasad Koła Młodych i rozpoczęto tak zwaną akcję terenową zarówno dla członków ZLP, jak i Koła, która dawała pisarzom możliwość pełnego wcielania w życie socrealistycznych ideałów. Zadaniem środowiska literackiego było rozslawienie wielkich budów planu sześcioletniego, w tym budowy kombinatu i Nowej Huty, a co za tym idzie – stworzenie jej pozytywnego mitu. Huta miała być budowana nie tylko za pomocą cegły, ale i pióra. Na plac budowy przyjeżdżali pisarze w grupach, na przykład w formie trójek pisarskich (analogicznie do trójek murarskich), by zdobyć materiały do przyszłych tekstów. Organizowano spotkania dla pisarzy na placu budowy, gdzie otrzymywali instrukcje, jak i o czym powinni pisać. Chętnych na wyjazdy w teren nie brakowało – z dzisiejszej perspektywy były wśród nich w dużej

[7] Zob. A. Grochowska, *Wszystkie drogi prowadzą na Krupniczą. Rzecz o Domu Literatów*, Kraków 2017, rozdz.: *Dom Związku Literatów Polskich; Koło Młodych*, s. 37–54; 237–270.

[8] Zob. J. Opaska, *O sztukę socjalistyczną w treści i narodową w formie: konferencja w Nieborowie 12–13 lutego 1949 roku*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 2000, nr 6/1 (2), s. 113–123.

mierze najznamienitsze nazwiska polskiej literatury. Jednym z powodów takiego zainteresowania były konkursy i stypendia twórcze ZLP, które wspomagały pisarzy pod względem socjalno-bytowym i dawały możliwość druku, co stanowiło warunek przyjęcia kandydata na członka Związku, a więc uznania go przez państwo za pełnoprawnego pisarza. Zadań tych podejmowano się też z powodów ideologicznych. Warszawski Oddział przesyłał instrukcje do Krakowa w sprawie pisania o Nowej Hucie. Jedną z nich, pochodzącą z redakcji miesięcznika „Twórczość”, zachowała się w archiwum dawnego ZLP. 16 listopada 1950 roku redaktor naczelny miesięcznika ZLP „Twórczość”, czyli znany awangardowy poeta, a późniejszy politruk socrealizmu Adam Ważyk, wystosował takie oto zaproszenie do współpracy do Zarządu Krakowskiego Oddziału ZLP:

(...) oczekujemy od Was Koledzy utworów literackich. (...) Tematyka szkiców literackich (wielki reportaż), których od Was oczekujemy, winna w naszym pojęciu przedstawiać sprawy najbardziej istotne, najbardziej typowe dla Waszego terenu (budowa Nowej Huty, przeobrażenia społeczne Krakowa w związku z planem 6-letnim, udział młodzieży ZMP w budowie Nowej Huty itd.).

(...) spodziewamy się, że ambicją Waszą Koledzy będzie wyrażenie pisarskim słowem wielkich spraw i wielkich konfliktów, które Wam samo życie narzuca. (...)

Oczekujemy od Was prac o objętości od ½ do 1½ arkusza druku „Twórczości”. Prace honorowane będą w stosunku 100:135 zł (w nowej walucie) za stronę druku<sup>[9]</sup>.

Co ciekawe, na stypendia Huty im. Lenina (HiL) ZLP doczekał się tuż przed rozwiązaniem organizacji, bo dopiero w 1980 roku (wcześniej Huta zainwestowała w ZPAP, którego członkowie mogli skorzystać z rocznych stypendiów

[9] *Do Zarządu Oddziału Krakowskiego...* Pismo od Adama Ważyka jako redaktora naczelnego miesięcznika „Twórczość” do KO ZLP, Warszawa, 16.11.1950, Archiwum Związku Literatów Polskich, Krakowski Oddział Stowarzyszenia Pisarzy Polskich – archiwum nieopracowane, bez sygnatur.

od 22 maja 1973 roku). Po kilkuletniej przerwie w 1985 roku wznowiono stypendia literackie<sup>[10]</sup>. Tym razem organizacja pod nazwą Związek Literatów Polskich była jednak nowo powstałym tworem, który przejął nazwę wcześniejszego ZLP. Zapisali się do niego przede wszystkim pisarze partyjni<sup>[11]</sup>. W tym czasie nie przyznawano już stypendiów HiL pisarzom, którzy chcieli napisać książkę o hucie, lecz w ramach mecenatu artystycznego<sup>[12]</sup>.

Lata 1951–1954 przyniosły Nowej Hucie literaturę socrealistyczną, a więc zdominowaną przez treści propagandowo-ideologiczne. Literaci, którzy zbierali doświadczenia, wytyczne oraz materiały do przyszłych produkcyjniaków, nie ograniczali się jedynie do roli wizytatorów Nowej Huty. Budowali ją także siłą własnych mięśni, o czym po latach z dystansem i humorem pisał w *Kalendarzu i klepsydry* były junak Tadeusz Konwicki:

Pojechałem szukać swego praproletariackiego źródła. Chciałem wstąpić w świętą rzekę losów robotniczych, zanurzyć się w niej po szyję i dokonać aktu ponownego chrztu, oczyszczenia, (...) odkupienia. (...) Pojechałem do Nowej Huty i zwerbowałem się do „Betonstalu” jako kopacz (...). Mieszkałem na ogólnej sali w starym austriackim forcie razem z krakowskimi i rzeszowskimi chłopami (...) W ciągu tego krótkiego dnia przerzucałem żółtą ziemię z jednego drewnianego pomostu na drugi w przepastnych wykopach pod filary przyszłych wiaduktów. Ale jakoś nie przybywało mi robotniczej krzepy<sup>[13]</sup>.

Doświadczenie to przyczyniło się do powstania powieści zatytułowanej *Przy budowie*. Pisarz miał się stać robotnikiem, by w ten sposób zniwelować różnice klasowe. Do 1950 roku, a mówiąc ściślej, do czasu V Zjazdu ZLP, który odbył się w stolicy, w terenie znalazło się około 82 pisarzy, co ostatecznie zaowocowało

[10] Zob. V. Kałużny, *Huta dla Krakowa*, w: *Huta im. Tadeusza Sendzimira S.A. w Krakowie 1949–1999*, Kraków 1999, s. 155–157.

[11] Zob. A. Grochowska, *Wszystkie drogi...*, dz. cyt., s. 275–279.

[12] Zob. V. Kałużny, dz. cyt., s. 157; A. Grochowska, *Literatura w Nowej Hucie*, dz. cyt., s. 116.

[13] T. Konwicki, *Kalendarz i klepsydry*, Warszawa 1976, s. 78–79.



trzydziestoma sześcioma powieściami, ośmioma zbiorami opowiadań, pięcioma reportażami, czterema tomami wierszy i dwoma dramata<sup>[14]</sup>. Nowohuckie produkcyjniaki i inne socrealistyczne utwory pisali literaci kilku pokoleń: Marian Brandys, Jerzy Bober, Jerzy Broszkiewicz, Jan Brzechwa, Kornel Filipowicz, Roman Hussarski, Jan Jaźwiec, Tadeusz Konwicky, Jerzy Korczak, Jalu Kurek, Jan Kurczab, Tadeusz Kwiatkowski, Jerzy Lovell, Hanna Mortkowicz-Olczakowa, Sławomir Mrożek, Stefan Otwinowski, Adam Polewka, Marian Promiński oraz Jacek Stwora, Wisława Szymborska, Aleksander Ścibor-Rylski, Adam Włodek, Wiktor Woroszyński i inni.

Młodych przyszyłych literatów i entuzjastów nowej rzeczywistości promował między innymi poeta i tłumacz Adam Włodek, również piszący dla Nowej Huty mieszkancie Krakowa, wówczas zaangażowany politycznie opiekun Koła Młodych. Nowa Huta jest wzmiankowana w jednym z protokołów z obrad Krakowskiego Oddziału Koła Młodych, z którego dowiadujemy się, że 10 marca 1951 roku podczas wieczoru poetyckiego na zebraniu Koła swój wiersz poruszający nowohucką tematykę przedstawiła Zofia Cnotówna. Krytykowana przez kolegów oraz dojrzałego prozaika, wieloletniego prezesa Krakowskiego Oddziału ZLP Stefana Otwinowskiego, usłyszała też pochwały: „Kol. Żukrowski nazwał wiersze kol. Cnotówny estradowymi, stwierdzając, że przeszły one już próbę życiową. Były bowiem wygłaszane przed junakami z Nowej Huty, którzy je zrozumieli, o czym świadczą ich wypowiedzi. Zdanie jego poparł kol. Śliwiak<sup>[15]</sup>. Autorka zaś broniła się przed zarzutami, mówiąc: „Wiersze nie zawierają sloganów – codzienne życie, budowa Nowej Huty przekonuje o tym<sup>[16]</sup>”.

Przez pierwsze lata budowy Nowej Huty szczególnie zaangażowani wśród środowisk twórczych okazali się literaci (o czym świadczy wspomniana liczba dzieł i wizyt). Wspominał o tym Jerzy Lovell w styczniu 1953 roku, wskazując

[14] Zob. J. Olczyk, *Życie literackie w Krakowie w latach 1893–2013*, Kraków 2016, s. 399.

[15] *W ramach studium literackiego...* Protokół z zebrania Koła Młodych ZLP (10.03.1951), rkp., Kraków, Archiwum Związku Literatów Polskich, Krakowski Oddział Stowarzyszenia Pisarzy Polskich – archiwum nieopracowane, bez sygnatur, s. 2.

[16] Tamże, s. 4; zob. A. Grochowska, *Literatura w Nowej Hucie*, dz. cyt., s. 118; A. Grochowska, *Literacki przewodnik po Nowej Hucie*, Kraków 2019, s. 90.

na postać Jana Kurczaba, który pochodził ze środowiska ZLP i został organizatorem nowohuckiej kultury:

Nowa Huta woła o ludzi z prawdziwego zdarzenia; o zdolnych, mądrych, znających smak zapału i poświęcenia pracowników – co więcej, bojowników! – kultury i oświaty. Środowisko krakowskich literatów dało już takiego człowieka w osobie kierownika i reżysera ochotniczego teatru „Nurt” (...). To mało. Muszą odezwać się muzycy i plastycy, nauczyciele i działacze<sup>[17]</sup>.

Infrastruktura mieszkaniowa, którą dysponował ZLP, oraz migracja artystów do odbudowującej się Warszawy, a także do Szczecina, spowodowała, że literaci nie sprowadzali się do Huty tak licznie jak artyści plastycy. Bardziej nobliwi i niepodporządkowani władzy ludowej pisarze odrzucali przydziały na mieszkanie w Hucie (jak choćby Jan Józef Szczepański), czekając na krakowski adres. Tymczasem na początku lat pięćdziesiątych do Huty zaczęto ściągać plastyków, w dużej mierze absolwentów krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Wybierali Hutę z podobnych pobudek co literaci, którzy o niej pisali i budowali ją siłą mięśni oraz piórem:

Dla wielu był to świadomy wybór życiowy, ideowy nawet; dla innych okazja, skoro na przykład ktoś z rodziny otrzymywał tu mieszkanie. W pierwszej grupie osiadłych w dzielnicy twórców znaleźli się m.in.: Lucyna Bernhardt, Ewa Buczyńska-Gabrysiak, Walenty Gabrysiak, Marian Kruczek, Józef Sobór, Jerzy Wroński, Eugeniusz Mucha, Paulin Wojtyna, Lucjan Mianowski, Julian Jończyk i Kazimierz Podsadecki (artysta starszego pokolenia)<sup>[18]</sup>.

[17] J. Lovell, *O pełny rozmach pracy kulturalnej w Nowej Hucie*, „Życie Literackie” 18 I 1953, nr 53, s. 2.

[18] A. Siatkowska, *Życie kulturalne Nowej Huty w latach 1949–1980*, w: *Dziedzictwo kulturowe Nowej Huty w rozwoju obszaru strategicznego Kraków-Wschód*. Materiały konferencyjne, Kraków 13–15 marca 1997, s. 115.

Władza przygotowała się na tę okoliczność – projektanci Nowej Huty zaplanowali rozwój sztuki na tym terenie, dlatego pierwsze pracownie powstały na osiedlach Stalowym, Centrum C i Centrum D, Uroczym i Kolorowym, następnie zaś budowano je na osiedlach spółdzielczych. Młodzi adepci sztuki mieli szanse nie tylko na przydział mieszkania, ale i pracowni w Hucie, z czego wielu korzystało (nie wszyscy byli członkami ZPAP). Jak podała Anna Siatkowska, wieloletnia i zasłużona kierowniczka Wydziału Kultury Dzielnicowej Rady Narodowej, dzięki realizacji projektów architektonicznych powstało około 80 pracowni, a także ponad 20 dzięki adaptacji strychów czy wózkowni<sup>[19]</sup>.

### **3. Początki działalności kulturalnej w Nowej Hucie**

#### **3.1. Nowohuckie amatorskie inicjatywy kulturalne. Krakowscy artyści i ich odbiorca**

Zaplanowana na planie projektowym jako nowe miasto Nowa Huta prezentowała się imponująco, architektom udało się bowiem stworzyć układ urbanistyczny spójny z ideałami modernistycznymi (gdzie modernizm spotykał się z założeniami realizmu socjalistycznego). W mieście miał być ratusz, wielki teatr oraz monumentalne gmachy domu kultury, domu partii i związków zawodowych. Zaplanowano też centralny zalew o powierzchni 80 hektarów z amfiteatrem, torami regatowymi, stadionem i parkiem. Każde osiedle miało posiadać własny ośrodek kultury, dom towarowy, szkołę, kino, bibliotekę, teatr oraz lokale klubowe. Na klatkach w blokach przewidywano telefony do dyspozycji mieszkańców<sup>[20]</sup>. Był to więc projekt nawiązujący do koncepcji jednostek sąsiedzkich – samowystarczalności osiedli mieszkaniowych. W planach było również utworzenie infrastruktury rozrywkowej. Zanim jednak udało się wdrożyć projekt w życie, przeszedł on wiele zmian, między innymi dlatego, że sama Nowa Huta już w 1951 roku została wcielona do Krakowa jako jego szósta dzielnica. Założenie zrealizowano w skromnym zakresie (nie zamknięto np. osi północ-południe).

[19] Zob. tamże.

[20] Zob. A. Chwalba, dz. cyt., s. 223–224.

Gdy powstawały pierwsze osiedla, wciąż brakowało pomieszczeń, w których można było rozpocząć działalność kulturalną. Pierwszeństwo przypadło budowie i organizacji lokali mieszkaniowych, przedszkoli, żłobków i szkół oraz sklepów, należało bowiem jak najszybciej zapewnić godne warunki mieszkaniowe budowniczym mieszkającym początkowo w barakach i tak zwanych hotelach robotniczych. Ich lokatorami byli przede wszystkim ludzie młodzi, poszukujący rozrywki (w przeciwieństwie do osób posiadających rodziny). Kwestia zagospodarowania czasu wolnego stała się jednym z poważniejszych problemów Nowej Huty. Borykano się z niedogodnościami finansowymi, lokalowymi, kadrowymi, problemami z transportem i komunikacją, brakiem rozrywek. Początkowo budownicy organizowali sobie czas wolny w formie zabaw tanecznych na placu Przy Poczcie. Krystyna Gil, nowohucianka od 1954 roku, założycielka Stowarzyszenia Kobiet Romskich, tak opowiadała o organizacji rozrywek kulturalnych w Hucie:

Tak mi się to spodobało, bo jak się ze wsi przyjechało, to na wsi przecież nic nie było, nie? A tu, jak przyjechałam, Boże, ile młodzieży! Tu zabawa, tam by się wyszło! Człowiek by się urwał do tej Huty! (...) Jak żeśmy tam zamieszkali, to nie było gazu, światła, nie było wody, no ale miałam swój kąpiel (...). Na każdym kroku zabawa była. Ile żeśmy z mężem par butów zdarli pod pocztą. Tam jest taki plac, na którym dwa kołchoźniki były przypięte i stamtąd różne melodie szły. Jak robotnicy szli z kombinatu na nogach (szli, bo jeszcze tramwajów nie było), tośmy takie młode dziewczęta patrzyły, kiedy będą oni szli, nie? Te chłopaki (...) w tych gumiakach, w tych baciakach. Bawiliśmy się. Nie było tak, że garnitur, krawat. Tak jak szedł z pracy, tak żeśmy się bawili<sup>[21]</sup>.

Huta w dużej mierze powstawała jako miasto jednego pokolenia, zatem pod tym względem zarówno władzy, jak i twórcom kultury ułatwiono zada-

---

[21] *Nowa Huta – labirynt pamięci*, reż. M. Kaproń, produkcja Muzeum Historycznego Miasta Krakowa 2009, <https://www.youtube.com/watch?v=qpWPrtR5X74> (dostęp: 20.08.2019).

nie. Przyszli nowohucianie mieli w dużej mierze podobne potrzeby, wartości, oczekiwania, nadzieje i status społeczny. Ponadto, jak zauważył Jarosław Kłaś:

Najpierw budowniczy organizowali się sami, ozdabiając junackie obozy własnoręcznie wykonanymi dekoracjami, a z czasem pojawiły się w hotelach robotniczych pierwsze tzw. „czerwone kąciki”, w których propagowano kulturę. Prezentowano tam np. wyniki ratowniczych prac archeologicznych, prowadzonych pod kierunkiem dr. Stanisława Buratyńskiego na budowach<sup>[22]</sup>.

W „czerwonych kącikach” wisiały też ozdobione przez robotników portrety partyjnych polityków, a na stołach nakrytych czerwonymi obrusami czekały na nich gry, książki i prasa o odpowiednim ideologicznym zabarwieniu. Do tych „kącików” krakowski Dom Kultury przysyłał komplety około 50 książek, które po przeczytaniu były wymieniane na kolejne<sup>[23]</sup>. Do 1953 roku powstało około 50 takich miejsc, jedne z nich funkcjonowały prężnie, inne pozorowały działalność kulturalną, a odwiedzający je grali w warcaby, w karty oraz flirtowali. „Czerwone kąciki” w Nowej Hucie przetrwały do 1956 roku.

Jak wspominała Hanna Mortkowicz-Olczakowa, niektórzy robotnicy wykazywali zdolności twórcze: pisali wiersze, rysowali, grali w amatorskich teatrach, tworzyli muzykę:

(...) ludzie w Nowej Hucie (...) znajdują się na różnym poziomie uświadomienia artystycznego. (...) W hotelu robotniczym na C1 [dziś: os. Teatralne – przyp. AG] robotnik z Betoniarni Centralnej w Kombinacie pokazywał mi z zawstydzeniem swe rysunki, świadczące o niewątpliwych zdolnościach, i pytał, gdzie by to się można pouczyć (...). Majster ze zbrojarni w Kombinacie dwa razy wybiegał od roboty na drogę, żeby mi powiedzieć, że jest u nich taki jeden zbrojarz, co pisze wiersze... Komu by to pokazać i... co dalej?

[22] J. Kłaś, *Życie kulturalne Nowej Huty 1949–1989*, w: *70 lat Nowej Huty*, Kraków 2019, s. 37–38.

[23] Zob. H. Mortkowicz-Olczakowa, *Sprawa kultury w Nowej Hucie. Dalszy ciąg dyskusji*, „Życie Literackie” 22 II 1953, nr 58, s. 9.

W prowizorycznym i ciasnym pomieszczeniu tymczasowego Domu Kultury, który mieści się na A-1 [chodzi o os. A1-Północ, czyli dziś os. Willowe – przyp. A.G.], kątem, nad pocztą, ćwiczą z zapałem ochotnicy zespołu akordeonistów. Są wśród nich Cyganie, którzy mają szczególny pociąg do muzyki<sup>[24]</sup>.

Na początku kulturze przypadło kilka świetlic osiedlowych, dwa kina objazdowe, biblioteka publiczna (1950), dom kultury (1951) oraz teatr amatorski (1950). W świetlicach działało „kilkanaście różnych zespołów artystycznych (chóralnych, tanecznych, baletowych), jednak ich działalność była nieskoordynowana i najczęściej krótkotrwała”<sup>[25]</sup>. W Hucie odbywały się jednorazowe prelekcje, a przedsiębiorstwo Artos organizowało występy artystyczne. Działania te przebiegały jednak bez planu, nie były ani trwałe, ani cykliczne. Pierwsze kino pod nazwą Stal uruchomiono w sali gimnastycznej w szkole na osiedlu Willowym 1 (wówczas A1-Północ), zaś w hotelu robotniczym w Czyżynach powstało kino Robotnik. Na seans filmowy można się też było wybrać na osiedle C-1 (Teatralne) do sali gimnastycznej dzisiejszego XI Liceum Ogólnokształcącego. Wspomniany teatr działał na terenie Huty w latach 1950–1955 pod kierunkiem Jana Kurczaba. Ów amatorski projekt pod nazwą Nurt mieścił się początkowo w świetlicy w Ruszczy, następnie w świetlicy Bazy Transportu, by finalnie znaleźć się w zbudowanym przez aktorów-robotników, mieszczącym około 400 osób baraku na osiedlu B-1, w miejscu, gdzie dziś znajduje się boisko sportowe (na os. Szkolnym 25, opodal Teatru Łażnia Nowa)<sup>[26]</sup>. Odbyło się tu dziewięć premier, spektakle krakowskich trup teatralnych i amatorów z całego województwa. Urządzano tu też koncerty i spotkania literackie.

[24] Tamże.

[25] K. Downar, *Historia muzyki w Nowej Hucie 1950–1975*, w: *Zagrajmy to jeszcze raz... Muzyka Nowej Huty 1950–2000*, katalog wystawy, Kraków 2011, s. 17.

[26] O Nurcie pisali m.in.: J. Kurczab, *Nurt. Opowieść o pewnym teatrze*, Kraków 1955; M. Wąchała-Skindzier, *Teatr w mieście socjalistycznym w: Teatr w mieście socjalistycznym*, katalog wystawy, Kraków 2013, s. 9–61.

W 1953 roku na łamach „Życia Literackiego” (organu ZLP) Jerzy Lovell rozpoczął dyskusję o kulturze w Nowej Hucie oraz o obowiązkach Krakowa, planowaniu kultury i o jej odbiorcach. Wspominane świetlice zdiagnozował następująco:

Świetlice – te przysparzają najwięcej kłopotu. Przede wszystkim nie wiadomo dokładnie ile ich w ogóle jest. (...) Byłem w kilku z nich. W świetlicy przy Zarządzie ZBM 1, Osiedle A-0 [dziś os. Na Skarpie – przyp. A.G.], mieszczącej się w baraku i bratersko dzielącej się miejscem ze stołówką – wylewnie przyjął mnie bardzo sympatyczny świetlicowy. Niestety, nie posiadał żadnych planów pracy świetlicowej (...). Wyliczył z pamięci dwa wykłady prelegenta TWP: jeden o alkoholizmie, drugi o dzieciach. Był podobno poza tym jakiś zespół chóralny, ale się rozleciał, bo się coś nie powiodło z instruktorem. Jedyną atrakcją brudnej i zimnej sali, atrakcją ściągającą zupełnie przypadkowych i codziennie innych ludzi z ulicy – jest ryczący adapter<sup>[27]</sup>.

Odpowiedział na to Jan Kurczab, wspomniany twórca Nurtu, krakowski pisarz zaangażowany w tworzenie kultury w Nowej Hucie, oraz pisząca o Hucie Hanna Mortkowicz-Olczakowa, pisarka, poetka, córka przedwojennych wydawców Jakuba i Janiny Mortkowiczów. Kurczab nie tylko na łamach „Życia Literackiego” wskazywał na niską frekwencję robotników podczas organizowanych w Hucie wydarzeń kulturalnych, takich jak koncert chopinowski Haliny Czerny-Stefańskiej<sup>[28]</sup> (Lovell pisał o typie ludzi, którzy „poważną muzykę traktują jako środek nasenny”<sup>[29]</sup>). Nie było to jednak regułą. Choć robotnicy niekoniecznie chcieli słuchać koncertów muzyki poważnej, z dużym entuzjazmem przyjęli występ Zespołu Artystycznego Pieśni i Tańca Armii Radzieckiej im. Aleksandrowa<sup>[30]</sup>. Podobną frekwencją cieszyło się wystawienie w Nurcie *Cyrulika sewilskiego* Rossiniego oraz *Halki* Moniuszki, a zatem dwóch oper.

[27] J. Lovell, *O pełny rozmach...*, dz. cyt.

[28] Zob. J. Kurczab, *Spotkanie z pianistką i pisarzem*, „Budujemy Socjalizm” 1953, nr 20, s. 3, oraz K. Downar, dz. cyt., s. 18–19.

[29] J. Lovell, dz. cyt.

[30] Zob. K. Downar, dz. cyt., s. 18.



Twórca Nurtu w tekście *Dług Krakowa* już w tytule zasugerował, czego oczekiwano od krakowskich artystów. Choć nie tak odległy Kraków posiadał zaplecze kulturalne, nie wspomagał „młodszej siostry”. Jednym z powodów był niewątpliwie brak infrastruktury komunikacyjnej łączącej Kraków i Nową Hutę (na pierwszą linię tramwajową trzeba było poczekać do 1952 roku), ale też udział w tym miała niechęć krakowian do nowego miasta. Ponadto, jak wspominała Hanna Mortkowicz-Olczakowa: „Bliskość teatrów i rozrywek krakowskich nie jest rozwiązaniem trudności, bo ludzie są zmęczeni po pracy, a tramwaj od miejsc zamieszkania

Spotkanie autorskie z Ryszardem Sławeckim  
– autorem książki *Manewr, który ocalił Kraków*,  
Nowa Huta, fot. z archiwum BK



dzieli nieraz błotnista i trudna do przebycia droga<sup>[31]</sup>. Krystyna Downar pisząc o organizacji życia muzycznego w Nowej Hucie, zwróciła także uwagę na trudności związane z transportem instrumentów i inne powody niechęci prowadzenia działalności muzycznej w Hucie: „Artyści narzekali, że instrumenty przewożone do Nowej Huty na ciężarówkach niszczą się, a ponieważ w miejscu występów nie było sprzętu muzycznego, muzycy, chcąc koncertować w Nowej Hucie, musieli sami zadbać o instrumenty (...)”<sup>[32]</sup>. Wymieniła też brak odpowiednich pomieszczeń na koncerty i niską frekwencją podczas występów. Kurczab pisał o tym w *Długu Krakowa*:

Świat kultury krakowskiej reagował na te apele, organizował wyjazdy, prelekcje, wieczory autorskie, występy i – trafiał w pustkę. Huta kwitowała ich wysiłki najzupełniejszą obojętnością. Świat kultury, zaskoczony niepowodzeniem, cofał się na swoje pozycje. Apele nowohuckich oświatowców począł traktować jako fałszywe, niewczesne alarmy. A są one przecież jedynie dalekim echem wielkiego apelu historii, która budując najmłodsze miasto socjalistyczne u boku najstarszego ośrodka kultury, stworzyła Krakowowi wspaniałe pole działania (...). Na wychowanie dobrego kulturoświatowca potrzeba wielu lat, na pomoc dla niego potrzebna jest tylko dobra wola. (...). Kontakt z przyszłym widzem można osiągnąć jedynie przez bezpośrednie zbliżenie się do niego jeszcze przed spektaklem z informacją i zachętą<sup>[33]</sup>.

Tym samym proponował Kurczab krakowianom objęcie patronatu nad nowohuckimi pracownikami kultury i oświaty oraz nad przyszłym potencjalnym widzem w celu uświadamiania go i zaznajamiania z kulturą wysoką. Postu-

---

[31] Była to odpowiedź Olczakowej na postulat Lovella, który zaproponował, by nie zapraszać dużych krakowskich grup do Huty na występy z powodu braku sali, szczególnie że uruchomiono już tramwaj, który zawiezie robotników do Krakowa w zaledwie pół godziny (należy tylko stworzyć wyjazdy zorganizowane). H. Mortkowicz-Olczakowa, dz. cyt.

[32] K. Downar, dz. cyt., s. 18.

[33] J. Kurczab, *Dług Krakowa*, „Życie Literackie” 8 II 1953, nr 56, s. 5.

lował, by sprawy kultury włączyć do kursów szkoleniowych, zebrań, narad roboczych, podczas których można poruszyć tę tematykę, by oswoić potencjalnego odbiorcę. Dzięki temu, zdaniem Kurczaba, sprawy kultury zaczęłyby funkcjonować w sposób zrównoważony, stanowić część życia, tak jak kwestie bytowe i produkcyjne, nie zaś „odsświętny dodatek”<sup>[34]</sup>. Za najbardziej zaniebdaną część uznał muzykę, twierdząc, że „adeptów w tej dziedzinie jest dużo więcej niż stojących do dyspozycji instrumentów, a instrumentów o wiele za dużo jak na stojącą do dyspozycji ilość instruktorów. (...) Należy nasycić Nową Hutę dobrą muzyką. (...) Głód muzyki wyprzedza potrzebę teatru i książki”<sup>[35]</sup>.

Kwestię tę na łamach „Życia Literackiego” kontynuowała Hanna Mortkowicz-Olczakowa, zaznaczając, że w Hucie wciąż walczy się z analfabetyzmem i że praca kulturalna jest wtórna wobec tej pierwszej. Mortkowicz-Olczakowa pisząc o frekwencji podczas prelekcji w Nowej Hucie, zwróciła uwagę na następujący problem:

(...) stopień zainteresowania zależy od umiejętności i poziomu prelegenta. Sama byłam świadkiem odczytu o Waryńskim wygłaszanego na świetlicy w Osiedlu C-1 dla grupy kopaczy przybyłych niedawno ze wsi, odczytu, który wołał o pomstę do nieba... Ochoczy prelegent mówił głośno i prędko, używając najbardziej niezrozumiałych wyrażen i doprowadził całe audytorium do pochrapywania<sup>[36]</sup>.

Nie tylko prelegenci, muzycy i trupy teatralne przyjeżdżały do Nowej Huty. Działali tu filmowcy, czego plonem były takie filmy jak: *Kierunek – Nowa Huta!* Andrzeja Munka, *Na wielkiej budowie* Romana Banacha (oba z 1951 roku) czy późniejsze z 1957 roku *Miejsce zamieszkania* Maksymiliana Wrocławskiego oraz *Zagubione uczucia* Jerzego Zarzyckiego. W dzielnicy działał także Dyskusyjny Klub Filmowy prowadzony przez Zbigniewa Wyszyńskiego. Powstające miasto, kombinat, warunki pracy fotografowali Henryk Makarewicz, Wiktor Pental, Stanisław Senisson i wielu innych. W Hucie funkcjonowała prasa

[34] Tamże.

[35] Tamże.

[36] H. Mortkowicz-Olczakowa, dz. cyt.

lokalna: „Echo Budowy”, „Błyskawica”, „Budujemy Socjalizm” (od 1956 roku popularny „Głos Nowej Huty”). O sprawach Huty pisała też prasa krakowska oraz prasa związków twórczych. Często organizowano spotkania literackie, z różnym powodzeniem. Pisarze przyjeżdżali tu na wieczory literackie i spotkania autorskie. Spotkanie autorskie Mariana Brandysa, autora powieści o tematyce nowohuckiej *Początek opowieści* (1951, w tym także książki wydanej w tym samym roku zatytułowanej *Piotr i Maria* wchodzącej w skład *Początku opowieści*), zostało opisane w *Kronice Nowej Huty* Tadeusza Gołaszewskiego pod datą 26 kwietnia 1953 roku. Zaproszono również Wojciecha Żukrowskiego i Kazimierza Koźniewskiego. W sali teatru Nurt odbyła się publiczna dyskusja organizowana przez PIW oraz ZMP. Gołaszewski zanotował:

(...) głos zabrał autor, mówił o tym, jak trudno mu uwierzyć, że od tamtych dni, które przeżył wraz z budowniczymi Nowej Huty, upłynęły zaledwie 3 lata. Na Osiedlu A-Południu [dziś os. Na Skarpie – przyp. A.G.] powstawały wówczas pierwsze bloki. Tu, gdzie wybudowano wspaniałe gmachy, pasły się krowy. Dalszą część stanowiła dyskusja, w której autor poprosił o szczerze wypowiedanie się na temat jego książki. Głos zabierali robotnicy – niektórzy z nich są bohaterami książki. Technik Leśniak zarzucił książkę, że nie ukazuje, skąd przyszli pierwsi budowniczowie, jaka była ich prawdziwa droga. Bardzo ciekawy był głos aktywisty Tejchmy, który wspominał, że gdy w 1952 roku przyszedł do Nowej Huty jako delegat ZG Związku Młodzieży Polskiej, miał już w oczach prawdziwy jej obraz, a wiedzę czerpał właśnie z książki Brandysa. Życie potwierdziło prawdę nakreśloną przez autora, choć droga walki była trudniejsza, niż to pokazał, konflikty bardziej dramatyczne, to obraz rzeczywistości był realistyczny<sup>[37]</sup>.

Tymczasem prasa propagandowa i inne media donosiły o niebываłych sukcesach spotkań literackich z robotnikami. Po latach tak skomentował je słynny kronikarz Krupniczej 22 Tadeusz Kwiatkowski:

---

[37] T. Gołaszewski, *Kronika Nowej Huty*, Kraków 1955, s. 501–502.

W maju 1951 roku zorganizowaliśmy spotkanie członków ZLP z przodownikami pracy z Nowej Huty. Przyszło ich coś dziesięciu, wybrana przez partię sprawdzona kadra. Kolegów zjawilo się niewielu. I dyskusja. Początkowo rozmowa kulała, robotnicy byli onieśmieleni (...). Co się okazało? Że oni wcale nie chcą w teatrach widzieć takich samych ludzi jak oni, tak ubranych, tak mówiących i tak się zachowujących. To mają na co dzień, a przetworzenie tego na deskach teatralnych wcale ich nie interesuje. Przeciwnie – pragną zapoznać się ze światem eleganckim, z życiem wyższych sfer (...) jeden po drugim wysuwali swe propozycje w zupełnej niezgodzie z linią partyjną i hasłami propagandowymi. Fraki, smokingi, balowe toalety pań, romanse – oto, co zgodnie z ich życzeniem powinna demonstrować sztuka. Polewka, pragnąc przyjść w sukurs liderowi robotników, starał się im wytłumaczyć, że przeżywamy najważniejszy okres w naszej historii i artyści muszą go udokumentować (...).

– Towarzyszu – powiedział jeden – jak ja wracam do domu po dziesięciu godzinach ciężkiej pracy, to wolę widzieć rzeczy piękne, a nie gnój, w którym jestem przez te dziesięć godzin utapłany. Nie gadajcie mi tu bzdur, że domagamy się, aby nasza harówka była uwieczniona<sup>[38]</sup>.

O tym problemie wspominała jednak znacznie wcześniej, bo jeszcze w czasach powstawania produkcyjniaków, Hanna Mortkowicz-Olczakowa, pisząc w jednym ze swych reportaży: „Ludzie z Nowej Huty reagują krytycznie albo pogardliwie na reportaże i nowele z ich życia i pracy. Nudzi ich schemat powtarzający się tak często w programowych utworach i nudzą opisy zdarzeń budowlanych czy produkcyjnych nie dość kompetentne w treści, nie dość artystyczne w formie”<sup>[39]</sup>.

[38] T. Kwiatkowski, *Panopticum*, Kraków 1995, s. 289–290.

[39] H. Mortkowicz-Olczakowa, *Zagadnienie książki*, w: *też*, *Zmiany w krajobrazie*, Warszawa 1953, s. 102.



Spotkanie autorskie w Filii nr 56, os. Zgody 7, lata 60.,  
fot. z archiwum BK

---

### **3.2. Pierwsze publiczne instytucje kultury w Nowej Hucie. Centralizacja i organizacja**

12 maja 1953 roku w sali teatru Nurt odbyła się sesja Kolegium Ministerstwa Kultury i Sztuki pod przewodnictwem ministra Włodzimierza Sokorskiego, z którym spotkali się przedstawiciele miejscowych władz, organizacji społecznych, instytucji kultury, placówek artystycznych Warszawy i Krakowa oraz nowohuccy działacze kultury. Spotkanie poświęcono życiu kulturalnemu Nowej Huty. Ustanowiono wówczas jednolite kierownictwo ze strony władzy. Od tej pory nad nowohucką kulturą zaczął czuwać wiceminister kultury i sztuki Stanisław Piotrowski, zaś jego zastępcą został dyrektor

Wojewódzkiego Domu Kultury Leopold Grzyb. Był to moment przełomowy dla organizacji życia kulturalnego w Nowej Hucie. Utworzono Zakładowy Dom Kultury im. Lenina, powołano Zespół Pieśni i Tańca „Nowa Huta” i otoczono go opieką finansową (działał od 1953 roku, po czym w 1955 roku przeszedł reorganizację). Zakładowy Dom Kultury im. Lenina (dziś Ośrodek Kultury im. C.K. Norwida na os. Górali 5) oficjalnie rozpoczął działalność 21 lipca 1955 roku przy ulicy Bulwarowej, zaś od 1957 roku został na stałe przeniesiony na osiedle C-2 Południe.

Powstawały kolejne inicjatywy kulturalne, niektóre z nich anektowały pierwsze formy sprzed 1953 roku. Pierwsza biblioteka w Nowej Hucie została otwarta w 1950 roku. 2 grudnia 1950 roku znaleźć można pierwszy wpis do inwentarza biblioteki, którą następnie włączono w struktury Zakładowego Domu Kultury Huty im. Lenina<sup>[40]</sup>. Z kolei w roku 1951 powstała w Mogile filia Miejskiej Biblioteki Publicznej. Przejęła ona księgozbiór (1750 tomów) istniejącej tu wcześniej, bo formowanej w latach 1949–1950 gminnej biblioteki mogińskiej, która mieściła się w budynku Ochotniczej Straży Pożarnej i była prowadzona przez pracownicę Urzędu Gminnego<sup>[41]</sup>. Posiadała też książki z Miejskiej Biblioteki Publicznej. Początkowo ulokowana była na osiedlu A-Południe (dziś os. Na Skarpie), następnie zaś na osiedlu A-25 (Młodości). Kolejną nowohucką filią była biblioteka na osiedlu C-1 (Teatralne), następną zaś – biblioteka na osiedlu A-11 w bloku nr 12 (Stalowe). Biblioteka na os. Stalowym już od 1957 roku została główną biblioteką Nowej Huty, podlegały jej pozostałe nowohuckie filie<sup>[42]</sup>. Biblioteki odgrywały znaczącą rolę w walce z analfabetyzmem oraz w upowszechnianiu kultury, o czym przypominała propaganda, także na kartach literatury. O tym, z jaką literaturą kojarzyła się biblioteka i w jaki sposób oswajano się z istnieniem tego typu instytucji pisała między innymi Hanna

[40] Zob. J. Kłaś, *Początki zorganizowanej działalności kulturalnej w Nowej Hucie*, w: *Nowa Huta w kulturze – kultura w Nowej Hucie*, red. J. Kłaś, M. Wąchała-Skindzier, Kraków 2019, s. 177; R. Dzieszyński, J.L. Franczyk, *Encyklopedia Nowej Huty*, Kraków 2006, s. 85; J. Timoszewicz, A.W. Krall, *Teatr Ludowy Nowa Huta 1955–1960*, Kraków 1962.

[41] I. Ronkiewicz-Brañiel, *Kręte ścieżki historii. O tworzeniu Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie*, „Rocznik Biblioteki Kraków” 2017, nr 1, s. 323.

[42] Tamże, s. 324–325.

Mortkowicz-Olczakowa w *Zmianach w krajobrazie*. W reportażu *Zagadnienie książki* we wspomnianym zbiorze czytamy:

- Może także i coś o miłości, kolego, na przykład *Anna Karenina*?
- Zetempowiec w watówce wsparł się o ladę w czytelni Domu Kultury i przerzuca kartkowy katalog. Spojrzał nieufnie na doradzającą – młodą bibliotekarkę. Czy go nabiera? Czy mówi serio? Czy to wolno czytać także i o miłości – tak żeby było wzruszająco, czule, rzewnie? ... Czy dobór książek w czytelni nie jest ideologicznym egzaminem? Nie umiał tego zdecydować. Był bojowy, zasadniczy. Nachmurzył się, podniósł głowę i powiedział tonem ostrym, karcącym:
- Proszę o broszurę *Wielkość idei stalinowskiej*... [43].

Warto pamiętać, że w tym czasie nie zaplanowano specjalnych lokali pod biblioteki, dlatego adaptowano na ich potrzeby różne pomieszczenia, na przykład przeznaczone na cele gastronomiczne. Jak wspominała Anna Siatkowska: „(...) radzono sobie adaptacjami i zdobyte tak lokale prowizoryczne w wielu przypadkach funkcjonują po dziś dzień; wspomnijmy tylko o siedzibie biblioteki dzielnicowej w pomieszczeniu wybudowanym na restaurację”[44].

Do Huty zaczęli napływać tak zwani kaowcy – pracownicy kulturalno-oświatowi, animatorzy kultury. Pisarze ponownie zasilili dzielnicę swą obecnością, pojawili się bibliotekarze, a także muzycy, artyści, reżyserzy teatralni, filmowi, tancerze. 1 września 1953 roku otwarto nowohuckie Ognisko Muzyczne początkowo w sali Szkoły Podstawowej nr 81 na osiedlu C-2 Północ (dziś os. Krakowiaków), w której mogło się uczyć około 140 dzieci. Ognisko to w 1958 roku zostało przekształcone w Państwową Szkołę Muzyczną, w kolejnym roku zaprojektowano mający ją mieścić budynek, a w jeszcze kolejnym zainicjowano budowę gmachu w stylu modernizmu funkcjonalnego. Także w 1953 roku oddano do użytku kino Świt na osiedlu C-1 (Teatralne). Od 1954 roku rozpoczął działalność tak zwany Empik (właśc. KMPiK – Klub Międzynarodowej Prasy i Książki), początkowo na osiedlu C-1, później – od 1956 roku – w reprezentacyjnym lokalu na osiedlu Cen-

---

[43] H. Mortkowicz-Olczakowa, *Zagadnienie książki*, dz. cyt., s. 104.

[44] A. Siatkowska. dz. cyt., s. 114.



trum D1 przy placu Centralnym. Stał się on głównym salonem kulturalnym Nowej Huty, działała w nim księgarnia, a w czytelnicy można było wypić doskonałą kawę i herbatę. Nauczano w nim języków obcych, organizowano spotkania literackie i artystyczne, w tym z literatami, artystami, naukowcami, dzięki czemu nowohucki Empik zyskał ogólnopolską sławę. Wyznaczono tam także przestrzeń wystawienniczą, w której eksponowano zbiory krakowskiego Muzeum Narodowego i prace artystów współczesnych (w latach sześćdziesiątych między innymi Marii Jaremianki, Jana Tarasina, Wojciecha Krzywobłockiego). Pierwszą ekspozycją miała być *Wystawa malarstwa współczesnego* w 1956 roku<sup>[45]</sup>. Wystawiali się tu też

Kino Świt, osiedle Teatralne 10, Nowa Huta, początek lat 60. XX w., fot. Henryk Hermanowicz.  
Dzięki uprzejmości Muzeum Krakowa

[45] Zob. B. Stano, *Artysta w fabryce. Misja galerii zakładowej na przykładzie nowohuckiej Galerii Rytm*



od 1957 roku fotografowie, którzy zawiązali w 1955 roku oddział Polskiego Towarzystwa Fotograficznego (PTF). 3 grudnia owego roku odbyła się uroczysta inauguracja głównego i profesjonalnego teatru Nowej Huty (który pierwotnie miał być teatrem kameralnym, gdyż Teatr Wielki planowano przy placu Centralnym; decyzję o jego utworzeniu podpisał 8 marca 1955 roku minister Sokorski) – Teatru Ludowego w jego nowym gmachu. Wystawiono wówczas *Krakowiaków i Górali* Wojciecha Bogusławskiego. Akcja wodewilu rozgrywa się we wsi Mogiła, na której ziemiach powstała częściowo Nowa Huta. Kierownictwo artystyczne objęli Krystyna Skuszanka, Józef Szajna, Jerzy Krasowski oraz Marian Garlicki (później również literat Jerzy Broszkiewicz). Stworzyli instytucję, która rozslawiła Nową Hutę w kulturze<sup>[46]</sup>.

#### 4. Kultura w Nowej Hucie po *Poemacie dla dorosłych*

Tuż przed nastaniem odwilży kultura w Nowej Hucie stała się bohaterką *Poematu dla dorosłych* jeszcze niedawno zaangażowanego w działania partyjne Adama Ważyka. Opublikowany 21 sierpnia 1955 roku na łamach 34. numeru „Nowej Kultury” (kolejnego z organów ZLP) utwór wywołał największy skandal poetycki w dobie PRL. Wtedy też w sposób oficjalny zaczęła się formować „czarna legenda” Nowej Huty<sup>[47]</sup>. Odczytany w sposób dosłowny tekst Ważyka wywołał burzę wśród odbiorców: sprzeciwiano się przesadzonemu obrazowi, jednak w dużej mierze zgadzano się z diagnozą. W polemikę wdali się między innymi Jerzy Lovell w *Reportażu o Kaśkach Kariatydach* i Ryszard Kapuściński w *To też jest prawda o Nowej Hucie*. W nowohuckim Empiku odbyła się specjalna dyskusja nad *Poematem*.

---

ZDK Huty im. Lenina, „*Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia de Arte et Educatione X*”, 2015, Folia 187a, s. 129, oraz M. Koziół, *Sztuki plastyczne w Nowej Hucie, w: Nowa Huta w kulturze...*, dz. cyt., s. 142–151.

[46] W tekście tym wymieniono największe instytucje, natomiast inicjatyw było znacznie więcej. Początki zinstytucjonalizowanej działalności kulturalnej w Hucie usystematyzował Jarosław Kłaś. Zob. J. Kłaś, *Początki zorganizowanej działalności kulturalnej...*, dz. cyt.

[47] Efekty badań nad nowohuckimi mitologiami opublikowały m.in.: M. Golonka-Czajkowska, *Nowe miasto nowych ludzi. Mitologie nowohuckie*, Kraków 2013; M. Wąchała-Skindzier, *Mit Nowej Huty. Analiza i interpretacja wybranych aspektów*, „Krzysztofory. Zeszyty Naukowe Muzeum Historycznego Miasta Krakowa” 2011, nr 29, s. 383–412.



Nowa Huta w budowie

Szczególny nacisk w odbiorze tekstu Ważyka położono na problem braku działań kulturalnych na terenie miasta-dzielnicy, dramatyczne warunki bytowania i obyczaje mieszkańców-budowniczych (przemoc na tle seksualnym, porzucanie noworodków, pijactwo itd.), brak dostępu do rozrywek (co generowało zachowania patologiczne), nieokrzesanie i niezajomość kultury („są ludzie z Nowej Huty, którzy nigdy nie byli w teatrze” – pisał Ważyk). Wszystko to było jednak skierowane przeciwko systemowi.

Ten jeden z najbardziej mitotwórczych tekstów sprawił, że do dziś pokutuje obiegorowa opinia, jakoby *Poemat dla dorosłych* sprawił, że w Hucie nagle pojawiła się kultura. W pamięci budowniczych, mieszkańców,



Nowa Huta w budowie

---

projektantów i ich uczniów zapisał się jako moment przełomowy. Stanisław Juchnowicz, jeden z projektantów Nowej Huty, należący do zespołu Ptaszyckiego, mówił o *Poemacie*:

(...) on wpłynął na kształt przestrzenny Nowej Huty, dlatego że wtedy władze partyjne nagle się zorientowały, że nie ma usług. Teatr powstał dzięki *Poematowi* Ważyka. Kino Świt, Światowid czy jak ono się tam nazywało – te kina zostały zlokalizowane dosłownie dzień po tym *Poemacie*. Był telefon z Warszawy. Odebrałem ten telefon, bo Ptaszycki gdzieś wyjechał. „Natychmiast zlokalizujcie



tam kino!” I szukaliśmy miejsca gwałtownie. I to nad Skarpą kino zostało zlokalizowane wtedy<sup>[48]</sup>.

Juchnowicz miał na myśli kino Światowid – budynek zaprojektowany w 1955 roku, czyli jeszcze w okresie obowiązującego od 1949 roku realizmu socjalistycznego. Jak zaznaczyłam wcześniej, kultura w Nowej Hucie nie powstała nagle, niewątpliwie jednak *Poemat* przyspieszył działania władz i skierował na nią oczy całej Polski. Kino Światowid<sup>[49]</sup> otwarto 21 lipca 1957 roku (duża sala, w grudniu: mała). Od 14 lipca 1956 roku (choć w świadomości nowohucian zapisał się pamiętny 22 lipca) zaczęła działać kawiarnia Styłowa na osiedlu C-31 (Centrum C), gdzie odbywały się dancingi, zaś po drugiej stronie alei Róż w 1957 roku otworzono restaurację Arkadia, co miało wpływ na rozwój kultury kawiarnianej w Nowej Hucie. Jak zaznaczyła Maria Wąchała-Skindzier:

Po 1956 roku w nowohuckiej prasie ukazywały się nie tylko artykuły, reportaże czy felietony, ale też wiersze na temat kultury kawiarnianej, mające stanowić rodzaj zachęty do skorzystania z nowej formy spędzania czasu wolnego. (...). Kawa miała stanowić przeciwwagę dla powszechnego pijaństwa, obecnego także na nowohuckich budowach i w zakładach pracy, o którym wtedy zaczęto mówić głośno. Stąd symptomatyczne otwarcie w 1956 roku kawiarni „Styłowej” z jej kulturotwórczą rolą<sup>[50]</sup>.

Od 1957 roku w Nowej Hucie, dzięki inicjatywie ówczesnego kierownika artystycznego ZDK HiL Stanisława Florcka, oficjalnie grano muzykę jazzową w Jazz Klubie z siedzibą w Ognisku Młodych ZMS na osiedlu A-25 (Młodości). Odbywały się tam *jam session*. Jednak pierwszy koncert jazzowy odbył się

[48] *Nowa Huta – labirynt pamięci*, dz. cyt.

[49] Gmach kina został wybudowany na osiedlu A-0, czyli na os. Na Skarpie (w latach osiemdziesiątych XX w. zmiany urbanistyczne spowodowały, że włączono go do os. Centrum E).

[50] M. Wąchała-Skindzier, *Miasto socjalistyczne na widelcu, czyli rzecz o nowohuckich lokalach gastronomicznych*, w: *Bufet pod Kombinatem*, katalog wystawy, Kraków 2017, s. 69–70.

27 listopada 1955 roku w Domu Młodego Robotnika na osiedlu Stalowym (dziś budynek „Modernity”). W Jazz Klubie koncertowali między innymi Katarzyna Gaertner, Andrzej Kurylewicz, Jan Ptaszyn Wróblewski, Wojciech Karolak i nowohucianie: Józef Krzeczek oraz Przemysław Gwoździowski<sup>[51]</sup>. Słowa Krystyny Downar mogą stanowić podsumowanie owego wywodu: „Tylko znawcy jazzu pamiętają o *jam session* w Nowej Hucie w wykonaniu znakomitych muzyków, takich jak Andrzej Kurylewicz, Andrzej Trzaskowski, Wanda Warska czy Krzysztof Komeda. (...) Myli się zatem ten, kto uważa, że kultura nowohucka lat pięćdziesiątych była wyłącznie socrealistyczna”<sup>[52]</sup>.

## STRESZCZENIE

ANNA GROCHOWSKA

### **Kultura w nowym mieście. O rozwoju życia kulturalnego w Nowej Hucie w latach 1949–1956**

W tekście prześlędzono rozwój życia kulturalnego w Nowej Hucie od czasu jej powstania po okres „odwilży”. Pokazano na wybranych przykładach, w jaki sposób środowisko twórcze Krakowa reagowało na pomysł powstania nowego miasta. Omówiono działalność związków twórczych w rozwoju kultury w Nowej Hucie (na przykładzie Związku Literatów Polskich), a także początki działalności kulturalnej na terenie Huty. Wyodrębniono tu następujące zagadnienia: nowohuckie amatorskie inicjatywy kulturalne, działalność krakowskich artystów i nowohucki odbiorca kultury, pojawienie się pierwszych publicznych instytucji kultury Nowej Huty oraz ich centralizacja i organizacja. Prześlędzono również pokrótce wywołane publikacją *Poematu dla dorosłych* Adama Ważyka kulturotwórcze działania na terenie Huty.

[51] Zob. P. Jagło, *Kultura w Nowej Hucie na przestrzeni 70 lat (teatry, kina, muzea, domy kultury)*, „Renowacje i Zabytki” 2019, nr 1 (69), s. 115.

[52] K. Downar, dz. cyt., s. 23.

## SŁOWA KLUCZE

Nowa Huta, kultura w Nowej Hucie, instytucje kultury w Nowej Hucie, amatorska kultura w Nowej Hucie, Nowa Huta 1949–1956

## SUMMARY

ANNA GROCHOWSKA

## Culture in a New City. On the Development of Cultural Life in Nowa Huta between 1949 and 1956

The paper presents the development of cultural life in Nowa Huta from its establishment to the times of the “Thaw”. Selected examples were used to illustrate the reactions of the Kraków’s artistic circles to the idea of a new city. The contribution of artistic associations to the development of culture in Nowa Huta (using the example of Polish Writers’ Union) and the beginnings of cultural activity in Nowa Huta were discussed. The following problems were distinguished: Nowa Huta’s amateur cultural initiatives, activity of Kraków’s artists and the Nowa Huta’s audience, establishment of first cultural institutions in Nowa Huta, their centralisation and organisation. Culture-forming activities in Nowa Huta provoked by the publication of *Poemat dla dorosłych* (Poem for Adults) by Adam Ważyk were also presented.

## KEY WORDS

Nowa Huta, culture in Nowa Huta, culture institution in Nowa Huta, amateur culture in Nowa Huta, Nowa Huta 1949–1956

## BIBLIOGRAFIA

### Bibliografia podmiotowa

Dąbrowska M., *Dzienniki powojenne*, t. 2, 1950–1954, Czytelnik, Warszawa 1997.

Gołaszewski T., *Kronika Nowej Huty*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1955.

Kapuściński R., *To też jest prawda o Nowej Hucie*, w: *Krajobraz ognia. Antologia reportaży o Nowej Hucie*, Iskry, Warszawa 1971.

- Konwicki T., *Kalendarz i klepsydra*, Czytelnik, Warszawa 1976.
- Kurczab J., *Dług Krakowa*, „Życie Literackie” 8 II 1953, nr 56.
- Kurczab J., *Nurt. Opowieść o pewnym teatrze*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1955.
- Kurczab J., *Spotkanie z pianistką i pisarzem*, „Budujemy Socjalizm” 1953, nr 20.
- Kwiatkowski T., *Panopticum*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1995.
- Lovell J., *O pełny rozmach pracy kulturalnej w Nowej Hucie*, „Życie Literackie” 18 I 1953, nr 53.
- Lovell J., *Reportaż o Kaśkach Kariatydach*, w: tegoż, *Są takie dzielnice. Reportaże*, Czytelnik, Warszawa 1956.
- Mortkowicz-Olczakowa H., *Zmiany w krajobrazie*, PIW, Warszawa 1953.
- Mortkowicz-Olczakowa H., *Sprawa kultury w Nowej Hucie. Dalszy ciąg dyskusji*, „Życie Literackie” 22 II 1953, nr 58.
- Nowa Huta – labirynt pamięci*, reż. M. Kaproń, produkcja Muzeum Historycznego Miasta Krakowa 2009, <https://www.youtube.com/watch?v=qpWPrR5X74> (dostęp: 20.08.2019).
- Szyborska W., *Na powitanie budowy socjalistycznego miasta*, w: tejże, *Dlatego żyjemy*, Czytelnik, Warszawa 1952.
- Ważyk A., *Poemat dla dorosłych*, „Nowa Kultura” 1955, nr 34.

#### **Bibliografia przedmiotowa**

- Chwalba A., *Dzieje Krakowa. Kraków w latach 1945–1989*, t. 6, red. J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006.
- Dzieszyński R., Franczyk J. L., *Encyklopedia Nowej Huty*, Wydawnictwo Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków 2006.
- Goban-Klas T., *Młodzi robotnicy Nowej Huty jako odbiorcy i współtwórcy kultury*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław 1971.
- Golonka-Czajkowska M., *Nowe miasto nowych ludzi. Mitologie nowohuckie*, WUJ, Kraków 2013.
- Grochowska A., *Literacki przewodnik po Nowej Hucie*, Ośrodek Kultury im. C.K. Norwida, Kraków 2019.
- Grochowska A., *Literatura w Nowej Hucie*, w: *Nowa Huta w kulturze – kultura w Nowej Hucie*, red. J. Kłaś, M. Wąchała-Skindzier, Ośrodek Kultury im. C.K. Norwida, Kraków 2019.
- Grochowska A., *Wszystkie drogi prowadzą na Krupniczą. Rzecz o Domu Literatów*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2017.
- Jagło P., *Kultura w Nowej Hucie na przestrzeni 70 lat (teatry, kina, muzea, domy kultury)*, „Renowacje i Zabytki” 2019, nr 1 (69).
- Kałużny V., *Huta dla Krakowa*, w: *Huta im. Tadeusza Sendzimira S.A. w Krakowie 1949–1999*, Firma Wydawnicza Trans-Krak, Kraków 1999.
- Kłaś J., *Początki zorganizowanej działalności kulturalnej w Nowej Hucie*, w: *Nowa Huta w kulturze – kultura w Nowej Hucie*, red. J. Kłaś, M. Wąchała-Skindzier, Ośrodek Kultury im. C.K. Norwida, Kraków 2019.
- Kłaś J., *Życie kulturalne Nowej Huty 1949–1989*, w: *70 lat Nowej Huty*, Urząd Miasta Krakowa, Kraków 2019.
- Kozioł M., *Sztuki plastyczne w Nowej Hucie*, w: *Nowa Huta w kulturze – kultura w Nowej Hucie*, red. J. Kłaś, M. Wąchała-Skindzier, Ośrodek Kultury im. C.K. Norwida, Kraków 2019.

- Kubikowski Z., *Wrocław literacki*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1962.
- Olczyk J., *Życie literackie w Krakowie w latach 1893–2013*, Ha!art, Kraków 2016.
- Opaska J., *O sztukę socjalistyczną w treści i narodową w formie*, konferencja w Nieborowie 12–13 lutego 1949 roku, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 2000, 6/1 (2).
- Ronkiewicz-Brańiel I., *Kręte ścieżki historii. O tworzeniu Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie*, „Rocznik Biblioteki Kraków” 2017, nr 1.
- Siatkowska A., *Życie kulturalne Nowej Huty w latach 1949–1980*, w: *Dziedzictwo kulturowe Nowej Huty w rozwoju obszaru strategicznego Kraków-Wschód. Materiały konferencyjne*, Krakowskie Forum Rozwoju, Kraków 13–15 marca 1997.
- Stano B., *Artysta w fabryce. Dwa oblicza mecenatu przemysłowego PRL*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2019.
- Stano B., *Artysta w fabryce. Misja galerii zakładowej na przykładzie nowohuckiej Galerii Rytm ZDK Huty im. Lenina*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia de Arte et Educatione X” 2015, Folia 187a.
- Timoszewicz J., Krall A.W., *Teatr Ludowy Nowa Huta 1955–1960*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1962.
- Wąchała-Skindzier M., *Miasto socjalistyczne na widelcu, czyli rzecz o nowohuckich lokalach gastronomicznych*, w: *Bufet pod Kombinatem*, katalog wystawy, Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, Kraków 2017.
- Wąchała-Skindzier M., *Mit Nowej Huty. Analiza i interpretacja wybranych aspektów*, „Krzysztofory. Zeszyty Naukowe Muzeum Historycznego Miasta Krakowa” 2011, nr 29.
- Wąchała-Skindzier M., *Teatr w mieście socjalistycznym*, w: *Teatr w Nowej Hucie*, katalog wystawy, Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, Kraków 2013.
- Zagrajmy to jeszcze raz... Muzyka Nowej Huty 1950–2000*, katalog wystawy, Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, Kraków 2011.
- Zieliński P., *Powstanie i rozwój systemu społecznego i instytucjonalnego Nowej Huty (1949–1966)*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2009.

#### **Źródła archiwalne:**

- Do Zarządu Oddziału Krakowskiego...* Pismo od Adama Ważyka jako Redaktora Naczelnego Miesięcznika „Twórczość” do KO ZLP, Warszawa, 16.11.1950, Archiwum Związku Literatów Polskich, Krakowski Oddział Stowarzyszenia Pisarzy Polskich – archiwum nieopracowane, bez sygnatur.
- W ramach studium literackiego...* Protokół z zebrania Koła Młodych ZLP (10.03.1951), rkp., Kraków, Archiwum Związku Literatów Polskich, Krakowski Oddział Stowarzyszenia Pisarzy Polskich – archiwum nieopracowane, bez sygnatur.





Model Mercedes L-319, który miał być produkowany w Nowej Hucie, fot. z archiwum autora

---

## Mercedes z Nowej Huty

Czy w Krakowie mogła powstać fabryka samochodów? Tak sądzono po polskim Październiku, kiedy do władzy doszedł Władysław Gomułka i wydawało się, że ten partyjny lider postawi na dopasowanie naszego kraju do europejskich standardów. W 1957 roku odbyły się wybory parlamentarne, w których dało się widzieć pierwsze od zakończenia II wojny światowej symptomy demokracji. Mieszkańcy Nowego Sącza za pomocą kart wyborczych nie dali szansy dotarcia na ulicę Wiejską w Warszawie znienawidzonemu na tym terenie działaczowi partyjnemu Janowi Antoniszczakowi. I chyba był to pierwszy, a może i jedyny w PRL przypadek, kiedy nie doszło do „cudu nad urną”. Na skutek wydarzeń zagranicznych – rewolucji na Węgrzech i upaństwowienia przez Egipcjan Kanału Sueskiego – doszło wprawdzie do wzrostu cen ropy naftowej (a tym samym jej pochodnych), ale jednocześnie nastąpiło pewne odprężenie w zimnowojennych stosunkach amerykańsko-radzieckich. W niektórych zakładach zwolniły się moce produkcyjne, dostępne do tej pory na potrzeby produkcji zbrojeniowej, i można je było przeznaczyć na produkcję artykułów rynkowych. Dzięki temu Fabryka Samochodów Osobowych w Warszawie oprócz aut osobowych marki Warszawa (na licencji radzieckiej pobjedy) zaczęła wytwarzać również... maszynki do mielenia mięsa! Ale i w ówczesnej Hucie im. Lenina na fali militarne odprężenia zastanawiano się, czy zamiast blach na pancerze czołgów nie produkować znacznie cieńszych blach

karoseryjnych. Tym bardziej że skłaniał się ku temu prof. Wiktor Boniecki, przewodniczący Prezydium Rady Narodowej Krakowa, czyli wedle obecnych standardów prezydent miasta, proponując zainauguowanie produkcji samochodów, tyle że nie osobowych, lecz dostawczych. A nad tymi pomysłami unosił się duch Gottlieba Daimlera, który przed laty odwiedził Kraków...

Daimler każdemu miłośnikowi motoryzacji kojarzy się – i słusznie – jako jeden z pierwszych konstruktorów motocykli (1885), choć był to pojazd nie jedno-, lecz trzyśladowy, i samochodów (1886), choć silnik benzynowy napędzał motorową bryczkę. Potem takie silniki zaczął ów konstruktor montować w łodziach motorowych, drezynach i wagonach kolejowych, tramwajach, a wreszcie – w 1892 roku – w balonie ze śmigłem. Dlatego w charakterystycznej dla późniejszych produktów firmy Mercedes „gwiazdzie” widnieją trzy promienie, które przypominają, że silniki tej firmy napędzają to, co na lądzie, na wodzie i w powietrzu. Daimler był – tak byśmy to dzisiaj nazwali – genialnym szpiegiem przemysłowym potrafiącym twórczo przetwarzać informacje o dokonaniach konstrukcyjnych. Po ukończeniu politechniki w Stuttgarcie i pracy w zakładach budowy maszyn opodal tego miasta wyrusza do Francji i Anglii, gdzie zapoznaje się z zasilanym gazem silnikiem Étienne’a Lenoira oraz pracuje w zakładach produkujących maszyny i spalinowe silniki stacjonarne. Po powrocie do Niemiec zostaje głównym inżynierem w zakładach Deutz, które produkowały silniki spalinowe. Wraz z nim rozpoczyna tam pracę Wilhelm Maybach. W 1881 roku szefowie firmy Deutz desygnują Daimlera na stanowisko dyrektora planowanej licencyjnej fabryki silników w Rosji. Pan Gottlieb jedzie do Rosji na rekonesans, ale ostatecznie rozstaje się z firmą Deutz i po powrocie zakłada – pospołu z Maybachem – własny warsztat konstrukcyjny, skąd w ciągu kilku lat wyjeżdża motocykl i protoplasta samochodu. Skąd taka decyzja – i to po powrocie z Rosji?

Carska Rosja ostatniej ćwierci XIX wieku kojarzy się zwykle ze stereotypami utrwalonymi przez rosyjską – choć nie tylko – literaturę. Bezkrzesne przestrzenie, latem błotniste drogi pokonywane przez konne bryczki, zimą śnieżne zasy, przez które przedzierają się sanie zaprzężone w „trojki”. Tymczasem prawdą jest, że Rosja pod rządami Romanowów przeżywa szybkie uprzemysłowienie, o którym – jak pisze Daimler w swych notatkach z podróży – „ludzie na Zachodzie wiedzą bardzo niewiele, a tu wszyscy wzywają do postępu

technicznego”<sup>[1]</sup>. We wrześniu 1881 roku Daimler pojechał do Moskwy, stamtąd do Petersburga, potem do Rygi, Nowgorodu, znowu do Moskwy, a następnie do Niżnego Nowgorodu. Miasta te były najważniejszymi ośrodkami przemysłu carskiej Rosji. W styczniu następnego roku, kiedy Daimler był jeszcze w Niemczech, na łamach rosyjskiej prasy pojawia się informacja o zaprojektowaniu przez Ignatija Kostowicza statku powietrznego napędzanego silnikiem spalinowym, wysoko ocenionego przez Pierwsze Rosyjskie Stowarzyszenie Żeglugi Powietrznej, w którego składzie był sam Dymitr Mendelejew (ten od okresowego układu pierwiastków). Ognisław (takie miał pierwotnie imię) Kostowicz był poddanym Franciszka Józefa I, Serbem pochodzącym z Dalmacji, synem właściciela przedsiębiorstwa żeglugowego. W czasie wojny rosyjsko-tureckiej (1877–1878) dowodził statkiem, który przewoził rosyjski desant na środkowym Dunaju. Po wojnie otrzymał tytuł kapitana floty rosyjskiej (być może za projekt małej łodzi podwodnej napędzanej niewielkim silnikiem spalinowym), osiedlił się w Rosji i przybrał imię Ignatij. W 1881 roku cały czas trwały prace Kostowicza nad silnikiem, który udało się uruchomić w 1884 roku. Był to silnik czterosurowy o mocy 80 KM, z wodnym chłodzeniem, ważący 240 kg. Dla porównania silnik Daimlera z 1885 roku miał 2,38 KM i ważył ponad 160 kg. Być może Daimler podczas pobytu w Rosji widział nawet rysunki silnika Kostowicza. W czasie tej podróży niemiecki inżynier odwiedza jeszcze Charków i Odessę na Ukrainie, leżącą w carskiej Rosji Łódź, a także Kraków w monarchii austro-węgierskiej.

Do naszego miasta pan Gottlieb przybył na przełomie listopada i grudnia 1881 roku. Co mogło interesować w austriackiej twierdzy położonej kilka kilometrów od granicy z Rosją niemieckiego inżyniera zajmującego się silnikami spalinowymi? Najpewniej prace prowadzone w Collegium Kołtataja przy ulicy św. Anny 6 przez Karola Stanisława Olszewskiego, chemika wykształconego nie tylko na Uniwersytecie Jagiellońskim, ale także na uniwersytecie w Heidelbergu. Olszewski pracował nad skropieniem gazów, ale nie wodoru, który odkrył w 1661 roku Robert Boyle, a którego właściwości zbadał i określił jako pierwiastek dopiero w 1766 roku Henry Cavendish. W postaci płynnej na początku XXI wieku coraz częściej wodór wymienia się jako ekologiczne paliwo

[1] W.I. Dubowski, *Awtomobili i motocykły Rossji 1896–1917*, Moskwa 1994, s. 27.

alternatywne dla produktów przerobu ropy naftowej, służące do napędu pojazdów. Właściwie w początkach lat osiemdziesiątych XIX wieku nie bardzo było wiadomo, jakich paliw używać się będzie w silnikach wewnętrznego spalania. Dość powiedzieć, że nawet kilkanaście lat później pierwszy samochód, który przekroczył barierę 100 km/godz., był wyposażony w napęd elektryczny, a prędkość 200 km/godz. po raz pierwszy pokonał pojazd z silnikiem parowym... Ale Gottlieb Daimler odwiedził Kraków za wcześnie, by myśleć o paliwie wodorowym do samochodów i motocykli.

Kontakty wybitnego konstruktora z Rosją nie ustały w późniejszych latach – nie chodziło już o „szpiegostwo przemysłowe”, ale znany nam współcześnie „drenaż mózgow”. Kto był twórcą nowoczesnego samochodu, którego układ napędowy (silnik z przodu, napędzane tylne koła) nie zmienił się przez dziesiątki lat? Na pewno nie Gottlieb Daimler – zmarły w 1900 roku, a także nie jego syn Paul – szefujący firmie Austro-Daimler w odległej o 40 kilometrów od Wiednia miejscowości Wiener Neustadt, ani nie Wilhelm Maybach, który nigdy nie przyznał się do jego autorstwa. Mercedes – prototyp współczesnych aut – nosił imię wnuczki rabina Budapesztu, córki Emila Jellinka – konsula honorowego Austro-Węgier w Nicei i kierowcy samochodu Daimler w czasie wyścigów górskich na przełęcz La Turbie. Jellinek zamówił w firmie Daimler auto nisko zawieszone, by nie wywróciło się na zakrętach, z nowoczesnym mocnym silnikiem – skonstruował je Rosjanin Borys Łucki. Absolwent politechniki w Monachium w ostatnim piętnastoleciu XIX wieku stał się doskonale znanym konstruktorem. Warto spojrzeć na powszechnie reprodukowane zdjęcie czterech panów na tle pierwszej w świecie ciężarówki – oczywiście daimlera. Pierwszy z lewej to Wilhelm Lorenz, współzałożyciel firmy Daimler-Motoren-Gesellschaft, po prawej stronie stoją Wilhelm Maybach i Gottlieb Daimler (obaj w melonikach) oraz – z rękami w kieszeniach – Borys Łucki, główny konstruktor pierwszego mercedesa. Łucki, wówczas już właściciel przedsiębiorstwa założonego w Niemczech najpewniej za pieniądze rosyjskiego wywiadu, bo do dzisiaj zachowała się korespondencja Borysa Grigoriewicza z rezydentem tegoż wywiadu w Berlinie księciem Jengalyczewem – wkrótce rozpoczął współpracę z filią zakładów Daimlera w podberlińskiej miejscowości Marienfelde. Tam powstały autobusy przeznaczone na eksport do Anglii, ciężarówka, a przede wszystkim znakomite silniki eksportowane pod mianem daimler-loutzky (to



niemiecka transkrypcja słowiańskiego nazwiska Łucki). W Niemczech nadal były to silniki daimler i choć rada nadzorcza firmy dwukrotnie w 1902 roku rozpatrywała prośby Łuckiego o podwójną nazwę, to jednak jej przewodniczący, Duttenhofer, dwakroć opiniował je negatywnie. Mimo to właśnie Łucki, pospołu z Gottliebem Daimlerem, Rudolfem Dieslem i Edmundem Rumplerem, znalazł się w gronie członków założycieli Europejskiego Związku Samochodowego. W 1902 roku z rynku motoryzacyjnego w Niemczech znika marka Daimler i pojawia się Mercedes. Rok później wyścig górski z Nicei na La Turbie wygrał na mercedesie niemiecki kierowca Otto Hieronymus. Warto o nim wspomnieć, albowiem był on

Pierwszy z lewej to Wilhelm Lorenz, po prawej stronie stoją Wilhelm Maybach i Gottlieb Daimler oraz – z rękami w kieszeniach – Borys Łucki, fot. z archiwum autora

**WIKTOR BONIECKI** urodził się w 1918 roku w Mikołajowie na Ukrainie, mieście będącym w XIX i XX wieku największą bazą rosyjskiej, a potem radzieckiej Floty Czarnomorskiej. Od 1937 roku studiował prawo i ekonomię na Uniwersytecie Warszawskim. Po II wojnie światowej przeniósł się do Krakowa, gdzie w latach 1946–51 pracował w Katedrze Skarbowości UJ, przemianowanej później na Katedrę Prawa Finansowego. W 1950 roku przeniósł się do Wyższej Szkoły Ekonomicznej (obecnie Uniwersytet Ekonomiczny), ale pracował także w Akademii Górniczo-Hutniczej, Politechnice Krakowskiej i Wyższej Szkole Rolniczej (obecnie Uniwersytet Rolniczy im. Hugona Kołłątaja). W 1957 roku został sekretarzem ekonomicznym KW PZPR w Krakowie, a w październiku tego roku przewodniczącym Prezydium Rady Narodowej Krakowa, co obecnie stanowi odpowiednik prezydenta miasta, który to urząd pełnił do listopada 1959 roku. W 1967 roku otrzymał od Rady Państwa nominację profesorską. Na jego dorobek naukowy składa się ponad 100 prac, a wśród nich *Poglądy ekonomiczne Mikołaja Kopernika*. Zmarł w Krakowie w 1997 roku.

pierwszym człowiekiem w Krakowie, który w maju 1910 roku wznosił się aeroplanem w powietrze, startując z toru wyścigów konnych (czyli obecnie zachodniej części Parku Jordana, najbliższej stadionu Wisły) i utrzymując się przez kilkanaście minut nad Błoniąmi.

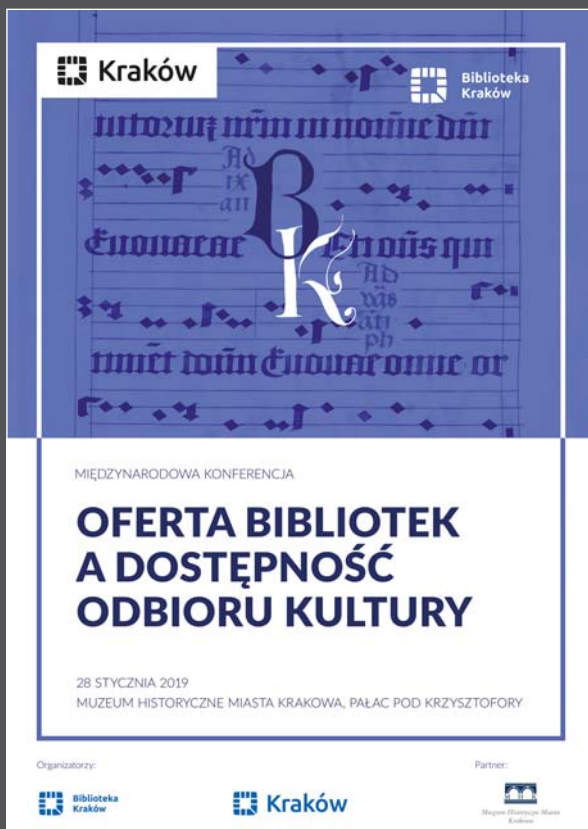
Niemiecko-słowiańskie koligacje firmy Mercedes mogły przybrać jeszcze inny wymiar. Mało kto z rodowitych krakowian pamięta zapewne, że mercedesy mogły być produkowane w Krakowie, a konkretnie w Nowej Hucie. Taki pomysł rzucił w 1957 roku przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej prof. Wiktor Boniecki. Marzyła się temu ekonomiście fabryka mercedesów, tyle że nie osobowych, lecz dostawczych. Miał to być model L-319, wprowadzony do produkcji przez firmę Mercedes w 1955 roku, w którym do napędu wykorzystano silnik wysokoprężny z auta osobowego model 190. Zresztą L-319 miał konstrukcję ramową, co ułatwiało stosowanie różnych typów zabudowy nadwozia. Na tym podwoziu konstruowano i samochody strażackie, i małe ciężarówki skrzyniowe, a nawet mikrobusy, ale najpopularniejsza była wersja furgonu bez okien. Produkcję L-319 rozpoczęto w trzech miastach RFN, ale potem wytwarzano je także w hiszpańskiej Vitorii. Ostatnie tego typu auto zjechało z taśmy produkcyjnej w Niemczech w 1968 roku, a w Hiszpanii w 1970 roku. Na tle podobnych aut, na przykład Volkswagena, L-319 wyróżniało się

spartańskim wykonaniem (przez co było tańsze w produkcji), ale zarazem prostotą obsługi. W tych dążeniach wspierał zresztą prof. Bonieckiego ówczesny premier Józef Cyrankiewicz, *nota bene* znany miłośnik mercedesów. Podobno sam premier jest autorem sloganu „Bez gwiazdy nie ma jazdy”. Czasy sprzyjały takim projektom. Po konflikcie zbrojnym na Półwyspie Koreańskim na początku lat pięćdziesiątych XX wieku wiadomo było, że wojskom związanego w 1955 roku Układu Warszawskiego brakuje samochodu mogącego spełniać funkcję sanitarki odwożącej rannych z pola walki do szpitala. W 1958 roku rozpoczęto w Lublinie produkcję dostawczego żuka, a rok później w byłej fabryce wytwarzającej łóżka szpitalne z taśmy zjechała pierwsza nysa model N-59 (nazwa w oczywisty sposób nawiązuje do daty produkcji), skonstruowana na bazie podzespołów licencyjnej warszawy. Żuki i nysy przez długie lata były importowane przez wszystkie kraje socjalistyczne – nie wyłączając Kuby i Wietnamu – głównie z myślą o zastosowaniu militarnym, ponieważ dopiero w drugiej kolejności traktowano je jako samochody dostawcze czy mikrobusy.

Produkcji dostawczych mercedesów w Polsce sprzeciwili się najpewniej planiści Armii Radzieckiej, uważający, że sanitarkę do celów militarnych powinno się wytwarzać na bazie elementów już produkowanego w krajach socjalistycznych samochodu osobowego. W 1957 roku uruchomienie fabryki mercedesów w Nowej Hucie było w pełni realne. Ale popaździernikowa odwilż w naszym kraju i okresowe odprężenie w stosunkach między USA i ZSRR nie trwały zbyt długo. Prof. Wiktor Boniecki musiał się pożegnać z funkcją włodarza Krakowa i jego słuszna z ekonomicznego punktu widzenia propozycja budowy w Nowej Hucie fabryki mercedesów została niemal całkowicie zapomniana.







# III. OFERTA BIBLIOTEK A DOSTĘPNOŚĆ ODBIORU KULTURY TEKSTY POKONFERENCYJNE



Otwarcie konferencji. Stoją od lewej: dr Stanisław Dziedzic – dyrektor Biblioteki Kraków, Izabela Ronkiewicz-Brągiel – zastępca ds. merytorycznych dyrektora Biblioteki Kraków. Za stołem prezydyjnym siedzi prof. dr hab. Zdzisław Pietrzyk – dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej, fot. archiwum BK

---

# Oferta bibliotek a dostępność odbioru kultury – wprowadzenie

Szanowni Państwo

Tegoroczną konferencję „Oferta bibliotek a dostępność odbioru kultury” – organizowaną przez Bibliotekę Kraków pod patronatem Prezydenta Miasta Krakowa Jacka Majchrowskiego i przy organizacyjnym i finansowym udziale Miasta Krakowa – postanowiliśmy, po licznych konsultacjach, zawęzić merytorycznie do dwóch nader ważnych, występujących w bibliotekach powszechnie, na wszystkich kontynentach, w krajach zasobnych i z trudem najwyższym budujących dzień powszedni, zagadnień: jak sprostać w dzisiejszym świecie wyzwaniom w odniesieniu do osób doświadczonych niepełnosprawnościami oraz digitalizacji zbiorów. Zjawisko niepełnosprawności ma różny charakter, różna jest też skala jego występowania, ponadto wiele dotkniętych nią osób czyni wszystko, by tego problemu nie okazywać czy nagłaśniać.

Rozwiązywanie problemów wynikających z niepełnosprawności to przede wszystkim likwidacja barier, które mogą zasadniczo występować na każdym etapie, od tworzenia pożądanej bibliografii, zamówień książek do wypożyczalni czy czytelnicy, po warunki ich zwrotu. Wiele tych czynności można w nowoczesnej bibliotece dokonać zdalnie, bez konieczności udawania się do placówki. Nasze krakowskie doświadczenia, które legły u podstaw połączenia czterech samodzielnych bibliotek, dawnej dzielnicowych, w jedną ogólnomiejską, obejmowały ujednoczenie systemu ich funkcjonowania, konwersję baz danych, a w konsekwencji scalenie baz bibliograficznych i baz czytelników. Ta operacja doprowadziła do finalizacji prac związanych nie tylko z poprawą jakości katalogu bibliotecznego, ale również interesującej nas tu szczególnie poprawy funkcjonowania indeksów. Miała ona dla nowo powstałej Biblioteki Kraków

charakter zasadniczy, a w odniesieniu do skali przedsięwzięcia – bezprecedensowy. Jak go postrzegać w kontekście oferty i dostępności? Problem jest wieloaspektowy – dzisiejsza konferencja niejedną z nich przybliży, dookreśli, także w kontekście potrzeb i oczekiwań osób z niepełnosprawnościami. Warto wskazać cel i efekt zasadniczy: dzięki wdrożonym w Bibliotece Kraków systemom systemowym z jednego konta można zamawiać, rezerwować, wypożyczać i prolongować zbiory. Właśnie dzięki wprowadzeniu zintegrowanego systemu możliwe stało się poszukiwanie konkretnej książki w zbiorach naszych bez mała 60. filii, w których są one aktualnie dostępne. Za pośrednictwem katalogu bibliotecznego i strony internetowej czytelnik może, nie wychodząc z domu ani nie opuszczając miejsca pracy, odnaleźć interesujące go zbiory, uzyskać informacje o oferowanych przez Bibliotekę Kraków imprezach, spotkaniach autorskich i konkursach czytelniczych. Oferta czytelnicza Biblioteki Kraków obejmuje oczywiście nie tylko zbiory tradycyjne, ale także audiobooki, gry planszowe, zbiory elektroniczne oraz e-booki z platformy cyfrowej.

Dostępność bibliotek, ich otwarcie na oczekiwania użytkowników jest dziś zadaniem o znacznie szerszym zasięgu semantycznym niż przed kilkunastu jeszcze laty. To kwestia nie tylko standardów, ale i otwarcia na potrzeby oraz oczekiwania ludzi ze specjalnymi potrzebami, w tym osób z niepełnosprawnościami. Rozwiązania i propozycje w tym względzie są różne, choć standardy stawiane ustawowo są zbliżone. Warto więc twórczo wsłuchać się w propozycje, zestawić i analizować doświadczenia, wyciągać wnioski. Słowem: uczyć się i korzystać z dobrych, sprawdzonych doświadczeń, bo cele i potrzeby usprawiedliwiają takie poczynania. Może przy następnych remontach niejednej biblioteki warto będzie sięgać po prezentowane tu rozwiązania, może w toku dyskusji z udziałem ludzi o niemałym doświadczeniu zawodowym pojawią się nowe przemyślenia.

Pani dyrektor Izabela Brągiel i kierownik Działu Metodycznego Pani Paulina Lizak szerzej przedstawią nasze praktyki i doświadczenia, ale pozwólcie na to, bym mógł nadmienić bodaj o kilku z nich – takich, które bez większych nakładów inwestycyjnych można i warto wdrożyć:

1. biblioteka nieodpłatnie udostępnia urządzenia „czytak” przystosowane do obsługi przez osoby niewidome lub słabowidzące;
2. filie posiadają stanowiska komputerowe dostosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnościami;

3. biblioteka oferuje usługę „książka do domu”, w ramach której bibliotekarze dostarczają osobom mającym problemy z poruszaniem się książki i audiobooki do domu.

Niemale szanse w zakresie dostępności zbiorów stwarza dziś ich cyfryzacja. Biblioteka Kraków dysponując nowoczesnym sprzętem, w tym wysokiej klasy skanerami, dokonuje systemowej digitalizacji zbiorów archiwalnych, między innymi związanych ze studenckim ruchem kulturalnym. Był ten ruch kultury studenckiej i alternatywnej fenomenem artystycznym w powojennej rzeczywistości, z którego „wyszła” większość współczesnych wybitnych polskich artystów, często z najwyższej półki. Zbiory te, często o charakterze unikatowym, ofiarowali Bibliotece Kraków Andrzej Wyrobiec, Tadeusz Skoczek i Andrzej Głuc, dla studenckiego ruchu kulturalnego wybitnie zasłużeńi. Mamy w swoich zasobach znakomitą wystawę (w wersji cyfrowej), którą wspólnie z Biblioteką Jagiellońską i Biblioteką XX. Czartoryskich prezentowaliśmy w Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego, dokonując digitalizacji unikatowych dokumentów. Cieszymy się z bogatych zasobów zdigitalizowanych zbiorów archiwalnych klasztoru PP. Benedyktynek ze Staniątek. Przygotowane z najwyższą starannością zasoby cyfrowe będą udostępniane w nowej siedzibie głównej po stosownej obróbce technicznej i dokumentalizacji. Jutrzejsze warsztaty w staniąteckim klasztorze unaoczną ich uczestnikom, jak niezwyklej wagi są to rękopisy i inkunabuły, o randze dla kultury polskiej trudnej do przecenienia, na co dzień niedostępne.

Szanowni Państwo, jest dla nas niemałym zaszczytem Wasza na tej konferencji obecność. Cieszymy się, że o bibliotekach „bez barier” – w znaczeniu współczesnym i historycznym – mówić będą dyrektorzy dwóch najważniejszych polskich bibliotek, a zarazem członkowie Rady Naukowej „Rocznika Biblioteki Kraków”: dr Tomasz Makowski – dyrektor Biblioteki Narodowej, oraz prof. Zdzisław Pietrzyk – dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej. Cieszymy się z zapowiedzianych wystąpień wszystkich prelegentów z Polski i z miast partnerskich Krakowa, bo Wasza znajomość przedmiotu i doświadczenie, jak w latach poprzednich, potwierdzają zasadność i głęboką potrzebę takiej wymiany myśli i dobrych praktyk, by mogły one służyć publicznemu dobru. Witam Was wszystkich, którzy przyjęliście zaproszenie Prezydenta Miasta Krakowa Jacka Majchrowskiego, i życzę udanych obrad.



Dr hab. Jolanta Baran, autorka referatu *Bariery architektoniczne i społeczne w dostępie osób z niepełno-  
sprawnością do dóbr kultury*, fot. arch. Biblioteki Kraków

---

**JOLANTA BARAN**

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

# Bariery architektoniczne i społeczne w dostępie osób z niepełnosprawnością do dóbr kultury

„Niepełnosprawność potęgują bariery. Istnieje znacznie więcej barier niż tylko architektoniczne. (...) Przyjazne otoczenie służy wszystkim ludziom, bez względu na ich sprawność”.

D. Gorajewska

## **Wprowadzenie**

Obecność osób z niepełnosprawnością w przestrzeni społecznej staje się coraz bardziej naturalna. Dzieje się tak dzięki przeobrażeniom kulturowym, w tym humanizacji formalnych i nieformalnych relacji społecznych, określonym regulacjom prawnym oraz podejmowaniu tematów dotyczących niepełnosprawności w różnym rodzaju mediach. „Przed człowiekiem otwierają się coraz większe możliwości działania, przeżywania i doświadczania świata”<sup>[1]</sup>, a zapewnienie równego dostępu do różnych dziedzin życia społecznego, przede wszystkim edukacji i rehabilitacji, dóbr kultury, rekreacji i rozrywki, a także umożliwienie prakty-

---

[1] J. Baran, S. Olszewski, *Wprowadzenie*, w: *Świat pełen znaczeń – kultura i niepełnosprawność*, red. J. Baran, S. Olszewski, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2006.



kowania wyznawanej religii to obowiązek państwa i prawo każdego obywatela<sup>[2]</sup>. Osoby z niepełnosprawnością coraz częściej też zabierają głos w debatach publicznych dotyczących ważnych dla nich kwestii, problemów, których inne grupy społeczne nierzadko sobie nie uświadamiają. Jest zatem sprawą kluczową, nie tylko dla realizacji przyjętych międzynarodowych postanowień, wspieranie i podtrzymywanie działań, które przyczynią się do poprawy jakości życia osób z niepełnosprawnością. Cel ten podejmują różnego rodzaju instytucje, przede wszystkim te, których obecność oraz aktywność postrzega się w kategoriach służby społeczeństwu oraz powinności odpowiadania na potrzeby konkretnych jego grup. Trzeba przyznać, że można znaleźć coraz więcej przykładów instytucji wychodzących naprzeciw oczekiwaniom społecznym, zwłaszcza potrzebom grup marginalizowanych, choćby z powodu niepełnosprawności. Niemniej jednak wciąż jeszcze istnieje wiele utrudnień, które niekiedy całkowicie lub w pewnym stopniu uniemożliwiają osobom z niepełnosprawnością dostęp, na satysfakcjonującym dla nich poziomie, do uczestnictwa w kulturze i korzystania z jej dóbr.

Dane demograficzne wskazują na stosunkowo wysoki odsetek osób z różnymi rodzajami niepełnosprawności, co pozwala uznać te osoby za największą grupę mniejszościową. Trzeba dodatkowo podkreślić, że ów odsetek wzrasta wraz z wiekiem, co łączy się z tym, że niepełnosprawność nabyta na pewnym etapie życia może – choć nie musi – ograniczać (nawet niekiedy w stopniu całkowitym) uczestnictwo danej osoby w życiu kulturalnym i społecznym.

Badania opublikowane w 2017 roku przez PFRON<sup>[3]</sup> informują o liczebności osób z niepełnosprawnością, z uwzględnieniem określonych przedziałów wiekowych. Ogółem w populacji mieszkańców Polski niepełnosprawność dotyczy około 11% osób, w grupie wiekowej 15–19 lat jest ich 3 procent, 20–39 lat – 7 procent, 40–59 lat – 23 procent, ale już w przedziale 60–79 lat – aż 46 procent. Przy uwzględnieniu różnic pomiędzy regionami Polski okazuje się ponad-

---

[2] Konwencja ONZ o Prawach Osób Niepełnosprawnych z 13.12.2006, wprowadzona w Polsce, zgodnie z Dz.U. z 25 października 2012 r., poz. 1169.

[3] M. Sochańska-Kawiecka i in., *Badanie potrzeb osób niepełnosprawnych. Raport końcowy*, PFRON, [online:] [https://www.pfron.org.pl/fileadmin/Badania\\_i\\_analazy/Badanie\\_potrzeb\\_ON/Raport\\_koncowy\\_badanie\\_potrzeb\\_ON.pdf?utm\\_campaign=pfron&utm\\_source=df&utm\\_medium=download](https://www.pfron.org.pl/fileadmin/Badania_i_analazy/Badanie_potrzeb_ON/Raport_koncowy_badanie_potrzeb_ON.pdf?utm_campaign=pfron&utm_source=df&utm_medium=download) (dostęp: 6.12.2019), s. 8.

to, że w województwie małopolskim występuje zjawisko odwrotne. Chodzi mianowicie o nieznaczną przewagę liczby osób w wieku poprodukcyjnym nad liczbą osób w wieku przed- oraz produkcyjnym<sup>[4]</sup>. Z przedstawionych statystyk wynika ważny wniosek: przez wzgląd na wyraźne zwiększanie się wraz z wiekiem częstości występowania ograniczeń w funkcjonowaniu osób dorosłych należy uwzględnić konieczność dostosowywania dostępności i oferty do zmieniających się potrzeb, szczególnie tych, które wynikają z nasilania się niesprawności. Ponadto konieczne są rozwiązania dostosowujące korzystanie z dóbr kultury do specyficznych ograniczeń funkcjonalnych, które wynikają z danej niepełnosprawności.

Prawdopodobieństwo dotyczące możliwego uczestnictwa osoby z niepełnosprawnością w kulturze i jej odbiorze nie zawsze jest identyczne z częstością występowania określonego rodzaju niepełnosprawności. Rzecz w tym, że aktywność osoby z niepełnosprawnością i jej uczestnictwo w życiu społecznym nie są warunkowane jedynie cechą niepełnosprawności, aktywność ta może być za to lub nie – posłużmy się określeniem H. Żuraw – „zdominowana słabością”<sup>[5]</sup>. Warto jednak przywołać w tym miejscu wskaźniki statystyczne dotyczące odsetka osób z określonym rodzajem niepełnosprawności<sup>[6]</sup>:

■ uszkodzenia i choroby narządu ruchu	59%
■ schorzenia układu krążenia	47%
■ schorzenia neurologiczne	38%
■ uszkodzenia i choroby narządu wzroku	35%
■ uszkodzenia i choroby narządu słuchu	19%
■ schorzenia psychiczne	11%
■ niepełnosprawność intelektualna	5%
■ inne	31%

[4] Tamże, s. 23. Deklarowane przez osoby powyżej 15 r. ż., niektóre z nich wymieniały więcej niż jeden rodzaj niepełnosprawności

[5] Określenie to wielokrotnie pojawia się w: H. Żuraw, *Udział osób niepełnosprawnych w życiu społecznym*, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2008.

[6] M. Sochańska-Kawiecka i in., dz. cyt., s. 25.

Ponadto, bez względu na częstość występowania wymienionych rodzajów ograniczeń funkcjonowania, należy mieć też na względzie indywidualne preferencje, status społeczny i ukształtowane w toku życia sposoby radzenia sobie z własną niepełnosprawnością<sup>[7]</sup>. Nie bez znaczenia jest ponadto poczucie zadowolenia z życia, uznawane za główny czynnik motywujący osobę z niepełnosprawnością do działań, choć i ono w dużej mierze zależy od aspektów uprzednio wymienionych oraz tak zwanego kapitału wychowawczego lub też negatywnego<sup>[8]</sup>.

### **Bariery zewnętrzne w dostępie osób z niepełnosprawnością do dóbr kultury**

Jedna z płaszczyzn uczestnictwa społecznego wiąże się z recepcyjnym oraz ekspresyjnym kontaktem z kulturą<sup>[9]</sup>. Tymczasem osoby z niepełnosprawnością, aby zaspokoić potrzeby w tym zakresie, muszą niekiedy pokonać znacznie więcej przeszkód. Zarówno przeobrażenia prawne, jak i cywilizacyjne przyniosły wiele udogodnień ułatwiających funkcjonowanie osobom z niepełnosprawnością, wciąż jednak dają się zauważyć różnorakie zjawiska społeczne, które ograniczają tej grupie pełny dostęp do dóbr kultury, wskazują na zaniedbania związane z ignorowaniem wskazań legislacyjnych lub uwzględnianiem różnic indywidualnych w zakresie poziomu sprawności odbiorców kultury i ich możliwości recepcyjnych. Szczególnie niebezpieczne jest zjawisko ukrytego handicapizmu, stereotypów i uprzedzeń, które wyjaśnia się na gruncie koncepcji usprawiedliwiania systemu, czyli „dążenia do zachowania istniejących stosunków społecznych, nawet kosztem interesów jednostki i grupy”<sup>[10]</sup>. I choć można by jeszcze przytaczać wiele innych koncepcji tłumaczących mechanizmy marginalizacji i ekskluzji osób odmiennie funkcjonujących, to nie w teoriach jednak rzecz. Najważniejsze są przecież skutki określonych działań lub braku pożądanych inicjatyw. W omawianej kwestii możemy bowiem mieć na

[7] H. Żuraw, dz. cyt.

[8] A.I. Brzezińska i in., *Uwarunkowania aktywności zawodowej osób z ograniczeniami sprawności: czynniki powodzenia i czynniki ryzyka*, „Nauka” 2008, nr 4, s. 77–100.

[9] H. Żuraw, dz. cyt., s. 169–181.

[10] W.G. Stephan, C.W. Stephan, *Wywieranie wpływu na grupy. Psychologia relacji*, tłum. M. Kacmająr, GWP, Gdańsk, 1999, za: H. Żuraw, dz. cyt., s. 40.

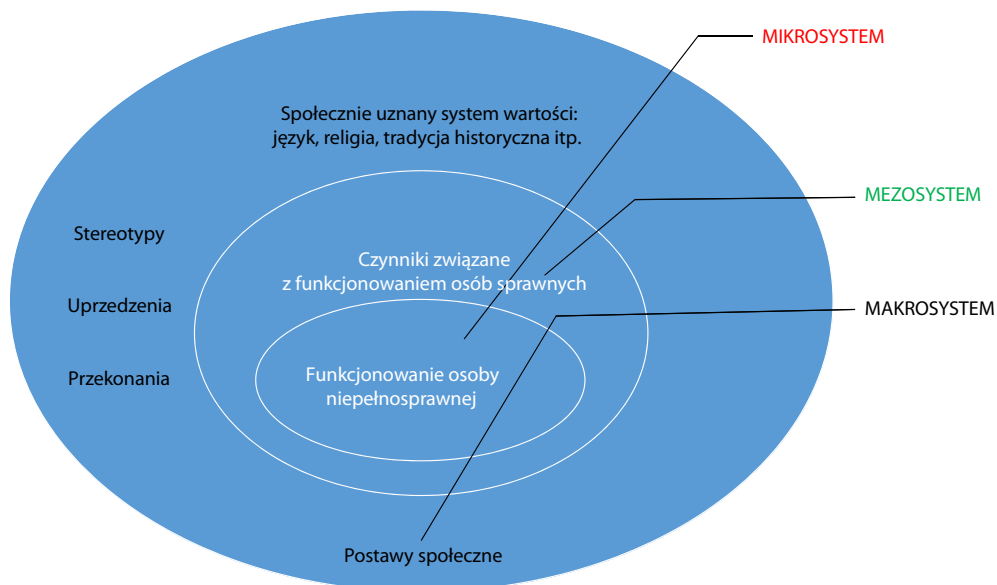
myśli postępującą izolację, czyli proces odwrotny do włączania w życie społeczne, połączoną z nierealizowaniem warunków umożliwiających doświadczanie satysfakcjonującego życia. Słuszny może się zatem okazać zarzut, że w XXI wieku efektem najistotniejszych zaniedbań są sytuacje, które kumulują utrudnienia i wskazują na ignorowanie potrzeb osób z ograniczeniami sprawności przez społeczeństwo oraz przez funkcjonujące w nim instytucje.

Utrudnienia zewnętrzne odnosi się zazwyczaj do tak zwanych barier architektonicznych oraz społecznych. Te pierwsze stają się przeszkodą w realizacji fizycznej styczności z konkretnym miejscem, obiektem, w którym osoba z niepełnosprawnością mogłaby zrealizować określoną potrzebę związaną z uczestnictwem w kulturze. Do wspomnianych barier zalicza się<sup>[11]</sup>:

- zbyt strome i wąskie pochylnie o śliskiej nawierzchni,
- schody i pochylnie bez poręczy,
- brak odpowiednio przystosowanych przystanków,
- brak właściwie przystosowanych środków komunikacji miejskiej (takich jak np. autobusy, tramwaje),
- zbyt wysokie krawężniki,
- niedostatecznie oznakowane przejść dla pieszych,
- parkowanie samochodów na chodnikach, które może utrudniać przejazd wózkiem inwalidzkim,
- zbyt wąskie drzwi, przejścia i korytarze,
- schody i wysokie stopnie,
- niedostosowane windy bądź ich brak,
- brak sygnalizacji dźwiękowej i/lub głosowej.

Niezależnie od przywołanych regulacji prawnych i coraz wyraźniej zaznaczającej się świadomości podmiotów odpowiedzialnych za projektowanie przestrzeni publicznej oraz wdrażanie rozwiązań sprzyjających dostępności nasze codzienne doświadczenia wskazują, że wciąż jeszcze występują utrudnienia w tym zakresie, co więcej, czasem się je usprawiedliwia różnymi względami (np. ochroną zabytków).

[11] J. Konarska, *Barriere aktywności psychospołecznej osób z niepełnosprawnością – mity i rzeczywistość*, „Przegląd Badań Edukacyjnych. Educational Studies Review” 2015, nr 21 (2), s. 153–173.



Schemat 1. Przyczyny barier społecznych – model ekologiczno-systemowy (oprac. własne na podst. J. Kossewska, 2003)

Podobne problemy rozpoznaje się w obszarze barier społecznych. Przyjmuje się, że są to „wszelkiego rodzaju przeszkody, pewne ograniczenia (np. zakazy, normy postępowania, zwyczaje itp.) zmniejszające dostępność i możliwość włączenia się do danej grupy społecznej osobom niebędącym jej członkami”<sup>[12]</sup>.

We współczesnych analizach uwarunkowań funkcjonowania człowieka nauki społeczne uwzględniają model ekologiczno-systemowy. Zakłada on horyzontalny i wertykalny układ czynników środowiskowych, od których owo funkcjonowanie zależy. Z uwagi na powiązania formalne z różnymi grupami społecznymi,

[12] L. Drabik, A. Kubiak-Sokół, E. Sobol, *Słownik języka polskiego*, PWN, Warszawa 2006.

instytucjami itp. można mówić o makrosystemie, czyli społecznie uznanym systemie wartości, na który się składają między innymi język, religia i tradycja historyczna. Szczególną rolę będą w nim odgrywać postawy społeczne wobec osób z niepełnosprawnością, w tym stereotypy, przekonania i uprzedzenia. Istotne będą tu jeszcze czynniki związane z funkcjonowaniem osób sprawnych, tworzące mezosystem<sup>[13]</sup>, które mogą skutkować całkowitym niezrozumieniem problemów osób gorzej funkcjonujących albo kreować błędne przekonania dotyczące potrzeb oraz trwałości zasobów fizycznych i psychicznych człowieka. Wówczas możemy mieć do czynienia z osłabianiem relacji społecznych różnych grup i ich antagonizowaniem się, co prowadzi do zrywania kontaktów, a zatem faktycznej, obiektywnej izolacji. Brak więzi oznacza obojętność na oddziaływanie, a przede wszystkim na pozytywne i korzystne dla satysfakcjonującego życia doświadczenia społeczne, które mają źródło w uczestnictwie w różnych wymiarach życia, w tym korzystania z dóbr kultury.

Osoba niepełnosprawna może być bardziej lub mniej uwikłana we własny ekosystem społeczny. Jeśli te powiązania są silne, wówczas ekosystem ma duże możliwości regulowania aktywności tych członków. Jeśli jednak uwikłanie w ekosystem jest niewielkie, wówczas w zasadzie zanikają możliwości regulowania jakiegokolwiek wpływu. Zgodnie z koncepcją J. Rapaporta ważne jest więc podtrzymywanie jak najsilniejszych więzi jednostki z ekosystemem, gdyż tylko pod tym warunkiem może ona zaspokoić swe potrzeby<sup>[14]</sup>.

Innymi słowy: troska o obecność osób z ograniczeniami sprawności w życiu społecznym powinna się przejawiać przede wszystkim w działaniach związanych z jego organizowaniem, a te powinny być podejmowane przez wszystkie zobowiązane i uprawnione do tego podmioty, ale też byłoby dobrze, gdyby zaistniała

---

[13] J. Kossewska, *Społeczeństwo wobec osób niepełnosprawnych. Postawy i ich determinanty*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Psychologica” 2003, folia 14, s. 1–11.

[14] S. Kowalik, *Bariery utrudniające włączanie osób niepełnosprawnych w życie społeczne*, „Nauka” 2007, nr 3, s. 65.



*Schody według projektowania uniwersalnego, Robson Square, Vancouver, fot. Tom Magliery*

---

jako przesłanka etyczna w świadomości i aktywności ogółu odbiorców, uczestników różnego rodzaju przejawów i form świata kultury.

### **Projektowanie uniwersalne jako rozwiązanie zalecane w realizowaniu dostępności do dóbr kultury**

Termin „projektowanie uniwersalne” (*universal design*) zastosował po raz pierwszy w połowie lat osiemdziesiątych XX wieku architekt Ronald Mace na określenie koncepcji takiego projektowania towarów, środowiska, programów i usług, aby mogły być dostępne dla wszystkich konsumentów/odbiorców na miarę ich możliwości i mogły być przez nich używane bez konieczności specjalnej adaptacji<sup>[15]</sup>. Obecnie określenie to

---

[15] Å.K. Haugeto, *Introduction*, w: *Trends in Universal Design*, ed. Mari Trommald, Norwegian Directorate



występuje pod wieloma różnymi nazwami, zależnie od nomenklatury danej dziedziny. Można zatem spotkać sformułowania synonimiczne, nawiązujące do tego wszystkiego, co jest „odpowiednie dla wszystkich – elastyczne” bez względu na wiek czy sprawność użytkownika, takie jak: *design for all*, *inclusive design*, *participatory design*, *human centered design*, *usability*, *life span design*, *independent living*<sup>[16]</sup>. Warto dodać, że projektowanie uniwersalne znalazło się wśród zaleceń wymienionych w Konwencji ONZ

*Projektowanie uniwersalne (logo)*

[https://proudlockassociates.com/wp-content/uploads/2015/07/PA\\_Universal-Design\\_final.jpg](https://proudlockassociates.com/wp-content/uploads/2015/07/PA_Universal-Design_final.jpg)  
(dostęp: 27.01.2019)

for Children, Youth and Family Affairs, The Delta Centre, Tønsberg 2013, s. 6.

[16] Tamże.





Winda dla niepełnosprawnych w Bibliotece Głównej Biblioteki Kraków, fot. Piotr Wasilewski

---

o prawach osób niepełnosprawnych z 2006 roku. Dotyczyć ma każdej dziedziny życia społecznego, również edukacji. Szczególnie jednak na tym ostatnim polu zmiany, przynajmniej w polskiej rzeczywistości, następują bardzo wolno<sup>[17]</sup>.

Omawiana koncepcja stała się w ciągu wielu lat tematem licznych debat, a także celem działania instytucji specjalnie powołanych do jej rozwijania oraz wdrażania.

---

[17] Autorka tekstu odwołuje się do własnego doświadczenia, jest bowiem uczestnikiem międzynarodowego projektu i kieruje polską grupą badaczy oraz praktyków (nauczycieli) na rzecz wdrażania koncepcji uniwersalnego projektowania w uczeniu się.

Przykładem może być Center for Universal Design powołane na Uniwersytecie Stanowym w Północnej Karolinie (North Carolina State University), The European Institute for Design and Disability (EIDD) oraz European Design for All e-Accessibility Network (EDeAN)<sup>[18]</sup>.

Podstawą realizacji projektowania uniwersalnego jest uwzględnianie siedmiu zasad<sup>[19]</sup> lub ośmiu wymienionych poniżej celów (w rzeczywistości brzmią one podobnie)<sup>[20]</sup>:

1. dopasowanie, uwzględniające szeroki zakres rozmiarów ludzkiego ciała oraz sprawności (*body-fit*),
2. spełnienie wymagań/potrzeb wynikających z ograniczeń funkcjonowania (*comfort*),
3. zagwarantowanie, że ważne i użyteczne informacje mogą być z łatwością odebrane (*awareness*),
4. stosowanie zrozumiałych i jednoznacznych środków i metod, pozwalających działać intuicyjnie (*understanding*),
5. przyczynianie się do promocji zdrowia, unikania chorób i zapobiegania urazom (*wellness*),
6. traktowanie wszystkich grup osób z godnością i szacunkiem (*social integration*),
7. włączenie możliwości wyboru i wyrażenia indywidualnych preferencji (*personalization*),
8. poszanowanie i wzmocnienie wartości kulturowych, społecznych i środowiskowych w ramach każdego projektu (*cultural appropriateness respecting*).

---

[18] Cyt. za: E. Domagała-Zyśk, *Projektowanie uniwersalne (universal learning design) w edukacji osób z wadą słuchu*, <https://www.researchgate.net/publication/313193980> (dostęp: 27.01.2019).

[19] B.R. Connell, *The principles of universal design*. 1997, [http://www.ncsu.edu/www/ncsu/design/sod5/cud/about\\_ud/udprinciplestext.htm](http://www.ncsu.edu/www/ncsu/design/sod5/cud/about_ud/udprinciplestext.htm) (dostęp 20.06.2005), M.F. Story, *Maximizing usability: the principles of universal design*. "Assistive Technology", 1998, 10, s. 4–12, cyt. za: E. Steinfeld, *Creating an Inclusive Environment*, w: *Trends in Universal Design*, dz. cyt., s. 53.

[20] E. Steinfeld, *Creating an Inclusive Environment*, w: *Trends in Universal Design*, dz. cyt., s. 57.

Rzeczywista realizacja zaproponowanych rozwiązań nie wydaje się trudna, a ich treści nie są niezwykle. Można z nich odczytać aktualne przecież, pożądane i propagowane w polityce społecznej rozumienie potrzeb ludzkich i odpowiadanie na nie w ramach zarówno zinstytucjonalizowanych, formalnych, jak i nieformalnych, międzyludzkich usług i działań. Można rzec, że projektowanie uniwersalne to współczesna filozofia, a jednocześnie praktyka udostępniania, a więc umożliwiania uczestnictwa wszystkim członkom ludzkiej społeczności, we wszystkich płaszczyznach oraz wymiarach życia. Nie chodzi więc jedynie o techniczną stronę wprowadzanych udogodnień, ale w pierwszym rzędzie o kształtowanie myślenia „dawców i (od)biorców usług i pomocy”. Ich gotowość i otwartość na zmiany oraz szeroko rozumianą odmiennność mogą w znacznym stopniu ułatwić inicjowanie, projektowanie oraz dążenie do uniwersalności działań w warunkach rzeczywistości instytucjonalnej, społecznej oraz w środowisku właściwym dla uczestnictwa w kulturze. Potrzebne jest też pewne teoretyczne przygotowanie, zwłaszcza gdy mówimy o personelu, zespole pracowników bezpośrednio zaangażowanych w kontakt z grupami różnych odbiorców. Kompetencje osobowe będą mieć również duże znaczenie dla radzenia sobie z różnymi sytuacjami w kontekście specyficznych cech usługobiorców<sup>[21]</sup>. Niezależnie bowiem od elastyczności i przyjazności projektowania uniwersalnego mamy przecież na myśli relację międzyosobową, jaka musi zaistnieć między poruszającymi się w świecie kultury.

---

[21] Warto się zapoznać z poradnikiem: J. Cohen: *Praktyczny poradnik savoir-vivre wobec osób niepełnosprawnych*, adaptacja i wydanie polskie Biuro Pełnomocnika Rządu do Spraw Osób Niepełnosprawnych, [online:] <https://www.google.com/search?client=firefox-b-ab&q=praktyczny+poradnik+savoir-vivre+wobec+os%C3%B3b+niepe%C5%82nosprawnych> (dostęp: 24.01.2019).

JOLANTA BARAN

## **Bariery architektoniczne i społeczne w dostępie osób z niepełnosprawnością do dóbr kultury**

Prawo osób z niepełnosprawnością, które pod względem liczebności znajdują się na pierwszym miejscu pośród tak zwanych mniejszości społecznych, do uczestnictwa w życiu społecznym, w tym dostępu do dóbr kultury, zostało przez Polskę formalnie potwierdzone poprzez ratyfikację w 2012 roku Konwencji ONZ o prawach osób niepełnosprawnych. Jego realizacja napotyka jednak na wiele przeszkód z uwagi na liczne – zarówno jawne, jak i ukryte – bariery architektoniczne oraz społeczne. Międzynarodową propozycją rozwiązania problemu jest tak zwane projektowanie uniwersalne (*universal design*), które zakłada przemyślane i wyprzedzające rozpoznawanie indywidualnych potrzeb organizowanie przestrzeni fizycznej i społecznej, zaplanowaną produkcję towarów i takie przygotowanie usług (dzięki rozwiązaniom umożliwiającym indywidualny wybór sposobu użytkowania wspólnego dobra), aby możliwe było korzystanie z różnego typu zasobów. Uwzględnienie zasad i celów opisywanego podejścia stwarza szanse wszystkim uczestnikom życia społecznego bez względu na poziom sprawności czy wiek, na czerpanie satysfakcji z rzeczywistego realizowania osobistych potrzeb, również w zakresie dostępu do dóbr kultury, jej recepcji i ekspresji.

### SŁOWA KLUCZE

osoby z niepełnosprawnością, uczestnictwo w kulturze, bariery architektoniczne i społeczne, projektowanie uniwersalne

SUMMARY

JOLANTA BARAN

## **Architectural and Social Barriers to Cultural Goods for Persons with Disabilities**

The right of persons with disabilities, the most numerous of the so-called social minorities, to participate in social life, which includes access to cultural goods, was formally confirmed by the Republic of Poland through the ratification of the UN Convention on the Rights of Persons with Disabilities in 2012. However, its implementation encounters many obstacles due to numerous implicit and explicit social and architectural barriers. A proposed international solution is the so-called universal design that assumes well-thought organisation of physical and social space that anticipates individual needs, planned production of goods, and preparation of services allowing the use of different resources (thanks to solutions permitting individual choice of the way of using the common good). Taking the rules and objectives of this approach into account allows all participants of social life, regardless of their level of physical fitness or age, to draw satisfaction from actual fulfilment of their personal needs, also in terms of access to culture, its reception and expression.

KEY WORDS

persons with disabilities, participation in cultural activities, architectural and social barriers, universal design

- Baran J., Olszewski S., *Wprowadzenie*, w: *Świat pełen znaczeń – kultura i niepełnosprawność*, red. J. Baran, S. Olszewski, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2006.
- Brzezińska A.I. i in., *Uwarunkowania aktywności zawodowej osób z ograniczeniami sprawności: czynniki powodzenia i czynniki ryzyka*, „Nauka” 2008, nr 4.
- Domagała-Zyśk E., *Projektowanie uniwersalne (universal learning design) w edukacji osób z wadą słuchu*, <https://www.researchgate.net/publication/313193980> (dostęp: 27.01.2019).
- Drabik L., Kubiak-Sokoł A., Sobol E., *Słownik języka polskiego*, PWN, Warszawa 2006.
- Gorajewska D., *Fakty i mity o osobach z niepełnosprawnością*, wyd. II poprawione i uzupełnione, Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji, Warszawa 2009.
- Haugeto Å. K., *Introduction*, w: *Trends in Universal Design*, ed. Mari Trommald, Norwegian Directorate for Children, Youth and Family Affairs, The Delta Centre, Tønsberg 2013.
- Konarska J., *Bariery aktywności psychospołecznej osób z niepełnosprawnością – mity i rzeczywistość*, „Przegląd Badań Edukacyjnych. Educational Studies Review” 2015, nr 21 (2).
- Konwencja ONZ o prawach osób niepełnosprawnych sporządzona w Nowym Jorku dnia 13 grudnia 2006 r.*, Dz.U. z dnia 25 października 2012 r., poz. 1169.
- Kossewska J., *Społeczeństwo wobec osób niepełnosprawnych. Postawy i ich determinanty*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Psychologica” 2003, folia 14.
- Kowalik S., *Bariery utrudniające włączanie osób niepełnosprawnych w życie społeczne*, „Nauka” 2007, nr 3.
- Sochańska-Kawiecka M. i in. *Badanie potrzeb osób niepełnosprawnych. Raport końcowy*, PFRON, Warszawa 2017.
- Steinfeld E., *Creating an Inclusive Environment*, w: *Trends in Universal Design*, ed. Mari Trommald, Norwegian Directorate for Children, Youth and Family Affairs, The Delta Centre, Tønsberg 2013.
- Żuraw H., *Udział osób niepełnosprawnych w życiu społecznym*, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2008.



Izabela Ronkiewicz-Braęiel – zastępcza Dyrektora Biblioteki Kraków ds. merytorycznych i Paulina Knapik-Lizak – kierownik Działu Metodycznego i Projektów Biblioteki Kraków, autorki referatu *Włączająca rola biblioteki publicznej i jej pracowników*, fot. arch. Biblioteki Kraków

---

# Włączająca rola biblioteki publicznej i jej pracowników

„Biblioteka publiczna jest organizacją ustanowioną, utrzymywaną i finansowaną przez społeczność za pośrednictwem władz lokalnych, regionalnych, narodowych lub poprzez inną formę organizacji społecznych; zapewnia dostęp do wiedzy, informacji, wytworów myśli ludzkiej poprzez szeroką gamę zasobów oraz usług i jest jednocześnie dostępna dla wszystkich członków społeczności bez względu na rasę, narodowość, wiek, płeć, religię, język, stan zdrowia, status ekonomiczny czy pracowniczy i posiadane wykształcenie”<sup>[1]</sup>.

Niniejszy tekst jest próbą odpowiedzi na pytanie: jakie mają możliwości i jaką pełnią funkcję współczesne biblioteki publiczne i ich pracownicy w procesie włączenia społecznego, ekonomicznego i technologicznego.

Od zarania dziejów biblioteki funkcjonowały jako miejsca gromadzenia, opracowywania i udostępniania źródeł wiedzy i informacji. Zapewniały i zapewniają dostęp do światowej kultury i nauki, rozpowszechniają jej dorobek, inicjują dyskusje i otwierają przestrzeń do spotkań w ramach lokalnej społeczności. Obecnie, gdy tak wiele zależy od szybkiego dotarcia do właściwej informacji,

---

[1] *Działalność bibliotek publicznych. Wytyczne IFLA/UNESCO dla bibliotek publicznych*, Warszawa 2002, s. 19.



rola bibliotek wydaje się szczególnie istotna. Nawet niewielka biblioteka publiczna może się stać miejscem kontaktu z kulturą, informacją i nowoczesną technologią, a bibliotekarz – wsparciem i przewodnikiem zarówno po świecie literatury, jak i po źródłach informacji oraz narzędziach komunikowania się.

Nie wszyscy mogą z równą łatwością korzystać z bogatej oferty bibliotek. Niektóre osoby są wyłączone z dostępu do dóbr kultury z powodów ekonomicznych, społecznych, kulturowych czy technologicznych. Przyczyny wykluczenia są różne i można je podzielić na trzy kategorie:

1. niepełnosprawność fizyczna, umysłowa, niedołęstwo, starość, przez które użytkownicy mają trudności w dotarciu do instytucji, w poruszaniu się po lokalu oraz korzystaniu z tradycyjnych zbiorów bibliotecznych, z wyposażenia biblioteki i znajdujących się w niej urządzeń;
2. problemy społeczne, wśród nich problemy w nauce, kłopoty rodzinne, życie pod kuratelą, przynależność do mniejszości narodowych, bezdomność lub brak pracy itp.; zaliczamy do tej grupy także osoby nienadążające za rozwojem technologicznym, niemające możliwości opłacenia abonamentu za internet, zakupienia sprzętu komputerowego, biletu do teatru, kina czy muzeum, mające braki w wykształceniu;
3. problemy organizacyjne, takie jak źle opracowane regulaminy, niedostosowane do potrzeb użytkowników godziny otwarcia, brak dbałości o użytkownika, brak środków na wyposażenie, niedostosowanie obiektów, nieuzupełnianie zbiorów, niedostateczne kompetencje personelu.

Analizując przyczyny wykluczenia oraz wyłączenia społecznego i technologicznego, można mówić o barierach:

- fizyczno-geograficznych (na przykład dla osób żyjących w miejscach oddalonych od centrów miast oraz dużych ośrodków kultury i nauki);
- fizyczno-sensorycznych (na przykład dla ludzi starszych, niepełnosprawnych),
- kulturalnych (na przykład ze względu na język i tradycje);
- finansowych.

Zadaniem biblioteki jest podjęcie prób zlikwidowania lub przynajmniej zminimalizowania tych barier. O sukcesach będziemy mogli mówić, gdy działania samorządu, władz oraz instytucji i organizacji zostaną skoordynowane. Siłą bibliotek publicznych jest ich ogólna dostępność – często znajdują się blisko

miejsca zamieszkania, może z nich korzystać każdy po dopełnieniu niewielu formalności, oferują swoje zbiory i usługi bezpłatnie. Najsłabszą stroną jest skuteczne dotarcie z ofertą do zainteresowanych zarówno bezpośrednio, jak i poprzez organizacje i instytucje partnerskie.

W tej samej kolejności, w jakiej wymieniono przyczyny wykluczenia, można mówić o jego zapobieganiu, a może nawet o wspomaganiu włączenia społecznego czy technologicznego. Służą im:

1. wykorzystanie środków, narzędzi i metod wspomagających włączenie osób z niepełnosprawnością oraz starszych: dostosowanie komunikacji miejskiej do potrzeb osób z niepełnosprawnością, aby ułatwić im dotarcie do biblioteki, wprowadzanie zmian w architekturze i wyposażeniu (biblioteki wyposaża się w podjazdy, windy oraz ergonomiczne, funkcjonalne meble, dostosowane do potrzeb zarówno osób dorosłych, w tym starszych, jak i najmłodszych użytkowników, którym służą na przykład specjalne miejsca do karmienia niemowląt, kącki zabaw), a wreszcie oferowanie zróżnicowanych zbiorów i usług (w dzisiejszych bibliotekach można wypożyczyć nie tylko książki, w tym drukowane dużą czcionką, ale też audiobooki, książki w formacie MP3 i Daisy, czytniki lub czytniki e-booków; można też skorzystać ze sprzętu komputerowego wyposażonego w programy udźwiękowiające, klawiatury z dużymi kontrastowymi klawiszami przeznaczone dla osób niedowidzących i mających problemy z koordynacją ruchową, a ponadto z usług „książka do domu”, dostępu e-booków);
2. różnorodność zbiorów, wsparcie bibliotekarza, nieodpłatność usług, szeroko rozumiana dostępność i otwartość – ograniczenie formalności przy zapisie oraz korzystaniu ze zbiorów i usług, wydłużanie czasu udostępniania zbiorów, nieocenianie, nieformalna edukacja (organizowanie bezpłatnych szkoleń, na przykład kursów komputerowych, warsztatów, wykładów i prelekcji, nieodpłatne udostępnianie sprzętu i oprogramowania, w tym drogiego oprogramowania specjalistycznego);
3. analiza potrzeb i oczekiwań, preferencji i trendów, uproszczenie regulaminów i procedur, a także przygotowanie długofalowej strategii dostosowania infrastruktury oraz zbiorów i usług do potrzeb specjalnych grup użytkowników (nie tylko osób z niepełnosprawnością, ale też seniorów, rodziców z małymi dziećmi, młodzieży, imigrantów, turystów itd.).

Technologie informacyjne (między innymi digitalizacja) bardzo wspierają proces włączenia społecznego. Rozwiązują wiele problemów związanych z pokonaniem odległości. Osoby z trudnościami w poruszaniu się lub mieszkające z dala od centrów nauki i kultury mają ułatwiony dostęp do zasobów cyfrowych bibliotek, archiwów i muzeów. Poprzez sieć można z ich zbiorów korzystać we własnym domu pod warunkiem posiadania sprzętu, środków na opłacenie dostępu do internetu oraz kompetencji (umiejętności posługiwania się sprzętem komputerowym oraz efektywnego i krytycznego przeszukiwania sieci). Odpowiednie zabezpieczenie finansowe muszą również posiadać instytucje kultury, aby planować i realizować zakupy lub wymianę sprzętu, nowoczesnego oprogramowania i licencji oraz zatrudnienie wysoko wykwalifikowanych kadr.

Współczesne biblioteki mogą też wspierać integrację osób z niepełnosprawnością z osobami zdrowymi, pomagać chorym i niepełnosprawnym w odnalezieniu własnej tożsamości i drogi życiowej, przywracać im wiarę w siebie oraz poczucie godności i sprawczości, a wreszcie kształtować prawdziwy obraz osób z niepełnosprawnościami w życiu społecznym, zapobiegać utrwalaniu stereotypowego myślenia o ich potrzebach i możliwościach uczestnictwa w życiu społecznym.

Aby pełnić wspomniane funkcje i zadania, biblioteki powinny dysponować odpowiednią przestrzenią, zbiorami, wyposażeniem oraz programem, ale przede wszystkim wyszkolonymi, posiadającymi wiedzę i umiejętności, pełnymi empatii i chęci do działania pracownikami. Najlepiej wyposażona przestrzeń, najbogatszy księgozbiór oraz najstarannie opracowany program okażą się bezużyteczne bez kompetentnego, wrażliwego bibliotekarza, a nawet szerzej: pracownika biblioteki. Dlatego tak ważne jest przygotowanie kadr do pracy ze specjalnymi grupami użytkowników.

Współczesny bibliotekarz to osoba kompetentna, pomysłowa, twórcza, komunikatywna, posługująca się nowymi technologiami i narzędziami, prowadząca różnorodne formy pracy z czytelnikiem, a przede wszystkim świetnie znająca rynek wydawniczy. Przy obecnym rozwoju nowoczesnych technologii niezbędne jest sukcesywne szkolenie bibliotekarzy zdolnych do wystarczająco szybkiego reagowania na zachodzące zmiany i prezentowania oferty atrakcyjnej dla wszystkich grup potencjalnych odbiorców. Biblioteki publiczne powinny być powszechnie otwartą przestrzenią usługową i miejscem zaufania społecznego. Dlatego pracownicy powinni zdobywać nowe umiejętności

i kompetencje, które pozwolą im skutecznie animować kulturę i życie społeczne dostosowane do potrzeb czytelników, w tym specjalnych grup użytkowników.

Istnieją różne możliwości i sposoby zdobywania wiedzy oraz nowych kompetencji. Doksztalcanie może mieć formę instytucjonalną (na przykład kursy, szkolenia, konferencje, studia) albo samokształceniową (na przykład czytanie bieżącej literatury branżowej i wymiana doświadczeń z innymi bibliotekarzami).

Wychodząc naprzeciw tym wyzwaniom, Biblioteka Kraków aplikowała do konkursu grantowego organizowanego przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W 2018 roku udało się pozyskać środki na realizację projektu *Kreatywny Bibliotekarz – cykl szkoleń dla pracowników bibliotek publicznych*, który dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Zadanie realizowano od września do listopada 2018 roku. W ramach projektu zorganizowano szkolenia, wykłady, prelekcje oraz warsztaty przeznaczone dla bibliotekarzy Biblioteki Kraków oraz pracowników bibliotek publicznych z terenu Małopolski. Celem było podniesienie kwalifikacji zawodowych bibliotekarzy oraz nabycie przez pracowników bibliotek publicznych nowych umiejętności i kompetencji, które pozwolą im przygotować atrakcyjną i nowoczesną ofertę, prowadzić bardziej skuteczne działania czytelnicze i kulturalne, a także wzmacniać rolę biblioteki w środowisku lokalnym. Szczególną uwagę zwrócono na pracę z osobami z niepełnosprawnością. Tym zagadnieniom poświęcono ponad połowę szkoleń. Do współpracy zaproszono pracowników naukowych Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz Uniwersytetu Wrocławskiego, a także pracowników bibliotek publicznych i pedagogicznych, przedstawicieli stowarzyszeń oraz profesjonalnych trenerów i szkoleniowców. Znaleźli się wśród nich między innymi: prof. dr hab. Alicja Baluch, dr hab. Grzegorz Leszczyński, prof. UW, dr hab. Małgorzata Fedorowicz-Kruszewska, prof. UMK, dr hab. Michał Rogoż, prof. UP, dr Magdalena Cyrklaff-Gorczyca, dr Lidia Ippoldt, dr Anna Marchewka, dr Anna Mierzecka, dr Renata Aleksandrowicz, dr Krystyna Rybicka, Anna Maria Czernow, Marcin Skrabka, Aleksandra Sztajerwald, Adam Stromidło, Szczepan Cieślak i Maria Widerowska.

Podczas spotkań, podzielonych na bloki tematyczne, poruszano następujące zagadnienia:

- terapeutyczna rola literatury (cykl wykładów i warsztatów z zakresu biblioteki i bajkoterapii);
- współczesna literatura polska i światowa dla dzieci, młodzieży i dorosłych (wykłady pracowników naukowych);
- grafika i książka artystyczna;
- obsługa specjalnych grup użytkowników: osób z niepełnosprawnością, autyzmem, zespołem Aspergera, osób niedosłyszących i głuchych (uczestnicy warsztatów poznali podstawowe zwroty Polskiego Języka Migowego);
- aktywizacja i integracja seniorów oraz przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu tej grupy użytkowników (w tym warsztaty poświęcone technikom pamięciowym i wspomaganie rozwoju seniorów);
- komunikacja interpersonalna i sposoby radzenia sobie z wymagającym czytelnikiem;
- innowacyjne metody pracy z czytelnikiem (na przykład zajęcia z elementami arteterapii, muzykoterapii, warsztaty programowania, tworzenia gier terenowych i literackich).

Niezwykle ważne okazały się szkolenia dotyczące obsługi specjalnych grup użytkowników. Zachęciły uczestników do dyskusji, wymiany doświadczeń, a także do dalszego kształcenia, ponieważ bibliotekarze nieustannie napotykają w swojej pracy problemy i trudności związane z obsługą osób z niepełnosprawnością.

W ramach projektu *Kreatywny Bibliotekarz – cykl szkoleń dla pracowników bibliotek publicznych* zorganizowano 17 szkoleń, w których wzięły udział 442 osoby (w tym 388 pracowników Biblioteki Kraków oraz 54 pracowników bibliotek publicznych z terenu Małopolski). Szkolenia często miały formę wielogodzinnych spotkań; zrealizowano łącznie 68 godzin dydaktycznych. Warto dodać, że w szkoleniach dotyczących obsługi specjalnych grup użytkowników uczestniczyło 160 osób.

Rezultaty szkoleń widoczne są w codziennej pracy bibliotekarzy, podczas obsługi czytelników oraz prowadzenia działalności kulturalno-edukacyjnej. Pracownicy biblioteki współpracują ze szkołami specjalnymi i integracyjnymi oraz stowarzyszeniami działającymi na rzecz osób z niepełnosprawnością. Zasięg podejmowanych działań jest sukcesywnie rozszerzany.

Analiza ankiet ewaluacyjnych wskazała, że bibliotekarze nadal potrzebują różnych form doksztalcenia, a wiele tematów wymaga pogłębienia podczas dodatkowych spotkań, dlatego w 2018 roku opracowano projekt szkoleń na 2019 rok i przesłano do konkursu grantowego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W oczekiwaniu na wyniki przygotowany jest już szczegółowy plan szkoleń i warsztatów na rok 2019.

Wielokrotnie w czasie konferencji wspomniano, że biblioteki publiczne i przede wszystkim ich pracownicy powinni być otwarci na każdego czytelnika, ponieważ każdy z nas chce być traktowany specjalnie i wyjątkowo. Mówiąc o specjalnych grupach użytkowników, warto mieć na uwadze wszystkie osoby korzystające z bibliotek. Rolą bibliotekarzy jest włączanie potencjalnych czytelników w aktywne życie placówki i tworzenie przestrzeni społecznej sprzyjającej dialogowi i integracji.

## BIBLIOGRAFIA

- Pindlowa W., *Rola biblioteki w procesie wyłączenia i włączania społecznego*, w: *Biblioteki XXI wieku. Czy przetrwamy? Łódź, 19–21 czerwca 2006 r. Materiały konferencyjne*, Politechnika Łódzka, Łódź 2016.  
<http://www.ebib.pl/publikacje/matkonf/biblio21/sesja2ref1.pdf>.
- Paul M., *Wpływ społeczny bibliotek publicznych. Badanie użytkowników bibliotek w województwie mazowieckim*, Grupa Cogito, Warszawa 2018.
- Kosińska M., *Edukacja kulturowa*, w: R. Koschany, *Edukacja kulturowa. Podręcznik*, Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Społecznych UAM, Poznań 2014.
- Kukołowicz T., *Geograficzna dostępność kultury a wykluczenie z uczestnictwa w kulturze instytucjonalnej*, „Kultura Współczesna” 2016, nr 1.
- Tarkowska E., *Kultura jako instrument inkluzji społecznej*, w: *Oblicza ekskluzji. Praktyka działania instytucji kultury a przełamywanie barier dostępu*, red. E. Rokicka, P. Kruczkowska, Katedra Socjologii Ogólnej Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2013.



Bogdan Dąsał – Pełnomocnik Prezydenta Miasta Krakowa ds. Osób z Niepełnosprawnościami, autor referatu *Działania aktywizujące i integrujące społecznie różne grupy niepełnosprawnych mieszkańców Krakowa, realizowane przez Urząd Miasta Krakowa*, fot. arch. Biblioteki Kraków

---

## **BOGDAN DĄSAL**

Urząd Miasta Krakowa

Pełnomocnik Prezydenta Miasta Krakowa ds. Osób

z Niepełnosprawnościami

# **Działania aktywizujące i integrujące społecznie różne grupy niepełnosprawnych mieszkańców Krakowa, realizowane przez Urząd Miasta Krakowa**

Organizatorzy konferencji poprosili mnie o przygotowanie krótkiego wystąpienia, w którym odnosząc się do tematu konferencji, zawarłbym informacje przybliżające Państwu występowanie zjawiska niepełnosprawności w populacji mieszkańców Gminy Miejskiej Kraków. Spośród polskich metropolii Kraków wyróżnia się największym udziałem osób z niepełnosprawnościami w populacji ogółu mieszkańców. Dane z Narodowego Spisu Powszechnego z 2011 roku mówią, że populacja osób z niepełnosprawnościami liczyła w Krakowie 107 460 osób, co stanowiło 14 procent ogólnej liczby mieszkańców.

Należy jednak przypuszczać, że w związku z dobrowolnością udzielania informacji o niepełnosprawności w formularzu ankietowym uzyskane dane są niedoszacowane, co w konsekwencji zaniża prawdziwy odsetek osób



z niepełnosprawnościami w relacji do ogólnej liczby mieszkańców. Z ostatnich pełnych danych, które pochodzą z Narodowego Spisu Powszechnego z 2002 roku, wynika, że populacja osób z niepełnosprawnością obejmowała 19 procent mieszkańców Krakowa.

Bez dyskusyjnie pozostaje, że ta grupa społeczna stanowi znaczny odsetek mieszkańców Krakowa, co w konsekwencji powoduje, że trzeba ten fakt jak najszerszej uwzględnić w planowaniu i realizacji różnych polityk miejskich. Tutaj, w Krakowie, pomimo różnych ograniczeń wynikających z gorsetu przepisów i procedur, kierujemy się imperatywem szerokiego włączania osób z niepełnosprawnościami w główne nurty różnych aktywności społecznych. Na konferencji będziecie Państwo analizować jeden z tych nurtów. Nurt kulturowy w aspekcie dostępu do oferty Biblioteki Kraków.

Urząd Miasta Krakowa nie tylko ma obowiązek zapewnienia dostępu do wszelkich usług wynikających z działalności samorządu terytorialnego, ale również angażuje się w działania zwiększające dostęp do różnorodnych usług oferowanych przez podmioty działające na terenie miasta. Na podstawie przyjętych strategii i programów Urząd tworzy mechanizmy umożliwiające korzystanie z usług osobom z różnymi niepełnosprawnościami w takich obszarach jak pomoc społeczna, ochrona zdrowia, oświata, aktywizacja zawodowa, kultura, sport, rekreacja, mieszkalnictwo, administracja, transport zbiorowy oraz indywidualny.

Niepełnosprawność niejedno ma imię. Różne rodzaje niepełnosprawności generują różnego rodzaju deficyty, które często muszą być kompensowane w bardzo różnorodny i złożony sposób. Istotne jest najtrafniejsze rozpoznanie potrzeb, co pozwoli na przygotowanie najcelniejszej oferty usług wsparcia. Najważniejszym partnerem dla Urzędu Miasta Krakowa w realizacji tej idei są krakowskie organizacje pozarządowe działające na rzecz osób z różnymi niepełnosprawnościami. Z uwagi na dobre rozeznanie potrzeb siłą rzeczy odgrywają jako eksperci rolę inicjującą, doradczą oraz oceniającą. Coraz częściej z sektora organizacji pozarządowych rekrutuje się realizatorów nowych usług, kontraktując i zlecając zadania.

Obecnie najwięcej takich usług oferuje się w obszarze pomocy społecznej, opieki medycznej, dostępu do sprzętu ortopedycznego i wspomagającego, edukacji szkolnej, szkolenia zawodowego, pośrednictwa pracy, asysty w miejscu

zatrudnienia, usług asystenckich, odciążeniowej opieki domowej i usług mieszkaniowych.

Zagadnieniem ściśle związanym z tym, o czym mówię, jest prawodawstwo. Bez odpowiednich ram prawnych i instytucjonalnych bardzo trudno realizować model polityki aktywizującej, w której dąży się do maksymalizacji autonomii osoby z niepełnosprawnością.

Wierzę, że tocząca się od dwóch lat debata społeczna dotycząca nowych uregulowań prawnych, które w tym roku mają być przyjęte przez Sejm, da nam – jednostkom samorządu terytorialnego – inteligentne narzędzie prowadzenia polityki społecznej i umożliwi w ten sposób stosowanie zindywidualizowanych i zróżnicowanych form wsparcia dostosowanych do uwarunkowań wynikających z różnych rodzajów niepełnosprawności.



Dr Magdalena Świgost, autorka referatu *Od wykluczenia do integracji osób z niepełnosprawnością w perspektywie zadań pedagogicznych*, fot. arch. Biblioteki Kraków

---

**MAGDALENA ŚWIGOST**

Instytut Pedagogiki Uniwersytetu Jagiellońskiego  
Zakład Pedagogiki Szkolnej i Dydaktyki Akademickiej

# Od wykluczenia do integracji osób z niepełnosprawnością w perspektywie zadań pedagogicznych

W dobie ponowoczesności trudno uchwycić wyraźne granice funkcjonujące pomiędzy normą a odmiernością. Inność ulega specyficznej fragmentaryzacji oraz segmentacji, ujmowana jest w sposób wybiórczy i niepełny, przez co traci swój indywidualny charakter. W ponowoczesnej codzienności człowiek ma możliwość eksperymentowania z szeroko pojętą „innością”, a nawet ingerowania w nią. Dzięki odkryciom w dziedzinach medycyny i biotechnologii oraz postępowym regulacjom prawnym można zmieniać pewne fragmenty samego siebie<sup>[1]</sup>. Dodatkowo współcześnie dowodzi się, że nie istnieje jedna wszechpotężna instytucja, która miałaby moc zmieniania uniwersalnych zasad moralno-etycznych w efektywne, uniwersalne standardy zachowania. Kwestie

---

[1] Por. H. Żuraw, *Taka zwykła codzienność. Jakość życia niepełnosprawnych intelektualnie absolwentów zawodowych szkół specjalnych*, Warszawa 2013, s. 27.

społecznej obrony osób zagrożonych stygmatyzacją i udzielania im wsparcia analizuje się przez pryzmat dialektyki moralności i prawa. Pojawia się więc odwiecznie nierozstrzygnięty dylemat egzystencjalny, dotyczący możliwości pogodzenia interesu indywidualnego z interesem społecznym<sup>[2]</sup>.

W ponowoczesności obserwujemy swoistego rodzaju rozdźwięk pomiędzy akceptacją tego, co inne, a dążeniem do unikania tego, co nieznane, obce. Jerzy Nikitorowicz<sup>[3]</sup> podkreśla pojawiający się w tym kontekście element niezrozumiałości, leżący często u podstaw braku akceptacji drugiego człowieka. Choć autor zauważa, że istnieje mechanizm tolerancji społecznej, dzięki któremu możliwa jest satysfakcjonująca interakcja pomiędzy odmiennymi od siebie osobami, to jednak nie zawsze przynosi oczekiwane rezultaty, ponieważ postawa tolerancji uzależniona jest nierzadko od zrozumienia samej odmienności<sup>[4]</sup>. Bez tego mechanizmu odmienność i obcość stają się kategoriami negatywnymi. Są to kwestie doniosłe dla pedagogiki, przed nią bowiem stoi zadanie objaśniania sensu tego, co spotyka jednostkę w świecie, i tego, z czym musi się uporać, by móc prowadzić sensowne życie<sup>[5]</sup>. W tym aspekcie szczególnie ważne jest podejmowanie działań wychowawczych ukierunkowanych na wzrastanie ku wartościom, uczenie wartościowych wyborów, tworzenie warunków do życia – szczególnie społecznych i psychologicznych – niezbędnych do pełnego funkcjonowania, pełnienia ról społecznych, konsumpcji kultury, a także wszechstronnej samorealizacji<sup>[6]</sup>. Dla pedagogiki humanizm pozostaje nie tylko wzniosłą ideą, ale także staje się konkretną, pragmatyczną potrzebą i etyczną postawą solidarności z głosem ludzi zagrożonych społeczną stygmatyzacją<sup>[7]</sup>. Dlatego w proponowanym artykule starano się przedstawić proces włączania pewnych grup osób do głównego nurtu społecznego w perspektywie

[2] W. Dykcik, *Pedagogika specjalna wobec aktualnych sytuacji i problemów osób niepełnosprawnych*, Poznań 2005, s. 200.

[3] J. Nikitorowicz, *Pogranicze. Tożsamość. Edukacja międzykulturowa*, Białystok 1995.

[4] Tamże, s. 42.

[5] O. Speck, *Niepełnosprawni w społeczeństwie. Podstawy ortopedagogiki*, Gdańsk 2005, s. 295.

[6] W. Dykcik, *Pedagogika specjalna...*, dz. cyt., s. 133.

[7] Por. tamże, s. 201.

pedagogicznej. Udzielono odpowiedzi na podstawowe pytania dotyczące zasadności podejmowania takich działań oraz dokonano próby uchwycenia czynników zagrażających i wzmacniających społeczną inkluzję.

W każdej racjonalnej taktyce działania pedagogicznego zaleca się zastosowanie wszystkiego, co umacnia dobre samopoczucie jednostki, pomaga jej w nabywaniu istotnych do życia kompetencji i przybliża pełne funkcjonowanie społeczne osób zagrożonych stygmatyzacją w codziennych formach życia. Celem oddziaływania pomocowego jest zatem adaptacyjny rozwój psychospołeczny jednostki, a więc wspieranie jej w nabywaniu umiejętności niezbędnych do kreatywnego i podmiotowego uczestnictwa społecznego<sup>[8]</sup>. Może się to dokonać w przestrzeni, w której dostrzega się wartość integracji oraz stwarza warunki do jej zaistnienia.

Przyjmuje się, że integracja to proces połączenia świata osób „innych” ze światem osób mieszczących się w ogólnie przyjętej „normie”. Dokonuje się on w wielu strukturach społecznych i mieści na kontinuum pomiędzy wyobcowaniem a akceptacją<sup>[9]</sup>. Proces ten zależy od określonych czynników, między innymi od kontekstu kulturowego (stąd wcześniejsze nakreślenie ujęcia historycznego), polityczno-ekonomicznego, społecznego, ale także od indywidualnych cech uczestniczących w nim podmiotów.

Pierwszą istotną kwestią, która powinna zostać zasygnalizowana, jest to, że wzory i modele życia oraz pozycje społeczne zajmowane przez osoby z grup zagrożonych stygmatyzacją wynikają nie tyle z regulacji prawnych, ile z pewnej tradycji kulturowej, implikowanej przez obowiązujące systemy wartości, mające zazwyczaj odzwierciedlenie w zapisach w aktach normatywnych. To one głównie przesądzają o tym, jakie i jak ukształtowane role będą egemplifikować postać społecznego uczestnictwa danej jednostki<sup>[10]</sup>. Na przykład: uchwalona przez Sejm RP Karta Praw Osób Niepełnosprawnych jest tylko ewidencją katalogu praw i ich upowszechnienia w społeczeństwie, ale także –

[8] Por. F. Wojciechowski, *Niepełnosprawność, rodzina, dorastanie*, Warszawa 2007; J. Sowa, F. Wojciechowski, *Rehabilitacja edukacyjna w zarysie. Ujęcie systemowe*, Zamość 2003.

[9] A. Krause, *Współczesne paradygmaty pedagogiki specjalnej*, Kraków 2010, s. 30.

[10] Por. J. Modrzewski, *Socjalizacja i uczestnictwo społeczne. Studium socjopedagogiczne*, Poznań 2007, s. 85.

co ważniejsze – rozbudza poczucie świadomości prawnej, wskazując na normy oraz zasady współżycia i współdziałania z uwzględnieniem zasad humanizacji, personalizacji, pomocniczości i normalizacji. Zasady te zawierają w sobie zarówno moralną i polityczną, jak i pedagogiczną regułę. Ich urzeczywistnienie jest warunkiem zapewnienia człowiekowi godnego życia, niemniej może się ono zrealizować tylko w odpowiednim, wspierającym środowisku. Tym samym diagnostycznym punktem odniesienia jest jednostka rozpatrywana nie w określonej trudnej sytuacji życiowej, lecz w kontekście swojego środowiska życiowego<sup>[11]</sup>. Istotne będzie przede wszystkim, by człowiek przeorganizował się na gruncie swoich psychofizycznych właściwości w taki sposób, aby przebieg jego życia aktualizował się w określonych sekwencjach uczestnictwa społecznego. Jest to tym trudniejsze, że ponowoczesność nie daje pewności ani jednoznacznych wytycznych co do funkcjonowania człowieka, ale stanowi podstawę nowego rozumienia oraz interpretacji indywidualnej i zbiorowej odpowiedzialności. Co więcej, możliwość spełnienia się życia człowieka w wykreowanej przez niego postaci jest determinowana głównie przez optymalizację jego stosunków jako osoby z otaczającym światem<sup>[12]</sup>.

Analizując sytuację osób z niepełnosprawnościami, sygnalizuje się zwykle, że warunki społeczne i zmienne osobowościowe warunkują indywidualnie rodzaj i stopień nasilenia skutków danego uszkodzenia i ograniczeń funkcji. W centrum programu społecznej partycypacji i normalizacji wspólnego życia stoi znormalizowana autonomia i naturalna życzliwość społeczna<sup>[13]</sup>. Uznano, że rzeczywista integracja tych osób nie polega na zanegowaniu ich fizycznych lub umysłowych dysfunkcji, lecz na ich akceptacji i kreowaniu takich warunków życia, które będą umożliwiały korzystanie z pełni dóbr społecznych, a co więcej, pozwolą również na ich kreowanie i urzeczywistnianie. Należy pamiętać, że nawet odpowiednio rehabilitowane osoby z niepełnosprawnościami będą się z powodu niepełnosprawności zmagać z pewnym indywidualnym uszkodzeniem, swoistym rodzajem trudności. W związku z tym będą

---

[11] O. Speck, *Niepełnosprawni w społeczeństwie*, dz. cyt.

[12] W. Dyckik, *Odpowiedzialność człowieka w kontekście indywidualnym i społecznym*, Poznań 2010, s. 19.

[13] Por. O. Speck, *Niepełnosprawni w społeczeństwie*, dz. cyt., s. 363.

potrzebowały pomocy i wsparcia społecznego<sup>[14]</sup>. Oczywiście niemożność wyeliminowania wszystkich trudności nie zwalnia z dążenia do normalizacji środowiska życia osób z niepełnosprawnością, tak aby odpowiadało ich potrzebom<sup>[15]</sup>. Normalizacja nadal pozostaje jedyną drogą do osiągnięcia pełniejszej integracji<sup>[16]</sup>. W podejmowaniu działań pomocowych potrzeba zatem niezmiennie cierpliwości i systematyczności, ponieważ warunki społeczne dla osób z niepełnosprawnościami poprawią się dopiero wtedy, gdy postulaty równości szans będą realistyczne i gdy będzie się je formułować bez nadmiernych oczekiwań<sup>[17]</sup>. W ostatnich latach problematykę niepełnosprawności podejmuje się w publikacjach z dziedziny nauk humanistycznych i społecznych. Niestety, często nie mają one wpływu na rozwiązania rzeczywistych trudności osób z niepełnosprawnościami ze względu na swój ogólnikowy charakter i brak solidnych podstaw empirycznych<sup>[18]</sup>. Stopniowe zmierzanie do realizacji małych, ale konkretnych celów daje większe szanse na sukces niż zakrojone na szeroką skalę plany, których wartości nikt nie kwestionuje, ale nierzadko trudno je spełnić<sup>[19]</sup>.

Intuicyjnie przyjmuje się, że konieczność zapewnienia pełnej inkluzji osób z niepełnosprawnościami nie budzi wątpliwości. Niepełnosprawność jawi się tu jako kategoria, która czyni osobliwość jednostki widoczną dla jego otoczenia i w sensie pozytywnym wskazuje na zakres niezbędnej pomocy, jakiej powinno udzielić środowisko, by umożliwić osobom z niepełnosprawnością urzeczywistnienie w miarę „normalnego” życia<sup>[20]</sup>. Piętno tych osób, choć dotkliwie widoczne, pozostaje poza społecznym przypisaniem winy, co warunkuje

[14] A. Krause, dz. cyt., s. 30.

[15] A. Maciarz, *Normalizacja*, w: *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, t. 3, red. nauk. T. Pilch, Warszawa 2004, s. 699.

[16] A. Krause, dz. cyt., s. 22.

[17] O. Speck, *Inkluzja edukacyjna a pedagogika lecznicza*, Gdańsk 2013, s. 134.

[18] I. Chrzanowska, *Strategia kształcenia osób niepełnosprawnych. Diagnoza pozoru*. w: *Człowiek z niepełnosprawnością w rezerwacie przestrzeni publicznej*, red. nauk. Z. Gajdzica, Kraków 2013, s. 178.

[19] O. Speck, *Inkluzja edukacyjna...*, dz. cyt., s. 134.

[20] Por. tegoż, *Niepełnosprawni w społeczeństwie*, dz. cyt., s. 363



w potocznym myśleniu konieczność zapewnienia im odpowiedniej pomocy. Dość powszechnie dążymy więc do zupełnej akceptacji tego rodzaju inności.

Pozostaje pytanie, jaką postawę powinno się przyjmować wobec osób burzących ład społeczny – czy w tej sytuacji również za cel należy sobie postawić ich pełną inkluzję? K. Erikson<sup>[21]</sup> uważał, że uznanie pewnych zachowań za godne napiętnowania stanowi istotny warunek utrzymania stabilności życia społecznego. Wyznaczają zewnętrzne krawędzie, określają charakter wewnętrznej struktury i stanowią ramy odniesienia, w obrębie których członkowie grupy rozwijają poczucie własnej tożsamości kulturowej. Aby móc zachować względnie spójną wewnętrznie strukturę państwa, potrzebne jest więc uznanie pewnych zachowań za nieakceptowalne.

Kwestie te pozostają istotne w warunkach płynnego społeczeństwa. Człowiek, bez względu na warunki zewnętrzne, potrzebuje pewnych ustalonych zasad, stałości, określenia granic, a tym samym poczucia przynależności i integralnej tożsamości, dlatego sam czyn – burzący zasadę wzajemności i naruszający przyjęte normy – należy jasno określić jako „dobry” lub „zły”. Pedagogiczne spojrzenie na sytuację osób naruszających ogólnie przyjęte normy musi jednak sięgać głębiej niż sama klasyfikacja czynu i wyznaczenie konkretnej reakcji społecznej. Powinno się ono odwołać do pojęcia godności osoby ludzkiej i na tej podstawie uznawać zasadność projektowania działań wspierających każdego człowieka w jego rozwoju – zarówno osobowym, jak i społecznym. To zagadnienie ze względu na jego istotność dla omawianej problematyki wymaga szerszego doprecyzowania.

Poczucie odpowiedzialności wraz z poczuciem godności i autonomii konstytuuje osobę i świadczy o osobowym wymiarze egzystencji człowieka<sup>[22]</sup>. Termin „godność” (wartość osobista) wywodzi się z łacińskiego *dignitas* i odzwierciedla powszechne przekonanie o szczególnym statusie istot ludzkich na tle wszystkich innych bytów stworzonych. Jest wrodzona, właściwa wszystkim

[21] Cyt. za: A. Siemaszko, *Granice tolerancji. O teoriach zachowań dewiacyjnych*, Warszawa 1993, s. 289.

[22] Por. K. Ostrowska, *Wokół problemu osobowości i systemu wartości*, Warszawa 1998, s. 24.

ludziom i pozostaje niezbywalna<sup>[23]</sup>. Ujawnia się najwyraźniej w chwilach jej zagrożenia. Sama „dopomina się” wtedy swych praw, przeciwstawia czynom, których „nie godzi się” dokonać<sup>[24]</sup>. Prawda o godności ludzkiej stała się u podstaw najważniejszych międzynarodowych deklaracji, konwencji, konstytucji i kodeksów etycznych. Niezbywalną, nienaruszalną i przyrodzoną godność osoby ludzkiej uznają i potwierdzają rozwiązaniami prawnymi organizacje międzynarodowe, czego wyrazem są choćby *Powszechna deklaracja praw człowieka*, pakt ONZ, *Karta praw podstawowych Unii Europejskiej*<sup>[25]</sup> oraz konstytucje państw, w tym ustawa zasadnicza III Rzeczypospolitej, która stanowi: „Przyrodzona i niezbywalna godność człowieka stanowi źródło wolności i praw człowieka i obywatela. Jest ona nienaruszalna, a jej poszanowanie i ochrona jest obowiązkiem władz publicznych”<sup>[26]</sup>. Prawdę, iż człowiek jest osobą, uznają w jakiś sposób wszyscy, bez względu na różnice światopoglądowe. Wyznacza ona człowiekowi właściwą pozycję w świecie i akcentuje jego naturalną wielkość<sup>[27]</sup>. Rzeczywistość osoby odkrywana przez filozoficzną oraz teologiczną refleksję nad człowiekiem wskazuje, że nikt nie musi sobie zasłużyć na prawo do życia oraz na swoją ludzką godność, wykazując się swymi zdolnościami lub osiągnięciami. Prawo do życia i godność zostały mu dane wraz z przynależnością do gatunku ludzkiego<sup>[28]</sup>.

[23] M. Machinek, *Godność osoby ludzkiej*, w: Jan Paweł II. *Encyklopedia nauczania moralnego*, red. J. Nagórny, K. Jeżyna, Radom 2005, s. 217.

[24] A. Szostek, *Moralność a osoba*, w: J. Nagórny, *Wokół godności i miłości. Rozważania etyczne*, Lublin 1995, s. 36.

[25] W. Waclawczyk, *Pojęcie godności osobowej w doktrynie praw człowieka a kwestie swobody wypowiedzi*, w: *Edukacja w społeczeństwie „ryzyka”. Bezpieczeństwo jako wartość*, red. M. Gwoździcka-Piotrowska, J. Wołeszo, A. Zduniak, Poznań 2006, s. 82–89.

[26] Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. uchwalona przez Zgromadzenie Narodowe w dniu 2 kwietnia 1997 r., przyjęta przez Naród w referendum konstytucyjnym w dniu 25 maja 1997 r., podpisana przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 16 lipca 1997 r., Dz.U. 1997 nr 78 poz. 483, art. 30.

[27] K. Wojtyła, *Człowiek jest osobą*, w: tegoż, *Aby się Chrystus nami posługiwał*, Kraków 1979, s. 215.

[28] B. Vogel, *W centrum: godność człowieka. Działalność polityczna na gruncie odpowiedzialności chrześcijańskiej. Etyka chrześcijańska jako drogowskaz*, Kielce 2009, s. 27.

Należy zaznaczyć, że funkcjonuje dziś wiele różnorodnych wizji osoby ludzkiej, które niejednokrotnie deformują jej istotę, a tym samym i jej godność. Wypracowały je antypodmiotowe kierunki filozoficzne, które negują podmiotowość człowieka (strukturalizm), ukazują bezsens jego życia (filozofia J.P. Sartre'a, M. Heideggera) albo go traktują jako zniewolonego robota w kolektywie (marksizm). Również najnowsze prądy i trendy myślowe (liberalizm etyczny i postmodernizm) lansują wypaczony, fragmentaryczny obraz człowieka jako istoty absurdalnej, odciętej od obiektywnych wartości poznawczych i moralnych<sup>[29]</sup>. Święty Tomasz z Akwinu widział natomiast w godności szczególny przymiot ludzkiej natury, rozumnej i wolnej, który wynika z faktu stworzenia człowieka na obraz i podobieństwo Boże. Immanuel Kant uważał z kolei, że odnieść ją można tylko do człowieka. Wszystkie inne istoty posiadają jedynie swoją wartość, cenę umożliwiającą ustalenie pewnego ekwiwalentu. Ciceron jako pierwszy użył terminu *dignitas humana*, określając pewne zachowania jako niemożliwe do pogodzenia z godnością rozumnej ludzkiej natury. Pojęcia tego używał także na oznaczenie szczególnych zasług czy pozycji w społeczeństwie, odnosząc je do sprawowanego urzędu, funkcji bądź kompetencji (na przykład godność prezydencka, profesorska), statusu społecznego (godność obywatelska) lub wysokiego poziomu doskonałości moralnej (stąd wyrażenie „godna postawa”)<sup>[30]</sup>. Warto zaznaczyć, że takie rozróżnienie nie jest przeszkodą w uznawaniu jednakowej godności, wspólnej dla każdego człowieka. Niemniej społeczeństwo, które nie dostrzega i nie szanuje zróżnicowania godności ze względu na osiągnięcia życiowe lub pozycję społeczną, w dłuższej perspektywie samo sobie szkodzi<sup>[31]</sup>. Adam Rodziński proponuje zatem, aby od godności osobowej, wynikającej z faktu bycia osobą ludzką, odróżnić godność osobowościową i godność osobistą<sup>[32]</sup>. Godność osobowościowa jest różnorodna i zmienna, związana z charakterem danej osoby, z nabytymi przez

[29] Cyt. za: I. Dec, *Godność człowieka w ujęciu kard. Karola Wojtyły i papieża Jana Pawła II*, w: *Jan Paweł II – obrońca godności człowieka. Materiały z III Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w Diecezji Świdnickiej*, red. J.M. Lipniak, Świdnica 2008, s. 12–13.

[30] M. Machinek, dz. cyt., s. 217–218.

[31] B. Vogel, dz. cyt., s. 28.

[32] A. Szostek, *Rola pojęcia godności w etyce*, w: J. Nagórny, dz. cyt., s. 45.

nią cechami osobowościowymi, w tym szczególnie moralnymi. Zwiększenie lub umniejszenie tej godności może być dziełem jedynie samego podmiotu działania, który potwierdza swą godność lub jej „zaprzecza” swoim życiem. Godność osobista natomiast związana jest z wewnętrznym uznaniem swojej godności i sposobem jej wyrażania na zewnątrz<sup>[33]</sup>. Wydaje się, że ten podział trafnie odzwierciedla różne aspekty godności i jest istotny z punktu widzenia projektowania różnych działań wychowawczych.

Trzeba pamiętać, że każda jednostka inaczej przeżywa swoją odmienność i swoje zachowanie, dlatego przydatne staje się odwołanie do modelu praw człowieka, w którym traktuje się ją (inność) jako normalny aspekt życia. Nacisk kładzie się tu bardziej na konieczność usunięcia barier środowiskowych i interakcje między osobą o odmiennym tożsamości a jej środowiskiem, stąd centralne pojęcie w tej teorii daje się sprowadzić do wyrównania szans przez racjonalnie podjęte rozwiązania indywidualne, socjalne i polityczne<sup>[34]</sup>. Konieczne staje się kształtowanie pewnej kultury społeczeństwa, rozumianej jako właściwy stosunek do osób o cechach potencjalnie stygmatyzujących, czego egzemplifikacją jest poszanowanie ich godności i podmiotowości<sup>[35]</sup>.

Przy projektowaniu działań pedagogicznych mających służyć integracji należy uwzględnić również pewne niebezpieczeństwo. Trzeba mianowicie pamiętać, że integracja może się udać jedynie wtedy, gdy obie strony tego procesu będą podążać w tym samym kierunku, tworząc niejako nową całość. Problemy powstają wówczas, gdy integrację projektuje się przede wszystkim od zewnątrz. Dochodzi wówczas do sytuacji, w których poszukuje się dostępu do określonej grupy społecznej, mimo że nie wykazuje ona w danym momencie wystarczającej gotowości do integracji. W ten sposób się ją w pewnym sensie przymusza do dostosowania się do grupy większościowej, która będzie jej dyktować wyłącznie własne normy i zasady postępowania<sup>[36]</sup>.

[33] Tamże, s. 46–47.

[34] J. Kirenko, *Oblicza niepełnosprawności*, Lublin 2006, s. 29.

[35] J. Sowa, F. Wojciechowski, *Rehabilitacja edukacyjna w zarysie. Ujęcie systemowe*, Zamość 2003, s. 186.

[36] O. Speck, *Inkluzja edukacyjna...*, dz. cyt., s. 18–19.

Wydaje się zatem, że na integrację trzeba spojrzeć z kilku punktów widzenia: dobra podmiotów uczestniczących w tym procesie, kultury społeczeństwa oraz warunków polityczno-ekonomicznych<sup>[37]</sup>. Pewnym uzupełnieniem i systematyzującym ujęciem nakreślonych postulatów jest koncepcja<sup>[38]</sup>, która zaprezentowała zarówno obserwowane przemiany, jak i wyzwania związane z likwidacją piętna społecznego na płaszczyźnie technologicznej, personalnej i politycznej, dlatego zasadne wydaje się krótkie przedstawienie wskazanych przemian<sup>[39]</sup>.

### Wyzwania technologiczne

Dotyczą one szczególnie osób o piętnie widocznym – przede wszystkim osób z niepełnosprawnościami. Warto zauważyć, że choć nasza kultura została zdominowana przez indywidualizm, oczekuje się od nas, by nasze ciała mieściły się w pewnym akceptowanym społecznie kanonie. Często przy podejmowaniu decyzji mniej się kierujemy indywidualnymi preferencjami, a bardziej życzeniami innych dotyczącymi sposobu, w jaki chcemy się przedstawiać innym. Wybór ten przejawia się na przykład w doborze ubrań, miejscu spędzania wakacji czy modelu samochodu. Można powiedzieć: „To jak wyglądasz i jak się prezentujesz – definiuje, kim jesteś”<sup>[40]</sup>. Widoczne piętno może taką sztukę autoprezentacji zaburzać.

Dzięki nowoczesnej technologii zewnętrzna tożsamość jest dziś bardziej „elastyczna”. Technologia pozwala ukryć piętno oraz polepszyć jakość życia osób, których ono dotyczy. Na przykład: implanty i protezy są na tyle dobre, że pozwalają na względnie normalne funkcjonowanie osobom z niepełnosprawnością ruchową. Widoczne piętno pomagają także zniwelować operacje plastyczne. Można podkreślić również znaczenie technologii komputerowej. Internet umożliwia prezentację siebie w dowolny sposób oraz podtrzymywanie kontaktów społecznych w świecie wirtualnym. Jest to relacja ograniczona, jednak dla wielu osób

[37] J. Sowa, F. Wojciechowski, dz. cyt., s. 186.

[38] G. Green, *The end of stigma? Changes in the social experience of long-term illness*, New York–London 2009.

[39] Więcej: tamże; M. Świgost, *Od dewiantów do normalsów. Przemiany piętna społecznego*, „Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów UJ. Nauki Społeczne” 2012, nr 4, s. 23–37.

[40] G. Green, dz. cyt., s. 34.

funkcjonowanie *online* ma wielką wartość, ponieważ ich piętno nie ma w tej przestrzeni większego znaczenia. Sprzęt technologiczny (zwłaszcza komputerowy) stanowi ponadto duże ułatwienie dla osób z dysfunkcją narządu wzroku.

Do korzyści, które zawdzięczamy technologii, możemy zaliczyć również leczenie farmakologiczne. Nowe rozwiązania medyczne w sposób istotny wpływają na polepszenie jakości życia i ogólnej sprawności funkcjonowania społecznego osób z niepełnosprawnościami. Istnieje jednak zagrożenie, że w niektórych sytuacjach zmieniają się tylko właściwości piętna (z widocznego na niewidoczne), ale nie zniknie jego istota.

### **Zmiany personalne**

Zmiana personalna wiąże się z odkrywaniem pełni swojego człowieczeństwa oraz z odmową definiowania siebie przez pryzmat swojego piętna. Charakteryzuje ją nasilenie podmiotowości grup piętnowanych. Przemiany personalne zawierają w sobie cały proces odrzucenia negatywnych etykiet i kreowanie własnego wizerunku zgodnie z osobistymi przekonaniem i możliwościami. Można zauważyć, że osoby z niepełnosprawnością są coraz bardziej widoczne w przestrzeni życia społecznego, mówią publicznie o swoich potrzebach, trudnościach i coraz skuteczniej dochodzą swoich praw. Postawa taka może się również przejawiać w braniu odpowiedzialności za swoją przyszłość.

### **Zmiany polityczne (organizacyjne)**

Z całą pewnością przemiany te można dostrzec w różnych zapisach prawnych. To w nich odzwierciedla się stosunek społeczeństwa do wybranych grup – pewien kanon obowiązujących wobec nich postaw. W tym obszarze obserwujemy również wzrost liczby podmiotów wspierających osoby zagrożone stygmatyzacją. Działa też coraz więcej organizacji i stowarzyszeń, które troszczą się o ich prawa, wspierają je, a także promują właściwe wobec nich postawy.

Wyznacznikiem przemian na gruncie politycznym jest również wizerunek różnych grup społecznych w mediach. Należy zauważyć, że obecnie w różnych serialach, spotach reklamowych i filmach pełnometrażowych przedstawia się osoby z niepełnosprawnościami, z przeszłością kryminalną lub zmagające się z uzależnieniem jako ludzie dobrze funkcjonujących w różnych rolach społecznych. To także przejaw zmian zachodzących na gruncie politycznym. Można

w tym miejscu zaprezentować przykład znanego serialu medycznego *Dr House*, którego głównym bohaterem jest lekarz cierpiący na zaburzenia psychiczne, chorujący fizycznie oraz uzależniony od leków. Serial akcentuje jednak jego mocne strony, przede wszystkim genialny umysł diagnosty, który przysłania wszelkie niedostatki<sup>[41]</sup>. Warto jednak dodać, że mówiąc o normalizacji w aspekcie różnych kampanii medialnych (i nie tylko), należy pamiętać, że istnieje niebezpieczeństwo zastąpienia jednych schematów innymi, zapewne bardziej pożądanymi, pozytywnymi, ale również prowadzącymi do różnego rodzaju uproszczeń<sup>[42]</sup>.

Omawiając pokrótce wyzwania polityczne, należy zauważyć, że u podstaw napiętnowania leży zróżnicowanie dostępu do władzy, czyli zasobów społecznych<sup>[43]</sup>. Osoby o wyższym statusie społecznym mają lepszy dostęp do leczenia i do nowych technologii, a tym samym obciążające ich piętno wywiera mniejszy wpływ na ich życie.

Dodatkowo można zaobserwować, że w przypadku sytuacji spowodowanej niepełnosprawnością przemiany polityczne ograniczają się głównie do przeniesienia akcentu z samej dysfunkcji na bariery społeczne. W tym ujęciu wyróżnia się dwa modelowe podejścia do niepełnosprawności<sup>[44]</sup>:

1. Model społeczny, w którym niepełnosprawność rozpatrywana jest na poziomie makrostruktury. Problemem w tym ujęciu nie jest sam uszczerbek na zdrowiu, ale braki w organizacji społeczeństwa. Model ten podkreśla mocne strony i możliwości osób z niepełnosprawnościami. Celem podejmowanej działalności pomocowej jest ich jak największa aktywizacja i umożliwienie im rzeczywistego wpływu na struktury społeczne poprzez likwidowanie barier istniejących w społeczeństwie.
2. Model medyczny, zakładający pasywną postawę osób z niepełnosprawnościami i akcentujący silne ograniczenia w zakresie podstawowych aktywności, co przekreśla szanse na pełną integrację społeczną. W tym ujęciu marginalne znaczenie ma wpływ czynników tkwiących w społeczeństwie.

---

[41] Tamże, s. 46–54.

[42] S. Olszewski, *Przestrzeń kulturowa – przestrzenią spotkania*, w: S. Olszewski, K. Parys, M. Trojańska, *Przestrzenie życia osób z niepełnosprawnością*, Kraków 2012, s. 47.

[43] G. Green, dz. cyt., s. 114.

[44] Tamże, s. 24–26.

Wskazane wcześniej trzy przemiany (technologiczna, personalna i polityczna) wzajemnie się przenikają i uzupełniają. Integracja społeczna wynika z doświadczenia integracji personalnej, ponieważ zintegrowanym społecznie jest się wtedy, gdy się pozostaje w stanie równowagi wewnętrznej, i odwrotnie: w zależności od tego, jak bardzo pewny i silny czuje się dany człowiek, rosną lub maleją jego możliwości i szanse w procesie społecznego uczestnictwa<sup>[45]</sup>. Zmiana technologiczna pomaga ukryć piętno i polepsza jakość życia, lecz jeśli sama osoba doświadczająca piętna społecznego nie uzna swojej wartości, nie przyniesie ona oczekiwanego efektu. Zmieni się jedynie wymiar piętna (na przykład stygmat widoczny na niewidoczny) i jego wpływ na codzienność. Jednostka nadal się jednak nie uwolni od samonaznaczenia. Zmiany polityczne natomiast mogą polepszyć jakość kontaktów interpersonalnych choćby poprzez próbę modyfikacji postaw społecznych. W konsekwencji środowisko życiowe dla osób do tej pory marginalizowanych może się okazać bardziej przyjazne, jeżeli jednak sama osoba nie dostrzeże swojej wartości, jej kontakty społeczne będą ograniczone. Będzie się izolować od społeczeństwa i nie skorzysta z pełni przysługujących jej praw.

Najważniejsza więc wydaje się przemiana personalna, czyli kreowanie swojego wizerunku społecznego, dochodzenie pełni swoich praw, aktywniejsze uczestnictwo w życiu społecznym oraz (co najważniejsze) odmowa definiowania siebie poprzez stygmat. Czynniki te z pewnością pozytywnie wpływają na zmiany w uregulowaniach prawnych i kształtowanie polityki społecznej. Wyznaczają również potrzeby w obszarze przemian technologicznych (co dotyczy szczególnie osób z niepełnosprawnościami) oraz pozwalają skutecznie się poruszać w dostępnych formach wsparcia.

Dotkliwość stygmatu jest ściśle związana z procesem percypowania inności w różnych momentach historycznych i warunkach kulturowych. Ze względu na jego właściwości można wymienić trzy poziomy piętna i odpowiadające im wyzwania w projektowaniu działalności pomocowej. Są one pewnego rodzaju uogólnieniem, stanowią jednak dość zwięzłą syntezę przedstawionych ujęć teoretycznych.

---

[45] O. Speck, *Niepełnosprawni w społeczeństwie*, dz. cyt., s. 400–401.



Poziom piętna	Istotne cechy piętna	Zmiana piętna	Główny wpływ zmiany
Bezpośredni sposób postrzegania stygmatu przez innych	„Oni” postrzegają mnie jako osobę gorszą (tylko piętno widoczne)	Technologiczna	„Oni” nie potrafią podać różnicy między mną a innymi ludźmi
Postrzeganie siebie	Czuję się gorszy	Personalna	Czuję się tak dobry jak inni, ponieważ jestem tak dobry jak inni
Postrzeganie społeczne wybranej grupy osób	„Oni” traktują nas jako gorszych	Polityczna (organizacyjna)	Wszyscy jesteśmy obywatelami, mamy równe prawa i będziemy o nie walczyć

Źródło: oprac. na podst.: G. Green, *The end of stigma. Changes in the social experience of long-term illness*, Routledge, New York–London 2009, s. 123.

Tabela 1. Poziomy i cechy piętna oraz odpowiadające im przemiany

Podjmując działania pomocowe o charakterze pedagogicznym, powinno się wziąć pod uwagę wymienione trzy poziomy piętna i przyczyniać się do wzmacniania więzi międzyludzkich, umacniania kompetencji jednostkowych oraz – ogólnie rzecz ujmując – otwierać możliwości pełnego uczestnictwa w życiu codziennym zarówno w obszarze osobowym, jak i społecznym. Z całą pewnością w organizacji tych działań potrzebne jest zaangażowanie wszystkich podmiotów uczestniczących w procesie likwidowania negatywnych skutków piętna społecznego<sup>[46]</sup> – niezbędne jest zaangażowanie osoby doświadczającej skutków naznaczającego ją piętna, jej rodziny i nauczycieli, a także naukowców, polityków, a wreszcie całego społeczeństwa. Szczególne jednak zadanie stoi przed pedagogami, którzy mogą w sposób

[46] G. Green, dz. cyt., s. 119.

istotny wpłynąć na wzmocnienie przemian o charakterze personalnym, a także na kształtowanie społecznej świadomości realnej sytuacji osób z marginalizowanych grup społecznych.

W pracy z osobami doświadczającymi skutków piętna słuszne wydaje się obranie drogi wzmocniania możliwości sprawczych człowieka przy jednoczesnej próbie likwidacji barier strukturalnych. Taką koncepcję w pracy socjalnej określa się mianem *empowerment*. Norweski badacz napisał, że:

*Empowerment* obejmuje wymiar indywidualny i strukturalny. Wymiar indywidualny odnosi się do działań i procesów mających na celu zwiększenie kontroli jednostki nad własnym życiem. Wyposażeniem jej w większą wiarę w siebie, lepsze postrzeganie samej siebie, wzbogaconą wiedzę i umiejętności (...). Wymiar strukturalny odnosi się do struktur społecznych, barier i relacji wpływów, które podtrzymują zróżnicowania i niesprawiedliwości oraz obniżają szanse objęcia kontroli nad własnym życiem<sup>[47]</sup>.

Przykładem takich działań może być projekt o charakterze edukacyjnym mający na celu zwiększenie świadomości społecznej dotyczącej osób niewidomych – warszawska restauracja Dans le Noir. Goście tego lokalu spożywają posiłek w całkowitej ciemności. W poruszaniu się po salach i w nakładaniu posiłku pomagają im niewidomy kelner, dla którego brak światła nie stanowi problemu. Goście mają okazję doświadczyć choćby części problemów związanych z brakiem wzroku, a zarazem docenić umiejętności i zaradność osób niewidomych. To właśnie one pełnią w tej sytuacji funkcję przewodników i ekspertów<sup>[48]</sup>.

Teoria *empowerment* znajduje zastosowanie nie tylko w pracy z osobami z niepełnosprawnością, ale także z osobami stygmatyzowanymi ze względu na złamanie ogólnie przyjętych zasad społecznych, na przykład z więźniami i uzależnionymi od narkotyków. Przykładem jest koncepcja twórczej resocjalizacji, która za główny cel działalności pedagogicznej przyjęła wspomaganie

[47] Cyt. za: E. Marynowicz-Hetka, *Pedagogika społeczna*, Warszawa 2007, s. 414.

[48] Por. M. Świgost, dz. cyt., s. 34.

i inicjowanie procesu rozwijania i kreowania potencjałów człowieka, a tym samym wzmacnianie jego kompetencji personalnych<sup>[49]</sup>.

Interesującą propozycję zadań pedagogiki we współczesności kreśli również Włodzisław Zeidler. Pisze on co prawda o osobach z niepełnosprawnościami, ale z powodzeniem można odnieść jego wskazania do pozostałych grup zagrożonych stygmatyzacją. Autor zwraca uwagę na potrzebę:

1. kształtowania ładu aksjologicznego opierającego się na uznaniu wartości i godności każdego człowieka oraz respektowaniu jego zasadniczych praw, a więc prawa do życia i prawa do rozwoju;
2. rozszerzenia pola swoich zainteresowań i oddziaływań o nowe problemy pojawiające się bądź ujawniające w zmieniających się warunkach społeczno-politycznych i kulturowych;
3. kształtowania poczucia odpowiedzialności za losy osób zagrożonych stygmatyzacją;
4. kształtowania w pedagogicznych relacjach osobowych podmiotowego podejścia do każdego człowieka;
5. troski o jakość życia każdego człowieka, a nie tylko o jego edukację i pracę;
6. tworzenia nowych – alternatywnych w stosunku do istniejących (najczęściej zinstytucjonalizowanych) – form i modeli pomocy, w których największą wartością będą człowiek i jego indywidualne cechy oraz możliwości rozwojowe;
7. dążenia do integracji społecznej, rozumianej jako tworzenie warunków równego dostępu każdego człowieka do uczestnictwa w życiu społecznym;
8. edukacji społeczeństwa zmierzającej do kształtowania postaw akceptujących każdego człowieka w jego indywidualności i неповtarzalności;
9. dbałości o poprawność językową w taki sposób, by kształtować określenia wyrażające przekonanie o godności każdej osoby ludzkiej i by te określenia stosować.

Dodać przy tym należy, że podejmowane działania pomocowe zawsze powinny się przyczyniać do wzmacniania więzi społecznych oraz stwarzania i rozwijania możliwości pełnego uczestnictwa w życiu codziennym. Przy realizacji tych zadań

---

[49] M. Konopczyński, *Metody twórczej resocjalizacji*, Warszawa 2007, s. 128.

niezbędna jest troska o likwidację funkcjonalnych i środowiskowych hamulców rozwoju i wychowania osób doświadczających skutków ciężącego na nich piętna<sup>[50]</sup>.

Podsumowując przedstawioną perspektywę pedagogiczną, należy zauważyć, że wyznaczając cele działalności pomocowej wobec grup zagrożonych społeczną stygmatyzacją, należy uwzględnić przede wszystkim konieczność zachowania wolności obu stron procesu integracji i budowania jej na podstawie potencjałów i kompetencji jednostki w celu optymalizacji jej rozwoju. Dla pedagogów szczególnie istotna jest potrzeba dostrzegania i pogłębiania poczucia godności każdego człowieka – bez względu na rodzaj doświadczanych przez nią trudności.

Działalność pedagogiczna zakłada również konieczność zarówno normalizacji relacji mieszanych, jak i normalizacji środowiska rozumianej jako zorganizowanie zewnętrznych warunków życiowych w taki sposób, aby odpowiadało ono potrzebom każdego członka społeczeństwa bez względu na rodzaj utrudnień wynikających z organicznych barier niektórych grup społecznych.

## STRESZCZENIE

MAGDALENA ŚWIGOST

### Od wykluczenia do integracji osób z niepełnosprawnością w perspektywie zadań pedagogicznych

Przedłożony tekst traktuje o „inności”, która może w sposób skuteczny zaburzyć relacje i wykluczać człowieka z niektórych przestrzeni społecznych. Kontekst ten wyjaśnia się częściowo poprzez odwołanie do teorii stygmatyzacji. Za pomocą tych teorii można również wyprowadzić wnioski, które posłużą do konstruktywnego wsparcia osób z niepełnosprawnościami. Jakie wyzwania stają przed działalnością pedagogiczną w obliczu piętna doświadczanego przez człowieka w niespecyficznej sytuacji życiowej? Jakie modele podejścia do analizowanej sytuacji dominują obecnie w pedagogice specjalnej? Autorka artykułu starała się udzielić odpowiedzi na te pytania.

[50] Więcej zob. F. Wojciechowski, M. Świgost, *Jednostka o nietypowym rozwoju w relacjach uczniowskich i rówieśniczych*, w: *Miejsce Innego we współczesnych naukach o wychowaniu*, red. B. Jachimczak, K. Pawelczak i A. Wojciechowska, Poznań 2014, s. 282–283.

SŁOWA KLUCZE

stygmat, niepełnosprawność, inność, piętno

SUMMARY

MAGDALENA ŚWIGOST

## Persons with Disabilities in the Prospect of Educational Objectives – From Exclusion to Inclusion

The submitted paper deals with “otherness”, which may effectively damage relations and exclude a person from certain parts of social space. This is partly explained by the theories of social stigma. By means of these theories, one may reach conclusions that are helpful in adequate support of persons with disabilities. What challenges does a stigma of a person encountering specific circumstances of life pose to educational activity? What models of approach to the aforementioned situation prevail in the contemporary special education theories? The aim of the paper is to answer the above questions.

KEY WORDS

stigma, disability, otherness, brand

BIBLIOGRAFIA

- Chrzanowska I., *Strategia kształcenia osób niepełnosprawnych. Diagnoza pozoru*, w: *Człowiek z niepełnosprawnością w rezerwanie przestrzeni publicznej*, red. nauk. Z. Gajdzica, Impuls, Kraków 2013.
- Ciosek M., *Psychologia sądowa i penitencjarna*, Stella Marius, Warszawa 2001.
- Dec I., *Godność człowieka w ujęciu kard. Karola Wojtyły i papieża Jana Pawła II*, w: *Jan Paweł II – obrońca godności człowieka. Materiały z III Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w Diecezji Świdnickiej*, red. J.M. Lipniak, Świdnicka Kuria Biskupia, Świdnica 2008.
- Dykcik W., *Pedagogika specjalna wobec aktualnych sytuacji i problemów osób niepełnosprawnych*, UAM, Poznań 2005.
- Dykcik W., *Odpowiedzialność człowieka w kontekście indywidualnym i społecznym*, Wydawnictwo Naukowe Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, Poznań 2010.

- Green G., *The end of stigma. Changes in the social experience of long-term illness*, Routledge, New York–London 2009.
- Kirenko J., *Oblicza niepełnosprawności*, Wydawnictwo Akademickie Wyższej Szkoły Społeczno-Przyrodniczej, Lublin 2006.
- Konopczyński M., *Metody twórczej resocjalizacji*, PWN, Warszawa 2007.
- Krause A., *Współczesne paradygmaty pedagogiki specjalnej*, Impuls, Kraków 2010.
- Kurzeja A., *Uzależnienie od narkotyków. Od teorii do praktyki terapeutycznej*, Difin, Warszawa 2012.
- Machinek M., *Godność osoby ludzkiej*, w: Jan Paweł II. *Encyklopedia nauczania moralnego*, red. J. Nagórny, K. Jeżyna, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, Radom 2005.
- Maciarz A., *Normalizacja*, w: *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, t. 3, red. nauk T. Pilch, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2004.
- Marynowicz-Hetka E., *Pedagogika społeczna*, PWN, Warszawa 2007.
- Nikitorowicz J., *Pogranicze. Tożsamość. Edukacja międzykulturowa*, Trans Humana, Białystok 1995.
- Olszewski S., *Przestrzeń kulturowa – przestrzeń spotkania*, w: S. Olszewski, K. Parys, M. Trojańska, *Przestrzenie życia osób z niepełnosprawnością*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2012.
- Ostriańska Z., *Losy uczniów nieprzystosowanych społecznie*, KUL, Lublin 1997.
- Siemaszko A., *Granice tolerancji. O teoriach zachowań dewiacyjnych*, PWN, Warszawa 1993.
- Sowa J., Wojciechowski F., *Rehabilitacja edukacyjna w zarysie. Ujęcie systemowe*, Wyższa Szkoła Zarządzania i Administracji, Zamość 2003.
- Speck O., *Niepełnosprawni w społeczeństwie. Podstawy ortopedagogiki*, SWP, Gdańsk 2005.
- Speck O., *Inkluzja edukacyjna a pedagogika lecznicza*, Harmonia Universalis, Gdańsk 2013.
- Świątek M., *Od dewiantów do normalsów. Przemiany piętna społecznego*, „Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów UJ. Nauki Społeczne” 2012, nr 4.
- Vogel B., *W centrum: godność człowieka. Działalność polityczna na gruncie odpowiedzialności chrześcijańskiej. Etyka chrześcijańska jako drogowskaz*, Jedność, Kielce 2009.
- Wacławczyk W., *Pojęcie godności osobowej w doktrynie praw człowieka a kwestie swobody wypowiedzi*, w: *Edukacja w społeczeństwie „ryzyka”. Bezpieczeństwo jako wartość*, red. M. Gwoździcka-Piotrowska, J. Wołęjszo, A. Zduniak, Wyższa Szkoła Bezpieczeństwa, Poznań 2006.
- Wojtyła K., *Człowiek jest osobą*, w: tegoż, *Aby się Chrystus nami posługiwał*, Znak, Kraków 1979.
- Żuraw H., *Taka zwykła codzienność. Losy niepełnosprawnych intelektualnie absolwentów zasadniczych szkół specjalnych*, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2013.



Dr Tomasz Makowski, dyrektor Biblioteki Narodowej, autor referatu *Biblioteka bez barier*, fot. arch. Biblioteki Kraków

---

## **Biblioteka bez barier**

Nie ulega wątpliwości, że wszyscy jesteśmy w pewnym stopniu ułomni. Z każdym kolejnym rokiem nasza niepełnosprawność będzie się zapewne pogłębiać. Powinniśmy mieć pełną świadomość swoich ograniczeń, aby przewidywać sytuacje stwarzające utrudnienia i szukać rozwiązań ułatwiających funkcjonowanie. Dotyczy to także zróżnicowanych wiekowo pracowników bibliotek, którzy swoje doświadczenia zawodowe i osobiste podporządkowują osobom korzystającym z oferty placówek czytelniczych.

Dostęp do darmowej biblioteki jest jednym z powszechnych przywilejów gwarantowanych przez państwo, tak samo jak dostęp do edukacji i do opieki zdrowotnej. Biblioteka świadczy usługi w takim zakresie, w jakim tego oczekują jej użytkownicy. Każdy mieszkaniec gminy lub miasta, w którym znajduje się biblioteka, może zatem zgłosić zastrzeżenie, gdy jakaś usługa nie jest udostępniana.

Powinniśmy z pełnym zrozumieniem reagować na realne problemy osób z różnymi niepełnosprawnościami, pragnących korzystać z usług bibliotecznych, ale też – biorąc pod uwagę własne postępujące ograniczenia – zastanawiać się nad likwidowaniem wszelkich barier dla tych, którzy z bibliotek nie korzystają. Każdy z nas ma od pewnego wieku problem z czytaniem małych liter, ze względu na zmęczenie oczu większości z nas trudno się czyta dłuższe teksty. Uświadamiając sobie zmiany, które się dokonają w ciągu najbliższych dziesięciu lub dwudziestu lat, coraz wyraźniej zdajemy sobie sprawę, jak faktycznie problem ten ogranicza aktywność. Biblioteki publiczne, w przeciwieństwie do szkół, które mają do czynienia wyłącznie z osobami młodymi, powinny się przede wszystkim skoncentrować na osobach starszych wraz z ich dysfunkcjami.



W raportach o stanie bibliotek oraz o stanie czytelnictwa, które co roku publikuje Biblioteka Narodowa, najbardziej zaskakujące jest to, że najrzadziej z bibliotek korzystają osoby wychowane przed erą internetową. Najmniej czytają i najrzadziej odwiedzają biblioteki ci, którzy teoretycznie powinni być największymi miłośnikami tradycyjnych bibliotek. To się idealnie łączy z tematem, który omawiamy, i chciałbym, żebyśmy potraktowali tę sytuację jako wyzwanie i szansę, a nie tylko niepokojącą diagnozę i zarzut. Jeżeli nadal ponad połowę użytkowników bibliotek publicznych stanowią uczniowie i studenci, którzy przychodzą do biblioteki dlatego, że potrzebują do swoich prac w szkole konkretnych tekstów, to zrozumiemy, jak duży potencjał tkwi wśród pięćdziesięcio-, sześćdziesięcio-, siedemdziesięcio- i osiemdziesięciolatków, którzy nigdy do bibliotek nie chodzili albo korzystali z nich tylko w okresie edukacji szkolnej. Mam wrażenie, że odkąd otwarto przed bibliotekami perspektywy rozwoju, z każdym rokiem władzom – zarówno samorządowym, jak i centralnym – coraz łatwiej zrozumieć, że biblioteka nie jest częścią świata przeszłego, archaicznego, ani nie jest formą muzeum papieru (jak niezwykle trafnie ujęła ten problem w swoim wystąpieniu nasza koleżanka z Czech), ale staje się instrumentem modernizacji społeczeństwa. Biblioteka powinna zapewniać dostęp osób dorosłych do technologii, do wiedzy, do tego wszystkiego, co dzisiaj jest oczekiwaniem oczywistym.

Dobre biblioteki zmieniają się tak szybko, jak zmieniają się ich użytkownicy – zarówno starsi, jak i młodszy. W przypadku osób niepełnosprawnych do biblioteki lokalnej należy zatem określić (co zazwyczaj nie jest przesadnie trudne w mniej licznych środowiskach), kto i jakiej szczególnej pomocy wymaga.

Skuteczność usług biblioteki publicznej, a więc faktyczną miarę jej przydatności sprawdzamy, ustalając, jaka część mieszkańców gminy lub miasta korzysta z oferty placówki. I warto, byśmy w tej perspektywie postrzegali naszą pracę. Oceny usług biblioteki publicznej oferowanych osobom z niepełnosprawnościami powinniśmy dokonywać w podobny sposób – zadając sobie pytanie, jaki procent osób z niepełnosprawnością zamieszkałych na terenie działania biblioteki z niej korzysta. I od razu nasuwa się następne pytanie: dlaczego inni z niej nie korzystają? W raportach o stanie czytelnictwa w Polsce przełomowe okazało się nie przebadanie tych osób, które czytają, ale analiza motywacji tych, które nie czytają. Otrzymaliśmy bardzo zaskakującą dla nas odpowiedź,

która radykalnie zmieniła ocenę sytuacji. W największej grupie nieczytelników, czyli pośród osób 60+, wychowanych przed rokiem 1989, przed upowszechnieniem się internetu, większość stwierdziła, że w ogóle nie czytała ani w latach sześćdziesiątych, ani siedemdziesiątych, ani osiemdziesiątych ubiegłego wieku.

Dzisiaj internet daje – pozorną – szansę stworzenia biblioteki bez barier. Ale sięć, o czym mogliśmy też usłyszeć w poprzednim referacie i w wystąpieniu profesor Jolanty Baran, również jest pełna barier (związanych z budową samych stron internetowych) ograniczających osoby z niepełnosprawnościami, z oczywistych względów głównie te z dysfunkcją wzroku. Kwestia dostępu do naszych usług cyfrowych to tylko jedno zagadnienie. Drugim pozostaje stopień dostosowania samego budynku biblioteki do potrzeb osób z niepełnosprawnością. Chciałbym mocno zachęcić bibliotekarzy do rozmów z architektami projektującymi nowe gmachy lub modernizującymi stare na temat potrzeb osób starszych właśnie ze względu na ich postępującą niepełnosprawność. Kwestią jest nie tylko dostosowanie biblioteki dla dziesięciu, dwudziestu czy stu osób niewidomych w danej miejscowości, ale taka jej modernizacja, by umożliwić korzystanie z jej usług wszystkim osobom mającym problemy ze wzrokiem. Chodzi o wyraźny sygnał ze strony biblioteki, że nie pełni ona roli świątyni książki, gdzie wchodzi się po schodach, lecz że jest po prostu miejscem dostępnym, wygodnym, gdzie czujemy się dobrze. Wykonywane w różnych miastach badania dotyczące użytkowników instytucji kultury (nie tylko bibliotek, ale także teatrów, muzeów i galerii) pokazały, że znaczna część osób nie uczestniczy w kulturze, ponieważ nie wie, jak się zachować po wejściu do obiektu.

W przypadku wielu jeszcze bibliotek wewnątrz zasłaniają firanki. Budynek musi krzyknąć: zapraszam! I rzeczywiście, jeżeli Państwo sięgną do przykładów placówek, w których czytelnictwo utrzymuje się na wysokim poziomie, okazuje się, że są to zazwyczaj położone w centralnym miejscu, całkowicie przeszklone budynki bez schodów, zapraszające do wejścia. Jeśli pełnosprawni mają problem z wejściem, to wystarczy sobie wyobrazić, jak to wygląda w przypadku osób z niepełnosprawnością, które nie wiedzą, jakie bariery czekają za kolejnymi drzwiami. Biblioteka musi głośno oznajmiać, że wszystko jest przystosowane, żeby mogli do niej wejść, poczuć się bezpiecznie i korzystać z zasobów (papierowego i cyfrowego), które oferuje. A zatem powinna być dostępna podwójnie: i jako budynek, i jako strona internetowa wraz z serwisami

przystosowanymi dla osób z niepełnosprawnością. Istotne jest, żeby biblioteki korzystały ze standardów, które już obowiązują w Polsce i na świecie, czyli przede wszystkim ze standardu Web Content Accessibility Guidelines (WCAG) określającego, jak powinno się przygotować serwis internetowy dla osób z niepełnosprawnościami.

Tymi zasadami kierujemy się, budując stronę internetową Biblioteki Narodowej. Tak został pomyślany zintegrowany system OMNIS. Serwisy takie jak cyfrowa Biblioteka Narodowa POLONA czy inne tego rodzaju usługi powinny być dostosowane do tego, by mogły je przeszukiwać i z nich korzystać osoby niewidome bądź niedowidzące. Warto używać technologii cyfrowej, która – jak żadna inna wcześniej – sprzyja osobom zmagającym się z ograniczeniami.

Biblioteki w swoich czytelniach lub za pośrednictwem wypożyczalni cyfrowej *Academica* udostępniają zasoby objęte prawem autorskim, ale także te, które znajdują się już w domenie publicznej, czyli nie są obciążone prawami autorskimi i z których można korzystać bez ograniczeń. Biblioteka Narodowa razem z Biblioteką Jagiellońską prowadzi projekt *Patrimonium*, który przewiduje zeskanowanie miliona obiektów znajdujących się w domenie publicznej i – co ważne w perspektywie dzisiejszej konferencji – udostępnienie większości z nich w postaci tekstowej, wygodnej dla wszystkich tych, którzy przy czytaniu muszą się wspomóc dodatkowymi narzędziami. A zatem otwarta przed osobami z niepełnosprawnościami szansa skorzystania z zasobów bibliotek w postaci cyfrowej jest nie do przecenienia. To, co kiedyś było barierą dostępu, czyli dojazd do biblioteki, dziś właściwie nie istnieje.

W referacie otwierającym niniejszą konferencję wspomniano, że trzeba mieć wrażliwość (kategoria podstawowa w przypadku bibliotekarzy!), aby przygotować prezentację zasobów ze świadomością, jak będzie ona wyświetlona. Ma to istotne znaczenie zarówno jeżeli chodzi o kontrast obrazu na monitorze, jak i dobór mebli bibliotecznych w kontrastowych kolorach, tak by osoby słabowidzące mogły bez problemu trafić samodzielnie do poszukiwanych publikacji lub konkretnego miejsca. Równie ważne jest odpowiednie oświetlenie pomieszczenia. Wiele bibliotek boryka się z konsekwencjami niepraktycznych wizji architektów, choćby tych, którzy umieścili okna (zwłaszcza dachowe) tak, że padające światło zakłóca odbiór obrazu na ekranie monitora. Jeżeli osoba dobrze widząca ma w takiej sytuacji problem z czytaniem, to nietrudno się



domyślić, co widzi niedowidzący lub słabowidzący. Właściwe rozmieszczenie okien w bibliotekach jest więc jedną z najważniejszych kwestii projektowania czytelní.

I na koniec: proszę sobie wyobrazić, jak wygląda lada biblioteczna, stół lub stolik, często umieszczony na podwyższeniu, jeżeli siedzi się na wózku. Kiedy z tej perspektywy spojrzą Państwo na swoją bibliotekę, to zrozumieją Państwo, jak podstawowym kryterium przy projektowaniu i zakupie nowych mebli jest ich wysokość.

Kierujmy się zatem ideą biblioteki otwartej, biblioteki bez barier. I oczywiście – o ile tylko chce się ona nazywać biblioteką publiczną – czynnej w sobotę.

Dr Tomasz Makowski – dyrektor Biblioteki Narodowej, autor referatu *Biblioteka bez barier*,  
fot. arch. Biblioteki Kraków



Prof. dr hab. Zdzisław Pietrzyk – dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej, autor referatu *Od skryptorium do wirtualnej czytelnicy*, fot. arch. Biblioteki Kraków

---

# Od skryptorium do wirtualnej czytelnicy

Biblioteka to instytucja, która składa się w zasadzie z trzech elementów: zbiorów, pracowników i czytelników. Każdy bibliotekarz zapytany, który z tych elementów uważa za najważniejszy, natychmiast odpowie, że czytelnika, bo bez niego biblioteka nie może funkcjonować. Oczywiście jest to podstawowa zasada wpajana młodym adeptom bibliotekarstwa, nie mówię niestety bibliotekoznawstwa, ponieważ po kilkudziesięciu latach funkcjonowania jako dyscyplina nauki odchodzi ono do historii, między innymi z powodu „uwolnienia” zawodu bibliotekarza. Biblioteka, która pozostaje bez czytelnika, nie ma dla kogo funkcjonować i staje się w zasadzie martwym zbiorem. Jest to oczywiście punkt widzenia biblioteki publicznej, ponieważ istniały i istnieją biblioteki prywatne, klasztorne i instytucjonalne, których celem nie było udostępnianie publiczne zbiorów, lecz przede wszystkim ich gromadzenie według ściśle określonego obszaru zainteresowań właściciela. Powstawały w ten sposób cenne zbiory, które dziś określamy jako zbiory historyczne lub specjalne. W dzisiejszych bibliotekach udostępnia się je jednak odmiennie od pozostałych ich części, a dostęp do oryginałów jest w wielu przypadkach w zasadzie dla czytelnika zamknięty. Jak zatem przedstawia się kwestia dostępu do zbiorów bibliotecznych.

Biblioteki od zarania swojego istnienia były nastawione na gromadzenie zbiorów – czytelnik nie zawsze był na pierwszym miejscu. Trzeba pamiętać o tym, że w minionych czasach umiejętność czytania nie była powszechna, była umiejętnością elitarną, zatem i zbiory biblioteczne były dostępne dla elit

posiadających umiejętność czytania i pisania. Biblioteki były przeznaczone dla wąskiego kręgu osób.

Jednym z pierwszych zachowanych regulaminów dotyczących gromadzenia i udostępniania zbiorów jest traktat dominikańskiego mnicha, profesora Uniwersytetu Paryskiego, czyli słynnej Sorbony, a później generała zakonu kaznodziejskiego Humberta z Romans. Ów dominikanin, żyjący w latach około 1194–1277, napisał dzieło *De vita regulari*, a jego trzynasty rozdział, zatytułowany *De officio librarii*, poświęcił – co wskazuje tytuł – bibliotece. Jak głosiły reguły zakonne, dla mnicha książka była niczym oręż, więc pierwszy podrozdział dotyczy miejsca ich przechowywania w klasztorze. Na ich magazyn radził autor przeznaczać cele suche, zabezpieczone przed deszczem i wilgocią, z dostępem świeżego powietrza, i wyposażać je w szafy z odpowiednimi oznaczeniami. Bibliotekarz miał obowiązek udostępniania zbiorów wszystkim zainteresowanym, co w zasadzie ograniczało się do wąskiego kręgu mnichów dominikańskich. Humbert pisał, że udostępnianie powinno się odbywać w określonych godzinach, a bibliotekarz, pełniący także funkcję archiwisty (prowadził m.in. księgę zmarłych ojców i braci), powinien być stale obecny na miejscu i mieszkać w pobliżu biblioteki.

Drugi podrozdział dotyczył sposobu gromadzenia i opracowania księgozbiorów (i dlatego jest szczególnie interesujący dla bibliotekarzy), a ponadto kontroli jego stanu w ramach corocznego skontrum, czyli wybierania pozycji, które należy poddać konserwacji itd. Bibliotekarz miał dbać o to, by nieprzydatne tomy usuwać z księgozbioru, a w zamian kupować te, które są potrzebne do studiów. Zalecenia Humberta z Romans z tego podrozdziału można streścić do wskazań dotyczących praktyki bibliotekarskiej, które w zasadniczych punktach nie zmieniły się w ciągu 800 lat.

W podrozdziale trzecim omówił natomiast autor zagadnienie udostępniania i prezentowania zbiorów w taki sposób, by były łatwo dostępne dla studiujących. Zalecał, by na pulpity wyłożyć książki potrzebne do bieżących potrzeb czytelniczo-badawczych, na przykład Biblię z glosami i bez glos, konkordancje biblijne, kazania, historię Kościoła, sentencje, dekryty itd. Dzieła można było wypożyczać poza teren biblioteki tylko za zgodą magistra studiów i po odnotowaniu tego faktu. Przewidywano ponadto pobieranie kaucji za udostępnione dzieło. Sprawdzano, czy na oddanych książkach nie robiono notatek – już

wówczas bowiem było to zabronione, choć dla nas notatki z dawnych wieków zostawiane w książkach są tak bardzo cenne. Do obowiązków bibliotekarza należało pilnowanie, by wypożyczona książka wróciła do biblioteki w określonym terminie.

W ostatnim podrozdziale dotyczącym biblioteki Humbert de Romans omówił, co powinno się znajdować w bibliotece, by umożliwić studiowanie tekstów korzystającym z niej zakonnikom. Pisał, by udostępniać członkom zgromadzenia (czyli dominikanom) atrament, pióra, kredę i nożyki do ostrzenia piór. Pergamin bibliotekarz mógł użyczać tym czytelnikom, którzy go potrzebowali do notowania wykładów lub dysput, a wydanie tego cennego materiału mogło nastąpić wyłącznie za zgodą magistra<sup>[1]</sup>.

Biblioteki dominikanów stosowały się do zaleceń Humberta de Romans. Inaczej jednak podchodziły do korzystania ze zgromadzonych zbiorów powstające od końca XI wieku uniwersytety, czyli powszechne zgromadzenia studentów i magistrów. Obie te grupy miały dostęp do zbiorów bibliotecznych, które służyły do nauki i studiów. Pierwsza pewna wzmianka źródłowa o istnieniu zbiorów bibliotecznych Uniwersytetu Krakowskiego pochodzi z 1403 roku, ale prawdopodobnie już w 1399 roku, a więc w okresie odnowienia uniwersytetu, opiekę nad księgozbiorem sprawował Mikołaj, syn Wiganda<sup>[2]</sup>. Do czasu reformy krakowskiej wszechnicy za czasów rządów Hugona Kołłątaja biblioteki uniwersyteckie były rozproszone. Przy poszczególnych wydziałach, kolegiach i bursach działały należące do nich małe biblioteki. Scalono je dopiero w czasie reformy Kołłątajowskiej, powołując jedną bibliotekę Szkoły Głównej Koronnej, bo taką nazwę nosił wówczas Uniwersytet Krakowski.

[1] *Magistri Humberti De officiis ordinis*, w: *B. Humberti de Romanis quinti Praedicatorum Magistri Generalis Opera De vita regulari*, ed. J.J. Berthier, vol. II, Casali 1956, s. 263–266; I. Szostek, *Biblioteka dominikanów lwowskich w świetle katalogu z roku 1776*, w: *Studia nad historią dominikanów w Polsce 1222–1972*, pod red. J. Kłoczowskiego, Warszawa 1975, t. 2, s. 410, 412–413; T. Stolarczyk, *Biblioteka łowickiego konwentu dominikańskiego w początkach XVII wieku i jej księgozbiór*, „Fides” 2019, nr 1, s. 234–235.

[2] J. Zathey, *Biblioteka Jagiellońska w latach 1364–1492*, w: J. Zathey, A. Lewicka-Kamińska, L. Hajdukiewicz, *Historia Biblioteki Jagiellońskiej*, t. I: 1364–1775, Kraków 1966, s. 25–26.



Pierwsze wzmianki o tym, jak wyglądała praca kustoszy opiekujących się uczelnianymi księgozbiorami, pochodzą z roku 1429, kiedy to w statucie Kolegium Większego wskazano dwóch kustoszy. Ciężył na nich obowiązek dbania o zbiory i ich właściwe przechowywanie oraz o wypożyczanie i przyjmowanie książek zwróconych<sup>[3]</sup>. Z lat 1433–43 zachował się spis książek wypożyczanych przez Macieja z Łabiszyna, który zapewne w latach 1431–45 pełnił funkcję kustosa biblioteki Kolegium Większego. Wpisywał on tytuły książek, personalia wypożyczających i informacje o odpożyczeniu kolejnej osobie<sup>[4]</sup>. Można w tych zapisach dostrzec elementy skontrum, czyli sprawdzenia, co się z książką dzieje.

Zachowały się również pochodzące z 1485 roku przepisy dotyczące wypożyczenia książek w Bursie Kanonistów. Za wypożyczenie odpowiedzialny był senior bursy, który mógł udostępnić książki na pół roku jedynie studentom prawa kanonicznego<sup>[5]</sup>. Ograniczenie prawa do korzystania z księgozbiorów do studentów określonego kierunku obowiązywało jeszcze w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku, kiedy to studentom wypożyczano książki według kryterium rzeczowego uzależnionego od studiowanego kierunku, co wynikało ze szczupłości księgozbioru i małej liczby książek w obiegu czytelniczym.

Z 1495 roku pochodzą postanowienia zebrania profesorów w sprawie naprawy stosunków w Bursie Jeruzalem, które dotyczą między innymi biblioteki. I za nią odpowiadał senior bursy, a do jego obowiązków należała copółroczna kontrola stanu zbiorów oraz ewidencja wszystkich tomów wypożyczonych w celu studiowania. Podejmując decyzję związaną z wypożyczeniem, senior odpowiedzialny za bibliotekę musiał określić, czy książka jest drukowana czy rękopiśmienna, papierowa czy pergaminowa, w co jest oprawiona i jak ocenia jej stan w momencie wypożyczenia. Do seniora bursy należała decyzja, czy książkę można wypożyczyć. Książki były bardzo drogie, traktowano je więc jako majątek uniwersytecki i przechowywano w skarbcu wraz z pieniędzmi<sup>[6]</sup>.

W związku z popularyzacją druku i stopniowym obniżaniem się cen pojedynczego egzemplarza od XVI wieku zbiory biblioteczne coraz bardziej się

---

[3] Tamże, s. 24.

[4] Tamże, s. 38–39.

[5] Tamże, s. 37–38.

[6] Tamże, s. 36.

rozrastały. Profesorowie korzystali z bibliotek w sposób uprzywilejowany, studenci natomiast za poręczeniem swoich wykładowców wypożyczali książki z bibliotek burs, w których mieszkali. Zwykle przestrzegano zasad i wpisywano wypożyczających do rejestrów, choć nie wszyscy opiekunowie zbiorów bibliotecznych stosowali się do zaleceń<sup>[7]</sup>.

W okresie nowożytnym biblioteki Uniwersytetu Krakowskiego stały się dostępne nie tylko dla profesorów i studentów, ale także dla osób spoza uczelni, książki wypożyczali z niej między innymi Marcin Kromer, burgrabia krakowski Jan Strasz i kartograf Waław Grodecki<sup>[8]</sup>.

W wieku XVIII po tragicznych dla Krakowa i Uniwersytetu pierwszych dekadach uczelnia zaczęła się powoli odradzać, a wraz z nią odradzały się biblioteki uniwersyteckie, przede wszystkim jednak zaczęto realizować ideę biblioteki głównej, którą został księgozbiór w Collegium Maius. W połowie XVIII wieku funkcjonowała już warszawska Biblioteka Rzeczypospolitej, a praktyka biblioteczna wymuszała zmianę podejścia do gromadzenia książek na Uniwersytecie Krakowskim. Udostępnianie zbiorów odbywało się w Collegium Maius w stałych godzinach od ósmej do dziesiątej<sup>[9]</sup>.

Po przeprowadzonej przez Kołłątaja reformie Uniwersytetu Krakowskiego zmieniono nazwę uczelni na Szkołę Główną Koronną i utworzono Bibliotekę Szkoły Główniej Koronnej. Choć odnotowywano nazwiska korzystających z jej zbiorów, z zachowanych rejestrów z lat 1778–94 wynika, że wiele wypożyczonych przez znane osobistości książek nie wróciło do biblioteki<sup>[10]</sup>. W czasach dyrektury Jerzego Samuela Bandtkiego (1811–35) placówka była otwarta dla czytelników. *Statut organiczny z 1818 r.* przewidywał, że ma być czynna przez cały rok, we wtorki, czwartki i soboty w godzinach 10.00–12.00 oraz 14.00–16.00. Na każdą wypożyczoną książkę należało wypełnić rewers. Wypożyczano książki zasadniczo na dwa miesiące i po tym terminie trzeba ją było zwrócić lub prolongować.

[7] A. Lewicka-Kamińska, *Biblioteka Jagiellońska w latach 1492–1655*, w: J. Zathej, A. Lewicka-Kamińska, L. Hajdukiewicz, dz. cyt., s. 234–242.

[8] Tamże, s. 235–236.

[9] L. Hajdukiewicz, dz. cyt., s. 415.

[10] M. Galos, Ż. Kubic, *Biblioteka Jagiellońska w latach 1775–1835*, w: *Historia Biblioteki Jagiellońskiej*, t. II: 1775–1918, red. P. Lechowski, Kraków 2017, s. 71.

Jeśli ktoś nie stosował się do regulaminu, obowiązkiem bibliotekarza było utrudnienie mu korzystania z księgozbioru, a po trzykrotnym wezwaniu do zwrotu można było niesolidnego czytelnika obciążyć karą. Osoby spoza Uniwersytetu mogły wypożyczać książki pod warunkiem pozostawienia kaucji. Zastrzeżono jednak, że najcenniejszych tomów nie wolno wynosić na zewnątrz<sup>[11]</sup>.

Statut z 1833 roku wydłużał godziny otwarcia biblioteki. Miała być czynna codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych od 9.00 do 12.00 i od 15.00 do 18.00, a zimą od 9.00 do 13.00. W sierpniu była zamknięta dla czytelników<sup>[12]</sup>. Od połowy XIX wieku uprawnienia do wypożyczania książek rozszerzono na studentów, lecz za poleceniem jednego z profesorów<sup>[13]</sup>. Zasady wypożyczania książek na zewnątrz regulowały przepisy wydane w 1849 roku. Książki mogli wypożyczać profesorowie, docenci, adiunkci, asystenci nauczyciele i ich zastępcy, studenci wpisani do metryki oraz inni szczegółowo określani pracownicy urzędów austriackich i bibliotekarze<sup>[14]</sup>.

W okresie dyktury Karola Estreichera, czyli politycznej odwilży i po uzyskaniu przez Galicję autonomii, rozwijał się Uniwersytet Jagielloński i rosła liczba studentów. Zwiększał się również nacisk profesorów i studentów na szersze udostępnianie zbiorów. Jednym z problemów we wcześniejszym okresie było korzystanie z czytelni w godzinach popołudniowych ze względu na oświetlenie. Nowo wprowadzone oświetlenie gazowe zastosowano w 1875 roku, dzięki czemu biblioteka mogła być odtąd czynna do godziny 17.00, co z kolei wiązało się z koniecznością zatrudnienia dodatkowej osoby. Mimo szczupłości miejsca wygospodarowano pomieszczenia na czytelnie dla profesorów. W latach dziewięćdziesiątych XIX wieku liczba miejsc w czytelniach nie zaspokajała potrzeb czytelniczych<sup>[15]</sup>.

---

[11] Tamże, s. 151–152.

[12] Tamże, s. 152.

[13] K. Frankowicz, B. Kurek, *Biblioteka Jagiellońska w latach 1836–1867*, w: *Historia Biblioteki Jagiellońskiej*, t. II, dz. cyt., s. 269.

[14] Tamże, s. 487.

[15] P. Lechowski, U. Perkowska, *Biblioteka Jagiellońska w latach 1868–1918*, w: *Historia Biblioteki Jagiellońskiej*, t. II, dz. cyt., s. 365–370.

Po objęciu dyrektury przez Fryderyka Papée studenci zyskali możliwość wypożyczania bez kaucji i poręczeń. Wprowadzono system wbijania pieczętek bibliotecznych do indeksu, które stanowiły dowód na wypożyczenie przez studenta książki. Obowiązywała też odtąd zasada, że zamówienia profesorów i docentów realizowano w dniu ich złożenia, pozostali czytelnicy natomiast otrzymywali zamówione pozycje następnego dnia. Książki udostępniano w kilku czytelniach, zgodnie z przepisami czytelnik mógł zamówić do niej tylko jeden wolumin, później uzgodniono, że może ich otrzymać więcej, jeśli wymagał tego jego temat badawczy. Gmach Collegium Maius, a następnie gmach Collegium Nowodworskiego nie były funkcjonalne, co utrudniało udostępnianie zbiorów w czytelniach. Rozpoczęto starania – już od czasów Estreichera – o budowę nowego gmachu Biblioteki. Plany ziściły się 13 czerwca 1931 roku, kiedy położono kamień węgielny. Budowę nowej siedziby ukończono w 1939 roku.

Projekt autorstwa Wacława Krzyżanowskiego był wzorowy, zakładał między innymi, by nie krzyżowały się drogi książki, pracownika i czytelnika. Nowy gmach przy alei Mickiewicza otwarto oficjalnie w 1941 roku pod szyldem Staatsbibliothek Krakau, jako Biblioteka Jagiellońska instytucja zaczęła funkcjonować dopiero po wyzwoleniu Krakowa w 1945 roku. Wypożyczalnię zlokalizowano przy wejściu, w czytelni ogólnej wyznaczono 200 miejsc, ponadto funkcjonowały czytelnie profesorska, asystencka, bibliograficzna oraz czytelnie zbiorów specjalnych: rękopisów i starych druków. Czytelnicy mieli dostęp do katalogów kartkowych i składali zamówienia do czytelni i wypożyczalni na rewersach. W okresie powojennym zmieniały się regulaminy udostępniania zbiorów, w tym zasady wypożyczeń obowiązujące różne kategorie czytelników. Wprowadzono wypożyczanie międzybiblioteczne. Dla okresu po 1945 roku charakterystyczny stał się rozwój masowych studiów, a biblioteka stała się wówczas głównym miejscem do studiowania. Stosunkowo wysokie ceny książek powodowały, że czytelnie biblioteki były cały czas zajęte i często brakowało miejsca dla wszystkich chętnych.

Biblioteka Jagiellońska w okresie budowy i tuż po zakończeniu II wojny światowej należała do najnowocześniejszych księżnic. Plany sporządzono jednak według ówczesnych pojęć funkcjonalności. Osiemdziesiąt lat temu nie przewidywano aktywnego udziału osób z niepełnosprawnościami w życiu publicznym. W gmachu funkcjonowała jedna niewielka winda dla czytelników, nie

uwzględniono jednak jakichkolwiek architektonicznych i organizacyjnych udogodnień dla niepełnosprawnych. Winda w tak zwanym starym budynku okazała się zbyt mała, by można było do niej wjechać na wózku inwalidzkim, dlatego pracownicy zwykle pomagali niepełnosprawnym w przemieszczaniu się w bibliotece, co nierzadko wiązało się z wnoszeniem wózka po schodach na piętro.

Pełny dostęp do zbiorów, zarówno dotyczących informacji o nich, jak i do fizycznych tomów, zmienił się w ostatnim ćwierćwieczu. Stało się to w połowie lat dziewięćdziesiątych XX wieku. W 1994 roku rozpoczęto katalogowanie elektroniczne z nieograniczonym dostępem do katalogu i funkcją zdalnego zamawiania książek z zasobu Biblioteki Jagiellońskiej do wypożyczalni i czyteln. Rozpoczęto wówczas prace nad udostępnieniem skanów z funkcją wyszukiwania tak zwanego starego katalogu, który obejmuje dzieła wydane do 1949 roku. W 1995 roku zainicjowano budowę nowego skrzydła Biblioteki, które oddano do użytku w 2001 roku. Dostępność zbiorów, szczególnie dla osób z niepełnosprawnościami, zmieniła się wówczas radykalnie. W roku 2010 rozpoczęto budowę Jagiellońskiej Biblioteki Cyfrowej, dzięki której wprowadzono do sieci prawie 580 tysięcy obiektów ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej. Pierwsze, w tym autograf Mikołaja Kopernika, zdigitalizowano i udostępniono w internecie w 1999 roku. Poważnym krokiem w zakresie digitalizacji zbiorów Biblioteki był zakup pierwszego profesjonalnego skanera w roku 2004. Następnym etapem był zakup elektronicznych baz danych z czasopism elektronicznych. Dzięki zasobom elektronicznym można odtąd uzyskać dostęp do literatury naukowej z całego świata.

Osoby z niepełnosprawnością mają w Bibliotece takie same obowiązki regulaminowe jak każdy inny czytelnik, mogą z niej też niemal równie swobodnie korzystać. W nowym skrzydle w czasie jego planowania i budowy przygotowano z myślą o nich wiele udogodnień. Przed głównym wejściem wytyczono miejsce parkingowe dla osób z niepełnosprawnością, a obok schodków zbudowano podjazd dla wózków. W gmachu nie ma progów między pomieszczeniami. Do dyspozycji osób z niepełnosprawnością są platformy i windy, a pracownicy ochrony są przeszkoleni w ich obsłudze i wszyscy zawsze chętnie pomagają potrzebującym wsparcia. Wewnątrz budynku na wszystkich kondygnacjach zorganizowano zaplecza sanitarne przystosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych.

Osoby niewidome i niedowidzące mogą korzystać z separatki wyposażonej w sprzęt do pracy indywidualnej: komputer z klawiaturą Zoom Text, skaner oraz specjalistyczne oprogramowanie. Klawiatura pozwala powiększać czcionkę do 36 razy, uwydatnić poszczególne fragmenty ekranu komputerowego, regulować jasność, kontrast oraz kolor tła i czcionki, program Windows-Eyes umożliwia osobom niewidzącym obsługiwanie komputera za pomocą klawiatury wyposażonej w syntezator mowy, który przekazuje polecenia i odczytuje teksty, a ABBY FineReader 14 daje im możliwość korzystania z dokumentów w wersji papierowej oraz w plikach pdf (w tym formacie najczęściej udostępniają swoje zbiory biblioteki cyfrowe) dzięki konwersji do różnych formatów (także znanych z pakietu Microsoft Office). Informacji i wskazówek dotyczących korzystania ze sprzętu dla osób niewidzących i słabowidzących oraz wszelkiej pomocy udzielają dyżurni pracujący w czytelni naukowej, obok której jest zlokalizowany pokój do pracy dla osób niewidomych i słabowidzących. Biblioteka Jagiellońska ściśle współpracuje z Działem ds. Osób Niepełnosprawnych Uniwersytetu Jagiellońskiego, by zapewnić osobom z niepełnosprawnością najwyższy komfort korzystania ze swoich zbiorów.

Najnowszy projekt Uniwersytetu Jagiellońskiego, realizowany (a zlecony do wykonania Bibliotece Jagiellońskiej) pod nazwą „Repozytorium otwartego dostępu do dorobku naukowego i dydaktycznego UJ”, obejmuje działania zapewniające udostępnianie materiałów dydaktycznych studentom i doktorantom z niepełnosprawnościami. Efektem projektu będzie przewodnik metodologiczny dotyczący przetwarzania cyfrowych zasobów nauki i ich przetwarzania w procesie audiodeskrypcji. Dział ds. Osób Niepełnosprawnych ma przygotować około 150 tysięcy stron różnych tekstów naukowych, które zostaną następnie przekonwertowane, tak by mogły je obsługiwać programy dostępne dla osób niewidomych. Biblioteka zostanie dodatkowo wyposażona w monitor brajlowski oraz urządzenia ułatwiające naukę języków obcych.

Projekt zakłada dostosowanie repozytorium dorobku naukowo-badawczego pracowników UJ do potrzeb osób z niepełnosprawnością na poziomie wyższym niż minimum określone przez międzynarodowe wytyczne. Jego efekty mają gwarantować „[dostępność] materiałów dla osób z niepełnosprawnością wzroku oraz słuchu, motoryki małej, a także ich łatwą dostępność dla jednostek za znaczną niepełnosprawnością ruchową”.



Dr. hab. Andrzej Włodarek, autor referatu *Biblioteka opactwa mniszek Benedyktyn w Staniątkach*,  
fot. arch. Biblioteki Kraków

---

## **Biblioteka opactwa mniszek Benedyktynek w Staniątkach**

Badanie księgozbiorów indywidualnych osób i instytucji może być źródłem nie tylko bardzo wielu cennych informacji o zainteresowaniach i poziomie intelektualnym właściciela, ale również danych o ogólniejszym charakterze i szerszym znaczeniu. Dotyczy to szczególnie księgozbiorów gromadzonych przez długi czas i ściśle powiązanych z miejscem swego powstania. Dlatego ogromne zainteresowanie budzi rozpoznana tylko częściowo biblioteka Opactwa Benedyktynek w Staniątkach, ufundowanego przed 800 laty przez małopolskich Gryfitów – Klemensa z Ruszczy i jego braci. Wyjątkowość Staniątek zawiera się w tym, że jest to pierwszy i najstarszy klasztor benedyktynek w Polsce, a życie zakonne trwa tam nieprzerwanie od założenia aż do dziś. Temu życiu nieodłącznie towarzyszą książki.

W staniąteckim opactwie książki gromadzono od czasu fundacji. Początkowo były to niewątpliwie przede wszystkim rękopisy liturgiczne służące kapelanom klasztornym do sprawowania liturgii mszalnej oraz Pismo Święte, psalterze i modlitewniki używane przez zakonnice w czasie modlitwy chórowej i do dewocji prywatnej. Te pierwsze księgi nie przetrwały niestety do naszych czasów. Zapewne spłonęły w pożarze w 1519 roku. Najstarszym zachowanym w Staniątkach rękopisem liturgicznym jest spisany na pergaminie i ozdobiony bogatą dekoracją malarską trzytomowy *Antyfonarz* sprawiony w latach 1535–1536 przez księżną Dorotę Szreniawiankę (1518–1536).

Konieczność i potrzeba posiadania książek w benedyktyńskich klasztorach wynika też z przepisów *Reguły św. Benedykta*. Księgi były potrzebne nie tylko



do sprawowania liturgii mszalnej i liturgii godzin kanonicznych, ale również do doskonalenia duchowego. Święty Benedykt zalecał także, aby wspólnym posiłkom w refektarzu klasztornym towarzyszyło głośne czytanie. Stało się zwyczajem benedyktyńskim odczytywanie przez lektora lub lektorkę fragmentu *Reguły* oraz pism Ojców Kościoła lub innej lektury duchowej. Dlatego również w klasztorach żeńskich kandydatki do zakonu uczono czytać i pisać, aby mogły śpiewać i odmawiać modlitwy chórowe.

W ramach reformy potrydenckiej zwracano szczególną uwagę na klasztorny księgozbiór. Kardynał Jerzy Radziwiłł w dekreście sformułowanym po wizytacji w Staniątkach w roku 1597 nakazał między innymi zakup nowych książek: mszału, brewiarzy, psalterzy oraz literatury religijnej dla siostr. Zalecił również, że „Lektorki Żywoty S. X. Skargi, X. Wujka albo inne nabożne książki przez cały obiad i wieczerzę czytać będą u stołu”<sup>[1]</sup>. Po kolejnej wizytacji w roku 1599 kardynał Radziwiłł zalecił zorganizowanie w klasztorze szkoły dla zamieszkujących go dziewcząt, które się przygotowywały się do wstąpienia do zakonu i profesji zakonnej: „Nowicyom ma być czytana reguła, aby ią dobrze widziały, nim do profesyi mają przystąpić. Ma im też [Mistrzynie nowicjatu] zabawy duchowne y sposób spowiedzi y Komunii y inne książki do nabożeństwa y ceremonii służące y śpiewania ich uczyć” (Archiwum Benedyktynek, rkps nr inw, 203, s. 206).

Sam kardynał Radziwiłł na potrzeby konwentu staniąteckiego przetłumaczył z łaciny na język polski *Regułę św. Benedykta*, wydaną w Krakowie w drukarni Andrzeja Piotrowczyka w roku 1597. Co oczywiste, to wydanie, podobnie jak i wszystkie późniejsze, aż do czasów współczesnych przechowuje się w Staniątkach. W wydaniu *Reguły* z roku 1646, opatrzonym komentarzem, szczególnie podkreślono duże znaczenie książek religijnych w formacji duchowej zakonnice.

Inicjatywa dbałości o bibliotekę i powiększania księgozbioru należała do księży opactwa. Ten obowiązek potwierdził kardynał Radziwiłł: „Xiążki polskie do nabożeństwa służące, aby P. Xieni skupowała dla panien za poradą spowiednika” (Archiwum Benedyktynek, rkps nr inw. 203, s. 198). Bibliotekę staniątecką formalnie zorganizowała ksieni Marianna Jordanówna (1753–1772), wybitna i wielce zasłużona osobistość w dziejach opactwa. W jednym pomieszczeniu

[1] Archiwum Benedyktynek, rkps nr inw. 203, s. 201.

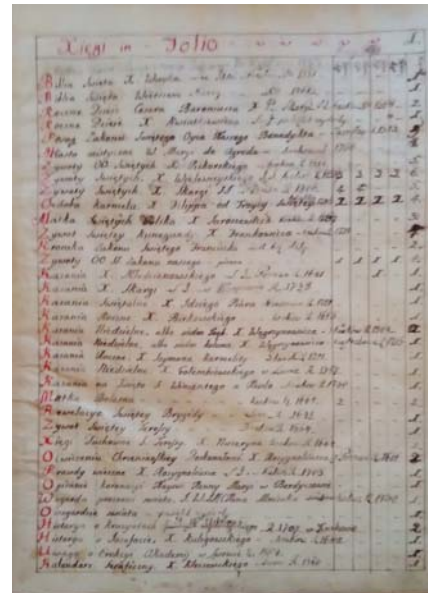
zgrupowała książki rozproszone po całym klasztorze, jak również, będące w posiadaniu zakonnice, przechowywane w celach:

Bibliothekę (...) założyła Xieni Jordanówna R.P. 1762 obróciwszy nato iedną cełą, którą kazała wyreparować, pułkami [sic!] przyzwoitymi ozdobić, nie żałując expensy na zakupienie nowych y odnowienie starych xążek, które zakonnice, każda swoje chowając a przez to szarzały. Wiele iuż y po tym xiąg przybyło z czego jest nie tylko ozdoba klasztoru, ale y pomoc wielka dla duchowieństwa zakonnicom<sup>[2]</sup>.

Księgozbiór nieustannie był powiększany nie tylko drogą zakupów. Zakonnice bowiem same kopiowały potrzebne księgi liturgiczne nawet jeszcze po upowszechnieniu się druku. Przykładem może służyć *Graduał* z 1649 roku, przepisany i ozdobiony barwnymi inicjałami przez mniszkę staniątecką Zofię Borowińską. Od końca wieku XVI zakonnice mogły posiadać książki na własny użytek. Przepisywały więc modlitewniki i śpiewniki. Później ręcznie przepisywały drukowane dzieła, których nie wystarczało dla liczego konwentu staniąteckiego. Tego



Karta tytułowa najstarszego spisu księgozbioru klasztorowego z 1774 roku, fot. A. Włodarek, 2019



Jedna ze stron spisu książek z 1774 roku, fot. A. Włodarek, 2019

[2] Archiwum Benedyktyniek, rkps nr inw. 203, s. 140.



Jedna ze stron spisu książek z 1774 roku, fot. A. Włodarek, 2019

rodzaju rękopisy zachowały się w bibliotece klasztornej. Do księgozbioru trafiały również tomy będące własnością wstępujących do klasztoru kandydatek lub stanowiące prywatną własność zakonnic. Z czasem do wspólnego użytku przechodziły książki pochodzące z darów dla księń lub siostr z okazji ich ślubów zakonnych, jubileuszy profesji zakonnej lub imienin.

Były też bardziej znaczące dary. W roku 1776 ksiądz Wawrzyniec Rempalski, wieloletni spowiednik benedyktynek, przekazał klasztorowi około 100 książek w języku łacińskim i ponad 40 w języku polskim (*Rejestr Xiąg Danych na Wiązanie* [prezent] *Nayprzewielebniejszey IeyMCi Pannie Agnieszce Scholastyce Łojowskiej Xieni* [...] *Przez Xiędza Wawrzyńca Rempalskiego Spowiednika tegoż Zgromadzenia* [...], Staniątka 1776)<sup>[3]</sup>. W roku 1841 radca stanu Stanisław Szaniawski przesłał ze Lwowa 30 książek wraz z uprzejmym listem do ksieni Bogumiły Mechtyldy Duwall (1808–1842). List i wykaz książek wpisano skrzątnie do kroniki klasztornej<sup>[4]</sup>. Dzięki temu wiemy, że były to książki wyłącznie o tematyce religijnej, w języku francuskim lub niemieckim, wydane w ciągu kilku lat poprzedzających ofiarowanie ich ksieni. A więc nowości wydawnicze.

[3] Archiwum Benedyktynek, rkps nr inw. 1401.

[4] Archiwum Benedyktynek, rkps nr inw 208, s. 148–149.

Na kartach tytułowych lub przedtytułowych wielu dzieł można także odnaleźć podobne do przytoczonego wpisy: „Do biblioteki szkolnej ofiaruje Izabela Rutkowska. Staniątki 30/10 a. 1868”.

Niektóre książki to dary gości odwiedzających klasztor. Takie wizyty znamienitych gości wiązały się też ze stratami dla biblioteki klasztornej. W roku 1889 zgromadzenie odwiedził Lotar Dargun, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, „dla zbadania historii klasztoru”. Skończyło się zakupem z biblioteki klasztornej bardzo starożytnego rękopiśmiennego brewiarza pochodzącego z klasztoru tynieckiego, mszału rzymskiego z 1571 roku oraz wydanego w roku 1591 *Życia Pana Jezusa* w przekładzie księdza Wachaliusza SJ. W prezencie profesor dostał *Pismo święte w obrazach* z biblioteki szkolnej<sup>[5]</sup>.

Niewątpliwie część obecnego księgozbioru benedyktyнки staniąteckie zawdzięczają jezuitom, którzy przez wiele lat pełnili w Staniątkach funkcje kapelanów i spowiedników, przez co wywarli wpływ nie tylko na duchowość mniszek, ale i zawartość księgozbioru. Chodzi tutaj nie tylko o ukierunkowanie zakupów książek, ale również dary po kasacie Towarzystwa Jezusowego, prezenty dla księń i zakonnic oraz spuścizny po zmarłych jezuitach. Do księgozbioru klasztornego trafiały również sukcesywnie książki z legatów testamentowych zmarłych w Staniątkach nauczycielek i nauczycieli szkoły klasztornej oraz innych osób zatrudnionych w opactwie, a także licznych rezydentów.

Biblioteka staniątecka zapewne ucierpiała w czasie potopu szwedzkiego. Jeśli wraz z argenteriami wywieziono do Starego Sącza w celu zabezpieczenia także cenniejsze księgi, szczególnie te w drogocennych oprawkach, to przepadły one wraz ze srebrami odnalezionymi w klasztorze Klarysek przez Szwedów. W roku 1656 wojska szwedzkie obrabowały kościół i klasztor. Zapewne zrabowane zostały wówczas cenne księgi. Szczęśliwie klęski żywiołowe omijały klasztor. Brak też informacji o stratach w księgozbiornie w czasie I i II wojny światowej.

Nie są dokładnie znane losy staniąteckiego księgozbioru w okresie niemal dwuletniego internowania siostr benedyktynek w klasztorze Bernardynów w Alwernii w latach 1954–1956. Wywiezione siłą zakonnice zabrały jedynie najcenniejsze rzeczy. W klasztorze w Staniątkach zorganizowano obóz pracy

[5] Archiwum Benedyktynek, rkps nr inw. 209, s. 171.

dla internowanych sióstr zakonnych ze Śląska. Nie zachowały się żadne relacje na ten temat, a przekazy są bardzo skąpe. Być może pozostawiony w klasztorze księgozbiór był zabezpieczony przynajmniej częściowo i nie był dostępny lub nie budził zainteresowania personelu obozu ani więźniarek. Nie sposób jednak wykluczyć, że pewna liczba książek została z biblioteki zabrana. Prawdopodobne jest również, że w latach pięćdziesiątych XX wieku część biblioteki szkolnej wraz z wyposażeniem klas lekcyjnych szkoły staniąteckiej przez ówczesne władze przekazana została do okolicznych wiejskich szkół. Faktem jest, że nawet obecnie w handlu antykwarycznym pojawiają się tomy opatrzone pieczęciami stemplowymi opactwa lub szkoły. Być może zostały wypożyczone przez uczennice w okresie nauki w szkole i nie wróciły do biblioteki.

Najstarszy rejestr książek sporządzono w roku 1774 za czasów ksieni Marianny Jordanówny: *Rejestr Xiąg znaydujących się w Bibliotece Klasztoru Staniąteckiego założony przez Nayprzewielebniejszą w Bogu IMC Pannę Maryannę Jordanównę Xienię tego Klasztoru w R:P: 1762 (...)*, (Staniątki 1764–1831)<sup>[6]</sup>. Książki zostały spisane według formatów z podziałem na polskie i łacińskie. Rejestr uzupełniono w latach 1805 i 1825 i prowadzono do roku 1881. Część zapisów wykreślono lub zaklejono, co świadczy o utracie wielu dzieł, a badaczom może posłużyć do odtworzenia pierwotnego zasobu.

Kolejny spis sporządzono w roku 1886: *Katalog Biblioteki WW. PP. Benedyktynek w Staniątkach* (Staniątki 1886)<sup>[7]</sup>. Książki podzielono tematycznie, oznaczając kolejne działy literami alfabetu.

Kolejne spisy książek biblioteki klasztornej sporządzono w 1900 oraz 1909 roku. Książki spisano, jak uprzednio, w układzie działowym. W latach okupacji hitlerowskiej siostry podjęły próbę skatalogowania starodruków. Niestety, praca ta nie została ukończona. Wpisano jedynie niewielką część zasobu biblioteki. Swoistym przyczynkiem do dziejów księgozbioru staniąteckiego jest *Księga akcesyjna. Spis książek zakupionych lub darowanych* (Staniątki 1965–1984)<sup>[8]</sup>.

Najstarszy spis książek używanych w szkole klasztornej został sporządzony w roku 1871: *Spis książek i przyborów naukowych w wyższej szkole żeńskiej*

[6] Archiwum Benedyktynek, rkps nr inw. 1401.

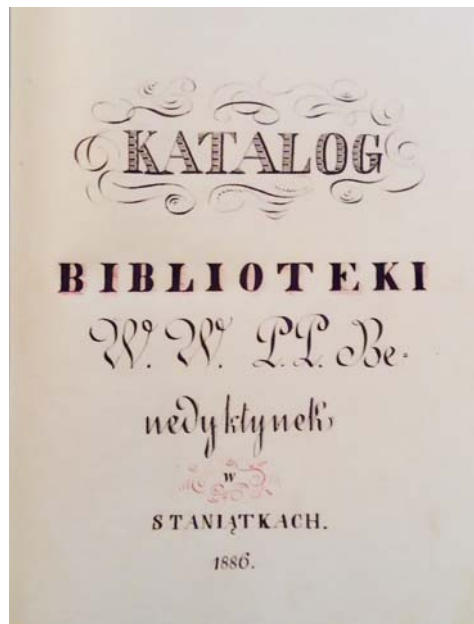
[7] Archiwum Benedyktynek, rkps nr inw. 1402.

[8] Archiwum Benedyktynek, rkps nr inw. 1407.

WW. PP. Benedyktynek w Staniątkach (Staniątki 1871)<sup>[9]</sup>. Książki podzielono w nim tematycznie, według wykładanych w szkole przedmiotów.

### Zasób

Obecnie w bibliotece Opactwa przechowuje się około 350 rękopisów liturgicznych, muzycznych, a także modlitewników i medytacji spisywanych przez zakonnice. Spośród nich największe zainteresowanie budzą rękopiśmienne kancjonały zawierające unikatowe teksty i zapisy nutowe pieśni wykonywanych przez zakonnice. Najstarszy kancjonał pochodzi z roku 1586 i był własnością siostry Zofii Stradomskiej. Zbiór staniąteckich starodruków liczy około 4 tysięcy woluminów. Są to niemal wyłącznie dzieła o treści religijnej: Pismo Święte, mszały, brewiarze, żywoty świętych, różne wydania reguły zakonnej, zbiory kazań, rozważania, modlitewniki. Charakteryzują one duchowość i specyfikę żeńskiej wspólnoty zakonnej. Najstarszym starodrukiem jest łaciński *Psalterz* wydany w Norymberdze w oficynie Fridericusa Crewsnera pod koniec XV wieku. Jest to najprawdopodobniej jedyny w Polsce egzemplarz tego dzieła. Wiele starodruków zachowało się w liczbie kilku lub kilkunastu egzemplarzy tego samego wydania. Wiele z nich opatrzono imionami i nazwiskami bądź tylko inicjałami właścicieli. Świadczą one jednocześnie, że



Karta tytułowa katalogu biblioteki klasztornej z 1886 roku, fot. A. Włodarek, 2019

[9] Archiwum Benedyktynek, rkps nr inw. 1250.

książki przechodziły z rąk do rąk. W niektórych wpisano odręcznie modlitwy, a zniszczone drukowane kartki zastąpiono ręcznie przepisany tekstem.

Oddzielnie zgromadzono książki i czasopisma opublikowane od początku wieku XIX do lat ostatnich. Wśród nowszych książek można jednak znaleźć i starodruki. Zastosowano tu układ tematyczny, wydzielając następujące działy: Pismo Święte, Teologia (między innymi liturgika, dogmatyka, egzegeza), Literatura maryjna, Żywoty Świętych, Historia Kościoła, Papiestwo, Kazania, rozważania i medytacje, Literatura ogólna, Encyklopedie i słowniki.

Odrębną część obecnego księgozbioru tworzą książki pochodzące z wyposażenia szkoły staniąteckiej, instytucjonalnie założonej pod koniec XVIII wieku. Są to w znacznej mierze podręczniki do nauki różnych przedmiotów, słowniki językowe, atlasy geograficzne i historyczne, historie literatury polskiej i innych krajów europejskich oraz beletrystyka. Łatwo je zidentyfikować, gdyż są oznaczone wpisami własnościowymi: „Z biblioteki szkoły Stan.” lub stosownymi pieczęciami: „Konwikt P.P. Benedyktynek w Staniątkach”; „ZIEMIAŃSKIE GIMN. ŻEŃSKIE IM. ŚW. SCHOLASTYKI P.P. Benedyktynek w Staniątkach”.

Księgozbiór staniątecki stale się poszerza, powiększany o dzieła z darów. Są to zarówno nowe książki, jak i starsze wydania, głównie XX-wieczne.

### **Lokalizacja**

W średniowieczu, zwyczajem benedyktyńskim, księgi przechowywano w pomieszczeniu obok zakrystii. Potrzebne też były w chórze zakonnym, kapitularnu, refektarzu i dormitorium. W Staniątkach stosunkowo późno książki zgromadzono w specjalnym pomieszczeniu i sporządzono ich rejestr. Stało się to za sprawą ksieni Marianny Jordanówny.

Według zapisu w kronice klasztornej najstarsze pomieszczenie biblioteczne miało okna z widokiem na ogród i staw rybny, a więc niewątpliwie znajdowało się w dawnej celi na pierwszym piętrze w skrzydle zachodnim klasztoru. Cella była wąska, ciemna i wilgotna. Wkrótce też nie mieściła wszystkich książek. Nowe książki składano w archiwum. W czasach rządów ksieni Genowefy Abundancji Łazowskiej (1882–1906) bibliotekę przeniesiono do celi szerokiej i jasnej, z oknami wychodzącymi na wschód. Dzięki temu było to pomieszczenie nasłonecznione i suche. Opis położenia wskazuje, że biblioteka klasztorna została ulokowana na pierwszym piętrze we wschodnim skrzydle klasztoru.

Ksieni Jordanówna opiekę nad biblioteką powierzyła przeoryszy. Jako jedna z pierwszych bibliotek zajmowała się późniejsza kronikarka klasztorna i prefekta szkoły siostra Anna Kiernicka. Dopiero pod koniec wieku XIX utworzono osobne oficjum bibliotekarki. Pierwszą z nich została siostra Antonina Kaładulska, również kronikarka klasztorna, której zasługą było uporządkowanie księgozbioru klasztornego.

Natomiast księgozbiór służący szkole był wydzielony osobno. Szafy z książkami szkolnymi stały w klasach i salach szkolnych.

W latach 1954–1956 zaburzono układ księgozbioru. Po powrocie siostr z internowania książki przeniesiono do innych pomieszczeń i wprowadzono nowy układ druków z XIX–XXI wieku.

Obecnie księgozbiór staniątecki zajmuje kilka pomieszczeń na terenie klasztoru. Osobno zgromadzono starodruki uporządkowane według miejsca wydania przez ostatnią bibliotekarkę staniątecką siostrę Anzelmę Przybylską. W tak zwanym Anzelmianum przechowywane są też dokumenty pergaminowe i rękopisy liturgiczne. W osobnych pomieszczeniach, obok archiwum klasztornego, zgromadzono książki z XIX–XXI wieku, tworzące zasadniczą część biblioteki klasztornej, oraz tomy należące do dawnej szkoły. Przechowuje się tu również roczniki czasopism. Na początku wieku XX prenumеровано aż 20 tytułów w kilku językach. Książki (w tym starodruki) znaleźć też można w tak zwanym muzeum w nowicjacie I oraz muzeum w nowicjacie II. Mniejsze podręczne księgozbiory umieszczono w szafach obok sali rekreacyjnej oraz w pomieszczeniach nowicjatu. Część książek posiadają zakonnice w swoich celach.

Niestety, brak pełnego katalogu biblioteki staniąteckiej i jej rozproszenie w różnych pomieszczeniach chronionych klauzurą zakonną sprawia, że jest ona niemal zupełnie niedostępna. Stanowi jednak wraz z dawnymi spisami książek i zachowanym archiwum klasztornym niezwykle pole badawcze o ogromnym potencjale. W dziejach księgozbioru odbijają się jak w lustrze dzieje opactwa i historia Polski. Jego zawartość jest w oczywisty sposób świadectwem duchowości, ale i aspiracji oraz poziomu intelektualnego kobiet przez wieki tworzących tę wspólnotę. Stwarza również możliwość wielokierunkowych badań kulturowych. Uporządkowanie i opracowanie staniąteckiego księgozbioru oraz udostępnienie go badaczom to szczególne wyzwanie dla bibliotekarzy i bibliologów.





Martina Juraga Kovač, współautorka referatu *Biblioteka Publiczna im. Viktora Cara Emina w Opatii – „nisza” dla wszystkich potrzebujących*, fot. arch. Biblioteki Kraków

---

**SUZANA ŠTURM-KRŽIĆ  
MARTINA JURAGA KOVAČ**

Biblioteka Publiczna im. Viktora Cara Emina w Opatii

# Biblioteka Publiczna im. Viktora Cara Emina w Opatii – „nisza” dla wszystkich potrzebujących

Położona w Opatii – mieście określanym mianem Perły Adriatyku i uznawanym za centrum chorwackiej turystyki – Biblioteka Publiczna im. Viktora Cara Emina została utworzona w 1950 roku, a rok później jej zbiory zostały udostępnione czytelnikom. W skład biblioteki wchodzi cztery filie w miejscowościach Matulji, Kastav, Lovran oraz Mošćenička Draga i jest ona drugą największą tego typu placówką w naszym regionie, skupia bowiem około 5400 użytkowników.

Od wielu lat usługi naszej biblioteki zaspokajają potrzeby czytelnicze okolicznych mieszkańców. Jest ona też swego rodzaju punktem centralnym, w którym każdy może zdobyć informacje i wiedzę, a także spędzić czas wolny.

Nasza biblioteka podejmowała również wiele różnych inicjatyw – zarówno stałych, jak i czasowych, wśród nich zajęcia:

- dla dorosłych: klub książki, angielskojęzyczny klub książki dla emerytów, warsztaty twórcze, promocje książek;
- Literackie Camino;
- dla dzieci: piątkowe opowiadanie bajek, zajęcia językowe, warsztaty oraz zorganizowane wizyty grup przedszkolaków i uczniów szkół podstawowych.

Dlaczego nazwaliśmy naszą bibliotekę „niszą”? Otóż nasza placówka jest mała i świadczy swoje usługi przede wszystkim mieszkańcom okolic, uważa się ją więc za swego rodzaju salon, miejsce spotkań mieszkańców okolic, gdzie mogą się dobrze czuć. Tu ludzie, niezależnie od wszystkiego, mogą znaleźć to, czego szukają, albo po prostu wypić kawę i przeczytać gazetę. Spełnia ona podstawowe zadania publicznej biblioteki określone w wytycznych IFLA/UNESCO.

Jako pracownicy biblioteki czuliśmy, że musimy dać naszym czytelnikom coś więcej, ulepszyć nasze usługi i bardziej zadbać o to, by były dostępne dla przedstawicieli szczególnych grup społecznych, które goszczą w bibliotece rzadko lub nie przychodzą do niej wcale. Z drugiej strony chcieliśmy obudzić w sobie przekonanie, że możemy przyczynić się do ich rozwoju i integracji społecznej. Mówiąc „o nich”, mam na myśli dostrzeżone przez nas w okolicy grupy społeczne, które skupiają osoby z różnego rodzaju niepełnosprawnościami albo ze specjalnymi potrzebami, przede wszystkim mieszkańców Domu Spokojnej Starości Volosko, członków Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych Miasta Opatii oraz wychowanków Domu Dziecka im. Ivany Brlic Mažuranić w Lovranie.

Zgodnie z Konwencją ONZ o prawach osób niepełnosprawnych przyjmuje się, że osobami z niepełnosprawnością lub ze specjalnymi potrzebami są jednostki dotknięte długotrwałymi fizycznymi, umysłowymi, intelektualnymi lub sensorycznymi dysfunkcjami, które za sprawą różnego rodzaju barier mogą utrudniać tym osobom pełny i skuteczny udział w społeczeństwie na równym z innymi poziomie.

Według powołanej przez Chorwackie Stowarzyszenie Bibliotek Komisji do spraw usług dla osób z niepełnosprawnością i ze specjalnymi potrzebami do określanego tym mianem grona zalicza się osoby niewidome i niedowidzące, głuche i niedosłyszące, osoby z problemami fizycznymi i umysłowymi, pacjentów szpitali, pensjonariuszy domów spokojnej starości, mieszkające we własnych domach osoby starsze mające problemy z poruszaniem się, a także osadzonych w zakładach karnych.

Jako ciekawostkę z historii naszej biblioteki można wspomnieć, że podczas wojny domowej biblioteka w Lovranie służyła osobom wysiedlonym i rannym w wyniku działań wojennych, a także pacjentom Kliniki Ortopedycznej w Lovranie. Możemy więc powiedzieć, że ta służba poprzedziła dzisiejszą współpracę.



### **Dom Spokojnej Starości Volosko**

Działający w malowniczej miejscowości położonej niedaleko Opatii Dom Spokojnej Starości Volosko oferuje swoim pensjonariuszom dostosowane do ich możliwości psychofizycznych zajęcia związane z pracą, sportem i rekreacją.

Współpracę rozpoczęliśmy w 2011 roku od zorganizowanych wizyt w Domu Spokojnej Starości, a także od godzinnych sesji literackich, na które grupa mieszkańców tej placówki przybywała do biblioteki. Chcieliśmy, by sesje te stanowiły formę biblioterapii, co spotkało się z pozytywną reakcją adresatów naszego pomysłu. W czasie sesji

Fot. 1. Warsztaty twórcze po czytaniu poezji w Bibliotece Publicznej w Opatii, fot. Martina Juraga

czytamy zazwyczaj opowiadania, poezję, opowieści z morałem, teksty religijne albo opowiadania humorystyczne, z którymi słuchacze mogą się utożsamiać. Zawsze wybieramy teksty oddziałujące pozytywnie i stymulująco. Po lekturze przychodzi czas na dyskusję, podczas której wszyscy dzielą swoimi przeżyciami – odbywa się to w relaksującej i przyjaznej atmosferze.

Przychodząc do biblioteki, pensjonariusze opuszczają znane sobie otoczenie, a czas spędzony pośród książek naprawdę ich cieszy – to dla nich bardzo szczególne wydarzenie. Po części literackiej zazwyczaj odbywają się warsztaty twórcze, które bardzo pozytywnie wpływają na uczestników.

Okazało się, że spotkania przyniosły jeszcze jedną cieszącą nas zmianę, wielu mieszkańców Domu Volosko zaczęło bowiem przychodzić do nas z własnej woli i postrzegać bibliotekę wraz z jej personelem jako środowisko przyjazne, gdzie można się czuć bezpiecznie.

### **Dom Dziecka im. Ivany Brlić Mažuranić w Lovranie**

W 2015 roku rozpoczęliśmy współpracę z Domem Dziecka im. Ivany Brlić Mažuranić w Lovranie. Placówka została założona w 1945 roku z myślą o dzieciach ofiar II wojny światowej. Zajmuje się opieką nad dziećmi i młodzieżą (w wieku od 7 do 18 lat), które się wychowują poza swoimi rodzinami, a także świadczy inne usługi dla podmiotów zewnętrznych.

Dom znajduje się w Lovranie i w Rijece (dla dzieci w wieku od urodzenia do 6 lat). W Rijece zorganizowano też wspólnotę mieszkaniową, której misją jest zapewnienie bezpiecznego i inspirującego środowiska dzieciom i ich rodzinom potrzebującym w danym momencie swojego życia pomocy i wsparcia.

Raz w miesiącu dzieci w wieku od sześciu do jedenastu lat przychodziły do naszej biblioteki w Lovranie i brały udział w opowiadaniu bajek, czytaniu ilustrowanych książek, rymowaniu piosenek, rozwiązywaniu zagadek i pracach twórczych (na przykład wykonywaniu kukiełek wyobrażających bohaterów opowiadanej historii lub odgrywaniu scenek). Organizowaliśmy też spotkania z autorami książek.

Współpraca ta jest tak ważna, ponieważ część z tych dzieci nigdy nie była w bibliotece, ma problemy z czytaniem lub doświadcza innego rodzaju trudności. Dlatego właśnie chcieliśmy, aby mogły poznać bibliotekę i przekonać się, że bibliotekarze są osobami godnymi zaufania, a także by dać im możliwość uczenia się w otoczeniu wolnym od stresu.



Podczas tej współpracy stawialiśmy sobie następujące cele:

- wsparcie rozwoju mowy i języka,
- rozwijanie umiejętności słuchania i rozumienia,
- rozwijanie myślenia abstrakcyjnego,
- uczenie zasad gramatyki i ortografii,
- rozwijanie wyobraźni i pobudzanie kreatywności,
- wzbogacanie zasobu słów,
- poszerzanie wiedzy ogólnej,
- rozwijanie kultury czytelnictwa,
- kształtowanie pozytywnego nastawienia do czytania,
- socjalizacja.

Fot. 2. Dzieci na spotkaniu z Andżeliką Marić, chorwacką piosenkarką i pisarką, w Oddziale dla dzieci i młodzieży „Halugica”, fot. Biblioteka Publiczna w Opatii



Fot. 3 i 4. Użytkownicy odwiedzający Bibliotekę w Opatii podczas świąt Bożego Narodzenia, kiedy udekorowali świąteczną choinkę, wykonali żłóbek i naprawdę dobrze się bawili, fot. Martina Juraga



## Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych Miasta Opatii

Ostatnim współpracującym z nami podmiotem jest Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych Miasta Opatii. Powstało ono w 2007 roku i skupia około 100 członków o różnych typach i stopniach niepełnosprawności, którzy żyją w regionie Liburni. Celem Stowarzyszenia jest całkowita integracja społeczna osób z niepełnosprawnościami i dzieci z wadami rozwojowymi.

Członkowie stowarzyszenia odwiedzali nasz Oddział dla dzieci „Halugica” co najmniej raz w tygodniu. W tym czasie wypożyczali książki z obrazkami i zabawki stymulujące rozwój poznawczy. Ponieważ mamy w ofercie różnego rodzaju zabawki (kształtujące umiejętności społeczne, edukacyjne, dydaktyczne i motoryczne) oraz książki, a członkowie stowarzyszenia często się u nas pojawiali, idea współpracy zrodziła się naturalnie. Skupiliśmy się na odpowiednich książkach z obrazkami i warsztatach twórczych, które poszerzają wyobraźnię i rozwijają zdolności motoryczne naszych gości.

Spotkania te okazały się wielkim sukcesem. Podopieczni stowarzyszenia byli z nich bardzo zadowoleni, ponieważ były one dla nich czymś nowym i atrakcyjnym, a nasza biblioteka, jak również bibliotekarze, zrobili na nich przyjazne i dobre wrażenie. Dlatego uważamy ten rodzaj współpracy za istotny i jakie z niego wynikają korzyści? Z wielu pozytywnych aspektów warto wymienić:

- oddziaływanie biblioterapeutyczne,
- tworzenie i umacnianie więzi społecznych,
- naukę i zabawę,
- komunikację,
- uczynienie obu podmiotów (biblioteka i grupy społeczne) bardziej widzialnymi na tle lokalnej społeczności,
- stworzenie okazji do udoskonalenia współpracy,
- kształtowanie poczucia przynależności,
- budowanie zrozumienia i przyjaźni.

Na koniec trzeba dodać, że klucz do udanej współpracy leży w ludziach, czyli w dobrej komunikacji pomiędzy bibliotekarzami a pracownikami instytucji i stowarzyszeń. Tylko ona bowiem może zapewnić długotrwałą i owocną współpracę.

#### STRESZCZENIE

SUZANA ŠTURM-KRŽIĆ  
MARTINA JURAGA KOVAČ

### **Biblioteka Publiczna im. Viktora Cara Emina w Opatii – „nisza” dla wszystkich potrzebujących**

Jako instytucja publiczna Biblioteka im. Viktora Cara Emina w Opatii spełnia podstawowe założenia i zadania, które powinna spełniać każda jednostka tego typu – oferuje użytkownikom możliwość zaspokojenia potrzeb informacyjnych, edukacyjnych, związanych ze spędzaniem wolnego czasu i wielu innych. Z tego powodu poczuliśmy potrzebę i powinność poszerzenia grona odbiorców o obecne w naszej społeczności osoby z niepełnosprawnością i ze specjalnymi potrzebami. Chcieliśmy dać im w ten sposób możliwość pełnoprawnego uczestnictwa w różnych aktywnościach oraz czerpania korzyści z odwiedzin w naszej bibliotece. Wysiłki te doprowadziły do współpracy z Domem Spokojnej Starości Volosko, Stowarzyszeniem Osób Niepełnosprawnych Miasta Opatii oraz dziećmi z Domu Dziecka im. Ivany Brlić Mažuranić w Lovranie.



SŁOWA KLUCZE

biblioteki, osoby niepełnosprawne i o specjalnych potrzebach, Opatija, współpraca, dzieci, seniorzy

SUMMARY

SUZANA ŠTURM-KRŽIĆ  
MARTINA JURAGA KOVAČ

### **Public Library “Viktor Car Emin” Opatija – a Niche for Everyone in Need**

As a public library, Library “Viktor Car Emin” Opatija is guided by the thought and core tasks that every public library should fulfil — it offers its users the possibility to satisfy their need for information, education, free time activities etc. Therefore, we felt the need and responsibility to extend our services towards the social groups in our community that gather people with disabilities and special needs, to give them opportunity to equally participate in different activities and benefit from visiting our library. These efforts resulted in cooperation with the Retirement home Volosko, Association for persons with disabilities of the City of Opatija and children from Children’s Home “Ivana Brlić Mažuranić“ Lovran.

KEY WORDS

libraries, persons with disabilities and special needs, Opatija, cooperation, children, elderly people

1. Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych Miasta Opatii: <https://www.uoigradaopatije.hr/o-nama/> (dostęp: 13.01.2019).
2. Dom Dziecka im. Ivany Brlić Mažuranić w Lovranie: <http://dom-ibmazuranic.hr/novastranica/> (dostęp: 11.01.2019).
3. Konwencja ONZ o Prawach Osób Niepełnosprawnych oraz protokół opcjonalny: <https://www.un.org/disabilities/documents/convention/convoptprot-e.pdf> (dostęp: 13.01.2019).
4. Chorwackie Stowarzyszenie Bibliotek: Komisja do spraw usług bibliotekarskich dla osób niepełnosprawnych i o specjalnych potrzebach: [https://www.hkdrustvo.hr/hr/strucna\\_tijela/30/plan\\_i\\_program/](https://www.hkdrustvo.hr/hr/strucna_tijela/30/plan_i_program/) (dostęp: 13.01.2019).
5. IFLA-ine smjernice za narodne knjižnice / uredile Christie Koontz i Barbara Gubbin [s engleskog prevela Irena Kranjec]. – 2. hrvatsko izd. [prema 2. izmijenjenom izd. izvornika]. – Zagreb: Hrvatsko knjižničarsko društvo, 2011: <https://www.degruyter.com/viewbooktoc/product/43971> (dostęp: 08.01.2019).
6. Dom Spokojnej Starości Volosko: <http://www.dzsino-volosko.hr/aktivnosti-galerija/grupa-za-knjizevnost/> (dostęp: 10.01.2019).



Serhii Anzhyiak, autor referatu *Socjalizacja informacyjna czytelników o specjalnych potrzebach w nowoczesnej bibliotece (z doświadczenia publicznych bibliotek Kijowa)*, fot. arch Biblioteki Kraków

---

**SERHII ANZHIIAK**

Urząd Miasta w Kijowie

# **Socjalizacja informacyjna czytelników o specjalnych potrzebach w nowoczesnej bibliotece (z doświadczenia publicznych bibliotek Kijowa)**

Obecnie około 10 procent światowej populacji (650 milionów) to osoby o specjalnych potrzebach.

Osoby o specjalnych potrzebach często pozostają same z własnymi problemami. Do tej kategorii mogą przejść osoby w różnym wieku: dzieci, nastolatki, młodzież, osoby w średnim wieku, starsze oraz niepełnosprawne czasowo (po wypadku). Jednocześnie większość z nich ma takie same głębokie i różnorodne zainteresowania i potrzeby jak ludzie bez ograniczeń zmysłowych lub innych ograniczeń fizycznych.

Socjalizacja informacyjna osób o specjalnych potrzebach polega na ich aktywnym włączaniu w różne interakcje społeczne, których celem jest zapoznanie tych osób z technologiami informacyjnymi i komunikacyjnymi. Jest to rodzaj rehabilitacji poprzez informację.

Ponieważ dostęp do informacji jest dziś potrzebą socjalną, biblioteki publiczne są świadome potrzeby rozszerzenia i poprawy warunków obsługiwanie osób o specjalnych potrzebach.

Biblioteki publiczne w Kijowie coraz częściej unowocześniają swoją działalność poprzez zakładanie specjalistycznych ośrodków inkluzyjnych. Dołączają do miejskiego projektu „Kijów: kultura bez granic”. Projekt ten został zapoczątkowany w 2015 roku przez miejski Departament Kultury we współpracy ze stowarzyszeniem rodzin ze specjalnymi potrzebami „Jesteśmy razem”. Ma on na celu podejmowanie praktycznych działań, by zapewnić równość szans w dostępie do dóbr kultury osobom ze specjalnymi potrzebami. Zadaniem projektu jest wspieranie opracowania i realizacji programów oraz usług w instytucjach kultury dostosowanych do osób o specjalnych potrzebach.

Wcześniej osoby z takimi potrzebami korzystały z usług bibliotecznych głównie w wyspecjalizowanych księgozbiorach, ale teraz jest to postrzegane jako rodzaj ekskluzyj. Upowszechniają się pomysły zintegrowanego świadczenia usług, ponieważ biblioteki świadczą obecnie usługi i udostępniają zgromadzone u siebie materiały w formie przystępnej dla tych, którzy z jakiegoś powodu nie mogą z nich korzystać w normalnym trybie, przyczyniając się w ten sposób do rehabilitacji społeczno-kulturalnej czytelników o specjalnych potrzebach.

Biblioteki tradycyjnie odgrywają ważną rolę w kształtowaniu skutecznego systemu wsparcia społecznego dla osób o specjalnych potrzebach i pełnią ważną funkcję w gwarantowaniu im prawa do swobodnego dostępu do informacji, które stanowi jedno z praw człowieka.

Wśród tradycyjnych działań należy wymienić:

- świadczenie usług bibliotecznych dla powyższych grup w domu;
- warsztaty;
- spotkania ze znanymi osobami, pisarzami, prezentacje inkluzyjnych książek;
- tworzenie stref, folderów, teczek informacyjnych, rubryk na stronach poświęconych zagadnieniom pracy i ochrony społecznej powyższych grup;
- wystawy prac artystycznych osób o specjalnych potrzebach.

Obecnie biblioteki Kijowa pracują nad stworzeniem nowoczesnego systemu usług bibliotecznych opartego na zasadach inkluzyj.

Główne kroki w praktycznej realizacji tych zadań to:

- organizacja przygotowania personelu biblioteki do pracy z osobami niepełnosprawnymi różnych kategorii;
- nawiązywanie partnerskich relacji z urzędami państwowymi i organizacjami, które zajmują się tą kategorią obywateli;
- zbadanie potrzeb informacyjnych szczególnych czytelników;
- zapewnienie fizycznej dostępności biblioteki z zewnątrz za pomocą specjalnych rozwiązań architektonicznych: pochylnie, poręcze, specjalne drzwi, sygnały dźwiękowe;
- wygodna organizacja wnętrza biblioteki zapewniająca swobodny dostęp do zbiorów, samodzielne poszukiwanie informacji za pomocą zasobów informacyjno-bibliograficznych biblioteki, przekazywanie informacji w formatach dostępnych dla osób niepełnosprawnych;
- zakup specjalnych urządzeń technicznych i adaptacja istniejących, wyposażenie specjalnych skomputeryzowanych miejsc pracy dla czytelników;
- organizacja specjalnych usług bibliotecznych dla różnych kategorii osób niepełnosprawnych (adaptacja społeczna i psychologiczna, cyfryzacja zbiorów bibliotecznych).

W 2018 roku w **Centralnej Bibliotece Dzielnicy Dniprowskiej im. Pawła Tyuczyny w Kijowie** został założony „BiblioHab” dla osób z wadami wzroku.

W bibliotece tej miejsce książek brajlowskich zajęły nowoczesne technologie. Program przeznaczony jest dla osób niewidomych i niedowidzących, komputer może dostosować kolor strony, powiększać litery, a nawet odczytywać na głos wybraną książkę, gazetę lub czasopismo w sześciu językach. Nie ma ograniczeń wiekowych. Główną ideą projektu jest, aby poprzez zorganizowanie w bibliotece komfortowej nowoczesnej przestrzeni informacyjnej pomóc ludziom z wadami wzroku doświadczyć pełnowartościowego życia. Realizacja projektu promuje socjalizację i adaptację osób niewidomych w społeczeństwie.

**Centralna Biblioteka im. Tarasa Szewczenki dla Dzieci w Kijowie** już od kilku lat rozwija inkluzyjny kierunek w swojej działalności i dostosowuje przestrzeń do maksymalnego komfortu i wygody dzieci niepełnosprawnych. Biblioteka intensywnie współpracuje z organizacjami działającymi w dziedzinie edukacji i rehabilitacji dzieci z różnymi ograniczeniami rozwojowymi

i poszukuje nowych partnerów, w tym zagranicznych, do realizacji projektów inkluzyjnych.

Wśród nieprzeciętnych działań można wymienić wystawę podróżującego zbioru *Milczące książki*, która jesienią 2018 roku została zaprezentowana w Centralnej Bibliotece im. T. Szewczenki dla Dzieci w Kijowie dzięki Ambasadzie Szwajcarii na Ukrainie. Na wystawie zaprezentowano 51 książek z 18 krajów. Książki obrazkowe bez tekstu pozwalają na pokonanie wszystkich barier, zarówno kulturowych, jak i językowych, są zrozumiałe dla wszystkich – niezależnie od pochodzenia i języka.

**Publiczna Biblioteka im. Łesi Ukrainki Miasta Kijowa** jest świadoma konieczności rozszerzenia oferty i poprawy warunków dla czytelników ze specjalnymi potrzebami, a także znaczenia większego zaangażowania w realizację zadań z zakresu socjalizacji informacyjnej tej grupy mieszkańców.

Biblioteka wyróżnia usługi dla osób o specjalnych potrzebach. W roku 2017 stworzono wersję strony biblioteki dla osób niedowidzących, gdzie w jednym miejscu zebrano linki do instytucji publicznych i organizacji pozarządowych zajmujących się tą grupą obywateli, lokalnych ośrodków pomocy społecznej w Kijowie oraz ośrodków rehabilitacyjnych i organizacji charytatywnych.

Czytelnikom, którzy nie są w stanie dotrzeć do pomieszczeń biblioteki z powodu ograniczeń fizycznych, oferuje się usługi w trybie wirtualnym: zapewnia się im dostęp do zdigitalizowanych dokumentów ze zbiorów biblioteki, umożliwia zamówienie lub rezerwację książek przez telefon lub e-mail, korzystanie z katalogu *on-line* oraz internetowego serwisu „Wirtualna Informacja”.

Dzielenie się doświadczeniami z kolegami to świetna okazja do poznania czegoś nowego, zainspirowania się do innowacyjnych i twórczych działań, a także do oceny własnych osiągnięć i niezrealizowanych możliwości.

Starsi mieszkańcy Kijowa również należą do kategorii osób o specjalnych potrzebach. Zarówno w centralnych bibliotekach miejskich, jak i w dzielnicowych bibliotekach publicznych organizuje się z myślą o nich bezpłatne kursy nauki korzystania z internetu, szczególną uwagę zwraca się na przyswajanie umiejętności korzystania z różnych komunikatorów do kontaktowania się z rodziną i przyjaciółmi z innych miast Ukrainy i świata; udostępniania zdjęć znajomym w sieciach społecznościowych oraz regulowania płatności za media.

Po zeszłorocznej konferencji w Krakowie, na której został przedstawiony dość nowoczesny kierunek działań Centralnej Miejskiej Biblioteki Wilna w postaci biblioterapii, a także po późniejszej wizycie roboczej na Litwie wiosną 2018 roku Kijowska Publiczna Biblioteka im. Łesi Ukrainki opracowała i realizuje projekt „Biblioterapia to twoja księga szczęścia”.

Osoby o specjalnych potrzebach to nie tylko osoby z ograniczeniami zdrowotnymi. Wiele potrzebuje wsparcia i pomocy w walce z depresją, rozpaczą i obniżonym nastrojem. W takich przypadkach dobrym lekarstwem mogą być odpowiednio dobrane książki.

Projekt składa się z następujących elementów:

- pomoc edukacyjna i doradcza psychologa (dwa razy w miesiącu);
- proponowanie książek z dziedziny psychologii, które sprawdziły się jako skuteczne w warunkach klinicznych;
- proponowanie pozycji literatury pięknej działających terapeutycznie w różnych stanach;
- rozmowa ukierunkowana na lepsze zrozumienie treści lektury przez czytelnika-pacjenta, prowadzona z naciskiem na to, co może zmienić jego sytuację na lepsze.

Korzystanie z najnowszych technologii informacyjnych w bibliotekach może podnieść jakość obsługi czytelników o specjalnych potrzebach na nowy poziom.





Barbora Bieliková (fot. u góry) i Veronika Farbová (fot. na dole), autorki referatu *Działania społeczne w Bibliotece Miejskiej w Bratisławie. Szkolenie psów towarzyszących*, fot. arch. Biblioteki Kraków

**BARBORA BIELIKOVÁ**  
**VERONIKA FARBOVÁ**

Biblioteka Miejska w Bratysławie

# Działania społeczne w Bibliotece Miejskiej w Bratysławie. Szkolenie psów towarzyszących

W Bibliotece Miejskiej w Bratysławie rozumiemy termin „biblioteka środowiskowa” dwojako. W sensie ogólnym, jako biblioteka publiczna, świadczymy usługi określonej społeczności miejskiej. Oznacza to, że niemal wszystkie nasze działania zorientowane są na potrzeby społeczności i dostępne dla każdego, nie tylko dla zarejestrowanych czytelników. Oferujemy szeroką gamę aktywności dla czytelników i odwiedzających niezależnie od wieku, płci, zawodu i klasy społecznej. Przyczyniają się one do rozwoju czytelnictwa, zdolności uczenia się i nabywania kompetencji kulturowych. Aby to osiągnąć, współpracujemy z różnymi organizacjami, ośrodkami kultury i szkołami w Bratysławie.

Czasem jednak musimy organizować działania społeczne o węższym zasięgu. Nasze grupy docelowe mają wówczas zawsze jakiś wspólny mianownik: niepełnosprawność, wspólne cele lub zainteresowania. Z naszej biblioteki korzystać mogą osoby z upośledzeniem wzroku i innymi niepełnosprawnościami, bezrobotne, starsze, dzieci itp.

Biblioteka Miejska w Bratysławie od lat współpracuje ze szkołą dla psów towarzyszących. W zeszłym roku jedna z naszych pracownic, Veronika, dołączyła

do grona wolontariuszy adoptujących szczenięta, które w przyszłości mają zostać psami towarzyszącymi.

Na czym polega taka adopcja? Rzecz jasna, nie można rozpocząć szkolenia szczenięcia tuż po urodzeniu. Młody pies spędza więc dzieciństwo i okres dojrzewania u wolontariusza. To czas przyjemności i radości, lecz także ciężkiej pracy, opiekun musi bowiem kształtować charakter, zachowanie i umiejętności społeczne zwierzęcia.

Pies towarzyszący powinien być przyjazny i posłuszny, zdolny do nauki, chętny do współpracy z opiekunem i nieagresywny w stosunku do ludzi i zwierząt. Co więcej, powinien też umieć zachować spokój w każdej sytuacji i otoczeniu oraz znajdować przyjemność w pracy z człowiekiem.

Te cechy i zdolności są częściowo uwarunkowane genetycznie. Niemniej jednak charakter psa kształtuje się w dzieciństwie i okresie dojrzewania i z tego powodu otoczenie ma na niego znaczny wpływ. Wolontariusz odgrywa zatem istotną rolę w procesie transformacji puchatego szczeniaczka w godnego zaufania psa towarzyszącego.

Omówiliśmy już charakter psa. Określone cechy musi mieć jednak również wolontariusz. Oto najistotniejsze:

- odpowiedni wiek pozwalający na samodzielne podejmowanie decyzji i określonych działań;
- możliwość zapewnienia psu wstępu do domu lub mieszkania, w tym do wszystkich lub prawie wszystkich pomieszczeń, w których przebywają członkowie rodziny;
- zamieszkiwanie w mieście lub w jego okolicach i możliwość oraz gotowość dojazdu do miasta (to istotne, ponieważ pies musi się przyzwyczaić do miejskiego zgiełku);
- zgoda wszystkich domowników na roczną adopcję psa (przy czym nie każdy musi aktywnie uczestniczyć w jego wychowaniu, wystarczy, by nawiązał z nim pozytywne relacje i przestrzegał zasad jego wychowania);
- zdyscyplinowanie, konieczne, by móc przekazać tę cechę psu;
- dysponowanie wystarczająco dużą ilością czasu dla szczeniaka, by zapoznać go z możliwie wieloma osobami i sytuacjami;
- empatia i szacunek wobec innych członków grupy.

## **Dzień z życia psa podczas szkolenia na psa towarzyszącego**

### **Socjalizacja**

- Socjalizacja jest bardzo ważna dla psów towarzyszących – należy je zapoznać z możliwie wieloma sytuacjami i aspektami życia ludzkiego. Opiekun musi brać przy tym pod uwagę wiek i zachowanie psa. Proces socjalizacji uwzględnia naukę zasad higieny, manier, podstawowych komend i ograniczeń.

### **Spacer w ramach pracy**

- Przed wyjściem na spacer psu zakłada się szelki dla szczeniąt. Po pierwsze, by go do nich przyzwyczaić. Po drugie, by pies nauczył się, że szelki oznaczają, że jest w pracy, a zatem musi się w pełni skoncentrować na opiece i jego komendach. Podczas takich spacerów pies towarzyszący nie może nawiązywać kontaktu z innymi zwierzętami ani ludźmi, zbaczać z chodnika ani węszyć.
- Uczy się wtedy bez stresu prowadzić człowieka w sposób zrównoważony i zgodny z komendami, niezależnie od otoczenia i sytuacji.
- Długość spaceru zależy od wieku psa. Zawsze należy zakończyć go pozytywnie. Oznacza to, że gdy szczeniak jest posłuszny, kończymy spacer swobodną zabawą lub inną nagrodą.

Po co robimy to wszystko? Biblioteka Miejska w Bratysławie to ważny dla naszego miasta ośrodek kultury. Musi być otwarta i aktywnie zwalczać bariery społeczne. Jednym ze sposobów jest akceptacja obecności psów towarzyszących jako szczególnych narzędzi pomocy w niemal wszystkich instytucjach. Jest to również dowód na to, że pracownicy biblioteki mają zawsze wiele świeżych pomysłów na działalność swojej placówki.

Mamy nadzieję, że efektem naszej współpracy ze szkołą dla psów towarzyszących będzie przekazanie posłusznego, dobrze pracującego psa osobie z niepełnosprawnością. Powstanie w ten sposób harmonijnie współpracujący duet szczęśliwego psa i szczęśliwego człowieka. Nie każde zwierzę spełnia jednak wymagania – czy to fizyczne, czy charakterologiczne – stawiane przed psami towarzyszącymi. Dawniej psy nienadające się do tej roli przechodziły pod pieczę innego opiekuna. Dziś coraz częściej zostają psami terapeutycznymi i pracują głównie z osobami z zaburzeniami ze spektrum autyzmu.



Dr Ágnes Kerékgyártó, autorka referatu *Mapowanie przeszłości – wspólne budowanie terażniejszości*,  
fot. arch. Biblioteki Kraków

---

## ÁGNES KERÉKGYÁRTÓ

Dyrektor Działu Socjologii; Biblioteka Główna

Biblioteka Stołeczna im. Ervina Szabó w Budapeszcie

# Mapowanie przeszłości

## – wspólne budowanie

## teraźniejszości

Biblioteka Stołeczna im. Ervina Szabó powstała oficjalnie w 1904 roku w wyniku połączenia zbiorów Biblioteki Urzędu Statystycznego i Archiwów w Budapeszcie. Początkowo instytucja ta służyła jedynie urzędnikom administracji. Jej pierwszy dyrektor, Ervin Szabó, starał się ją przekształcić w bibliotekę nauk społecznych, a także – dzięki poszerzeniu grona czytelników – w nowoczesną bibliotekę publiczną. Od tamtego czasu pełni ona dwie funkcje: miejskiej biblioteki publicznej oraz biblioteki naukowej gromadzącej dzieła z dziedziny socjologii. W XXI wieku działa również jako biblioteka uniwersytecka, chociaż ten zakres wykracza poza jej oficjalne obowiązki. Funkcje biblioteki naukowej pełni poprzez gromadzenie i udostępnianie zbiorów socjologicznych, które choć przynależą do kategorii zbiorów specjalnych, stanowią integralną część zbiorów głównych biblioteki. Biblioteka Stołeczna im. Ervina Szabó posiada jako biblioteka publiczna rozbudowaną sieć filii – poza zlokalizowaną w centrum miasta Biblioteką Główną prowadzi 48 filii w 23 dzielnicach Budapesztu. Biblioteka Główna jest największą biblioteką publiczną na Węgrzech – w skali roku liczba zarejestrowanych użytkowników sięga 70–80 tysięcy osób.

Budynek Biblioteki Głównej, znany pod nazwą pałacu Wenckheim, łączy w sobie historyczną i nowoczesną architekturę. Wzniesiony przez XIX-wiecznego

arystokratę, hrabiego Frigyesa Wenckheima, stał się siedzibą biblioteki w 1931 roku. W latach 1998–2001 do gmachu dobudowano dwa skrzydła. Dzięki rozbudowie udało się stworzyć nowoczesną i funkcjonalną bibliotekę miejską.

Zanim przejdę do omówienia prowadzonych przez nas projektów z zakresu digitalizacji, chciałabym przybliżyć kwestię Zbiorów Budapeszteńskich, które gromadzą informacje dotyczące lokalnej historii miasta. Zbiory są przystosowane do prowadzenia badań z zakresu historii Budapesztu i obejmują współczesne oraz historyczne źródła: opisy miasta, przewodniki turystyczne, mapy i plany, gazety, kalendarze i wycinki z gazet, katalogi, rejestry, książki telefoniczne wydawane przez stolicę i przez poszczególne dzielnice, dokumenty publikowane przez różne instytucje i organizacje działające w stolicy oraz dzieła literackie związane z Budapesztem lub jego dzielnicami. Zdjęcia można obejrzeć przede wszystkim w naszej bazie danych, działającej pod nazwą Budapeszteńskie Archiwum Zdjęć, a także na wspólnych platformach zbiorów publicznych: w Narodowej Bazie Cyfrowej, Węgierskiej Bibliotece Obrazów i Hungaricana. Nasza baza danych zawiera cyfrowe kopie i metadane różnych obrazów źródłowych (zdjęć, rysunków i małych rycin), przechowywanych w Zbiorach Budapeszteńskich. W bazie dostępnych jest obecnie około 25 000 cyfrowych obiektów i liczba ta stale rośnie. Obrazy odzwierciedlają zmieniające się oblicze stolicy, jej historię i codzienność.

Nasza działalność z zakresu digitalizacji ma dwojaki charakter. Po pierwsze, jesteśmy zobowiązani do przeprowadzania procesu digitalizacji zbiorów z zakresu nauk humanistycznych, ponieważ jesteśmy biblioteką o szczególnym charakterze. Ta dziedzina nauki jest jednak na tyle młoda, że zawsze bierzemy pod uwagę prawa autorskie. Biblioteka archiwizuje więc pojedyncze eksponaty muzealne, które są częścią Zbiorów Budapeszteńskich, poczynając od najbardziej znanych i najbardziej użytych, a więc i najbardziej zagrożonych dokumentów: fotografii i książek. Poddaliśmy procesowi digitalizacji nie tylko 30 000 zdjęć, 8600 plakatów i 52 000 wycinków prasowych, ale także 30 pochodzących z lat 1880–1928 tomów Budapeszteńskiego Katalogu Miejskiego (Budapesti Czim-és Lakjegyzék) liczących łącznie 55 000 stron, które cieszą się największą popularnością wśród użytkowników.

Digitalizację Budapeszteńskiego Katalogu Miejskiego przeprowadzaliśmy w zeszłym roku. W wyniku realizacji tego projektu wspomniane 30 tomów z lat

1880–1928 stało się częścią Hungaricanów. Hungaricana to strona internetowa skupiająca węgierskie archiwa, muzea i biblioteki, zarządzana przez Bibliotekę Parlamentarną (Országgyűlési Könyvtár). W ubiegłych latach digitalizację finansował Narodowy Fundusz Kulturalny Węgier (Nemzeti Kulturális Alap, NKA), a jej głównym celem jest publikacja dziedzictwa kulturowego Węgier na jednej stronie internetowej.

Częścią portalu Hungaricana jest Budapeszteński Wehikuł Czasu (Budapest Időgép), innowacyjna platforma cyfrowa łącząca w jednym interfejsie cyfrowe dane i pliki dokumentów publikowanych przez różne instytucje. Narzędzie to skupia informacje na temat tego, jakie dokumenty dotyczące miasta – każdego z jego budynków – są dostępne w archiwach i bibliotekach, oraz wyposażone jest w wyszukiwakę. Dzięki temu prowadzenie badań nad przeszłością nie wymaga już podróży do odległych instytucji – wszystko (włącznie z informacjami dotyczącymi wyglądu naszej okolicy, układu ulic czy sąsiedniego budynku) dostępne jest z poziomu fotela.

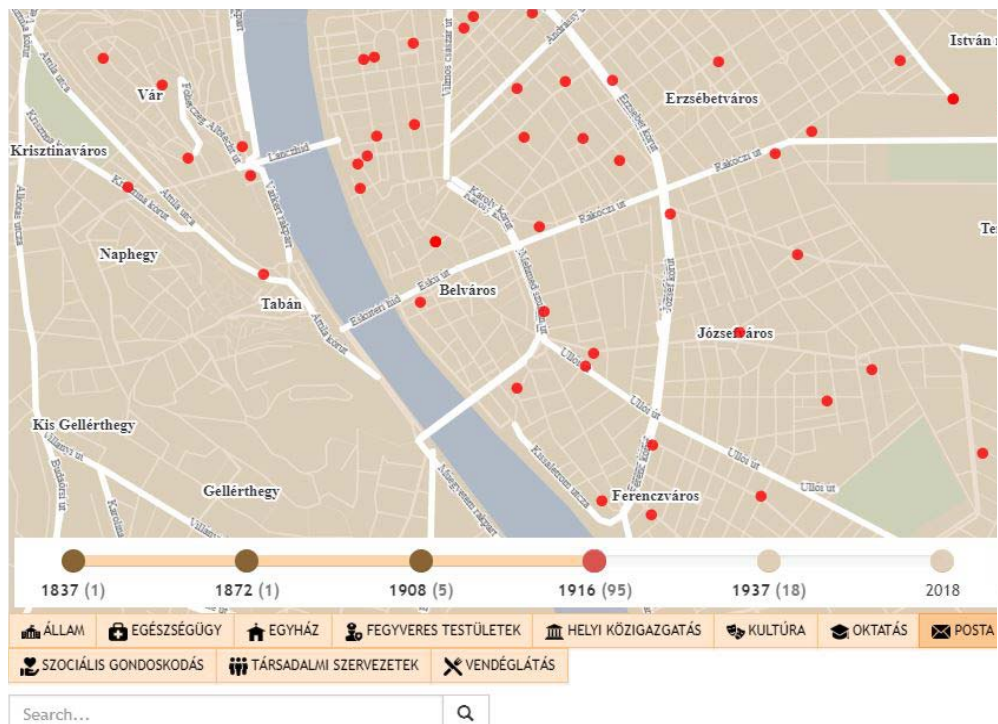
Budapeszteński Wehikuł Czasu składa się z dwóch aplikacji: Map i Dokumentów. Pośród tych pierwszych znajdziemy cztery różne ramy czasowe (lata 1837, 1873, 1908, 1937), w których możemy badać przekształcenia struktury miasta. Dostępne są tutaj tak zwane mapy wektorowe, co oznacza, że w jednym punkcie na mapie (w tym jest nim numer działki lub parceli) gromadzą one zapisy pochodzące z wielu różnych baz. Na mapach z różnych lat możemy wyszukiwać wszelkiego rodzaju nazwy (np. ulic, placów, dzielnic, budynków), a dzięki opcji Suwak stara mapa stanie się przezroczysta, co pozwoli nam ją porównać ze stanem obecnym.

Instytucje miasta podzielone są według kategorii zbiorczych (np. państwo, Kościół, siły zbrojne, kultura, zdrowie), tak by można je było wyszukiwać całymi grupami. Odpowiednie ikony wskazują na mapie poszczególne kategorie obiektów.

Dane z książek adresowych umiejscowiono na mapie w następujący sposób:

Wyświetla się numer domu i domyślna ikona (w tym przypadku domek). Jeśli jest dostępna informacja o właścicielu, będziemy mogli odczytać zarówno numer domu, jak i nazwisko jego właściciela. Jeśli pod danym adresem działa jakaś instytucja, wtedy ikona zmieni się na właściwą, dostosowaną do kategorii instytucji (np. kawiarnię lub restaurację będzie sygnalizował skrzyżowany widelec i nóż), a pod numerem domu pojawi się jej nazwa.

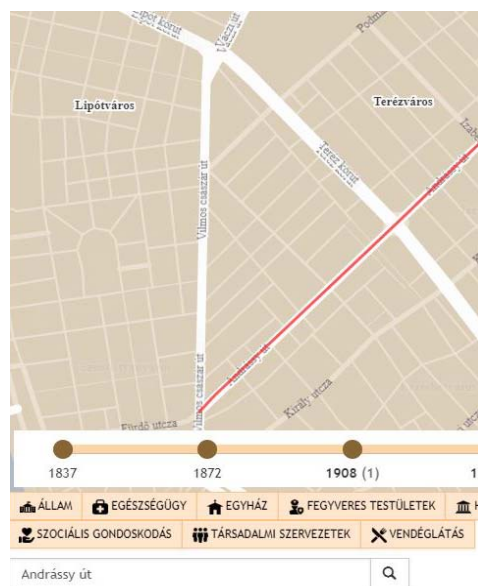
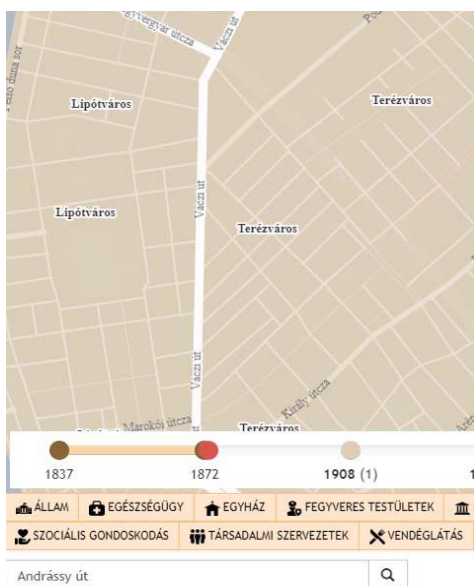
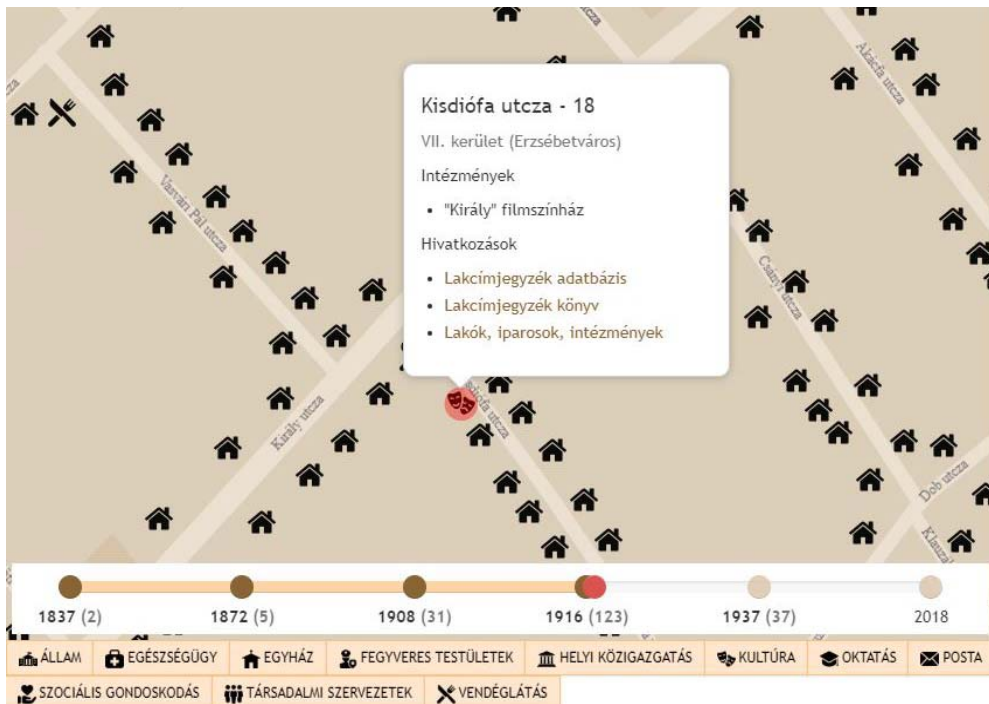




Kiedy na przykład wybierzemy hasło „Pocшта”, na mapie pojawią się małe czerwone kółka, a ikoną będzie koperta

Aplikacja Mapy jest bardzo przydatna dla użytkownika, którego interesują zmiany urbanistyczne, na przykład zmiany struktury ulic, nazw i infrastruktury, ponieważ wyświetla nazwy historyczne. Wyszukajmy na przykład ulicę Andrásyego, która jest czymś w rodzaju węgierskich Champs Élysées – historyczną aleją, przyciągającą dzisiaj wielu turystów ze względu na położone przy niej rezydencje, budynki historyczne i luksusowe sklepy.

Jak widzimy, na mapie z 1872 roku ulicy jeszcze nie ma, ale w 1916 pojawia się już zaznaczona na czerwono. Zauważymy jeszcze jedną zmianę – na ulicy Andrásyego znajduje się plac o dziwnym kształcie,



nazywany Oktagonem. Pierwotnie nazywał się on Nyolcszög tér, później Oktagon, następnie plac Mussoliniego, a obecnie znów nosi nazwę Oktagon...

Przejdźmy teraz do aplikacji Dokumenty. Za jej pośrednictwem możemy wyszukać dokumenty źródłowe związane z poszczególnymi nieruchomościami – i ta właśnie funkcja przyciąga na naszą stronę najwięcej użytkowników. Spróbujmy wyszukać pałac Wenckheim, ponieważ zanim wprowadziła się do niego biblioteka, budynek był prywatną rezydencją. Nieruchomość zajmuje działkę oznaczoną numerem 36 744. Korzystając z możliwości wyboru ustawień, dostępnych pod opisem Map historycznych, możemy z łatwością ustawić dzisiejszą lub którąkolwiek z georeferencyjnych map historycznych jako mapę bazową, możemy też wybrać wersję wektorową, znaną nam już z aplikacji Mapy działającej w ramach Budapeszteńskiego Wehikułu Czasu.

Kiedy klikniemy w numer działki zlokalizowany na mapie, otworzy się historyczny opis topograficzny (o ile jest on dostępny w bazie danych topograficznych), a także zdjęcia związane z danym miejscem oraz linki do archiwaliów. Warto wspomnieć, że widoczne tu dane topograficzne zostały przygotowane dzięki ogromnemu nakładowi pracy bibliotekarzy – polegała ona na identyfikacji dokładnego położenia budynku, wyszukiwaniu go w księgach oraz porównywaniu drukowanych czy też rysowanych odręcznie (*sic!*) map. Obecnie, dzięki tworzeniu map cyfrowych, wszystko jest znacznie prostsze.

Obok danych topograficznych znajdujemy również następujące źródła:

- informacje dotyczące własności: na podstawie plików rejestru krajowego możemy prześledzić nie tylko zmiany właścicieli, ale także znaleźć sporo danych przydatnych z punktu widzenia historii rodziny, historii społecznej i ekonomicznej czasów, w których Budapeszt stawał się metropolią;
- arkusze z danymi dotyczącymi zamieszkania: żydowscy mieszkańcy Budapesztu zostali wysiedleni do domów oznaczonych żółtą gwiazdą w czerwcu 1944 roku;
- plany architektoniczne z tego samego okresu;
- akty notarialne: możliwość wyszukiwania miejscowej ulicy i numeru domu w Notarialnej Bazie Danych LEAR;
- Budapeszteński Katalog Miejski.

Spójrzmy na parę interesujących dokumentów dotyczących historii budynku biblioteki – pałacu Wenckheim. W „Aktach notarialnych” – dodanych przez

Budapesztańskie Archiwum Miejskie – znajdziemy dane dotyczące Josepha Wenckheima, który był właścicielem budynku. Najbardziej rzucającą się w oczy częścią bazy są fotografie i pocztówki interesującego nas miejsca. Znajdziemy w niej zdjęcia budynku, jego wnętrza, okolicznych ulic oraz plany architektoniczne. Kiedy klikniemy na jeden z obrazów, zostaniemy przeniesieni do arkusza danych, który zawiera wyczerpujący opis pliku: tytuł, autora, datę, miejsce, rodzaj dokumentu oraz słowa kluczowe.

W paru słowach chciałabym jeszcze opowiedzieć o innej inicjatywie, w którą włączyła się Biblioteka im. Ervina Szabó – o projekcie Topotheque, który polega na stworzeniu internetowego archiwum działającego na poziomie społeczności lokalnej. Na lata 2014–2020 Unia Europejska zaplanowała realizację inicjatywy Kreatywna Europa, czyli europejskiego programu wsparcia sektora kultury i sektora kreatywnego, którego celem jest zaangażowanie mieszkańców naszego kontynentu w działania twórcze. Budapeszteńskie Archiwum Miejskie ubiegały się, wspólnie z innymi 16 instytucjami z 11 krajów, o udział w tym programie i w 2014 roku zwyciężyły projektem *co: op – Community as Opportunity* (Społeczność jako Szansa).

Istotą tego projektu jest zgromadzenie i utrwalenie osobistych zbiorów, a także publiczne ich udostępnienie, tak aby powstała lokalna baza wiedzy, lokalna pamięć. Topotheque stawia sobie za cel zwrócenie uwagi członków społeczności (miast, dzielnic, wsi, instytucji) na to, jak ważne jest utrwalanie osobistych dokumentów, obrazów, zbiorów i pamiątek rodzinnych przechowywanych w prywatnych zbiorach.

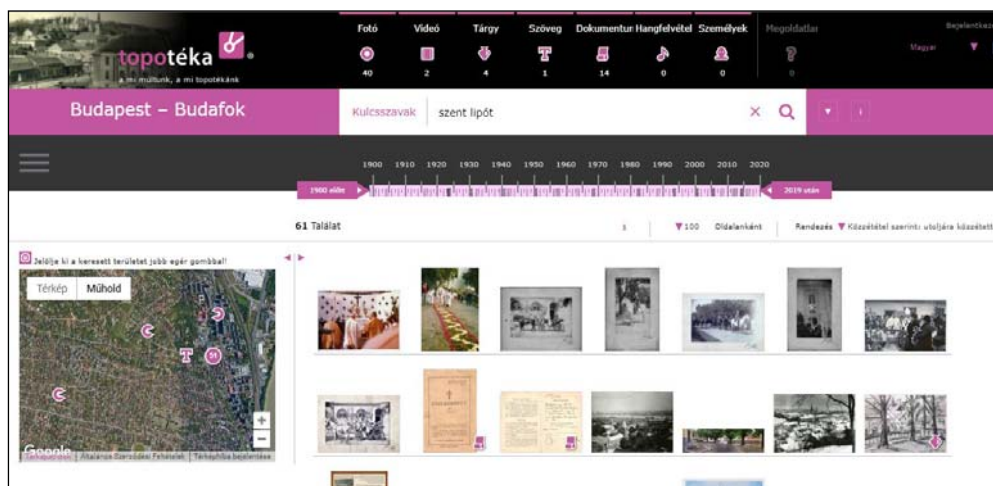
Główne cele projektu to:

- ustanowienie wzajemnych relacji pomiędzy archiwami a szerszym zakresem odbiorców;
- wspieranie trwałego rozwoju cyfrowego pejzażu archiwów;
- aktywne włączanie użytkowników w prace sektora archiwistycznego;
- promowanie innowacyjnego podejścia do uczestnictwa obywatelskiego.

Celem projektu jest więc darmowe udostępnienie wartościowych historycznie materiałów zgromadzonych w zbiorach prywatnych. W jaki sposób możemy jednak zagwarantować, że dane te będą bezpieczne i będą używane w zgodzie z interesem społeczności? Odpowiedź jest następująca: „topoteka” powinna być zarządzana wyłącznie przez instytucje – przede wszystkim pu-

bliczne, takie jak gminy i stowarzyszenia. Są to instytucje, którym społeczeństwo może zaufać i które mogą zachęcać osoby prywatne do upublicznienia swoich zbiorów. Tylko podmioty działające na poziomie regionalnym są w stanie utrwalić lokalną historię w sposób zrozumiały i szczegółowy. Dlatego osoby zarządzające „topoteką” powinny być powiązane z samorządami.

Biblioteka Stołeczna im. Ervina Szabó i jej zlokalizowane w poszczególnych dzielnicach filie prowadzą „topoteki” w imieniu Budapesztańskich Archiwów Miejskich i stają się przez to dla okolicznych sąsiadów ważnym partnerem oraz pośrednikiem wiedzy o lokalnej tożsamości. Pracujący w dzielnicowych oddziałach bibliotekarze pozostają w kontakcie z lokalnymi społecznościami i znają ludzi, którzy posiadają zbiory dotyczące przeszłości swojej dzielnicy. Osoby te z entuzjazmem dołączają do grona wolonta-



riuszy, aby opiekować się swoją „topoteką”, co z kolei zachęca nowe osoby do odwiedzania biblioteki.

Rzućmy okiem na „topotekę” w Budafok!

Na mapie możemy zobaczyć liczbę trafień – plików, które wolontariusze udostępnił pod tym miejscem. Możemy przeszukiwać wyniki i znaleźć wiele różnych rodzajów dostępnych pozycji oraz przeczytać krótki opis każdej z nich.

Podsumowując główne punkty mojej wypowiedzi: Biblioteka Stołeczna im. Ervina Szabó, jako biblioteka publiczna, posiada zbiory dotyczące lokalnej historii oraz jest biblioteką narodową o szczególnym charakterze, a nadto zaangażowała się w procesy digitalizacji, w ramach których bierze udział w dwóch projektach:

- a) Budapesztańskim Wehikule Czasu, który jest wspólnym przedsięwzięciem prowadzonym z innymi publicznymi kolekcjami na Węgrzech;
- b) Topotheque, który się opiera na wspólnych wysiłkach mieszkańców.

#### BIBLIOGRAFIA

budafok.topoteka.hu

Co : *op – topotéka. Budapest Főváros Levéltára „A közösség mint lehetőség” elnevezésű nemzetközi programban*, „Honismeret” 2018, nr 3.

Dippold P., *A multitasking public library. Case study on triple functions of Central Library of Ervin Szabó Metropolitan Library* (rękopis).

Toma K., *Topotéka. Helyi közösségek részvétele a magánjellegű dokumentumok megőrzésében és megosztásában*, „Századok” 2019, nr 2.

www.hungaricana.hu



Dr Christine Sauer, autorka referatu *Digitalizacja pisemnego dziedzictwa kulturowego na przykładzie Biblioteki Miejskiej w Norymberdze*, fot. arch. Biblioteki Kraków

---

**CHRISTINE SAUER**

Biblioteka Miejska w Norymberdze

# Digitalizacja pisemnego dziedzictwa kulturowego na przykładzie Biblioteki Miejskiej w Norymberdze

W 2020 roku Biblioteka Miejska w Norymberdze (Stadtbibliothek im Bildungscampus in Nürnberg) będzie obchodzić 650. rocznicę powstania. Pierwsza wzmianka o posiadaniu książek przez radę miejską Norymbergi znajduje się w dokumencie z 30 grudnia 1370 roku, w którym pewien prawnik wymienia 13 manuskryptów przekazanych mu do użytku służbowego. Oznacza to, że musiał wówczas istnieć przechowywany w ratuszu zbiór książek, z którego korzystali zatrudnieni tam prawnicy, rozbudowywany dzięki darowiznom i zapisom. W 1433 roku bibliotekę rady miasta przeniesiono do osobnego pomieszczenia w ratuszu; w 1488 roku przechowywano tam 371 książek. Biblioteka Miejska została założona dzięki reformacji, wprowadzonej w Norymberdze w 1525 roku. Po rozwiązaniu norymberskich domów zakonnych rada miasta przejęła część ich zbiorów bibliotecznych. Kilka lat później podjęto decyzję o umieszczeniu książek w bibliotece dawnego zakonu dominikanów i włączeniu do zbiorów rękopisów i inkunabułów z biblioteki rady miasta. Wtedy to instytucja przyjęła nazwę „Bibliotheca publica” lub „Bibliotheca reipublicae Noribergensis”. Od drugiej połowy XVI wieku aż do wieku XIX zbiory powiększano głównie dzięki zakupom i darowiznom z prywatnych bibliotek patrycjuszy,





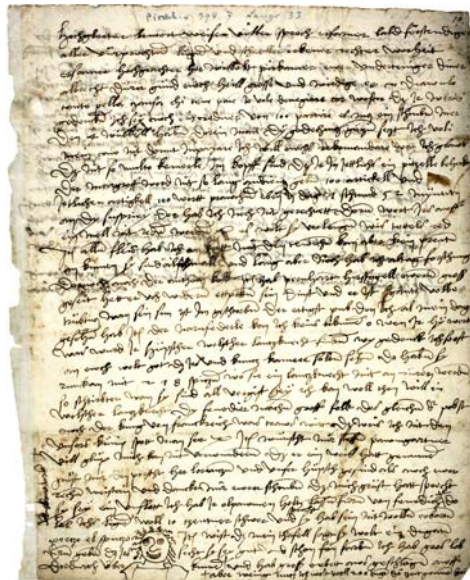
il. 1. Wytwórca różańców z *Ksiąg domowych norymberskich Domów Dwunastu Braci*, ok. 1425 r. (Stadtbibliothek im Bildungscampus Nürnberg, Amb. 317.2°, f. 13r)

mieszkańców i naukowców z Norymbergi. Biblioteka Miejska po dziś dzień przechowuje obiekty pisemnego dziedzictwa kulturowego o dużym znaczeniu dla badań nad historią miasta. Kolekcja obejmuje około 800 średniowiecznych rękopisów, 2000 inkunabułów, 78 000 starodruków i 2400 map (zestawienie znajduje się pod adresem <https://www.nuernberg.de/internet/stadtbibliothek/altbestaende.html>). Biblioteka przechowuje je i publicznie udostępnia podczas wystaw i innych wydarzeń. Jednym z celów tych działań jest szeroko zakrojona dokumentacja historii Norymbergi i gromadzenie poświęconej jej literatury.

Pomimo niezaprzeczalnej wartości zbiorów tylko niewielka część manuskryptów i starodruków została zdigitalizowana. Należy do nich pięć woluminów tak zwanych *Ksiąg domowych norymberskich Domów Dwunastu Braci*. Dwa Domy Dwunastu Braci założono odpowiednio w 1388 i 1510 roku. Jako organizacje dobroczynne miały one zapewnić mieszkanie i wyżywienie 12 starym i niepełnosprawnym rzemieślnikom. Od początku ich istnienia aż do zamknięcia w 1806 roku prowadziły szczególny rejestr członków. Używano w tym celu zszywanego czystego woluminu, który po śmierci każdego z braciapełniano wpisami i ilustracjami, tworząc w ten sposób ilustrowaną kronikę znaną dziś jako *Księgi domowe*. Każdemu członkowi fundacji zawsze poświęcano dokładnie jedną stronę. Wolne miejsce zajmowała inskrypcja

zawierająca personalia rzemieślnika, jego zawód, datę zamieszkania w domu bractwa oraz datę i przyczynę śmierci. Towarzysząca temu opisowi ilustracja przedstawiała daną osobę podczas pracy, często w warsztacie z narzędziami, materiałami i produktami typowymi dla jego zawodu (il. 1). W 1806 roku obie kroniki składały się z pięciu tomów zawierających około 1200 opisów rzemieślników. *Księgi domowe norymberskich Domów Dwunastu Braci* stanowią zatem unikatowe ilustrowane źródło wiedzy na temat rzemiosła w późnych wiekach średnich i wczesnej nowożytności w Europie. We współpracy z Germańskim Muzeum Narodowym (Germanische Nationalmuseum) i dzięki wsparciu finansowemu Niemieckiej Wspólnoty Badawczej (Deutsche Forschungsgemeinschaft) manuskrypty nie tylko zdigitalizowano, lecz również skatalogowano i dokonano ich transkrypcji. W 2009 roku powstała w ten sposób baza danych udostępniono publicznie ([www.nuernberger-hausbuecher.de](http://www.nuernberger-hausbuecher.de)). Od tamtego czasu spotyka się ona z niezwykle ciepłym przyjęciem. Zapytania kierowane do Biblioteki Miejskiej wskazują, że na całym świecie korzystają z niej nie tylko naukowcy i muzea, lecz także szkoły i grupy rekonstrukcyjne. Ludzie przeglądają obrazy lub korzystają z katalogu, by wyszukiwać nazwiska, zawody, narzędzia, produkty, materiały czy choroby, na które umarli bracia.

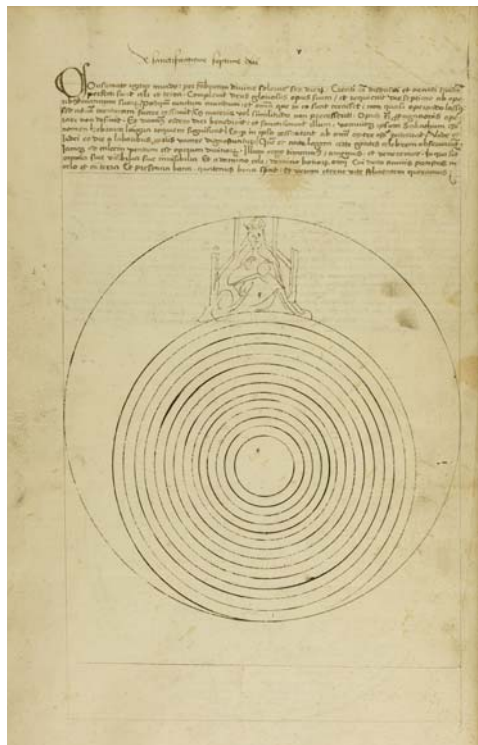
Do tej pory Biblioteka Miejska nie miała funduszy na digitalizację całej kolekcji. W 2019 roku Norymberga zgłosiła jednak



il. 2. Albrecht Dürer, list z 8 września 1506 (Stadtbibliothek im Bildungscampus Nürnberg, PP 394[7])



il. 3. Scena stworzenia z *Kroniki norymberskiej* (Stadtbibliothek im Bildungscampus Nürnberg, Cent. II, 98, f. 26v)



il. 4. Murad II. w *Historia Turcorum*, Buda, ok. 1500 (Stadtbibliothek im Bildungscampus Nürnberg, Solg. Ms. 31.2°, f. 12v)

swoją kandydaturę do programu Europejskich Stolic Kultury na rok 2025. W ramach przygotowań Biblioteka Miejska będzie się starała wypełnić tę lukę. W 2020 roku zamierza udostępnić w internecie „wirtualny skarbiec” zawierający najcenniejsze i najbardziej znane rękopisy oraz druki z kolekcji. Po raz pierwszy część pisemnego dziedzictwa kulturowego przechowywanego w Bibliotece Miejskiej będzie w pełni zdigitalizowana i dostępna. Aby zwiększyć szanse Norymbergi na tytuł Europejskiej Stolicy Kultury, obiekty związane z jej historią będą miały najwyższy priorytet. Ważnymi pozycjami na liście są tak zwane makiety *Kroniki norymberskiej* (il. 2). Manuskrypty z przeplatającym się na każdej stronie tekstem i obrazem były wykorzystywane jako makiety przez drukarzy, który przygotowywali łańciską i niemiecką wersję słynnej kroniki w 1493 roku. Lista uwzględnia również sześć listów napisanych przez Albrechta Dürera w Wenecji w 1506 roku (il. 3), kodeksy meistersingera Hansa Sachsa i kaligrafa Johanna Neudörffera. Udostępnione zostaną również niemieckie rękopisy słynnych zakonnic z dominikańskiego klasztoru św. Katarzyny, rękopisy Marcina Lutra i Filipa Melanchtona, iluminowana *Historia Turcorum* należąca kiedyś do zbiorów Bibliotheca Corviniana (il. 4) oraz godzinki stworzone przez Mistrza Honorého w Paryżu w latach 1290–1295. Biblioteka skupi się również na drukowanych w Norymberdze książkach, które przetrwały

w bardzo niewielu egzemplarzach (*unica*). Rzecz jasna, postaramy się także udostępnić ważne dzieła poświęcone historii Norymbergi. Ponadto zamierzamy stworzyć platformę dla dokumentów cyfrowych tworzonych przez władze miejskie. By zrealizować te cele i móc stale poszerzać zbiory cyfrowe, biblioteka zatrudniła dodatkowy personel.

W dłuższej perspektywie zamierzamy rozpocząć współpracę z muzeami i archiwami Norymbergi, by stworzyć portal internetowy pozwalający tym instytucjom prezentować sztukę, kulturę i wiedzę. Prezentacja szerokiej gamy obiektów nie będzie jednak jego jedyną funkcją, ma on bowiem stanowić główny punkt dostępu do dziedzictwa kulturowego miasta przechowywanego w różnych instytucjach Norymbergii.





Filia nr 51 BK po remoncie w 2019 r., fot. Paweł Olszewski

# IV. *MISCELLANEA*



Prof. dr hab. Jacek Wojciechowski, fot. Krzysztof Lis

---

JAN PIESZCZACHOWICZ

Całe życie z książkami.

O prof. Jacku

Wojciechowskim

Jacka Wojciechowskiego, przyszłego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, poznałem bliżej, kiedy pracował w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej, na początku w gmachu przy ul. Łobzowskiej. Polubiłem go już jako magistra, choć Jacek nie należał do łatwych przyjaciół. Potrafi być stanowczy, obstawał przy swoim zdaniu, kierował się przede wszystkim racjonalnym myśleniem. Dowcipny, zawsze potrafi znaleźć trafną puentę, opowiedzieć stosowny dowcip, czasem w czymś ustąpić, co widać w jego udziale w jury Krakowskiej Książki Miesiąca od jej początków do dziś. Pilny czytelnik analizowanych tekstów, także w języku rosyjskim, który świetnie zna. Znakomicie orientuje się – nie od dziś – w rosyjskim piśmiennictwie społeczno-polityczno-historycznym, w którym szczególnie tropi nurt nacjonalistyczny i antypolski. Znaczącym dowodem trafności jego diagnoz było zdjęcie przez cenzurę jego przeglądowego artykułu o literaturze sowieckiej, który usiłowałem wydrukować w miesięczniku „Pismo”. Tekst powędrował do „Miesięcznika Literackiego”, bo jego wpływowi naczelny Włodzimierz Sokorski orzekł: „Zamieścimy u nas. Cenzura wie, że naszych recenzji nikt nie czyta, więc nie kiwną palcem”.

Sokorski trochę przesadził, ale pretekst był dobry.

Działalność recenzencka, krytyczna i publicystyczna to istotny nurt życia zawodowego i twórczego Wojciechowskiego, autora budzącej zawrót głowy liczby publikacji, obejmującej około 1100 tekstów i 16 monografii naukowych, między innymi wydawanego od 1985 roku *Czytelnictwa* (7 wydań), współpracownika



wielu czasopism literackich i naukowych. Wojciechowski przez wiele lat pracował w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej (1959–2003) oraz na Uniwersytecie Jagiellońskim – gdzie uzyskał stopień profesora zwyczajnego (1977–2008) – między innymi jako kierownik Katedry Bibliotekoznawstwa i przewodniczący Rady Instytutu Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa. Opowiadał się za unowocześnieniem tej dziedziny. Rzeczowy i na ogół spokojny, od czasu do czasu potrafił być cholerykiem, bardzo wymagającym wobec siebie i innych. Słynął z uczciwości w wykonywaniu swoich obowiązków. Skutki bywały różne. Oddajmy głos bohaterowi, który chwilami zdaje się być kuzynem Judyta: „Na drugim roku studiów zaocznych dwaj oficerowie SB dwa razy nie zdali u mnie egzaminu. Na egzamin komisyjny delegowano rekordową liczbę dziewięciu członków komisji, z udziałem prorektora oraz dziekana. Pytania średnio trudne napisałem na kartkach i wręczyłem wszystkim. Panowie oficerowie przeczytali starannie, wstali, podziękowali i odmaszerowali”.

Spod zbroi surowości raz po raz wygląda jego dobre serce dla wszelkiego stworzenia, z ludzkim na czele. Pamiętam, że kiedy na posiedzeniu jury nagrody Krakowska Książka Miesiąca dyskutowaliśmy o pewnej rzeczywiście godnej uwagi, niezbyt jeszcze znanej poetce, użył argumentu, że jeśli my jej nie nagrodzimy, pozostanie nieznaną, bo nie ma znajomości. Nagrodę dostała.

W bibliotece na Rajskiej, kiedy jej dyktował, na strychu gnieździły się nietoperze. Niektóre pracownice dokarmały je potajemnie, urywając trochę czasu z obowiązków służbowych. Dokarmał je również... dyrektor, przekonany, że nikt o tym nie wie. Dzięki tej wzajemnej pozorowanej niewiedzy nietoperze miały się dobrze, a opiekunowie służyli chrześcijańskiemu miłosierdziu.

Życie Jacka Wojciechowskiego nie było proste od samego początku. Urodzony na początku 1938 roku w stolicy, przebywał tam do końca powstania warszawskiego. Po wywiezieniu odnalazł w Niemczech ojca, z którym wyjechał do Anglii. Wrócili w 1950 roku. Po ukończeniu polonistyki pracował ciężko, stopniowo zyskując kolejne stopnie naukowe. Jest nadal czynny. I tak trzymać.

## **Dar prof. Bolesława Farona**

**[Księgozbiór dostępny w Filii nr 51 BK, os. Kalinowe 4]**

Filia nr 51 w os. Kalinowym jest jedną z dwóch placówek Biblioteki Kraków działających na terenie Dzielnicy XVI Bieńczyce. 4 czerwca 1969 roku ówczesna Filia nr 7 Nowohuckiej Biblioteki Publicznej otrzymała lokal o powierzchni użytkowej około 220 m<sup>2</sup>, zaprojektowany na potrzeby biblioteki. Znalazły się w nim Oddział dla Dorosłych, Oddział dla Dzieci i Czytelnia. Kierownictwo Filii objęła pani Wiktoria Łukasiewicz, a Oddziału dla Dzieci pani Maria Gądek. 1 lipca 1969 roku Filia otworzyła swoje podwoje dla czytelników, oferując im księgozbiór liczący 7831 książek. Już pierwszego dnia bibliotekę odwiedziło 70 osób. Do końca roku zarejestrowano 1541 czytelników, 14 147 odwiedzin i 26 786 wypożyczeń<sup>[1]</sup>.

W latach dziewięćdziesiątych XX wieku kierownikiem Filii została pani Jolanta Wściubiak, a od kwietnia 2019 roku funkcję tę piastuje pani Celestyna Zugaj.

W sierpniu 2019 roku rozpoczęto prace remontowe, które trwały do 31 października. Po wyburzeniu części ścian i całkowitej zmianie funkcji niektórych pomieszczeń zaaranżowano nowoczesną, funkcjonalną i wygodną przestrzeń, w której mieści się obecnie 33-tysięczny księgozbiór (literatura piękna dla dzieci i młodzieży oraz dla dorosłych, literatura popularno-naukowa i gry planszowe). Filia jest jedną z siedmiu placówek na terenie Krakowa, w której w ramach projektu budżetu obywatelskiego utworzono wypożyczalnię gier

---

[1] *Na dzień dobry 70 czytelników. Krótka historia biblioteki na osiedlu Kalinowym 4*, „Kurier Bieńczycki” 2011, nr 1 (marzec), s. 6.



Prof. dr hab. Bolesław Faron,  
fot. arch Biblioteki Kraków

planszowych. W czytelni znalazł swoje miejsce kilkutyśięczny księgozbiór podarowany Bibliotece Kraków przez profesora Bolesława Farona, będący wyjątkową kolekcją książek i czasopism.

Filia nr 51 ma obecnie dogodniejsze dla czytelników godziny udostępniania zbiorów, jest otwarta w poniedziałki, wtorki, środy i piątki od godziny 9.00 do 19.00, a w czwartki od 12.00 do 19.00.

21 listopada 2019 roku dokonano otwarcia Filii po prawie czteromiesięcznym remoncie. W uroczystości wzięli udział: Magdalena Doksa-Tverberg – zastępca dyrektora Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Jerzy Woźniakiewicz – dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie, Zygmunt Bińczycki – przewodniczący Rady i Zarządu Dzielnicy XVI Bieńczyce, a także Robert Adamek – członek Zarządu Dzielnicy XVI Bieńczyce i Piotr Opozda – radny Dzielnicy XVI Bieńczyce. Gośćmi specjalnymi byli profesor Bolesław Faron z małżonką Barbarą Faron. Dla młodych czytelników zorganizowano spotkanie z autorką Katarzyną Maziarz oraz ilustratorką Małgorzatą Zajac, laureatkami trzeciej edycji Nagrody Żółtej Cizemki za książkę *Trochę bajki o Stanisławie Wyspiańskim*, którą wydało Muzeum Narodowe w Krakowie.

## Mój księgozbiór

*Bolesław Faron – profesor nauk humanistycznych, historyk literatury specjalizujący się w historii literatury polskiej, krytyk, publicysta, rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie (dzisiejszego Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN), minister oświaty i wychowania w latach 1981–1985, dyrektor Instytutu Polskiego w Wiedniu w latach 1986–1990, przedstawia poniżej przekazany Bibliotece Kraków księgozbiór.*

W 1958 roku ukończyłem studia polonistyczne w krakowskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej (WSP). Podjąłem pracę najpierw w Bibliotece Głównej WSP, potem w internacie Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Nowej Hucie, a od roku 1959 w II LO im. Króla Jana III Sobieskiego i jako asystent w Katedrze Historii Literatury WSP. Za pierwsze zarobione pieniądze z nauczycielskiej pensji kupiłem witrinę na książki i dokonałem subskrypcji następujących serii: Stefana Żeromskiego *Dzieła* (pod red. Stanisława Pigonia), tom I *Nowele i opowiadania. Rozdziobią nas kruki, wrony...*, Warszawa 1956, Czytelnik; Tadeusza Boya-Żeleńskiego, *Pisma* (pod red. Henryka Markiewicza), tom I *Słówka*, Warszawa 1956, PIW, oraz Juliusza Słowackiego, *Dzieła* (pod red. Juliusza Krzyżanowskiego), tom I *Liryki i inne wiersze*, Wrocław 1959, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

Od tej pory gromadziłem książki najpierw w małym pokoju na czwartym piętrze w internacie ZSZ w Nowej Hucie, na osiedlu B-1. Potem w mieszkaniu w Krakowie na Olszy II, na końcu w segmencie na Azorach. Epizodycznie także w Warszawie (1981–1986) i w Wiedniu (1986–1990). Różne były źródła pozyskiwania książek. Główny zrąb gromadzonej przez 60 lat biblioteki stanowią



Uroczystość otwarcia po remoncie Filii nr 51 Biblioteki Kraków. Od lewej stoją Zygmunt Bińczycki – przewodniczący Rady i Zarządu XVI Rady Dzielnicy Krakowa, Magdalena Doks-Tverberg – zastępca dyrektora Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Miasta Krakowa, Jerzy Woźniakiewicz – dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie, dr Stanisław Dziedzic – dyrektor Biblioteki Kraków, prof. dr hab Bolesław Faron i Barbara Faron, fot. arch. Biblioteki Kraków

---

własne zakupy dokonywane w księgarniach Krakowa, Warszawy i Wiednia. Ze względu na profil moich zainteresowań nieoceniona okazała się Księgarnia Naukowa przy ulicy Podwale. Zaopatrywałem się tutaj przede wszystkim w książki związane z moją działalnością naukową i dydaktyczną w WSP w Krakowie oraz ze zdobywaniem kolejnych stopni naukowych – doktora i doktora habilitowanego. Prace dotyczyły twórczości Zbigniewa Uniłowskiego (doktorat) oraz Stefana Kołaczkowskiego (habilitacja). Stąd, a także w związku z prowadzonymi przeze mnie zajęciami dydaktycznymi (ćwiczenia, wykłady, seminaria dyplomowe i magisterskie) znajduje się w moim księgozborze wiele prac naukowych na temat prozy narracyjnej i krytyki literackiej XX wieku oraz tekstów

literackich z tej dziedziny, czyli utworów prozatorskich literatury polskiej oraz krytyki literackiej (wybory pism różnych autorów, na przykład Ignacego Fika i Kazimierza Wyki).

W przypadku książek unikatowych, których nie można było zdobyć w księgarniach, zwracałem się wprost do wydawców o ich przesłanie, najczęściej z pozytywnym skutkiem. Tak było na przykład ze *Słownikiem współczesnych pisarzy i badaczy literatury*.

Kolejne źródło, dzięki któremu rozwijała się ta biblioteka, stanowiły dary od kolegów naukowców (często na zasadzie wymiany publikacji), od znajomych, przyjaciół, kolegów przekazywane przy różnych okazjach, na przykład uroczystości rodzinnych. Osobny zbiór to książki przekazywane mi przez pisarzy, prozaików, poetów, nie tylko z Krakowa (aczkolwiek ci dominują). Dlatego w wielu z nich widnieją dedykacje. Wymienić też trzeba książki, które od czasu do czasu otrzymywałem od studentów, czy to jako promotor (na zakończenie seminarium), czy też opiekun roku (na zakończenie studiów). Wiele publikacji otrzymywałem podczas oficjalnych wizyt w różnych rejonach Polski. Są to głównie wydawnictwa albumowe dotyczące odwiedzanych miejscowości, zarówno polskich, jak i zagranicznych. Znajdują się tu ponadto pozycje, które kupowała moja żona Barbara do celów czytelniczych. Interesowały ją przede wszystkim książki historyczne, biograficzne, beletrystyka polska i obca.

Jak określić profil tego księgozbioru? Ma on charakter przede wszystkim humanistyczny. Główny jego trzon stanowią prace z zakresu historii literatury, w tym między innymi duży zbiór podręczników od czasów najdawniejszych po współczesne, seryjnych opracowań naukowych, jak i I oraz II seria Biblioteki Narodowej Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Szczególnie uprzywilejowane w tym zakresie jest dwudziestolecie międzywojenne. Zgromadziłem tu opracowania na temat prawie wszystkich wybitnych twórców epoki, a zwłaszcza Brunona Schulza, Stanisława Ignacego Witkiewicza, Marii Kuncewiczowej, Jarosława Iwaszkiewicza, Władysława Broniewskiego czy Edwarda Szymańskiego.

Niejako równoległe do prac historycznoliterackich gromadziłem rozprawy z zakresu teorii literatury i metodologii badań literackich. Zwracam uwagę na komplet prac Henryka Markiewicza, Michała Głowińskiego, Marii Janion i innych wybitnych polskich i zagranicznych badaczy. Są to prace dotyczące teorii prozy narracyjnej i badań nad liryką oraz dramatem, zwłaszcza młodopolskim,

książki z zakresu socjologii literatury (Stefan Żółkiewski), a także inne, dotyczące wielu szczegółowych zagadnień w tej dziedzinie.

Mój pobyt w Wiedniu zaowocował książkami w języku niemieckim oraz licznymi, nieraz unikatowymi albumami dotyczącymi różnych regionów Austrii: Wiednia, Grazu, Klagenfurtu, Salzburga czy Innsbrucka, a także muzeów i imprez kulturalnych nad Dunajem. Są w tym księgozbiornie także albumy z Czechosłowacji, Jugosławii, Bułgarii, NRD czy ZSRR. Otrzymywane bądź kupowane podczas wizyt w tych krajach.

Podróże turystyczne, jakie odbywałem w tym okresie, zaowocowały sporym zbiorem przewodników, map i informatorów o różnych krajach i miastach oraz książek o przeszłości i współczesności zwiedzanych państw. Jest też dość bogata i urozmaicona literatura, w której oprócz opracowań naukowych można znaleźć również pozycje popularne czy beletrystyczne. Pragnę zwrócić uwagę na liczne książki poświęcone Italii, Belgii (a zwłaszcza cywilizacji belgijskiej w języku francuskim), Turcji itp.

Sporo miejsca zajmuje w moim księgozbiornie literatura beletrystyczna, zarówno polska, jak i obca. Godny zainteresowania jest bogaty zbiór międzywojennej prozy narracyjnej, równie bogaty zbiór poezji, w tym wierszy poetów krakowskich. Nieco mniej zawiera ten zbiór utworów dramatycznych. Wiele z tych publikacji jest opatrzonych dedykacjami. W prawie wszystkich książkach Mariana Pankowskiego, polskiego prozaika zamieszkałego w Brukseli, znajdują się bardzo oryginalne dedykacje, które same w sobie stanowią wartość. Podobnie jest ze zbiorem poezji ks. Kazimierza Wójtowicza, jednego z wybitniejszych poetów duchownych.

Wśród książek beletrystycznych wyróżnić trzeba sporą liczbę powieści kryminalnych, jest to najwyższej próby reprezentacja tego gatunku, zarówno polska, jak i zagraniczna. Wymienić pragnę też zbiór podręczników do nauczania języka polskiego z lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, które zgromadziłem w związku z ówczesną reformą szkolną oraz z publikowaniem z mojej inicjatywy w Wydawnictwie Edukacyjnym w Krakowie cyklu podręczników do nauczania języka polskiego w szkole podstawowej i średniej „To lubię!” pod redakcją Zofii Agnieszki Kłakówny.

Od lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku rozwija się moja bliska współpraca z Nowym Sączem, tamtejszą prasą (m.in. z miesięcznikiem



„Sądeczanie”), instytucjami kulturalnymi Sądeczyzny (Kulturalno-Społeczne Towarzystwo „Sądeczanie”, Klub Miłośników Ziemi Łąckiej, Małopolskie Centrum Kultury „Sokół” i Sądecka Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego). Stąd wywodzi się osobny zbiór książek związanych z tą ziemią. Są to obszerne monografie miast pod redakcją Feliksa Kiryka: Nowego Sącza, Starego Sącza, Łącka i Podegrodzia, a ponadto wiele albumów związanych ze stolicą powiatu, a przede wszystkim monumentalne dzieła Jerzego Leśniaka, *Panorama kultury sądeckiej*; *101 Sądeczanie* oraz dwa wydania *Encyklopedii sądeckiej*. Nadto czasopisma i prasa sądecka, spory zbiór „Rocznika Sądeckiego”, miesięcznika „Sądeczanie” i „Almanachu Łąckiego”.

Zajęcia z dziećmi w Filii nr 51, fot. z archiwum BK



Księgozbiór zawiera wszystkie moje książki – od debiutanckiej o Zbigniewie Uniłowskim po jubileuszowe *Pokłosie* i tom *Poeci Sądecczyzny. Antologia*, a także publikacje przeze mnie redagowane, jak „Roczniki Naukowe WSP”, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis”, wydawnictwa zbiorowe (wśród nich *Prozaicy dwudziestolecia międzywojennego*) oraz będące pokłosiem sesji naukowych, które organizowałem, a także wydawnictwa o poszczególnych pisarzach, między innymi o Władysławie Orkanie czy Jerzym Harasymowiczu. Nadto jest tu wiele nadbitek moich artykułów drukowanych w różnych księgach zbiorowych. Jednym słowem: jest tu zgromadzony pełen plon mojego pisarstwa naukowego, krytycznoliterackiego i publicystycznego.

Znalazły się też tutaj okresowo gromadzone niektóre czasopisma literackie (np. „Dialog”, „Twórczość”) oraz kulturalno-społeczne („Kraków”, „Hybryda”, „Zdanie”). Nie wszystkie, gdyż niektóre oddałem wcześniej do innych bibliotek; wydawaną w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku przez krakowski oddział ZLP „Lekturę” przekazałem na przykład Bibliotece Wojewódzkiej w Krakowie. W latach 2008–2012 część księgozbioru (między innymi prace o Krakowie, prace historycznoliterackie, tomiki pisarzy krakowskich) przekazałem Małopolskiej Wyższej Szkole im. Józefa Dietla w Krakowie, w której – na Wydziale Dziennikarstwa – wówczas pracowałem.

W moim księgozbiorze pozostaje nadal wiele pozycji, które – gdy pojawią się warunki – będą przeznaczone do Biblioteki Kraków. Są to między innymi słowniki i encyklopedie, zbiór opracowań i utworów Tadeusza Nowaka, Władysława Orkana, publikacji Kazimierza Wyki, a także dzieła Szekspira, Balzaka i Prousta. Spory zbiór polskiej prozy i poezji, a także albumy i inne publikacje. Łącznie około 60 kartonów.

**STANISŁAW DZIEDZIC  
TADEUSZ SKOCZEK**

# Międzynarodowe Symposium „Z pastorałem przez kontynenty”

18 października 2019 roku w Sali Obrad Rady Miast Krakowa odbyło się XX Międzynarodowe Symposium Biografistyki Polonijnej „Z pastorałem przez kontynenty. Kardynałowie i biskupi polskiego pochodzenia w świecie”. Organizatorami symposium były Fundacja Polonia Semper Fidelis, Biblioteka Kraków i Muzeum Niepodległości w Warszawie. Honorowy patronat objęli JE kard. Zenon Grocholewski i Prezydent Miasta Krakowa Jacek Majchrowski.

W organizację krakowskiej, międzynarodowej konferencji obok prezydenta Jacka Majchrowskiego włączyli się między innymi metropolita krakowski abp Marek Jędraszewski oraz władze rektorskie Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Pedagogicznego, a spoza Krakowa – metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz oraz marszałek województwa mazowieckiego Adam Struzik.

Idea organizacji wielkich sympozjów poświęconych dokonaniom Polaków bądź osób polskiego pochodzenia poza ziemią polską była inicjatywą Zbigniewa Judyckiego, profesora Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie, który w 1994 roku założył w Paryżu Instytut Biografistyki Polonijnej, a od 1996 roku w stosunkowo regularnych odstępach czasowych, bo na ogół corocznie, podejmował, głównie przy współudziale uczelni i władz samorządowych, dzieło organizacji takich sympozjów w różnych rejonach Europy, a w ostatnim



Podczas konferencji Krzyżami Zasługi dla Muzeum Niepodległości uhonorowano m.in. (od lewej) prof. Henryka Żalińskiego (Kraków), red. Magdalenę Bykowską (Francja), dr. Stanisława Dziedzica (Kraków), Zenona kardynała Grocholewskiego (Watykan), prof. Wiesława Hładkiewicza (Zielona Góra), prof. Bogdana Piotrowskiego (Kolumbia). Odznaczonym towarzyszy prof. Zbigniew Judycki – trzeci od prawej



Wśród odznaczonych Krzyżem Zasługi dla Muzeum Niepodległości w Warszawie był także prof. Jacek Majchrowski – Prezydent M. Krakowa (pierwszy z lewej). Na fotografii w towarzystwie Anny Kozry, prof. Zbigniewa Judyckiego i dr. Stanisława Dziedzica

dwudziestolecia także w Polsce. Pierwsze sympozjum poświęcone biografistyce polonijnej odbyło się w 1996 roku w Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie w Londynie, następne w Paryżu, Rzymie, Wiedniu, a w 2000 roku, po raz pierwszy w kraju, w Instytucie Polonijnym Uniwersytetu Jagiellońskiego w krakowskich Przegorzałach, gdzie towarzyszyło uroczystościom jubileuszowym 600-lecia refundacji Uniwersytetu Jagiellońskiego, a poświęcone było krakowianom i polskim pedagogom w świecie. Kolejne sympozjum odbyło się w Kwaterze Głównej NATO w Mons pod Brukselą pod patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej, a następne w gmachu Papieskiego Uniwersytetu „Urbanianum” w Rzymie.

Pierwsze trzy sympozja miały charakter ogólny, następne były już tematycznie ukierunkowane, a często wiązały się z miejscem obrad. Tak oto sympozjum brukselskie

w Kwaterze Głównej NATO poświęcone było Polakom i osobom polskiego pochodzenia w siłach zbrojnych obcych państw, rzymskie na „Urbanianum” – duchowieństwu polskiemu w świecie, w Stella Plage – Polakom we Francji, a w Zakopanem – Podhalańczykom w świecie.

Z dwóch sympozjów zorganizowanych w ostatnich latach w Warszawie, pierwsze (2016) odbyło się w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej, oddziale Muzeum Niepodległości, i było poświęcone Mazowszanom w świecie, a drugie (2017) – w Muzeum Ordynariatu Polowego – lwowianom w świecie. Szerokim echem odbiły się sympozja biografistyczne dotyczące Polaków w siłach morskich państw obcych, które zorganizowano w Akademii Marynarki Wojennej Gdyni (2018), oraz polskim działaczom emigracyjnym w walce o niepodległość, o których opowiadano w Siemianowicach Śląskich (2018).

Krakowskie jubileuszowe sympozjum (2019) dotyczyło hierarchów, Polaków bądź polskiego pochodzenia, których historyczne drogi, a często indywidualne wybory skierowały na różne kontynenty, gdzie przyszło im pracować w bardzo zróżnicowanych, nierzadko złożonych i trudnych warunkach. Organizatorzy nie wprowadzili do formuły konferencji ograniczeń czasowych, tak aby prezentacją mogli być objęci zarówno biskupi żyjący w czasach zamierzchłych, jak i współcześni, nie było też ograniczeń terytorialnych, zaprezentowano więc hierarchów i ich dokonania w szerokim spektrum chronologicznym i porównawczym.

Konferencję otworzył prof. Zbigniew Judycki oraz wiceprezydent Krakowa Bogusław Kośmider, a same obrady, referatem o kard. Bolesławie Filipiaku, zainaugurował kard. Zenon Grocholewski. Gościem specjalnym konferencji był też kard. Stanisław Dziwisz, który przedstawił niektóre aspekty rzymskiego pontyfikatu Jana Pawła II, a następnie szczególną uwagę skierował na problemy łaski powołania w nauczaniu papieża Polaka.

Wśród wykładawców dominowali prelegenci z Polski, świeccy i duchowni związani z różnymi ośrodkami akademickimi, dziennikarze oraz inne osoby zajmujące się biografistyką kościelną (między innymi Marta Burghardt, Adam Dobroński, Jan Draus, Stanisław Dziedzic, Janusz Gmitruk, Zdzisław Gogola, Zbigniew Judycki, Eugeniusz Kruszewski, Jacek Macyszyn, Włodzimierz Osadczy, Stanisław Pilarz, Tadeusz Skoczek, Robert Tyrała, Władysław Zarębczan, Henryk Żaliński). Zaprezentowali oni, z konieczności często w wersji skróconej, wizerunki i dokonania wielu hierarchów Polaków i polskiego

pochodzenia – uznanych, docenianych, ale też w wielu przypadkach prześladowanych i pracujących konspiracyjnie. Wystarczy sięgnąć po kilka nazwisk, by wymyślić sobie, kim ci hierarchowie dla rodzinnej i przybranej ziemi byli. Więźniowie, heroiczni świadkowie Chrystusa, mężowie stanu, wybitni intelektualiści, misjonarze – a wśród nich między innymi abp Szczepan Wesoły, abp Jan Cieplak, kard. Włodzimierz Czacki, abp Stanisław Dziwisz, kard. Kazimierz Świątek, kard. Jan Król, abp Mieczysław Mokrzycki, kard. Andrzej M. Deskur, kard. Marian Jaworski, bp Rafał Kiernicki, bp Jan Cieński, bp Jan Olszański, kard. Stanisław Ryłko, bp Eugeniusz Juretzko i in.

Uczestnikami krakowskiej konferencji byli referenci nie tylko z Polski, ale także z Watykanu, Francji oraz krajów Ameryki Południowej i Północnej. Obradom towarzyszyła dyskusja i wspomnienia. Szczególnie cenne akcenty wspomnieniowe wniosło wystąpienie kard. Stanisława Dziwisza o Janie Pawle II oraz s. Marceliny Zemły ze Zgromadzenia Sióstr Sercanek poświęcone ostatnim miesiącom życia konspiracyjnego bpa Jana Cieńskiego ze Złoczowa na Ukrainie. Podobnie jak w przypadku dotychczasowych konferencji, obradom towarzyszyło specjalne wydawnictwo książkowe, zawierające zgłoszone na konferencję referaty, oraz ciekawa wystawa we foyer Sali Obrad, przygotowana przez artystę plastyka Tadeusza Kurka, na której zaprezentowane zostały najbardziej popularne, rozsiane po wszystkich kontynentach polskie kościoły, spełniające w środowiskach polonijnych trudne do przecenienia funkcje integrujące i religijne.

Podczas konferencji prof. Zbigniew Judycki i dyrektor Tadeusz Skoczek uhonorowali Krzyżami Zasługi dla Muzeum Niepodległości prezydenta Krakowa Jacka Majchrowskiego, Henryka Żalińskiego z Uniwersytetu Pedagogicznego, Stanisława Dziedzica – dyrektora Biblioteki Kraków, artystę plastyka Tadeusza Kurka, Magdalenę Bykowską – prezes Association Polonaise des Auteurs, Journalistes et Traducteurs en Europe, kard. Zenona Grocholewskiego – byłego prefekta Kongregacji ds. Wychowania Katolickiego, Stanisława Małeckiego z Fundacji SEDEKA „Zdążyć z pomocą” i Wiesława Hładkiewicza z Uniwersytetu Zielonogórskiego.

## Nagroda Żółtej Cizemki

# „Inspiruje mnie świat, życie...”

Z Katarzyną Maziarz, laureatką III edycji Nagrody Żółtej Cizemki, rozmawia Jolanta Oleksa

**W 2019 roku została Pani laureatką III edycji Nagrody Żółtej Cizemki za książkę *Trochę bajki o Stanisławie Wyspiańskim*. Czym jest dla Pani to wyróżnienie?**

Jestem ogromnie szczęśliwa, że Kapituła Nagrody Żółtej Cizemki dostrzegła i doceniła *Trochę bajki*... Samo znalezienie się w gronie finalistów – wśród tak pięknych i mądrych książek oraz znanych twórców – było dla mnie wyróżnieniem. Zgłoszono 108 publikacji, najwięcej spośród wszystkich edycji, a to spora konkurencja. Tytuł „najpiękniejszego i najbardziej wartościowego polskiego wydawnictwa adresowanego do młodszych czytelników” dla *Trochę bajek*... zobowiązuje i motywuje do pracy.

**Skąd wziął się pomysł, aby napisać książkę dla dzieci o Stanisławie Wyspiańskim?**

Pomysł wziął się z... braku. Na rynku książek dla dzieci niewiele jest publikacji o Wyspiańskim, które nie są przewodnikami do wystaw lub książkami z cyklu „życie i twórczość”. Jestem wielką fanką



Katarzyna Maziarz, fot. Krzysztof Lis

Wypiańskiego, więc chciałam przybliżyć dzieciom tę postać w formie, która będzie dla nich równocześnie przystępna i atrakcyjna, „przemycając” historycznych bohaterów i rzeczywiste wydarzenia oraz ówczesne realia życia w Krakowie. *Trochę bajki...* to bajki, w których jest sporo prawdy, więc można je traktować jako wstęp do poznania Stanisława Wyspiańskiego.

**Jakie wartości, Pani zdaniem, powinna mieć współczesna książka dla dzieci?**

Współczesna książka dla dzieci powinna być bliska dziecku, mądra, zarówno jeśli chodzi o warstwę tekstową, jak i ilustracyjną, powinna uwrażliwiać na wartości estetyczne. Strona graficzna jest równie ważna jak tekst – a początkowo niekiedy nawet ważniejsza: przecież zanim poznamy napisane historie, książka zwraca uwagę okładką i ilustracjami. Ponadto książka dla dzieci, nie tylko współczesna, powinna być czytana na głos – ten aspekt jest często niedoceniany, a głosowa interpretacja tekstu potrafi wydobyć z książki jej pozytywne aspekty i zacieśniać więzi między rodzicami a dzieckiem.

**Czy wśród ilustratorów jest ktoś, kogo Pani wyjątkowo ceni za dorobek artystyczny? Jeżeli tak, to kto to jest?**

Mamy grono świetnych polskich ilustratorów, którzy sprawiają, że książki dla dzieci są wspaniałymi dziełami sztuki. W moim osobistym rankingu znajdują się Dorota Wojcie-

chowska-Danek, Roch Urbaniak, Katarzyna Matyjaszek, Diana Karpowicz i oczywiście Małgosia Zajac, która wykonała ilustracje do *Trochę bajek...* A z zagranicznych twórców Micah Monk, Flavia Sorrentino, Jaime Kim i Anna Pirolli.

***Trochę bajki o Stanisławie Wyspiańskim są Pani debiutem. Czy w najbliższych planach pojawia się pomysł na kolejną książkę dla dzieci? Jeśli tak, to proszę o uchylenie rąbka tajemnicy, czego lub kogo będzie dotyczyć.***

Pomysły są – ustawiają się w kolejce naszym postaciom z *Trochę bajek...* Mam nadzieję, że uda się je zrealizować.

**Proszę zdradzić naszym czytelnikom, jaka jest Pani ulubiona książka? I dlaczego?**

Ciężko mi wskazać jedną książkę, ale w czołówce na pewno jest opracowanie Ewy Miodońskiej-Brookes i Marii Ciesli-Korytkowskiej *Feliks Jasieński i jego Manggha* o niezwykle barwnej postaci krakowskiego kolekcjonera, który w różnych tekstach i formach literackich zebrał swoje przemyślenia i poddał współczesnych sobie i ich podejście do sztuki surowej ocenie. Poza tym mniej oczywista publikacja, *Biologia* Villee'ego – pozostałość po fascynacji biologią. Natomiast z dzieciństwa – *Dzieci z Bullerbyn* i mój pierwszy album z reprodukcjami malarstwa Jacka Malczewskiego.

Rozmawiała **Jolanta Oleksa**

## Nagroda Żółtej Cizemki

### Dla mnie jako ilustratora

### najważniejsza jest wyobraźnia...

Z Małgorzatą Zając, laureatką III edycji Nagrody Żółtej Cizemki, rozmawia Jolanta Oleksa

**W 2019 roku została Pani laureatką III edycji Nagrody Żółtej Cizemki za ilustracje do książki *Trochę bajki o Stanisławie Wyspiańskim*. Co dla Pani oznacza to wyróżnienie?**

Jest to ogromna satysfakcja i ogromna duma, zwłaszcza że pozostałe nominowane książki są równie znakomite. Kiedy dostałam od Kasi Maziarz tekst *Trochę bajek...*, nie miałam wątpliwości, że chcę go zilustrować. Dokładnie wiedziałam, jaki klimat chciałabym oddać na moich ilustracjach, jak połączyć elementy świata Wyspiańskiego z moją wyobraźnią. Dlatego bardzo się cieszę, że praca ta została doceniona i zauważona. Wiem, że wielu czytelnikom, zarówno małym, jak i dużym, książka bardzo się podoba, a to ogromnie cieszy.

**Kiedy i jak zaczęła się Pani przygoda z ilustracją?**

Ilustracją zajęłam się w roku 2016 – tak na poważnie i całkowicie. Oczywiście wcześniej,

już w czasie studiów, bardzo lubiłam książki ilustrowane i myślałam, że może kiedyś się tym zajmę, ale nie byłam przekonana, czy się do tego nadaję. Dopiero kiedy skończyłam kurs *Illustrating Children's Books* prowadzony przez szkołę MATS, uwierzyłam, że jest to możliwe. Prace, które stworzyłam podczas tego kursu, zostały zauważone i pojawiły się pierwsze pytania i oferty współpracy przy książkach. Każdy kolejny zrealizowany projekt dostarcza nowych zleceń i nowych kontaktów, a także nowych ciekawych tekstów do zilustrowania.

**Który z dotychczasowych projektów był dla Pani największym wyzwaniem?**

Myszę, że największe wyzwania jeszcze przede mną. Wszystko zależy, w jakich kategoriach będziemy je rozumieć. Największym objętościowo projektem była zdecydowanie książka o Stanisławie Wyspiańskim. Powstało do niej bardzo dużo ilustracji, i to





Nagrodę laureatce wręcza Andrzej Kulig – zastępca Prezydenta Miasta Krakowa, fot. Krzysztof Lis

w stosunkowo krótkim czasie. Na pewno wyzwaniem była również jedna z pierwszych książek, którą przygotowywałam w całości, czyli *Where Lost Worlds Unite* Abeer S. Al. Saud. Przy pracy nad tym projektem dodatkowym wyzwaniem był obcy język oraz różnica stref czasowych. Mimo tych drobnych trudności pracowało nam się z autorką bardzo dobrze i powstała bardzo wartościowa książka. Mam nadzieję że któregoś dnia zostanie przetłumaczona na język polski.

**Czy wśród ilustratorów jest ktoś, kogo Pani wyjątkowo ceni za dorobek artystyczny? Jeżeli tak, to kto to jest?**

Mogłabym podać bardzo długą listę nazwisk. Bardzo, bardzo długą. Oglądanie prac

innych twórców jest dla mnie zawsze wielką inspiracją oraz nauką. Bardzo lubię „podglądać”, jak ktoś inny poradził sobie z daną sytuacją albo tematem. Postaram się ograniczyć tylko do kilku nazwisk. Polscy ilustratorzy, których chciałabym wymienić, to Paweł Pawlak, Ewa Kozyra-Pawlak oraz Ela Wasiuczyńska. Z autorów zagranicznych zaś moimi ulubionymi są zdecydowanie Oliver Jeffers, Rebecca Green oraz Isabelle Arsenault.

**Czy zetknęła się Pani kiedyś z tekstem, który sprawiał wrażenie niemożliwego do zilustrowania? Jeśli tak, co stało się bodźcem do stworzenia grafik?**

Nie przydarzyła mi się jeszcze taka sytuacja. Wiadomo, czasem tekst bardziej działa na wyobraźnię, a czasem mniej. Faktycznie mocnego zastanowienia wymagała ode mnie książeczka *Wyprawa batyskafem. Misja w Rurogrodzie*, którą przygotowywałam dla Wodociągów Miasta Krakowa. Akcja tej historii, bardzo ciekawie napisanej przez Annę Machacz, rozgrywa się w oczyszczalni ścieków. Jak łatwo się można domyślić, ściekami płyną różne rzeczy i nie wszystkie są estetyczne. Przedstawienie tych zdecydowanie mniej estetycznych tak, aby mogły znaleźć się na okładce książki, było wyzwaniem z kategorii prawie niemożliwych.

**Skąd czerpie Pani inspiracje?**

Jestem zdecydowanie wzrokowcem, czyli zapamiętuję większość rzeczy, które widzę.

Dlatego bardzo dużo obserwuję i oglądam. Mam sporą kolekcję ilustrowanych książek, które od czasu do czasu kartkuję. Również zasoby internetowe, zwłaszcza Instagram, są dla mnie ogromną kopalnią inspiracji. Lubię również od czasu do czasu posiedzieć sobie w zieleni, najlepiej w lesie, i tam poukładać te wszystkie obrazy w mojej głowie, w ciszy i spokoju. Dzięki temu moja wyobraźnia zdecydowanie lepiej pracuje.

**Czy mogę prosić, aby na koniec przekazała Pani dwie rady dla każdego, kto chciałby zostać ilustratorem książek?**

Ćwiczyć, ćwiczyć i jeszcze raz ćwiczyć. Nawet jeśli się to komuś wydaje nudne i niepotrzebne. Dla mnie jako ilustratora najważniejsza jest wyobraźnia. Obrazy, które widzę w mojej głowie, są wspaniałe, a później trafiam na barierę – moje ręce jeszcze nie wszystko potrafią oddać tak, jakbym chciała. Dlatego mówię, że trzeba ćwiczyć, i to zawsze. Rysować jak najczęściej, bo tylko dzięki temu będzie można bez problemu przenieść obrazy z wyobraźni na papier. A moja druga rada, to żeby nigdy się nie poddawać. To nie jest najłatwiejsza droga życiowa, dlatego wymaga determinacji, ale daje ogromną satysfakcję.

**Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiała **Jolanta Oleksa**

## Styczeń

ZOFIA GOŁUBIEW

# Kraków 1900 – Po prostu piękna książka

Rzadko kiedy bywam tak zła jak pod koniec stycznia ubiegłego roku, gdy zaatakował mnie wirus. Potężne przeziębienie uniemożliwiło mi wzięcie udziału w pięknej uroczystości w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką”. 31 stycznia odbyło się tam wręczenie nagrody Krakowska Książka Miesiąca, pierwszej w 2019 roku. Laureatką została Urszula Kozakowska-Zaucha za publikację *Kraków 1900*. Ponieważ jestem członkiem jury tej nagrody, miałam – wspólnie z panią dr Karoliną Grodziską – to spotkanie z autorką prowadzić. Ogromnie się na to cieszyłam z paru powodów, o których poniżej.

Jest to książka bardzo pięknie wydana (przez Muzeum Narodowe w Krakowie), zawierająca kilkaset świetnie wydrukowanych ilustracji – reprodukcji dzieł artystów z epoki. Jest też interesująco



Urszula Kozakowska-Zaucha, *Kraków 1900*,  
Muzeum Narodowe w Krakowie, Kraków 2018

skomponowana: z 28 niewielkich rozdziałów i 11 „kapsuł tematycznych”. Ich zawartość układa się w różnorodny i w miarę pełny obraz kulturalnego Krakowa na przełomie XIX i XX wieku. Można powiedzieć: „Czegóż tam nie ma!” – poznajemy panujące wówczas nurty i towarzystwa artystyczne, pracownie malarzy, rzeźbiarzy, grafików, a także fotografików, szkoły i instytucje poświęcone sztuce, jak choćby teatr czy pierwsze kina, i – oczywiście – początki Muzeum Narodowego. Przyglądamy się wychodzącym w tamtym czasie wydawnictwom i czasopismom, ówczesnej modzie (to osobny rozdział autorstwa Joanny Reginy Kowalskiej), a wreszcie nader bujnemu życiu towarzyskiemu, w tym nocnemu życiu Krakowa – kawiarniom, salonom, balom, aferom i skandalom.

Myślę, że część książki poświęcona kawiarniom i kabaretom jest szczególnie bliska autorce, która jako młoda pracownica Muzeum Narodowego w Krakowie zadebiutowała w 2004 roku współautorstwem świetnej wystawy o kabarecie Zielony Balonik, zatytułowanej *Z biegiem lat, z biegiem nocy*. (Na taką trawestację tytułu słynnego spektaklu i serialu wyraził zgodę Andrzej Wajda). Wystawę zorganizowano w Kamienicy Szołajskich przy placu Szczepańskim, a obecnie, po wielu latach, w tym samym budynku Urszula Kozakowska-Zaucha przygotowała jako kurator dużą i piękną ekspozycję *Kraków 1900*. Nagrodzona książka nie jest jej katalogiem,

lecz – jak nazwała to dr Karolina Grodziska – „produktem ubocznym” wystawy.

Bardzo to cenny „produkt uboczny”, tym bardziej że przeznaczony jest dla każdego – od ucznia do emeryta. Czytelnik znajdzie w tej książce wiele zajmujących, a czasem zaskakujących informacji o artystycznym Krakowie, w którym pod koniec XIX wieku wszystko się „kotłowało”, mieszało jak w tyglu. Autorka wyłowiła z tej mieszaniny postacie i twórczość kilku wielkich artystów, którym poświęciła osobne rozdziały. To Stanisław Wyspiański, Józef Mehoffer, Jacek Malczewski, Leon Wyczółkowski, Włodzimierz Tetmajer. Okładkę książki zdobi reprodukcja wdzięcznego pastelu Teodora Axentowicza *Ruda* z 1899 roku – i ten twórca ma w książce swój minirozdział. Mają je też: Wojciech Weiss, Jan Stanisławski, Józef Pankiewicz, a także młodopolscy rzeźbiarze, wśród nich Konstanty Laszczyński i Wacław Szymanowski. Jedyną kobietą w tym męskim gronie jest Olga Boznańska, której *Dziewczynka z chryzantemami* (1894) stała się swego rodzaju symbolem MNK. Na kartach książki gości jednak wiele kobiet, które były modelkami artystów, ich muzami, kochankami, narzeczonymi.

Nie mogło wśród tych opowieści zabraknąć słowa o kolekcjonerach. Ich dary złożyły się bowiem na bogactwo Muzeum, a wiele z nich zaprezentowano w nagrodzonej książce. Autorka nieco szerzej napisała o Erazmie Barączu, wieloletnim dyrektorze



Podczas spotkania z laureatką Nagrody w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” Urszulą Kozakowską-Zauchą (w środku) w towarzystwie prowadzących spotkanie – Karoliną Grodziską i Januszem Paluchem, fot. Krzysztof Lis

Żup Solnych w Wieliczce, który w 1921 roku przekazał placówce swoją cenną kolekcję sztuki młodopolskiej. Szczególnie zaś wyróżniła postać Feliksa „Mangghi” Jasińskiego, który rok wcześniej (1920) ofiarował MNK swój znakomity zbiór kilkudziesięciu tysięcy obiektów z kilkunastu różnych rodzajów sztuki i rzemiosł. To właśnie jego imię nosi obecnie, od 2015 roku, Kamienica Szolajskich, gdzie gościła wystawa *Kraków 1900*, a wcześniej, w tychże salach, prezentowana była przez dwa lata (2012–2013) sztuka tego samego okresu na wystawie *Zawsze Młoda! Polska sztuka około 1900*.

Nagrodzona publikacja plasuje się pomiędzy albumem – zawiera bowiem wiele

pięknych reprodukcji – a popularnonaukową, napisaną lekkim językiem książką „do czytania”. Jest wspaniałym prezentem dla nas, krakowian, którzy chcielibyśmy mieć jak najwięcej tak eleganckich wydawnictw o historii, kulturze, sztuce i ludziach naszego miasta.

Na spotkaniu, w którym nie uczestniczyłam, Urszula Kozakowska-Zauchą wyznała publicznie, że traktuje tę książkę jak „własne dziecko”. Rzeczywiście, trzymając publikację w ręku, wyczuwa się pieczołowitość i troskę. Dodajmy, że jest to też „dziecko” wspaniałej kolekcji Muzeum Narodowego w Krakowie, prezentowanej przez lata w Gmachu Głównym.

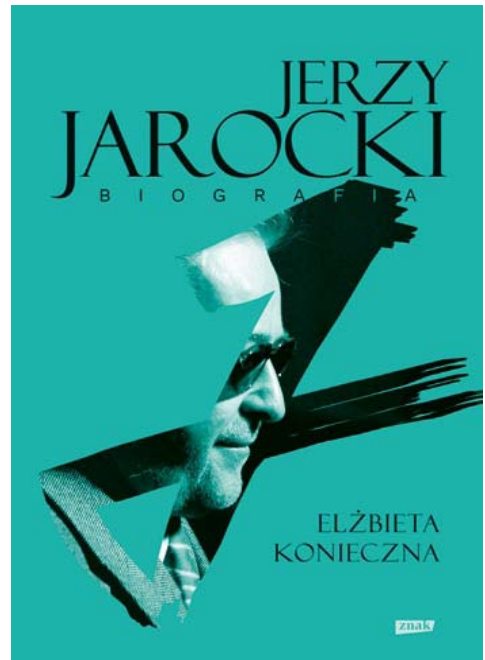
## Luty

JANUSZ M. PALUCH

# Teatr – prywatny świat Jarockiego

Bardzo dobrze, że nastała moda na pisanie i czytanie biografii. W dobie braku autorytetów musimy ich szukać w przeszłości. Często na szczęście w nie tak odległej... Elżbieta Konieczna w swojej książce *Jerzy Jarocki. Biografia* przypomina postać niezwykłego twórcy teatralnego drugiej połowy XX wieku i pierwszych lat XXI wieku, działającego głównie w Krakowie, we Wrocławiu i w Warszawie. Jako dziennikarka teatralna, przez lata związana z Radiem Kraków i „Dziennikiem Polskim”, autorka recenzowała niemal wszystkie spektakle krakowskich teatrów, w tym te, które wyreżyserował Jerzy Jarocki.

To biografia nietypowa, bo pisana przez pryzmat teatru, odsłaniająca kulisy funkcjonowania instytucji i stosunków między zespołem a reżyserem, oraz przez pryzmat przedstawień, które w ciągu swego życia zrealizował na ważnych, jeśli nie najważniejszych polskich scenach – w Starym Teatrze w Krakowie oraz w teatrach Polskim i Powszechnym we Wrocławiu, a w końcu,



Elżbieta Konieczna, *Jerzy Jarocki. Biografia*,  
Kraków 2018



Podczas spotkania z laureatką Nagrody Elżbieta Konieczną w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką”. Spotkanie prowadził Stanisław Dziedzic, fot. Krzysztof Lis

---

przez ostatnią dekadę twórczości artystycznej, w Teatrze Narodowym w Warszawie.

Składająca się z siedmiu części 450-stronicowa książka przybliży życie Jarockiego. Żył jak w zbroi, okuty był panczerem teatralnych realizacji. Jak gdyby to, co działo się poza teatrem, w prywatnym życiu reżysera, nie miało znaczenia. I chyba tak było, bo Jarocki był osobowością, która w pracy się zatracala.

Nazywany Żyletą Jarocki był uważany za sadystę teatralnego, tyrana na scenie, tresera wyciskającego z aktorów siódme poty i żądającego od nich rzeczy niemożliwych, niekiedy balansujących na krawędzi bezpieczeństwa zdrowia i życia. Tytan pracy scenicznej wymagający nie tylko od aktorów, ale przede

wszystkim od siebie. Prawdziwy demon i morderca teatru!

Książka utrzymana jest w stylu reporterskim – dobrze się ją czyta. Wspomnienia własne autorki uzupełnione są rozmowami z prominentnymi ludźmi sceny z całej Polski, przede wszystkim z aktorami Starego Teatru, na którego deskach Jarocki odnosił chyba największe i najważniejsze sukcesy artystyczne. Autorka odwołuje się do materiałów prasowych – wywiadów i recenzji – oraz do rozmów z rodziną. Znajdziemy zatem na stronach książki wspomnienia bez mała 70 osób, aktorów, reżyserów, bliskich współpracowników artysty, a także pracowników technicznych, bez udziału których żaden teatr nie jest w stanie funkcjonować. Z ich pomocą autorka stara się zbliżyć do swego bohatera, a rozmowy z nimi prowadzą ją do rozgryzienia jego tajemnicy...

A Jarocki był uważany za osobę bardzo tajemniczą. O wielu wydarzeniach w jego życiu, o tym, co działo się w teatrze na próbach, nie miała pojęcia nawet jego rodzina. Dopiero po premierze mówiło się o przedstawieniu jako sukcesie albo je krytykowano. Jak zapewne pamiętają ówcześni bywalcy teatru, spektakle Jarockiego nie pozostawiały widza obojętnym. Niemal każde wspomina się do dzisiaj. Nie brakuje powodów – są wśród nich nie tylko koncepcja reżysera, ale

także wspaniałe kreacje wybitnych aktorów i niezapomniane scenografie. Jeśli nawet spektakl został skrytykowany przez recenzentów, na pewno nie pozostawiał ich obojętnymi. I pewnie tak samo będzie z biografią napisaną przez Elżbietę Konieczną, choć niektórzy będą jej zarzucać, że nie wykorzystowała wszystkich materiałów, że nie ukazała do końca prywatnej twarzy reżysera.

W jednym z wywiadów radiowych poświęconych omawianej książce autorka powiedziała o Jerzym Jarockim, że „był to człowiek bardzo skryty. (...) Dziennikarzy unikał, a jak już zgodził się na wywiad, to go potem najczęściej poprawiał, żeby był taki, jak on chce”. Trudno zatem powiedzieć, czy byłby zadowolony z książki, którą napisała o nim Elżbieta Konieczna. Dla mnie, pamiętającego jeszcze projekcje teatralne Jarockiego ze sceny krakowskiego Starego Teatru, ważne jest, że ta książka, o człowieku obrosłym legendą, w ogóle powstała. To prawda – Jarocki miał szczęście, bo wiele jego spektakli zostało utrwalonych, dzięki czemu są nadal – także przez internet – dostępne. Można je obejrzeć. A skorzystają z tej możliwości na pewno czytelnicy książki Elżbiety Koniecznej, zarówno młodszy, którzy nie mieli szansy uczestniczenia w jego spektaklach w teatrze, jak i starsi, aby odświeżyć pamięć o tym niezwykłym zjawisku.

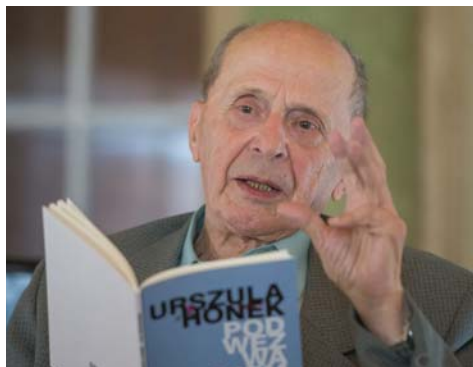


## Marzec

STANISŁAW BURKOT

# Lekcja gorzkiej i trudnej poezji

W Poznaniu działa Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Centrum Animacji Kultury, które zabiega o pozyskiwanie sponsorów i partnerów. Są wśród nich: Mały Format.com, Fundacja KulturAkcja, Artpapier, kulturapoznań.pl, Czas Kultury, Kontent; Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Kolejny, 173. tom serii Biblioteka Poezji Współczesnej ukazał się również dzięki wsparciu gminy Biecz. Autorka, Urszula Honek, urodziła się w Raclawicach, wsi należącej do tej gminy. Debiutowała tomikiem *Sporysz*, wydanym także w Poznaniu. Rozpoznano niezwykłość jej języka i stylu, bo to one decydują o jakości tekstów, o typie wyobraźni i skali wrażliwości społecznej. Jest laureatką Grand Prix konkursu poetyckiego im. R.M. Rilkego, stypendystką Fundacji Grazella oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu wydało już całą serię tomików poezji współczesnej. Jest więc



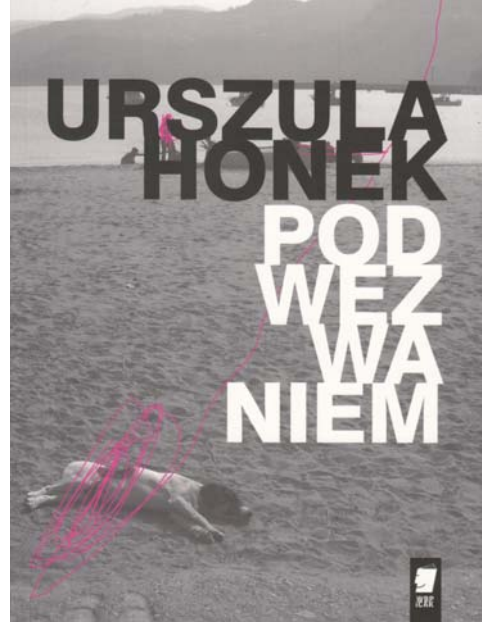
Prof. dr hab. Stanisław Burkot (1932–2019),  
fot. Krzysztof Lis

rzetelnym i wiarygodnym mecenasem, dodajmy: jakich obecnie niewielu.

Oba tomiki, *Sporysz* (2015) i *Pod wezwaniem* (2018), wymagają opisu. Miejsce urodzenia, związek z określoną klasą społeczną, z jej kulturą nic dziś nie mówią. Ważny od końca XIX wieku, od Orkana i Kasprowicza, tak zwany nurt chłopski w literaturze, w dwudziestoleciu międzywojennym miał Janusową postać: z jednej strony wyrażał interesy klasy społecznej i rozwijającego się na tej bazie ruchu politycznego, z drugiej wchłaniał awangardowe tendencje w ówczesnej sztuce. Formistą i futurystą był Stanisław Młodożeniec, urodzony w Dobrocicach na Kielecczyźnie, zapędzony w czasie wojny do Moskwy, gdzie przeżył wybuch rewolucji; Awangardę Krakowską współtworzył urodzony w Gwoźnicy Górnej Julian Przyboś; w prozie nowy typ powieści autobiograficznej proponowała *Młodość Jasia Kunefala* Stanisława Piętaka, urodzonego w Wielowsi

koło Sandomierza. Po II wojnie światowej Tadeusz Nowak budował swoje magiczne światy, opierając się na wzorcach dawnej kultury ludowej. Ale ten krąg inspiracji powoli wygasał. Zamykał go groteskowymi powieściami *Chłopaćka wysokość* i *Pantokrator* Józef Łoziński – autor wiele mówiącej frazy: „Kiedy pasalem krowy z Gombrowiczem pod pachą...”. Wiesław Myśliwski od początku miał już kłopoty, by identyfikować się z częścią idei nurtu chłopskiego w literaturze.

Urszula Honek, urodzona w Raclawicach koło Biecza, nie mieści się w tej tradycji. I ona także, jak Józef Łoziński, żyła już z „Gombrowiczem pod pachą”. W jej wierszach pierwotność istnieje jako zatarty atawistyczny ślad dawnych cech naszego gatunku – zło, dzikość w kontaktach z innymi, bezwzględność w walce o byt. Jest to sięganie i rozpoznawanie sfery instynktów, zachowań nawykowych, niejako automatycznych. Tkwią one w ludziach niezależnie od tego, skąd pochodzą. Nie ma arkadyjskiego „ogrodu Luizy”, horacjańskiej sarenki, „gonów gazel chyżych”, które wcześniej Andrzej Bursa rozpoznawał w poezji jako urojenia, jako „twory neurastenii”. Urszula Honek jest bliska takiej wizji świata, ale u podstaw jej światopoglądu leży coś, co można nazwać rygoryzmem etycznym: żadnych złudzeń, ścisłość w nazywaniu rzeczy po imieniu, konkretność w języku, operowanie mową żywą, bez nadmiaru metafor, bez upiększeń. To najgłębsze zaniegowanie tradycji romantycznej, wszelkich



Urszula Honek, *Pod wezwaniem*, Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu, Poznań 2018

„lotów nad światem”, wlotów „nad poziomym”, łatwej, a często banalnej retoryki.

Wspomniane już tomiki wierszy Urszuli Honek – *Sporysz* i *Pod wezwaniem* – są do siebie podobne w dykcji, w języku. Nadają znaczenia słowom konkretnym, uruchamiają jednak ich głębsze – metaforyczne i symboliczne – sensory, aluzyjnie odsyłają do wydarzeń współczesnych. A te nie wiążą się z pochodzeniem, lecz z kondycją człowieka „w czasie marnym”, załamanych norm etycznych i zaniku elementarnych wartości. Może jesteśmy zatruci? *Sporysz* to choroba kłosów zboża, głównie żyta i pszenżyta, z których robimy chleb, wywołana przez buławinkę czerwoną. Ów grzyb niszczy w kłosie ziarno zboża, „zjada” je i w jego miejsce zostawia swój przetrwalnik. Zmielony ze zbożem dostaje się do chleba; zgromadzony w większej ilości i zmielony jest trujący, wywołuje halucynacje. Świat poetycki w tomiku *Sporysz* jest więc zarażony, wizyjny, ciemny, mglisty, ludzie w nim bywają okrutni wobec otoczenia, doświadczani chorobami i samotnością. Są dla siebie jak *sporysz*: halucynacyjni i groźni. Dokonuje się to wszystko u Urszuli Honek nie tylko w naturze, ale także w mowie, w języku. Przywołajmy fragment: „Matka przelicza kości zaszlachtowanych zwierząt”. Zdanie brzmi dziwnie, ale niesie znaczenie konkretne i metaforyczne równocześnie: skupowano po wsiach wygotowane i oczyszczone kości, mielono je i sprzedawano jako cenny nawóz wzmacniający oziminy. Aby nie zatruciwać chleba buławinką czerwoną przed

siewem, „bejcowano” zboże środkami grzybobójczymi. Tomik *Sporysz* ustalił – po części – stylistykę i tematykę tej poezji: to najdalsze zaprzeczenie mitu „wsi spokojnej, wsi wesołej”, podziwu dla pięknego krajobrazu, dla natury, dla moralnego ładu w świecie. Bo w świecie tym czai się stale zło, jakieś szaleństwo – pochodna zjadanego zarażonego chleba?

Drugi tomik wierszy okazuje się nawet spotęgowaną kontynuacją pierwszego, ale dokonują się w nim ważne modyfikacje. Jest inny nawet w znaczeniu czysto zewnętrznym, formalnym. Zaczniemy od autora okładki i koncepcji graficznej – Piotr Zdanowicz dał całości mądrą i znaczącą interpretację. To nie jest tomik plastikowy, „bogato ilustrowany” jak wiele innych, podziwianych, „bo mają ładne ilustracje”. Wiersze to teksty do czytania, ważne poprzez słowa, ich sensory, nie służą do bezmyślnego oglądania („ach, jakie ładne”), lecz do przeżycia i do próby rozumienia. W tomiku *Pod wezwaniem* zastosowano tylko dwa znaki graficzne: na okładce leżący pies, pomazany czerwonym tuszem, więc unieważniony, w tytule tak samo unieważnione na czarno ozdobne liternictwo. W tekście nie ma żadnych ilustracji. Poezja winna sama się tłumaczyć. Co oznacza ten pies na okładce? Jest przeciwko grafikom, ale i po części odbiorcom: w wersji brutalnej daje się objaśnić związkiem frazeologicznym: „pies wam mordę lizał”. Ważny okazuje się jeszcze jeden szczegół: na stronie wydawcy pojawiła się znacząca errata, naklejona na osobnej kar-

teczce: „Zamieszczona na stronie redakcyjnej informacja «Konsultantki redakcyjne: Beata Gula i Joanna Mueller» jest nieprawidłowa. W pracach nad książką Autorka nie korzystała z konsultacji redakcyjnych”.

Sam tomik *Pod wezwaniem* ma swoje konteksty historycznoliterackie. Nawiązuje do określonej tradycji, do zbuntowanej poezji z połowy lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku. Wówczas to, w grudniu 1955 roku, na łamach „Życia Literackiego” doszło do „debiutu” (choć nie był to debiut w ścisłym znaczeniu tego słowa) pięciu poetów. Był wśród nich Stanisław Czycz z wierszem i opowiadaniem *Szczur*. Jest w tym opowiadaniu, pisanym po części wierszem, mowa o zabawie chłopca z porzuconą po wojnie bronią. Granat wrzucony do stawu wyrzucił na brzeg brązowego szczura piżmowego ze zmiażdżonymi tylnymi nogami. Człowiek wymyślić może sto pożytków z gryzonia: wystarczy sprzedać skórkę za pięćdziesiąt złotych, otrzymać tyle samo z redakcji za tekst o szczurze... I jeszcze komentarz autora:

przejmujący liryk  
powiedziała po przeczytaniu tego,  
pani we futrze z piżmowych szczurów

Wiersz *marzec. żal* Urszuli Honek poprzedza motto z *Nie wierz nikomu*, powieści Stanisława Czycza: „a coś rojone nieprzytomnie wydawało się jak możliwe i blisko”. Powieści, która jest najlepszym obrazem wszystkich oszustw i nieprawości PRL-u.

Przywołajmy fragment tego wiersza:

szukałam cię w opuszczonych burdelach.  
podchodziłam blisko, mogłeś mnie  
dotknąć, opluć.  
ściemniło się i chciałam wrócić do domu,  
mówić do dziecka,  
nadawać imiona. nachylić się, posłuchać  
jego głosu.  
wtedy zobaczyłam pręty wbijane pod  
skórę,  
mężczyzn niosących wino.  
(...)  
a mężczyzn niech wywiozą do spalarni,  
jeżeli bóg jest.  
odbierze im języki, żeby w śmierci nie  
przywoływali  
swoich kobiet.

To jest wiersz z tradycji, z ducha poezji Andrzeja Bursy i Stanisława Czycza. Nie ma w nim jednak ironii, negacji zastanego świata; jest strategia trudnej empatii, zdolność podmiotu lirycznego do identyfikacji z cudzym cierpieniem. Zło jest wpisane w naturę człowieka. Potrzebny wydaje się tu, prócz Czycza, także Bursa. Jego „ogród Luizy”, „którego nieistnienie zabija jak topór”, dotyczy refleksji nad naturą poezji, jej urojeniami i mitami.

Wiersze Urszuli Honek nie są jej osobistymi wyznaniem: ciemne w tonacji, brutalne, pełne okrucieństwa należą do liryki roli i liryki maski. Podmiot liryczny, ten, który relacjonuje, jest bądź świadkiem, bądź uczestnikiem zdarzeń. Relacja dotyczy faktów społecznych, przejawów ludzkiego okrucieństwa. Podmiot liryczny okazuje się w istocie narratorem, „opowiadaczem” zdarzeń. Jeśli pojawia się

„ja” liryczne, to jako rola w tekście, a nie osobiste wyznanie. „Opowiadaczami” zdarzeń są anonimowi mężczyźni, kobiety, a nawet dzieci. Nie identyfikują ich pokrewieństwa rodzinne. Zdarzenia ulegają uniwersalizacji, tracą jednorazowość. Wiersz z *bliska*, dedykowany matce, okazuje się zaprzeczeniem stereotypu miłości córki do matki:

mówisz, że trumna musi być zabita  
gwoździami.  
zbieram w szopie kilka zardzewiałych  
sztuk.  
przygotowuję młotek.

szopa została zburzona wiele lat temu,  
szczury łęgły się i wchodziły do domu. dlatego zawsze  
przed założeniem butów sprawdzaliśmy  
z bratem, czy żadnego nie ma w środku.

mówisz, że twarz musi być zakryta kocem.  
że wyczujesz po zapachu, gdzie stoimy:  
obok  
czy za.

I jeszcze raz pojawia się matka w wierszu \*\*\* (bez tytułu), w którym czytamy: „byłam ufna jak koty garnące się do piersi mojej / matki, gdy niosła je do ciemnej, gęstej gnojówki”.

W strukturę tekstu poetyckiego wdziera się narracja o jakimś zdarzeniu. To w nim tkwi tajemnica – zła natura świata, zła natura człowieka. W wierszu *ostatni raz* pada drapieźne:

niech już wszystko minie, mówię.  
spalmy ten dom.

I prawie na zasadzie skojarzenia pojawia się inny obraz:

ogień was ogarnął, ale nie wyżarł od  
środku. widziałam trzy trupy równo  
ułożone  
na sobie. nie byłam z wami, gdy wołałście  
wszystkich żywych i świętych.

Można pytać, jaka jest granica zdarzeń rzeczywistych, a jaka halucynacyjnych wizji. Przywołanie powieści Stanisława Czycza okazuje się znaczące, bo tak rozpoznaje on rzeczywistość.

Podmiot liryczny (narrator) jest więc pewną rolą, jak w wierszu *lato, początek*: to mężczyzna przeżywający zdradę żony, która nie zamykała drzwi przed obcymi. Kiedy to było? W czasie wojny? Bo później, „gdy cię prowadzono, byłaś cała mokra. / nie wiedziałem, że to twoja krzywda, a nie twoja wina”. Niejednoznaczność faktów i zdarzeń przywoływanych w wierszach tworzy napięcie emocjonalne, nadaje ciemną barwę całej wypowiedzi. Nie wiemy, jaki jest kontekst historii opowiadanej w wierszu *osłepiło*:

moje kobiety wołają: zostaw, wypluj,  
połknij.

(...)  
zasiej w niej dziecko. niech wie,  
że nie jest sama. zasiej w niej dom  
i parne wieczory,  
w które nikomu nie chce się płakać.

Ciało, cielesność rodzą ludzkie obsesje. Od dzieciństwa uczymy, że trzeba zamykać oczy, gdy mężczyzna i kobieta się dotykają, chować się za szafę, gdy się całują. Miłość jest

zła, bo grzeszna, rodzi się jednak w naszych ciałach, jest pożądana i oczekiwana, zawsze niepewna, wiąże się z cierpieniem. Inaczej doświadczają jej mężczyźni, inaczej kobiety. Bo w kobietach tkwi tajemnica życia:

przylulam się do niej. jest zimna jak  
rzeka wieczorem.  
teraz się nim opiekuj, matkuj mu. a wy,  
kurwy, pod wodę  
albo w płacz.

mój brzuch rośnie. nie dotykam go,  
aby nie obudzić dziecka ze snu. ocieram  
się o mężczyznę,  
niech wie, jak bije serce.

Miłość to prócz emocji i marzeń także biologia, kontynuacja odwiecznego porządku natury.

Takiej poezji dotychczas nie mieliśmy. Dokonuje się ona w języku ostrym, ale nie dla popisu i szokowania. To język zdumiewająco oszczędny, operujący zderzeniami, kontrastami, przemilczeniami, wyzbyty naiwnych metafor, imitujący naturalność, mowę potoczną, w której nabierają znaczenia związki frazeologiczne. To one ewokują jedną z cech stylu w liryce roli i maski – naturalność, zbliżenie do języka potocznego, mówionego, co prowadzi do unikania ozdób i upiększeń, niesie z sobą liczne odesłania do współczesności: „tak mnie nauczono: ciągle się skradać”; „wszystkie kobiety od nas są wierne”; „zamykać drzwi” przed obcymi; „nie wpuszczamy ich do domu, naniósł choroby i błota”; „mała dorotka tańcząca wśród psów”; „psy wyją, jakby bito je prętami”;

„[myślę] o ojcu, który nie będzie ojcem mojego dziecka”; „bałeś się, że wniosę do domu chorobę”; „była głupią i brzydką dziewczyną”, strzygą ukrywającą się po paryjach: „wleście w jej gardło rtęć, niech wyje, niech powie, gdzie w stawie utopiła swoje dziecko”; „wy wszyscy wilcy (...), wy wszyscy skurwysyny”. Złe słowa wyrażają cudze cierpienie, cudzą krzywdę.

Związki frazeologiczne są powtarzalnymi skostnieniami w mowie żywej, nazywają jednak kolejne sytuacje egzystencjalne, bo życie toczy się w powtarzalnych wzorach. Nietrudno dostrzec aluzyjne nawiązania do wypowiedzi polityka o zamykaniu drzwi przed obcymi, przed emigrantami, bo naniósł chorób i błota, albo do znanego faktu utopienia dziecka w stawie pod Cieszynem przez matkę, do przypadków kazirodztwa, seksualnego wykorzystywania córek przez ojców.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu wie, co warto wspierać. Jest to poezja o ważnym ciężarze społecznym, o wrażliwości etycznej autorki. Urszula Honek urodziła się w Racławicach, pochodzi z Małopolski, mieszka w Krakowie, ale nie kontynuuje tradycji „nurtu chłopskiego”. Jej „strzyga”, ta spod stawu pod Cieszynem, w którym utopiła trzyletniego synka, przyjechała z miasta. Ale jest strzygą zarażoną chorobą, złą halucynacją.

Czy to dobra poezja? Jest ciemna, gorzka, miejscami okrutna. Nie należy do plastikowych wierszyków, bogato ilustrowanych; wymaga uwagi w czytaniu i odwagi w myśleniu.

## Kwiecień

JANUSZ M. PALUCH

# Organista światowiec!



Mateusz Borkowski, *Organy na krańcach świata*,  
Wydawnictwo Petrus, Kraków 2019

Wywiad jest jednym z trudniejszych gatunków prasowych. To przykład „podwójnego dialogu” – jak pisze Magdalena Ślawska – „w którym na pierwszym planie rozmawia dziennikarz z osobą, z którą przeprowadza wywiad, a na drugim – obaj prowadzą dialog z odbiorcą”. Krakowski muzykolog Mateusz Borkowski wydał ostatnio książkę *Organy na krańcach świata* będącą wywiadem rzeką ze znanym organistą, prof. Markiem Stefańskim, który podróżuje po świecie, uprawiając unikatową „turystykę organową” zarezerwowaną dla artystów, wirtuozów tego największego instrumentu. Koncertował na odległych krańcach świata. Ameryka Południowa, Korea, Stany Zjednoczone, Europa... Współczesność i egzotyka... Dostojność koncertów i często pracowite noce podczas prób – sam na sam z potężnym instrumentem, w ciemnej przestrzeni olbrzymich świątyń i niewielkich kościółków. Spotkania z ludźmi – dostojnicy kościoła, muzycy i pasjonaci organów. To codzienność Marka Stefańskiego podczas podróży do organów. Największe wrażenie



wywarły na profesorze wyjazdy do Rosji i Białorusi. Z jednej strony egzotyka tych miejsc, z drugiej muzykalność społeczeństwa i dziesięciolecia prześladowań wiary, dewastacji świątyń. Najmniej ucierpiały te posiadające pięknie brzmiące organy, dzięki którym zamieniane były na *koncertne zały*. Dość wspomnieć kościół Marii Magdaleny we Lwowie czy neogotycką świątynię wybudowaną w XIX wieku przez Polaków w Irkucku, gdzie koncertował prof. Stefański. Po lekturze tej książki organy zabrzmiały dla nas innym dźwiękiem... Nie wierzycie? Przeczytajcie wywiad z prof. Stefańskim, a przekonacie się sami!

W Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” Nagrodę Mateuszowi Borkowskiemu (z prawej) wręczają: Zofia Gołubiew i Stanisław Dziedzic, fot. Krzysztof Lis



Maj

JANUSZ M. PALUCH

## Wiatraki grozy



Krzysztof A. Zajas, *Wiatraki*, Wydawnictwo Marginesy, Warszawa 2018

Prof. Krzysztof A. Zajas, autor poczytnych powieści kryminalnych (*Ludzie w nienawiści* (2014), *Mroczny krąg* (2015) oraz *Z otchłani* (2016) oraz doskonale przyjętej powieści *Oszpicyn* (2017), nie daje czytelnikom chwili wytchnienia. Kilka miesięcy temu ukazał się pierwszy tom *Trylogii pomorskiej* zatytułowany *Wiatraki*. Krakowscy policjanci – Lucek Bałyś i Andrzej Krzycki – trafiają w okolice Słupska, gdzie wplątują się w ponurą historię porachunków gangsterskich, na czele jednej z nich stoi policjant, którego „łączy” stare porachunki z inspektorem Krzyckim. Drastyczne i ponure morderstwa dokonane w potężnym wiatraku, z jakimi zetkniemy się na stronach książki Zajasa, wywołują dreszcz grozy. Jest to książka dla ludzi o mocnych nerwach. Oczywiście opowieść ma także podłoże damsko-męskich emocji związanych z podejrzliwością o małżeńską zdradę, a na dodatek pojawia się wątek historycznych zaszłości wojennych i powojennych na tle stosunków polsko-niemieckich na Pomorzu. I ani słowa więcej, bo mógłbym zepsuć przyjemność lektury!

## Czerwiec

EWA GAŁĄZKA

### Ona to była taka „szubiela”

Eufemia z Teatru Uniwersalnego Eterek Jeremiego Przybory, gwiazda kabaretu Siedem Kotów, Kobieta Pracująca z *Czterdzie-stolatka*, matka Pawełka w *Wojnie domowej*, Eugenia w *Tangu* Sławomira Mrożka w reżyserii Bohdana Cybulskiego, Praszczadkowa i Hrabina Tyłbaczewska z Kabaretu Starszych Panów, sir Andrzej Chudogęba z *Wieczoru Trzech Króli* Szekspira w reżyserii Jana Kulczyńskiego... Jej kreacje można by wymienić niemal w nieskończoność.

Była perfekcjonistką. Bylejakość drażniła ją na każdym kroku. „Wielu współpracowników zauważa, że Kwiatkowska pracuje nad każdym tekstem jak nad wielką rolą. Zaczyna od szczegółowej analizy tekstu, zaznacza wszystkie oddechy, akcenty, pauzy” – pisze Marcin Wilk. A w innym miejscu: „Solidna, punktualna, zdyscyplinowana – nie wszystkim się to podoba. Zwłaszcza że Kwiatkowska umie na planie zawalczyć o swoje. Bywa nieprzejednana i agresywnie asertywna. Do staje się aktorom, scenografom, reżyserom”. Albo: „Kwiatkowska pilnuje melodii tekstu.



Marcin Wilk, *Kwiatkowska. Żarty się skończyły*, Znak, Kraków 2019



Spotkanie w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” z laureatem Nagrody Marcinem Wilkiem (pierwszy z lewej), w którym uczestniczyła pani Krystyna Kwiatkowska (w środku). Spotkanie prowadził Waław Krupiński, fot. Krzysztof Lis

---

Zwraca uwagę na to, czy głoski są dźwięczne czy bezdźwięczne. Wszystko musi brzmieć jak należy”.

Jerzy Gruza wspomina o jej pracy nad tekstem: „(...) czasami zmieniała pointy, korygowała zbytnią literackość, konstruowała go po swojemu. A znała się na śmiechu sto razy lepiej od nas, raczkujących wówczas w tej dziedzinie”.

Była bardzo samokrytyczna, nie lubiła się oglądać na ekranie: „– Obejrzyjcie sobie, jeśli potrzebujecie. Ja na to patrzeć nie będę – powtarza, gdy rodzina chce z nią sięść przed produkcją z jej udziałem” – pisze Marcin Wilk.

Biografia artystki sięga losów jej dziadków, zarówno ze strony ojca, jak i matki. Irena

przychodzi na świat w Warszawie, 17 września 1912 roku, jako czwarte dziecko Mariany i Krystyna Stanisława Kwiatkowskich. Kończy żeńskie Gimnazjum im. Klementyny Hoffmanowej, jedną z najważniejszych szkół przedwojennej stolicy. A potem Państwowy Instytut Sztuki Teatralnej. Debiutuje u Iwo Galla w *Świerszczu za kominem*.

Dzięki zachowanym pamiętnikom z jej lat nastoletnich i młodości możemy szczegółowo prześledzić rozwój umysłowy, psychiczny i uczuciowy przyszłej aktorki oraz początki jej kariery. „Pragnę nie mieć dzieci za nic, za nic” – pisze siedemnastoletnia Irena w swoim pamiętniku. I temu postanowieniu pozostaje wierna. Wychodzi za mąż za Bolesława Kielskiego, ale nie mają dzieci. Uczucia macierzyńskie lokuje w swojej bratanicy Krystynie, a potem w jej dzieciach: Dorocie i Danielu.

Marcin Wilk nie skupia się jedynie na karierze artystki. Dużą część książki poświęca życiu prywatnemu Kwiatkowskiej: małżeństwu, wyjazdom zagranicznym z mężem, kontaktom z rodziną, anegdotom na temat jej legendarnego skąpstwa, zaangażowaniu w kwesty na Powązkach, a wreszcie ostatniemu etapowi jej życia, spędzonemu w Skolimowie. Jeden z rozdziałów dotyczy kariery

Kielskiego, spikera radiowego, który w TVP prowadził teleturniej *Kółko i krzyżyk*.

Stosunek do wiary, który wyklarował się u Kwiatkowskiej w latach młodości, pozostaje niezachwiany do końca jej życia. W latach osiemdziesiątych zaprzyjaźnia się z kamilianami, czyli braćmi Zakonu Kleryków Regularnych Posługujących Chorym. Bliskie jej sercu stają się idee sprawiedliwości społecznej.

Aktywna do końca życia, umiera w wieku prawie stu lat. W jednym z wywiadów dla „Naszego Dziennika” zdradza, że receptą na sceniczną młodość były dla niej optymizm, religijność i pokora.

„– Ona to była taka «szubiela», czyli dziwne stworzenie. Tak mówił na nią ojciec od dziecka” – wspomina Tadeusz Aleksandrowicz, szwagier brata Ireny Kwiatkowskiej.

Marcin Wilk, autor pierwszej pełnej biografii artystki *Kwiatkowska. Żarty się skończyły* dotarł do jej niepublikowanych dotąd pamiętników z lat 1925–40, dokumentów, listów i fotografii. Wiele o aktorce dowiedział się z rozmów z jej ukochaną bratanicą i wieloletnią gosposią aktorki Zofią. Książkę czyta się jednym tchem. Polecam wielbicielom talentu Kwiatkowskiej i tym, którzy jeszcze o tym nie wiedzą.

## Wrzesień

JANUSZ M. PALUCH

# Polski Rosjanin...

Ma prawie 80 lat, choć mieszka w Polsce od 1967 roku, wciąż mówi z rosyjskim zaśpiewem, a śpiewa, grając na gitarze niezmiernie! Dodatkowo twierdząc: „Jestem w takim wieku, że nie mogę już gdzie indziej wracać niż do przeszłości”, napisał książkę wspomnieniową *Polak z wyboru, czyli szczęśliwy Rosjanin nad Wisłą*. To chyba już wiadomo, że piszę o naszym krakowskim Rosjaninie – prof. dr hab. Aloszy Awdiejewie. Książka wypełniona anegdotami, składa się z dwóch nierównych części. Ta pierwsza, krótsza, to wspomnienia z czasów dzieciństwa i młodości spędzonych w Związku Radzieckim do 1967 roku. Miał 27 lat, kiedy znalazł się przed dworcem kolejowym PKP w Krakowie. Stał wtedy przed klombem pełnym czerwonych róż. Pomyślał, że skoro „tu nikt ich nie kradnie, mimo że nie pilnują ich milicjanci. W takim kraju da się żyć!” I żyje z nami przez dziesięciolecia, jako Polak z wyboru – filolog polski i językoznawca z profesji, popularny pieśniarz, muzyk, niezastąpiony gawędziarz, legenda Kabaretu Piwnica Pod Baranami,



Alosza Awdiejew, *Polak z wyboru, czyli szczęśliwy Rosjanin nad Wisłą*, Wydawnictwo Mando, Kraków 2019

a nawet aktor znanych filmów, w których gra zazwyczaj Rosjan. Debiut filmowy był nie byle jaki, bo u Agnieszki Holland w filmie *Gorączka*. To wszystko w drugiej części, którą zawiesza w 2018 roku.

*Polak z wyboru...* to pouczająca dla nas – Polaków – książka, bowiem pozwala nam obejrzeć się w lustrze stworzonym przez Rosjanina, a przecież już od lat z wyboru Polaka, co tylko ujędrnia jego opowieść.

---

Alosza Awdiejew o swej książce, nie tylko opowiadał... Na fotografii po prawej z kontrabasistą Kazimierzem Adamczykiem

Nagrodę Aloszy Awdiejewowi wręczył Stanisław Dziedzic, fotografie: Krzysztof Lis



## Październik

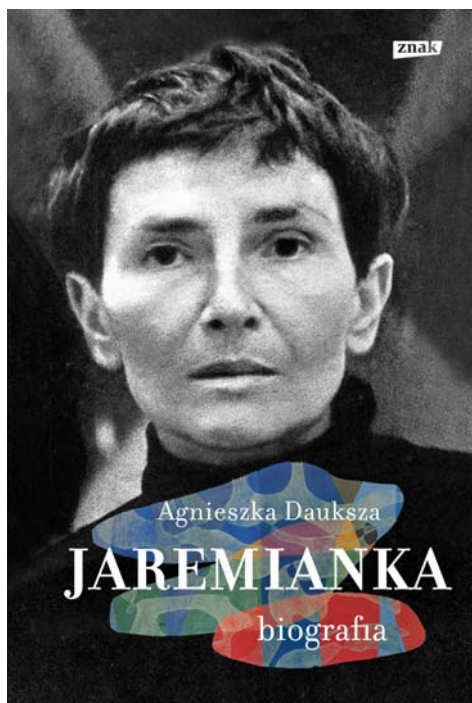
ALEKSANDER FIUT

### Portret w ruchu

*Jaremianka* Agnieszki Daukszy przykuwa uwagę już od pierwszych zdań – dociekliwością, siłą zaangażowania, emocjonalnym napięciem, energią stylu. Rozpoczyna się niekonwencjonalnie. Autorka wyznaje:

Doszło do tego, że przez długie godziny wgapiałam się w portret Jaremy. Czekałam, aż się poruszy. Liczyłam, że wraz z tym ruchem odsłoni się rąbek tajemnicy, zobaczę Marię pod innym kątem. (...) Gdy tak wgapiałam się w nią jak w obraz, niemalże osiągałam cel – jej twarz jakby się zmieniała. Wtedy ekran wygaszał i zaczynałyśmy od nowa. Poszukiwanie Marii trwało długo. Tak długo, aż zrozumiałam, ona nie poruszy się beze mnie.

Opisywany portret został umieszczony na okładce książki. Kim była portretowana? Maria Jarema (1908–1958), zwana przez przyjaciół Jaremianką, to osobowość prawdziwie



Agnieszka Dauksza, *Jaremianka. Biografia*, Znak, Kraków 2019

wyjątkowa i nieco obecnie zapomniana – artystka obdarzona wielorakimi talentami: wybitna malarka, mistrzowsko operująca motywią, rzeźbiarka, graficzka, projektantka kostiumów, dekoracji teatralnych, scenografii i lalek, współzałożycielka Grupy Krakowskiej oraz teatrów Cricot i Cricot II, w których także występowała. W ostatnim okresie życia zmagająca się z nieuleczalną chorobą. Zapada w pamięć obraz tej artystki, która przez trzy lata przed zbliżającą się śmiercią, w małym mieszkaniu, na podłodze, na kolanach z zapamiętaniem maluje swoje obrazy.

Agnieszka Dauksza ma świadomość, że mierzy się z bardzo trudnym i skomplikowanym zadaniem, zwłaszcza że biografii pisarzy i artystów pojawiło się ostatnio wiele, a niektóre z nich są wybitne. Od razu też szkicuje kilka wariantów możliwych opowieści o Jaremiance. A zatem mogłaby to być opowieść rodzinna, w której pochodząca ze Starego Sambora, zakorzeniona na tak zwanych Kresach familia, wskutek paroksyzmów historycznych, rozmaitych okupacji i zmiany granic musi opuścić własny dom, by dzieląc wygnanie wielu ludzi z tamtych terenów, szukać nowego miejsca osiedlenia w odmiennym środowisku w Polsce lub za granicą. Szczególnie znaczenie ma tutaj, jak podkreśla autorka, silna i szczególnie więź rodzinna Jaremów, wytrzymująca wszelkie, tragiczne nawet próby.

Innym sposobem opowieści o Marii Jaremie mogłaby być, pisze Dauksza, „narracja

emancypacyjna”, „przypadek równouprawnienia wcielonego i spełnionego, zakorzenionego w komórkach ciała, wyssanego z mlekiem matki, wyniesionego z relacji domowych, przekraczającego wszystkie dotychczasowe fazy emancypacji”. Przykład kolei życiowych dziewczyny obdarzonej wyjątkowo silną osobowością, pochodzącej z ziem wschodnich II Rzeczypospolitej, prowincjuszki, która w wieku dwudziestu jeden lat zdecydowała się podjąć studia artystyczne w Krakowie i zacząć zupełnie samodzielnie życie, układając sobie stosunki z mężczyznami suwerennie, na własnych zasadach, bez oglądania się na wszelkie ograniczenia i reguły społecznego tabu. Takie też były długotrwałe związki Marii Jaremy z wybitnym, przedwcześnie zmarłym malarzem Henrykiem Wicińskim, lekarzem Gabrielem Gottliebem, a wreszcie z Kornelem Filipowiczem, który został jej mężem.

Mogłaby to być także opowieść o artystce, która pozostając wpięć zupełnie anonimową osobą w nowym dla siebie mieście i w nieznanym poprzednio środowisku, wyłącznie dzięki wrodzonemu talentowi, sile charakteru, uporowi i pracowitości stała się szanowanym i niekwestionowanym autorytetem oraz znalazła uznanie w kręgu najwybitniejszych ówczesnych artystów. Zaczęła także międzynarodową karierę przerwana przez nagłą śmierć. Artystki, która sztukę stawiała ponad troskę o rodzinę i dbałość o własne zdrowie. Jej osobiste i artystyczne



perypetie splatałyby się przy tym z dziejami krakowskiej awangardy artystycznej o lewicowych poglądach, Grupy Krakowskiej, Cricot i Cricot II. Czasami burzliwych dyskusji o kształcie sztuki, radykalnego eksperymentowania z materią plastyczną i wizją nowoczesnego teatru, a zarazem przeciwstawiania się naciskom politycznym oraz socrealizmowi. Przypomnieć należy, że do grona przyjaciół Jaremiarki należeli twórcy tej miary, co Tadeusz Kantor, Hanna Rudzka-Cybisowa, Jonasz Stern, Tadeusz Różewicz, Artur Sandauer, Jan Kott i Tadeusz Brzozowski.

W tym miejscu wypada porzucić tryb warunkowy, bo wszystkie wspomniane warianty opowieści o Jaremiarce faktycznie zostały w tę książkę starannie wpisane, a ich śledzenie ułatwia chronologiczny układ rozdziałów, zgodny z kolejnymi okresami życia bohaterki. Mówiąc inaczej, życiowe perypetie artystki zostały zaprezentowane na starannie i z imponującą erudycją naszkicowanym tle przemian społeczno-politycznych oraz artystycznych czasów, w którym żyła. Co innego wszakże stanowi, moim zdaniem, o oryginalności i wyjątkowości tej biografii: jej autorka świadomie podejmuje dosyć ryzykowną próbę empatycznej identyfikacji ze swoją bohaterką. Pragnąc dotrzeć do sekretów osobowości i talentu Marii Jaremy, odkryć tajemnicę siły jej promieniowania na innych, nie tylko dokładnie studiuje jej korespondencję, ogląda zdjęcia i obrazy, zwiedza miejsca, w których przebywała, czy zbiera

świadectwa jej znajomych i przyjaciół, ale także, zaprzyjaźniona z synem malarki, staje się jakby częścią rodziny Jaremów. Dzięki temu chłonie atmosferę domu, ogląda starannie chronione i niedostępne obcym pamiętki rodzinne. Rzec można, że inscenizuje na oczach czytelnika swego rodzaju spirytualistyczny spektakl. Aby nawiązać duchową więź ze swoją bohaterką, siada przy jej biurku, dotyka codziennych przedmiotów, których ona używała, przymierza jej charakterystyczne nakrycie głowy. Co więcej – by tę empatyczną identyfikację wzmocnić i uwiarygodnić, świadomie rezygnuje z naukowego dystansu, którym charakteryzują się zwykle biografie artystów, oraz przekracza granicę pomiędzy pracą naukową a dziełem fikcji.

Dokładniej, dystans wobec Jaremiarki w całej tej książce ulega ciągłym fluktuacjom. To Dauksza w obiektywny sposób relacjonuje kolejne przygody życiowe i artystyczne Jaremy, to znów przyjmuje optykę swojej bohaterki, stara się patrzeć na rzeczywistość jej oczyma. Fluktuacje perspektywy odzwierciedlają nie tylko wspomniane zmiany dystansu pomiędzy autorką a bohaterką, nazywaną na przemian Jaremiarką, Jarewą i Marią, ale także częste użycie mowy pozornie zależnej. Tym samym niepostrzeżenie zaciera się granica pomiędzy zobiektywizowaną narracją naukową a artystyczną prozą. Ta ostatnia, dowodząc niewątpliwego talentu pisarskiego autorki, pozwala wnikać w odczucia bohaterki, subtelnie odtworzyć jej reakcje i doznania, ze



swobodą kreślić plastyczne scenki z jej udziałem. Staje się to szczególnie widoczne w dramatycznych i tragicznych chwilach życia Jaremiarki, jak choćby podczas brutalnego pacyfikowania przez hitlerowców krakowskiej dzielnicy Wola Justowska, kiedy będąca w zaawansowanej ciąży artystka próbowała uchronić nie tyle siebie, ile własne dziecko.

Spoza wartkiej, czasami na pozór zbliżonej do języka potocznego narracji prześwituje obraz dwudziestowiecznej historii, uwolnionej wszakże od konceptualnych, generalizujących ujęć oraz fałszywie obiektywizujących, pojęciowych schematów, historii dotkliwej, bo przeżywanej na co dzień, niemal dotykalnie, postrzeganej przez pojedynczą osobę. Dauksza ma przy tym odwagę pisać

Spotkanie z Agnieszką Daukszą w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” prowadziła Karolina Grodziska – z lewej, fot. Krzysztof Lis

o sprawach drażliwych i trudnych, wstydliwie pomijanych lub zepchniętych przez świadomość społeczną w starannie kultywowaną lub politycznie zmanipulowaną niepamięć. Dobrym tego przykładem może być choćby obraz polskiej rzeczywistości społecznej zaraz po drugiej wojnie światowej. Oskarżenie zawiera się tutaj w jego przemilczeniu oraz tłumionej, gorzkiej ironii. Jak pisze autorka:

Podniecenie pierwszych dni po tak zwanym wyzwoleniu ustępuje miejsca cwaniackim akcjom, szybkim awansom, ograbianiu tych, którym coś jeszcze zostało, gwałtom i wyrafinowanej brutalności.

Ofiarami stają się najczęściej Żydzi

Na wsi pogromy te przybierają najczęściej formę posądzką: dobija się niedobitków zagłady, którzy ostatkiem sił wracają w swoje strony, bo kto wie, czy nie upomną się o to, co już znalazło nowych właścicieli. O to, co tak dźwięcznie określa się mianem „pożydowskiego”. Kawałek ziemi, warsztat pracy, narzędzia, mieszkanie, krzesła, łóżko, stół, wiadro, etazerka, sztucce, niekiedy biżuteria. Pożydowskie, czyli czyje? Pół Polski po wojnie w tym mieszka, tym pracuje, na tym siedzi, w tym

śpi, to nosi, tym je. Antysemityzm nasz podręczny.

Oczywiście dużą część tej biografii zajmuje refleksja nad artystycznymi dokonaniem Jaremi. Dauksza nie tylko odwołuje się do opinii znawców, między innymi Tadeusza Kantora, Mieczysława Porębskiego i Ryszarda Stanisławskiego, ale proponuje także oryginalne własne ujęcie. Szuka mianowicie podobieństwa między obrazami Marii Jaremy a odkrytym niedawno ludzkim organem – śródmięszem. Pisze: „Sieci, które Jarema prezentuje na swoich obrazach, wyglądają jak śródmięsze tworzące struktury połączonych ze sobą przedziałów obecnych w przestrzeni między tkankami”. I dodaje: „Nie twierdzą oczywiście, że Jarema w latach pięćdziesiątych przeczuwała istnienie tego organu odkrytego dopiero w 2018 roku. Jestem jednak przekonana o pewnej analogii oddziaływania śródmięsza na ciało ludzkie i owych siatek oplatających abstrakcyjne formy malarskie. Jaremi traktowała obrazy jak żywe organizmy, których energia, puls czy intensywność pochodziły między innymi z ich fizycznej relacji z artystką.

Jak sądzę, dosyć podobną czy, mówiąc ostrożniej, przynajmniej analogiczną, bo zapośredniczoną relację pragnie autorka biografii nawiązać ze swoją bohaterką. Co więcej, opowieść staje się w pewnym przynajmniej stopniu tekstowym odpowiednikiem malarskiej metody Jaremiarki. Także w narracji daje się wysledzić wielorakie siatki oplatające życie i twórczość malarki, jej splątane, nieoczywiste, nietypowe relacje z bliskimi, szczególnie z siostrą bliźniaczką, braćmi, przyjaciółmi i całym środowiskiem artystycznym. Nici tej siatki wiodą dalej ku dziejącej się wokół dwudziestowiecznej historii – dwudziestolecia, okupacji, okresowi PRL-u. Rolę kolaży Jaremiarki ogrywają natomiast obszerne cytaty z listów malarki i korespondencji jej przyjaciół, przytoczenia recenzji, analiza jednego z opowiadań Filipowicza oraz samodzielna opowieść o losach syna malarki. Wreszcie: charakterystyczna dla jej obrazów wieloperspektywiczność znajduje swój wyrazisty odpowiednik w przedstawianiu jej osoby z punktu widzenia ludzi z jej bliższego i dalszego otoczenia.

*Jaremiarka* zaczyna się nietypowo i kończy nietypowo. Spirytualistyczny spektakl, wraz z opisem powolnego umierania bohaterki dobiega końca. Jak pisze Agnieszka Dauksza:

Może czasami warto nie mieć ostatniego słowa? Chciałabym odstąpić od czynności pisania. Stwierdzić, że sygnał jest zakłóco-

ny, a widoczność zbyt słaba. Relacje świadków nie są jednoznaczne. Brak pewnych danych. Zrobiłam wszystko, co w mojej mocy, ale – niestety, niestety – Jaremiarka milczy przeciągle, już nawet mi się nie śni, zerwała łączące nas więzi, nikt nie wie, gdzie przebywa.

Mówiąc inaczej, ta biografia daje się czytać jako zapis nieustannej pogoni – nigdy nie ukończonej, bo przecież nie może być ukończona i spełnia się jedynie w ruchu – za osobowością tajemniczą, fascynującą, nieuchwytną i zmienną, o czym wymownie świadczą choćby zamieszczone w książce zdjęcia, na których Maria Jarema stale się przeobraża, przybiera coraz to inne swoje wcielenia, jakby w teatrze odgrywała rozmaite role.

W gronie ostatnio wydanych, nieraz znakomitych biografii, takich jak choćby: Radosława Romaniuka o Jarosławie Iwaszkiewiczu, Andrzeja Franaszka o Czesławie Miłoszu i Zbigniewie Herbercie, Klementyny Suchanow o Witoldzie Gombrowiczu, Stanisława Beresia o Tadeuszu Gajcym, Jarosława Mikołajewskiego o Zuzannie Ginczance, *Jaremiarka* Agnieszki Daukszy zajmuje miejsce osobne i wyjątkowe. Poza wszystkim jest nader udaną próbą nowego gatunku – biografii empatycznej. Trudno rzec, czy do powtórzenia.

---

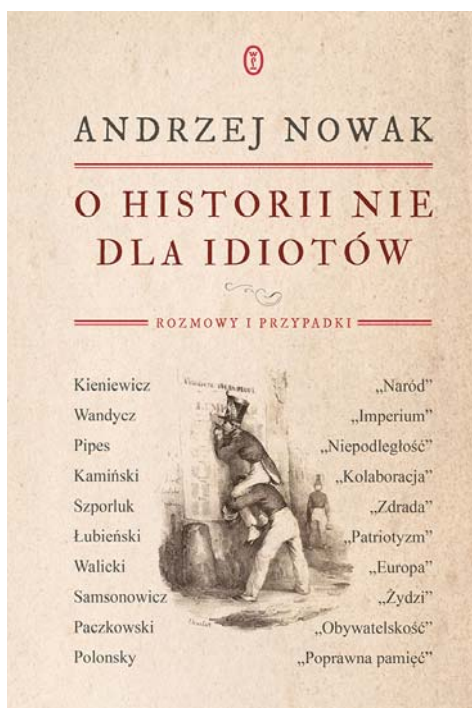
„Kwartalnik Artystyczny” 2019, nr 4 (104)

## Listopad

JANUSZ M. PALUCH

# Nie bądź idiotą, przeczytaj...

Nie bądź idiotą, przeczytaj...! Nie, to nie jest obraźliwy tytuł. Mam na myśli książkę prof. Andrzeja Nowaka *O historii nie dla idiotów. Rozmowy i przypadki*. Określenie „idiotą”, wywodzące się z greki, oznacza osobę nieinteresującą się sprawami publicznymi, polityką, a skupiającą się na własnych przyjemnościach. Autor jest znanym i cenionym historykiem, którego książki i wypowiedzi często wywołują interesujące dyskusje. W najnowszej książce, w części pierwszej, zgromadził dziesięć wywiadów przeprowadzonych w ostatnich trzydziestu latach z wybitnymi pisarzami i historykami. Są wśród nich Stefan Kieniewicz, Piotr Wandycz, Richard Pipes, Andrzej Walicki, Henryk Samsonowicz, Andrzej Paczkowski, Antony Polonsky, Andrzej Sulima-Kamiński, Roman Szporluk i Tomasz Łubieński. Druga część zawiera teksty poświęcone ważnym historycznym tematom związanym przyjęciem przez Polskę chrztu, przyjęciu unii horodelskiej oraz pojęciom niepodległości, patriotyzmu, zdrady. Ponad 600-stronnicowy tom to ważna lektura – w sam raz na długie zimowe wieczory.



Andrzej Nowak, *O historii nie dla idiotów. Rozmowy i przypadki*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2019

Miesięcznik Społeczno-Kulturalny „Kraków” 2019, nr 12

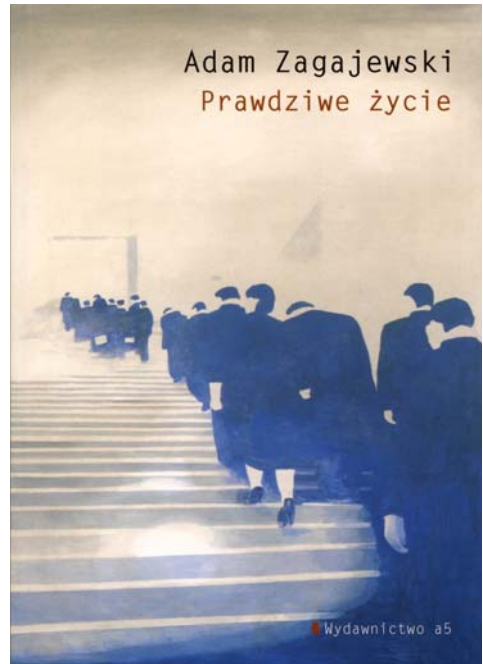
## Grudzień

JANUSZ M. PALUCH

# Jeśli czytać, to Zagajewskiego!

Aż dwie książki Adama Zagajewskiego zostały uhonorowane w grudniu nagrodą Krakowska Książka Miesiąca: zbiór esejów *Substancja nieuporządkowana* (Znak) i tom poezji *Prawdziwe życie* (Wydawnictwo a5). To jednak tylko dodatkowa rekomendacja, bo tak czy tak każdy z tych tytułów może być doskonałą (i ważną) lekturą na czas świąt.

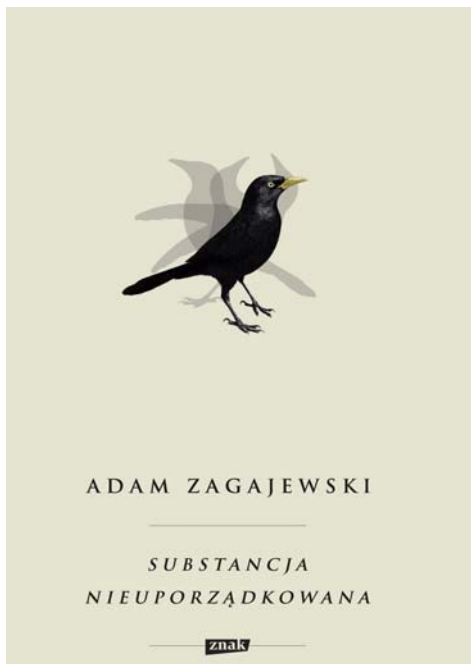
*Substancja nieuporządkowana* jest wszak zachętą do rozmowy „o Bogu, o sensie życia, o sztuce, o literaturze, o muzyce, o naturze cywilizacji, o związku między nowoczesnością i tradycją, o śmierci”. Dopóki rozmawiamy, mamy pewność, że nasza społeczna zbiorowość nie została jeszcze zdominowana przez analfabetów. Szczęśliwi ci, którzy tkwią w tej egalitarnej enklawie. Eseje Zagajewskiego, wpisujące się narrację wcześniejszych jego książek, stanowią swoisty kulturowy wektor. Uwagę czytelnika przykuje esej *O życiu w wolności*, pokazujący, jak ważne i ścisłe są związki między wolnością, prawem czy prawdą a także poezją. A jak porywająco brzmi *Pochwała prawa* – laudacja



Adam Zagajewski, *Prawdziwe życie*,  
Wydawnictwo a5, Kraków 2019

poświęcona Ewie Łętowskiej! Zarzucają Zagajewskiemu, że komentuje współczesność z niewłaściwej strony. Ale przecież ci „mieszkańcy bibliotek, co bacznie obserwują wydarzenia w przestrzeni publicznej”, reprezentujący „ten szczególny światek literatury, garbusów na pół zagrzebanych w papierach, moli książkowych” też mają prawo do własnego zdania! Dlatego od lat z uwagą wsłuchujemy się w pisane z wielką rozważą słowa Adama Zagajewskiego.

*Prawdziwe życie* – to z kolei autobiograficzny zbiór jego wierszy. Autor za pomocą wehikułu poetyckiego przenosi się wraz czytelnikiem w przeszłość. Niekiedy w czasy znane mu tylko z opowiadań rodziców, kiedy to dziadek Karol uczył niemieckiego we Lwowie, zamykając na zasuwkę drzwi klasy przed spóźnialskimi. Pojawiają się też inne kresowe miasta – Sambor, Drohobycz, a w życiorysie jego amerykańskiego, nieżyjącego już przyjaciela, poety Charliego K. Williamsa, znowu Lwów, z którego w świat wyjechała jego babcia. To znowu skautowskie klimaty z czasów, kiedy Wojciech Pszoniak mieszkał w śląskiej kamienicy piętro wyżej, a sąsiad pan Zawadzki został posłem PRL... Wspomnienie krakowskiego poety Wincentego Fabera. W końcu wizyta w szpitalu, gdzie kroplówka spowalnia czas. I ukłon w stronę Juliana Kornhausera wierszem *Errata sprzed wielu lat...* Nie dziwi jednak ten wsteczny ogląd życia, wszak wiek XX przeszedł już na emeryturę... Jest sentymentalny, melancholijny, niedzisiejszy.



Adam Zagajewski, *Substancja nieuporządkowana*, Znak, Kraków 2019

## Kocmyrzów i Wawrzeńczyce

Kocmyrzów i Wawrzeńczyce, wsie położone obecnie w powiecie krakowskim, przeszły do historii europejskiego i światowego... drukarstwa. Ale nie za sprawą swego położenia geograficznego, choć i ono jest interesujące. W okresie zaborów Kocmyrzów był najbardziej na północ wysuniętą miejscowością Galicji, położoną w okolicach twierdzy Kraków, tuż przy granicy z Rosją. Ze względów strategicznych już z końcem XIX wieku zbudowano więc, i to za prywatne pieniądze, lokalną linię kolejową Kraków–Czyżyny–Kocmyrzów z bocznicą dla pociągów kursujących do Mogiły, by ułatwić przejazd pielgrzymującym do klasztoru Cystersów. Mimo że pomysłodawca tego przedsięwzięcia i jego najpoważniejszy inwestor – krakowski przedsiębiorca Jakub Judkiewicz – był wyznania mojżeszowego. Kolej zwana kocmyrzówką przetrwała do końca wieku XX, choć pociągi już wtedy nie jeździły. Ciekawostką może być fakt, iż w dwudziestoleciu międzywojennym torowisko „kocmyrzówki” dzierżawione od prywatnych właścicieli było poligonem saperów kolejowych Wojska Polskiego. Najpewniej testowano tam również pociągi pancerne



Wawrzeńczyce – na postumencie, na którym w latach 1864–1919 stała figura cara Aleksandra II od 100 lat znajduje się krzyż z Panem Jezusem osadzony na osobisty rozkaz Józefa Piłsudskiego



zdobyte przez wojsko w czasie wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku. W pomroce dziejów ginie także fakt, iż 10 listopada 1910 roku Feliks Dzierżyński wziął ślub z Zofią Julią Muszkat w kościele pod wezwaniem św. Mikołaja w Krakowie, którego ołtarz główny znajduje się 20 metrów od torów, którymi jeździła niegdyś „kocmyrzówka”.

Natomiast Wawrzeńczyce, także położone niespełna 30 km od Krakowa, były najdalej na zachód położoną wsią Cesarstwa Rosyjskiego, na granicy z Galicją. Przez pewien czas obowiązki celnika na tej granicy pełnił Wojciech Chmielowski, ojciec św. Brata Alberta. Kiedy mały Adam Bernard Hilary Chmielowski (Albert to imię zakonne) zachorował, powierzono go Chrystusowi spoglądającemu na wiernych z jednego z ołtarzy cysterskiego kościoła w Mogile, położonej już na terenie Austro-Węgier. Wawrzeńczyce zasłynęły też w 1864 roku pomnikiem Najjaśniejszego Pana Cara Rosji Aleksandra II wzniesionym przez miejscowych włościan w dowód wdzięczności za nadanie im praw i ziemi. I choć w Wawrzeńczycach poważano władcę Rosji, to cara zamordował 1 marca wedle starego kalendarza, a 13 marca 1881 roku wedle nowego, właśnie Polak Ignacy Hryniewiecki. Nie udało się to jego towarzyszy z Narodnej Woli Nikołajowi Rysakowowi, który wrzucił bombę do wnętrza carskiej karety, ale władca przeżył. Bomba Hryniewieckiego urwała carowi jedną nogę i zmiażdżyła drugą. Obaj – i car, i zamachowiec – zmarli z upływu krwi

kilka godzin po zdarzeniu. Dokładnie 100 lat temu, w 1919 roku, statua cara Aleksandra II została pieczęlowicie zdjęta – z rozkazu samego Józefa Piłsudskiego – i na piedestale umieszczono krzyż. Ale inskrypcja upamiętniająca wdzięczność dla cara pozostała, chociaż dzisiaj wstydliwie ukryta pod warstwami tynków i farb.

Nazwy obu podkrakowskich wsi przybrał sobie za nazwisko potomek rodziny Dangłów (bądź Tangłów), która przybyła do Krakowa już z początkiem XVI wieku z miejscowości Cheb w północnych Czechach, nieopodal granicy z Niemcami. W nowym miejscu Danglowie zajęli się handlem i stali się niepoświadnymi przedstawicielami krakowskiego patrycjatu. Kiedy już odpowiednio się dorobili w naszym mieście, zakupili dobra Kocmyrzów i Wawrzeńczyce. Z tej racji przyjęli polsko brzmiące nazwisko „Kocmyrzowscy” (po łac. *Cosmerovius*). W Wawrzeńczycach przyszedł na świat w 1606 roku Stanisław Mateusz Kocmyrzowski.

Młody Kocmyrzowski studiował w Krakowie u ojców jezuitów, jednocześnie odbywając praktykę drukarską w oficynie Franciszka Cezarego. Podobno *Cosmerovius* prowadził także małą drukarnię w Krakowie, ale już w 1640 roku przeniósł się z warsztatem pracy do Wiednia. Tuż przed śmiercią znanego wiedeńskiego drukarza Formikina przejął jego istniejącą od 1588 roku oficynę, jedną z największych w mieście, a w 1641 roku *Cosmerovius* ożenił się z wdową.

Firma rozwijała się z roku na rok. Mało który drukarz w Europie miał u siebie aż pięć pras drukarskich, a tyłoma właśnie dysponował Kocmyrzowski. W sumie w ciągu swego życia wydał 350 druków. I choć nie były to poważne rozprawy naukowe, to właśnie druk najbardziej pokupnych w owym czasie panegiryków przyniósł mu duże pieniądze. A drukował Cosmerovius po łacinie, po niemiecku, po włosku, a nawet po węgiersku. Nie stronił również od drukowania poważniejszych pozycji – i to polskich autorów. Wydał między innymi gramatykę łacińską profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Łukasza Piotrowskiego, a także książkę *De bello Tartarico* poświęconą Janowi Kazimierzowi. Cosmerovius przez całe swoje życie utrzymywał zresztą bardzo bliskie stosunki z Krakowem i istniejącymi w naszym mieście instytucjami. Najlepszym tego przykładem było powierzenie w depozyt kosztowności i sreber Uniwersytetu Jagiellońskiego właśnie Kocmyrzowskiemu. Kiedy wojska szwedzkie w 1655 roku zbliżyły się do Krakowa, w obawie przed rabunkiem cały uczelniany skarbiec przewieziono do Wiednia i przekazano drukarzowi z Polski. W jego rękach kosztowności pozostawały aż do 1660 roku, kiedy Szwedzi na dobre odstąpili od Krakowa.

Wkrótce po przybyciu do Wiednia i przejęciu drukarni Cosmerovius otrzymał obywatelstwo, a niebawem także tytuł „Hofbuchdruker”, czyli nadwornego drukarza. Nie bez kozery, bo 350 druków, które po-

wstały w jego oficynie, stanowiło jedną trzecią produkcji drukarskiej XVII-wiecznego Wiednia. Z czasem przyznano Kocmyrzowskiemu szlachectwo. Nastąpiło to w 1666 roku. I tu widać, że nasz rodak nie zapomniał o związkach z Polską, przybierając do nazwiska przydomek von Lorenzberg na pamiątkę miejsca swego urodzenia. Warto przy tej okazji wyjaśnić, że imię włoskiego świętego (Lorenzo) spolszczono na Wawrzyniec.

Wawrzyniec był pierwszym diakonem Rzymu i kiedy za rządów cesarza Waleriana (panował w latach 253–260) prowadzono na śmierć papieża Sykstusa II, dołączył doń. Wtedy prefekt Korneliusz Sekolare zażądał od Wawrzyńca wydania pieniędzy kościelnych, którymi diakon zarządzał. Wawrzyniec wskazał na otaczających go biednych ludzi i rzekł, że to oni są największym skarbem chrześcijan. Korneliusz poddał go torturom, umieszczając na żelaznej kracie rozciągniętej nad płomieniami. Wtedy męczennik krzyknął do swego oprawcy: „Nędzniku, upiekleś jedną stronę, przekręć na drugą i jedź”. Wawrzyniec jest patronem chorych na lumbago i poparzonych, również węglarzy, garmarzy i kucharzy, ale przede wszystkim bibliofilów, bibliotekarzy i księgarzy, a zatem przychodząc na świat w miejscowości Wawrzeńczyce, Stanisław Mateusz Cosmerovius von Lorenzberg nie mógł lepiej wybrać.

Produkcja drukarni Kocmyrzowskiego w Wiedniu była dość niedbała, bo właścicielowi zależało przede wszystkim na zbieciu

majątku. Niemniej druki były ilustrowane, co przysparzało nabywców. Cosmerovius zmarł 21 maja 1674 roku, a po jego śmierci drukarnię i wydawnictwo przejął syn – Jan Krzysztof. Oficyna pozostawała w jego i jego spadkobierców rękach aż do 1715 roku, kiedy została sprzedana firmie Schönwetterów, istniejącej do XIX wieku. W ciągu 11 lat od przejścia drukarni do swej śmierci w 1685 roku Jan Krzysztof wydał ponad 100 druków. Wiedeńska produkcja ojca i jego syna znajduje się obecnie w wielu bibliotekach w Europie i za oceanem.

W ramach ciekawostki można wspomnieć, że współczesny leksykon austriackich drukarzy jako miejsce narodzin Cosmeroviusa podaje „Lorenzberg kreis Breslau”, czyli Wawrzeńczyce, powiat wrocławski, z dopiskiem „obecnie w Polsce”. Rzeczywiście, istnieje na Dolnym Śląsku wieś Wawrzeńczyce w gminie Mietków, około 35 km od Wrocławia. Po II wojnie światowej zasiedlili ją Polacy przybyli z Sąsiadowic w ziemi lwowskiej. Nazwa wsi pochodzi od wznoszącego się tutaj kościoła pod wezwaniem św. Wawrzyńca. Ale Stanisław Mateusz Kocmyrzowski na pewno nie wywodził się z tych Wawrzeńczyce.

Dzieje Stanisława Mateusza poznałem dzięki książce Józefa Hieronima Retingera wydanej w latach trzydziestych XX wieku, a zatytułowanej *Polacy w cywilizacjach świata*. W rozdziale *Polacy pionierami drukarstwa za granicą* przypomina autor, że centrum polskiego drukarstwa był Kraków i stąd zwykle

drukarze wędrowali po całej Europie. Drukowali w rozlicznych językach, także po rosyjsku, jak czynił to Franciszek Skoryna w Połocku. Nie mówiąc już o tym, że w ciągu dwóch wieków w języku rosyjskim wydrukowano w Krakowie i Wilnie ponad 1500 ksiąg. Słynny krakowski drukarz Hieronim Wietor także próbował – jeszcze przed Cosmeroviusem – prowadzić swój zakład w Wiedniu, ale szybko wrócił do Krakowa, bo tu mógł lepiej prosperować. Zresztą o wysokiej jakości krakowskiego drukarstwa niech świadczy to, że aż do wojen napoleońskich węgierskie siły zbrojne zamawiały modlitewniki dla swoich żołnierzy właśnie w Krakowie. Na rozwój drukarstwa na Węgrzech istotnie wpłynął z kolei Rafał Skrzetuski z Poznania, który w połowie XVI wieku osiadł w Wiedniu, a potem aż do końca życia wędrował po Węgrzech, Siedmiogrodzie i Mołdawii, oferując swoje usługi drukarskie. Do produkcji ksiąg używał znakomitego na owe lata papieru wytwarzanego w krakowskich papierniach (między innymi na Prądniku), który kupowała w naszym mieście węgierska rodzina Thurzonów, lokując w tym biznesie pieniądze uzyskane ze sprzedaży rudy miedzi importowanej z Górnych Węgier, czyli obecnej Słowacji. Rudę tę – o czym mało kto już pamięta – przetapiano w hucie położonej w Mogile, czyli na terenach obecnej Nowej Huty!

I jeszcze jedna ciekawostka. Pierwszą książką wydrukowaną w Konstantynopolu była turecka wersja *Prodromus ad historiam*

*revolutionis persicae (Historii rewolucji perskich)* autorstwa księdza Tadeusza Kruśńskiego. A składała ją pięciu polskich Żydów wykształconych na zecerów przez polskich drukarzy.

Sam autor *Polaków w cywilizacjach świata* Józef Hieronim Retinger urodził się 17 kwietnia 1888 roku w Krakowie przy ulicy Wiślniej jako piąte dziecko w rodzinie znanego adwokata. Po śmierci ojca zaopiekował się nim ówczesny właściciel Zakopanego Władysław Zamoyski. Za jego pieniądze Józef uzyskał doktorat na Sorbonie w Paryżu. W czasie I wojny światowej zapisał się jako jeden z najbardziej czynnych politycznie Polaków w Paryżu i Londynie. Po jej zakończeniu przez 10 lat pracował jako doradca rządu Meksyku, a po powrocie do Europy współpracował z gen. Władysławem Sikorskim, Wojciechem Korfantym, Wincentym Witosem i Ignacym Paderewskim, współtworząc z nimi w 1936

roku Front Morges skierowany przeciw rządowi sanacyjnemu. W okresie II wojny światowej był najbliższym doradcą Sikorskiego, a po jego śmierci, w wieku 56 lat zdecydował się na skok ze spadochronem do okupowanej Polski, by naradzić się z przywódcami Polskiego Państwa Podziemnego nad dalszymi losami kraju. Do Londynu wrócił sparaliżowany, na noszach. Po zakończeniu II wojny światowej założył Niezależną Ligę Współpracy Gospodarczej, która po dwóch latach połączyła się z innymi organizacjami, tworząc Ruch Europejski. Wyłoniła się zeń Rada Europejska, a w 1950 roku Europejska Wspólnota Węgla i Stali, czyli poprzedniczka obecnej Unii Europejskiej. Gospodarcza integracja Europy Zachodniej zawsze była w orbicie zainteresowań Retingera. Po jego śmierci w 1960 roku Bernhard, książę Niderlandów, napisał o nim, iż zawsze nosił w sercu dwie miłości – Polskę i jedność Europy.

## Między Śląskiem Cieszyńskim a Krakowem

Czy książka *Rzeka niepokorna* z podtytułem *Saga cieszyńska*, na dodatek dofinansowana przez władze województwa śląskiego, może mieć coś wspólnego z Krakowem? Tak, a to za sprawą jej autora – Andrzeja Niedoby, który choć obecnie mieszka w Wiśle, przez wiele lat związany był z naszym miastem. Zresztą, o czym wspomina profesor Daniel Kadłubiec we wstępie do omawianej publikacji, Śląsk Cieszyński, czyli „ziemia, która powstała z uśmiechu samego Boga”, zawsze był mocno związany z dawną stolicą Polski. Dość wspomnieć, że kiedy w pierwszych latach XIX wieku sypano na krakowskim Salwatorze symboliczną mogiłę Tadeusza Kościuszki, chłop z podcieszyńskich Mistrzowic dorzucił grudkę ziemi na znak łączności dzielnicy piastowskiej z jagiellońską.

W 1906 roku w okolicach Cieszyna odbyły się ważne cesarsko-królewskie manewry wojskowe z udziałem Najjaśniejszego Pana Franciszka Józefa I. Rolę nieprzyjaciela odgrywał na tych manewrach 18 Korpus Krakowski, doznając sromotnej klęski, za co jego

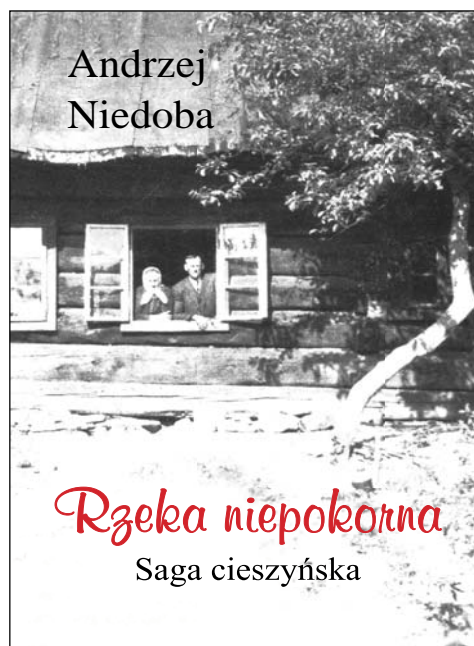


Andrzej Niedoba, zdjęcie dzięki uprzejmości Instytutu Myśli Polskiej im. Wojciecha Korfantego



dowódcy dostali wysokie wnioski awansowe, choć w czasie wojny zostaliby ukarani śmiercią. I właśnie w trakcie tych manewrów urodził się w Nawsiu ojciec Andrzeja Niedoby – Adam, w dorosłym życiu nauczyciel na Śląsku Cieszyńskim. Warto wspomnieć, że tuż po odzyskaniu niepodległości przez Polskę nie tylko toczono walki we Lwowie, ale także nad Olzą. Czesi – a właściwie Czechosłowacy – mieli bowiem chrapkę na wyrysowanie zupełnie innej granicy niż ta, która powstała później. Nie bez racji zresztą. Mało kto pamięta, że w początkach istnienia Czechosłowacji jedyna linia kolejowa łącząca Pragę z Bratysławą przebiegała przez południową część Cieszyna. Warto też wspomnieć, że we wspomnianych walkach brał udział por. Karol Wojtyła senior z Wadowic, ojciec późniejszego papieża Jana Pawła II.

Zdjęcie dzięki uprzejmości Instytutu Myśli Polskiej im. Wojciecha Korfantego



Andrzej Niedoba na świat też przyszedł w huku działań, w okresie II wojny światowej, kiedy jego ojciec już znalazł się w obozie koncentracyjnym w Dachau jako więzień polityczny. Cudem stamtąd wyratowany pojechał do Krakowa, a właściwie do miejscowości Marszowice opodal Zielonek, gdzie uczył dzieci państwa Stefków z Pierśca koło Cieszyna. Po zakończeniu II wojny kilkuletni Andrzej przeniósł się z rodzicami do Wisły, by potem, po nieudanym pierwszym roku nauki na Politechnice Śląskiej w Gliwicach, studiować na Wydziale Polonistyki UJ, który ukończył. Ale że zamarzyła mu się jeszcze kariera aktorska, rozpoczął studia w krakowskiej Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej. Porzucił je po drugim roku, bo wybrano go jednym ze spikerów ówczesnego ośrodka regionalnego TVP, którego studio mieściło się jeszcze w małym budynku przy ulicy Wróblewskiego w Krakowie. Dostał zaszczycu

zapowiadania pierwszych ogólnopolskich programów nadawanych z Krakowa, w tym cyklu prof. Wiktora Zina *Piórką i węglem*. Za namową żony Niedoba przeniósł się do telewizji w Katowicach, a następnie publikował w śląskiej prasie i pisał książki, także dramaty wystawiane w wielu polskich teatrach. Warto wspomnieć, że pod koniec lat pięćdziesiątych XX wieku był redaktorem naczelnym „Echa Krakowa”.

Zawarte w książce *Rzeka niepokorna* wspomnienia o rodzinie Niedobów mogłyby się stać kanwą scenariusza filmu o zawiłych losach Polaków zamieszkujących ziemię cieszyńską. Bo też męska część rodu Niedobów przewinęła się nie tylko w przez armię polską, ale także przez Wehrmacht, a nawet partyzantkę jugosłowiańską... Gdzie kupić tę publikację? Najlepiej w Instytucie Myśli Polskiej im. Wojciecha Korfantego, także poprzez stronę [www.institutkorfantego.pl](http://www.institutkorfantego.pl).

# KRONIKA

## BIBLIOTEKI KRAKÓW

### – 2019 ROK

**BIBLIOTEKA KRAKÓW** włączyła się w realizację projektu miejskiego *Kraków. Miasto Stanisława Wyspiańskiego*. Z okazji 150. rocznicy urodzin krakowskiego artysty zorganizowano spotkanie autorskie z Moniką Śliwińską, autorką książki *Wyspiański. Dopóki starczy życia*, wydrukowano okolicznościowe pocztówki, a we wszystkich filiach zorganizowano akcję *150 pocztówek na 150. urodziny Wyspiańskiego*, która polegała na pisaniu kartek pocztowych do mistrza. W Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” Biblioteki Kraków zorganizowano dwa spotkania. W wigilię urodzin artysty prof. dr hab. Magdalena Popiel wraz z prof. dr hab. Wojciechem Ligęzą rozmawiali o tomiku *„Czym to jestem wymysłem?” Ja – niedokończony projekt Stanisława Wyspiańskiego*. Odbyło się również spotkanie poświęcone historii książki *Stanisław Wyspiański. Dzieła malarskie* Stanisława Przybyszewskiego i Tadeusza Żuka-Skarszewskiego. Gośćmi byli prof. dr hab. Zdzisław Pietrzyk oraz Marta Romanowska. Przez cały rok w wybranych filiach bibliotecznych można było obejrzeć wystawę portretów, plakatów i rękopisów Wyspiańskiego.

**7 STYCZNIA** w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” odbyła się premiera dokumentalnego filmu poświęconego prezydenturze Juliusza Lea *Marzenie o wielkim Krakowie* według scenariusza i w reżyserii Juliana Rachwała. W premierze uczestniczył prezydent Krakowa prof. dr hab. Jacek Majchrowski.

**12 STYCZNIA** w Filii nr 3 Biblioteki Kraków spotkali się twórcy i kolekcjonerzy ekslibrisów z całej Polski. Podczas debaty mówiono o idei odrodzenia w Krakowie periodyku poświęconego ekslibrisom. Pismo takie ukazywało się, choć nieregularnie, staraniem krakowskiego kolekcjonera i animatora kultury Andrzeja Znamirońskiego (1944–2015).

Od 14 do 27 stycznia w filiach Biblioteki Kraków zorganizowano ferie zimowe, których przewodnim tematem było hasło *Od-kryj w sobie artystę*. Bogatej ofercie spotkań, warsztatów literackich i plastycznych patronowali światowej sławy twórcy tej miary, co Stanisław Wyspiański (150. rocznica urodzin) i Paul Cézanne.





**27 STYCZNIA** podpisana została umowa o współpracy między Biblioteką Kraków a Biblioteką Miejską im. Ervina Szabó w Budapeszcie. W imieniu Biblioteki Kraków dokument podpisał dyrektor dr Stanisław Dziedzic, stronę węgierską reprezentował dyrektor generalny Péter Fodor. Umowa została zawarta na okres trzech lat.

**28 i 29 STYCZNIA** odbyła się III Międzynarodowa Konferencja *Oferta bibliotek a dostępność odbioru kultury*, którą zorganizowała Biblioteka Kraków przy współudziale Urzędu Miasta Krakowa. Na konferencję złożyły się dwa panele tematyczne: *Zbiory, usługi oraz infrastruktura bibliotek dla specjalnych grup użytkowników* oraz *Nowoczesne technologie i narzędzia wspomagające dostęp do kultury specjalnym grupom użytkowników*. W konferencji, która odbyła się w Sali

Sala obrad III Międzynarodowej Konferencji *Oferta bibliotek a dostępność odbioru kultury* w Muzeum Krakowa, fot. arch. Biblioteki Kraków

---

Miedzianej Muzeum Krakowa, uczestniczyli przedstawiciele bibliotek dziewięciu państw: Chorwacji, Czech, Gruzji, Litwy, Niemiec, Słowacji, Ukrainy, Węgier oraz Wielkiej Brytanii, a także bibliotek z całej Polski i Krakowa. Uczestnicy konferencji podczas drugiego dnia zwiedzili najstarszy w Polsce klasztor ss. Benedyktynek w Staniątkach oraz unikatową biblioteczkę klasztorną ze słynnymi staniąteckimi kancjonałami.

W lutym Biblioteka Kraków we współpracy z Kołem Naukowym Językoznawców Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego im. Mieczysława Karasia zorganizowała Miesiąc Języka Ojczystego, podczas którego w filiach bibliotecznych studenci przeprowadzili zajęcia: *Jak rozumieć się bez słów* (alternatywne i wspomagające formy komunikacji), *Język filomatów – jak zwracali się do siebie Mickiewicz i jego przyjaciele*, *By z gazety znikły bzdety* (warsztaty przygotowania gazety), *Dykcja czy fikcja*, *Ilustracja książkowa literatury dziecięcej* (ilustracja książkowa na wybranych przykładach z polskiej literatury dziecięcej XX i XXI wieku). Ponadto bibliotekarze zorganizowali spotkanie *Czi-Tam – język polski jest q-ę*, podczas którego dzieci zmierzyły się z wierszykami logopedycznymi Marty Galewskiej-Kustry oraz szukały błędów językowych w przygotowanych zdaniach. Zorganizowano prelekcję na temat historii literatury polskiej oraz spotkanie poświęcone związkom frazeologicznym i ich zastosowaniu w życiu codziennym.

**25 LUTEGO** dyrektor Biblioteki Kraków Stanisław Dziedzic spotkał się z konsulem generalnym Francji w Krakowie Frédériciem de Touchet. Podczas spotkania przedstawiono działania Biblioteki Kraków oraz ustalono obszary współpracy z Instytutem Francuskim oraz Konsulatem Generalnym Francji w Krakowie.

**26 MARCA**, podczas tygodnia przyjaźni polsko-węgierskiej, dyrektor Biblioteki Kraków Stanisław Dziedzic oraz konsul Węgier w Krakowie László Marek Szubert otworzyli w Filii nr 46 (ul. Limanowskiego 4) wystawę *Tysiąc lat przyjaźni polsko-węgierskiej w pracach artystów węgierskich*. Na ekspozycji przedstawiono wykonane w różnych technikach malarskich i rękodzielniczych prace artystów węgierskich ukazujące wspólne wartości duchowe oraz bogate kontakty historyczne łączące oba kraje.

**29 MARCA** dyrektor Stanisław Dziedzic oraz zastępca dyrektora ds. merytorycznych Izabela Ronkiewicz-Brągiel przekazali na ręce Ireny Miszczuk, goszczącej w Krakowie nauczycielki języka polskiego z ukraińskiego miasta Chmielnicki, dar w postaci kilkunastu książek. Trafiły one do biblioteki tamtejszego Technologicznego Liceum Wieloprofilowego im. Artema Mazura, z której korzysta 500 uczniów uczestniczących w obowiązkowych zajęciach z języka polskiego. Ofiarowane książki stanowią ważny element realizowanego przez Bibliotekę Kraków

programu pomocowego skierowanego do sąsiadów zza wschodniej granicy.

W marcu rozpoczęły się oficjalne prace nad II wydaniem *Encyklopedii Krakowa*, zlecone Bibliotece Kraków przez prezydenta Miasta Krakowa. Na czele zespołu redakcyjnego, powołanego przez prof. dr. hab. Jacka Majchrowskiego, stoi prof. dr. hab. Jacek Purchla – redaktor naukowy *Encyklopedii Krakowa*. W skład zespołu wchodzi: prof. dr. hab. Krzysztof Broński (dział *Życie gospodarcze*), prof. dr. hab. Andrzej Chwalba (dział *Życie polityczne i samorząd*), dr. Stanisław Dziedzic (dział *Cracovia Sacra*), dr. Karolina Grodziska (dział *Nauka i biografistyka*), prof. dr. hab. Zbigniew Mirek (dział *Geografia i środowisko przyrodnicze*), dr. Michał Niezabitowski (dział *Historia i kalendarium*), prof. dr. hab. Jacek Popiel (dział *Literatura, teatr, muzyka, film*), prof. dr. hab. Łukasz Sroka (dział *Życie społeczne – mniejszości, stowarzyszenia, fundacje, organizacje społeczne, sport, turystyka, czasopiśmiennictwo*); prof. Jacek Purchla (dział *Architektura i urbanizacja*) i prof. dr. hab. Marek Walczak (dział *Sztuka [malarstwo, rzeźba, grafika, architektura], rzemiosło artystyczne, fotografia*).

**15 KWIETNIA**, z okazji jubileuszu 70-lecia powstania Nowej Huty, rozpoczęła się akcja *Wyzwanie czytelnicze. Ogłaszamy Czyn Obywatelski: Przeczytaj 70 książek na 70 lat Nowej Huty*. Do *Czynu* przystąpiły 232 osoby, spośród których 70 zdobyło *Pakiet Przewodnika Czytelnictwa*.

Między 8 a 15 maja zorganizowano Tydzień Bibliotek z Biblioteką Kraków, który był integralną częścią XVI Ogólnopolskiego Tygodnia Bibliotek pod hasłem *#biblioteka*. Czytelnicy naszej biblioteki mieli możliwość wzięcia udziału w akcji bookcrossingowej, a także uczestniczenia w spotkaniach autorskich z Beatą Ostrowicką, Alicją Biedrzycką, Justyną Bednarek, Agnieszką Zimnowodzką, Agnieszką Tyszką. Odbyły się też spektakle teatralne w wykonaniu aktorów Teatru Lalek Bajka oraz Studia Teatralnego KRAK-ART, a także spacer literackie pod nazwą *Wawelskie spotkania* prowadzone przez Joannę Świtałę, warsztaty ilustratorskie z Joanną Rusinek, wystawa ilustracji Elżbiety Wasiuczyńskiej oraz warsztaty z artystą malarzem, grafiką i fotografem Robertem Urbańskim.

**11 MAJA** w Teatrze Groteska odbyła się uroczysta gala finałowa V Konkursu Czytelnik Roku 2018/2019. Konkurs odbywał się w trzech kategoriach wiekowych. W kategorii I (6–9 lat) Czytelnikiem Roku została Magdalena Jazgar, a wyróżnienia otrzymały Aleksandra Dzimińska i Natalia Gorgoń; w kategorii II (10–15 lat) Czytelnikiem Roku została Julia Mermon, a wyróżnienia otrzymali Karol Wnęk i Karol Lach; w kategorii III (powyżej 15 lat) Czytelnikiem Roku została Agnieszka Rashed, a wyróżnienia otrzymali Dorota Fabian i Bogusław Krzemiński. Nagrodą specjalną i tytułem Czytającego Rodzica uhonorowano Dorotę Fabian z synem.

W piątej edycji konkursu uczestniczyło 164 czytelników, którzy łącznie przeczytali 11 963 książki. Nagrody laureatom wręczyły Magdalena Doksa-Tverberg, zastępca dyrektora Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego UMK, oraz Izabela Ronkiewicz-Brągiel, zastępca dyrektora Biblioteki Kraków.

**Między 17 a 19 MAJA** na zaproszenie Biblioteki Miejskiej w Zagrzebiu oraz Biblioteki Miejskiej w Opatii do Chorwacji udała się delegacja Biblioteki Kraków w składzie: dyrektor Stanisław Dziedzic, zastępca dyrektora ds. merytorycznych Izabela Ronkiewicz-Brągiel oraz Jan Brodowski piastujący samodzielne stanowisko ds. kontaktów zewnętrznych i statystyk. W trakcie wizyty zainaugurowano współpracę z Biblioteką Miejską w Zagrzebiu, podpisano ponadto umowę o współpracy na lata 2019–2021. Pod dokumentem podpisy złożyli dyrektorzy Stanisław Dziedzic oraz Višnja Cej. Spośród tematów, które zdominowały spotkanie dwustronne, znalazły się między innymi kwestie dotyczące rozbudowy infrastruktury. 18 maja dyrektor Stanisław Dziedzic podpisał umowę o współpracy na lata 2019–2021 z dyrektorem Biblioteki Miejskiej w Opatii panią Suzaną Šturm-Krzić, wieńcząc tym samym dotychczasową współpracę. Równocześnie doszło do kolejnej wymiany księgozbiorów, dzięki której Biblioteka Kraków dysponuje obecnie największym w Krakowie zasobem książek w języku chorwackim.

**19 MAJA** w parku Jordana Biblioteka Kraków uczestniczyła w organizowanym przez Urząd Miasta Krakowa Świątce Rodziny Krakowskiej. Z tej okazji w Strefie Czytelnika, w ramach Czytelniczej Sztafety Rodzinnej, odbyły się rozgrywki literackie i sportowe oraz warsztaty kaligrafii, a ponadto można się było sfotografować przy użyciu fotoramek literackich.

**31 MAJA** w Filii nr 49 (os. Tysiąclecia 42) odbył się wernisaż wystawy *Tymczasem w innym miejscu / Stulecie czeskiego komiksu*. Ekspozycję zrealizowano jako część projektu *Europejska powieść graficzna, czyli lato z komiksem w Bibliotece Kraków* we współpracy z Czeskim Centrum w Warszawie.

**1 CZERWCA** w Sali Obrad Rady Miasta Krakowa odbyła się uroczystość wręczenia Krystynie Jandzie medalu „Za mądrość obywatelską”. Laudację na cześć laureatki wygłosił Jerzy Stuhr. Powołana przez Prezydenta Miasta Krakowa Jacka Majchrowskiego kapituła przyznająca medal „Za mądrość obywatelską” w uzasadnieniu stwierdziła, iż jest to wyróżnienie „za mądrość, która w dzisiejszych czasach jest też odwagą, oraz za niezwykle wzruszenia artystyczne, które dają nam także obywatelską nadzieję”. Nagroda, ustanowiona w 2006 roku przez Miejsceznik Społeczno-Kulturalny „Kraków”, ma charakter honorowy, a jej materialnym wyrazem jest medal zaprojektowany przez artystę plastyka Janusza Trzebiatowskiego.

**4 i 5 CZERWCA** delegacja Biblioteki Kraków w składzie: zastępca dyrektora ds. merytorycznych Izabela Ronkiewicz-Brağiel oraz Jan Brodowski, piastujący samodzielne stanowisko ds. kontaktów zewnętrznych i statystyk, złożyła rewizytę w Bibliotece Miejskiej w Budapeszcie. W trakcie konferencji *Biblioteki publiczne w XXI wieku – w partnerstwie ze światem cyfrowym* Izabela Ronkiewicz-Brağiel wygłosiła referat *Edukacja informacyjna i cyfrowa w polskich bibliotekach publicznych na przykładzie Biblioteki Kraków*.

**11 CZERWCA** w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” uroczysto ogłoszono wyniki trzeciej edycji Nagrody Żółtej Ciżemki. Laureatkami zostały Katarzyna Maziarz (tekst) i Małgorzata Zajac (ilustracje) za książkę *Trochębajki o Stanisławie Wyspiańskim* (Muzeum Narodowe w Krakowie, 2018). Nagrody wręczyli Andrzej Kulig, pierwszy zastępca prezydenta Miasta Krakowa, oraz Stanisław Dziedzic, dyrektor Biblioteki Kraków. Oprócz gratyfikacji finansowej zwycięzynie konkursu otrzymały statuetkę Żółtej Ciżemki autorstwa prof. Krzysztofa Nitscha.

*Akcja lato*, obejmująca czas wakacji, przebiegała pod hasłem *ZaBOOKuj wakacje z Biblioteką Kraków*. W filiach Biblioteki Kraków wakacje przebiegały w rytmie dwóch ważnych projektów bibliotecznych: *Festiwal Magia Czytania z Fundacją PZU. Edycja II* oraz *Krakowska rodzina sięga po książki dla córki i syna* realizowanego ze środków Mi-

nistra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z Funduszu Promocji Kultury. Spośród licznych spotkań i codziennych zajęć warto wymienić: *Molikowe Rejsy Literackie po Wiśle*, *Konkurs na Najpiękniejszego Mola i Motyla Książkowego*, *Poranki z książką*, a także głośne czytanie książek: o psiej wierności pod pomnikiem psa Dżoka, legend krakowskich pod pomnikiem Smoka Wawelskiego oraz historii niedźwiedzia Wojtka w parku Jordana. Podczas pikników odbywały się gry literackie i zabawy plenerowe. Szczególną atrakcją była wielkoformatowa gra planszowa *Nakarm smoka*. Książki czytano też w parku Jordana oraz w wiosce bibliotecznej w parku Bednarskiego. Oprócz tego dzieci pisały, wysyłały i czytały pocztówki z wakacji. Uczestniczyły też w akcji *Wyślij kartkę do Powstańca*.

**11 i 12 LIPCA** Biblioteka Kraków uczestniczyła w Międzynarodowym Festiwalu Literatury Dziecięcej Rabka Festival. W Rabce zaprezentowana została działalność naszej biblioteki, a Jerzy Stuhr w altanie Pod Grzybkiem czytał książkę *Trochębajki o Stanisławie Wyspiańskim* Katarzyny Maziarz z ilustracjami Małgorzaty Zajac – nagrodzoną w trzeciej edycji Nagrody Żółtej Ciżemki.

W sierpniu z okazji jubileuszu 70-lecia powstania Nowej Huty ogłoszono konkurs na najlepszy mem internetowy lub krótki film promujący Nową Hutę. W grudniu jury po długich i burzliwych obradach w kategorii

„Film” uhonorowało Jakuba Szweda za obraz *Nowa Huta – 70-lecie* (I miejsce), Adrianę Ożóg za *Ciekawe miejsca w Nowej Hucie* i Anitę Muchę za *Łąki nowohuckie* (II miejsce) oraz Joannę Cupiał za *Spacer po Nowej Hucie* (III miejsce), a w kategorii „Mem” wyróżniło pracę Mikołaja Badury zatytułowaną *70 lat mija, a Huta wciąż Nowa*.

**14 SIERPANIA** dyrektor Stanisław Dziezic spotkał się z kierownikiem Domu Norymberskiego w Krakowie Renatą Kopyto i przedstawił działania Biblioteki Kraków oraz możliwe obszary współpracy obu instytucji.

**28 SIERPANIA** w Fili nr 46 (ul. Limanowskiego 4) odbył się wernisaż wystawy *René Goscinny i jego bohaterowie w Bibliotece Kraków*. Wydarzenie, zrealizowane przez Bibliotekę Kraków w Światowym Dniu Publicznego Czytania Komiksów, stanowiło trzecią odsłonę wakacyjnego cyklu *Europejska powieść graficzna, czyli lato z komiksem w Bibliotece Kraków*. Biblioteka Kraków we współpracy z Instytutem Francuskim i Konsulatem Generalnym Francji w Krakowie, a także z Biblioteką Jagiellońską, Muzeum Narodowym w Krakowie i Krakowskim Stowarzyszeniem Komiksowym zaprezentowała najpopularniejszych bohaterów giganta europejskiego komiksu – René Gosciniego. Autorska wystawa (trwająca do końca września) obejmowała blisko 50 eksponatów



Odnowione pomieszczenia Filii nr 10 Biblioteki Kraków, fot. arch. Biblioteki Kraków

– figurek, plakatów, monet, przypinek oraz gier planszowych – pochodzących z bogatej kolekcji pana Wojciecha Jamy.

**W SIERPNIU** otwarto dla czytelników odnowioną Filię nr 10 (al. 29 Listopada 59). Remont kapitalny objął modernizację instalacji elektrycznej i teletechnicznej, położono nową posadzkę gresową, wymieniono okna i drzwi (zewnętrzne i wewnętrzne), wykonano podmurówki ściany frontowej oraz wentylację mechaniczną i klimatyzację, zmodernizowano centralne ogrzewanie, zamontowano nowe oświetlenie i sanitariaty,



Jacek Majchrowski – prezydent Miasta Krakowa, i Dorota Segda – rektor Akademii Sztuk Teatralnych im. Stanisława Wyspiańskiego, podczas Narodowego Czytania, fot. arch. Biblioteki Kraków

pomalowano ściany i sufity, założono nowe przyłącze elektryczne. Na koniec wykonano nowe meble oraz zakupiono sprzęt komputerowy i kserokopiarkę. Zgodnie z projektem aranżacji w przestrzeni biblioteczej wyodrębniono dział dla dzieci, wypożyczalnię dla dorosłych, niewielką czytelnię z działem dla młodzieży oraz stanowiska komputerowe.

Narodowe Czytanie na pl. Szczepiańskim, fot. arch. Biblioteki Kraków



**7 WRZEŚNIA** Biblioteka Kraków uczestniczyła w ósmej edycji ogólnopolskiej akcji Narodowego Czytania pod hasłem *Nowele polskie*. Przed południem na scenie Nowohuckiego Centrum Kultury, współorganizatora imprezy, fragmenty polskich nowel przeczytali Małgorzata Bogajewska (dyrektor Teatru Ludowego), Magdalena Doksa-Tverberg (dyrektor Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego UMK), Jan Franczyk



Narodowe Czytanie, Anna Polony – artystka sceniczna, dr Stanisław Dziedzic – dyrektor Biblioteki Kraków, fot. arch. Biblioteki Kraków

(redaktor naczelny „Głosu – Tygodnika Nowohuckiego”), Jerzy Fedorowicz (senator RP), Jerzy Fedorowicz jr. (zastępca dyrektora Teatru Ludowego), Jerzy Friediger (dyrektor Szpitala im. S. Żeromskiego), Urszula Grabowska (aktorka), Lidia Jazgar (wokalistka zespołu Galicja), Stanisław Moryc (przewodniczący Rady i Zarządu Dzielnicy XVIII), Robert Piaskowski (pełnomocnik Prezydenta Miasta Krakowa ds. Kultury) oraz Sławomir Pietrzyk (wiceprzewodniczący Rady Miasta Krakowa). Wydarzenie uświetnił przejazd Krakowskiego Szwadronu Ułanów im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Czytanie prowadzili Stanisław Dziedzic (dyrektor Biblioteki Kraków) oraz Zbigniew Grzyb (dyrektor Nowohuckiego Centrum Kultury). W godzinach popołudniowych Narodowe Czytanie odbyło się na placu Szczepańskim. Głośną lekturę nowel poprzedził koncert Chóru I Liceum Ogólnokształcącego im. Bartłomieja Nowodworskiego w Krakowie

oraz Chóru Absolwentów I LO w Krakowie Kanon pod batutą Ryszarda Żróbka. Interpretacje wybranych fragmentów przedstawili: Jacek Majchrowski (prezydent Miasta Krakowa), Dominik Jaśkowiec (przewodniczący Rady Miasta Krakowa), Małgorzata Jantos (radna Miasta Krakowa), Dorota Segda (rektor Akademii Sztuk Teatralnych im. Stanisława Wyspiańskiego w Krakowie), Joanna Schoen (scenografka) oraz aktorzy: Krzysztof Jędrysek, Ewa Kaim, Anna Polony, Jacek Romanowski i Jerzy Trela. Spotkanie prowadził Paweł Kumięga. Krakowskie Narodowe Czytanie uświetnił występ tancerzy z Baletu Dworskiego Cracovia Danza. Przy tej okazji uczciliśmy 200. rocznicę urodzin wielkiego kompozytora Stanisława Moniuszki (1819–1872), którego utwory zaprezentowały krakowskie chóry oraz tancerze. W ramach projektu *Narodowy charakter twórczości Stanisława Moniuszki*, dofinansowanego przez Fundację LOTTO im. Haliny Konopackiej, wydarzenie transmitowano do partnerskiej Centralnej Biblioteki Miasta Wilna. Było to pierwsze tego typu przedsięwzięcie realizowane przez Bibliotekę Kraków i miało na celu nie tylko dotarcie do jak najszerszego grona odbiorców w kraju, ale także do Polaków mieszkających na Litwie.

**Między 25 i 27 września** z roboczą wizytą w Bibliotece Kraków gościły przedstawicielki Biblioteki Centralnej Miasta Wilna: zastępca dyrektora Simona Žilienė oraz Rita



Venskūnienė. Wizyta odbyła się przy okazji udziału w konferencji *Bibliotekarz – specjalista w zakresie pracy z dziećmi i młodzieżą* zorganizowanej jako jeden z punktów realizowanego przez Bibliotekę Kraków projektu *Czas bibliotekarzy – cykl szkoleń dla pracowników bibliotek publicznych* (dofinansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury). W trakcie konferencji przedstawicielki zaprzyjaźnionej biblioteki wygłosiły referat zatytułowany *Moc biblioteki: ile kapeluszy może mieć bibliotekarz*. Odbyły się także konsultacje dotyczące wspólnych działań w 2020 roku.

**28 WRZEŚNIA** na placu Jana Nowaka Jeziorańskiego odbył się finał Konkursu na Najpiękniejszego Mola Książkowego i Motyla ogłoszonego przez Bibliotekę Kraków w ramach projektu *Krakowska rodzina sięga po książki dla córki i syna*.

**29 WRZEŚNIA** odbył się III Krakowski Dzień Głośnego Czytania. Z tej okazji cztery filie Biblioteki Kraków udostępniły swe zbiory czytelnikom w niedzielę. W każdej placówce zorganizowano spotkanie autorskie połączone z głośnym czytaniem. Filie odwiedzili poeta Józef Baran oraz pisarze Marcin Pałasz, Barbara Gawryluk, Magdalena Stachula i Lucyna Olejniczak.

**Z końcem WRZEŚNIA** zamknięto Filię nr 45 (ul. Teligi 24) i rozpoczęto remont kapitalny lokalu, powiększonego o dodatkowe 100 m<sup>2</sup>. Prace modernizacyjne objęły pozyskane pomieszczenia oraz istniejącą wypożyczalnię dla dorosłych i dzieci, łącznie 250 m<sup>2</sup>. Zdemontowano konstrukcję sufitów i zamontowano nowe sufity podwieszane, wykonano nową instalację elektryczną i teletechniczną, zmodernizowano sieć wodno-kanalizacyjną, położono posadzkę podłogową, wyburzono część ścian i zamontowano nowe ścianki działowe, zmodernizowano sanitariaty, wymieniono drzwi wewnętrzne, zamontowano oświetlenie oraz wentylację mechaniczną i klimatyzację, a także pomalowano ściany i sufity. Wykonano też częściowo nowe meble i elementy wyposażenia, uzupełniając nimi poprzednio wykorzystywane umeblowanie. Zakupiono dodatkowy sprzęt komputerowy i audiowizualny. Otwarcie po remoncie nastąpi w marcu 2020 roku.

**12 PAŹDZIERNIKA** Biblioteka Kraków uczestniczyła w 9. Nocy Poezji odbywającej się pod zacerpniętym z poezji Edwarda Stachury mottem: „Dla wszystkich starczy miejsca pod wielkim dachem nieba...”. Z tej okazji po Krakowie jeździł Poetycki Tramwaj, w którym czytano i śpiewano znane i nieznanne utwory poetyckie, przeprowadzono grę literacko-rekreacyjną *Gdzie się ukryły wiersze Tuwima* (plac Jana Nowaka Jeziorańskiego), zaprezentowano literacko-graficzny



pokaz multimedialny o Nowej Hucie zatytułowany *Dla wszystkich starczy miejsca* (aleja Róż i Filia nr 56), zrealizowano poetyckie *Warsztaty Loesje* (Filia nr 44), otwarto wystawę *Poeci w ekslibrisie* w Galerii Ekslibrisu Biblioteki Kraków (Filia nr 3), zorganizowano poetycki slam i karaoke *Wędrownką życie jest człowieka* (Filia nr 56) oraz zaprezentowano filmowe portrety literackie: *Beata Szymańska. Złota godzina* według scenariusza i w realizacji Tomasza Kamińskiego oraz *Adam Ziemianin. Kochajcie czasem poetę* według scenariusza i w realizacji Ewy Świątek-Kucybały (Filia nr 21). Ponadto w klasztorze oo. Augustianów odbyła się przygotowana i zaprezentowana przez Jakuba Kosiniaka audycja poetycka *Harasymowicz versus...*, a w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką”

Noc Poezji w Nowej Hucie,  
fot. arch. Biblioteki Kraków

Tramwaj Poezji jeżdżący po Krakowie podczas  
Nocy Poezji, fot. arch. Biblioteki Kraków



Jacek Wojciechowski zaprezentował spektakl słowno-muzyczny *Nie brooklyński most. Edward Stachura*.

**12 PAŹDZIERNIKA** w Filii nr 21 odbyła się premiera filmu *Piszę, jak patrzy dziecko. Julian Kornhauser* według scenariusza i w reżyserii Marty Węgiel. Film zrealizowano we współpracy z TVP Kraków jako część cyklu *Filmowe portrety literackie*. Projekcja filmu odbyła się podczas 9. Nocy Poezji.

**17 i 18 PAŹDZIERNIKA** odbyło się XX Międzynarodowe Sympozjum Biografistyki Polonijnej zatytułowane „*Z pastorałem przez kontynenty*”. *Kardynałowie i biskupi polskiego pochodzenia w świecie*, którego współorganizatorem była Biblioteka Kraków. Pierwszego dnia w Sali Fontany Klubu Dziennikarzy „Pod Gruszką” zaprezentowano książkę zawierającą teksty referatów zgłoszonych do konferencji oraz albumy wydane przez głównego organizatora sympozjum – Fundację Semper Polonia działającą pod auspicjami prof. dr. hab. Zbigniewa Judyckiego. Główne obrady sympozjum odbyły się drugiego dnia w Sali Obrad Rady Miasta Krakowa. Referaty przedstawiali goście z Polski oraz z Anglii, Francji, USA i Ameryki Południowej. Bibliotekę Kraków reprezentowali Stanisław Dziedzic i Janusz Paluch. Specjalnymi gośćmi byli księża kardynałowie Zenon Grocholewski z Watykanu i Stanisław Dziwisz z Krakowa. Przy okazji konferencji prof. Zbigniew

Judycki uhonorował Krzyżem Zasługi Muzeum Niepodległości w Warszawie między innymi prezydenta miasta Krakowa prof. dr. hab. Jacka Majchrowskiego i dr. Stanisława Dziedzica, dyrektora Biblioteki Kraków.

**W PAŹDZIERNIKU** dzięki współpracy z Biblioteką Miejską w Bordeaux i przy udziale Kancelarii Prezydenta Urzędu Miasta Krakowa do Biblioteki Kraków trafiło blisko 80 książek w języku francuskim przeznaczonych zarówno dla dorosłych, jak i dla dzieci oraz młodzieży. Książki trafiły do Filii nr 21 (ul. Królewska 59) i są dostępne w Wypożyczalni Obcojęzycznej.

**21 LISTOPADA** uroczyste otwarto odnowioną Filię nr 51 (os. Kalinowe 4). Remont kapitalny lokalu obejmował wymianę części okien i zamontowanie drzwi wejściowych dostosowanych do potrzeb osób z niepełnosprawnościami, wymianę drzwi wewnętrznych, modernizację i przebudowę sanitariatów (łącznie z toaletą dla osób niepełnosprawnych), wykonanie wentylacji mechanicznej i klimatyzacji, wyburzenie ścian i montaż nowych ścianek działowych, modernizację instalacji elektrycznej i teletechnicznej, modernizację instalacji wodno-kanalizacyjnej, położenie posadzek gresowych oraz przemysłowych wykładzin podłogowych, wymianę oświetlenia, malowanie ścian i sufitów oraz wykonanie nowego przyłącza elektrycznego (wewnętrznej linii zasilającej). Wykonano



Pomieszczenia odnowionej Filii nr 51 Biblioteki Kraków, fot. arch. Biblioteki Kraków

i zakupiono również nowe meble. W filii wydzielono strefy dla dzieci i młodzieży oraz dla dorosłych, urządzono stanowiska komputerowe, pomieszczenia sanitarne, socjalne i magazynowe, a także zakupiono dodatkowy sprzęt komputerowy. W bibliotece swoje miejsce znalazł kilkutyśięczny księgozbiór ofiarowany Bibliotece Kraków przez prof. dr. hab. Bolesława Farona – rektora Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie (1975–1981), ministra oświaty i wychowania (1981–1985), radcy ds. kultury i dyrektora Instytutu Kultury Polskiej w Wiedniu (1986–1990), a nade wszystko historyka literatury, krytyka i publicysty literackiego oraz wydawcy. Zmodernizowane pomieszczenia mieszczą obecnie 33-tysięczny, wielotematyczny księgozbiór oraz gry planszowe. Kierownikiem filii jest Celestyna Zugaj.



**Od 24 do 27 PAŹDZIERNIKA** Biblioteka Kraków uczestniczyła w 23. Międzynarodowych Targach Książki w Krakowie. Na swoim stoisku zaprezentowała działalność i aktywność placówki w kulturalnym życiu Krakowa. Osoby należące do biblioteki i posiadające przy sobie kartę czytelnika zachęcano do udziału w akcji *Randka w ciemno z książką*, a osobom chcącym się zapisać do biblioteki podczas targów oferowano atrakcyjny pakiet powitalny. Zorganizowano ponadto plebiscyt dla młodych czytelników na wybór imienia dla maskotki Biblioteki Kraków *Mola Książkowego*, a w Dziecięcej Strefie Warsztatowej zorganizowano trzy spotkania edukacyjne dla dzieci w wieku 7–9 lat zatytułowane *Jestem EKOczytelnikiem*. Przy stoliku autorów książek wydanych przez Bibliotekę Kraków



Międzynarodowe Targi Książki – stoisko Biblioteki Kraków z zachęcającym do czytania słynnym Molem Książkowym naszej biblioteki, fot. arch. Biblioteki Kraków





zasiedli Zofia Zarębianka, Krzysztof Lisowski i Zdzisław Furgal.

Biblioteka Kraków po raz drugi włączyła się w organizację pasma *Conrad w bibliotece* realizowanego jako jeden z punktów programu Festiwalu Conrada. W filiach bibliotecznych zorganizowano spotkanie z Agnieszką Taborską, autorką książek dla dzieci *Licho i inni*, *Szalony zegar*, warsztaty ilustratorskie z Urszulą Palusińską, autorką książki *Czy to długo czy krótko?*, a także spotkania z Jackiem Dukajem, który rozmawiał z czytelnikami o swojej najnowszej książce *Po piśmie*, oraz z Barbarą Gawryluk, która przybliżyła historię psa Dżoka, i Jackiem Lewkowiczem, który uzupełnił jej opowieść wykładem o psich manierach.

W dniach **29–30 LISTOPADA** odbyła się Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Jerzy Harasymowicz – poeta Krakowa, poeta Karpat. Próba nowego odczytania” zorganizowana przez Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej i Bibliotekę Kraków. Obrady odbywały się w Uniwersytecie Pedagogicznym oraz w Sali Fontany w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką”.

**Od 30 LISTOPADA do 2 GRUDNIA** przebywała w Wilnie z rewizytą delegacja Biblioteki Kraków w składzie: dyrektor Stanisław Dziedzic, zastępca dyrektora ds. administracyjnych i organizacyjnych Halina Szłapa oraz Jan Brodowski piastujący samodzielne stanowisko ds. kontaktów zewnętrznych i statystyk. 2 grudnia, w obecności wiceprezydent Wilna Edity Tamošiūnaitė, dyrektor Stanisław Dziedzic podpisał z Rimą Gražienė, dyrektorką Biblioteki Centralnej Miasta Wilno, umowę o współpracy na lata 2019–2022. W trakcie spotkania z dyrekcją wileńskiej biblioteki (dyrektorką Rimą Gražienė oraz jej zastępcą Simoną Žilienė) omawiano kwestie dotyczące wspólnych przedsięwzięć, w szczególności udziału wileńskiej biblioteki w przygotowaniu oraz organizacji wystawy poświęconej Stanisławowi Moniuszce. Wizyta w stolicy Litwy była kolejną okazją do przekazania książek w języku polskim.

**W GRUDNIU** Biblioteka Kraków nawiązała kontakt z Centralną Biblioteką Miasta Ryga. Z inicjatywy Biblioteki Kraków przedstawiono możliwe obszary współpracy oraz podjęto decyzję o wspólnych działaniach.

**W GRUDNIU** zawarto umowę notarialną przenoszącą prawo własności lokalu użytkowego przy ulicy Agatowej 33 (os. Złocień), gdzie w marcu 2020 roku zostanie otwarta nowa siedziba Filii nr 42. Zawarcie umowy stanowiło realizację części zadania inwestycyjnego, które obejmuje nabycie prawa własności lokalu o powierzchni 120,90 m<sup>2</sup>, położonego na parterze budynku, z zapewnionym dostępem dla osób niepełnosprawnych. Zapłacono drugą ratę za nabycie prawa własności lokalu. Lokal jest klimatyzowany i wyposażony w system wentylacji. Po przejęciu pomieszczenia od spółdzielni przystąpiono do realizacji dalszej części zadania inwestycyjnego, czyli wykonania prac wykończeniowych, zakupu pierwszego wyposażenia oraz mebli. W grudniu wybrano wykonawców robót budowlanych i mebli oraz zakupiono elementy pierwszego wyposażenia, w tym sprzęt komputerowy i kiosk multimedialny. Przygotowany przez projektanta wnętrz projekt aranżacji przewiduje urządzenie działu dla dorosłych i dla dzieci, a także zorganizowanie stanowisk komputerowych i wydzielonej mobilnymi regałami przestrzeni umożliwiającej mieszkańcom osiedla organizowanie spotkań.

**W GRUDNIU** zakończono prace remontowo-budowlane w siedzibie Biblioteki Głównej (ul. Powroźnicza 2). Obejmowały one wykonanie instalacji wentylacji mechanicznej i klimatyzacji oraz robót wykończeniowych, zakup i montaż oświetlenia, uzupełnienie, renowację, cyklinowanie i lakierowanie parkietów, położenie posadzek gresowych w korytarzach i pomieszczeniach magazynowych, wykonanie sufitów podwieszanych, malowanie ścian i sufitów, założenie instalacji teletechnicznej, montaż monitoringu wewnętrznego i zewnętrznego oraz instalacji sygnalizacji włamania i napadu. Przeprowadzono też renowację zabytkowych drzwi i elementów drewnianych oraz starych lamp. Opracowano ponadto projekt wystroju wnętrz, mebli i aranżacji funkcjonalnej pomieszczeń bibliotecznych, informatorium oraz pomieszczenia, w którym przechowywane będą pamiątki po Jerzym Pomianowskim. Z uwagi na zabytkowy charakter obiektu projekt uzgodniono z miejscowym konserwatorem zabytków w zakresie montażu sufitów podwieszanych, posadzek, kolorystyki ścian, oświetlenia pomieszczeń i korytarzy. Opracowano również projekt aranżacji, na którego podstawie wykonano meble i elementy wyposażenia. Renowacji poddano meble przekazane przez panią Aleksandrę Kurczab-Pomianowską, które będą stanowiły wyposażenie pomieszczenia przeznaczonego na pamiątki po Jerzym Pomianowskim, oraz część regałów bibliotecz-

nych. Zakupiono nowy sprzęt komputerowy i audiowizualny. Na parterze budynku zlokalizowano wypożyczalnię dla dorosłych, dział dla dzieci i młodzieży, czytelnię czasopism oraz stanowiska komputerowe. Przewidywane otwarcie w marcu 2020 roku.

**W ROKU 2019** na emeryturę przeszły:

- Urszula Cholewa – starszy referent ds. gospodarczo-technicznych, pracownik działu gospodarczo-technicznego;
- Alicja Cyran – starszy bibliotekarz, kierownik Filii nr 8;
- Małgorzata Orłowska – starszy bibliotekarz, pracownik Filii nr 53;
- Bogusława Płąder – starszy bibliotekarz, pracownik Filii nr 42;
- Jadwiga Wiatr – pełnomocnik dyrektora ds. strategii i rozwoju biblioteki, była wieloletnia dyrektor Śródmiejskiej Biblioteki Publicznej;
- Jolanta Wściubiak – starszy kustosz, kierownik Filii nr 51.

*Opracował Janusz M. Paluch*

*Współpraca: Izabela Ronkiewicz-Brągiel,  
Halina Szłapa, Paulina Knapik-Lizak,  
Jan Brodowski*



# Biogramy

## Jolanta Baran

Doktor habilitowany, profesor Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie, autorka i współredaktorka kilku monografii poświęconych wspieraniu rozwoju osób z niepełnosprawnością, ich uczestnictwu w kulturze, a także problemom wychowania dzieci z uszkodzonym słuchem, współredaktorka serii wydawniczych zatytułowanych *Chosen Topics of Supporting Persons with a Disability* (vol. 1, 2013; vol. 2, 2014; vol. 3, 2017) oraz *Teoria i praktyka oddziaływań profilaktyczno-wspierających rozwój osób z niepełnosprawnością* (t. 1, 2011; t. 2.1, 2013; t. 2.2, 2013), a także monografii wieloautorskich: *Umiejętności komunikacyjne osób z niepełnosprawnością* (2007), *Świat pełen znaczeń – kultura i niepełnosprawność* (2006), autorka obszernej pracy empirycznej *Problemy i konteksty wychowania dzieci z uszkodzonym słuchem w przekazach ich słyszących matek* (2012). Posiada w swoim dorobku kilkadziesiąt artykułów i rozdziałów w książkach poświęconych zagadnieniom pedagogiki specjalnej, publikowanych w polskich i zagranicznych źródłach naukowych.

## Piotr Boroń

Historyk, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, stypendysta Fundacji Lanckorońskich w Rzymie (1989, 1990), nauczyciel (V LO im. Augusta Witkowskiego w Krakowie), samorządowiec (radny Krakowa i Małopolski), polityk (senator RP, minister w KRRiT). Inicjator m.in. wpisania krakowskich Błóń do rejestru zabytków oraz ogłoszenia przez Senat RP „Roku Krakowa 2007”. Założyciel i redaktor naczelny „Tygodnika Salwatorskiego” (1994–2005). Autor kilkudziesięciu śpiewników oraz setek artykułów prasowych i książek (ostatnie to *Morawica* (...) *Dzieje zapisane na pomniku*, Morawica 2017; *Konfederacja barska*, Morawica 2018).

## Stanisław Dziedzic

Doktor nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego (filologia polska, dziennikarstwo), historyk literatury, publicysta, kulturoznawca, nauczyciel akademicki. W latach 2004–2016 dyrektor Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Urzędzie Miasta Krakowa, od 2017 r. dyrektor Biblioteki Kraków. Autor ponad tysiąca publikacji, w tym kilkuset o charakterze naukowym

i popularnonaukowym, m.in. książek: *Ojczyzna myśli mojej. Studia i szkice literackie*, *Skalka*, *Serce Polski*, *Alma Mater Jagellonica*, *Święty szlak Almae Matris*, *Kraków to jest wielka rzecz*, *Portrety niepospolitych*, *Roman tyk Boży*, *Archipelag pięknych ludzi*. Wspólnie z Tadeuszem Skoczkiem napisał m.in. książki: *Teatr 38. Awangardowy zespół Waldemara Krygiera*, *Przygody z metacodziennością. Teatr 38 w latach 1960–1972*, *Teatr 38. Grupa Piotra Szczerskiego*, a z Małgorzatą Dziedzic: *Ojciec Serafin Kaszuba*, *Arcybiskup Józef Bilczewski*. Uczestnik wielu krajowych i zagranicznych konferencji naukowych. Liczne jego teksty autorskie tłumaczono na piętnaście języków. Członek Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa (od 2015 członek Prezydium SKOZK) oraz Komitetu Naukowego ds. Krytycznego Wydania Dzieł Literackich Karola Wojtyły – Jana Pawła II. Inicjator i do 2016 r. koordynator fenomenu kulturowego pod Wawelem – Krakowskich Nocy (Noc Muzeów Krakowskich, Noc Teatrów, Krakowskie Noce Jazzu, Noc Cracovia Sacra, Noc Poezji).

### **Anna Grochowska**

Doktor nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa, historyczka literatury i historyczka sztuki, badaczka cracovianów (w tym krakowskiego życia literackiego i Nowej Huty). Autorka m.in. nagrodzonej w 2017 r. Krakowską Książką Miesiąca monografii *Wszystkie drogi prowadzą na Krup-*

*niczą*. Stypendystka MKiDN (2014), twórczyni i współredaktorka serii wydawniczej *Ścieżkami pisarzy*, autorka rozprawy doktorskiej pt. *Święte Wzgórze. Obecność Wawelu w literaturze, sztuce i kulturze w epoce narodowej niewoli oraz Literackiego przewodnika po Nowej Hucie*.

### **Karolina Grodziska**

Doktor nauk historycznych, absolwentka Wydziału Historycznego UJ. Od 1980 r. pracownik Biblioteki PAN w Krakowie (obecnie Biblioteki Naukowej PAU i PAN), dyrektor placówki w latach 1995–2018, redaktor naczelna „Rocznika Biblioteki” od 1996 r. Autorka wielu prac naukowych i publicystycznych poświęconych krakowskim cmentarzom, w tym *Cmentarz Rakowicki w Krakowie* (1983 i 1987), nagrodzonej w 1983 r. jako najlepsza książka o Krakowie; *Cmentarze Podgórze* (1992) i popularnego przewodnika po cmentarzu Rakowickim *Zaduszne ścieżki* (2003). Prowadziła też badania dokumentacyjne dotyczące miejsc spoczynku Polaków na emigracji. Wynikiem tych prac jest dwutomowa monografia *Polskie groby na cmentarzach Londynu* (1995 i 2002) oraz *Polskie groby na cmentarzach północnej Walii* (2004). Drugim nurtem zainteresowań K. Grodziskiej są postacie zasłużonych, a często zapomnianych krakowian, których noty biograficzne publikowane były od 1997 r. w „Gazecie Wyborczej”. Wyrazem tych zainteresowań są dwie antologie cytatów:

„Gdzie miasto zaczarowane...” *Księga cytatów o Krakowie* (2003) oraz *Miasto jak brylant*, dotycząca Lwowa (2007). Najnowsze prace mają charakter biograficzny: *Zapomniana rzeźbiarka. Janina Reichert-Toth i jej twórczość* (2009) oraz *Krakowianki zapomniane. O niezwykłych paniach pochowanych na cmentarzu Rakowickim* (2011), która otrzymała nagrodę Krakowskiej Książki Miesiąca.

### **Urszula Lisowska-Kożuch**

Doktor nauk humanistycznych w zakresie bibliologii (Uniwersytet Śląski, 2007), magister bibliotekoznawstwa i informacji naukowo-technicznej (Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie, 1998). Posiada kompetencje nauczyciela biblioterapii potwierdzone certyfikatem Polskiego Towarzystwa Biblioterapeutycznego we Wrocławiu. Pracowała w Bibliotece Głównej Akademii Rolniczej w Krakowie (1998–1999), Instytucie Nauk o Informacji Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie (1999–2018), Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Krakowie (2018–2019). Specjalizuje się w tematach z zakresu szeroko pojętego bibliotekarstwa, metadanych, czytelnictwa, metod i form pracy, biblioterapii i dydaktyki bibliotecznej. Autorka monografii „*Dziennik Polski w latach 1945–1969. Próba monografii*”, współredaktor tomu *Kraków–Lwów: biblioteki XIX–XX wieku* oraz około 50 artykułów naukowych, popularizatorskich, recenzji, omówień, bibliografii, a także scenariuszy zajęć. Aktywny uczestnik

konferencji naukowych lokalnych, ogólnopolskich i międzynarodowych. Nagrodzona Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

### **Wojciech Machnicki**

Ukończył studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego i dwuletnie studia dyplomowe na Uniwersytecie Warszawskim na Wydziale Dziennikarstwa. Od 1972 r. etatowy dziennikarz „Gazety Krakowskiej”, pełniący funkcje m.in. kierownika działu miejskiego, terenowego i ekonomicznego oraz członka kolegium redakcyjnego. Współpracownik „Przekroju”, „Motoru”, „Auto Świata” oraz Rozgłośni Polskiego Radia w Krakowie i Katowicach, a także ośrodka TVP w Krakowie. Zastępca redaktora naczelnego „Gazety Towarzystwej”. W 1991 r. założył tygodnik „Auto Giełda” i został jego redaktorem naczelnym. Rok później został stałym felietonistą (do dzisiaj) gazety „Głos. Tygodnik Nowohucki”. W latach 1992–1997 w zespole redakcyjnym dziennika „Echo Krakowa”, gdzie pełnił m.in. funkcję zastępcy redaktora naczelnego. Od 2004 do dzisiaj w składzie kolegium redakcyjnego miesięcznika „Kraków”. Interesuje się motoryzacją, zwłaszcza jej historią, historią Krakowa oraz podróżami.

### **Jacek Olczyk**

Historyk literatury, pisarz, tłumacz. W latach 2008–2012 lektor języka polskiego na Uniwersytecie Blaise Pascal w Clermont-

-Ferrand (Francja). Badacz literatury eksperymentalnej, w tym francuskiej grupy Oulipo, oraz XX-wiecznych teorii poetyckich. Ukończył doktorat na Uniwersytecie Jagiellońskim i INALCO w Paryżu. Stypendysta MKiDN (2013). Przekładał George'a Pereca (*Teatr I*, Kraków 2010, *Urodziłem się. Eseje*, Kraków 2012). Autor monografii *Życie literackie w Krakowie* (Kraków 2016) oraz książki *Literatura polska w świetle przymusów Oulipo* (Kraków 2019).

### **Jacek Purchla**

Profesor zwyczajny nauk humanistycznych, członek czynny Polskiej Akademii Umiejętności, przewodniczący Polskiego Komitetu do spraw UNESCO i przedstawiciel Polski w Radzie Wykonawczej UNESCO w Paryżu. W latach 2016–2017 przewodniczący Komitetu Światowego Dziedzictwa UNESCO. Kieruje Katedrą Historii Gospodarczej i Społecznej Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, a także Instytutem Dziedzictwa Europejskiego Międzynarodowego Centrum Kultury, którego jest założycielem i w latach 1991–2017 był dyrektorem. Przewodniczący Rady Uczelni Uniwersytetu Jagiellońskiego. Doktor *honoris causa* Uniwersytetu Narodowego Politechnika Lwowska. Członek licznych organizacji i stowarzyszeń, m.in. Comité International d'Histoire de l'Art (członek tytularny), ekspert Komisji Europejskiej przy projekcie European Heritage Label (Znak Dziedzictwa

Europejskiego). W latach 2000–2016 przewodniczył Radzie Ochrony Zabytków przy Ministrze Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Prezes Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa oraz redaktor „Rocznika Krakowskiego”. W 2018 r. wybrany na stanowisko wiceprezydenta Europa Nostra. Prowadzi badania nad rozwojem miast, historią społeczną i historią sztuki XIX i XX w., jak również teorią i ochroną dziedzictwa kulturowego. Autor licznych publikacji i opracowań naukowych poświęconych w głównej mierze Krakowowi, m.in. *Jak powstał nowoczesny Kraków* (Kraków 1979, 1990), *Jan Zawiejski – architekt przełomu XIX i XX wieku* (Warszawa 1986), *Matecznik Polski. Pozaekonomiczne czynniki rozwoju Krakowa w okresie autonomii galicyjskiej* (Kraków 1990, 1992), *Kraków – prowincja czy metropolia?* (Kraków 1996), *Kraków w Europie Środka* (Kraków 2000, 2016 oraz inne wersje językowe), *Międzynarodowe Centrum Kultury. Początek* (Kraków 2015), *Miasto i polityka. Przypadki Krakowa* (Kraków 2018). Uhonorowany wieloma polskimi i zagranicznymi odznaczeniami państwowymi. Laureat licznych nagród i wyróżnień.

### **Martina Juraga Kovač**

Dyplomowana bibliotekarka, absolwentka Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych Uniwersytetu w Rijece (2010), gdzie studiowała literaturę i język chorwacki, oraz Wydziału Humanistycznego i Nauk Społecznych

Uniwersytetu w Zagrzebiu (2017) – kierunek informatyka, ze szczególnym uwzględnieniem bibliotekoznawstwa. Od 2013 r. pracuje w Bibliotece Miejskiej „Viktor Car Emin” w Opatii (Chorwacja). Należy do stowarzyszenia bibliotekarzy w Rijecie.

### **Suzana Šturm-Krzić**

Ukończyła studia na wydziale Turystyki i Zarządzania w Hotelarstwie w Opatii oraz na Wydziale Nauk Humanistycznych i Społecznych Uniwersytetu w Zagrzebiu, uzyskując dyplom z logopedii i komparatystyki literackiej oraz z bibliotekoznawstwa. Pracowała jako dziennikarka w lokalnej gazecie i radiu, jako logopeda, a także w biurze turystycznym. Następnie podjęła pracę w bibliotece publicznej w Rijecie, gdzie m.in. była kierowniczką działu dziecięcego „Stri-bor”. Od 1996 r. jest dyrektorką Biblioteki

Miejskiej „Viktor Car Emin” w Opatii, gdzie zajmuje się promocją bibliotekarstwa. Jest członkinią Towarzystwa Bibliotekarzy w Rijecie. Za swoją pracę otrzymała nagrodę Kostrenčičeva povelja.

### **Magdalena Świgost**

Asystentka w Instytucie Pedagogiki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Zakładzie Pedagogiki Szkolnej i Dydaktyki Akademickiej. Badaczka zagadnienia stygmatyzacji i wykluczenia społecznego. Autorka m.in. artykułów: *Od dewiantów do normalsów. Przemiany piętna społecznego*, *Osoby z niepełnosprawnością fizyczno-ruchową w kontekście współczesnych możliwości technologicznych*, *Uczestnictwo społeczne osób z niepełnosprawnościami – bariery i oczekiwania*, *Jednostka o nietypowym rozwoju w relacjach uczniowskich i rówieńniczych*, *Piętno społeczne predykatorem stresu szkolnego*.

# Wydawnictwa i produkcje filmowe Biblioteki Kraków w 2019 roku

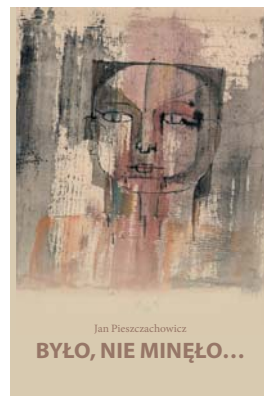
## PUBLIKACJE KSIĄŻKOWE



Bogusław Krasnowolski, *Zajazd Kazimierski. Kamienica przy ul. Krakowskiej 29 i Węglowej 1-1a na tle historii Kazimierza*, słowo wstępne Stanisław Dziedzic



Zofia Zarębianka, *Wiersze (trochę) przebrane*, słowo wstępne Marek Karwala, książka w serii wydawniczej „Poeci Krakowa”



Jan Pieszcachowicz, *Było, nie minęło*, postłowie Stanisław Stabro



Krzysztof Lisowski, *Zaginiona we śnie*

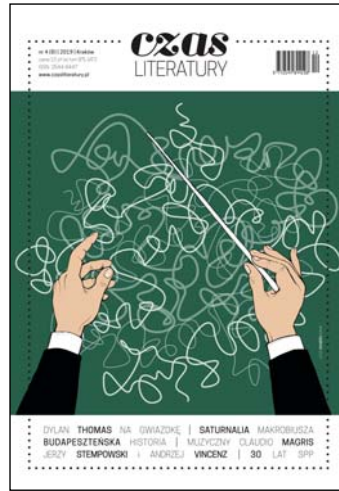


Adelina Pocięcha, *Nowa Huta – odkryj ją na nowo! Rodzinny spacer po Nowej Hucie*

## WYDAWNICTWA CIĄGLE



„Rocznik Biblioteki Kraków” 2018, t. II



„Czas LiteratURY” 2019, nr 1(5)2019–4(8)2019

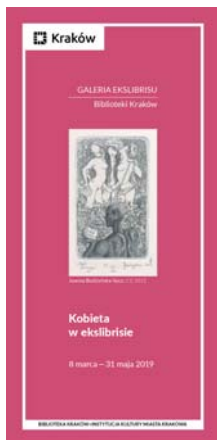


Informator Czytelniczo-Kulturalny „Biblioteka Kraków” 2019, nr 1(15)2019–12(25)2019



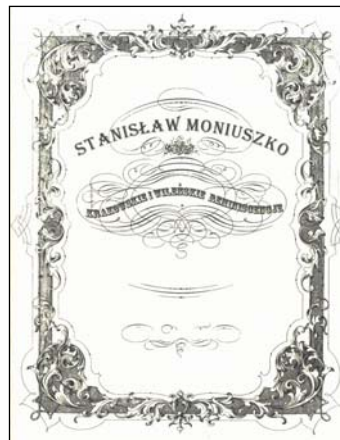
Miesięcznik Społeczno-Kulturalny „KRAKÓW” 2019, nr 01(170)/2019–12(181)/2019

## KATALOGI WYSTAW



Galeria Ekslibrisu Biblioteki Kraków:

- *Insurekcja kościuszkowska*
- *Kobieta w ekslibrisie*
- *Zwierzyniec*
- *Poeci w ekslibrisie*
- *Wojna obronna*



*Stanisław Moniuszko: krakowskie i wileńskie reminiscencje,*  
oprac. Maria Porębska

## PRODUKCJE FILMOWE



*Piszę, jak patrzy dziecko.* Julian Kornhauser, reż. Marta Węgiel, film z cyklu „Filmowe portrety literackie”, koprodukcja z TVP3



*Życie w wolności.* Jan Polkowski, reż. Marta Węgiel, film z cyklu „Filmowe portrety literackie”, koprodukcja z TVP3



*Kraków widziany z Krężownika,* reż. Julian Rachwał





R. III 2019

ISSN 2657-5957

ISBN 978-83-66253-18-6

